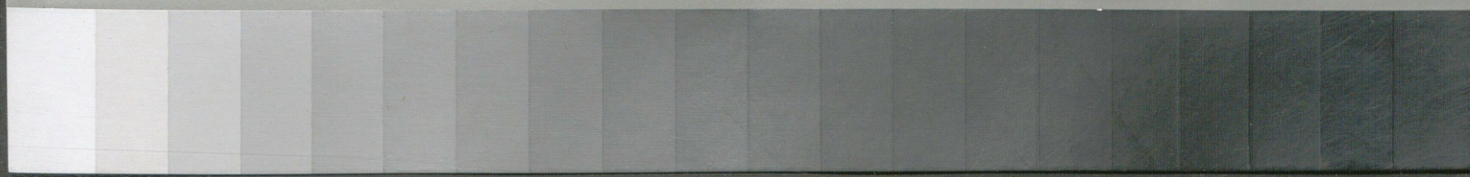


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

**Colour Chart #13**

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



1164

Mieczysław Sorok

**ŻYWOT  
ADAMA MICKIEWICZA.**

PODEJUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERIAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

**WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.**

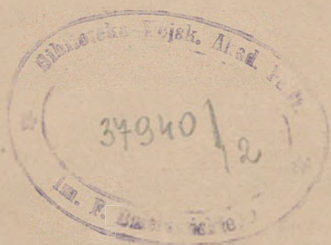
~~~~~  
TOM I.



**W POZNANIU**  
W DRUKARNI DZIENNIKA POZNANSKIEGO.

W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.

1890.



## PRZEDMOWA.



Życie wielkich poetów nie przestaje po wieczne czasy być przedmiotem badań i poszukiwań miłośników literatury.

Wychodząc z tego założenia, oraz wiedziony czcią synowską i poczuciem obowiązku względem Ojczyzny, od lat młodzięcych wziąłem sobie za cel życia zgromadzić jak najobszerniejszy materiał dla użytku przyszłych biografów Adama Mickiewicza.

Samo urodzenie dawało mi większą niż innym łatwość do spełnienia tego zadania. W pozostałych po Ojcu papierach znalazło się niemało ważnych dokumentów. Przyjaciele Ojca, życzliwi dla syna, powierzyli mi swe zapiski rozmów z nim w rozmaitych okolicznościach i wspomnienia spisane z przeżytej z nim przeszłości. Ja sam nareszcie, od dzieciństwa prawie notowałem ważniejsze słowa Ojca i uwagi jego w różnych przedmiotach, wypadki zaś,

których byłem świadkiem w domu rodzicielskim aż do 17-go roku życia, nie mogły się nie wryć w méj pamięci na zawsze.

Tak tedy zaraz na wstępie byłem w posiadaniu obfitszego materiału, niż go mógł ktokolwiek posiadać. Nie poprzestałem jednak na nim i długie lata poświęciłem gromadzeniu coraz większych zasobów, poszukiwaniu coraz nowszych dokumentów do życia ojca w różnych miejscach i czasach. Gdy była możność po temu, odbyłem pielgrzymkę w rodzinne strony Ojca, miałem szczęście zastać jeszcze przy życiu kilku przyjaciół jego młodości i dostać od nich niejeden cenny dokument, jak np. część filareckich archiwów ocalałą od auto-da-fé, poznałem osobiście bohaterkę, IV-téj części *Dziadów*, słowem przez lat przeszło trzydzieści nie zaniechałem niczego, żeby wzbogacić me zbiory. Nieraz o jeden szczegół, o sprawdzenie jednéj daty, wypadło mi korespondować latami całemi.

W ciągu tego czasu sypały się jak z rękawa liczne publikacye pod formą wspomnień, opowiadań, anegdot i t. p. o Adamie Mickiewiczu. Nie dałem się tem odwieść od mego celu. Widząc nieraz mylność i niedokładność podobnych publikacji, nie występowałem z ich prostowaniem, unikając przykrej często polemiki. Sam wielokrotnie ogłaszając drukiem będący w mem posiadaniu materiał *literacki* Poety, nie kwapiłem się z ogłaszaniem jego części *biograficznój*, lecz uzupełniałem ją wciąż, niez mordowanie, w nadziei, że jeśli nie zdołam podać *wszystkich* szczegółów życia Ojca, to

nie pomnę przynajmniej żadnego z ważniejszych i przekażę dla powszechnego użytku materiał sumiennie zebrany i ujęty w jedną nieprzerwaną całość.

Tym sposobem powstała książka, którą dziś wydaję na widok publiczny.

Czy po tylu pracach w tym samym przedmiocie, czy zwłaszcza po znakomitym *Zarysie Biograficzno-Literackim* Piotra Chmielowskiego, książka moja nie okaże się zbyteczną? Odpowiedź na to muszę pozostawić światłemu sądowi polskich czytelników.

Pozwolę tylko sobie zwrócić ich uwagę na zupełną odmienność mego założenia. Nigdy mi przez myśl nie przeszło kusić się o utwór literacki w jego prawdziwym i podniosłem znaczeniu. Urodzony i wychowany na obczyźnie, z kądżebym mógł zaczerpnąć to tchnienie, które dają autorowi ziemia i powietrze ojczyste? Nie bez obawy, po raz pierwszy w życiu wziąłem się do pisania po polsku i wiem, że sama polszczyzna moja potrzebuje pobłażania.

Książka niniejsza jest więc przede wszystkim zbiorem materiałów, części nieogłoszonych dotąd, części znanych już wprawdzie, lecz nie dających się oddzielić od całości bez przerywania toku opowiadania. Długo nosiłem się z myślą ogłoszenia samych tylko dokumentów, odnoszących się do życia Adama Mickiewicza, bez żadnego z méj strony dodatku. Okazało się to niemożliwym: trzeba było dodać do nich chociażby nieudolne objaśnienie i zestawić je w pewnym ciągu. Tym sposobem zostałem zmu-

szony do wyrażania sądu o faktach i ludziach: dbając nadewszystko o dokładność pierwszych, względem ostatnich strzegłem się uprzedzeń, wypowiadam wszakże otwarcie co jest mem szczerem przekonaniem.

Dla łatwych do zrozumienia powodów nigdy się nie wdaję w rozbiór literacki dzieł mego Ojca. Jeszcze bardziej unikam i w przyszłości unikać będę nadawania czynom lub słowom jego jakiegobądź barwy politycznej czy społecznej. I jako poeta i jako człowiek, Adam Mickiewicz sam siebie tłumaczy dostatecznie przed potomnością.

Tom 1-szy obejmuje epokę od urodzenia Mickiewicza do wyjazdu jego za granicę, t. j. do 15-go Maja 1829 roku. Niemało w nim jest powtórzenia tego, co tak zajmująco i umiejętnie skreślił P. Chmielowski. Nic dziwnego, obaj czerpaliśmy z tych samych źródeł. Są jednak u mnie i nowe szczegóły, wyjęte z nieznanych dotąd dokumentów, iż wymienię Pamiętnik Franciszka Mickiewicza, listy Maryli i t. d.

O Filaretach i Filomatach, o ich procesie, o pobycie Adama w Rosyi i jego stosunkach ze spiskowcami rossyjskimi mogłem się rozwieść obszerniej i z większą swobodą niż autor *Zarysu*. Krępowaly go zapewne względy, które nie istnieją dla mnie. W dalszem życiu emigracyjnem Mickiewicza będą jeszcze większe luki do zapelnienia.

Zbyt obficie może przytaczam z listów osób współczesnych Mickiewiczowi, bez zważania, czy cytaty są w ścisłym związku z opowiadaniem. Lecz te

listy tak wiernie uwydatniają rozliczne strony owoczesnego życia polskiego, wieje z nich taka woń atmosfery duchowej, którą oddychał Poeta, że nie mógł oprzeć się czerpaniu z nich jak najwięcej.

Zdarza się, że nawpół zatarte rysy, odkryte na niekształtnj mozaice, dają artyście możność odtworzenia wizerunku wielkiej historycznej postaci. Oby w téj mojej zbieraninie przyszły Mistrz znalazł choćby najslabsze rysy, któreby mu posłużyły do odtworzenia, w odpowiednim blasku, postaci Adama Mickiewicza!

Władysław Mickiewicz.

Pisałem w Paryżu

wśród przygotowań do przeniesienia na Wawel  
zwłok Adama Mickiewicza.



# I.

## Dzieciństwo i czasy szkolne.

Znaczenie Litwy na schyłku ostatniego stulecia i stan jęj w początkach panowania Aleksandra I. — Rodzice i bracia Adama. — Wpływ opowiadań ludowych. — Tryb życia domowego i szkolnego. — Zajęcie między uczniami nowogrodzkimi a garnizonem rossyjskim. — Śmierć ojca. — Wrażenia z rejterady francuzkiej w 1812-tym roku. — Przyjaźń z Czeczotem. — Ukończenie szkół w Nowogródku i wyjazd do Wilna w 1815 r.

O Litwie Jagiellońskiej w pełnym blasku świetności powiedziano, „że kraik ten ledwo znaczny na mapie, stał się ogromny w dziejach.“<sup>1)</sup> Wśród bezprzykładnych klęsk ostatniego stulecia, kraik ten ponownie stał się ogromnym w dziejach porozbiorowej już Polski, wydając na świat Tadeusza Kościuszkę i Adama Mickiewicza.

Adam Mickiewicz urodził się d. 24-go grudnia 1798 r.<sup>2)</sup> w Zaosiu, folwarku odległym o pięć mil od Nowogródka,

<sup>1)</sup> *Literatura słowiańska*. Lekcja 24-go Marca 1843 r.

<sup>2)</sup> Mylnie twierdzi P. Chmielowski, że Adam Mickiewicz przyszedł na świat „według starego stylu 24-go grudnia 1798 r. czyli 4-go Stycznia 1799 r. według stylu nowego“ (ob. *Zarys bibliograficzno-literacki* t. I str. 18.) „Na Litwie dopiero od dnia 1-go Stycznia 1800 r. zaprowadzony został kalendarz Juliański, czyli stary i ukaz odnośny Cesarza Pawła I. jest z dnia 26-go Lipca 1799 r.“ (Ob. *Kwestyje sporne w życiorysie Adama Mickiewicza*, część I. str. 13 przez księdza Jana Siemieńskiego we Lwowie 1889 r.)

z ojca Mikołaja i matki Barbary z Majewskich. Sława bohatera z pod Raławic opromieniała ujarzmioną Litwę, której serce drgało na wieść o każdym zwycięstwie Napoleona.

Jak w pułku, dziesiątkowanym od kul armatnich, chorągiew przechodzi z rąk do rąk, tak i chorągiew Polski przenosi się z jednej dzielnicy kraju do drugiej. Gwałtowne rozdarcie Polski na trzy części, mające uniemożliwić jej wybicie się na wolność, musiało jednak mieć to następstwo, że ucisk nie mógł być jednocześnie wywierany z równą siłą we wszystkich trzech zaborach.

W pierwszych latach panowania Aleksandra I-go Litwa, pomimo zwykle nadużycia władz rosyjskich, oddychała swobodniej. Zaniepokojony powodzeniem Napoleona I-go, Aleksander nie śmiał prześladować Litwinów, niepewien, czy cesarz francuzki nie wydrze mu prowincyi zagrabionych przez Katarzynę II-gą. Przypuszczał, że wypadnie mu być wspańiałomyślnym i rzec się niby dobrowolnie zdobyczy, których zachować nie będzie w stanie. Wstydził się zresztą zbrodni podziałów Polski. Zanim uległ wpływowi, pod którym stał się despotą, jak każdy z jego poprzedników i następców, miewał szlachetne porywy i niejednym czynem jego, niejedno uczucie wyjawione w pierwszych mianowicie czasach, nacechowane są niezwykłą rosyjskim monarchom szlachetnością.

Książę Adam Czartoryski, który wierzył w szczerość Aleksandra I-go i na cnotach jego pokładał nadzieje zbawienia ojczyzny, korzystał z wpływu swojego u dworu i z chwilowych usposobień monarchy, aby stopniowo polepszać stan naukowy Litwy. Petersburg miał oczy wlepione w Paryż, nie tak więc czujnie śledził za tem, co się działo w krajach polskich. Za radą Czartoryskiego, Aleksander, spodziewając się skuteczniej oddziaływać przeciw sympatyom Polaków dla Francyi, zgodził się 24-go Stycznia 1803 r. na utworzenie okręgu naukowego wileńskiego, rozciągającego się na gubernie litewskie, oraz Wołyń, Podole i Kijowszczyznę. Kuratorem został mianowany książę Adam Czartoryski,

18-go Maja akademia wileńska otrzymała nazwę uniwersytetu z czterema wydziałami: 1-szy fizyczno-matematyczny, 2-gi nauk moralnych i politycznych, 3-ci literatury i sztuk pięknych i 4-ty medyczny. Do składu uniwersytetu należał rektor, czterech dziekanów, trzydziestu dwóch profesorów i dwunastu adjunktów. Rząd wyznaczył na uniwersytet sto pięć tysięcy rubli srebren rocznie. Znakomici profesorowie prędko postawili go na wysokości pierwszorzędnych uniwersytetów europejskich. Szkoły zaś średnie na Litwie zostały pod zarządzeniem zakonnego duchowieństwa. W Nowogródku kształcili młodzież księża Dominikanie. Danem więc było Adamowi Mickiewiczowi korzystać z jedynej doby pomyslniej dla rozwoju wychowania publicznego na Litwie.

Pierwszy okres życia Adama streścił w tych słowach świadek jego młodości:

„Nowogródek, stare miasto litewskich książąt, baszty na wzniesieniu ich zamku, a w opuszczonych murach świeże tradycje hucznych, zaciętych sejmików, na których ścierały się z sobą partye Radziwiłłów, Niesiołowskich, Wołodkowiczów, Reytanów etc.; cudna przyroda okolic miasta i całego powiatu, najpiękniejszych może z ziem litewskich: rozkoszne doliny, po wzgórzach gaje zielone, miejscami kurhany i ślady szańców i okopów z czasu napadów tatarskich i późniejszych wojen, grunt żyzny, chłop zamożny, zaściankowa szlachta butna jeszcze i swobodna; po obywatelskich domach szczera, wesola gościnność; zjazdy, polowania, gwarne zapusty i liczne kiermasze, w sądach pieniactwo i przy stołach: Kochajmy się.“<sup>1)</sup>

Litwa przedstawiała dla wrażliwej a potężnej imaginy plon nie mniej obfity jak Szkocya, której w górach górali, miasta średniowieczne i mnogie tradycje opiewać wówczas poczynął Walter Scott.

---

<sup>1)</sup> Obacz list Ignacego Domeyki do ks. J. Siemińskiego w IV. tomie *Korespondencji Adama Mickiewicza*. Paryż 1885 r.

„Roku pańskiego 1799 miesiąca Lutego 12 dnia, najprzewielebniejszy J. X. Antoni Postlett, kanonik kurlandzki, ochrzcił niemowlę imionami: Adam Bernard, syna urodzonego Mikołaja Mickiewicza, komornika mińskiego, adwokata nowogródzkiego i Barbary Majewskiej, ślubnych i szlache-tnych małżonków. Trzymali do chrztu Jaśnie Wielmożny Bernard Obuchowicz, sędzia ziemski mozyrski z urodzoną Anielą Uzłowską, małżonką sędziego granicznego powiatu nowogródzkiego.“<sup>1)</sup>

O swoich antenatach, poeta żartobliwie wspomina w *Panu Tadeuszu*:

Poraj, krzyknął Mickiewicz, z mitrą w polu złotem,  
Herb książęcy, Strykowski<sup>2)</sup> gęsto pisze o tem.

Widać, że podupadła rodzina Mickiewiczów przechowywała tradycje lepszych dla niej czasów. W Pamiętniku<sup>3)</sup> swoim, Franciszek, brat starszy Adama, wspomina że jemu był poruczony dozór „nad szczupłym, w szafie od lat wielu zawartym arsenałem. Tam to spoczywał cały uniform kawale-

---

<sup>1)</sup> Obacz kopie metryk urodzenia i pogrzebu Mickiewiczów z ksiąg kościoła rzymsko-katolickiego nowogródzkiego na str. 40, t. IV. *Korespondencji Adama Mickiewicza*.

<sup>2)</sup> Nie wiem, dla jakich poszukiwań znajdował się u nas w domu w 1853 r. egzemplarz Niesieckiego, wypożyczony z *Biblioteki polskiej*. Dobierałem się już do herbu Poraj, kiedy ojciec zamknął mi książkę pod nosem, mówiąc: „A tobie co do tego?“ takim tonem, żem już nigdy nie śmiał spytać go o rodowód Mickiewiczów. Wieczorem skarżył się na moją ciekawość przed Feliksem Wrotnowskim, dodając: „Jak się dziwić, że prawie w każdym Polaku są ślady szlachecczyzny, kiedy nawet dzieci nasze, we Francji urodzone, mają do tych głupstw skłonność!“

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza* powstał prawdopodobnie z namowy A. E. Odyńca, który 19-go Sierpnia 1835 r. pisał do brata Adama: „Myślę często, że dobrzebyś zrobił, gdybyś, mając teraz czas wolny, ponotował sobie na papierze różne szczegóły o waszój familii i o waszem dzieciństwie. Byłaby to bardzo ciekawa rzecz i radzę, abyś to uczynił. To ciebie samego rozerwie.“

rzysty ojca, jeszcze z czasów Kościuszki pod Wilnem używany i tam też uzbrojenie dziada, nieprzyjaciela króla Stanisława, pradziada stronnika Leszczyńskiego.“<sup>1)</sup>

Pradziad, Jan Mickiewicz, jest pierwszym z rodu, którego przytacza w dokumencie własnoręcznym ojciec poety, kiedy Franciszek Mickiewicz i o prapradziadzie wspomina; ale podania ustne mogły sięgać w familii Mickiewiczów dalej niż piśmienne dowody szlacheckiej rodowitości, jak tego mamy przykłady w Irlandyi, gdzie do dziś dnia chłop jest świadom swojej genealogii, i za skarb najdroższy uważa klucz bramy dawniej swojej siedziby i do tego klucza przywiązaną nadzieję wyrugowania kiedyś z niej angielskiego najezdcy.

Jan Mickiewicz zostawił pięciu synów. Wdowa jego, Maryanna z Leszczytowskich, z dwoma synami: Adamem i Stefanem, trzymała najprzód arendę, a potem prawem zastawnem folwark Horbatowicze w powiecie nowogródzkim. Dziadowi poety, Jakubowi, przyniosła panna Pękalska 4000 zł. posagu. Syn Jakuba, Mikołaj, oddany do szkół w Nowogródku, wykierował się na adwokata. Stryjowie jego długo procesowali się o folwark Zaosie z wierzycielami Janowiczami, którzy nakoniec odstąpić go musieli. Po ich śmierci Zaosie przeszło na własność Mikołaja Mickiewicza, który w 1801 r. mająteczek ten puścił w dzierżawę, a w 1806 r. oddał wlewkiem Wincentemu Stypułkowskiemu, mężowi swojej rodzonej siostry Barbary.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza*.

<sup>2)</sup> Syn Wincentego Stypułkowskiego, Lucyan, urodzony w 1806 r., odbył kampanię 1831 r. w 13-tym pułku ułanów, emigrował do Francyi, początkowo przebywał na prowincyi, gdzie częste miewał listy od Mickiewicza, dzięki staraniom którego otrzymał pozwolenie przeniesienia się do Paryża; czas jakiś stołował się u Adama i w każdej potrzebie doń się udawał. W 1848 r. Lucyan zaciągnął się do legii włoskiej; w napadzie melancholii odebrał sobie życie w Tours 15-go Kwietnia 1849 r. Wdowa jego wyszła za mąż za Pawła Strzeleckiego, zamieszkałego w Remiremont; Henryka, syna Lucyana, ojciec mój brał często do siebie na wakacje.

„Mikołaj i Barbara Mickiewiczowie, mając majątek ziemski i ruchomy dość szczupły, nie z bogactwa ani z urzędów i dygnitarskich tytułów, ale z cnót własnych słynęli, ze zgodnego małżeństwa, z miłości ku bliźnim, z litości ku biednym, a szczególnie z prawdziwego zamiłowania do kochanej Litwy, ziemiцы miłej, a drogiej naszej ojczyzny.“<sup>1)</sup>

W 1796 r. urodził się Mikołajowi Mickiewiczowi pierwszy syn Franciszek-Bronisław; w 1798, jak widzieliśmy wyżej, Adam Bernard; w 1801 Julian Aleksander, w 1804 Kazimierz-Jerzy; w 1805 Michał-Antoni.

Z pięciu ich synów najmłodszy największe rokował nadzieje: „Gdy starsi do powiatowej szkoły chodzić zaczęli, najmłodszy, już czytający i piszący, jak zadania matematyczne, tak też malarstwo i inne nauki nad wiek swój pojmujący, w roku szóstym życia swego umarł. Obecny ludzie u dziecka nadprzyrodzoną skłonność i łatwość upatrywali. Żałować zatem było czego.“<sup>2)</sup>

Śmierć najmłodszego syna sprawiła, że Zaosie, „w którym ich dziecko skonało,“<sup>3)</sup> straciło wszelki urok dla rodziny.

Adam Mickiewicz „często wspominał matkę, którą bardzo kochał. Będąc małym dzieckiem lubił siadać na ogoniastej sukni swojej matki i ciągnąc się w ten sposób za nią po pokoju, wyobrażał sobie, że płynie albo jedzie sankami.“<sup>4)</sup>

---

Stosunki majątkowe Mickiewiczów pierwszy objaśnił Wincenty Korotyński w broszurze wydanej pod tytułem: *Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości Adama Mickiewicza*. Wilno 1861 r.

P. Korotyński opowiada przebieg czterdziestoletniego procesu Janowicza z Józefem Mickiewiczem, który wygrawszy sprawę przed sądem, a nie mogąc doczekać się wypełnienia dekretu, raz odparty z Zaosia, napadłszy powtórnie, przebojem zatradał połowę tego majątku i tym postępkim zmusił przerażonego Janowicza do odstąpienia mu całego folwarku.

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza*.

<sup>2)</sup> *Ibidem*.

<sup>3)</sup> *Ibidem*.

<sup>4)</sup> *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu, opowiedziane najmłodszemu bratu przez Maryą Gorecką*, Warszawa 1875 r.

W *Dziadach* anioł stróż odzywa się temi słowy:

Ziemskie matki twój zasługi  
Proźby jej na tamtym świecie,  
Strzegły długo wiek twój młody  
Od pokusy i przygody:  
Jako róża anioł sadów,  
We dnie kwitnie, w noc jej wonie  
Bronią senne dziecka skronie  
Od zarazy i owadów.  
Nieraz ja na proźbę matki  
I za pozwoleniem bożem,  
Zstępowałem na promieniu,  
I stawałem nad twem łóżem.

Na samym początku *Pana Tadeusza*, poeta błaga Najświętszą Pannę, aby zbawiła Polskę:

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,  
Gdy od płaczącej matki pod twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę  
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu  
Iść za wrócone życie podziękować Bogu.

Wszystko sprzyjało wielkiemu przeznaczeniu Adama. Urodził się w części Polski bardziej w sobie skupionej niż szybko wzbierająca i prędej też od Litwy opadająca Korona. Żyjąc to na wsi, to w małej mieścinie, zetknął się bezpośrednio z chłopem i dowoli czerpał z kryształowego źródła ludowych podań. Należał do tej zaściankowej szlachty, która najwięcej dostarczała ochotników do legionów i najwyższą pałała żądzą wyzwolenia się z pod jarzma moskiewskiego, a mgliste tradycje o dawniej pomyślności rodowej wzmacniały w nim chęć poznania dziejów ojczystych. Przykładne pożycie Mikołaja i Barbary wpajało ich dzieciom obok czci dla nich, nieograniczoną ufność i samo wspomnienie tej spójni duchowej stało się dla Adama osłoda najcięższych chwil jego wygnańczego żywota. Dla uspokojenia obaw wywołanych plotkami dziennikarskimi, pisał do brata Franciszka o własnych działaniach, że „zawsze idą z tego gruntu,

na którym wyrosliśmy w domu rodzicielskim“ dodając: „Mam nieraz pociechę, myśląc o tem, że my bracia, choć tak mało stosunków mamy z sobą, a jednak pewni jesteśmy nawzajem jedni drugich i wiem, że ty nie wątpisz na chwilę, że w każdym zdarzeniu i mnie i Aleksandra i Jerzego (jeśli żyją) znajdziesz tak przywiązany bratem jakim znałeś nas w domu. Jest to rzadka na téj ziemi pociecha, duszami przynajmniej być w zgodzie i blisko, jeśli niczem sobie pomagać nie możemy.“<sup>1)</sup>

Przez kilka lat, niechętnie brał się do pióra i miał nieczytelne pismo. „W dzieciństwie, opowiadał Aleksandrowi Bierglowi, czułem wstręt do pisania. Uczono nas wtedy kreślić litery na deszczulce, na której te arabeski robiły mi wrażenie wnętrzości zgniecionego pająka, a do pajaków żywiłem zawsze szczególną odrazę. Matka mi raz powiedziała: Piszesz, jak kura grzebie. Gdybyś był wielkim panem, sekretarz by za ciebie machał piórem, a ponieważ jesteś ubogim szlachcicem, musisz sam sobie umiec dać radę. Wówczas zacząłem przewycięzać się. Przypomniałem sobie później przestrogi matki, kiedym w Moskwie, sposobiąc się do służby, naganę otrzymał za moje kaligrafią.“

Wiele Adam zawdzięczał baśniom i legendom ludowym. Szczęśliwym trafem znalazł od najmłodszych lat około siebie osoby karmiące duszę jego miodem wiejskiej poezyi. Kiedy później, w Paryżu, przyniesiono mu zbiory pieśni i bajek gminnych krakowskich, litewskich, ruskich, galicyjskich, powiedział przyjacielowi: „Dziwna rzecz, że wszystkie, z bardzo małemi wyjątkami, te pieśni słyszałem i wyuczyłem się ich dzieckiem, w Nowogródku, w rodzicielskim domu. Służąca nasza Gąsiewska umiała je wszystkie i śpiewała z dziewczętami przychodzącemi prażyć. Mogę dziś jeszcze każdą zanócić i błędy wydawców sprostować.“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Ob. T. I. *Korespondencji Adama Mickiewicza* str. 307.

<sup>2)</sup> Rozmowa spisana przez Aleksandra Chodźkę 25-go Czerwca 1846 r. Mickiewicz wyraził też zdanie, że „najlepiej zebrane, bo su-

Do tradycyi gminnych <sup>1)</sup> dodawał opisy urojonych zająć stary służący ojca Adama, przezwany Ulissem „bo co wie-

mienne i bez pretensyi pieśni krakowskie, najgorzej klechdy Wójcickiego. Są one pokiereszowane i to tylko treści naszych bajek.“ Znajdował „najpiękniejsze piosenki o kukułce i Psalterza pieśni. Arcydziełem poezyi jest kolenda.“ Na egzemplarzu dzieła: *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego zebrał i wydał Wacław z Oleska we Lwowie 1833 r.* Mickiewicz uczynił parę poprawek w pieśni 132 str. 305. W tekście drukowanym jest:

Sówka po boru lata,  
Kasia z Jasiem gada,  
„Nie gadaj Kasiu z Jasiem,  
„Będiesz miała sokoła!“  
Cóż ci sówko do tego,  
Do sokoła mojego?  
Mam że ja rodu dosyć.

Mickiewicz sprostował jednę zwrotkę jak następuje:

Nie gadaj Kasia z Jasiem,  
*Będzie sokół pod pasem,*  
Cóż ci sówko do tego  
Do sokoła mojego.  
*Mam ja wrody dosyć (dosyć urodzina.)*

<sup>1)</sup> Adam do starodawnych podań litewskich szczególniejszą przywiązywał wagę i w późniejszych rozmowach chętnie wracał do tego ulubionego przedmiotu. „Wspominał o siekierach kamiennych, znajdujących po dziś dzień na Litwie i o jednym zębie trzonowym jakiegoś przedpotopowego zwierzęcia, który sam Adam ofiarował do gabinetu mineralogicznego w Wilnie. Zab był wielkości sporego pnia, mający około dwóch stóp średnicy u wierzchu. Będąc w szkołach w Nowogródku, w pierwszej czy w drugiej klasie, Adam miał guwenera pana Jankowskiego. Był to, mówił Adam, syn komisarza; nie wiem, co się potem z nim stało. Jemu winienem zasmakowanie w uczeniu się i czytaniu książek, bo pierwszy mój guwerner był człowiek srogi i zraził mnie. Bajki nasze przechowały jeszcze przedpotopowe zwierzęta, smoki, etc. Teraz bajki nasze mięsząc się poczynają z moskiewskimi, bo soldaci opowiadają chłopom swoje i wzajemnie. Jest wiele bajek podobnych, ale polskie noszą cechę delikatniejszych uczuć i wyższych pojęć. Tak na przykład w bajce moskiewskiej panny kąpiące się zostawują na brzegu *koszule*; w bajkach naszych też same panny zostawują skrzydła, etc.

czór bajął o prawdziwych i zmyślonych swoich podróżach najdziwniejsze rzeczy, których dzieci, zbiegłszy się do piekarni, tak cheiwie słuchały, że ich potem nakłonić nie było można do pójścia spać.“<sup>1)</sup>

Z ust ojca słyszałem, że nie potrzebował długo przykładać się i że wystarczyło mu chwili skupienia, aby podołać ćwiczeniom i lekcjom. Potwierdza to Franciszek Mickiewicz, mówiąc, że sam nie miał bystrzej pamięci, a że Adam „prawie nigdy się z książki nie uczył, ale słuchając brata, mozolnie zawsze uczącego się, już zadane lekcye pojął i umiał je. Dla tego też tylko dla starszego kupowano potrzebne księgi, a młodszy wcale ich nie miał.“<sup>2)</sup> Więcej mu zostawało czasu do przysłuchiwania się opowiadaniom starszych, na wpatrywanie się w widoki litewskie i na śledzenie obyczajów zwierząt. Pan Mikołaj „nadzwyczaj zwierzęta wszelkie lubił i był u siebie utworzył rodzaj menażeryi. Wiosną dzieci wydołać nie mogły dostarczaniu owadów i ziarna dla najrozmaitszych ptaków; był i wilk przyswojony i lis i kruk. Wilka natura, jak mówi przysłowie, pociągnęła do lasu. Lis długo się trzymał domu, najporządniej się prowadząc, ale gdy w nocy robił ciągle najazdy na kurniki żydów nowogrodzkich, zmówili się w końcu synowie

---

„Raz, jadąc przez dwa dni na bryczce żydowskiej, wdałem się w rozmowę z żydem furmanem, opowiedział mi kilka swoich bajek, które mię bardzo uderzyły. Charakter ich zupełnie różny od naszych, choć scena często dzieje się w naszym kraju. Przypominają składem intrygi i sposobem opowiadania arabskie tysiąc nocy. Są to rzeczy albo wywiezione z Azyi, albo w podobnej formie zrobione już u nas przez azyatyckiego ducha Izraelitów, który, gdziekolwiek jest, tworzy po swojemu.“

„W powieściach ludu naszego, wszystkie myty litewskiej i słowiańskiej mytologii są przechowane, wiele tam jest italskich, naprzykład Apuleusza myt o Psysze ma sobie zupełnie odpowiedni w jednej z naszych bajek“ (z rozmowy z Aleksandrem Chodźką, spisanej 18-go Maja 1846 r.)

<sup>1)</sup> Ob. *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* przez Maryą Gorecką.

<sup>2)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza*.

Izraela i złapawszy złodzieja na gorącym uczynku, zamordowali.“<sup>1)</sup>

Doszedł Adam lat, w których mniej czasu baśniom i domowej menażeryi, a więcej ćwiczeniom szkolnym miał poświęcać i 13-go Września 1807 roku przyjęty został do klasy I-szej w szkole powiatowej nowogródzkiej księży Dominikanów wraz z bratem Franciszkiem. Z opowiadania Franciszka Mickiewicza zdaje się, że do zgonu brata jego Antoniego, to jest do 1810 r. „dwa były gospodarstwa, jedno wiejskie, a drugie miejskie, wspólnie przez małżeństwo zgodnie zarządzane i o ile okoliczność dozwalała, także wspólnie odwiedzane.“<sup>2)</sup> Pani Barbara, w wiosce zajęta, zjawiała się do Nowogródka kiedy albo mąż był chory, albo oboje na jakiś wieczór otrzymali zaproszenie. Synowie podrastali; dla nich rodzice przenieśli się na ciągłe mieszkanie do Nowogródka, „bo w tem mieście murowany dom własny mieli, w którym pan Mikołaj, jako mecenas, na zawzięte roki, kadencye, podług składu zatrudnień w prawnictwie i po kilka

---

<sup>1)</sup> Ob. *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* przez Maryą Gorecką str. 102.

Adam Mickiewicz odziedziczył po ojcu szczególne upodobanie do zwierząt, jak tego sam byłem nieraz świadkiem. Podczas wakacyi szkolnych, przechadzając się z Stefanem Zanem po Batignollach, wtenczas mało zabudowanym przedmieściu paryzkim, spotkaliśmy uliczników, ciskających kamieniami na jaskółcze gniazda. Zan, z laską podniesioną, rozpędził chłopaków, ci uciekając nie pojmowali jego oburzenia. „Qu'est ce qui le prend ce monsieur? Nous ne faisons de mal qu'à des bêtes!“ Kiedy Zan zdał z tego sprawę, ojciec mój zaczął narzekać na fatalny wpływ wielkich miast, nie dają one dzieciom obcować z naturą, więc każde stworzenie jest dla nich wrogiem i pastwią się nad niem. „Zwierzę, dodał, może być więcej warte od człowieka. Gdyby komuś dano wybór opuścić go na dzikiéj wyspie z psem lub jakim Talleyrandem, każdemu przyszyłoby na myśl, że Talleyrand postara się go wydać ludożercom, dla ocalenia własnego życia, kiedy pies zginie w obronie pana swojego.“

<sup>2)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

miesiący przesiadywał.“<sup>1)</sup> Wiemy z opisu I. Domejki,<sup>2)</sup> że był to dworek z dziedzińcem od ulicy i gankiem, opartym na czterech słupach, a osadzony topolami, najlepszy w całym miasteczku, gdzie tylko klasztory i kościoły były murywane.

Franciszek i Adam, w szkole Dominikanów, zaliczali się do uczni najpilniejszych. „Coraz się lepiej uczą, corocznie do klasy wyższej przechodzą, nauczyciele ich chwala, stawiają za przykład innym uczniom, po egzaminach listy pochwalne, nagrody w księgach otrzymują. Jeżeli jaka szkolna uroczystość, nie kto inny, jak oni, przed publicznością licznie zebraną, stosownie do okoliczności obchodu, mowy miewali. Zasłużeni wileńskiego uniwersytetu profesorowie, jak n. p. Capelli, Golański i inni, corocznie do wizytowania szkół litewskich wysyłani, każdego z nich odwoził z Nowogródka listę celujących uczniów, na której czele synowie Mikołaja. Nie dość na tem, książę Adam Czartoryski, będąc kuratorem całej Litwy, czyli ośmiu gubernii, sam osobiście chcąc się przekonać o postępach cywilizacji jej młodszych obywateli, do Nowogródka zawitał, odbył ścisły egzamin uczniów i nagrodę dwom synom Mikołaja najwyższą przyznawszy, w kalendarzyku, na rok 1808 wydanym, ich nazwiska umieścić kazał. A co za rozkosz uczuli, kiedy im ojciec pokazał wydrukowane imiona!“<sup>3)</sup>

W szkołach panował duch przeważnie patriotyczny. Ideałem ówczesnym było naśladowanie bohaterów starożytnego Rzymu i dawniej Polski. Kiedy w 1851 r. starsza córka Mickiewicza przyjechała do miasta wiecznego, przypo-

---

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> *O młodości Mickiewicza*, list Ignacego Domejki do Bohdana Zaleskiego w *Przeglądzie Lwowskim* 1-go Lipca 1872 r. Przechował się rysunek zdjęty z tej kamienicy za czasów uniwersyteckich przez Ignacego Domejkę, który w 1886 r. odrysował z natury rudery tegoż samego domu po pożarze.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

nniało to mu jaki urok wywierało na nim ongi słowo Rzym i napisał do niej: „Nie wielu udało się być w Rzymie, ja w młodości ledwie o tem marzyłem. Za moich czasów było to trudniej z Nowogródka, jak dziś z ziemi na księżyc. Nie uwierzysz, jakeśmy za tem tęsknili, czytając Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.“<sup>1)</sup>

W rozmowach z Eustachym Januszkiewiczem Adam Mickiewicz przytoczył nowy dowód, że u Dominikanów utrzymywał się pewien *self-government*. „W szkołach mieliśmy własne sądy i wierzaj mi, używały takiej reputacyi, że żydzi, w sprawach ze studentami, na ich decyzyi zupełnie polegali. Na prezydenta najczęściej obierany był Jan Czeczot albo Adam Wolski. Ja zawsze intrygowałem za Czeczotem.“<sup>2)</sup>

Może też czasem i Czeczot intrygował za nim, bo czytamy w pamiętniku Franciszka Mickiewicza: „w zimie utworzono sądy studenckie, a celujących w nauce kandydatów

---

<sup>1)</sup> Ob. str. 76 t. 2-go *Korespondencji Adama Mickiewicza*.

<sup>2)</sup> Notatki rozmów z Adamem Mickiewiczem podczas podróży z Paryża do Zurychu spisane 15-go Maja 1846 r. przez Eustachego Januszkiewicza zasługują na wiarę, kiedy *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* przez Aloizego Ligenzę Niewiarowicza, z wyjątkiem paru anegdot, mijają się ciągle z prawdą i stanowią istną mistyfikacją publiczności. Mówi Niewiarowicz na wstępie, że o peyrodzie od 1812 do 1832 wspomina nie z podań obcych, ale na zasadzie własnych słów poety, i prawi, że Mickiewicz w rodzicielskim domu czytywał, wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne. „Któż w ówczesnej Litwie mógł otrzymywać wszystkie pisma zagraniczne? Czyż w 1812 r. Adam władał wszystkimi językami? Nie mniej śmieszna przesada nacechowane twierdzenie, że w 1812 r. Mickiewicz „obeznany z wszystkimi wypadkami tak wojennemi jako też politycznemi, w które natenczas Europa obfitowała, tworzył kombinacye międzynarodowe, ba nawet przepowiednie i stał się w 14-tym roku życia mężem stanu w Nowogródku.“ (str. 15.) Można było się spodziewać, że nikt nie przypuści, aby Adam Mickiewicz przechwalał się tak śmiesznie przed Niewiarowiczem, a przyznać trzeba, że niejeden z krytyków naszych naiwnie przytoczył niedorzeczności, dowodzące jedynie, iż autor w późniejszej starości zastępował fantazyą luki niedopisującej mu pamięci.

przez rektora podano.“<sup>1)</sup> Z licznych, sekretnych wotów, le-  
dwo kilka przeciwnych Adamowi zaliczono,“ a zatem preze-  
sem sądu ogłoszony, a wspólnie z trzema radzcami, pisa-  
rzem, regentem i archiwistą, w dniu wolne od nauk, kłótnie,  
bijatyki, spory między uczniami podług przepisów rozsądzał  
i w miarę winy już tego na areszt, klęczenie, deprobacyą  
lub owego na arkusze papieru, kolorowe ołówki, tabliczki  
farb, elementarne książki i tym podobne fraszki stronie ob-  
żałowanej przyznawał. Była to formalna jurydykcyca, do  
której przez woźnego wezwany każdy do szkoły należący  
w dzieńznaczony stawać i obronę na piśmie, z dowodami,  
składać musiał pod sztrafem i karą więzienia zazwyczaj kil-  
kogodzinnego; a byli i adwokaci, co bronili swoich klientów  
mnień wymownych, albo jeszcze prawa nie znających. Zupe-  
nie trzymano się porządku statutu Wielkiego Księstwa Li-  
tewskiego. Do sali posiedzeń cisnęli się widzowie z cieka-  
wości téj zabawy młodzieńców. W obronie zapozwanych  
trzeci syn Mikołaja<sup>2)</sup> nie mało zdolności okazywał.“<sup>3)</sup>

Do zabaw szkolnych zaliczyć trzeba teatr amatorski.  
Odegrano raz sztukę dramatyczną Felińskiego, gdzie Ada-  
mowi przypadła rola Barbary Radziwiłłowny. Zdarzyło się,  
że w téj roli kobiecej figlarnie nastąpił na rękę ucznia klę-  
czącego przed nim na scenie w roli kochanka. Uczeń, jak  
tylko kurtyna zapadła, zaczął czubić się z kochanką i twarz  
jój zadrasnął, tak, że Adam musiał się ubielić, aby bliźnę  
ukryć przed publicznością, występując w ostatnim akcie.

Szczękł broni rozlegał się po całej Europie. Nic dzi-  
wnego, że młodzieży chciało się przedewszystkiem grać w żoł-  
nierza. Państwo Mickiewiczowie radzi synom dogodzić, po-  
zwolili, aby pierwsze próby u nich się odbyły.

„We czwartki i wtorki po obiedzie była ogólna dla  
studentów rekreacya. W te dni uczniów jak najwięcej do

---

1) *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

2) *Aleksander Mickiewicz.*

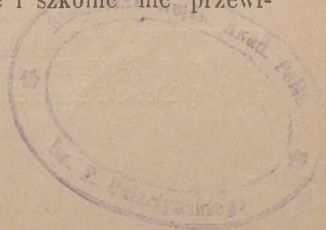
3) *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

siebie zapraszali, a poczęstowawszy ich dobrym podwieczorkiem na dziedzińcu, topolami dokoła obsadzonym, to jest przed słupami własnej kamienicy, podług wzrostu ustawiali w szeregi. Uczniowie, uzbrojeni w słomiane kije, czynili wojenne obroty i we wszystkim małpowali konny pułk moskiewski, stojący w mieście garnizonem. A po stępach, galopach, manewrach, raptem atak, rejterady i bitwa. Ta zabawa tak się rozpowszechniła, tak mile była przyjęta od młodzieży, że sami profesorowie na publicznych rekreacyach ją zaprowadzili i odtąd były już wykonywane prawie co tydzień przez ogół uczniów pod grobowcem Mendoga w polu. Stopniowo przyszli do utworzenia grenadierów, fizylerów, jegrów i konnicy; wracali w ordynkach, niby pułkami, przez miasto do klasztoru Dominikanów. A kiedy policya, wojsko, urzędnicy tej rozrywce nie przeszkadzali, prefekt szkoły, ksiądz Rokicki, naradziwszy się z profesorami i obywatelstwem, korpus ten dziecinny lepiej uzbroić, a szczególnież umundurować postanowił, na co zezwolił Prceor zgromadzenia X. X. Dominikanów. Introligatorowie dostarczali papieru do rogatych czapek, szabel, pochew, tornistrów; stolarze lanc, pałaszów i karabinów drewnianych z bagnetami; blacharze blaszanych ozdób białych do ryszunków. Matki, siostry i krewne z niewymowną ochotą szyły mundury dla żołnierzy swojej rodziny. Ponieważ sześć było klas, przeto tyleż sztandarów na bławatach jedwabiami, srebrem i złotem wyhaftowały.“<sup>1)</sup>

Pierwszy przegląd tych batalionów szkolnych odbył się 3-go Maja 1810 r. Sztandary zazwyczaj w kościele składano, broń i bębny pod kluczem w szkole. Młodzież tak zapaliła się do tych ćwiczeń, że o żadnej hulatyce nie było słyhać, a dowódcy pułków rosyjskich, przesuających się przez miasto chwalili zręczność uczniów w musztrowaniu się i robieniu bronią. Władze moskiewskie i szkolne nie przewi-

---

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Michkiewicza.*



dywały, że z ówczesnym gorączkowym nastrojem umysłów na Litwie, niewinna zabawa mogła wywołać groźne następstwa.

Jakiś pułk dragonów, dla kilkudniowego wypoczynienia, stał garnizonem w Nowogródku. Bataliony szkolne wybrały się na spacer za miasto i zatrzymały się w Horodziłówce, u Kiersnowskich, „gdzie znalazłszy podostatkiem owoców z ogrodów w guście francuzkim i polskim, ręką starego stolnika założonych, odpoczęli i posilili się. Czas dwugodzinny najspieszniej zeszedł. Z lasu zachodzące słońce ostatniem jeszcze spojrzeniem przebiegło po metalowych rynsztunkach téj ochotniczój grupy i za góry zapadło.“<sup>1)</sup>

O téj rodzinie Kiersnowskich wspomina i Adam. „Dom Kiersnowskich spokrewniony był z naszym domem. Stary Kiersnowski był tyranem dla swoich i nieraz jego synowie: Nikodem i Adam, brali od nas jedzenie, których im ojciec za karę odmawiał.“<sup>2)</sup>

„Ozwały się bębny, kolumny rozwinięto i marsz do miasta obrócono. U rogatek, ront moskiewski stanął pod bronią, kiedy studenci w paradzie opodal przechodzili. Gdy zbliżali się do ratusza, wiekowy zegar brzęknął 10-tą godzinę; z odwachu sypnęli się Moskale dla zmienienia wart. Naówczas komenderował tym oddziałem niejaki (z rodu małosyjanin) porucznik Siemihradzki, Anny krzyżem za rzeź Pragi ozdobiony. Zbliżył się on do idącój młodzieży i wzrokiem bazyliuszka objął studentów. Wtem uczeń Głowacki, prowadząc swój oddział, nagle się ku niemu zwraca, już z sobą w zapasach, coraz więcej dragonów przybywa, Głowackiego pluton rozpierzchnięty, a dowódzca przez Moskale pokrzywdzony. Uczniowie wpadają na wartę, przed ratuszem stojących żołdatów biją, roztrącają. Działwa zwycięzka do klasztoru ciągnie, odpiera szturm nadbiegłych żołnierzy, bramę zatarasowawszy. Ale ochłonawszy, chło-

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> *Notatki Eustachego Januskiewicza.*

pacy przez furki kościoła wyszli, jeńców wypuścili. Kiedy Moskale wyłamali bramę, nie zastali nikogo już na dziedzińcu.“<sup>1)</sup> Rektora synowiec wpadł do generała rossyjskiego i bójkę mu tę opowiedział. „Szanowny ten starzec był sprawiedliwy, wyrozumiały; służąc pod bronią ciągle lat pięćdziesiąt, zaledwo godnością generał-majora udarowany, właśnie w dniu tym odbierał powinszowania. On nie żonaty, ale lubił dzieci.“<sup>2)</sup> W chwili doniesienia mu o rozruchach w mieście przyjmował gości, między nimi znajdował się pan Mikołaj. Generał pana Mikołaja, rektora i kilku urzędników do osobnego pokoju zaprowadził. „Sąd ten polubowny, roztrząsnąwszy rzecz dokładnie, siebie i wszystkich bez wyjątku uznał winnymi. Trzeba co rychłej a rozsądnie ten spór zakończyć, żeby się nie dowiedział gubernator, prokurator i Petersburg. Inaczéj byłby sąd prędki, kryminalny, wojenny.“<sup>3)</sup> Porucznika, wypoliczkowanego przez ucznia, zmuszono do wzięcia dymisy, przeszedł do służby cywilnej. Głowacki nie publicznie, ale w pokoju rektora, wobec delegowanego na to komisarza od pułku, cielesną odebrał karę ręką własnego ojca. Uczniowie jego plutonu skazani na trzy dni karceru w szkole o chlebie i wodzie. Obici i odarci żołnierze dostali wynagrodzenie od rodziców uczni. Kilku uczni klasy szóstéj musiało wstąpić do innych zakładów naukowych. „Ogólnie zebrana młodzież piorunującą wymową profesora Lutostańskiego upomniana; korpus dziecinny rozwiązano, wszelkich manewrów wojennych zaniechano. Nazajutrz generał z licznym swym sztabem obiadował u pana Mikołaja, temu pułkowi marsz przyspieszono i cicho w mieście; wkrótce nowe pułki nadeszły, o dragonach zapomniano.“<sup>4)</sup>

Bójka, do którój Adam był osobiście wmięszany, na-

---

1) *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

2) *Ibid.*

3) *Ibid.*

4) *Ibid.*

tchnęła mu może IX-tą księgę *Pana Tadeusza*, a szlachetne postępowanie starego jenerała, komenderującego w Nowogródku, unieśmiertelnił w postaci Rykowa.<sup>1)</sup>

„Do najbardziej zaprzyjaźnionych z ojcem Adama należał obywatel Rostocki, osiadły w Rucie w majątku, o który długo miał proces z powodu, że Ruta należała do dóbr metropolii grecko-unickiej, na której czele stał po zaborze kraju krewny wspomnianego obywatela, Rostocki. Proces rozstrzygnął się w Petersburgu. W toku jego Rostocki, o którym mówię, jeździł do Petersburga, przypatrzył się nieznanym porządkom i wiele wrażeń swoich przelał na przyjeżdżającego do Ruty wraz z braćmi na wakacje Adama. O tym Rostockim mawiał mi Adam, jako o ukochanym swoim opiekunie.“<sup>2)</sup>

W 1810 r. wybuchł w Nowogródku straszny pożar, który zniszczył kilkanaście domów i kościół św. Mikołaja. W wieży tego kościoła ukrywano patryotyczne jakieś archiwa, zdołano je uratować i w kamienicy Mikołaja Mickiewicza złożono „tajemnice stosunków Białego orła z Pogonią.“<sup>3)</sup>

Zdaje się, że pierwsze rymy Adama wywołała ta katastrofa. „Żądzą litości przejęty, wypracował odę o pożarze i w niej trafnie nieszczęścia mieszkańców, popłoch miasta skreśliwszy, nie omieszkał satyrycznie opisać pawłogrodzki pułk huzarów, w owym czasie na garnizonie będący, jak niemniej łupieztwo sławniej policji miasta pod naczelnictwem znieprawidzonego Hresiewickiego, kamerdynera Suwo-

---

<sup>1)</sup> Zdaniem pana Korotyńskiego odebranie przemocą Janowiczowi, przez Jana Mickiewicza, zagrabionego mu majątku wpłynęło na genezę *Pana Tadeusza*. Trudno obliczyć, z ilu źródeł wody pochłania potężna rzeka. Przypuszczam też, że Adam Mickiewicz musiał wiedzieć o zajeździe Zaosia przez swojego dziada, ale niezawodnie silniej jeszcze wstrząsnęło dziecinną jego wyobraźnią zajście nowogródzkie, o którym mógł powiedzieć: *Et quorum pars magna fui*.

<sup>2)</sup> Z notatki własnoręcznej Franciszka Malewskiego.

<sup>3)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza*.

rowa, a teraz odstawnego podpułkownika i innej podobnej hołoty urzędników, którzy nawet w najgwałtowniejszych kłeskach o pomnożeniu majątków własnych nie zapominają.“<sup>1)</sup>

Zjechała się szlachta dla obrania z pośród siebie urzędników na trzyletnie posady. Chciano wybrać pana Mikołaja prezesem ziemstwa, albo granicznego sądu naczelnym dyrektorem, ale się od tego zaszczytu wymawiał, „bo do większego urzędu, gdzie tytuł jasnie wielmożnego przywiązany, potrzeba tylko z bogactwa znanych ludzi, ażeby mogli i obrus w potrzebie obficie rozwinąć i na przypadek mieć plecy w gubernii, czy w stolicy.“<sup>2)</sup> Jednocześnie z okazami tej zyczliwości szlachty spadły nań wielkie utrapienia, ponieważ metropolita unicki wygrał był sprawę z synowcem poprzednika swojego o majątek, na którym miał pan Mikołaj zastawne pieniądze, a osobiście wplątany był w dawną sprawę wydania rozkazu pod karą śmierci, dostarczania prowiantów kościuszkowskim powstańcom. „Cieszyć się tylko muszę, mówi pan Mikołaj, napomknąwszy o swoich kłopotach, że Napoleon wszędzie zwycięzki. I tu zamilkł.“<sup>3)</sup>

Głos jeszcze raz zabiera w pamiętniku syna starszego, aby listy ważne archiwistce swojej, to jest żonie, powierzyć. „Ona do podobnych papierów odemnie, przy wypróbowanej już rozwadze, upoważnioną została, nieraz już trzewik zawierał to, co nam knutami grozić mogło.“<sup>4)</sup>

Litwa przechodziła ciężką próbę. Napływ wojsk rosyjskich okrutnie dawał się we znaki jej mieszkańcom, a ze strachu, aby ludność miejscowa na nich się nie rzuciła, Moskale dopuszczali się różnych gwałtów. Mikołaj Mickiewicz „cały żonie i drobnym dziatkom oddany, znajomością prawa od napaści broniąc licznych klientów, pracą mecenasa i go-dziwemi do tego urzędu płynącemi dochodami, sumki na wy-

1) *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

2) *Ibid.*

3) *Ibid.*

4) *Ibid.*

datki domowe i edukacją dzieciek przysparza. Synowie rosną, znaczniejsze wydatki, Moskal codziennie staje się nieznośniejszym. Jak grad lecą z nad brzegów Newy ukazy. O biedna kraino, gdzie w tobie wszyscy bez wyjątku uciemieżeni!“<sup>1)</sup>

Mimo obowiązkowych zajęć, pogarszającego się stanu zdrowia i trosk wynikających z położenia prowincyi, narażonej na pierwsze starcie olbrzymich sił dwóch najpotężniejszych mocarzy Europy, w domu Mikołaja Mickiewicza panował taki ład, jak żeby się żyło w normalnych warunkach. Nie przestawał gorliwie się zajmować synami. „Ażeby w godzinie wolnej od nauk, synowie nie próżnowali, ojciec zatrudnienia między nimi podzielił; młodszy miał czuwać nad domową biblioteką, nad wszelkiego rodzaju papierami, książkami, rodzicom co wieczora głośno w sali gazety, pamiętniki i celniejszych autorów dzieła wierszem i prozą odczytywać albo o nowych wynalazkach w chemii, fizyce, botanice i innych naukach rozprawiać, lub po kartach geograficznych miasta, w dziennikach wymienione, wyszukiwać. Bracia w sobotę na piśmie raporta rodzicom oddawać musieli.“<sup>2)</sup>

Franciszek Mickiewicz pozostawił charakterystyczny obraz kółka domowego. Obraz smętny a budujący. Tak żyła drobna szlachta polska wszędzie, tęskniła za przywróceniem swobód narodowych, śledziła z biciem serca ruchy wojsk; wyczytawszy, że Napoleon zwyciężcą, cieszyła się najprzód z upokorzenia wrogów kraju, a potem tylko opłakiwała zgon bohaterów, którzy pod orłami francuzkiemi hojnie krew przelewali dla ojczyzny.

„Mikołaj w tej porze, w pośrodku swój familii, przechadzał się po salonie, oparty na kiju; Barbara białego orzełka dzierżgając igłą na kanwie, przenikliwą źrenicę często zwracała na oblicze ukochanego męża, który dotąd nie wyleczony z choroby. W myśli jej on zawsze był niepe-

---

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> *Ibid.*

wnym życia, to spojrzę, to westchnie, wreszcie łzawe oko w swą robótkę utkwę i słuca gazet, w głos przez drugiego syna czytanych, gdy starszy siedział przy stoliku przy lampie, plan twierdzy Bobrujska kopiując. Na wyczytane słowa: pobili, zwyciężyli, w niewolę zabrali, pan Mikołaj gościem wyrażał oznakę radości na wyrazy: cofnęli się, w czas nie nadeszli, albo placu nie otrzymali, zżymał się niecierpliwie. Ich trzecie dziecko, w rękę trzymające własnoręczną notatkę ojca, statutu karty przewracało; czwarty zaś, głębiej od światła wyszukiwał w botanice Jundziłła rośliny.“<sup>1)</sup>

Kiedy trzynastoletni Adam czytywał ojcu *les bulletins de la Grande Armée*, Mikołaj Mickiewicz był już jedną nogą w grobie. W ostatnich kartkach pamiętnika Franciszek przedstawia nam ojca swojego mocno niedomagającego i stroskanego. Zdaje się, że kiedy przyszło mu zgon jego opisać, pióro mu z rąk wypadło.

Mikołaj Mickiewicz rachował, że go zwycięztwa Napoleona ochronią od grożącego mu moskiewskiego śledztwa. Nie dożył straszego zawodu upadku napoleońskiej potęgi. Zgasł 16-go Maja 1812 r. „Adam opowiadał, że w dzień śmierci ojca pękło zawieszone w domu zwierciadło. Pamięć tego zdarzenia mocno się w nim chowała“<sup>2)</sup> Miesiąc upłynął i „Francuzi 12/24 Czerwca przeszli Niemen pod Kownem. Dnia 14/26-go Imperator (rossyjski) wyjechał z Wilna. Dnia 16/28-go tegoż miesiąca, o godzinie 10-tój z rana Francuzi weszli do Wilna bez żadnego oporu.“<sup>3)</sup> „28-go Czerwca o dwunastój, cesarz (Napoleon) wjechał do Wilna. Miasto to posiada piękne zakłady i mieszkańców pełnych patriotyzmu. 400—500 studentów uniwersytetu, mających więcej jak 18 lat i należących do najlepszych rodzin, prosi o po-

---

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Franciszka Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> Notatki własnoręczne Franciszka Malewskiego.

<sup>3)</sup> Ob. Pamiętnik ks. Jundziłła str. 39 rękopisu biblioteki polskiej w Paryżu. O tych pamiętnikach będzie niżej mowa.

zwolenie formowania pułku.“<sup>1)</sup> „Dnia 16/28-go uniwersytet był uroczystie prezentowany cesarzowi Francuzów, Napoleonowi. Wkrótce nastąpiło mianowanie tymczasowej komisji rządowej, organizacja municypalności, akt powrotu Litwy do Polski, generalna konfederacja. Książę Bassano (Maret), obejrzawszy w uniwersytecie wszystkie zakłady dnia 12/24 Lipca, oglądał z ukontentowaniem gabinet historii naturalnej i ogród botaniczny“<sup>2)</sup>. Król westfalski, Hieronim, stanął w Nowogródku 8-go Lipca wieczorem. Opowiadał mi ojciec, że chciano go zaliczyć do deputacyi, wysłanej na spotkanie króla Hieronima, gdzie młodzież występowała z kwiatami, ale wdowa po Mikołaju, pogrążona w smutku, na to nie zezwoliła.

Zapał niezmierny ogarnął całą Litwę. Ciężary posuwającej się armii francuzkiej bez skargi podejmowano w nadziei rychłego wybicia się z pod jarzma moskiewskiego. 5-ty korpus wojska króla westfalskiego składał się z polskich pułków pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Młodziuchny Adam podzielał powszechne wzruszenie i tem bardziej musiało go zboleć, że je źle zrozumiano, jak to sam ustnie opowiadał.

„Pamiętam dobrze rok 1812. Chrobrzyński, przyjaciel ojca mego, ostatni z oddziałem Rosyan, wychodził z Nowogródka. Burłaki rzucili się do rabunku, chcąc spalić miasteczko; on je ocalił i z magazynów rozdał mieszkańcom mąkę i krupy. Byłem wtenczas w żałobie po śmierci ojca. Stałem na ulicy i patrzyłem na wchodzące wojsko polskie i z radości płakałem, a mnie posądzono, że z żalu po Moskalach, i ten zarzut mnie boleśnie zranił i długo, długo zapomnieć go nie mogłem.“<sup>3)</sup>

---

1) Ob. Quatrième bulletin de la Grande-Armée.

2) Pamiętnik Jundzilla str. 40.

3) Z notatek Eustachego Januszkiewicza.

Spostrzeżenia Mickiewicza nad starymi grenadyerami Napoleona, kwaterującymi pod dachem jego rodziców tak uderzyły

„Przejście najprzód wojsk Napoleona świetnych i błyszczących, wjazd młodego króla westfalskiego w całej okazałości potęgi i powodzenia, a potem powrót tych szczytków

Michelet'a, że udzielił je słuchaczom swoim w *Collège de France*. „Nasz sławny kolega i przyjaciel, Mickiewicz, opowiadał mi nieraz wrażenie, jakiego doznał, gdy, będąc jeszcze dzieckiem, ujrzał w 1812 r. powracające szeregi rozbitków francuzkich z Moskwy. Było to w czasie największych mrozów. Polacy żyli w niustającym niepokoju, w gorączkowym oczekiwaniu. Co rano zaglądano do termometru, z przerażeniem widziano, iż coraz niżej spada. Tymczasem nadchodziły coraz nowe wojska i wszystko było niemi przepełnione: domy, gmachy publiczne, szkoła, w której wówczas znajdował się Mickiewicz. Zimno wciąż potężniało. Po salach, w sieniach wszędzie żołnierzom rozpalano ognie. Mickiewicz mający lat czternaście, często zachodził do tych biednych, do duchów podobnych ludzi. Mnodzy z pośród nich odbyli marsz ten bajeczny, podtrzymywani jakąś wewnętrzną siłą, której ich mizerne postacie nie pozwalały przypuszczać. Otóż przyszedł wielki poeta dopatrzeć od razu w tem zjawisku przyczynę, której dotąd nikt nie był zbadał. Ci starsi wojacy nie kładli się nigdy na spoczynek: w nocy, na około ognia, znajdowano ich zawsze z głową wspartą na łokciu marzących. Utracili byli sen, tak przyzwyczajeni do niewygód, tak odzwyczajeni od dłuższego spoczynku. Znadto to było dla jednych a tych samych ludzi, rozpoczynać swój zawód w 1792 r. i znajdować się jeszcze pod bronią w 1812 r. Było to wysilenie bezmierne. Więc się im też ta krwawa historia wciąż obracała w myśli: marzyli i marzyli o niej. Mickiewicz, wpatrując się godzinami w twarz tych wiarusów, rzekł im pewnego dnia z powagą, nie licującą z jego dziecinnym wiekiem: „Jużeście bardzo starzy, czemuż więc opuściliście wasz kraj, aby aż tutaj podążyć?“ A wtenczas owi grenadyerzy, pokręcając siwego wąsa: „Bo nie mogliśmy *go* opuścić, zostawić *go* samego.“ Był to gębokoki głos wielkiej armii: „Nie mogliśmy *go* opuścić, zostawić *go* samego.“ Więc dla tych wiarusów nie liczyły się nowe pokolenia i te pięćdziesiąt pionów, które Napoleon ciągnął za sobą. Bez nich Napoleon byłby *sam*. Wielka zaiste odpowiedź w swój prostocie: czuć w niej tętno serca Francyi. Serce owych wojaków przewyższało jeszcze ich poświęcenie. I o to ten skarb najcenniejszy uratowany nam został i przechowany przez polską dziecinę.“ (Lekcja 23 Grudnia 1847 r.)

rozbitych, zgłodniałych i wynędzniałych, plądrujących po domach opustoszałych, w umyśle dziecka wryły niezatarte ślady. Przypominał sobie straszne wrażenie, jakie na nim zrobił jakiś wyższy oficer w lśniącym od złota i haftu mundurze, który zgłodniały, dopadłszy łożówki, chciwie ją ogryzł. Klęski te ciężko się odbiły i na nowogródzkim domku. Dziad już nie żył, a babka znalazła się z dziatwą narażona na ciągłe napady i rozboje. Parkan koło domu wojsko rozebrało na opał, tak że tylko brama jedna pośrodku sterczała. Straszne też były noce tej groźnej zimy. Wówczas zjawił się nagle, jakby na strażnika umyślnie zesłany duży czarny pies, który, niewiadomo z kąd, przywędrował i najgorliwiej domu pilnować zaczął. Przez całą noc, leżąc na śniegu, czujną wartę odbywał, a nikt go do domu zwabić nie mógł. Jedna nasza babka miała łaskę u niego i kiedy wyszła go pogłaskać, wchodził czasem za nią do pokoju i przyjął tam z jój ręki jakie pożywienie; ale zaledwie skończył, znowu na dziedziniec wracał i czujną wartę odbywał. Tak przeszła zima, a gdy piękne dni wiosenne nastaly i wszystko się uspokoiło, pies zniknął równie tajemniczo jak był się zjawił, zostawując w pamięci dzieci wspomnienia jakby legendy.“<sup>1)</sup>

Walka „Tytana z koronowanymi pigmejczykami“ jak ją nazwał Byron, wryła w pamięci dorastającego pokolenia litewskiego, które było jój świadkiem, niezatarte wrażenie na całe życie. Mamy tego dowód we wszystkich wspomnieniach Mickiewicza z owych czasów i niezawodnie wszyscy jego rówiennicy byli przejęci temi samemi uczuciami.“<sup>2)</sup> Duch

---

<sup>1)</sup> Wspomnienia przez Maryą Gorecką.

<sup>2)</sup> Gdy Napoleon rozmyśla na wyspie św. Heleny nad tajemnicą swego przeznaczenia, biedny uczeń w szkółce w Mołdecznie Tomasz Zan, błaga ziomków swoich, aby postarali się bohatera Francyi z pętów angielskich uwolnić. (Szolkiewicz: O tajnych towarzystwach w zakładach naukowych gubernii północno-zachodnich za czasów księcia Czartoryskiego. Wilno 18-go Września 1870 r.)

patryotyzmu podniesiony, obudzone wtedy nadzieje okażą się w kilka lat później wśród tego pokolenia na uniwersytecie wileńskim. Nieznane są nam koleżeńskie stosunki Adama z owych czasów, prócz stosunku z Janem Czczotem: „Prawdziwy kolega szkolny Adama z kolegium O. O. Dominikanów nowogrodzkich, jedyny coby dokładnie mógł być opisać jego lata szkolne, był Jan Czczot. Obaj tegoż samego wieku, w jednym czasie ukończyli szkoły i pojechali na uniwersytet wileński. Czczot był od dzieciństwa poetą jak Adam, a chociaż związani jakby jedną duszą, znacznie różnili się powierzchownością, charakterem, jak to mówią, temperamentem. Adam zawsze odznaczał się bystrością i niepojętym darem pociągania ku sobie nie tylko rówieśników swoich, ale i starszych o wiele wiekiem i nauką. Nie ukrywał odrazy od ludzi nienaturalnych, fałszywych lub skłonnych do uniżania się przed siłą lub majątkiem; brzydził się przesadą, lubił przestawać z ludźmi zdrowego rozsądku i praktycznego rozumu, ale stronił od rachunkowiczów i samolubów. Był nielitościwym biczem na przechwałków i przebaczał raczej dumie, niż udanej skromności. Od dzieciństwa szanował ludzi pobożnych, szukał ludzi uczuciowych i cenił nadewszystko miłość rodzinną, domową. Nie był jednak nigdy w rozmowie i obejściu sentymentalnym, ani zbyt łagodnego, słodkiego ujęcia i w twarzy jego pięknej i szlachetnej przebijał raczej rozum niepospolity, niekiedy pośepność, niż wielka czułość i łagodność.

„Towarzysz jego od czubów szkolnych, Czczot, jedyny może, któremu wolno było gderać, przestrzegać i napominać Adama, był nawet z powierzchowności dziwnie łagodnego, potulnego charakteru. Nizki, okrągłej twarzy, zarówno pożąłający dla wszystkich, jak srogi dla siebie i Adama, był prawdziwie uosobioną czułością i miłością bliźniego. Z otwartym sercem dla wszystkich, był też pospolicie weselszym od Adama i garnął ku sobie i do Adama tych nawet, których zrazu wyższość i genialność Adama nie ośmielały zbliżyć się do niego z całą poufałością.

„Owóz dwaj nasi studenci szkoły nowogrodzkiej od najwcześniejszych lat znali dobrze lud nasz litewski, polubili jego pieśni, przejęli się jego duchem i poezją; ku czemu zapewne przyczyniło się i to, że małe miasteczko Nowogródek nie wiele się różniło od wsi i zaścianków naszych. Życie szkolne było raczej wiejskie. Przypatrywali się kiermaszom, targom i odpustom, bywali na weselach chłopskich, dożynkach i pogrzebach. Ztąd też za szkolnego jeszcze życia uboga strzecha i pieśń gminna roznieciły w obu pierwszy ogień poetyczny. Adam prędko uniósł się do wyższej sfery swoich cudownych utworów; Jan aż do śmierci pozostał wiernym poezji ludowej.“<sup>1)</sup>

Szkolę Adam opuścił 29-go Czerwca 1815.<sup>2)</sup> Pożegnał swoje „dzieciństwo sielskie, anielskie,“ a w Wilnie rozpoczyna się okres jego młodości „górnjej i chmurnej.“

---

<sup>1)</sup> *O młodości Mickiewicza* List Ignacego Domeyki do Bohdana Zaleskiego w *Przeglądzie lwowskim* 1-go Lipca 1872 r. str. 37—38.

<sup>2)</sup> Suma zdań przy ukończeniu szkół była następująca: „Zdatność do nauk dobra, postępek dobry, obyczaje dobre;“ otrzymał patent, który podajemy w tłumaczeniu: „Wszem w obec i każdemu z osobna, komuby o tem wiedzieć należało, czynimy wiadomem i poświadczamy, iż pan Adam Mickiewicz w publicznej szkole naszej Nowogrodzkiej do klasy szóstej w ciągu jednego roku uczył się, do wszystkich nauk, które przez kierowników wychowania publicznego są przepisane jak: matematyka, fizyka, chemia, literatura, historia etc. pilnie się przykładał i nic przeciwnego obyczajności nie popełnił, lecz owszem pobożnością, nieskazitelnością obyczajów przyświecał. Dla tego uznając go godnym naszego zalecenia, świadectwo to pieczęcią opatrzone podpisaliśmy własnoręcznie.

Dan w Nowogrodku r. p. 1815 w dniu 10-tym miesiąca Lipca.

Marcin Rokicki, prefekt szk. nowogr.

Hyacynt Terlecki, prof. fizyki i hist. natur.

Franciszek Giedzewicz, prof. matem.

Zdania nauczycielów zob. w dodatku pod numerem I a pod numerem II *Litterae patentes* wydane Adamowi.

---

## II.

### Życie uniwersyteckie, związki studenckie, poznanie Maryli i początki działalności literackiej.

Litwa po 15-tym roku. — Rozwój uniwersytetu wileńskiego. — Stanowisko księcia Adama Czartoryskiego. — Opuszczenie Nowogródka i pobyt u kanonika Mickiewicza. — Poznanie się z Malewskimi. — Nowy rektor i skład profesorów. — Szubrawcy i wydawane przez nich wiadomości brukowe. — Sprzysiężenie Filomatów. — Maryla i pierwsze utwory. — Życzenia Jeżowskiego. — Wykłady w Kownie. — Stosunek z Kowalskimi. — Wycieczki do Wilna. — Filomaci organizują Promienistych. — Rozstrój moralny.  
— Powrót do Kowna.

W 1815 r. zachodzi stanowcza zmiana w stosunkach rządu rosyjskiego do Polaków. Aleksander I-szy nie wypowiada jeszcze, że mu niemiłe samo przypomnienie dawnych jego przyrzeczeń. Polacy sypią mu dalej pochwały w nadziei, że jeżeli nie odwrócą, to opóźnią przynajmniej cofnięcie tyle razy uczynionych im obietnic.

Po gromach bitew napoleońskich nastąpiła pozorna cisza. Ale każde pokolenie polskie, to odradzający się Dawid; ledwie dorasta lat, w których może władać procą, już szuka kamienia, by nim ugodzić Goliata.

Oburzenie na obłudę i złą wiarę świętego przymierza wywołuje wszędzie w Europie tajemne stowarzyszenia, które krzewią się też w kraju najbardziej pokrzywdzonym przez

kongres wiedeński, to jest w Polsce. Powstają one najprzód w Warszawie i niebawem prowincye pójdą za przykładem stolicy.

W uniwersytecie wileńskim Jan Śniadecki, astronom, po ośmioletniem rektorstwie podał się do dymisji i zastąpił go chwilowo niemiec Lobenwein, jeden z tych cudzoziemców, których chętnie carowie ściągali do służenia im w Polsce. Nic ich z nią nie wiązało, a więc gotowi byli jęj szkodzić o tyle, o ile rządowe cele i rachuby osobiste mogły tego wymagać.

Uniwersytet wileński posiadał profesorów znakomitych, ale ich działalność ograniczała się na wykładach naukowych, z młodzieżą wcale nie żyli, do siebie jęj nie zapraszali. „Kiedym się magistrował, opowiadał Ignacy Domeyko, to Śniadecki nie raczył nawet pokazać się, a Jundziłł nie dopuszczał nas do ogrodu botanicznego.“<sup>1)</sup>

Coraz jawniejsza niechęć władz rosyjskich i wieści o gwałtach popełnianych w Warszawie przez wielkiego księcia Konstantego pobudzały młodzież do tajemnego oporu. Stan ogólny kraju pogorszył się był już bardzo, gdy wileński uniwersytet doczekał się nareszcie nowego rektora i profesorów, obcujących z młodzieżą i wchodzących z nią w stosunki osobiste. Studenci z uniesieniem witali nauczycieli, którzy nietylko nie studzili ich zapału, ale rozdmuchiwali w nich świętą iskrę miłości ojczyzny.

Tych nowych prądów i tego przyspieszonego życia w uniwersytecie nie zrozumieli ludzie zkadınąd zaeni, ale przyzwyczajeni do staręj rutyny. Mniemając, że wszystko może iść po dawnemu, nie zdawali oni sobie sprawy ani z wstecznego kierunku sfer petersburgskich, ani ze wzrotu umysłów w Polsce. W zmianie zaszkęj w stosunkach wzajemnych między profesorami a studentami widzieli oni objaw szkodliwy i naganny. Według słów Ignacego Domeyki<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Z ustnych opowiadań Ignacego Domeyki.

<sup>2)</sup> Ibid.

„kiedy znalezieniem swoim Lelewel zyskał niezmierną popularność, to Śniadeccy i Jundziłł<sup>1)</sup> nie taili swojego zgorzelenia i studentom okazywali pewną niechęć.“

Książę Adam Czartoryski starał się utrzymać zgodę między jednymi a drugimi. W tej walce rozumu i serca byłby się niezawodnie przechylił na stronę ostatnią, gdyby wcześniej i dokładniej od innych nie wiedział, na co się zanosiło w Petersburgu.

W takiej to chwili wybrał się do Wilna młodzieniec mający wydać hasło nowego kierunku.

O podróży swojej z Nowogródka do Wilna, często Adam wspominał. Sam uadmieniał, że za jego czasów szlachcie, wybierający się w taką podróż, pisał testament. To też ze strachem przystępował do niej; nie przewidując wtedy, że koleje życia gotują jemu samemu i jego kolegom większe podróże po szerokim świecie. Przebiegł on z Moskwy do Krymu, z Petersburga do Włoch, z Paryża do Carogrodu. Czeczota i Zana czekał Sybir, Aleksander Chodźko powędrował do Persyi, Ignacy Domeyko do Chili i t. d.

„Miałem, mówił, już lat szesnaście, kiedy mnie ze szkół nowogrodzkich odesłano do Wilna. Karbowy zaprzął do

---

<sup>1)</sup> Adam Mickiewicz darował Bibliotece polskiej w Paryżu *Pamiętnik z życia księdza Stanisława Jundziłła, profesora botaniki i zoologii w cesarskim wileńskim uniwersytecie, przez niego samego napisany.* (Obacz: „X. Towarzystwo historyczne polskie w latach od 1847 do 1852 str. 6 w 8-ce.) Rękopism ten in fol. liczy str. 92, po większej części pisanych ręką Jundziłła, reszta zaś przejrzana i poprawiona przez niego. Zdaje się, że przepisywacz zachował u siebie ustępy, które Jundziłł był wyrzucił, a które zużytkował Kirkor; tem się chyba da wytłumaczyć, że żaden z urywków wydanych przez Kirkora nie znajduje się w rękopisie Jundziłła, złożonym w archiwum Biblioteki polskiej w Paryżu. Pamiętnik ten obejmuje lata od 1761 do 1833 r. Autor zaś urodzony 6-go Maja 1761 r. umarł 27-go kwietnia 1847 r. Zobaczymy, że Jundziłł miał bardzo słuszne powody do opuszczenia niektórych ustępów, ogłoszonych później przez Kirkora w dziele: „*Obrazki litewskie ze wspomnień tułacza Sobarrí*, Poznań 1874 r.

wózka dwa koniki, kilimkiem nakryto siedzenie, pod którym chował się mój tłomoczek, zabrałem też z sobą strzelbę, bo byłem przekonany, że w górach ponarskich, pod Wilnem, spotkam się z zbójcami. I nie zawiodło mnie przeczucie. Na kilka wiorst przed miastem, spostrzegam człowieka, idącego z lasu przez pole i wołającego: stój! stój! Ja chwytam za strzelbę, a karbowy zatrzymuje konie. Ja wołam, żeby uciekał, on spokojnie mnie reflektuje: „Ależ paniczu, to jakiś jegomość!“ Nareszcie wszedł ów jegomość-zbójca na drogę i prosił, żeby go odwiedzić do Wilna, bo się zmęczył, polując. Był to Michniewicz, burgrabia domu Bukszy w Wileńskiej ulicy. Jak się rozgadał ze mną, kazał tam jechać karbowemu. Przyjęty zostałem najserdeczniej od pani Michniewiczowej, która opiekowała się mną przez dni pięć, dawała mi rady, jak mam się prezentować u kanonika Mickiewicza, jak się przygotowywać do egzaminu, słowem była dla mnie drugą matką. Jest ona teraz w Antoszwincach u Towiańskich, a on, za jakieś znalezione wierszyki, osadzony w więzieniu, tam i życie zakończył.“<sup>1)</sup>

Kanonik Mickiewicz nie był żadnym krewnym, lecz tylko imiennikiem Adama. Przyjął przybysza łaskawie. „Dał mi, mówił Mickiewicz, u siebie mieszkanie, a że był nadzwyczaj skąpy i trudno mu było łożyć koszt na moje wychowanie uniwersyteckie, poradził, żebym stawał do egzaminu i ubiegał się o kandydaturę do szkoły stanu nauczycielskiego. Jednocześnie ze mną kandydatami byli: Zan, Waszkiewicz i Hreczyna. Egzaminatorami z literatury byli: Grodecki i Borowski. Zanowi egzamen się nie udał. Po dwóch miesiącach pobytu u kanonika Mickiewicza i na dwa miesiące przed jego śmiercią wyniosłem się z jego domu, bo familia kanonika źle na mnie patrzyła, sądząc, że ja czyham na jego sukcesyą.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Rozmowa spisana przez Eustachego Januszkiewicza podczas podróży w Szwajcaryi w 1846.

<sup>2)</sup> Ibid.

Portret kanonika Mickiewicza zawsze wisiał na ścianie u Adama.<sup>1)</sup>

Mieszkając u kanonika Mickiewicza, młody Adam sąsiadował z profesorem Szymonem Malewskim, który w listopadzie 1816 r. został przez grono profesorskie wybrany na rektora.

Początkowo Adam Mickiewicz uczęszczał na oddział matematyczno-fizyczny. Nie długo słuchał wykładów Jędrzeja Śniadeckiego, Stanisława Jundziłła, Tomasza Życkiego i Zacharyasza Niemczewskiego. Już w drugim półroczu akademickim wybrał sobie oddział literatury i sztuk wyzwolonych. Godfryd Ernest Grodeck zapoznał młodzież uniwersytecką z nowszemi poglądami nauki niemieckiej w dziedzinie filologii i języków starożytnych. Był on mistrzem wolnomularstwa w Wilnie i zwolennikiem filozofii XVIII wieku. Młodzież nie wiele dbała o przekonania społeczne tego cudzoziemca, ale podziwiała zamiłowanie jego do humanitarnych studyów. Znakomite oddał jej usługi, nie szczędząc starań, aby wtajemniczyć ją w składnię wierszy greckich i łacińskich i objaśnić jej wszelkie wątpliwości najzawięźszych tekstów starożytnych.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Po śmierci pani Adamowej siostra jej, panna Zotia Szymanowska, podobiznę tego niezmiernie tłustego księżuli, z chustką pod pachą i tabakierką w ręku, darowała dawniej służącej. Gdy się ojciec mój o tem dowiedział, posłał mię wykupić go od nowiej właścicielki, tłumacząc mi „ile się należy wdzięczności za każdą w życiu otrzymaną pomoc, nie wiemy bowiem, na jakie niebezpieczeństwa i próby naraziłby nas brak tej na pozór nieznaczającej pomocy.“ Portrecik ten dzisiaj znajduje się w muzeum narodowem w Krakowie.

<sup>2)</sup> Przytoczymy tutaj, co w wiele lat później Mickiewicz pisze z Lozanny: „Odczytujemy: *de remetrica, de asse romano, de siglio* etc. Czasem rozczulam się czytając, kiedy te stare przypomnienia z ławek akademickich wywołują przed oczy... Kropię tu Szwajcarom z powagą Grodka.“ (Obacz listy z 20-go Września i 8-go Listopada 1839 r. na str. 205 i 207 t. 1-go Korespondencyi Adama Mickiewicza.)

Leon Borowski wykładał wymowę i poezją. Znajomość estetyków niemieckich rozszerzyła jego widnokrąg; bojaźliwie jeszcze patrzył na powstający romantyzm, ale nie podzielał bałwochwalstwa niektórych ówczesnych profesorów warszawskich dla poetyki francuzkiej, pierwsze próby pióra Mickiewicza łaskawie przyjął, zachęcając go do wytrwania na obranej drodze.<sup>1)</sup>

Większy wpływ wywarł na Mickiewiczu Joachim Lelewel, który wykładał na oddziale nauk moralnych i politycznych. Trzydziestoletni profesor, wezwany do Wilna przez Jana Śniadeckiego, badał dzieje ojczyste; opisując wielkość dawniej Polski, obudzał żal nad jej teraźniejszą niedolą. Robotom patriotycznym studentów przychylny, potępiał w rozmowach prywatnych i chytrą rządu moskiewskiego i dworactwo niektórych profesorów, przeważnie cudzoziemców, jak Alojzego Capellego, profesora literatury włoskiej. On skłonił księgarza Zawadzkiego do wydawania *Tygodnika Wileńskiego*, który zaczął wychodzić od 21-go Listopada 1815 r.

Książę Adam Czartoryski stracił był już wówczas zaufanie Aleksandra I-go. Z niemałym narażeniem się donosił mu o gwałtach wielkiego księcia Konstantego w Warszawie. Cesarz na jego listy nawet nie odpisywał. Zrażony tym wstecznym kierunkiem Aleksandra I-go<sup>2)</sup>, zwierzał się Re-

---

<sup>1)</sup> „On to pierwszy wykrzyknął po przeczytaniu początkowych prób Mickiewicza: „Gieniusz, gieniusz, zabyłśmnie w kraju naszym!“ (Ob. *ustęp z Pamiętników Stanisława Jundziłła*, przytoczony w dziele Kirkora: *Obrazki litewskie, ze wspomnień tułacza Sobarrí*, str. 191, Poznań 1878.)

<sup>2)</sup> Mylnie twierdzi p. Chmielowski, że „wszyscy największem przejęci byli uwielbieniem dla cesarza Aleksandra.“ (Ob. str. 97, t. I. *Zarys biograficzno-literacki*.) Cq się działo w Warszawie nie było tajemnicą w Wilnie i spiskowcy warszawscy licznych wysłali emisaryuszów do Wilna, dla zawiązania z nimi stosunków. P. Chmielowski wziął za brzęczącą monetę czczą frazeologią, która nic nie znaczyła, jak nic nie znaczą dzisiejsze dziękczynne

ktorowi, Szymonowi Malewskiemu, w poufnej z nim korespondencji z przewidywanych groźnych następstw, kładąc nacisk na konieczność pracy moralnej na Litwie. Póki piekielny wąż Nowosilcewa nie wytropił śladu szlachetnej tej działalności, upłynęło lat kilka, w ciągu których studentom wileńskim danem było czerpać z czary uniesień patryotycznych. Inaczej możeby im było zabrakło siły, kiedy, wytrąciwszy z rąk biesiadników nektar olimpijski, podał im Nowosilcow kielich gorzkiego piółunu.

Mickiewicz, zaprzyjaźniwszy się z Franciszkiem Malewskim, synem rektora, był prawie codziennym gościem u jego rodziców. Rektor równie poważany od starszyny profesorów poczciwych, lecz zastygłych,<sup>1)</sup> jak od zastępu młodszych i ruchliwszych,<sup>2)</sup> dla tego może, że zbyt blisko

---

adresa do Petersburga. P. Spasowicz bierze na seryo ustępy z listów Mickiewicza, które były wynikiem najprostszych ostrożności. Nie mówiono np. o wysłaniu w głąb Rosyi inaczej, jak o wymierzonych lasce przez wspaniałomyślnego monarchę, ale w listach niepowierzanych poczie tłumaczono się wyraźniej, a dość przechowało się tych ostatnich, aby obronić Filomatów od zarzutu ślepoty politycznej. W listach pisanych czy z więzienia, czy z miejscowości, w których przebywali pod dozorem policyi i pod ciągłą groźbą nowych obostrzeń, Filomaci odwoływali się do sprawiedliwości wielkiego księcia Konstantego i Nowosilcowa, a w przemycanych bilecikach piętnowali przewrotność jednego i drugiego. Kto ze znających ówczesne śledztwa i więzienia weźmie im to za złe?

<sup>1)</sup> Jundziła sąd o Szymonie Malewskim następujący: „Po wskrzeszeniu uniwersytetu w 1781 r., Malewski był pierwszy z młodzieńców, którzy, wchodząc do instytutu pedagogicznego, publicznemu nauczycielstwu pod kierunkiem opiekuńczej komisji poświęcali się. On pierwszy w nagrodę przykładowych obyczajów i znakomitego w naukach postępu do grona uniwersytetu, z tytułem wice-profesora prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej powołanym, a wkrótce, po odstąpieniu ks. Stroynowskiego, zwyczajnym tychże nauk profesorem obranym został.“ (*Pamiętnik Jundziła* str. 79 rękopisu Biblioteki polskiej w Paryżu.)

<sup>2)</sup> Lelewel tak się o Szymonie Malewskim wyraża: „Szy-

zetknąwszy się z Targowicą, świadomy był jęj zboczeń, złudzeń i ostatecznej hańby, pierwszy odgadł, że uniwersytet wileński i system rosyjski, gdy jak dwa statki pędzą tym samym szlakiem w przeciwnym kierunku muszą przyjsć do strasznego starcia. Troskliwą opiekę rozciągał nad młodzieżą mu powierzoną, dąsał się tylko na zapaleńców, których posądzał o nieostrożność, mogącą przedwcześnie wywołać wilka z lasu.

Prądom XVIII wieku długo jeszcze ulegano w Polsce pod względem literackim. Takiemu to prądowi (wolteryjańskiemu) należy przypisać ukazanie się w 1816 r. w Wilnie *Wiadomości brukowych*,<sup>1)</sup> które tytuł swój zawdzięczają Emanuelowi Lachnickiemu, a powodzenie Kazimierzowi Kontrymowi,<sup>2)</sup> Janowi Śniadeckiemu i Michałowi Balińskiemu. Szu-

---

mon Malewski, człek niepospolity, z młodych lat 1794 sekretarzował hetmanowi Targowicy, powieszonemu Kossakowskiemu. Stało się to niemilem dlań wspomnieniem. Skąpiec, sknera, w prywatnem postępowaniu nie bez zarzutu, naraził się na pogadanki; ale w publicznej uniwersyteckiej usłudze nie splamiony, duszą był uniwersyteckiej administracyi, na ostatek rektorem. Niczego dla siebie nie pożądał skoro został emerytem, choć miał prawo w murach uniwersytetu mieszkać, opuścił je. Zniesienie w uniwersyteckich beneficjach pańszczyzny on spowodował, postęp naukowy ułatwiał. Widziałem go długo w urzędzie i w wielogodzinnych wesołych wynurzeniach się. Dał mi uczuć, ile zna położenie me, a nigdy nie stanął zawadą lub utrudnieniem, odwracał cwszem, co mogło stać się niedogodne. Przewidywał nadchodzące koleje, nie naraził, na szych nie wystawił nikogo; dla niepodobnego wstrzymania nieodzowności, fałszywego lub niegodnego kroku nie uczynił, odwracać a w mętym kale łowić, było udziałem innych“ (*Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich* str. XXXVII—XXXVIII. t. 1. dzieła: *Polska, dzieje i rzeczy jęj*, w 8-ce Poznań 1858 r.)

<sup>1)</sup> Ob. *O Towarzystwie Szubrawców*, napisał Zdzisław Hor-dyński. We Lwowie 1883 w 8-ce.

<sup>2)</sup> Nowosilcow, nie potrafiwszy udowodnić wpływu Czartoryskiego na ruch młodzieży wileńskiej, a niechąc przypuścić, aby ktoś z doświadczeńszych nie pobudzał studentów i nimi nie

brawcy chcieli szyderstwem wykorzenić nałogi i przywary społeczne, ale nie czas był wskrzeszać Rzeczpospolitą

kierował, wyobraził sobie, że twórcą wszelkich towarzystw wileńskich był Kontrym. Jundziłł podzielał to mniemanie: „Wkrótce potem (w 1824 r.) pisze Jundziłł, Kazimierz Kontrym, podżegacz pomówiony powszechnie o organizowanie sekretnych towarzystw Promienistych i Filaretów, ustąpić musiał z uniwersytetu a z nim zerwały się i upadły słabe już zkądinąd i nadwątlone reformatorów związki. Reformaci byli odszczepieńcy znanego powszechnie towarzystwa farmazonów.“ (*Pamiętnik Jundziłła* str. 66). Kontrym należał do szkoły encyklopedystów francuzkich, której chłodne dowcipkowanie było wstrętne dla młodzieży. Wolnomularstwo wileńskie rekrutowało się prawie wyłącznie wśród Szubrawców. Wprawdzie niejedyn próbował, pod pokrywką form farmazonskich, tolerowanych przez rząd ówczesny, działać dla Polski. Filomaci uważali za zbyt techniczne czepiać się form przestarzałych i pustych. Ignacy Domeyko zapisał się do głównej loży masonskiej, aby, zostawszy jej prezesem, mieć prawo ją rozwiązać. Szubrawcy przesiąkli klasycyzmem francuzkim, byli też na polu literackim przeciwnikami Filomatów. Że Jundziłł przedstawia Kontryma, jako duszę filomackiego związku, to da się wytłumaczyć grubą jego niewiadomością rzeczywistej działalności studentów uniwersytetu. Powsadzał on do swego pamiętnika donosy swoich powierników, a wiemy z ust Ignacego Domeyki, że się nieszczególnie znał na ludziach i przypuszczał do siebie tylko pochlebców, wyzyskujących żółciowe jego usposobienie. Kirkor słusznie wytyka słabostki Jundziłła, pisząc o nim: „Nie był on wtajemniczony w zamiary i zakres działań towarzystwa (filomatów.) Zdania znakomitego profesora są surowe, a może z wielu względów, stronne. Zimno, sceptycznie patrzył on na młode, może i zapalone głowy, które usiłowały otworzyć szersze i jaśniejsze drogi dla oświaty narodowej. Miał wadę niepobłażliwego sądu o rzeczach i ludziach, z którymi nie sympatyzował. Przebija to w jego Pamiętnikach“ (str. 69—68 dzieła: *Obrazki literackie ze wspomnień tułacza Sobarri*.)

Szołkowicz, płatny oskarżyciel ofiar Nowosilcowa, cytuje ustęp z raportu tego senatora do wielkiego księcia Konstantego: „Człowiek ten, mówi o Kontrymie, chytry i obłudny, zostając w cieniu dzięki swojej skromnej posadzie adjunkta, kierował przez długi czas uniwersytetem. Niepostrzeżenie dawał on ton opinii

babińską. Ani dowcipkowanie wolterowskie, ani filozoficzne negacye nie stanowiły broni skutecznej przeciw Moskałom i nie ochraniały młodzieży od burd i hulatyki.

Mimo więc chwalebnych swych zamiarów „bractwo to satyryków z profesyi“<sup>1)</sup> wpływ coraz gorszy wywierało.

publicznej, o czem nadmieniano w dziennikach zagranicznych, a nawet i stołecznych. Posługiwał się różnemi towarzystwami, aby osiągnąć swój cel. Towarzystwa te zakładał pod różnemi nazwiskami, jak naprzykład: Towarzystwo szubrawców, wolnomularzy zreformowanych, pomocy dla biednych uczni. To ostatnie towarzystwo założono dla nadania charakteru oficjalnego tajemnemu towarzystwu Filaretów, nazwę wybrano dla uzyskania mu pozorów szlachetnego celu. Znalazłem też dowody, że bardzo rozgałęzione stosunki jego z osobami wpływowemi (był w korespondencyi z księciem Czartoryskim) przyczyniały się do przeważnego wpływu, który wywierał na uniwersytet i na duch młodzieży. Według danych, które zebrałem, uważam go za jedną ze sprężyn najniebezpieczniejszych tego oburzającego systematu.“ (Ob. *O tajnych towarzystwach w zakładach naukowych gubernii północno-zachodnich za czasów księcia Czartoryskiego*. Wilno 18-go Września 1870 r.)

Przez długie lata Moskałowie powierzali szkalowanie Polaków Moskałom, ale jak Anglicy przeciw Indyanom posługują się Cypejami, tak i Rosya obecnie werbuje Cypejów literackich polskich w nadziei, że skuteczniej szkodzić będą zdradzanęj przez nich ojczyźnie. P. Teodor Wierzbowski, który podjął się warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej wykladać polską literaturę po rosyjsku, wziął na siebie ogłoszenie dokumentów, mających rzucić cień na cierpienia i stałość Filomatów. Zamach ten mu się nie udał. Po za archiwami moskiewskimi, obfitemi w przecudne ustępy martyrologii narodowej, lecz pełnemi też wymuszonych lub sfalszowanych zeznań i najróżnorodniejszych potwarzy, ocalało dosyć dokumentów filomackich, aby zbić dowodzenia p. Wierzbowskiego. Naturalnie, że, idąc ślepo za Nowosilcowem, p. Wierzbowski twierdzi, że „wskazówki, któremi się Zan kierował, pochodziły od Kaźmierza Kontryma (Zan mieszkał w jego domu jako korepetytor), który znowu, co nie jest tajemnicą, był w blizkich stosunkach z warszawskimi masonami i spiskowcami.“ (Mickiewicz w Wilnie i w Kownie, przyczynek do biografii poety. Str. 26—27 zesztytu z Kwietnia 1888 Biblioteki Warszawskiej.)

<sup>1)</sup> Słowa Mochackiego. (Ob. str. 406 Powstania narodu polskiego w roku 1830—1831. Paryż 1834 tom I.

„Młodzież majątniejsza, po większej części, na grę i nieporządne życie traciła pieniądze w Wilnie, wracała do domów ze zrujnowanem zdrowiem, złemi nałogami i zarozumiałością.“<sup>1)</sup> Śniadeccy podnieśli byli naukę na Litwie, wprowadzili nowe techniczne wysłowienie, ale hołdowali krytycyzmowi francuzkiemu. „Śniadecki, obeznawając młodzież z naturą widomą, nie dał jój czasu i nie chciał dać do zgłębienia tego wszystkiego, co za granicą tych materyalnych wiadomości czaruje rozum i imaginacją. Kierunek jego był jednostronny, a umiejętnie martwy, jak styl, którym pisał i astronomiczne narzędzia, któremi uważał gwiazdy na niebie. W wydziale moralnym wakowały od lat wielu najważniejsze katedry historyi i filozofii. Ustawy społeczne w Europie, polityka i prawodawstwo, dawna Polska, wszystko było za obrębem planu starca, obserwującego planety, a niechącego wiedzieć, co się na ziemi i to na ojczystej jego ziemi działo. Matematyka i fizyka nie kształcą jeszcze obywateli-patriotów. W szczupłej liczbie wyższych umysłów, które postrzegały tę odwrotną stronę uniwersytetu wileńskiego, był Tomasz Zan. W opinii Zana uniwersytet nie samem był tylko ogniskiem nauk, a algiebra nie ostatnim kresem, po za którym nic już do czynienia nie zostaje.“<sup>2)</sup>

Kiedy Zan szukał, czy z przeszło tysiąca studentów, zgromadzonych w Wilnie, „nicze wielkiego nie było można wprowadzić dla Polski,“<sup>3)</sup> zbliżały się czasy nowego prześladowania. Car Aleksander, który dawniej sypał obietnice, stał się tuzinkowym autokratą od chwili, w której został rozjemcą Europy. Polska nie traciła z oczu tych pułków, które pod chorągwią napoleońską tyle odniósłszy zwycięstw, zdawały się rokować nowe tryumfy, ale tą razą pod sztandarem narodowym. Czyż Litwa miała czekać z założonemi rękami aż

---

<sup>1)</sup> Mochnacki. str. 408.

<sup>2)</sup> Ibid. Ob. str. 407, 408, 409 *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* tom I.

<sup>3)</sup> Ibid.

Korona bój rozpocznie? Wypadało jej trzymać się na pogotowiu, czuwać tajemnie, dobrać i przysposabiać ludzi.

Taki obrali sobie cel Filomaci. Ojcem filomackiego związku był Tomasz Zan. „Serce otwarte, oczy wnikające w duszę, dobre i wesołe słowo dla wszystkich, litość i poślizliwość dla drugich, surowość dla siebie, wiara i miłość, to on!“<sup>1)</sup>

Zan i pięciu studentów uniwersytetu, głębiej rzeczy pojmując, „postanowili rozpocząć pracę zreformowania młodzieży, zwrócenia jej na tór narodowości, prawdziwej oświaty i moralności. Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czeczot i Onufry Pietraszkiewicz zawiązali w tym celu 1-go Października 1817 r. związek filomatyczny,“<sup>2)</sup> to jest kochających naukę. „Towarzystwo było tajemne. Filomaci pod przysięgą zobowiązali się przez całe życie pracować dla dobra ojczyzny, nauce i cnoty, wpływać przykładem i radą na uczącą się młodzież, zrazu uniwersytecką, a następnie w innych naukowych zakładach; ciągle, po skończeniu uniwersytetu, komunikować sobie wiadomości o swoich pracach i wymagać podobnych sprawozdań od kolegów, aby im nie dozwolili gnuśnieć w bezczynności.“<sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ignacy Domeyko o Tomaszu Zanie w urywku z jego Pamiętników, ogłoszonym w *Kronice rodzinnej* 1-go Stycznia 1889 r.

Przytoczyliśmy powyższe zdanie p. Wierzbowskiego, widzącego w Zanie maryonетkę, której nitkę trzymał Kontrym. Kontrym, jako prawy Polak, dążył do tego samego celu, co Filareci, ale różnił się z nimi w środkach; był ich sprzymierzeńcem, nigdy ich sternikiem, ani nawet współdziałaczem. Dokumenta filomackie i filareckie tchną czcią dla Zana, a o Kontrymie w nich wzmianki nie ma. Inni znowu przypisują pierwszeństwo Jeżowskiemu, lecz żaden z Filomatów nie zaprzeczał zwierzchnictwa Zana.

<sup>2)</sup> Ob. str. 9 *Pamiętnika o Filomatach i Filaretach* przez powieszonego za rządów Murawiewa w Wilnie Ignacego Zdanowicza, który spisał opowiadanie Kazimierza Piaseckiego, tomik in 32 Paryż w *Bibliotece ludowej*.

<sup>3)</sup> Ibid. str. 9.

Ojczyzna więc była pierwszą kochanką Mickiewicza. Prawie na wstępie uniwersyteckiego życia zaciągnął się w jęj służbę. Gdy się w jego duszy obudzi inne uczucie, nie zapomni nigdy, że nie należy do siebie. Grono spiskujących młodzieńców uważało się za rodzaj kawalerów maltańskich, ślubujących jedynie ojczyźnie i cnocie, a przewidujących weselne gody dopiero po ciężkich przejściach.

Z tego nastroju umysłów wypłynęła teoria promionków Tomasza Zana, o której niżej będzie mowa.

Dusza młodego Mickiewicza, jak palny materiał, potrzebowała tylko iskiej, aby wybuchnąć płomieniem. Pierwsze wylewy poetyczne były na koleżeńskich zebraniach. Ale krępowany przepisami poetyki ówczesnej, nie zaraz śmiał swobodnie się odzywać. W wierszu pod datą 14-go Września 1818 r., odczytanym w kółku filomackim, forma klasyczna, duch romantyczny. Poeta pobudza do czynu:

Wszyscy chciejmy dokonać, dokona kto może,  
Bo się nierówną miarą dzielią łaski Boże.

Czego sobie życzone dokonać, o tem się nie pisało, zalecano tylko największą ostrożność:

..... wniósłby chyba tępy,  
że trzeba wszystkim wolne zrobić do nas wstępy.

Poeta przewiduje, że wróg uda sprzymierzeńca:

Nie pod jednym się runem wilcze znajdą paszcze

Pełen otuchy, kończy temi słowy:

Tacy, gdy do nas wstępu nie znajdą przychodnie,  
Gdy, jakeśmy działali, będziemy działać zgodnie,  
Gdy osobne urazy topiąc w niepamięci,  
Każdy na wspólne dobro winien zwrócić chęci,  
Zgodną przyszłość przeszłości zmiierzając rachubą,  
Że będziemy wzorem innym, sobie samym chluba.

Wiersz ten tem ciekawszy, że z licznych w tym rodzaju utworów, ten jedyny ocalał z autodafe części flo-mackich archiwów.

Na wakacye 1818 r. Tomasz Zan zawiózł Adama do Tuchanowicz, gdzie zda się poecie, iż odkrył istotę, z którą go wszędzie

..... tożsamość łączy niedościgła.

Zan od pierwszej chwili będzie świadkiem łez i unie-sień Adama, zamierzonych buntów i rozpaczliwego poddania się konieczności, on zostanie do końca jego powiernikiem, doradcą i pocieszycielem.

W Tuchanowiczach mieszkała wdowa, pani marszałkowa Wereszczakowa, z dwoma synami i z córką Marylą, o rok młodszą od Adama.<sup>1)</sup> Serce zachował dotąd wolne. Wpra-wdzie, uderzony niegdyś wdziękiem wiejskiej dziewczyny, wy-obraził był sobie, że znalazł idealną pasterkę. Bawił się złudzeniem uczucia, którego rzeczywistej potęgi nawet się nie domyślał. Sielankę, poprzedzającą dramat jego pierwszej a nieszczęśliwej miłości, tak sam opowiada: „Przed Marylą kochałem Józję: śliczna, świeże usta, białe zęby. W domu ich, małym zaścianku, samo życie i radość. Pamiętam, gdy kładła zauszniki i ubierała się wychodząc na pole. Siostra moja, (potem Stypułkowska) mawiała: Oto, gdyby wszystkie żniwiarki takie ładne były! — Znalazłem ją raz w polu, siedzącą na snopie z gitarą i śpiewającą silnym, czystym, głosem:

Powracajcie mi rycerze.

---

<sup>1)</sup> Poznałem Marylą w Wilnie w 1861 r. Nie musiała być nigdy piękną. Zapraszała mię na wieś, przyrzekając objaśnić wszelkie wątpliwości co do stosunku jęj z ojcem moim, i pokazać pamiąt-ki, jakie zachowała z owęj epoki. Przekonany, że wkrótce z jęj propozycyi skorzystam, odłożyłem na później wszelkie pytania. Oko-liczności nie pozwoliły mi gościć dłużej na Litwie. Lecz brak oso-bistego świadectwa Maryli nie przyniósł straty, bo na ten epizod dostateczne światło rzucają jęj bileciki, zeznania poety w *Dziadach* i wskazówki Ignacego Domeyki.

„Przy niej jakiś komisarz, zapewne kochanek, płakał bujnymi łzami. Moja miłość do Józki nie miała nic namiętnego, lubiłem siedzieć przy niej, tyle z niej wionęło świeżości i życia. Po kilku latach straciłem ją z oczu i wiedziałem tylko, że wyszła za męża za krewnego mego, Felicyana Mickiewicza. Będąc na wakacjach, w bliskości, wstępuję do niej. Parobek w brudnej koszuli kłania się w pas. „Czy jest pani Felicyanowa?“ — „A jest, paniczku“. Przychodzę; dwoje małych dzieci, a ona ubrana brudno, zżółkła, wychudła, zbrzydła, ledwie przypomniałem sobie, że to Józka. Zaczęła rzewnie szlochać: „mój Boże, ja tak poszczepniała!“ Parobek był to także mój krewny, chodził do szkół i sływał z dowcipu, ale teraz nie mogłem dopytać się u niego ani słowa, więc mi wstyd było mego fraka i chustki, żenujących tych pocziwych ludzi.“<sup>1)</sup>

Młody student brał za miłość te nieokreślone marzenia, które są wszystkim tak dobrze znane. Dopiero Maryla rozpałała w duszy jego płomień, którego odbłask tak wspólnie oświecił cały widnokrąg poezji polskiej. Był już sprysiężonym spiskowcem, gdy się zapoznał z Marylą. Wiedział o grożących mu niebezpieczeństwach. Nie wypadało mu marzyć o domowym pożyciu, póki nie stoczy walki z wrogiem Polski. Maryla mogła być nagrodą tylko takiego zwycięstwa. Wyjątkowość podobnego położenia wpłynęła na cały stosunek z Marylą i na początkowe zachowanie się jej rodziny. Ci kochankowie nie dobijali się, nie spodziewali się nawet rychłego spełnienia swych życzeń. W średnich wiekach, kiedy rycerza czekała ryzykowna wyprawa, wybierał sobie panią, której barwy nosił publicznie. Podobnież każdy prawie z Filomatów upatrywał sobie pięknosc, spodziewając się, że jej ręka uwieńczy kiedyś skroń jego

---

<sup>1)</sup> Rozmowa spisana przez Aleksandra Chodźkę 18-go Czerwca 1846 r. „Cały wieczór, pisze Chodźko, sam na sam z Adamem. Ile razy nie ma dużo osób, on zwraca chętnie rozmowę do kraju i do rzeczy potocznych.“

zwycięzką i nie tał bynajmniej swych uczuć, w czem Mickiewicz nie różnił się od swoich towarzyszy. Ale szybko rosnąca sława jego nadawała większe znaczenie wszystkiemu, co odeń pochodziło. Schlebiało to poniekąd rodzinie, że Mickiewicz opiewa Maryłę; miłość jego uważała ona za czysto platoniczne uczucie, za chęć oderwania się od prozaiczności życia, za egzaltacyą, tak właściwą umysłowi Filomata. Wereszczakowie nie przypuszczali, aby biedny nauczyciel szukał w Tuchanowiczach czego innego jak pociech i wrażeń poetyckich, a jeżeli panienska zbyt sympatycznie poglądała na męki swego wielbiciela, to w jój bliższem otoczeniu nikt nie wątpił, iż w stanowczej chwili ocknie się ze snu uroczego, zachowując z téj wycieczki w lazuruwe obłoki tylko błogie wspomnienia i listek wawrzynu. Ta niezachwiana spokojność rodziny Maryli dozwoliła Mickiewiczowi przez parę lat upajać się wonią wzajemnej miłości. Stanowisko majątkowe i przewidywanie prześladowań moskiewskich nakazywały mu cierpliwość; niezachwianie wierzył w stałość Maryli, a Maryla wierzyła w pomyślne okoliczności. Współczucie Maryi podniecało muzę Adama, każdy wiersz zwracał do niój, dzielił się z nią każdym utworem.

W zamożnym i gościnnym domu Wereszczaków, Mickiewicz znalazł szersze pole do obserwacyi, niż w kółku nowogródzkich, albo nawet wileńskich stosunków. Obijały się ciągle o jego uszy opowiadania o sporach rodzin litewskich i o przygodach wybitniejszych osobistości. Może tam też spotkał się z typem przyszłego Jankiela. Przypuszczenie to opieramy na przechowanym nam przez Eustachego Januszkiewicza opowiadaniu Adama o zetknięciu się jego z rodziną Wereszczaków. „Poznałem, mówi Adam, Michała Wereszczaka i siostrę jego Maryłę. Często odwiedzałem Płużyny, gdzie matka ich, kobieta pełna życia, dziwny wpływ na mnie miała. A był też w sąsiedztwie i rabin wielce uczony, który do naszego towarzystwa był przyjmowany i od niego wiele rzeczy, dotąd mi nieznanych, nauczyłem się. Tam mówiono mi często o jenerale Wołodkowiczu, który był przyjacielem

starłej pani Wereszczakowej i o zagarnięciu jego majątku przez Obuchowicza, o toczącym się procesie, i jenerale, co pod obcem nazwiskiem był w służbie francuzkiój.“<sup>1)</sup>

Na święta Mickiewicz jeździł do Nowogródka i ciekawy epizod z podobnych odwiedzin przytoczył raz przyjacielowi swojemu, Aleksandrowi Biergielowi: „Bardzo się był przywiązał do pewnego Antosia, syna biednego szlachcica z dalekiej dość okolicy. Ojciec jego, cierpiąc nędzę, przyprowadził pewnego dnia chłopca do mojego ojca, prosząc, aby mu dał utrzymanie, a później chałupę. „Wolę, mówił, niech z niego będzie chłop, niżeli żebrak.“ Z tym Antosiem często bawiłem się. Wracając z Wilna na wakacje, zaszedłem raz wyelegantowany do Antosia, który rzucił na mnie smutne wejrzenie i zaczął ku wielkiemu mojemu, zdziwieniu litować się nademną. Zrozumiałem wiele lat później, że instynktowo Antoś uczuł, że łatwiej człowiekowi spełnić swoje powołanie pod chłopską siermięgą, niż w pańskim ubiorze. I często pytałem siebie, czy nie lżej będzie synom moim zostać prostymi rzemieślnikami, niż puszczać się na drogi ciernistsze, ale żaden z nich i słyszeć o tem nie chciał.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Z notatek, spisanych podczas podróży w Szwajcaryi w 1816 r. Rozmowy Mickiewicza, o ile spisane pod żywym wrażeniem słów jego, nabierają wartości autobiograficznej.

<sup>2)</sup> Nie wszyscy zasługują na wiarę, którzy się podjęli przekazać potomności zeznania poety lub nieznanne szczegóły o burzliwym jego życiu. Edward Wodziński, Aleksander Chodźko, Eustachy Januskiewicz, blisko żyli z wieszczem i spisywali słowa jego, słyszane przed kilku godzinami. Bohdan Zaleski, Ignacy Domeyko i Aleksander Biergiell zachowali taką cześć dla Adama, że w opowiadaniach o nim wszelkie dodatki i upiększenia uważaliby za rodzaj świętokradztwa. Miałem sposobność przekonać się, że Aleksander Biergiell, w przeciągu kilkunastu lat, na moje pytania, dotyczące się ojca mojego, jedną i tę samą dawał odpowiedź, w tych samych niemal wyrazach. Dotąd przyjmowano zbyt skwapliwie wszelkie o Mickiewiczu podania, mało zastanawiano się nad wartością licznych, a sprzecznych świadectw, nie troszcząc się dostatecznie, czy źródło nie zamącone kłamstwem.

Imieniny Adama, przypadające w wilią Bożego Narodzenia koledzy jego obchodzili prozą i wierszem. 24-go Grudnia 1818 r. taką mu poezją dedykował Józef Jeżowski: <sup>1)</sup>

Dzisiaj dla ciebie chybne niebo zmienia cele,  
Gładzi ciernie przeszłości, szczęścia drogę ściele,  
Dzisiaj dla twoich słońce jaśniejszy dzień dało,  
Niosąc pamięć jak pierwszy ciebie raz ujrzało,  
Świątyni Orestesa otwiera podwoje  
I na miłych ołtarzach wznosi imię twoje.  
Tam chóry przyjacielskie cisną się gromadnie,  
Każdy podnosi pienie i ofiary kładnie.  
Już widzę, jak świątyni bok zajaśniał cały  
Ślubami lat, nadziei, radości i chwały.  
I jakże się przecisnę przez ów orszak błogi  
Ja i niemy w śpiewaniu i w darach ubogi?  
Lecz różnie w tój krainie, różny jest bogaty;  
Niech ci dźwigają owoc, inni sypią kwiaty;  
Niech w kosztownem naczyniu podarki ci garną.  
Ja ci nagięj przyjaźni wiecznej niosę ziarno,  
Przyjm je chociaż sprzętem kosztownem nie złoce,  
Wszak z ziarna, nie z naczynia, kwiaty i owoce.

Adam nie mógł długo poprzestać na odczytach w ciasnem gronie tajemnego towarzystwa. Za pośrednictwem Lelwela wydał w *Pamiętniku Warszawskim* w Styczniu 1819 r. swoje *Uwagi nad Jagiellonidą* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, drukowaną w Berdyczowie w 1818 r. O tój pracy wspomni dziesięć lat później, chlubiąc się ironicznie przed krytykami warszawskimi z tego, iż gdy był studentem, ogłosił recenzją „tchnącą klasycznością, gdzie przytaczał obficie list do Pizonów i kurs Laharpa.“ Autorowi szło o wykazanie, że posiadał dostateczny zasób wiadomości dla podjęcia się roli recenzenta. W pierwszej próbie nie można

---

<sup>1)</sup> Ob. piosenkę narzeczem wieśniaczym, odśpiewaną przez Czeczota na powinszowanie Adamowi u Domeyki dziełku *Filomaci i Filareci* str. 10. Poznań 1872.

dziwić się pewnej nieśmiałości; piszący nie dowierza sobie i kroczy bitym szlakiem.

W tej rozprawie Mickiewicz nie zbacza z drogi wytkniętej mu przez jego profesorów. W *Żywile* dopiero jest sobą. Żywila ukazała się bezimiennie w 133 numerze *Tygodnika Wileńskiego*, z 28-go Lutego 1819 r. Żywila i Grażyna są to godne siostry *Wallenroda*. Wallenrod będzie w formie najdoskonalszej dopełnieniem i rozwinięciem jednej i tej samej idei. Jednem i tem samym uczuciem tchną te trzy postacie. Dla zbawienia ojczyzny, Żywila wyrzeka się kochanka, Grażyna domowego szczęścia. Wallenrod wszystkiego na ziemi i w niebie. Żywila przebija Poraję, wołając: „Zdrajco, takli u ciebie mała była ojczyzna, iż ją za trochę tej gładkości zaprzedałeś?” Niemałą była ojczyzna w oczach młodzieńca, który na samym wstępie swego literackiego zawodu taki wzór przedstawił niewiastom polskim.

Nie troszczył się więc Mickiewicz o wytrwałość bez granic swojej tuchanowieckiej Żywili. Błogie były, ale krótkie chwile nadziei i uniesień. Nastąpiły prędko zawody miłości, cierpienia więzienne, wygnanie. Z rozrzewnieniem opowiadał później przyjacielowi te promienne lata: „Nigdzie na ziemi nie ma tak wesołego życia, jak w litewskich wioskach i zaściankach. Tyle tam radości, miłości, szczęścia wspólnego, nieprzerwanego. Może już Bóg nieda użyć tego życia, ale musimy coś zrobić, aby zachować to drogie narodowe ziarno i dać czuć całą wartość jego. Takiego życia hojnie użyłem między 1815 i 1820 latami, szczególnie w domu Wereszczaków (Tuchanowicze, Płużyny) gdzie w towarzystwie Tomasza Zana i innych przyjeżdżaliśmy przepędzać wakacje. Całe noce w lasach, nad jeziorami. Szczególniejsze charaktery Michała Wereszczaki, matki Maryi, pani marszałkowej. Wszyscy starają się o ciągłe zabawy. Rabin, doktor, ksiądz, typy, kochanie, romanse. Wysłuchawszy raz bardzo zajmującej bajki, opowiadanej przez rybaka, Marya obracając się do mnie, zawołała: „Oto poezya! napisz coś takiego.“

Te wyrazy głęboko się wpiły w duszę moją i odtąd wziętem mój kierunek poetyczny.

„Choć w ubiorze pasterki, widno, że królowa“<sup>1)</sup> należy do pamiątek rodziny Wereszczaków. Raz w Tuchanowiczach Marya, ubrana w bardzo skromną sukienkę, w kratki, weszła do pokoju. Staruszka pani marszałkowa, która miała wzrok krótki, zapytała siedzącego przy niej Adama: „Cóż to za królowa?“<sup>2)</sup>

Po wakacyach w Tuchanowiczach wracano do filomackich robót. Dnia 23-go Marca 1819 r. w Manheim student uniwersytecki, Karl Sand, oburzony wydaną Kotzebuego korespondencyą z Aleksandrem I-szym, w której przekładał carowi, że narody nie mają żadnego prawa do wolności i stworzone są dla absolutnych rządów, zasztyletował tego nędnego wielbiciela despotyzmu. Czyn ten niezmiernie przstraszył północne dwory, a zachęcił bardziej jeszcze młodzież uniwersytetów niemieckich do prac konspiracyjnych. Aleksander, którego Kotzebue płatnym był doradcą, obawiać się zaczął, aby młodzież polska też nie zesłała na drogę spisków i nie szukała zbawienia kraju w carobójstwie. Dziki carewicz Konstanty w każdym studencie polskim widział naśladowcę Karla Sanda. A car Aleksander pozwalał mu paścić się nie tylko nad Koroną ale i nad Litwą. Jenerał gubernator wileński Rymski Korsakow, słynny z klęski pod Zurychem w 1799 r., która ocaliła Francją, zapewniając Massenie zupełną przewagę nad Suwarowem, poduszczał jeszcze przeciw Polakom już i tak rozbestwionego wielkiego księcia Konstantego.

Mimo coraz większej czujności moskiewskiej, Filomaci, którzy poszukiwali pilnie młodzieży najodpowiedniejszej ich celom, założyli Towarzystwo przyjaciół, „którego członkowie, nie składając przysięgi, zobowiązywali się jedynie do

---

<sup>1)</sup> Ob. Sonet. IV na str. 95. T. I. *Dziół. A. Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> Z notatek Aleksandra Chodźki.

tajemnicy. To nowe towarzystwo zawiązało się 10-go Kwietnia 1819 r.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz miał już wkrótce opuścić Wilno. Bardzo sposepniał, bo chociaż w Tuchanowiczach witano go, jak miłego gościa, nalegano jednocześnie na Maryłę, aby się opamiętała. Matka bowiem i bracia Maryli zaczęli obawiać się, aby jej skłonność ku Adamowi nie nabawiła ich kłopotu. Chcieli zręczną taktyką zmusić Adama, aby się wycofał bez żadnego tłumaczeń.

Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,  
Uwłączam jego rodowitęj dumie,  
Przecież ulegał grzeczności potrzebie,  
Udawał że nie rozumie,  
Lecz i ja dumny....

O stałości Maryli nie wątpiąc, a braci jej w duszy przeklinając, Mickiewicz w numerze 139-tym *Tygodnika wileńskiego* 31-go Maja 1819 r. ogłosił *Karyllę*. W noweli *Boccacia*<sup>2)</sup> znalazł wieśniaczkę, która nie chce przeżyć zamordowanego przez braci kochanka. Odpowiadało to czarnym jego usposobieniom, zapłakał z góry nad swoją dolą i nad poświęceniem bez granic Maryli.

W głębokim więc żalu Mickiewicz oddalił się od Wilna, przyjaciół i kochanki, kiedy 23-go Lipca 1819 r. mianowano go profesorem w Kownie. Wiemy z ust jego, że na samym wstępie wytknął słabość pedagogicznych ówczesnych systematów:

---

1) *Filomaci i Filareci* przez Zdanowicza str. 11.

2) Ta sama nowella Boccacia dała także pocie angielskiemu Johnowi Keats pochop do jego poematyku: *Izabella* wydany w 1820 r. Karyllę bez żadnej wzmianki, że to prosty przedruk, ogłosił *Kalendarz polski, ruski i astronomiczno-gospodarski na rok Pański 1828* podług układu Franciszka Xawerego Ryszkowskiego F. i M. Duktora przez Rudolfa Bogumiła Kocha w Krakowie, nakładem i drukiem Józefa Mateckiego.

„Zostawszy profesorem w Kownie, w pierwszej przemowie odważyłem się wypowiedzieć moje zdanie o niedostateczności wykładu literatury, według przepisane go programu i tę przemowę przez Sienkiewicza posłałem na uwagę ks. Czartoryskiego, kuratora, i żadnej odpowiedzi mi nie dano.“<sup>1)</sup>

W Kownie mile widziany i dobrze przyjęty, użalał się na prozaiczny nastrój małego miasteczka, gdzie wszystko, co się różni od zwykłego trybu życia, uważane było za dziwactwo. „Jednego razu postanowiłem z Kowna odbyć podróż piechotą do Juzborga. Kiedy się o tym projekcie dowiedziano, prefekt i wszyscy jednym głosem zawołali, że to rzecz niesłychana! Któż znowu pomyślał odbywać podróż piechotą! Namówiłem jednak Niełowickiego do niej, ale ten wymógł na mnie, że przynajmniej z Kowna wyjedziemy w powozie. Dalej szliśmy pieszo, ale ta wędrowka nie powiodła się, bo w drodze mój towarzysz ciężko zachorował.“<sup>2)</sup>

Życzliwość dla niego objawiała się czasem w sposób komiczny, czego dowodzi drobny fakt, opowiedziany Aleksandrowi Bierglowi: „W Kownie, stary profesor, znany jako skąpiec i samolub, powiada mi raz: „Dla czego pan nie przyjmuje zaproszeń na obiad? Wiele osób czułoby się zaszczyconemi twoją obecnością. I sprawując przyjemność drugim, sam byś nie mało oszczędził. Ja tym sposobem odłożyłem każdego roku trzecią część pensyi.“ Nie dałem się przekonać, lecz po jego odejściu udałem się wieczorem do jedynej prawie rodziny, u której bywałem. Wyjmując chustkę z kieszeni, spostrzegam, że nie moja, a ktoś z obecnych poznaje, że to chustka owego profesora, który się tak interesował stanem moich finansów; w jednym rogu chustki znajdują zawiniętych rubli sześć. Oświadczyłem, że mu zaraz nazajutrz odniosę ten dar jego, lecz pani domu sprzeci-

---

<sup>1)</sup> Z rozmów spisanych przez E. Januszkiewicza podczas podróży w Szwajcaryi w 1846 r.

<sup>2)</sup> Ibid.

wia się temu. „Może to pierwszy szlachetny popęd w życiu tego sknery. Pocóż go karać za dobry uczynek i pozbawiać téj zasługi? „Chociaż mi było niezmiernie przykro zachować te ruble, rzecz rozważywszy, usłuchałem danéj mi przestrogi.“

Miał Adam dar pociągania ludzi do siebie i rzadką uległość dla każdéj rady pochodzącej z serca.

„Za przyjazdem do Kowna zaznajomił się z domem Kowalskiego, tamecznego doktora. Klasycznej piękności, pani Kowalska była wówczas przedmiotem wzdychań jakiegoś Galicyanina Nartowskiego, bawiącego w Kownie dla sukcesyjnego procesu. W Adamie ujrzał Nartowski niebezpiecznego rywala. Jednego wieczora, przy kartach, przyszło do przycinków i Nartowski wyzwiał Adama na pojedynek, czy też nim zagroził. Adam napisał o tem do mnie. Przyjaciele zrobiliśmy natychmiast naradę i wyprawiliśmy dwóch sekundantów na przypadek pojedynku. Do tego nie przyszło. Wrażenie naszéj trwogi i całej wyprawy odbiły się w nadesłanym wkrótce później *Żeglarzu*.<sup>1)</sup>

Serdeczność Kowalskiego i jego żony osłodziła Adamowi pobyt w Kownie w czasie ciężkich zmartwień i smętnego usposobienia.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Z notatki własnoręcznej Franciszka Malewskiego, pisanéj w 1863 r. *Żeglarz* nosi datę 17-go Kwietnia 1821 r.

<sup>2)</sup> Pan Kowalski posiadał nadewszystko prostotę i szczerłość w obejściu, które Adam cenił najwięcej. Sama zaś pani, od pierwszych chwil poznania Adama, przejęła się instynktowo dla niego jakby jakimś rodzajem czci. Miał codziennie muzykę, którą lubił, nie domyślając się bynajmniej, że była li tylko dla niego. Wszystkie nowe książki niemieckie, w przedmiotach, mogących interesować Adama, sprowadzano regularnie z Królewca dla siebie, ale pożyczano Adamowi. W tenże sposób prenumerowano ważniejsze zagraniczne dzienniki, na co niemałych kosztów trzeba było. A cóż dopiero mówić o innych, drobnych na pozór, ale ciągłych i codziennych przyjemnostkach, które przecież działają na smutną duszę człowieka, jak krople eteru w omdleniu. W ważniejszych

Jak najłżejsze dotknięcie może sprawić choremu ból nieznośny, tak lada okoliczność odnawiała Adamowi cierpienie nad siły.

Opowiada Odyńiec, że w Kownie Adam chciał mu odczytać najnowszy swój przekład Byrona: *Pożegnanie Childe-Harolda*. „Zaczął czytać całkiem spokojnie, ale gdy przyszedł do rozmowy z paziem i z giermkim, w głosie już znać było wzruszenie, które z każdą strofą wzrastało. Porzucił fajkę, którą palił czytając, a przy deklamacyi strofy

Teraz po świecie goniąc szerokim,  
Tak pędzę życie tułacze;  
Czegoż mam płakać? za kim i po kim,  
Kiedy nikt po mnie nie płacze?

głos jego zaczął się zmieniać, jakby nabrzmiewał łzami, aż nakoniec zbladł nagle i upadł na ziemię. Przeraziło to mnie okropnie. Porwałem karafkę z wodą i oblałem mu skronie i piersi. Młodość ta nie trwała dłużej, jak pięć minut.

---

zaś okolicznościach życia, jak n. p. podczas pobytu Adama w bazylikańskim klasztorze w Wilnie, żadne kraty, ani niebezpieczeństwa nie były dla niej zaporą, aby się dostać do niego i przynieść mu potrzebną wiadomość. Jakoż w trzydzieści lat potem, w przeddzień już prawie swjej śmierci, a w ostatniej ze mną rozmowie o Adamie wyrzekła. „iż był on w życiu dla niej najwyższym ideałem człowieka, którego duchem krzepiła się sama.“ („*Wspomnienia z przeszłości opowiedane Deotymie przez Antoniego Edwarða Odyńca* str. 227—228 t. I. w 18-ce 1884.)

Wspomnienia Odyńca zawierają najcenniejsze szczegóły o pobycie Adama w Kownie i w Wilnie, ale nie zawsze łatwo rozeznąć, co należy do samego Odyńca, a co do Mickiewicza, tak pod piórem młodego przyjaciela wieszcz litewski wszystko po odyńcowsku widzi, czuje i wyraża. Nadaje mu to czasem czułościową cechę, która była Mickiewiczowi obcą, jak to się okaże z mnóstwa istniejących dotąd współczesnych dokumentów. Staranniejsza krytyka przyzna każdemu co jego, a wielkość usługi, oddanej przez Odyńca biografom Mickiewicza, nakazuje być pobłażliwym dla pewnych jego słabostek.

Powstał, ale czując się widać osłabionym, położył się ubrany na łóżku.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz bywał częstym gościem u Kowalskich, ale więcej obcował z naturą, niż z ludźmi. Dolina, gdzie Wilia

Wśród tulipanów i narcyzów płynie

przezwana została doliną Mickiewicza.

Nieobecność Mickiewicza nie przerwała bynajmniej w Wi nie czynności filomackich. „W dalszym rozwoju 3-go Stycznia 1820 uchwalono utworzenie związków oddzielnych, podobnych do związku przyjaciół. Filomaci starali się poznać jak najwięcej młodzieży, notowali zdolniejszych, porządniejszych“<sup>2)</sup> i zaraz pociągali do nowego grona. „Związek ten był rodzajem sita, przez które każdy nowy Filomata musiał przechodzić.“<sup>3)</sup>

Tak powstał Promieniści. Nie było to Towarzystwo sekretne. Trzeba było i młodzież przyciągnąć i nie obudzić podejrzliwości rządu. Projekt ten powstał „w Kwietniu, kiedy, korzystając z pięknych dni wiosennych, młodzież odbywała zamiejskie przechadzki, wtedy, wskutek tajemnego poruczenia Filomatów, Zan ogłasza młodzieży, że będzie wykładać teorią platonickiej miłości, atoli ci tylko będą mogli słuchać jego prelekcji, którzy się poddadzą pewnym warunkom. Ponieważ to było na wiosnę, lekcye zatem wykładać się miały na przechadzkach; każdy współluceń obowiązany był płacić do wspólnej kasy po złotemu na miesiąc na zakupienie chleba i mleka, aby przy otrzymaniu duchowej strawy i ciało nie zostawało bez posiłku. Oprócz tego słuchacze przyrzekali znajdować się przyzwoicie, nie robić za-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie przez Antoniego Edwarda Odyjca* str. 238, t. I. w 18-ce Warszawa 1834 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Filomaci i Filareci* przez Zdanowicza str. 11.

<sup>3)</sup> *Ibid.* str. 11.

dnych burd i co kwartał wygotowywać rozprawy dla przeczytania w gronie kolegów. Obowiązki te zostały spisane i utworzyły statuta tak zwanych *Promienistych*. Towarzystwo to było jawne.<sup>1)</sup> Aby łatwiej uzyskać zezwolenie władzy uniwersyteckiej przyjęto oficjalnie nazwę *zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy*. Rektor ówczesny, Szymon Malewski, statuta mu przedstawione zatwierdził 22-go Maja 1820.<sup>2)</sup> Majówki często powtarzano, bo tak można było zbierać się, nie zwracając uwagi zwierzchności i swobodniej za miastem rozprawiać. Zan z każdej podobnej wycieczki zdawał raport Filomatom.<sup>3)</sup> Obok statutu, opatrzonego aprobatą rektora Malewskiego, istniał drugi sekretny.<sup>4)</sup>

Do politycznych robót przypuszczeni byli tylko prezesowie gron. Towarzystwa sekretne roily się wówczas po całej Litwie. Każde z nich mogło wywołać piorun z chmur północnych, ciągle wiszących nad Polską. Filomaci z wielkim mozołem zapobiegali nierozważnym demonstracyom, odprawiali agentów tajnych towarzystw warszawskich, którzy często objawiali im życzenia niezgodne z stanem rzeczy na Litwie i mogących narazić niepotrzebnie kwiat narodu. Z zapalem młodocianym łączyli Filomaci przezorność mężów dojrzałych, bez której tysiące Litwinów padłyby ofiarą śledztw rosyjskich.

Odczyty naukowe i literackie służyły raczej za pokrywkę innych obrad. Ale teoria promionków, zajmując umysły młodzieży, wielce się przyczyniała do bezpieczeństwa Filomatów. Estetyczne poglądy nietylko odrywały studentów od rozpusty, chroniły ich od burd i pijatyki, lecz chwilowo zaspakajały żądze tych Promienistych, których nie czas był jeszcze bardziej wtajemniczać,<sup>5)</sup> a którym nie wystar-

---

1) Ob. *Filomaci i Filarecci* przez Zdanowicza str. 12.

2) Obacz dodatek pod numerem III.

3) Ibid IV.

4) Ibid V.

5) Ostrożność posuwano tak daleko, że wiem od stryja mo-

czyłyby suche przestrogi moralne i ćwiczenia studenckie. „Według teorii Zana piękność, czułość, niewinność, trzy najpiękniejsze *promionki* duszy ludzkiej, świadczące o jej boskim początku, a utrzymane w całej swojej czystości, tworzą około każdej jakby rodzaj atmosfery czyli aureoli świetlanej, która w zetknięciu się z duszą podobnąż (mianowicie w stosunku duszy męzkiej z niewieścią, jak dwie różne elektryczności) zlewa się wzajem w jedną wspólną tęczę, która i dla serc obu świat ten opromienia i jak mitologiczna Irys, obie dusze powołuje ku niebu, ku ostatecznemu celowi życia ludzkiego na ziemi. Tęcza ta jest przyjaźń, lub miłość czysto duchowa, *platoniczna*, jak się zwała naówczas, nim ją potem na romantyczną przechrzczono.“<sup>1)</sup>

Zan platoniczną miłość zalecał z tych samych pobudek, dla których w pierwszych wiekach chrześcijańskich zachęcano do wyrzeczenia się wszelkich związków, utrudniających całkowite poświęcenie. Ztąd urok nadzwyczajny teorii, na pozór prawie dziecięcej, ale której doniosłość rozumieci wtajemniczeni.

Zapał patriotyczny całego grona uniwersyteckich kolegów Mickiewicza stał się bodźcem dla jego gieniuszu. Jednocześnie szukał dla narodu nowych dróg do wyjścia z politycznej i literackiej niedoli. Pracować dla narodu musiał skrycie, kiedy z ciemnizycielami parnasu polskiego wolno mu było rozprawiać się publicznie i samym chodem okazać ich nieruchomość. Wśród misternie szlifowanych głazów poezji ówczesnej trysnął źródło obfity i step piaszczysty przemieniać się zaczął w łąkę zieloną i kwiecistą.

„Odeę do młodości, mówił Aleksandrowi Chodźce, napisałem przed wydaniem poezji. Posłałem ją z Kowna do

---

jego, Aleksandra Mickiewicza, iż jego i Odyńca, chociaż powszechnie lubianych, często wypraszano z posiedzeń ważniejszych, jako zbyt młodych.

<sup>1)</sup> Ob. str. 102—103 *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane De-olymie przez A. E. Odyńca*. Warszawa 1884 r.

przyjaciół w Wilnie. Zan i Czczot znaleźli ją arcy-głupią, a ten ostatni pisał mi, pytając, czym nie zwaryował i posyłając do Malewskiego po radę. Jeden Jeżowski nie podzielił ich zdania. Znał on uprzednio poetów niemieckich. Napisał więc bardzo długi komentarz, gdzie rozbiera pojedynczo każdy wiersz i wtedy ledwie uznają Odeę za dobrą.“<sup>1)</sup>

Sąd ten podziela do dziś dnia wielkie mnóstwo czytelników i pomimo krytyków, widzących w tym utworze niemal grzech młodości Adama, będzie Oda przedmiotem uniesień tych wszystkich, co jeszcze nie złamani życiem, „mierzą siły na zamiary, nie zamiar podług sił.“

Za przykładem Mickiewicza cała plejada poetów polskich wyzwoliła się z pętów starożytnych mistrzów i ślepych ich naśladowców. Nie poprzestał on na biernem rozmiłowaniu się w arcydziełach, nie zamknął się wyłącznie w obrębie dotychczasowych tematów poezyi. W baśniach chłopskich znalazł nieprzebrane, a dotąd pogardzone skarby. Badając przedewszystkiem własne serce, poczuł, że te słowa tylko są wielkie, które torują drogę do wielkich czynów. Poezya jego była szkołą poświęcenia. Polska jest ołtarzem, na którym giną najszlachetniejsi z jej synów i zasługą jest wieszczów, że męczennicy nasi nie truchleją przed nożem ofiarnym.

W Wilnie garstki studentów nie przestrasza ogrom potęgi rosyjskiej. Tak są zgodni, kochający się między sobą, przejęci miłością ojczyzny, iż nie wątpią, że wiara ich ją zbawi.

Cześć dla Zana objawiała się czasem przesadnie. Niektóre zebrania studenckie przypominały pewne pogańsko-chrześcijańskie fantazyje z czasów odrodzenia. Zaczynano Zana podnosić pod niebiosa, dla wielu nawet kolegów stawał się boskim, jak niegdyś Platon. Odczytywano pacierze, które niejednego dziś zgorszą dla niestosownego naśladowa-

<sup>1)</sup> Rozmowa spisana 18-go Czerwca 1846 r.

nia najświętszych modlitw i dekalogu, ale tchną w najwyższym stopniu miłością ojczyzny i jeżeli podlegają słusznym krytykom co do formy, to co do treści są arcy niewinne.

Oto *Pacierz Promienisty*:<sup>1)</sup>

„W imię Ojca promionków, synów jego, ducha czasu i świętej przyjaźni, Amen.

„Ojczy nasz, promionku światła, którym człowieka Bóg udarował, święte twe dary, przyjdź twe panowanie, bądź wolą naszą tak w domowym zaciszu, jak w publicznej usłudze. Miłość rzetelnego dobra daj nam dzisiaj, prostuj nam nasze postęпки, jak my innych prostować chcemy, odwódź i zachowaj nas od złego, Amen.“

Po tem *Ojczy nasz* następował: *Zdrowaś Feli*:

„Zdrowaś Feli, pełna światła promionków, Zan z tobą. Błogosławionaś ty pomiędzy promienistemi i błogosławion owoc wdzięków twoich: teorya promionków. Święta miłość kochanej ojczyzny, przymiecie Arcego, bądź w sercach naszych teraz i zawsze, w każdej potrzebie, Amen.“

Nie obeszło się i bez *Credo Promienistych* :

„Wierzę w ojca promionków światła jedyne go, twórcy wszystkich maxym i całej teoryi promionków; wierzę w sy-

---

<sup>1)</sup> „Duch całego stowarzyszenia był czysto narodowy, partyotyczny, polski... Nie byli wprawdzie Filomaci i większa część Filaretów bardzo pobożnymi katolikami, za świeży jeszcze był wpływ rewolucyi francuzkiej i zagranicznych idei, które owładnęły młodzieżą na początku wieku; za silny wpływ powszechnie sekularyzowanej oświaty szkolnej i zbyt też był żywy urok napoleonizmu, żeby w tym czasie tak ci, co dali początek owemu ruchowi między młodzieżą, jak ci, co nim owładnięci zostali, mogli się od początku przejąć gorącą wiarą i pobożnością przodków swoich. Caryzm moskiewski, którego nienawidziliśmy, zdawał się na pozór wyzyskiwać katolicyzm na korzyść swoją, udawał, że jemu tylko zostawionem było protegować Jezuitów w Połocku i w Petersburgu. Aleksander całował ręce proboszczów“ (*Filarci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki do Bronisława Zaleskiego. Str. 19—20 w 8-ce, Poznań 1872.)

nów jego, których dobro ogólne i przyjaźń łączy, którzy się poczęli z płynów i narodzili z promionków; którzy dla Ojczyzny i wzajemnej pomocy umęczyć się i ukrzyżować dadzą i umrą tylko i pogrzebani będą na własnej ziemi, albo powrócą z chwałą i zasiądą po prawicy, gdzie Boska Fela laurem zwycięstwa skronie ich wieńczyć będzie i skąd sądzić będą żywych i umarłych synów, którzy się niegodnemi dziećmi swój matki okazali. Wierzę w ducha czasu, święte prawdy czystej religii i zdrowego rozumu, w obcowanie przyjazne z rodakami, w rozbrat na zawsze z egoizmem, w nieśmiertelność sławy i jej żywot wieczny. Amen.

Kończono dekalogiem :

*Dziesięcioro promienistego przykazania.*

„Jam jest Arcy, którym cię wywiódł z wieków ciemności i haniebnego próżniactwa.

„1. Nie będziesz miał bogów cudzych przed moim i promieniem światła, który jest ci dany.

„2. Nie będziesz o mnie i czynnościach dzieci moich gadał nadaremnie.

„3. Pamiętaj, abyś dzień 6-go Maja w każdym roku, oraz inne, które ci wskażą, przez odbycie, (sic) pocałowanie i mleko święcił.

„4. Czcij Ojca Arcego, matkę Ojczyznę i braci współrodaków swoich.

„5. Nie zabijaj, chyba na zgubę twoją nastającego nieprzyjaciela.

„6. Nie diamentuj. (sic.)

„7. Nie kradnij cudzoziemskich zwyczajów i mowy i szanuj swoje.

„8. Żyj w zgodzie z braćmi, a wszystkie udadzą ci się zamiary.

„9. Nie pożądaj cudzej własności, choćby jej wartość do 99 na aerometrze dochodziła, a swojej broń wszystkimi siłami.

„10. W domu i na świecie nie bądź ani wołem, ani osłem, ani żadną rzeczą, które jego są.

Będiesz miłować Arcego i prawo promienistości ze wszystkiego serca twego, a bliźniego twego jak siebie samego.

„Arcy! bądź miłościw, ucz nas twojej teorii.

„W imię Ojca promionków, Synów jego, ducha czasu i świętej przyjaźni. Amen.“

Studenckie to nabożeństwo maluje wybitnie gorącość uczuć, jakimi młodzież pałała dla Tomasza Zana. Promienistym chodziło o to, aby się rozumiejąc między sobą nie byli narażeni na próżną ciekawość natrętnych. Ztąd ciemności, którym dla nich zaradzały objaśnienia Arcego, a które kiedyś rozjaśniać się może dla wszystkich, gdy się odkryją dokumenta, odnoszące się do tej epoki. W owym czasie msza Zanowska <sup>1)</sup> nie raziła nawet duchowieństwa, które znało zresztą czystość pobudek działającej młodzieży. Jeden ksiądz gorliwym był Filomata, dwóch księży zapisało się do Filaretów. <sup>2)</sup>

Hołdy kolegów bynajmniej Zana nie wbijały w pychę. Zostawał rzewnym, prostym i wylanym dla każdego przyjacielem. Tłumaczył im swój katechizm patryotyczno-symboliczny, a jednocześnie wychwalał im platonizm. Bez Platona byłyby mu kobiety zabrały niejednego z tych, na których

---

<sup>1)</sup> Msza Zanowska nie stanowiła stałego obrzędu Promienistych, ale była tylko jedną z form, w których objawiała się cześć dla niego.

<sup>2)</sup> „Filomaci i Filareci nigdy się nie targnęli na wiarę przodków, znajdowali się przykładnie na uroczystościach kościelnych, mianowicie w święta patronów polskich. . . . Adam w swoich balladach, w hymnie do Najświętszej Panny, wskazał młodemu poetom źródło, w którym powinno szukać natchnienia i piękności naszych podań narodowych. Zan w swoich improwizacjach i ognistych przemowach do Promienistych podnosił ducha młodzieży do wyższej sfery uczuciowej nad materyalną. Czeczot w swych pieśniach sielskich malował prostotę i cnoty naszego pobożnego ludu.“ *Filomaci i Filareci*. List Ignacego Domeyki str. 20—21 w 8-ce Poznań 1872 r.)

najwięcej liczył. Wykładał im, co się Platonowi, a co ojczyźnie należy i w tym podziale nie ojczyzna bywała krzywdzoną. Niezawodnie polecał szczerze Platona i Mickiewicza dla łatwiejszego ukojenia zboląłego serca.

Pierwszej majówki Promienistych opis pełen wdzięku zostawił nam Domeyko:

„Żeby nie zwrócić na siebie uwagi policyi, uradzono pójść daleko na Popławy, zbierać się jak najciszej na rozmaitych punktach w mieście i iść spokojnie różnemi ulicami aż do wyjścia na zieloną dolinę, za którą piękne wzgórze o milę za miastem wyznaczono na miejsce zebrania. Jakoż słońce poczynąło wschodzić na czystym, pogodnym niebie, kiedy się zaczęły ukazywać wychodzące z miasta na ową dolinę pierwsze oddziały, liczące 20 do 30 uczniów, którzy różnemi drogami lub bez drogi ciągnęli na umówione wzgórze, śpiewając wesołe pieśni, zbierając kwiaty i zrywając gałązki świeżo rozpuszczonych krzewów. Na wzgórzu przygotowane były wiadra z mlekiem, biały chleb i świeże ciasta. Wszyscy się już byli zeszli, tylko brakowało Zana, kiedy po chwili spostrzeżono go w towarzystwie kilku innych i poczęto go z daleka witać jako mistrza Promienistych. Uporządkowali się potem wszyscy w jedno obszerne koło, a skoro przyszedł Zan, stanął w środku i huknęli: „Héj, użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz,“ pieśń, którą byliśmy puścili między zaufańszymi. Poczem przemówił Tomasz wierszem. . . Śpiewano też drugą poważną pieśń, z której pamiętam tylko jedną zwrotkę:

Pochlebstwo, chytryść i zbytek  
Niech każdy przed progiem miota,  
Bo tu mają swój przybytek  
Ojczyzna, nauka, cnota. <sup>1)</sup>

Ostatni wiersz chórem powtarzaliśmy wszyscy. Tu zaraz poczęli popisywać się jedni przed drugimi nasi młodzi

---

<sup>1)</sup> Ob. dodatek pod numerem VI.

zagorzalcy, jedni wierszem, drudzy prozą, inni wierszem i prozą, a potem przyszło do zabawy; biegaliśmy po murawie, piliśmy mleko, a co chwila to ktoś z weselszych odczytał jakiś ułamek swojego utworu. Około dziesiątej wracaliśmy do miasta, podzieleni na oddziały, tak jak pierwój, a że to była niedziela, uradzono pójść na mszę do kościoła św. Jana, co niemało zadziwiło publiczność, ponieważ nigdy nie widziano kościoła tak przepełnionego uczniami uniwersyteckimi, jak tego razu.“<sup>1)</sup>

Na innój takiój schadzce Jan Czczot odśpiewał pieśń, którą po upływie pół wieku Ignacy Domeyko z pamięci spisał:<sup>2)</sup>

Wstał pan Kwiecień z martwych ninie,  
Uweselił lud swój mile,  
Co włókł zimą nudne chwile.  
Zbiegają się bracia mili,  
Aby jedli, aby pili,  
A przystojnie się bawili.  
Lecz nie mniemaj zrędo jaki,  
Że to już ich zwyczaj taki,  
Aby żyli jak próżniaki.  
Są oni i pracowici,  
I cnotami znamienici,  
Słowem, szanowni Lechici,  
Lubią nauki i cnoty,  
Piszą co kwartał roboty  
I dają co miesiąc złoty!  
I kiedyś przyjdą te lata,  
Że z filareckiego świata  
Powstanie zmarły Sarmata  
Do rządu i do bułata,  
Powstanie z martwych Sarmata  
I krzywdy swoje połata!

Były to sceny nie mniej uroczne od spisków Grecyi starożytniej, gdzie młodź zbierała się w gajku oliwnym pod

---

<sup>1)</sup> *Filareci i Filomaci*. List Ignacego Domeyki str. 12—13. Poznań 1872 r. w 8-ce.

<sup>2)</sup> *Ibid* str. 17.

pięknem niebem Hellady. Szło o oswobodzenie nie jednego miasta, ale wielkiego narodu. Epaminondasy i Pelopidasowie litewscy nie zobaczą Leuktry i Mantyny. Na Syberyi dowiedzą się o zwycięztwach swych braci pod Stoczkim i Grochowem. Nic niewidzialna wiąże serca każdego narodu. Dźwigając tyle ogniów tego świętego łańcucha, podnieśli go cały, a do jakich wyżyn, o tem świadczą wiersze Adama, wygłaszane na ich zebraniach, nieustraszoność Belwederczyków i bohaterstwo wojska polskiego w 1831 r.

Błogosławione więc to były natchnienia, bujne posiewy, które w 1830 r. wydadzą pierwsze plony, a kielkować będą w narodzie, póki nie przyniosą ostatecznego owocu. Gdy się poeta radował, widząc, na jaki grunt padały słowa jego, kochanek znosił prawdziwe katusze. Ciągła walka z sobą podkopywała jego zdrowie, choć potężnie wpływała na twórczość poetycką. Gieniusz jego gotował się do rozwinięcia skrzydeł i do bujania po przestworzu, co, jak sam o tem później żartobliwie nadmienił, niepokoiło niektórych z jego profesorów.

„Kiedym zaczął pisać wiersze, Groddeck naganiał mi to i radził, żebym raczej wybrał sobie jakiego, dotąd nie wydanego z komentarzem autora, po którym zostało kilkadziesiąt wierszy przez innych pisarzy cytowanych, żebym całe życie poświęcił wypracowaniu komentarza nad nimi i zaręczał, że to będzie dzieło najważniejsze, co mi imię w świecie literackim zapewni.“<sup>1)</sup>

Ani śniło się Mickiewiczowi zostać drugim Groddeckim. Rozkoszował wówczas w Byronie, którego już w Kownie fragmenta z *Giaura* przetłumaczył. Przetłumaczył też i scen kilka z *Don Carlosa* Schillera, projektował i *Wertera* Goetego przełożyć, a o Szekspirze powiada, że się ciśnie przez niego z dykcyonarzem w rękę, „jak bogacz ewangeliczny do nieba

---

<sup>1)</sup> Z notatek Eustachego Januszkiewicza, spisanych podczas podróży w Szwajcaryi.

przez uszko od igielki.“<sup>1)</sup> Ale najbardziej Byronem się zachwycał, donosi z Kowna Malewskiemu, że książkę w innym duchu, jak Byron pisaną, rzuca, bo kłamstwa nie lubi.<sup>2)</sup>

W takim usposobieniu na wakacje wybrał się do Wilna. Mógł o ostatnim czasie pobytu w Kownie powiedzieć, jak kolajor Byrona:

Żyłem, lecz ból mi oddychać nie dawał,  
Wąż pierś mą ścisnął, serce mi obwinał,  
Myśli me kąsał...

a w Wilnie dowiedział się, że mają się ziścić najgorsze jego obawy.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyę Adama Mickiewicza* t. I. str. 7.

<sup>2)</sup> *Ibid.* t. I str. 5.

W *Collège de France* Adam wyrzekł, że Byron rozpoczyna erę poezyi nowoczesnej, że jest ogniwem tajemniczym, łączącym wielką literaturę słowiańską z literaturą Zachodu, i że „ci tylko zostali powołani do posunięcia się naprzód w pochodzie literackim naszego wieku, którzy pojęli, co było istotnie potężnym, prawdziwym, rzetelnym i głębokim“ w poecie angielskim. (*Literatura słowiańska* t. III. str. 23.)

~~~~~

### III.

**Zawód w miłości. Ciężkie niedomaganie i czasowe usunięcie się od obowiązków nauczycielskich.**

Rozstanie się poety z Marylą w Tuchanowiczach. — Choroba w Wilnie i przykrości z tego powodu doznane od władz uniwersyteckich. — Towarzystwo Filaretów. — Ślub Wereszczakówny. — Jój pożycie domowe. — Korespondencya z Mickiewiczem. — Zajście między studentem Pułjanowskim i oficerem Oboleńskim. — Franciszek Malewski broni kolegów przed ojcem. — Udzielenie Mickiewiczowi urlopu rocznego.

Niepokój i tęsknota trawiły też Maryłę. Widząc jój coraz większy rozstrój, rodzina postanowiła wydać ją jak najspieszniej za mąż. Oświadczono jój, że chimerować panience dalej nie pozwolą i musi poślubić, kogo jój matka wybierze.

Przeznaczono jój za męża hrabiego Wawrzyńca Puttkamera, zamożnego obywatela powiatu lidzkiego. Urodzony w 1794 r., a więc o lat kilka od Mickiewicza starszy, odbył kampanią 1812 r. w wojsku francuzkiem, dostał się w niewolę pruską i po upadku Napoleona powrócił gospodarować na Litwie. Maryla nie tała mu bynajmniej, że jedynie przez posłuszeństwo, dla woli matki, znosi jego obecność. Wcale tem się hr. Puttkamer nie zrażał, postanowił najprzód otrzymać rękę Wereszczakówny, a potem cierpliwie

czekać, aż ku niemu się zwróci afekta, innemu jawnie okazywane.

Teorya, dość powszechnie uznana przez mieszczaństwo, naprzykład francuzkie i sformułowana w zdaniu: „L'amour vient toujours après le mariage“ musiała szczerze oburzyć rozmarzoną Marylę. Adam święcie wierzył w niezłomną energią kochanki. Wybierając się do Tuchanowicz marzył, że usłyszy z ust kochanki: Będę twoją, albo niczyją.

Maryla liczyła na jaki traf szczęśliwy, a kiedy z tem złudzeniem pożegnać się musiała, usłyszał Adam z ust jój wyrok niszczący jego nadzieje. Naznaczyła mu schadzkę króciótkim bilecikiem:

„O 12 wieczór w tem miejscu, gdzie byłam raniona gałęzią, a jeżeliby coś arcyważnego przeszkodziło, wtenczas na granicy, w piątek o 5-tój godzinie.“

Tam odegrała się scena unieśmiertelniona w *Dziadach*:

Oczy zwrócone w ziemię nie spojrziała ku mnie,  
Ale lica jój bardzo blade,  
Nachylam się, zajrzę z boku,  
I dojrzałem lezkę w oku.  
Jutro, rzekłem, jutro jadę.  
Bądź zdrów, odpowie z cicha, ledwie posłyszałem.  
Zapomnij . . . .  
Bądź zdrów, gałązkę odrywa, podaje.  
Oto jest, rzekła, co nam (na ziemię pokazuje) zostaje  
Bądź zdrów i w długiej ulicy  
Niknie nakształt błyskawicy.

W kopercie, zawierającój bilecik Maryli, poeta zachował i listek z Litwy.

Nim Gustaw odrodzi się Konradem w celi wileńskiego więzienia, musi konać długo. Pasowaniu się temu ze śmiercią zawdzięczamy najpiękniejszą klejnoty poezyi polskiej, ale wyrabiając je Adam wisiał nad przepaścią i przyjaciele jego od 1820 do 1823 r. drżą ustawicznie o niego.

W Sierpniu 1820 r. Mickiewicz pożegnał się w Tuchanowiczach z Marylą. Wróciwszy zrozpaczony do Wilna, obłożnie zasłabł, a że we Wrześniu kończyły się wakacje, posłał do zwierzchności świadectwo choroby. Szymon Malewski, wiedząc o knowaniach studentów, wyobraził sobie, że Mickiewicz, z przyczyn tajemniczych, przedłużyć chce swój pobyt w Wilnie, i nie dowierzając świadectwom lekarskim, wystąpił z cierpką naganą. Nie przekonany listem usprawiedliwiającym się Adama,<sup>1)</sup> odpowiedział mu, iż „po dziecinemu się tłumaczy i, że nadal podobne postęпки ściągną surową karę.“<sup>2)</sup> Tembardziej się rektor obawiał mogącej nastąpić katastrofy, że sam był się przyczynił do rozgorączkowania umysłów.<sup>3)</sup>

Dla jego własnego bezpieczeństwa, rektor chciał Mickiewicza czempredziej z Wilna oddalić. Ruch między młodzieżą wzmagał się. W Wrześniu 1820, prawdopodobnie za bytności jeszcze Adama w Wilnie, Filomaci nowe powzięli postanowienie. W tłumie Promienistych, których wabiły przechadzki za miastem i śpiewy narodowe, nie każdemu można było zwierzyć się z ważniejszych czynności. Zdecydowano utworzyć towarzystwo nie liczne, ale dobrane i tajemne, które też stanęło w Wrześniu 1820 pod nazwą Filaretów.

Towarzystwo tych przyjaciół cnoty, w tem wojsku, dowodzonym przez Filomatów, a w którym Promieniści od-

---

<sup>1)</sup> Ob. dodatek pod numerem VII.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* pod numerem VIII.

<sup>3)</sup> Przyznawał mu to Mickiewicz. Czytamy bowiem w dzienniczku śp. Karola Sienkiewicza: „U Mickiewicza na obiedzie. Mickiewicz wesół i rozmowny. Mówił mi, że listy prywatne księcia (Adama Czartoryskiego), tchnące patryotyzmem, pisane do Malewskiego, rektora, dostawały się do rąk jego syna, który ich udzielał Mickiewiczowi i innym członkom towarzystwa centralnego z kilkunastu członków tylko złożonego, a kierującego towarzystwem Promienistych; że swoje narodowe zabiegi opierali na przyszłości księcia. Nawet była mowa o dynastyi. Mickiewicz mi wyrzucił, że mi już o tem dawniej mówił, a jam zapomniał.“ (Rozmowa spisana 28-go Sierpnia 1851 r.)

grywali rolę prostych szeregowców, stanowiło starą gwardyą. „Na wiosennych schadzkach i na zebraniach Promienistych pod gołym niebem, badano i poznawano młodzież, wybierano i robiono zaciągi do Filaretów, a w filareckich gronach upatrywano zdolniejszych i silniejszych do utrzymania życia w ukrytem ognisku filomackiem“ <sup>1)</sup>). Towarzystwo Filaretów doszło szybko do liczby dwustu członków. „Ułożono jego statuta. Towarzystwo, z powodu znacznej liczby członków, dzieliło się na kilka mniejszych, zwanych *związkami*. Każdy związek składał się z studentów, należących do jednego uniwersyteckiego wydziału; tylko medycy, jako liczniejsi, stanowili dwa związki. Wszystkie, jak pierwój, grona Promienistych, nosiły miana różnych kolorów, tak n. p. literaci, czyli jak ich nazywano poeci, stanowili związek *różowy*, prawnicy *zielony* it. d. Każdy z członków związku winien był w pewnym przeciągu czasu napisać rozprawę w przedmiocie, któremu się oddawał i odczytać ją na zwyczajnem miesięcznem posiedzeniu. Dwunasty i ostatni paragraf ustawy towarzystwa nie dozwalał obrabiania przedmiotów tyczących się wspólczesnej polityki, religii, lub ustaw rządowych.“ <sup>2)</sup>) Przedmioty te rozstrząsali jedynie Filomaci. „W każdym związku filareckim był *przewodnik*, którego obowiązkiem było czuwać nad porządkiem i pilnem wykonywaniem prawideł. Był *radca*, który otwierał i zamykał posiedzenia, oraz miał przed sobą porządek dzienny i *pisarz*, który powinien był spisywać i wciągać do akt protokoły posiedzeń. Oprócz nich było dwóch *deputowanych*, którzy musieli się znajdować na posiedzeniach innych związków, aby potem kolegom swoim mogli zdać sprawę z tego, co się tam działo. Członkowie obowiązani byli do tajemnicy, ale nie do przysięgi. Każdy, kto się źle sprawował, otrzymywał kilkakrotne napomnienie od przewodnika, a gdy to nie pomagało, związek wyrzucał go ze swego koła. Niedostatni członkowie byli zwykle przy-

<sup>1)</sup> Ob. *Filareci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki str. 18.

<sup>2)</sup> Ob. Zdanowicza *Filomaci i Filareci* str. 14.

mowani na wspólną kwaterę i stół przez kilku majątniejszych.“<sup>1)</sup>

Adam Mickiewicz, jako Filomat, to jest do starszyny należący, nie potrzebował zapisać się do rekrutów filareckich. „Było wypadkiem bardzo naturalnym, że na prezesów i sekretarzy pierwszych gron wybrali Filareci samych prawie Filomatów jako promotorów, o których towarzystwie nie wiedzieli, ani się jego bytu domyślali.“<sup>2)</sup>

Mickiewicz znał niezawodnie tę nową organizację. Mógł nawet być wpisanym dla formy na listę Filaretów. Oddalony od Wilna, na rozwój tego towarzystwa wpływu żadnego bezpośredniego mieć nie będzie. Adam powrócił do Kowna, gdzie przerażającą otrzymał wiadomość o zgonie matki, zgasł w Nowogródku 9-go Października 1820 r. Cztery lata przed własnym zgonem Mickiewicz, pocieszając przyjaciela, pisze mu, że im dalej posuwamy się w życiu, tem bardziej poznajemy niewyczerpaną pomoc, którą Bóg składa dla nas w sercu macierzyńskim, dodając, iż kiedy ta pomoc zostawioną nam jest aż do wieku męzkiego rozkwitu, jest to rzadkie szczęście i osobliwsza łaska<sup>3)</sup>. Szczęścia tego i łaski tej Mickiewicz doznał, a słowa powyższe świadczą, jak głęboko musiał odczuć stratę matki.

Na domiar biedy, w czasie najdolegliwszych jego udręczeń miłosnych, wydalenie się z Wilna oddziela go od jedy-nych istot, przed którymi mógł się wynurzyć. Nie o wszystkim chciało mu się pisać, pocztę nie dowierzano, zrzęczość komunikowania się pewniejszymi drogami natrafiała się rzadko. Listy Adama z Kowna pisane do przyjaciół, z małym wyjątkiem, przepadły. Doniesienia o nim kolegów prawie jedynem będą w tym peryodzie źródłem informacji. Przyjaciele poety nie wiedzieli, czy się mają bardziej litować, czy gniewać. Dziwili się, iż tak się dał opanować ko-

---

<sup>1)</sup> Ob. Zdanowicza *Filomaci i Filareci* str. 14.

<sup>2)</sup> Ob. *Filareci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki str. 15.

<sup>3)</sup> Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. II. str. 69.

biecie, że lada chwila mógł być straconym dla sprawy. A on o ich sądy nie dbał. Niezadowolenie Filomatów, niechęć niektórych zwierzchników i miecz Damoklesowy śledztw rosyjskich, wiszący mu nad głową, niczem są dla niego, wobec perspektywy utraty Maryli.

Prawdopodobnie, kiedy Maryla zgodziła się na postanowienie matki, to nie zaraz o dniu i miesiącu była mowa. Zapraszając Adama do Tuchanowicz, rodzina spuszczała się na łagodzący wpływ czasu i rozmyślała Adama i Maryli. Wolno przypuścić, że schadzki kochanków w ogrodzie Tuchanowieckim nie zupełnie uszły uwagi matki Maryli. Po wyjeździe Adama może Maryla objawiała niekiedy, że żałuje swój uległości. Wycieńczyła ją ta ustawiczna walka, zagrażając jej zdrowiu. Czy dłużej zostawiona własnym myśлом, nie cofnęłaby danego słowa Putkamerowi? Domeyko pisze: „Tu byłoby zbyt wchodzić w szczegóły i tajemnice domowe, familijne, które się przyczyniły do przyspieszenia ślubu. Huk, zjazdu, swatowstwa, polowania i zabawy, których tylko Marya nie podzielała, zagłuszyły wszelką rozważę; nie dały widzieć nawet najbliższym i najzaufańszym w rodzinie, co było w tem weselu najsmutniejszego i co gotowało cierpienia na przyszłość.“<sup>1)</sup>

Ślub Maryli odbył się 2-go Lutego 1821 r. Ulegając woli rodziny, Maryla nie postąpiła, jak przyszłe bohaterki powieści pani Sand, dla których namiętność jest bożyszczem, popęd serca usprawiedliwieniem, wypowiedzenie wojny całemu społeczeństwu powinnością kobiety. Czy ma być dla tego Maryla pozbawioną aureoli, którą Adam uwieńczył jej skronie? Sądzimy, że potomność nie odmówi poetycznych rysów tej postaci niewieściej.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *O młodości Mickiewicza*, list Ignacego Domeyki str. 43.

<sup>2)</sup> Poeta wystawił Maryli przybytek tak wspaniały, że czuło serca nie przebacząją, iż bogini zamiast tam zamieszkać, zstępując z tej wyżyny, zrównała się z prostemi ziemiankami. Ignacy Domeyko oddał jej świadectwo, że „kim był Mickiewicz w przy-

Hr. Puttkamer przystał na wymagania Maryli, które może wywołały uśmiech i na jego i na starłej pani Wereszczakowej ustach. Przekonali się jednak, że nie był to krótkotrwały kaprys. „Żyła z mężem jak z przyjacielem, jakoby niezamężna; była mu uległą, powolną, ale stroniła od towarzystwa; żyła w domu, choć nie bardzo się zajmowała domem; lubiła czytać, lubiła muzykę i samotność. Puttkamer szanował ją, a szukał roztargnienia na polowaniu. Po roku, czy dwóch latach, a może i dłużej takiego pożycia, zaszła zmiana. Przestrogi i upominania matki, spowiednika, a może i pana Michała<sup>1)</sup>, poczucie obowiązków i poddanie się Opatrzności zniewoliły Maryą do ponowienia w sobie ślubu posłuszeństwa mężowi. Widziałem jednak u Maryi zawsze jakąś tęsknotę, która się okazywała szczególnie, kiedy byliśmy na osobności. Dochowała w obejściu się słodyczy i ujęcia matki swojej, ale na zawsze straciła wesołość i towarzyskość.“<sup>2)</sup>

Wybuchy strasznej boleści Mickiewicza przeraziły jego przyjaciół. Zan starał się powstrzymać Adama od gwałtownych porywów. Gustaw nieraz zapewne chwycił się sztyletu, ale nie przebił nim piersi, bo jeżeli Werter, który

---

szłości, ona tylko w swem sercu przeczuła.“ (List do Bohdana Zaleskiego str. 42.) Trwałe uwielbienie dla niżej Zana, Czeczota i tylu innych najszlachetniejszych przedstawicieli Litwy ówczesnej jest dowodem zalet niepospolitych. „Urodzona 24-go Grudnia 1799 w Tuchanowiczach, umarła dnia 27-go Grudnia 1863 r. w Braźelcach, obok Bolcienik. Nie przeżyła wypadków tego roku. Pochowana w parafialnym kościele w Bieniakowie. Wśród wielkiej boleści przed śmiercią, ostatnie jej słowa były: za kraj, za męczenników.“ (Ob. list hr. Stanisława Puttkamera str. 90 dzieła: *Maryla i jej stosunek do Mickiewicza*, przez Wł. Belzę, Lwów 1885.) Godny to zgon kochanki Adama.

<sup>1)</sup> Wereszczaki.

<sup>2)</sup> Ob. *O młodości Mickiewicza*, list Ignacego Domey'a do Bohdana Zaleskiego str. 43 w Nr. 1-go Lipca 1872 *Przeglądu Lwowskiego*.

oprócz miłości nic nie widzi na świecie, może sobie życie odebrać, Mickiewicza nad brzegiem przepaści wstrzymuje druga kochanka — ojczyzna. Miotany między jedną a drugą, nie wytrzymałby może, gdyby nie rekolekcya więzienna. Tam rozszerzył serce, pokochał miliony cierpiących braci i Maryla stała się cząsteczką najdroższą, ale już cząsteczką uczucia obejmującego cały naród. Tymczasem Zan uwiadomił Marylę o obawach, które w nim stan Adama obudzał, zaczęła listownie go pokrzepiać. Kochankowie pisywali do siebie pod kopertą Zana, a dla większej ostrożności Maryla zawsze przemawiała niby do pana Tomasza. Zan podjął się tej roli, aby nie dopuścić ze strony drogiej mu pary rozpaczliwego jakiego kroku. Pośrednicząc im, miał pewność, że nic ważnego mimo wiedzy jego nie przedsięwzją. Wreszczakowie, znając wygórowaną delikatność i złote serce Zana, wcale nie obawiali się jego wpływu. Dzięki słodkim Zana namowom, kochankowie oparli się łatwiej szalonym podszeptom rozgorączkowanej namiętności.

Z listów Maryli widać, że posiadała wyjątkowe naówczas między Litwinkami wykształcenie. Uczuciowością i uniesieniami przypomina bohaterki Jana Jakóba Russa. Na Litwie *Nowa Heloiza* znajdowała jeszcze wielbicieli, ale nie naśladowców. Sprzeciwiało się temu życie patryarchalne szlachty i głęboko zakorzenione cnoty, które ostatecznie górę brały nad najgwałtowniejszemi pokusami. Wydając sąd o korespondencji Maryli, wypada nie zapominać, że to nie jest szereg listów miłosnych, w których wezbrane namiętności obalają wszelkie zapory w swym szalonym pędzie, ale wiązka bilecików, bojaźliwie i dorywczo kreślonych w wyjątkowych okolicznościach i pod oczyma cenzora miłego, lecz zawsze cenzora. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Adam chował w kopercie z napisem: *Listy z Litwy*, bileciki Maryli, miniaturowy jej portrecik i zeszcły liść. Żaden z tych bilecików nie nosi daty: jeśli dzień lub miesiąc oznaczony, to rok pominięty. Kilku starym przyjaciółom ś. p. ojca mojego zdawało

Ledwie Maryla dojechała do mężowskiego majątku, za-  
tęskniła za listami. W Płużynach, folwarku Wereszczaków,  
blisko Tuchanowicz, przypomniał ję się był Adam jakimś  
wierszem. Pisze mu Maryla, adresując niby do Zana: <sup>1)</sup>

„Stałem więc w Bolcenikach, niedaleko Wilna. Od-  
dychamy tem samem powietrzem, co wy, i gdy moja powłoka  
ziemska przykuta tutaj, to moja stęskniona dusza rwie się  
ku wam. Cierpienia moralne i fizyczne wciąż gonią za mną,  
ale pewną ulgę mi przynosi nadzieja zobaczenia wkrótce osób  
drogich memu sercu.

„Jeżeli w życiu miewam niektóre chwile przyjemne,  
zawdzięczam je miłej waszj korespondencyi, Panie Tomaszu,  
bo nie możesz sobie wyobrazić, jaką mi sprawił radość twój  
list ostatni i śliczna poezya, którą mi uprzejmie przesłałeś.  
Odczytaliśmy ją z uwielbieniem.

„Odebrałam list twój, Panie Tomaszu w Płużynach,  
w dzień mojego wyjazdu w te strony. Tego dnia cała moja  
rodzina była zebrana w Płużynach i poleciła mi oświadczyć  
ci tysięczne czułości. Michał <sup>2)</sup> przyrzekł mi przyjechać  
w tym miesiącu do Wilna.

„Od kilku dni cierpię na straszny ból oczu. Ledwie  
mogę nabazgrać te słów parę. Jeżeli Pan Zan będzie tak  
łaskaw odpisać słów kilka, niech to uczyni *con molto di  
precauzione*.

---

się, że data wiersza, przytoczonego w jednym z tych listów, nie  
jest dość pewna, aby orzec, że owa korespondencya wymieniona  
została po ślubie Maryli. W wydaniu francuzkiem ojcowskiej  
biografii, gdzie wypadło mi pobieżnie tylko o stosunku Adama  
z Marylą nadmienić, ogłosiłem, według danej mi rady, listy te  
w przypadkowym porządku, w jakim znalezione były, ale sądzę,  
że obecnie krytyczniej ułożone, lepiej odpowiadają rzeczywistemu  
przebiegowi faktów, w niczem nie ubliżając pamięci Maryli.

<sup>1)</sup> List bez daty. Ob. tekst francuzki tego listu w dodatku  
pod numerem IX.

<sup>2)</sup> Wereszczaka.

„Polecam się waszój drogiój przyjaźni i waszój pamięci.“

Nie Zana wierszami zachwycono się w Bolcenikach, nie jego listy wymagały wielkiej ostrożności. W Bolcenikach Maryla liczyła na odwiedziny Zana i na listy, które jój przywiezie. Pisze do niego:

„Środa. Bolceniki.

„Pan Tomasz, który tylekroć razy dzielił ze mną smutki, niech dopiero moją radość dzieli. Oto Michał<sup>1)</sup> wielce oczekiwany przyjechał do Bolcenik, miłąż mi zrobił surpryzę, bom się już nie spodziewała, żeby się mógł wybrać. Chciój mi donieść w kilku słowach, kiedy wyjeżdżasz z Wilna, mój drogi Panie Tomasz, gdyż Michał<sup>2)</sup> życzy sobie pospieszyć do Wilna przed Jego wyjazdem, aby się mógł widzieć z Panem Tomaszem drogim.

„Będę czekać na powrót Pana Tomasz i zaraz pojedziemy w Nowogródzkie, jeżeli się zgodzisz na to. Uwiadomisz mnie, mój dobry Panie Tomasz, jak prędko spodziewasz się powrócić.

„Pan Tomasz niech będzie tak dobry i zechce niekiedy pomyśleć, wśród swych licznych zatrudnień, o stałej przyjaźniołce.

M a r y a.“

Pocziwy Zan, pocieszyciel zrozpaczonej pary, która ciągle do niego szturmowała, odpowiedział Maryli, że Adam ulega jego wpływowi. Maryla znów się do niego odzywa z Brazelec, majątku w pobliżu Bolcenik:

„Niedziela. Brazelec.

„Dusza moja potrzebuje nowego zasiłku, gdyż już upadam pod ciężarem zgrzyot i tęsknoty. Chciój mię znowu wesprzeć swemi radami, mój dobry Panie Tomasz i pociesz

---

<sup>1)</sup> Wereszczaka.

<sup>2)</sup> Wereszczaka.

mię, jeżeli masz do tego środki, inaczej lękam się złych konsekwencji, bo mi brakuje mocy do wytrwania.

„Rachuję wiele na zwyczajną dobroć Pana Tomasza i tak się spodziewam, że nie odmówi méj proźby i zechcesz do mnie napisać przez pewną jaką okazyą, lecz adresuj swe listy do Tuchanowicz, bo najdalej za dni trzy ztąd wyjeżdżam. Opóźniałam swój wyjazd dla złej drogi.

„Rozdziałek jego kategoryczny zrobił mi wielką przyjemność, odczytałam go po kilka razy, admirując talent dobrego Pana Tomasza. Cieszy mię bardzo powolność naszego nowego filozofa (lecz któżby nie słuchał rad dobrego Pana Tomasza, który umie wejść w stan duszy człowieka i obok surowości, jest często tolerującym). Jeżeliby prawidła nadane nie były dostateczne do zaspokojenia jego umysłu, podaj *mu* nowe środki, mój szanowny Panie Tomaszu, lecz nie pozwalaj nigdy się zachwiać filozofii, która dopiero już wzięła górę. Nadewszystko prosz odemnie, aby szanował swe zdrowie. Niech Opatrzność najwyższa ma go w swéj pieczy!

„Nie przestanę nigdy mieć wdzięczności za wszystkie dowody szacownej przyjaźni p. Tomasza kochanego, ile że czuję, iż ta więcej pochodzi z jego dobroci, aniżeli z mych słabych zdolności zasłużenia na nią.

„Chciéj niekiedy wspomnieć, mój dobry Panie Tomaszu, w czasach wolnych od zatrudnień o téj, która nie przestanie nigdy mieć dla niego najwyższy szacunek.

Życzliwa przyjaciółka  
M a r i e.

„Druga godzina po północy, któżby temu wierzył, iż o téj porze na wsi jeszcze nie śpią i do pana Tomasza piszą.

„<sup>1)</sup> Mam zamiar zabawić tutaj, aż do powrotu posłańca. Spodziewam się więc, Panie Tomaszu, że zechcesz za-

---

<sup>1)</sup> List pisany po polsku z wyjątkiem ostatniego ustępu, który w oryginale tak brzmi: „Je compte encore rester ici jus-

szczyćć mię przez tę okazyą kilku własnoręcznemi wierszami.“

Zan w odpowiedzi napomknął, że Adam więćć godzien politowania. Maryła zapewnia, że cudze męki powiększają jęj własne.

„6-go Marca.

„Drogi Pan Tomasz nie zna mnie, dopiero tyle, jak dawnięj, i nie czuje mnie, jeśli sądzi, że ta myśl może mię zaspokoić, iż są istoty stokroć nieszczęśliwsze odemnie. Łatwobym się z losem pogodziła, zniosłabym z pokorą wszystkie jego pociski, gdybym widziała resztę ludzi szczęśliwymi i gdybym mogła własnem poświęććniem się przynieść innym ulgę w cierpieniach.

„Lecz próżne są moje usiłowania; dotąd do niczyjego się szczęććia nie przyłożyłam.

„Jedna tylko Rozalka, *dziewczyna, którą wzięłam ze wsi*, powiedziała mi wczora, że tak jest jęj dobrze u mnie, iż nic więćć nie żąda i mnie kocha nad wszystkich ludzi. Niezmiernie mię to ucieszyło, gdyż ta dziewczyna nie zna jeszcze pochlebstw i sama szczerosć zdaje się mówić przez jęj usta.

„Nadużywam cierpliwoćći Pana Tomasza, trudząc go tak częććo moją nudną bazgraniną, lecz tak jest zawsze dobry Pan Tomasz, spodziewam się, iż zechce przebaczyć tęg, która największą w tem znajduje przyjemnosć, gdy może choć listownie z nim rozmawiać.

„Proszę niekiedy wspomnieć o swojej przyjaciołce.

Marie.“

Przed odjazdem Zan odwiedził Maryłę i wyraził jęj obawy o Adama, jeśli go nie zwolni z obowięzków wiernoćći,

---

qu'au retour du messenger; ainsi j'espère que vous voudrez bien m'honorer de quelques lignes de votre main par cette occasion, monsieur Thomas.“

której mu sama chciała dotrzymać. Maryła przystała na to i powierzyła Zanowi list następujący:

„18-go. <sup>1)</sup>)

„Cierpisz, mój przyjacielu. Jesteś nieszczęśliwy, przybity. Powiedz mi, co sprawia męki twoje i jakie na to lekarstwo? Zapomnij o mnie, przyjacielu, jeżeli tego trzeba dla twojego szczęścia i spokoju. Gdyby do twego szczęścia wystarczała moja miłość, byłbyś aż nadto szczęśliwy. Ale nie. Zamiast przyczynić się w czemkolwiek do twojego szczęścia, ja jestem jedyną przyczyną wszystkich twych cierpień. Możesz sobie wystawić, ile myśl ta mię trapi.

„Bądź rozważny, przyjacielu mój, nie zaniedbuj twego talentu. Zapomnij o miłości, która ci się stała klęską. Jeżeli potrzeba do twego spokoju, abys mnie więcej nie widział, zgadzam się i na to. Daję ci pełnomocnictwo postąpić, jak ci się podoba, bylebyś był szczęśliwy i spokojny. Zalecam ci tylko dbać o zdrowie. Pamiętaj, że mi jest ono bardzo drogie.

„Bądź wielkim, przyjacielu. Pan Tomasz wyjeżdża. Muszę kończyć tę bazgraninę. Na Boga, spal ten list i nie pokazuj go nikomu.

„Raz jeszcze błagam, abys szanował zdrowie, tak drogie sercu mojemu.

„Znajdziesz dużo nieładu w tym liście, bo się po kilka razy doń zabierałam.“

Adam musiał cierpko odpowiedzieć Maryli, której niezadowolone zdradza się w nowym jéj liście:

„27-go Marca.

„Odebrałam w tym momencie list drogiego Pana Tomasa, pisany do mnie na pocztę, a będąc w ostatnim uprzedzeniu o téj korespondencyi, czekałam onéj z niezmierną niecier-

---

<sup>1)</sup> Tekst francuzki tego listu ob. w dodatku pod numerem IX.

pliwością. Pan Tomasz łatwo może pojmować, ile mi sprawia przyjemności jego rozdziałki, lecz znalazłam w jego listach łyż i pieprz, który dotąd nigdy za deser nie uchodził, chociażby nim były wszystkie potrawy zaprawione; *pour la bonne bouche* zwykle się zostawują same słodczyce.

„Odpowiedź na kwestye niektóre zostawuję do osobistego widzenia się, gdyż odebrałam list drogiego P. Tomasza przed samym wyjazdem posłańca i mało mi dają czasu do pisania.

„Ponieważ Pan przedsiębiorzesz przetłumaczyć na nowo Wertera, chciejże poprawić w tem dziele wady Göthego, który zepsuł złem zakończeniem najpiękniejszy romans. Nadaj więc więcej sentymentalności Werterowi, aby ten zakładał swe szczęście na uczuciach serca i był najszczęśliwszym z ludzi, chociaż nie zdawał się nim być w oczach świata.

„Ja się zgadzam z Panem, iż nieszczęścia niektóre są szczęściem, lecz nie dla wszystkich, bo nie każdy jest tego sposobu myślenia, co my.

„Odwołuję to, com powiedziała w ostatnim liście, iż Pan Tomasz mnie nie zna. Nikt więc nad Pana Tomasza. Posyłam walca panu Tomaszowi, w którym się malują wszystkie poruszenia méj duszy; w tym miesiącu go zrobiłam i dedykuję P. Tomaszowi. Jeszcze zrobiłam kilka waryacyi z temy faworytnéj mamy i pod krytykę Pana Tomasza oddaję, jako amatora muzyki.

„W Tuchanowiczach wszyscy są zdrowi i kochają Pana Tomasza. Michał<sup>1)</sup> wybiera się do Wilna na wiosnę, lecz nie wiem, czy przyprowadzi do skutku swój projekt. Pierwszy raz byłam zawczera w Tuchanowiczach po stracie smutnéj, którą poniosłam. Przebiegłam szpalery i wszystkie miejsca miłe, które mi robią drogie przypomnienia. Ciągłe mieszkam przy mamie w Płużynach, lecz na wielkanoc jesteśmy inwitowane do Tuchanowicz. Biorę z sobą klacz

---

<sup>1)</sup> Wereszczaka.

wierzchową, abym mogła objechać okolice i góry Tuchanowieckie.

„Otóż już dwie stronniczki zabazgrane, jak Pan rozkazałeś. Zostawuję resztę do osobistego widzenia się. Z jakąż niecierpliwością oczekuję tego drogiego momentu. O gdybym mogła prędzej się jego doczekać, byłabym więcej, jak szczęśliwa.

„W całej mocy wyrazu, jego przyjaciółka.

Marie.“

Adam nie mógł znaleźć wielkiej pociechy w teorii, że uczucia stanowią jedyne szczęście, niezależnie od okoliczności zewnętrznych. Odpowiedział jej wierszem. List bez daty, ale podaje ją wiersz przez nią cytowany:

„Niedziela, dwunasta w nocy. <sup>1)</sup>

„Odesłanie dziennika biorę za pozór, żeby ci skreślić słów kilka. Jest to krok za śmiały z mej strony i może naganny, ale w położeniu, w którym się znajduję, wolno mi przytoczyć ustęp z twojej poezyi:

Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.

„Milion razy dziękuję ci za bozką poezyą, którą mi łaskawie przesłałeś. Śliczna; czytam ją i odczytuję po tysiąc razy, podziwiając ciągle twój geniusz i twoje talenta.

„Zazdroszczę bardzo tój bazgraninie, która dojdzie rąk twoich. Dla czegoż nie jestem na jej miejscu. Miałabym wielką słodycz widzieć cię, mówić z tobą. Ileż miałabym ci do powiedzenia! Chciałabym bardzo wiedzieć, czy przyjedziesz w Lipcu w nasze strony. Kilka razy dopytywałam się o to, aleś zawsze mi odpowiedział: nie wiem, z pozorną obojętnością, co dowodzi, że się wahasz. Teraz nie domagam się inną odpowiedzi na całą tę bazgraninę, jak jedno

---

<sup>1)</sup> Ob. tekst francuzki tego listu w dodatku pod numerem IX.

tak w liście Henryka.<sup>1)</sup> Żegnam cię, muszę kończyć moją korespondencją dla braku czasu. Przyslij mi twój adres, bo nie wiem, gdzie teraz mieszkasz.

„O! jak pragnę cię zobaczyć przed wyjazdem moim z téj okolicy. Mam zamiar zostać tutaj do 2-go Lipca. Żegnam cię raz jeszcze. Bądź zdrow i szczęśliwy. Co dzień życzę ci szczęścia. Niech Bóg Najwyższy wysłucha me modły. Bardzo już późno, wszyscy śpią i tobie życzę smacznego snu i miłych marzeń.

„W całym znaczeniu tego wyrazu

twoja przyjaciółka.

„Spal ten szpargał. Oczy mię bolą i prawie nic nie widzę.“

Maryla po raz drugi wyraża prośbę, której Adam nie spełnił, każe palić właśnie te kartki, które on, nie ceniący papierów, zachował wśród wszystkich kolei tułaczego żywota. W téj prozie bez pretensyi, namiętność nie mniejsza, jak w ognistych wierszach *Dziadów*. Kokietka, która wyrzeka się kochanka, pospolicie sama w siebie wmawia, że się dla niego poświęca, i że własną niedolą okupuje jego szczęście. Nic podobnego u Maryli. Nie usprawiedliwia się, nie przechwala się i wyrzuty miotane w *Dziadach* przyjmie z pokorą. Jeżeli zameżna pisuje do Adama, to w przekonaniu, że go ratuje od rozpacz. Nie przewidziała, iż niepodobieństwem jest oddać rękę jednemu, a dla drugiego zachować serce, inaczej byłaby może odmówiła posłuszeństwa matce nawet. W innym kraju i w innem społeczeństwie, pisywanie i widywanie się dwóch istot do tego stopnia rozkochanych skończyłoby się porwaniem kochanki, czy pojedynkiem lub zdradą wiary małżeńskiej. Tutaj kochankowie pisują do siebie, widują się, płaczą, jęczą, rozpaczają, ale nie kryją się prawie. Mąż, rodzina, przyjaciele szczerze ich żalują. Adam

---

<sup>1)</sup> Uzłowski.

wypowiada miłość swoją, arcydzieło przybywa literaturze polskiej, a żaden z aktorów tego dramatu nie zachowa urazy. Wmieśzany w cały ten romans, Zan tryumf odnosi, teorya jego Promionków wychodzi bez szwanku, Platon zwyciężył.

Wiosna 1821 r., tak smutna dla prywatnych dziejów Mickiewicza, nie zapowiadała się weselęj Filomatom. „Zdarzyło się, że głupi jakiś, a niewczesny rokosz między gwardyą cesarską w Petersburgu był przyczyną, że Aleksander posłał ją za karę w zimową porę na przechadzkę po śniegu do Rosiejów, do Szawel i do Wilna. Przyszła tedy do nas na posterunek brygada nieproszonych gości pod dowództwem W. Ks. Mikołaja, od niedawna ożenionego z królowną pruską. Mikołaj, cały zajęty musztrami, które były jedyną jego namiętnością, nie miał czasu wdawać się w sprawy akademickie, a może i nie wiedział o bycie uniwersytetu, ale między jego oficerami, synami najbogatszych i najdumniejszych bojarów, a naszą młodzieżą, która ich nie lubiła, przychodziło często do zwad i pokątnych zająć, to w teatrze, to po salonach.<sup>1)</sup>“

Zdarzyła się awantura, która obila się o uszy Mikołaja. „4-go Marca, na Antokolu, ksiązę Obolenski, porucznik z pułku gwardyi, spotkawszy studentów, którzy mu nie chcieli z drogi ustąpić, ofuknął ich. Edward Pułjanowski, 17-letni uczeń gimnazyalny, wypoliczkował go. Widząc, że sobie sam z studentami poza miastem rady nie da, Obolenski zrejterował się, ale spotkawszy na ulicy Ignacego Domeykę, który ani téj scenie nie był obecny, ani do Pułjanowskiego podobny, wyobraził sobie, że odkrył swojego napastnika i zaskarżył go do policyi. Zan zdecydował, iż studenci zachowują w sekrecie prawdziwego sprawcę téj napaści, lecz dla utrudzenia poszukiwań policyi radził Domeyce słabo się bronić, ażeby zostawić władzom pewną wątpliwość o jego niewinności. Plan ten był wiernie wykonany. Śledztwo

---

<sup>1)</sup> Ob. *Filareci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki str. 22.

długo trwało. Połowa miasta znała nazwisko winowajcy a policya nic nie wykryła, sprawę umorzono. Obolenski, jako publicznie wypoliczkowany, musiał podać się do dymisi.“<sup>1)</sup>

„Na wiosnę była rewia całej gwardyi cesarskiej za Zielonym Mostem. Zjazd Aleksandra w Wilnie i jego trzech braci, między którymi pierwszy raz zobaczyliśmy owo szpetne zwierzę, kniazia Konstantego. Zanim przywlokło się wielu z jego tajnej policyi i między nią Nowosilców, który już był powziął odrazę i nienawiść ku naszemu uniwersytetowi, jako dziełu Czartoryskiego. W bardzo złym humorze chodził W. Książę Konstanty po Wilnie, sam własną ręką zrzucił czapkę Adolfowi Kublickiemu, który będąc krótkiego wzroku, nasunął mu się nieostroźnie, a gdy się dowiedział o zaszkłej burdzie pomiędzy oficerem i studentem, najsurowiej rozkazał generał-gubernatorowi Korsakowi i policmajstrowi miasta wysledzić rzecz tyczącą się zniewagi wspomnianego porucznika, któremu, jużto przez wzgląd na młody wiek ucznia, jużto dla zakrycia przed rządem naszego uniwersytetu, starano się dowodzić na śledztwie i w opinii publicznej, że ów student nie należał do gimnazjum, że był po prostu czeladnikiem jakiegoś szewca.“<sup>2)</sup>

Mimo tak nieprzyjaznych okoliczności młodzież postanowiła okazać wdzięczność swojej Zanowi, ofiarując mu pierścień złoty z napisem: „Przyjaźń zasłudze.“ Mickiewicz proszony, aby Zanowi pierścień wręczył, zapowiedział swoje przybycie. Uroczystość całą opisał Odyniec: „Na drugi dzień Zielonych świątek, o godzinie 9-tój rano, wszystkie grona zebrały się w kościele świętego Jana na mszę, którą celebrował ks. Lwowicz. O 4-tój po południu wszyscy już mieli się zebrać na miejscu wskazanem za miastem. My błękitni szliśny gromadnie, a Frejent nam przygrywał na

<sup>1)</sup> Z opowiadań ustnych Ignacego Domeyki.

<sup>2)</sup> Ob. *Filarcci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki str. 22.

fecie. Miejsce to było za Markuciami w górach, gdzie się odbyła niegdyś pierwsza majówka *Promienistych*. Podłużny, prostokątny, śliczny gaik brzoźowy wśród pola stanowił salon zebrania. W okrąg wielkiego ogniska, gdzie się nastawiały samowary, stały konie przywiązane do wozów, które przywozły z miasta naczynia i wiktuały... Tylko na Adama czekano. Wiedziano, że wyjechawszy z Kowna najrańiej, nie mógł przyjechać pierwej, jak o 4-tój. Malewski oczekiwał na poczcie, aby go wprost ztamtąd przywieźć na miejsce zebrania. Starsi wyszli na jego spotkanie; mnie Czeczot kazał iść z sobą. Ujrzełiśmy wnet drażki, pędzące czwałem; Malewski powiewał białą chustką w powietrzu na znak, że wiezie pożądanego gościa. Płaskowzgórze od strony miasta kończyło się stromą pochyłością i droga okrążała ją kołem. Drażki zatrzymały się u stóp pochyłości i obaj przybyli bez drogi i wspinali się prosto pód górę, gdzieśmy stali, czekając na nich. Adam machnął czapką w powietrzu, na znak powitania. Czeczot przyjął go pierwszy w objęcia i długo ściskali się nawzajem. Z kolei dawni znajomi witali go niemniej serdecznie. Ja najmłodszy i nieznamy stałem na stronie; byłem ostatni, którego mu Czeczot przedstawił. Rzucił na mnie wzrok przenikliwy, ale wnet uśmiechnawszy się łagodnie, zwrócił się do Czeczota i spytał: „Czy to jest Benjaminek-Telemak?“ a gdy Czeczot, śmiejąc się, potwierdził, podał mi uprzejmie rękę i także z uśmiechem zapytał: „A mentor czy zawsze tak gderze?“ Pan Tomasz, równie jak Czeczot, długo ściskali się z Adamem, wśród koła otaczających kolegów nastąpiło wręczenie pierścienia. Adam przemówił z natchnienia, ale prozą, wymieniając nie szereg zasług, ale naturę wpływu Zana na braci i spodziewane ztąd na przyszłość owoce. Zaszczyt wyboru siebie na oddawcę pierścienia przypisał jedynie temu, iż wszystkim wiadomo o tem, jak on go szczerze i serdecznie kocha. Po pierwszych chwilach ogólnego wzruszenia Kołakowski wystąpił z wieńcem z liści dębowych i chcąc go niby włożyć na skronie jubilata, obyczajem tref-

nisia przy tryumfalnych niegdyś obchodach w Rzymie, w wesołym, żartobliwym jambie wyliczył cały szereg wad jego: zbyteczna pobłażliwość i słabość dla drugich, niepoznanie wartości własnej itp. Ofiarował zaś wieńce w tym celu, aby jak Cezar łysinę, pokrył nim słuszny wstyd za nie. Jamb ten dał hasło wesołości ogólnej, manifestującej się w różny sposób przy odgłosie choralnych pieśni i akompaniamencie fletu Frejenta, który w końcu zagłuszyły słowiki, gdyśmy już w nocy przez lasy po księżyciu wracali do miasta.“<sup>1)</sup>

Ostatnia to była radosna i gwarna majówka filarecka. Władze rossyjskie zaczynają coraz ściślej śledzić kroki studentów, co zniewala młodzież do zaniechania publicznych i tłumnych zebrań.

Mickiewiczowi coraz bardziej ciężyły wykłady w Kownie. Nadwątłone zdrowie i napady melancholii wymagały spokoju i pielęgnowania. Z Wilna, 12-go Lipca 1821 r. podał prozbę o uwolnienie czasowe od obowiązków z przyczyny wzmagającej się słabości zdrowia.<sup>2)</sup> Zrobił dalszą wycieczkę i dumął na wybrzeżach Bałtyku, w Połędzie,

Gdzie grzmiącemi piersiami białe roztrąca się morze,  
I z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa.

Za powrotem zajechał do Płuzyn. 12-go Sierpnia sąsiednie jezioro natchnęło mu balladę *Świtezianka*. Spodziewał się otrzymać w Krzemieńcu katedrę korzystniejszą od kowieńskiej. Ale rektor Malewski znajdował się w dziwnie trudnem położeniu. Kilku zawistnych Filomatów oskarżało ich przed kuratorem. Bał się obsadzić samymi Filomatami wakujące posady. Wieść o organizacyi młodzieży doleciała do uszu kuratora, który wziął rektorowi za złe, że mu nie doniósł o upoważnieniu *Przyjaciół pożytecznej zabawy*. Władze ros-

---

<sup>1)</sup> *Wspomnienia z przeszłości*, opowiedane Deotymie przez Antoniego Edwarda Odyńca str. 182—190 I t. w 18-ce 1884 r.

<sup>2)</sup> Ob. dodatek pod numerem XII.

syjskie coraz natarczywiej napierały na rektora; drżenie rąk utrudniało mu pisanie, zaczął myśleć o dymisji i chciał tylko przed wycofaniem się ochronić uniwersytet od zamachów projektowanych w Warszawie, w otoczeniu Wielkiego Księcia Konstantego. Syn rektora otrzymał był pozwolenie odbycia własnym kosztem podróży naukowej. Wybierając się za granicę, nie przestawał bronić interesów towarzyszy swoich. I tak 10-go Września 1821 r. pisze ze Szczors do rektora: „Czyż potrzeba za Jeżowskim rekomendacji, kiedy jego prace najlepiej za nim przemawiają? Mickiewicza łasce Papy polecam, albo raczej proszę, aby niełaski nie doznał. Wiem już, kto był na mnie i na niego donoszczykiem, za powrotem do Wilna dowiodę mu tego na oczy. Będzie się rumienił po powieki, tylko, że na nim i rumieniec nie wiele dobrego znaczy.“

Odpowiedzi rektora nie mamy, ale 25-go Września 1821 r. Franciszek Malewski znów porusza uniwersyteckie sprawy, pisząc do ojca: „... Dobroci twojej, twego zaufania potrzebuję, kochany ojcze, bo teraz ich nawet użyć pragnę nie dla siebie wprawdzie, ale dla tych, którzy jej również potrzebują. Dowiaduję się, że Mickiewicz zupełnie zapomniany został przy nowo nadarzonych wakansach. Krzemieniec ma się dostać Styczyńskiemu, Winnica Ordyńcowi. Nie mówię o pierwszym, bo ten ma zasługi, lecz Ordyniec bez talentu znacznego, albo przynajmniej wcale niedowarzony, bez żadnego prawa, bez bytności choć pocztą na uniwersytecie, nie może zajmować Winnicy, jeśli ma cokolwiek sumienia. Po co uczyć się w seminaryum nauczycielskiem, jeśli można, wpadłszy w dobre łaski czyjeś, zajeżdżać miejsca, mające być właściwie zasługi i zdolności nagrodą. Podał Mickiewicz prozbę o uwolnienie, ale ją podał wówczas, kiedy wszystkie wakanse były zawarte, kiedy mu zabroniono nadziei lepszego placu, dziś ten się otwiera i ni ztąd ni zowąd, chwyta go obcy, mniej praw, mniej zdolności mający? Uchroń Papo od tego ostatniego ciosu i daj

sprawiedliwości przewagę. ... Kończę te *somnia aegri* z ufaniem, że im Papa łaskawie przebaczysz.“

List ten, którego wyjątki wyżej podaliśmy, nie mało rzuca światła na stosunek rektora z synem Franciszkiem. Z zupełną otwartością tłumaczy się przed ojcem. Nie jest to cechą pospolitego człowieka pozwalać sobie wypowiedzieć prawdę bez ogródki. Rektor znów jest zdania, że młodzi zapaleńcy muszą na czas jakiś przycichnąć. Woli mniej zdatnego wysłać do Krzemieńca, lub Winnicy, a nie tracić z oczu Mickiewicza, lub Jeżowskiego. Wzrost organizacyi młodzieży kompromituje go wobec kuratora, który zaczyna mieć o nię pewne dane. Czartoryski 3/15 Listopada 1821 r. wystosował do rektora zlecenie sekretne, zdradzające niepomierne obawy. „Wiadome są Wnemu Panu nieprzyjemne zajścia i wypadki, zdarzone w uniwersytetach zagranicznych. To, co i tam było może dzieciństwem w początkach, skutkiem niezastanowiania i płochości młodego wieku, przez zwykłe temu wiekowi kojarzenie się i chęć zawierania związków tajemnych, przez lekkomyślne ubieganie się za nadzwyczajnością, może coraz dalej rozprzestrzeniać się i podobne wszędzie, a kto wie, czy nie smutniejsze jeszcze rodzić u nas wypadki.

„Cieszę się ja tą nadzieją, że zacna młodzież wileńskiego wydziału, a tem bardziej w uniwersytecie i wyższych szkołach, zamiłowana w pracy pożytecznej, która ją dotąd zalecała i która jedynie drogę do wszelkich zawodów otworzyć jęj zdoła, daleka jest od wszelkich obcych sobie i niewczesnych dochodzeń, daleka od nierozważnych i szkodliwych podszeptów i urojeń. Wiem także, że szkoły wileńskiego wydziału zalecały się zawsze karnością i uszanowaniem dla władz. A choć pochlebiam sobie, że w tym chwalebny zawodzie zawsze zostają, gdy jednak w podobnych okolicznościach wszelkiego urzędu jest walnym obowiązkiem przewidywać i zapobiegać złemu najwcześniej, przeczytałem i moim obowiązkiem przestrzedz Wnego Pana, co prędzej i do największej go zniewolić czujności, szczególnież nad

uczniami szkół wyższych. W Wilnie sam osobiście, a w dalszych szkołach przez pisma prywatne i przez wizytatorów wezwij Wny Pan najroztropniejsze zdaniem Twojem osoby do ścisłego wglądania w postęпки uczniów. Karność przyzwoita i prawna, ciągłe zatrudnianie uczniów naukami, którym się poświęcają, bronienie związków z obcymi i przejezdnyimi, podwojenie pilności ze strony dozorców, bliższe obcowanie nauczycieli z uczniami, częste nawiedzanie ich mieszkań przez prefektów, przełożonych i t. d. i prędkie najmniejszemu zarodowi złego, jak się tylko postrzeże, zapobieżenie, te są prawidła, które W Panu wskazać powinieniem, ufając w znajomój mi jego roztropności.

„Wypełnienie ich dokładne i uchronienie się od wszelkiego pozoru zabezpieczy uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych, grozić im mogących wypadków.

„Dodam tu jeszcze, że ta rzecz cała wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleiły, a małym, nic nie znaczącym, odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez niełagodne, głośne lub raptowne skarcenie nie nadać wzrostu i wagi.“<sup>1)</sup>

Szymon Malewski nie mógł jako rektor prawie żadnego kroku uczynić, nie zwracając uwagi władz rossyjskich. Trzymając się ściślej ducha, niż litery sekretnych zleceń kuratora, rzecz całą z przywódcami młodzieży załatwił, nakłaniając ich do rozwiązania i Promienistych i Filaretów, a także do zniszczenia obszernych archiwów. „Przezorny Malewski w obawie, aby nie schwytano papierów, zmusił Zana, Pietraszkiewicza i Jeżowskiego do zebrania wszystkich protokółów, statutów filareckich i dokumentów w jedno miejsce dla spalenia ich wobec delegowanego od siebie. Płakał, jak

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie*, dokumenta urzędowe z teki rektora Twardowskiego, zebrał, wydał i życiorysem Twardowskiego poprzedził Dr. Szeliga str. 58—59 w 8-ce, Kraków 1889 r.

dziecko, pan Pietraszkiewicz, patrząc na płomienie, które pożerały tyle niewinnych rzeczy i pomimo niebezpieczeństwa jakie groziło, nie mógł się wstrzymać od przechowania ukradkiem niektórych szpargałów, które przez długi czas jeszcze przeleżały podobno pod strzechą w jakiejś stodole. Co zaś do papierów filomackich, toby ich i pod torturą nie wydał pan Onufry i nikomu z nas nigdy na myśl nie przyszło, żeby to towarzystwo było kiedyś wykryte.“<sup>1)</sup>

Odtąd zbierają się i naradzają już tylko Filomaci, którzy też nie rozwiązali się do końca.


1/13 Listopada 1821 roku ksiązę Czartoryski donosi władzom uniwersytetu w Wilnie, że minister oświecenia przychylił się do proźby, podanej przez Mickiewicza, o uwolnienie od obowiązków nauczycielskich na rok jeden, licząc od 1-go Września, z oznaczeniem mu dwutercyałowej jego pensyi, to jest rs. 200 z sumy ekstraordynaryjnej szkół gubernii wileńskiej.<sup>2)</sup>

Wolne te chwile Mickiewicz poświęci uporządkowaniu i wydaniu pierwszego tomu poezyi.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Filarci i Filomaci* list Ignacego Domeyki str. 23.

<sup>2)</sup> Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 48.



## IV.

Ogłoszenie pierwszego tomu poezji. Spotkanie się z Puttkamerową. Podejrzenia i dozór władz uniwersyteckich. Daremne starania się o paszport i o katedrę w Krzemieńcu.

Szukanie wydawcy. — Franciszek Malewski w Warszawie i w Berlinie. — Wstawianie się jego za Mickiewiczem. — Wiersz do Lelewela. — Projekta podróży za granicę. — Nadzieje otrzymania korzystniejszej posady profesorskiej. — Czartoryski w Wilnie. — Wyznaczenie komisji indagacyjnej. — Rewizya papierów i śledzenie postępowania Adama. — Wewnętrzne spory uniwersyteckie. — Wyjście z druku ballad i odezwanie się Maryli. — Zmiana rektora i powody takowej. — Wybór Twardowskiego.

W początkach 1822 r. Mickiewicz miał już przygotowane do druku poezye wchodzące w skład pierwszego tomu. „W Wilnie mówił Aleksandrowi Chodźce, czytałem je Zanowi i Czeczotowi, których obu miałem za lepszych od siebie poetów. Czeczot przepisuje na czysto. Profesor Leon Borowski znał mię już przedtem, kiedym chodził na jego lekcye. Chwalił prozę i poezją, szczególnież tłumaczenia wierszem. Pamiętam silne wrażenie, kiedy raz na lekcyi głośno, z uczuciem wydeklamował jedno z takich tłumaczeń i nazwał mię po imieniu. Zaszczytu takiego żaden przedtem z uczniów nie dostąpił. Przepisany starannie seksternik z poezjami mojemi daje Borowskiemu. Nie chwali, oprócz

*Grażyny*, która mu się bardzo podobała. Radzi wszystko drukować częściami w *Dzienniku wileńskim* Malinowskiego i takim sposobem powoli odbijać wszystko dla złożenia w jedną książkę. Rada nie podobała się. Niosę rękopism do Zawadzkiego, opowiadam. Zdziwienie jego, że się wybiegam od tak wielkiego zaszczytu drukowania w *Dzienniku wileńskim*, „bo to widzisz, poezye nie piszą się w Wilnie, ale w Warszawie.“ Pokazywał mi pułki zastawione spleśniałymi poezyami autorów litewskich. Leon Borowski i Jan Chodźko, człowiek wyższy, znaczył tam tyle, ile dziś Lamartine w Paryżu. Chodźce *Ballady i Dziady* wydały się śmiesznymi.“<sup>1)</sup>

W pierwszych dniach Stycznia Franciszek Malewski stanął w Warszawie w drodze do Berlina. Podróży jego zawdzięczamy większą część szczegółów o Adamie w tym i następnym roku, ponieważ koledzy nie omieszkali powiadać go o jego najbliższym przyjacielu. Wprawdzie rektor niechętny był téj korespondencyi, czas jakiś zabronił zupełnie synowi pisywać. Franciszek Malewski z Warszawy, 6-go Stycznia, zgłaszając się do ojca, stara się go uspokoić, a zarazem wstawia się za Jeżowskim i Mickiewiczem, w nadziei, że rektor poleci ich księciu Czartoryskiemu. „Dowiedziałem się tutaj, że Jeżowski zaczął dawać hodegetykę i że mu Papa na to dał pozwolenie. Spodziewam się, że mu Papa nadal także nie odmówi swojej opieki i przekonasz się powoli, że moja z nim, z Mickiewiczem i z Zanem przyjaźń nie była tak złą, jak ją Papie wystawiono, nie miała na celu żadnej reformy, ale tylko spokojną naukę, której Papa zobaczysz owoce. Może też i moje uprzykrzone za nimi proźby zjedną teraz przebaczenie. Kilka słów za nimi przed księciem może ich los polepszyć.“

Rektor sądził, że już położył koniec tajemnym robotom młodzieży, ale przyjaciele jego syna obudzali w nim

---

<sup>1)</sup> Z rozmowy, spisanej przez Aleksandra Chodźkę 18-go Czerwca 1846 r.

obawę zuchwałych innowacji pedagogicznych. Franciszek Malewski próbował pod tym względem przekonać ojca, że koledzy, których popierał, wykładaliby poważnie, nie naruszając przyjętych metod.

Rektor odpowiedział synowi 7-go Stycznia 1822 r. z pewnym rozdrażnieniem:

„Źle jest, że zajmujesz się protekcyą dla swojego Mickiewicza, Jeżowskiego, Zana etc., gdy sam jeszcze protekcyi potrzebujesz; nic nie mam przeciwko tym osobom, ale, wyjąwszy Zana, Mickiewicz i Jeżowski źle sobie radzą i pretensye ich są bez sensu. Lepiejbyś zrobił, abyś o sobie najprzód pomyślał. Prosisz, aby ci pisali, co się na nic nie zda, tylko dla powiększenia expensy. Ja powtarzam, że rektorstwo składam, a zatem i ubieganie się o twoją protekcyą ustanie, tak rzeczy idą na świecie. Ja jestem twoim ojcem, życzę ci najlepij, ale ostrzegam, że trzeba być ostrożnym z oświadczeniem protekcyi, bo to jest rzeczą delikatną, a często niewczesną i zawodzącą.“

Pretensye Mickiewicza i Jeżowskiego podróży za granicę kosztem uniwersytetu nie były bez sensu, ponieważ mniej zasłużeni od nich, podobną łaskę w tym samym czasie otrzymali, korespondowaniu zaś syna z kolegami Szymon Malewski sprzeciwiał się w gruncie nie dla kosztów pocztowych, chociaż były znaczne naówczas, a rektor miał reputacyą sknery, ale po prostu z obawy ich treści. Nie musieli w korespondencyi zachowywać dostatecznej ostrożności, gdyż Mickiewicz w Wrześniu 1822 r. tak Franciszkowi Malewskiemu donosi: „List jeden od Józefa Jeżowskiego do ciebie podarłem, bo bardzo długi, pisany jakby z Wilna do Europy, a mógłby *bardzo* drogo nas kosztować. Dla tego i list Tomasza przeczytałem“<sup>1)</sup>. Ostrożność tem chwalebniejsza, że wszystkie papiery Franciszka Malewskiego dostały się potem w moskiewskie ręce.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 6.

Lelewel, który poprzednio wykłady miewał w Wilnie, jako zastępca profesora historii, a później przeniósł się do Warszawy, powołany został na profesora przy uniwersytecie wileńskim. „Filomaci znacznie się przyczynili swoim wpływem do wspianego przyjęcia, jakie znalazł Lelewel. Żadna z najobszerniejszych sal uniwersyteckich nie wystarczała na pomieszczenie uczniów, którzy się zbiegli na otwarcie jego kursu; musiano odłożyć to otwarcie na drugi dzień i przeznaczyć na to ogromną salę, która się otwierała tylko raz na rok, to jest w dzień, kiedy cały senat profesorów, w pańsowych togach i biretach, zbierał się na zamknięcie roku szkolnego i niesiono duże srebrne berło przed rektorem“ <sup>1)</sup> „Starsi i młodszy, pisze Aleksander Chodźko, witaliśmy młodego profesora z okrzykiem: Vivat Lelewel! Nie opuściłem ani jednej lekcji, mimo chłodu i błota i godziny 6-tę wieczornę.“ <sup>2)</sup> Adam Mickiewicz, jako tłumacz uczuć słuchaczy, wręczył Lelewelowi wiersz, w którym dbały o sąd uniwersyteckich powag, trzyma się formy nakazanej ówczesną poetyką. Liczyć się też musiał z coraz ostrzejszą cenzurą, ale w tym hymnie dziękczynnym do historii, natchnienie często silniejsze od więzów krepujących myśl autora. W kraju, gdzie tradycje dziejowe są źniczem przechowującą się narodowości, musiano otaczać czią kapłana, odgrzebującego z popiołów wiekowych świętą iskierkę. Z jakim zachwytem studenci powtarzali za Mickiewiczem:

A tak, gdzie się obrócisz z każdój wydasz stopy,  
Żeś z nad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.

Poeta gromił dyplomacyą i samolubstwo rządów:

Na ten czas sztuka stanu w tajniach urodzona,  
Rozciągnęła szeroko polip ramiona,

<sup>1)</sup> Ob. *Filarceci i Filomaci*, list Ignacego Domeyki str. 11.

<sup>2)</sup> Z notatek Aleksandra Chodźki.

Wszystkie ludy i ziemie za swe mając spadki,  
Rozdawano jak sprzedaż, wiano albo datki;  
Nieprzyjaciółmi często bywali obrońce  
Albo dla okragłości cudze zwali końce.

Nie przypominałyż te wiersze podziału Polski i złą  
wiary Prusaka, stającego się z obrońcy nieprzyjacielem?

Jakąż rolę Mickiewicz przyznaje historykowi polskiemu?  
Dziękując Lelewelowi, mówi:

Ty, co nie dozwoliłeś tylu księgom kłamać,  
Z samego kłamstwa prawdę umiejąc wylamać

Widzi w nim obrońcę przeciw nawałowi potwarzy, ci-  
skanych na przeszłość ojczyzny, Na koszta druku wiersza  
do Lelewela zebrał składkę Czeczot: „Uczyliśmy się na pa-  
mieć wiersza do Lelewela“ mówi naoczny świadek.<sup>1)</sup>

W Wilnie byli na ogół dobrej myśli. W Warszawie  
zaś pesymistyczne pogłoski obiegały miasto. „Niepodobna  
sobie wyobrazić, pisze Franciszek Malewski do ojca 24-go  
Stycznia 1822, jakie tu baśnie krążą o Wilnie, że p. Lele-  
welowi zakazano kursu historii powszechniej, a kazano tylko  
dawać historią rossyjską, że na przeniesienie liceum z Krze-  
mienca do Kijowa wyznaczony p. Tarnowski, i t. podobne,  
oczywiście warszawskiego kroju fałsze. Ale jak to jest  
szkodliwe, jak to naprowadza na myśli, któreby może ina-  
czej nie powstały! Wszystko to tutejsze głowy do pozłoty.“  
Franciszek Malewski brał może za baśnie niedyskrecyje nie-  
których urzędników warszawskich, wydających pod sekretem  
antypolskie projekta klikki Wielkiego Księcia Konstantego.

W Grudniu Mickiewicz znów był zasłabł i 11/23 Sty-  
cznia 1822 Czeczot pisze Malewskiemu „Adamisko nieborak  
po chorobie dość słaby i jeszcze go zęby okropnie bolą.“  
Adam wielką miał nadzieję otrzymania paszportu, w liście  
z dnia 23-go Stycznia 1822 r. Józef Jezowski pociesza

---

<sup>1)</sup> Z notatek Aleksandra Chodźki.

Franciszka Malewskiego tą perspektywą: „Jakoż dla osłody tęsknoty twojej zobaczysz wkrótce Adama, który się skrętnie wybiera w podróż. Chorował nieborak mocno, leżał dni kilkanaście, ale już przyszedł do siebie, jest dość krzepki i wesoły. Postąpił w języku angielskim, czyta Byrona i nawet wytłumaczył trochę fragmentów *Giaura* i całe to poema wytłumaczyć zamierza. Przedsięwziął też zrobić komentarz do *Zofiówki* Trembeckiego, proszony od drukarza, edytora tutejszej poezji Trembeckiego, za nagrodę umówioną. Lelewel jest Adama stronnikiem, można się spodziewać, że go bliżej siebie przypuści, a wtedy nie byłoby trudno o pomoc do wyjazdu za granicę.“

Nietylko dla przyjemności i zdrowia życzył sobie Mickiewicz podróżować po świecie, czasem wmawiał w siebie i w innych, że widywanie się i rozmowa z Marylą uspaka ją ich oboje. W samej rzeczy, stosunki tak nienormalne musiały ich rozdrażniać. Rozpamiętywania przeszłych uniesień, żale nad tem, co się stało, badanie, kto z nich srożej dotknięty, nie prowadziły do odzyskania zachwianej równowagi duchowej.

Przerwała się była ich korespondencya. Pierwsza odezwała się Maryła:

„2-go Lutego, wieczór.

„Los nie przestaje nas prześladować, gdyż do tyłu gorczy, jakimi życie mi było dotąd zatrute, nowym dopiero smutkiem jestem dotkniętą z powodu śmierci cnotliwej Tekli Stypułkowskiej.<sup>1)</sup>

„W religii samęj nie znajduję zaspokojenia. Nigdy więcéj przytomność drogiego Pana Tomasza nie była mi potrzebną, jak w tym momencie. Panowałeś zawsze nad mym umysłem. Chciéj i teraz wesprzeć mię swemi radami, a może mniéjwięcéj mię zaspokoisz. Odbierałam wiele dowodów

---

<sup>1)</sup> Daty śmierci Tekli Stypułkowskiej nie wiemy, ale pisała jeszcze do Adama 3-go Grudnia 1821 r. Okazuje się więc, że powyższy list Maryli pisany w 1822 r.

przyjaźni drogiego Pana Tomasza, a ośmielona zwyczajną jego dobrocią, odważyłam się napisać do Pana Tomasza, abym się przypomniała jego pamięci. Od przyjazdu mego w Nowogródzkie nie odebrałam żadnej korespondencji od Pana Tomasza, z czego wnoszę, iż o mnie zapomniał. Wiadomo dobrze Panu Tomaszowi, ile jesteś w stanie sprawić mi przyjemności, a zatem, jeżeli czuły jesteś na cierpienia przyjaciół, poświęć choć krótki moment i napisz do mnie przez terazniejszą okazją.

„Chciałabym się widzieć bardzo z dobrym Panem Tomaszem, lecz nie prędeż się spodziewam być w Wilnie, jak na święty Jerzy (nadto długi przeciąg czasu dla mnie do przetrwania). Teraz się tylko cieszę przypomnieniem drogich momentów przepędzonych w Wilnie. Już się nie spodziewam więcéj doznawać podobnych słodczy. Jakies mam smutne przecucia, czarna melancholia napastuje mię ciągl'e. Pan Tomasz kochany litowałby się nademną, gdyby mógł wejść w moje cierpienia.

„Chciéj dołączyć mój drogi Panie Tomaszu w swym liście wyjątki niektóre z Chateaubriand (jakeś raz napisał) oraz swe własne spostrzeżenia nad *Martyrs*. Lękam się tylko obrazów czułych, gdyż te mogą większą jeszcze rewolucyą zrobić w méj głowie.

„Wielka była dla mnie surpryza, gdym znalazła rozdziałki pana Tomasza, umieszczone w Brukowinkach, (do których miałam zawsze awersyą:) przestałam odtąd deklamować przeciw Szubrawcom i ich Brukowinkom.

„Mama moja bardzo się kłania Panu: dotychczas się bawiła w Mnichowie, lecz jutro przyjeżdżamy z mamą na ciągle mieszkanie do Płużyn i Michała <sup>1)</sup>, razem mama uprzedza Panów z prozbą, abyście byli łaskawi przyjechać na wakacje do Płużyn (gdy da Bóg szczęśliwie doczekać lata). Pan zrobisz wielką łaskę, jeżeli przyjmiesz ten projekt, a na czas przeznaczony konie będą przysłane.

---

<sup>1)</sup> Wereszczak.

„Odsyłam księgę, którą zostawił Pan Mickiewicz będąc w Tuchanowiczach, proszę mu oddać. Słyszałam, że chorował po świętach, zapewne z nieszanowania się; trzeba aby czuвано nad jego zdrowiem, gdyż bardzo siebie zaniedbuje.

„Rachuję wiele na przyjaźń dobrego Pana Tomasza, dla którego noszę szacunek bez granic. Niech Pan Tomasz będzie pewny, że ta przyjaźń, którą czuję dla niego, trwać będzie aż póki dusza jestestwa mego ożywiać nie przestanie.

Najzyczliwsza przyjaciółka

M a r y a.

„P. S. Przepraszam bardzo Pana Tomasza, że go nudzę moją bazgraniną bez sensu, lecz trudno wymagać porządku w piśmie, gdy go od dawna nie ma już w głowie.“

Oprócz zaproszenia do Płużyn, nie zdaje się, aby jeden szczegół z powyższego listu odnosił się do Zana. Nie Zanowi Maryla przypomina, iż panował zawsze nad jej umysłem, nie jemu wypowiada dozoną trwałość jej uczuć. Czy rozdział umieszczony w Brukowcach był Zana czy Adama? Prawdopodobnie ostatniego, gdyż godzi to Marylę z Szubrawcami, do których dotąd czuła wstręt wielki, chociaż Puttkamer należał do ich towarzystwa, w ich posiedzeniach „brał udział jak najpilniej i na każde zebranie zjeżdżał pocztą do Wilna.“<sup>1)</sup> Widocznie Maryla chciała Adama pocieszyć po dolegliwej stracie blizkiej jego krewnej i przyjaciółki Tekli Stypułkowskiej. Dopiero w Kwietniu zobaczą się z sobą kochankowie. Maryla przybyła do Wilna i namawiała Adama, aby się wybrał w gościnę do Bolcenik, lecz nie była to dla Mickiewicza pora szukania osobistych przyjemności i rozrywek.

Pod parciem coraz silniejszym rządowych sfer rosyjskich zaczynano coraz widoczniej zabierać się do moskwiczenia Litwy. „Łoboyko, pisze J. Daniłowicz do F. Malewskiego 20-go Lutego 1822 r., rozpoczął literaturę, miał do 100 uczniów, dziś liczy do 50... Dąży do przerobienia nas

<sup>1)</sup> Ob. *Wawrzyniec Puttkammer*, przez Karola Estreichera w 8-ce we Lwowie 1880 str. 12.

na Rossyan, zachęca do przeniesienia się w głąb Rosyi dla zajęcia placów, które nas tam oczekują. Uwielbia rossyjskich wielmożnych, protegujących nauki, obiecuje tłumaczyć dzieła nasze na język rossyjski.“ Podobne wykłady jasno wykazywały potrzebę czynnego oddziaływania przeciw mrozującym teoryom oficjalnie głoszonym.

Na list rektora z 7-go Stycznia, Franciszek Malewski odpowiedział ledwo 23-go Lutego: „Naganiaasz mi Papo wstawianie się za kilku osobami. Pisałem o nich to tylko do Papy, cobym mógł każdemu powiedzieć, co tu nawet wielu mówiłem. Jeśli pisałem o wzgląd dla nich, to głównie ztąd, żem nieraz słyssał przechwalające się łaską Papy osoby, które nigdy do niej praw mieć nie powinny, i ztąd jeszcze, że teraz będzie ostatnia pora, wreszcie odstępuję wszystkiego, jeśliś się Papa przekonał sam, nie przez kogo innego, że Mickiewicz, Jeżowski, Zan, są ludzie bez potrzebnej zdolności i ochoty do czynienia dobrze. Miałem prócz tego pobudkę wdzięczności, bo patrząc na ich niedolę i pracę, oduczyłem się wielu uprzedzeń, sam nabrałem ochoty i jeśli mam jakąbądź zaletę, to im się należy wyznanie rzetelne, którego przed nikim nie wahałbym się powtórzyć. Lecz widzę, że Papa także sam przez siebie wspierasz Jeżowskiego, dałeś mu stancyą, nie umiem, jak za to podziękować, ręczę tylko za niego, że będzie umiał być wdzięcznym i nie przyniesie żadnej przykrości. Książę<sup>1)</sup> ma zamiar wysłać kilku młodych za granicę. Jeżowski we względzie pedagogii nie ma sobie równego, kilka słów Papy będą dostateczne, toż samo Zan i Mickiewicz, wszak lepszych uczniów nikt nie pokaże. Przerywam jednak te proźby, przypominając sobie słowa Papy, że sam potrzebuję protekcyi i po części to prawda, prosić jednak o nią nikogo nie będę, bo nie mam kogo.“

Książę kurator najłaskawiej Franciszka Malewskiego przyjął. „Jestem, pisze on 10-go Marca do ojca, wielkim nieprzyjacielem pańskich progów i tonów, ale jego ton nie

---

<sup>1)</sup> Czartoryski.

mnie nie zraził, miałem uszanowanie nie dla księcia, lecz dla człowieka, któremu mało podobnych w innych stanach, tem bardziej w jego klasie. Jaka chęć dobrego, jakie myśli ważne, jaka naturalność przy powadze! Okazał mi życzliwość, przechodzącą nawet wszelkie moje prawa.“ Parę dni później swoim zwyczajem przemawia znów za przyjaciółmi: „Książę kurator, jak wiem z pewnością, robił różnym osobom propozycje o plac literatury w Krzemieńcu, jako to: Sirodzińskiemu, Korzeniowskiemu. Teraz byłaby pora przypomnieć Mickiewicza kuratorowi, bo tamci odmówili. Niech Papa każe sobie złożyć jego roboty i urzędowe zdanie od P. Borowskiego uzyszcze. O to już jedno proszę, resztę mam nadzieję tu zrobić.“ Opuszczając zaś Warszawę 21-go Marca dodaje: „Mama może wspomni Papie o Jeżowskim i Mickiewiczu, którzy teraz Papy opieki będą potrzebowali, o 3-ciej jutro wyjeżdżam.“

Widzieliśmy, że Mickiewicz nie przyjął myśli ogłoszenia cząstkowego poezyi swoich po dziennikach, wydawcy zaś nie znalazł, ale koledzy zachęcili go do drukowania na własną rękę. „Czczot, według słów samegoż autora, przedsiębierze prenumeratę. Zbierają, biją 500 egzemplarzy pierwszego wydania 1822 r. Pierwszy człowiek, któremu szczerze podobały się te poezye, był drukujący je zecer, nazywał się Bończyk. Przynosząc mi eprewy, unosił się i za to potem napisałem mu wierszem powinszowanie na imieniny Zawadzkiego.“<sup>1)</sup>

W Marcu książę Adam Czartoryski wybrał się do Wilna. Nowosilcow i szajka jego czychali tylko na sposobność obalenia kuratora ze stanowiska, które jeszcze zachował, a o którym można było powiedzieć: *mole sua stat.*

Dobre chęci księcia kuratora rozbijały się nie o sam opór Wielkiego Księcia Konstantego, liczyć się musiał jeszcze z usposobieniami wpływowych osobistości w Wilnie.

---

<sup>1)</sup> Z rozmowy, spisanej przez Aleksandra Chodźkę 18-go Czerwca 1846 r.]

Śniadeccy, ludzie świątli i najlepiej Polsce życzący, zapominali, że caryzm jest jak te dzikie zwierzęta, które pozornie dają się ułaskawić, a wcześniej, czy później okazują całą wrodzoną im drapieżność. Romantyzm stanowił dla nich rewolucją nie tylko w stylu, ale i w obyczajach i w pojęciu obowiązków względem Polski. Sama pycha nie pozwoliła starym weteranom przypuścić, aby młodzież zdrowiej od nich sądziła i o literaturze i o polityce. Zuchwalcom, którzy im z rąk wydzielali berło opinii publicznej, różnemi wykrętami utrudzali drogę. Książę Czartoryski żył w Warszawie w atmosferze nieporównanie gorętszej od kółka zacofanych znakomitości wileńskich. Zjawił się w Wilnie z sekretarzem swoim, Karolem Sienkiewiczem, który podziwiał w rękopiśmie wiersze Mickiewicza.

Ale profesorowie niechętni Filomatom wielkie mieli u Czartoryskiego zachowanie. Przedstawili mu w czarnych barwach ruch młodzieży i działalność Promienistych. Książę, bojąc się o losy uniwersytetu, nakazał rozporządzeniem sekretmem z dnia 28 Kwietnia 1822 r. Bojanusowi, aby z ks. Kłągiewiczem i z Łobojką złożyli komitet dla wyśledzenia Towarzystwa istniejącego między młodzieżą i zabrania jego papierów.<sup>1)</sup> Rektorowi zaś polecił wszystkim żądaniom owego komitetu zadośćuczynić.<sup>2)</sup>

Komitet pod prezydencją Bojanusa zabrał papiery głównych Filomatów, lecz nie miał wcale zamiaru mieszania władz rosyjskich do téj sprawy. Przedstawił księciu, że Promieniści już się rozwiązali i że ich archiwa nic nie zawierają zdroźnego.

Jeszcze przed przybyciem Nowosilcowa do Wilna znajdowały się tam żywiły, które bezwiednie może przygotowywały grunt dla przyszłych prześladowań senatora. Mieliśmy tego dowody w listach Filomatów z owych czasów, chociaż one nie mogły wypowiedać wszystkiego otwarcie, lecz

---

1) Ob. dodatek pod numerem XIII.

2) Ob. ibid. pod numerem XIV.

większa część ich została zniszczona, inne dostały się do śledczych aktów rossyjskich. Przechował się jednak długi list Jeżowskiego do Franciszka Malewskiego z d. 6-go maja 1822 r., który nadmienia ze wszelką ostrożnością o intrygach toczących się w sferach uniwersyteckich wileńskich:

„Książę Czartoryski już od 30-go Marca u nas przebywa. Wkrótce wezwany był Adam, złożył roboty, które się bardzo podobały; poezyi zaś Sienkiewicz dosyć wychwalić nie mógł. Poezji tych tomik pierwszy za kilka dni wyjdzie z druku u Zawadzkiego. Książę podał mnie i Adama do wojażu, włącznie z kilku jeszcze artystami. Zaczęto wołać, że my sami na rejestrze i Kazimierz <sup>1)</sup> pozyskał względy u księcia, zaczęto sarkać, szemrać, że on z młodymi tworzy szajkę niebezpieczną. Jednooki drukarz i jednouchy obywatel (z trąbką przy uchu) najczynniejszymi byli potwarcami. Jednooki napompuwał pana Jana <sup>2)</sup>, który wydał obiad, na którym był książę i przez cały ten obiad powstawał na nas wszystkich, jako na łotrów, jako na bandę zuchwalców, wdzierających się gwałtem do uniwersytetu, podkopujących jego fundamenta. Nie przestano na tem: jednooki udał się do władzy, która nie jest edukacyjną i przed nią podobnież potwarz na nas i włącznie na Kazimierza rzucał, w czarnym to malując kolorze. Wśród takich ataków musieliśmy się lękać, brat brata unikać począł i familia przestała na ten raz być familią. Zabrano aż trzech braci moich <sup>3)</sup> listy i co mieli pisanego, wytoczono formalną sprawę. Naturalnie nic tam znaleźć nie mogli, lecz dowód masz tylko, do jakiego stopnia złośliwość jest już posunięta, mianowicie przez jednookiego i przez pana Jana, któremu na nieszczęście sam jego temperament upamiętać się nie daje, i zapewne nie da. On więc jest na czele malkontentów zagorzałych, starych, którzy w zupełnie odmiennój okazali się teraz postaci

1) Piasecki.

2) Śniadecki.

3) Zana, Łozińskiego, Mickiewicza.

w oczach i przekonaniu książećcia, a którzy przeto broić złego nie tyle, co dawniej będą mogli. Wspomniałem o wojażach. Ponieważ zaś to obchodzić ciebie może, dodam więc jeszcze cokolwiek. Podany byłeś przez książećcia, ty, ja i Adam, nadto Daniłowicz i Borowski, a oprócz tych pięciu, trzech jeszcze artystów. Po przeczytaniu pisma książećcego, odesłano rzecz tę do fakultetów. Fakultet moralny przeznaczył cię na prawo rzymskie, tudzież podróż Daniłowicza uznał za potrzebną. Fakultet literatury uznał mię za godnego wojażu i przeznaczył filozofią i 700 rubli na rok do Niemiec, 900 do Anglii. Lecz na Adama rozgniewany nieco Ernesti;<sup>1)</sup> robił mu niejaki trudności, warował, aby wprzódy ukończył magistrowanie się. Takie opinie poszły na radę. Odczytano opinią fakultetu moralnego. Zgodzono się na twoją podróż i przeznaczono 800 rubli na rok, nie licząc zaś terażniejszego roku, dwa lata podróżowania naznaczono. Miano przystąpić do decyzji o Daniłowiczu. Mianowski wniósł, aby odłożyć: odłożono, a wkrótce rzecz ta całkiem odmienną przybrała postać. Bojanus w rozmowie prywatnej z książećciem, proponował konkursu do wojażów; podobało się to księciu, uznano konkurs za potrzebny. Ale to jeszcze mniejsza bieda; wyznaczono komitet, któryby napisał urządzenie zupełne względem wojażów. Zaledwo wyznaczono, pan Jędrzej<sup>2)</sup> wyrżał z dziury swojej i prysnął na wojażerów śmiertelnym jadem. Dowodził, że wojaże są niepotrzebne i powinny być skasowane; że uniwersytet sam wykształcać i usposabiać młodzież krajową powinien, a jeśli nie spełni tego przeznaczenia, więc uniwersytet skasować należy; że młodzież liznąwszy za granicą zewnętrznego poloru, powróciwszy do domu, imponować będzie dawniejszym nauczycielom, etc. Bojanus, prezes komitetu, nadspodziewane ułożył urządzenie. Uważał on, którym uczonym wojaż potrzebny, a którym nie i wszystkich podzielił na trzy klasy: 1-o, którzy powinni wojażować;

---

<sup>1)</sup> Groddeck.

<sup>2)</sup> Śniadecki.

2-o, którzy mogą wojażować; 3-o, którzy nie powinni wojażować. Do trzeciej, ostatniej klasy należą wszystkie nauki teoretyczne, erudycyjne i filozofia, filologia, historia, literatura e.c. Po przeczytaniu tego projektu na radzie, nastąpiło rozdwojenie umysłów. Ernesti i Joachim<sup>1)</sup> byli *contre* projektowi, wszczęła się zwada, spierano się trzy godziny i nic nie zdecydowano. Na drugiej sesyi, po przeczytaniu protokołu, podobnaż miała nastąpić zwada, której zabiegając rektor odłożył tę materją do sesyi następnej na 1-go Czerwca. Tak więc nic o naszych wojażach wiedzieć nie możemy. Cała zaś nadzieja, jaka jest, polega na księciu; on może z tych wydobędzie trudności. Cokolwiek bądź, Adam pewniejszy być może, niżeli ja, przynajmniej podróż prędzej mogłaby nastąpić. Bo jeśliby uniwersytet uchylił, lub jaką uczynił trudność, wysłany będzie kosztem Krzemieńca; ale wysłany do Włoch i Francyi południowej, a to żeby zdrowie mógł sobie poprawić. Z pobytu księcia - kuratora ta najwyższa korzyść, że się teraz całkiem odmienił, innym jest niż był dotąd, poznał rzeczy i ludzi w ich właściwem świetle i odsunął tych, którzy go przez lat kilkanaście uwodzili, a godnych zaufania i względów przybliżył do siebie.“

Zraziła księcia zaciętość tych powag miejscowych, które uważały za zbytne zapoznanie się młodzieży litewskiej z naukowym ruchem uniwersytetów zagranicznych, ale donosy wileńskich gascieli światła utwierdziły go w postanowieniu nie dopuszczać żadnej organizacyi studenckiej. Nowem zleceniem sekretnem dał 11 Maja 1822 r. naganę rektorowi za to, że upoważnił był towarzystwo pożytecznej zabawy bez wiedzy kuratora, ponowił rozkaz zapobieżenia wszelkim między uczniami połączeniom i polecił „mieć bezprzesłanne oko i dawać bacność na wszelkie schadzki, na wszelkie czynności i postępowania studentów uniwersytetu, Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela Mickiewicza, który, chociaż nie przyznaje wcale, aby do jakiegokolwiek

---

<sup>1)</sup> Lelewel.

Towarzystwa należał, i jak to się zdaje z badań jemu czynionych, gdy jednak w raporcie komitetu jest wzmiankowany, wypada także przez jakiś czas mieć go w szczególnym nadzorze.“<sup>1)</sup>

Na Zielone święta Adam z Kazimierzem Piaseckim odwiedził Maryłę w Bolcenikach. „Widziałem się, pisze Malewskiemu, kilka razy z Maryłą, bawiłem z nią dwa tygodnie i jój widok i rozmowy najwięcej mnie uspakajają. Co dalej będzie, nie wiem.“<sup>2)</sup>

W początku Czerwca ukazał się pierwszy tom poezyi Adama Mickiewicza<sup>3)</sup> poświęcony „Janowi Czeczotowi, Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu, przyjaciołom moim na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, które z nimi przeżyłem.“ W przedmowie poeta śmiało staje w obronie poezyi romantycznej, „zostającej pod klątwą rzucaną dziś przez wielu poezyi arbitrów.“ Ale najwymowniejszem usprawiedliwieniem romantyzmu były same poezye zawarte w tym tomiku. Zasklepionym w martwej klasyeczności *credo* swoje w dwóch wierszach wypowiada:

Czucie i wiara silniej mówią do mnie,  
Niż mędrca szkiełko i oko.

W *Pierwiosnku*, w *Świteziance*, w *Kurhanku Maryli*, forma mistrzowska nie staje w sprzeczności z prostotą i rzewnością ludową. W innych balladach podania gminne dorównywają fantastyczności szkoły niemieckiej. „Pierwsze 500 egzemplarzy, mówił Mickiewicz Aleksandrowi Chodźce, rozkupiono nadspodzianie prędko. Służący i pokojowe kupowali najwięcej. Bystre oko Zawadzkiego dojrzało to natychmiast. Biją drugie wydanie 1500 egzemplarzy. Zawadzki proponuje, aby za sto rubli sprzedać mu te poezye na własność. Gdyby

---

<sup>1)</sup> Ob. dodatek pod numerem XV.

<sup>2)</sup> Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 4.

<sup>3)</sup> Cenzurę podpisał ks. Jędrzej Kłagiewicz 25-go Maja.

kto inny, naprzykład żyd jaki, zrobił mi tę propozycją, zgodziłbym się, ale nie zgodziłem się, bo nie lubiłem Zawadzkiego. Kiedy tak w przedpokojach czytają, w salonach śmiech i oburzenie. Naprzykład p. Becu czytając: „A kysz, a kysz“ taki serdeczny śmiech wywołał, że Słowacki młody rozplakał się ze wstydu.“<sup>1)</sup>

Lucyan Siemieński opowiedział oburzenie, wywołane w obozie warszawskich klasyków pierwszemi poezjami Mickiewicza. „Klasycy, pisze Siemieński, nie mogli przebaczyć Litwinom, że się rwali do polskiej poezyi, ciągle im wyrzucali ich pochodzenie pińskie lub smorgońskie. Niesłychany monopol w sferze umysłowej!“<sup>2)</sup> Najwyrozumialszy z członków tej koteryi, generał Morawski, przyznał, że „mimo wszelkich niedorzeczności Mickiewicza, klasycy zazdroszczą mu skrycie niektórych ballad.“<sup>3)</sup> Im wyższy będzie polot poety, tem bardziej zgorzsy czcicieli dreptania na miejscu.

Pobyt Mickiewicza w Bolcenikach zdenerwował był bardziej jeszcze Maryłę. Na myśl, że może nie ona pierwszy otrzymała egzemplarz poezyi Adama, wystosowała długi list do swego bratanka Henryka Uzłowskiego.

---

<sup>1)</sup> Rozmowa spisana 18-go Czerwca 1846 r.

Książd Kłagiewicz narzucił autorowi przypisek do Ballady: *to lubię*. Ledwie by o tem było warto wspomnieć, gdyby pan Chmielowski na tym przypisku nie oparł długiego dowodzenia. (Ob. *Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki* t. I. 1886 r. str. 235). Naturalnie, że w wydaniach niecenzuralnych autor powyrzucał podobne przypiski. Ballada *Tukaj* (str. 73 pierwszego wydania) nosi przymusowe zastrzeżenie, konieczność też wymogła na Mickiewiczu wstęp do przedmowy petersburskiego wydania, gdzie obecnie szukają ówczesnej myśli autora! Mimo nalegań niektórych przyjaciół, n. p. Januszkiewicza, który mi ten szczegół opowiedział, Mickiewicz nie chciał tych drobnostek wyjaśniać, uważając opuszczenie narzuconych ustępów za dostateczne tłumaczenie.

<sup>2)</sup> Ob. *dzieła Lucjana Siemieńskiego* t. V. str. 49. Warszawa 1881 r.

<sup>3)</sup> List do generała Krasińskiego z 16-go Grudnia 1824 r.

„Od waszego wyjazdu, mój kochany Hendrulku, jeszcze nie widziałam promieni słonecznych. Bóg na mnie zesłał sen letargiczny, który trwał aż do dzisiejszego dnia. Jeżeli mię przebudzał kto, wpadałam wtenczas w złość i w zajądłość wściekłą (większą jeszcze, aniżeli na tym spacerze, na którym przeskadzano mojej Hurysie <sup>1)</sup> przeskakiwać.) Ten sen skracał mi czas i razem przynosił mi wiele przyjemności, gdyż miałam marzenia miłe i słodkie, których i na arkuszu bym nie opisała. Wszystko przemija jak sen, z tą różnicą, że jedni prędko o wszystkim zapominają, na drugich więk-  
ksze robi wrażenie i ci pamięci nie tracą.

„Podziękuj Panu Adamowi i za obietnicę łaskawą przysłania mi ballad, (na które oczekiwałam z wielką niecierpliwością,) skutku bowiem nie otrzymałam. Nie urażam się za jego niepamięć! Jam się tego zawsze spodziewała, że jak tylko wjedzie w mury Wilna, zapomni o mieszkańcach Bolcenik.

„Romans przysłany mi od Moritza <sup>2)</sup> odsyłam, nie miałam cierpliwości przeczytać całego, tak mię pierwszy tom znudził. Intryga brzydka i nudna między komedyantkami. Ale, jak mówi przysłowie: *Chacun son goût*.

„Donieś mi, mój Hendrulku, jak wam posłużył klimat Bolcenicki. Czy wszyscy jesteście zdrowi?

„Wdzięczna ci jestem, żeś do mnie napisał przez powracające konie. Konsyliarz także dowiódł mi swój pamięci i przysyłając lekarstwa, napisał do mnie. Odeszlij mu mój respons, który posyłam. Nie zaniedbuj do mnie napisać przez terazniejszą okazją. Jak się bawicie w mieście, czy widzisz się często z towarzyszami podróży? I czy wspominaliście kiedy swoją amazonkę?

„Jak tylko się z łóżka wydobędę, natychmiast wsiądę na moją Hurysę i pojedę na granicę gubernii. Miło mi będzie oglądać te miejsca, gdzie my tyle razy przejeżdżali.

---

<sup>1)</sup> Klacz pani Puttkamerowej.

<sup>2)</sup> Księgarz wileński.

Gdyby mogły się wrócić dla mnie te momenta drogie! Pamięć mi się tylko została.

„Bądź zdrow, kochany Henryku. Oświadczyć odemnie ukłony niegrzecznemu panu Adamowi i wystaraj się dla mnie o jego ballady, które dopiero wyszły z druku; zrobisz mi wielką łaskę.

Twoja przyjazna ciocia

M a r y a.

„List dołączam do twój mamy, odeszlij go p. Józefowi i napisz od siebie, prosząc, aby tu przyjechała; razem byśmy do Wilna pojechali.“

Ton tego listu zdradza wielkie rozdrażnienie. Maryla nie jest szczerą, kiedy oskarża Adama o brak pamięci o niej, ale szczerze cierpi. Uzłowski natychmiast ciotce swojej odpowiada:

„Chciałbym pisać więcej, lecz już żyd stoi i napędza, więc tylko przyznam się, iż wielką szkodę poniosłem, gdyż straciłem list Cioci, której Ciocia teraz do mnie pisała, a to tym sposobem, iż na naleganie pana Adama musiałem mu oddać; także jeszcze śmiem prosić Cioci, aby tak prędko nie raczyła wyjeżdżać z Bolcenik, a tak byśmy mogli jeszcze choć raz listownie widzieć się, a do tego jeszcze i pan Michał <sup>1)</sup> przez Wierzbowskiego, jak pisał do mnie, pisał też do pana Adama, iż w tych czasach będzie. Kończę na wyznaniu prawdziwego szacunku. Zostaję Cioci Dobrodziejki

przywiązanym siostrzeńcem

i najniższym sługą

H e n r y k U z ł o w s k i.“ <sup>2)</sup>

Zapewne Uzłowski nie zbyt uporczywie bronił autografu swojej ciotki.

<sup>1)</sup> Wereszczaka.

<sup>2)</sup> Do tego bileciku przyłączony był list Adama (ob. *Korespondencya* t. II. str. 181.) Listy te Mickiewicza i Uzłowskiego znalazłem na Litwie w 1861 r., nie zaś w papierach poety.

W Warszawie i nawet w uniwersytetach sąsiednich państw, uległych wpływowi Rosyi, Wielki Książę Konstanty ścigał młodzież. Już 10-go Marca 1822 r. Franciszek Malewski donosi ojcu: „Na paszport jeszcze czekam, a więcęć odemnie czekają Piasecki i Fryczyński. Mamy wprawdzie list od kuratora do Sumińskiego, dyrektora poczty i policyi, aby nam wydał paszporta do Berlina, lecz teraz za wyszpiegowaniem towarzystwa jakiegoś Polaków w Berlinie, wzięto tu 14 osób.“ Z Berlina 20-go Maja, pisze o Wrocławiu, w którym się po drodze był zatrzymał: „Kalinowski, ten sam, co przed kilku laty był w Wilnie, uwięziony na żądanie polskiego rządu, uciekł z więzienia. Rząd polski uważa Wrocław za stolicę związków i z tego powodu pochodzące śledzenia mięszają spokojność uniwersytetu.“ Rząd polski przedstawiał najsroższy tępiciel polskości Wielki Książę Konstanty.

Rektor w coraz fałszywszem znajdował się położeniu, nakazywano mu ścigać organizacyą, w której syn jego jedyny przeważny brał udział. Roli, którą przyjął po nim J. Twardowski, podjąć się nie chciał. Nie pozostawało mu, jak usunąć się z tą pociechą, „że stan uniwersytetu pod jego rektorstwem do najświetniejszych się liczy.“<sup>1)</sup> Na tę wiadomość syn jego 17-go Czerwca 1822 r. pisze mu z Berlina: „Dzięki Bogu, położyłeś Papa koniec tyloletniej pracy, może się odtąd poczną swobodniejsze chwile. Może ustaną codzienne zmartwienia, którym tak szczęśliwie dotąd zdrowie się oparło. Miałbym jeszcze do pisania o Jeżowskim i o Mickiewiczu, których tak niepomyślnie w liście Papa wspomniałeś.“

Nie mogąc nadal rozciągać nad synem skutecznój opieki, Szymon Malewski utrudzał jego komunikacye z kolegami. „P. p. Mickiewicz i Jeżowski, pisze Franciszkowi Malewskiemu

---

<sup>1)</sup> Obacz: *Proces Filaretów w Wilnie, dokumenta urzędowe, z teki rektora Twardowskiego*, zebrał, wydał i życiorysem Twardowskiego poprzedził Dr. Szeliga 9. w 8-ce Kraków 1889 r. str. 9.

księgarz Moritz 22-go Czerwca, oddali mi już pocztą przeszlą do przesłania książkę i list, ale jak Papa doniósł, że list przyśle, to i to zatrzymał. Autentyczna wiadomość jest, że od 15-go tego miesiąca nie wychodzą więcęć na świat *Brokove wiadomości*. Z góry zakazano!

Książka, której rektor opóźnił wysłanie, był to pierwszy tomik Mickiewicza poezyi.

Poeta pisał do Malewskiego w Berlinie: „Wątpię, czy moje terażniejsze projekta wyjechania dojrzeją.<sup>1)</sup>“ Franciszek Malewski nie chciał się pożegnać z widokami spotkania się za granicą z Jeżowskim i z Mickiewiczem. 6/18-go Lipca pisze do ojca: „Zasmuciły mię wiadomości odebrane od Jeżowskiego. Propozycye księcia nawet spelzły na niczem. Jeżeli jest jeszcze promyk nadziei, nie daj mu Papo zagasnąć. Jaką miałem przyszłość przed sobą, gdyby księcia zamiary przyszły do skutku? Byłbym z tymi razem, z którymi młodość przeżyłem, którym winieniem wszystko, nawet to szczęście, że się Papa może nademną nie smucisz. Odebrałem pierwszy tomik Adama Mickiewicza poezyi, i teraz powiedz sam Papo, czy to, co o nim tyle razy mówiłem, nie było rzetelną prawdą? Jeszcze raz proszę Papę za nimi... Równie proszę Papę nic o mnie nie mówić przed troskliwymi protektorami, którzy się obawiają, ażebym nie zniemczał. Nie byłem i nie jestem tak nieszczęśliwy, żebym politowania potrzebował, niech mi dadzą pokój, niech swoje rady i obawy zachowują dla swoich uczonych, którzy o Niemcach i o których Niemcy nic wiedzieć nie będą. W Niemczech nie słyhać o tak bezczelnych intrygach, jakie w Wilnie i uczeni i nieuczzeni, i głusi i jednooki robili. Daruj Papo, ale mię serce boli, kiedy pomyślę o tem wszystkim.“

Książę Czartoryski wyjechał był z Wilna 30-go Maja. O jego czynnościach i projektach donosi Franciszkowi Malewskiemu z Puław 22-go Lipca Ludwik Sobolewski. „Książę

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyu Adama Mickiewicza* t. I. str. 4.

żę kurator za przybyciem do Wilna, seryo wchodził we wszelkie szczegóły. Ojciec twój podał się do dymisy i już otrzymał uwolnienie od obowiązków. Rektora zastępstwo tymczasowe oddał księżę X. Kłagiewiczowi. Ma zaś być rektorem Twardowski, który jest już obrany i potwierdzony profesorem tej katedry, którą niegdyś zasiadał Tomasz Życki. Były inne plany i projekta partyi, która na głowę została porażona. Astronom<sup>1)</sup> nawet czyni próżne zabiegi o rektorstwo i oddał wizytę nienawidzianej literaturze starożytniej. Ztąd można wnosić, że i drudzy odmienili swoje zdanie ze zmianą okoliczności: nowe interesa, nowe przyjaźnie, nowe zawiści. Względem Papy twójego, księżę zachował wszelką delikatność, nic gwałtownego nie zaszło. Nie było już w mocy księcia utrzymać dawnego stanu rzeczy, któren mocno szturmowany rozwalić się musiał, lubo Kukiewicz zarzucał twemu Papie tchórzostwo, że za pierwszym fałszywym atakiem wyszedł z fortecy. Rozsądni zaś twierdzą, że po pierwszych trzech lecjach powinien się być usunąć.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Śniadecki.

<sup>2)</sup> Ks. St. Jundziłł, który się rozpiisał o Filomatach i Filaretach przyznaje, iż póki te towarzystwa działały, o ich istnieniu żadnej nie miał wiadomości. (Ob. w *Obrazach litewskich* ze wspomnień tułacza Sobarri str. 202). Jundziłł więc nie o nich nie wiedział z pierwszego źródła. O profesorach, z którymi kolegował, lepiej był poinformowany niż o studentach, od których stronił. Zebrał on niektóre wieści dokładne, powtórzył też nie mało plotek. Do jednej z podobnych plotek p. Chmielowski przywiązuje szczególną wagę. Według Jundziłła, Franciszek Malewski „z zimną i występłą obojętnością“ słuchał na ojca miotanych potwarzy, „które topiący w opilstwie swe zdolności, Ludwik Sobolewski, zapomniawszy komu był winien stopień adjunkta, w brudny paszkwil pod tytułem *Malewiana* ułożył.“ Opiera się na tej błahéj podstawie p. Chmielowski, aby wyrzec, iż „wobec surowszych zasad, postępowanie Franciszka Malewskiego mogłoby niekiedy uleść surowej cenzurze,“ a to na zasadzie, „że od r. 1874, w którym ten sąd drukiem ogłoszono, nie pojawiło się żadne wyjaśnienie tego zarzutu.“ (T. I. str. 75.) Franciszek Malewski, zszedł-

Kończyły się wakacje Mickiewicza. Jeżowski 30-go Sierpnia pisze do Malewskiego: „Przyjechałem do Wilna, mianowicie dla wyprawienia Adama, który dziś do Kowna na dawne nauczycielstwo swoje wyruszył. Jak mu zdrowie wystarczać będzie, później doniosę. Ojciec twój na prośbę własną wziął dymisyą. Zastępcą przez kuratora mianowany został Kłagiewicz.“

Mickiewicz więc pod niemiłym wrażeniem Wilno opuścił. Profesorować dłużej w Kownie nie pozwalało mu zdrowie ciągłymi wstrząśnieniami nadwątlone, a nie wiedział jak się z Kowna wyrwać. Sława jego poetycka rosła w Wilnie i w Warszawie, lecz nie doszła do Kowna. „W Kownie, mówił Aleksandrowi Chodźce, kochano mię, ale nikt nie dbał o moje poezye, nie wiedzieli nawet, że wyszły w Wilnie. Pierwszy raz dowiedzieli się o tem z artykułu w Astrei. Tak więc pierwszy tryumf mój winienem Franciszkowi Grzymale. Takiego uroku używały wówczas wyrazy Warszawa i druk! Przyjazd panny Laskaris z Warszawy na Litwę rozpowszechnił sławę moję.“<sup>1)</sup>

---

szy z tego świata 29-go Marca 1870 r., nie mógł odeprzeć zarzutu, czynionego w dziele, wydanem dopiero w 1874 r. Nie przyznajemy nikomu prawa uważać jakikolwiek zarzut za *ipso facto* udowodniony przez to samo, że nie był w danym czasie przedmiotem protestacyi rodziny oczernionego nieboszczyka; inaczej mocnoby na tem ucierpiała pamięć Adama Mickiewicza, którego rodzina bałaby się zbyt często nadużywać cierpliwości czytelników, gdyby chciała prostować każdą baśń, pojawiającą się o nim. Korespondencya Franciszka Malewskiego wymownie świadczy o jego czci dla ojca. Ton listów Ludwika Sobolewskiego jest pełen szacunku dla rektora. Gdyby się Ludwik Sobolewski od dawna opilstwu, nie sypnął by mu gorących i publicznych pochwał Ossoliński, a sam mimo przedwczesnego zgonu w 1829 r. nie zostawiłby tyle dzieł i tak obfitych materyałów rękopiśmiennych, że wystarczyły Adamowi Jocherowi do wydania: *Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce*, od wprowadzenia do niej druku.

<sup>1)</sup> Rozmowa spisana 18-go Czerwca 1846 r.

Mickiewicz powrócił do Kowna magistrem filozofii. Rozprawa magistrowska da się kiedyś odszukać w archiwach byłego uniwersytetu wileńskiego.

Książę Czartoryski uzał się na niektóre wybory Szymona Malewskiego, a Szymon Malewski na kalectwo ręki, utrudzające mu pisanie, rzeczywiste powody usunięcia się rektora były inne. Kurator przypuszczał, że człowiek młodszy i giętszy da sobie radę z władzami rosyjskimi. Malewski „umiał zręcznie kierować nawą, aby jój na mieliźnie nie osadzić“, <sup>1)</sup> ale starał się jak najmniej stosunków mieć z nimi. Józef Twardowski marzył o reformowaniu uniwersytetu zgodnie z rządem. Czartoryski nie był się jeszcze poznał na Nowosilcowie, który już czychał na zgubę swego dobrodzieja. Twardowski liczył na własną zręczność i na pana senatora względy. Schlebiał sobie, że potrafi uniwersytet rozwinąć a zarazem zadowolnić Wielkiego Księcia Konstantego i petersburską kamarylę. Twardowski grubo mylił się, przypuszczając, że łatwo podoła temu podwójnemu zadaniu. Z Puław 3/15-go Września 1822 r. książę Czartoryski, polecając J. Śniadeckiemu popieranie swoją powagą wyboru Twardowskiego na rektora, uwiadamia go, że „nie-dawno odebrane listy z Petersburga“ potwierdziły go w pewności, „że ten wybór będzie przyjemny rządowi i użyteczny uniwersytetowi.“ <sup>2)</sup> Twardowski był wizytatorem szkół w mińskiej gubernii. Objął rektorstwo „w warunkach godnych pożałowania.“ <sup>3)</sup> Niezadowolnienie powszechne ogarnęło młodzież i szemrano na samego księcia-kuratora. Ignacy Daniłowicz pisze do Franciszka Malewskiego 1/13-go Listopada 1822 r. :

„Moja podróż uprojektowana i tyle na mnie przykrości z wszech stron zwalająca spełzła na niczem u bojaźliwego

---

<sup>1)</sup> *Proces Filaretów w Wilnie* przez Dr. Szeligę str. 9.

<sup>2)</sup> Obacz dodatek pod numerem XVI.

<sup>3)</sup> Ob. Dr. Szeligi *Proces Filaretów* str. 7.

i nieumiejącego się zdecydować księcia. Jest to obraz Fabiusza rzymskiego. Złote góry obiecaliśmy sobie przed jego przyjazdem, a potem sprawdziło się Horacego przysłowie. Rektorstwem nacieszono do sytości wszystkich profesorów. Po Kłągiewiczu, wypraszającym się, nikt przyjąć nie chciał, zwalano ciężar na Życkiego, a w tych dniach Twardowski, jako zastępca, przybędzie objąć zazdrośny u cudzoziemców urząd.“

Sami profesorowie wileńscy przeczuwali, że urząd rektorski nie był do pozazdroszczenia. Szymon Malewski zdając go oficjalnie Twardowskiemu 20-go Listopada, udzielił mu sekretne zalecenie Czartoryskiego z d. 11-go Maja 1822 z następującymi objaśnieniami: „W dopełnieniu tego zlecenia miałem pilny dozór, aby towarzystwa uczniów pod jakimkolwiek tytułem nie formowały się i do końca mego urzędowania o żadnem takowem towarzystwie nie było żadnego śladu ani wiadomości. Co się tyczy studentów uniwersytetu: Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego oraz nauczyciela Mickiewicza, nad którymi szczególną bacność do czasu od I. O. księcia kuratora była nieporuszona, mam honor donieść, że tak Tomasz Zan, jak też i Teodor Łoziński najspokojniej zachowali się, a o nauczycielu Adamie Mickiewiczu, który wówczas był na kuracyi w Wilnie, wiadomo mi było, iż się zajmował pismami swojemi, które miał drukować i do żadnych związków i towarzystw nie wchodził.“

Rozpraszał się Filomaci. Mickiewicz był już w Kownie, a prezes ich Jeżowski, musiał osiąść w Trokach. Gromił go Franciszek Malewski za takie opuszczenie placu, a na to odpowiada mu Jeżowski 21-go Listopada r. :

„Boję się już wymieniać miejsca, z którego ten list datuję, tak mię dobodłeś pociskami rzucanemi na Troki. Nawet boję się życzyć ci z góry pomyślności, czytając w ostatnim liście do Adama te słowa: „Nigdy nie mogę darować Józefowi; tak mi życzy szczęścia we wszystkich zamiarach, jak gdybym ja nie był sam jeden w Berlinie, ty w Kownie, a on między mnichami. Czas pokaże skutki tego wypadku przy-

jętego tak obojętnie, z pewną niemal pociechą. Narzekałeś iż osiadłem pośród dziczy, a nie wymieniłeś lepszej drogi, którą powinienbym się udać. Miałemże uprosić się do Szczors? Dobrze tam pojechać na miesiąc, na dwa. Zamyslałem przenieść się na Ukrainę do rodziny, ale droga byłaby kosztowna, wreszcie jaki tam widok, jaki koniec? Nawinęły się Troki i z wielu względów wybrałem to ostatnie, nie z *obojętnością* jednak i pociechą, lecz ze smutkiem wyprowadziłem Adama do Kowna, ale nie obojętnie, ani z pociechą, lecz boleścią. Może zajętym będąc tem jedynie, że nas „w najważniejszym czasie zostawiłeś,” nabyłeś przekonania, żeśmy z tego czasu korzystać nie umieli. Gdybyśmy rzeczywiście tak byli niebacznymi, żal twój byłby sprawiedliwy. Lecz inaczej się rzeczy miały. Zbieg nieprzewidziany okoliczności popsuł nam ten *czas najważniejszy*, lubo, jak mi się zdaje, i nawet zdaniem jednego świadomego dobrze rzeczy i głęboko je biorącego, lubo, mówię, do tego popsucia i Dobrowolski się przyczynił. On od razu duży katalog podał kandydatów do wólczyki, co najbardziej wszystkich uderzyło on rad za Groddkiem powtarzał, że Adam do Krzemieńca nie usposobiony, nie odcytany, małej erudycyi, nie zaprzeczając talentu. On, gdy się zawady dla nas ukazywać począły, najmniejszej nie starał się pokonać, lecz za najpierwszą opuścili ręce, chwycili się kunktatorstwa i wszystko *in statu quo* zostawili. Wreszcie i za to nie mogę być obowiązany, (choć może pretensya moja niesłuszna jest, interes nie właściwy, nadzieja nad podobieństwo), że po upadku, czy upadaniu Gołuchowskiego (gdyż nie zyskał aprobaty) forsowany jakiś Wołynianin. Jedną z największych przyczyn, dla których tak mocno smuciłeś się nad moją klauzurą, jest zapewne obawa, abym tu bardziej nie zdziczał, nie spedanciał, nie wystrychnął się na czystego *Stubengelehrte*. Nie lękaj się o to. Ale chciałbym już ten rok mieć ostatnim niepełnością, koczowiska, nadziei, złudzenia. Potrzeba coś stanowczego przedsięwziąć, choćby wypadło pojechać do jakiego Kowna, gorszego nad Adamowe.“

Nie dopisała nadzieja pogodnych dni ani jemu, ani żadnemu z jego towarzyszy. Złudzenie prywatnego powodzenia przysło, jak bańka mydlana. Jakby skazani byli na ciągłe koczowanie. A twardej ich doli zazdrozczą im późniejsze generacye jak gnuśniejący w bezczynności Polak zazdrości dziadowi, że z chwałą poległ pod Austerlitz lub Grochowem. Tysiące serc odpadłyby od ojczyzny, gdyby nie przyciągała ich do niej siła magnetyczna podobnych przykładów.

Po rektorze zabierano się do wyrzucenia wszystkich popularnych profesorów. Posługiwano się ambycją i zazdrością lichych osobistości, szukających w tym zamęcie własnej korzyści. 29-go Listopada Ignacy Daniłowicz pisze Malewskiemu o Mickiewiczu, że „zaręczone prawie było pod sekretem miejsce dla niego w Krzemieńcu, Dobrowolskiemu więcej się podobał Korzeniowski, bibliotekarz Zamoyskich i już wyznaczony (pożalowan w professory)<sup>1)</sup> *Accipe Danaum insidia etc.* Nie rozgłaszaj ostatniej awantury, bo Lelewela i mnie skompromitujesz, niech tylko będzie za naukę ostrożności z Dobrowolskim. Rzec tak się ma; w czasie bytności księcia.<sup>2)</sup> Dobrowolski biegał za Lelewelem, aby popierał interes Mickiewicza u niechętnego mu Groddecka. Gdy ten, raz nie ufając dworakom, a drugi raz z okazji wiersza do siebie nie przyjął na się polecenia, nastęrczył mu Borowskiego nieinteresowanego. Borowski Groddecka skaptował; projekt wojażu dla niego zrobiony, gdy upadł, Lelewel nastął już, aby zaraz do Krzemieńca był posłany, otrzymał uroczyste zaręczenie, ułożono się z Osińskim, po którego ustąpieniu zaraz miał zająć miejsce; gdy onegdaj od Becowej dowiaduje się, iż Korzeniowski lada moment oczekiwany w Krzemieńcu. Lelewel nie wypowiedzianie zmartwiony tak gałgańskim postępkim. Gołuchowskiego nieutwierdzenie będzie także sprawą Dobrowolskiego, bo już innego na to miejsce napięli.

---

<sup>1)</sup> Po rosyjsku w oryginale.

<sup>2)</sup> Czartoryskiego.

Jeżeli Twardowski temu nie zagrozi, będziem mieć niemało podobnych sprawek, a cały uniwersytet Kozakami zostanie zapełniony.“

Zobaczmy, że Twardowski niczemu nie zaradzi, będzie ślepem narzędziem Nowosilcowa, oczy otworzy za późno.

W przeddzień prześladowania zabłysnął Mickiewiczowi pierwszy promyk sławy, powodzenie autorskie osłodziło mu ostatnie dni wolne, jakie przepędził na Litwie. W powyżej przytoczonym liście, Daniłowicz pisze: „Ballady Mickiewicza już prawie rozkupione, z zapalem są czytane, domagają się żywo drugiego tomu.“ A 24-go Grudnia Waleryan Krasieński potwierdza, że Warszawa zachwycała się niemniej od Wilna: „Mickiewicza tom pierwszy wyszedł (o czem od dawna musisz wiedzieć); rozdałem tu czternaście egzemplarzy i mógłbym jeszcze ze czterdzieści rozdać, bo do Galicyi potrzebuja dwadzieścia egzemplarzy, ale na nieszczęście wszystkie już rozebrane. Mickiewicz znalazł wielką łaskę u publiczności warszawskiej; niezmiernie się tu wszyscy nad nim ekstazyują, nazywają go powszechnie Walter Scot polski i czekają niecierpliwie na wyjście następujących tomów.“<sup>1)</sup>

Mając tom drugi gotowy w tece, Mickiewicz przemyśliwał nie o trzecim tomie poezyi, lecz o wyrwaniu się z państwa rossyjskiego. Dla czegoż tylu przewodników młodzieży tak gorąco wzdychało do podróży po Europie? Działania patryotyczne na Litwie były zbyt utrudnione. Bez oczywistej nieroztropności nie można było prowadzić dalszej propagandy. Sieć filomacka ogarniała całą Litwę, dwóch

---

<sup>1)</sup> Ten sam Krasieński 18/30-go Listopada 1822 r. pisał z Warszawy do Lelewela: „Si vous voyez M. Mickiewicz ou bien M. Czeczot, priez-les de ma part qu'ils m'envoient le second volume des poésies de M. Mickiewicz, car les abonnés me tourmentent pour l'avoir et qu'ils m'envoient encore au moins 40 exemplaires de cet ouvrage. Car on me le demande de toutes parts ici et Mr. Chłędowski veut prendre pour Lemberg 20 exemplaires.“

lub trzech Filomatów wystarczyło do pchnięcia prowincji w ruch na dane doń hasło z Warszawy. Faza przygotowawcza była więc skończona. Przywódcom młodzieży chodziło teraz o zaczerpnięcie nowych zasobów ducha w krajach wolnego słowa, wolnej myśli. Mniemali, że pobyt za granicą przysporzyłby im siłę moralnych, rozszerzyłby ich wiedzę i za powrotem skuteczniej służyłoby sprawie narodowej czy to w zawodzie nauczycielskim, czy na wszelkiem innym stanowisku. Inaczej zrzędziły wyroki Opatrzności.

Na wiadomość, że Jeżowskiemu i Mickiewiczowi paszportów odmówiono, Franciszek Malewski zaniechać chciał dalszej podróży, połączonej z perspektywą otrzymania za powrotem katedry uniwersyteckiej. Z Puław Ludwik Sobolewski w ten sposób zachęcał go do wytrwałości, jeśli nie przez wzgląd na osobistą dogodność, to dla dobra ogółu: „Jak egoiści prawdziwi szukamy tylko dobra własnego i nie uważaliśmy na twoje wzbranianie się. Rad nie rad, musisz być profesorem.“ A bojąc się zbyt jasnej odpowiedzi, dodaje: „O roztropności, która niekoniecznie pociąga za sobą odrętwiałość, nie mam co pisać, bo to sam przyznasz.“



## V.

Stan moralny Mickiewicza w czasie ogłoszenia drukiem drugiego tomu poezyi. Utyskiwania jego przyjaciół. Nowa prośba poety o wyjazd za granicę dla ratowania zdrowia.

Grażyna i Dziady. — Bliższe zetknięcie się z Lelewelem. — Korespondencya Czeczota z Marylą. — Wycieczka Adama do Trok. — Manifestacya uczniów gimnazyalnych i jej skutki. — Wysłanie nowej komisji śledczej i przyjazd Nowosilcowa do Wilna. — Nadzór roztoczony nad poetą przez generał-gubernatora. — Postanowienie uniwersytetu, dotyczące Franciszka Malewskiego.

Nowosilców, wtrącając Adama Mickiewicza do więzienia o kilka miesięcy wcześniej, byłby zadał cios dotkliwy literaturze narodowej. Rękopis Dziadów pochłonęłyby te archiwa rossyjskie, gdzie utonęło tyle skarbów polskich. A po więziennych próbach poeta jużby tak swobodnie nie był opowiedział dziejów swojej miłości. Młodość tylko, nie znękana jeszcze doświadczeniem życia, zdolna wysnuwać z swych uczuć wezbranych obrazy rajskich rozkoszy lub piekielnych męczarni. Kiedy później granice nieba i piekła rozszerzą się przed poetą, to jego *ja* zmaleje wobec wielkości odsłaniającego się przed nim widnokregu. W dalszych utworach znajdujemy odgłos najgłębszych jego uczuć, ale nie obnaża już on przed nami duszy na dowód, że przebita śmiertelnym ciosem. Szczęście więc to prawdziwe, że nie

na początku pamiętnego 1823 r. nastąpiły ciężkie próby dla poety.

Drukowanie *Dziadów* uprzytomniało Mickiewiczowi cały przebieg czarujących uniesień i fatalnych rozczarowań. Poecie przesuwwały się przez myśl sceny, które zatrwały mu życie. Na imieniny swoje, 24-go Grudnia 1822 r., przybył do Wilna, zapewne dla oddania rękopismu do cenzury. Onufry Pietraszkiewicz 13-go Stycznia, w liście do Franciszka Malewskiego, tak się wyraża: „Adam na Boże Narodzenie był; wrywał i złościł zęby; zdawałoby się, że nieco spokojniejszy, zawsze jednak chimeryczny. Do spokojności wiele się przyczynić mogło nieznajdowanie się Maryi w Wilnie. Wyjazd za granicę, oderwanie się od miejsc rozogniających uczucie i tyle wznawiających pamiątek najłepszem, a zdaje się, skutecznem byłoby lekarstwem.“ Gniewała się Maryla na przyjaciół Adama, że mu podobne lekarstwo zalecali. Nie mogła się pogodzić z perspektywą wyjazdu Mickiewicza za granicę. Czeczot zachęcał ją do szukania rozrywki w kompozycyi i pisał do niej 28 Marca: „Wie Pani życzenie, któreśmy tak śmiało oświadczyli, niech raczy wybrać który śpiewek, jeden, dwa z tych trzech: Radziwiłłówna, Rzepicha, Aldona.“<sup>1)</sup> W wyżej przytoczonym liście z 13-go Stycznia tak Pietraszkiewicz dalej opisywał stan Adama: „Jakże się on zmienił od tego czasu jakem go widział! Jest to posępny Anglik, do rozpamiętałości lulkarz; napisał przyjemnie dającą się czytać i obudzającą interes powieść: *Grążyła*, która w drugim tomie, wraz z *Dziadami* drukowaną będzie, a tomik ten w cenzurze. Czas chyba uleczy ranę miłosną, bo też ta miłość oryginalna. Jedno o drugim mniema, że znalazło ideał, tymczasem są ludźmi. Ach, jeśli takie uniesienia w krainie wyobraźni są pożyteczne, jakże szkodliwe w życiu praktycznem.“

Nie można dwom panom służyć: ideałowi i praktyczności, a praktyczność u Adama zawsze będzie bardzo pod-

<sup>1)</sup> Ob. dodatek pod numerem XVII.

rzędne zajmowała miejsce. Humorowy z Pietraszkiewiczem, Adam wylany był z Zanem, który znajdował się często między Mickiewiczem i Marylą, jak między młotem a kowadłem. Nie tracił nadziei, że kochankowie staną się wyrozumiali i pogodzą się z przeznaczeniem. Nieraz wyobrażał już sobie, że dopiął celu, że rola jego skończona. Ale wtem znów ponawiały się zakłęcia, kochankowie zdawali się bliżcy waryacyi i Zan na nowo filozofował i przekładał im, że atrakcyja dusz jest wszyskiem, a ciało tymczasowem więzieniem.

Zan, 14-go Stycznia pisze do Malewskiego: „Usiłowałem i usiłuję uczuciom Adama i Maryi nadać pogodniejsze dążenie; nie jestem pewny skutku zupełnego, zdaje mi się atoli, że ich cierpienia złagodzone. I z nim i z nią w tym widoku koresponduję. Ona mię drogim i dobrodziejem nazywa.“

Zadowolenie Zana było krótkotrwałe. Troskliwość przyjaciół Mickiewicza maluje się dobitnie w długim liście Czeczota do Malewskiego z dnia 21-go Stycznia: „Staraj się dłużej utrzymać za granicą, bo z Adamem nie wiadomo, co zrobić. Uczyć dalej żadną miarą nie może, do ostatka straci zdrowie; mówi, że go lekcyje na cały dzień paraliżują. Lubo zdaje się być teraz spokojniejszym i jest nawet w istocie, jednak zawsze nudny, często bezsenny, ciągle tylko fajką i kawą żyje. Każdy widzi, sam pragnie, doktorowie radzą, że mu potrzebny koniecznie wojaż, ale jakież ma być jego wojaż? Jakiegoż on pragnie? Czy się nie uczyć? Broń Boże, chodzić a chodzić. Ze wszystkich twoich opisów *Riesengebirge* najbardziej go zajęły. Może ta mania ustać, jak się ujdzie mil sto, a chodzenie nie będzie nowością, może i posiedzi gdzie przez zimę; lecz czy tak, czy owak, zawsze potrzebny za granicą punkt jakiś bliższy, do którego by i na zimowe leże powrócił i w każdym zdarzeniu mógł się zgłosić. Dziwna to jego będzie pielgrzymka! ni to jemu razem pieniędzy dać można, ni pewnym być, że gdzieś nie

okradną, albo sam od razu nie straci, a potem zostanie w ciężkiej potrzebie. A gdzie się wówczas uciekać?”

Że Mickiewicz o grosz nie dbał, to prawda. Prawda też, że nie cierpiał targowania się z hotelistami i rachunkowości. Ale znów lepiej sobie umiał radzić, niż to przypuszczała lekliwość jego przyjaciół. W obawach o niego, tyle razy wypowiedanych, trzeba raczej widzieć chęć usunięcia o ile możliwości prozy życia, tak wstrętnej poetom, niż brać to dosłownie. Listy ówczesne kolegów Adama są niezawodnie najlepszym źródłem do jego biografii, tylko nie należy brać hipotez za rzeczywistość, a gderalstwa i żartów za wyraz stałego przekonania. W listach prywatnych drobne fakta przedstawiają się przez szkło powiększające chwilowego usposobienia.

Czczot truchlał na myśl, że Adam, otoczony na Litwie zastępem gorących i miłujących go serc, znajdzie się za granicą narażony na obojętność i podstępny. „Nie wiem, pisze on dalej, jak mu w jego humorze przypadnie być między obcymi, a na zyski czyhającymi ludźmi; najczęściej zapewne będzie samotny, nie pójdzie on bowiem poznawać ludzi, ale *Riesengebirge*; doliny, łąki, to go zajmą, a to wszystko wątplię, czy nie będzie miało szkodliwego na jego imaginację wpływu. On zdaje się potrzebować ciągle nad nim czuwającego anioła stróża, a tam same tylko będą dla niego głązy. Z tych przyczyn, im bliższy punkt będzie jego komunikacyi, tem mu będzie lepiej i weselej. Że go wyprawić trzeba, to rzecz konieczna, bo do reszty zdrowie się jego zrujnuje. Staraj się więc Franciszku pozostać dłużej za granicą, bo inaczej boję się go wyprawić. O tem zbierałem się już do ciebie napisać, list twój przyspieszył pisanie. Adam na podróż ma 300 leżących podarowanych rubli, tyleż można będzie, a może więcej, spodziewać się ze sprzedaży dzieła.“

Dziółko to zupełną otrzymało aprobatę Czeczota; dodaje bowiem: „Drugi tomik wkrótce będzie się drukować, już jest gotowy. Będzie walny, będzie w nim *Grażyna*, po-

wieść litewska, malująca sposób myślenia Litwinów o Krzyżakach i wystawiająca ich z nimi zatargi. Chociaż Adam skarżył się na *musam invitam* i ta mu się robota najmniej przyjemną w robieniu złała, jednak wcale piękna, a styl z czasów Zygmuntofskich w miłą przeszłość przenosi i dziwnie się podoba. Dalej będą umieszczone *Dziady*, o których musiałeś słyszeć, a podobno i czytałeś część którąś. Tych części mamy dwie, może obie zmieszczą się w tomiku.“

Z innego ustępu tegoż listu przebija właściwy charakterowi Adama brak zarozumiałości. W podniesieniu ducha za daleko sięgał, aby nie czuć różnicy między osiągniętym rezultatem a zamierzonym celem: „Warszawa chrzci Adama *Walter Scottem*, a on powiada: laicy mię chrzczą, więc chrzest nieważny. Jak tylko wyjdzie z pod prasy, przyszlę ci. Adamiśko nieborak po chorobie dość słaby i jeszcze go zęby okropnie bolą! Żeby ci mocniej za twój list się wywdzięczyć, kazałem Olesiovi <sup>1)</sup> napisać. Nie pisał on dawniej, bo nie miał o czem i teraz jeśli napisze, to tylko skargi, że nie ma tu komu bez ciebie pomódz jemu w nauce, takie lby ordynaryjne. Zresztą zdrów, dobre ma miejsce u Dmochowskiego za 100 rubli pensyi.“

Na zakończenie przepisuje Czeczot dla przyjaciela tryolet Zana i pieśń Adama. „Bądź zdrów! ażeby czysty papier nie zostawał, przepiszę ci najprzód tryolecik <sup>2)</sup> Tomasza

---

<sup>1)</sup> Mickiewicz.

<sup>2)</sup> Przytoczmy ów wierszyk:

Krasą i wdziękiem malina  
Nad jagódkami jagódka,  
Śród lasów, sadów jedyna  
Krasą i wdziękiem malina  
Zosia nad dziewcząt dziewczyna  
Miła, niewinna i słodka,  
Krasą i wdziękiem malina  
Nad jagódkami jagódka.

Czeczot dopisuje w nocie: „Pokazuje się, iż mówiąc o Zosi jest sens bez słowa, bo w tym tryolecie nie ma słowa.“

tobie nieznamy do Zosi, podobno Śliźniównęj, ale ja go rozumiem o naszej Zosi<sup>1)</sup>, a potem śpiewek litewski tłómaczony przez Adama, który będzie w przypiskach do *Grażyny*.“<sup>2)</sup>

Czczot tem żywięj życzył Adamowi oddalenia się czasowego z Litwy, iż mniej pobłażliwy od Zana, wymawiał temu ostatniemu dogadzanie słabostkom Mickiewicza i Maryli. Nie samemu Adamowi obowiązki profesorskie tak się stały dokuczliwe, że podtrzymywała go jedynie nadzieja uzyskania paszportu za granicę. I Jeżowski z swojej strony marzył o wyjeździe. Zdawało się Filomatom, że rozjeżdżając się, lepiej ujdą uwagi wrogów, a uznawali konieczność zawieszenia swoich czynności, póki młodź litewska będzie tak strasznie ścigana. „Od Września, pisze Jeżowski z Trok 15-go Lutego 1823 r., zacząłem starać się o paszport. O skutku jednak dotąd wiedzieć nie mogę. Mam jednak nadzieję, że dojdę swojego. Adam w tych czasach ma też wystąpić do pojedynku z losem; wygrana jego jednak mniej pewna niżeli moja. W tem jest silniejszy odemnie, że ma 300 rubli; ja zaś na podróż ani grosza nie mam. Ten to niedostatek pieniężny jest przyczyną, że dotąd bawię w Trokach i podobno w Trokach będę drukował. Adam ciągle dotychczas uczy w Kownie: dwadzieścia godzin na tydzień mordują go niesłychanie: ciągle doświadcza bezsenności. W ostatnim do mnie liście mówi, że praca znuża go i osłabia, lecz w dzień wolny i świąteczny nuda jeszcze bardziej dojmuje. W tych czasach biorą się<sup>3)</sup> do drukowania tomiku drugiego.<sup>4)</sup>

---

1) Malewskięj.

2) Mowa tu o piosence zaczynającęj się od wiersza:  
Wszak nad tatarskie nie ma w świecie koni.

3) Czczot i Mickiewicz.

4) Drugi tomik poezyi wyszedł z druku w Kwietniu. Cenzurę podpisał 21-go Lutego 1823 r. Joachim Lelewel. „Zwyczajna cena dwu tomików, które wyszły w Wilnie była tomik po pół rubla, po złotych trzy, groszy 10.“ (List Lelewela 6-go Maja 1823 do Muczkowskiego.)

Mickiewicza stosunek z Lelewelem stał się jeszcze serdeczniejszy. „Ze starszych osób, pisze dalej Jeżowski, w Wilnie jedynie miłym jest dla mnie i dla Adama Joachim. Z nim po kilka godzin przepędzam, u niego jadam obiady, jego obcowaniem nigdy się nie znudzę. Jego charakter przypada zupełnie do naszego i gdyby on był młodszy lub my starsi, pewnieby był uczestnikiem naszej przyjaźni, lubo jest niewątpliwie.“

Grono wileńskie pilnie śledziło za ruchem literackim za granicą. Odzywające się naprzykład we Francyi zdania o Polsce bardzo zajmowały Filomatów i sama pogłoska, iż jeden ze znakomitych ówczesnych historyków weźmie za temat swych przyszłych badań piśmiennictwo Korony i Litwy, żywą budziła ciekawość. Czeczot, który stale korespondował z Marylą, ale systematycznie unikał dotykać stosunku jój z Adamem i ograniczał się najczęściej na roli literackiego doradcy, pisze do niój 13-go Marca z Wilna o Sismondim, że „oświadcza się teraz pisać o polskiej (literaturze) a nic zapewne jój nie zna, ma niedostateczne nocye. Jeśli się zdarzy, czego się spodziewamy, że nasz poeta Mickiewicz wyruszy na wojaż, będzie też miał polecone widzieć się z Sismondim w Genewie i nauczyć go naszej literatury.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz 25-go Marca podaje do rządu uniwersyteckiego proźbę,<sup>2)</sup> tłumacząc, że powrócił do obowiązków profesorskich w początku roku szkolnego, ale że dawna słabość odnowiła się, prosi więc o nowe uwolnienie i paszport do Francyi i Włoch, chcąc, według rady lekarzy, udać się do wód Pjemonckich. Zastępca dyrektora szkół gubernii wileńskiej, Józef Skoczkowski, przesłał proźbę Mickiewicza razem ze świadectwem lekarskiem<sup>3)</sup> rektorowi Józefowi Twardowskiemu, na której tenże położył decyzją: „Przedstawić księciu kuratorowi.“ 11/23 Maja kurator z Puław

---

1) Ob. dodatek pod numerem XVII.

2) Ob. ibid. p. numerem XX.

3) Ob. ibid pod numerem XXI.

odpowiedział Twardowskiemu: „Zważywszy zły stan zdrowia JPana Mickiewicza, dla którego on nie może się ciągle zatrudniać daniem lekcyi, zważywszy także jego zdatności, obiecujące wiele pożytku, jeśliby mu zdrowie pozwoliło je rozwinać, nie widzę nic takiego, coby mogło się sprzeciwiać uwolnieniu go od obowiązku dla polepszenia zdrowia. Że zaś JPan Mickiewicz edukował się kosztem funduszu w seminarjum nauczycielskiem i za koszta w instytucie nań łożone nie odsłużył jeszcze naznaczonych lat sześciu, przeto przy uwolnieniu go tymczasowem od obowiązków, rząd uniwersytetu weźmie od niego na piśmie zaręczenie, że powróciwszy z wód, znowu wejdzie do służby dla przepisanej liczby lat dopełnienia.“

Mickiewicz więc dwuletni urlop uzyskał, liczący się od 1-go Września 1823 r. Ale nawet paszportu studentowi nie wydano bez odniesienia się do namiestnika Królestwa Polskiego. Zatem Rymski-Korsakow proźbę Mickiewicza o wyjazd za granicę przedstawił Wielkiemu Księciu Konstantemu, który kazał poinformować się, jakich przedmiotów Mickiewicz uczy, czy nie jest o co podejrzewany, na jaką chorobę leczyć się będzie za granicą i z jakich środków utrzyma się tam? Generał-gubernator wileński znów się odniósł do Twardowskiego. Ten przychylnie się wyraził o Mickiewiczu w liście pod datą 2-go Września 1823 r., dodając, że bliższych objaśnień zażądał od nadzorca szkoły kowieńskiej Dobrowolskiego.<sup>1)</sup> Na pytania mu zadane Dobrowolski odpowiedział z Kowna 6-go Września, że co do prowadzenia poety „ile mu słabe zdrowie pozwalać mogło, zawsze z usilnem staraniem lekcye szkolne odbywał i pozostałe od obowiązków godziny własnym naukom w samotności oddawał; nic nagannego a wszelkie godne przymioty powołania swego w ciągu trzyletniej tutaj bytności jednostajnie w sobie widzieć dawał“ Względem zaś środków, jakiemiby Mickie-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencją A. Mickiewicza* t. IV str. 31.

wicz rozporządzał do utrzymania się za granicą, tak się wyraził: „Mogę objaśnić z pewnością, iż tenże nauczyciel, mając naukowe talenta, od kilku lat pracował nad dziełkiem, które teraz wychodzi z druku, jedynie, aby mógł złożyć sobie jakiś zbiorek pieniędzy z prenumeraty na sposób poratowania swojego zdrowia w ciepłych krajach za granicą; ze zbiorku tego za prenumeratę spodziewał się mieć do kilkuset rubli srebrem, a nie mając innych potrzeb, jak tylko podróż i wyżywienie się, rokuje sobie, iż mu to na dwa lata wystarczy.“<sup>1)</sup> Twardowski 8-go Września pismo Dobrowolskiego zakomunikował Ryskiemu-Korsakowowi, który udzielił je Wielkiemu Księciu Konstantemu. Konstanty zapytał jakie to dziełko drukuje Mickiewicz. Tyle bazgraniny w podobnym przedmiocie cechuje bizantyńską biurokracją, krępującą wszelkie ruchy poddanych rossyjskich.

Mickiewicz przyjechał do Wilna dla rozesłania przyjaciółom drugiego tomu dzieł swoich. Dwa poemata zawarte w tym tomie dzieli niezmierna przestrzeń. Grażyna i Litawor, jak bohaterowie z Walhalli, rysują się na tle mglistem odległej przeszłości, ale ciosane są z siłą dłuta rzeźbiarzy greckich. Nie sam styl archaiczny cechuje epokę, do której należą te posągowe postacie. Nie dzielają one ludzkich słabostek. Grażyna zna jedno tylko potężne uczucie: miłość ojczyzny. W rękę jój:

Bezwładna szabla po pancierzach dzwoni,

ale serce jój nieuleknione zapowiada niewiasty, które wrogów nawet zmuszą do wyznania, że Polki są gorętszemi jeszcze patriotkami od mężczyzn.

Grażyna, podobna do starożytnych greckich marmurów, stoi na piedestalu, kiedy z Marylą stąpamy po ziemi. Między Grażyną a Dziadami poeta zleciał z pogodnych szczytów w odmęt wezbranej namiętności, której ognistość daje

---

<sup>1)</sup> Ob. *Wierzbowski. Mickiewicz w Wilnie i Kownie w Bibliotece Warszawskiej*. Kwiecień 1888 r. str. 38.

szczególny urok tej części Dziadów. Jest to miłość na wskroś młodociana, przejrzysta jak strumyk litewski. Krytycy mierzą założenie poematu według prawideł estetycznych, czytelnik o estetyce zapomina, współczując z niezmiernym bólem rozdartej duszy młodzieńczej.

Druga część Dziadów to nie opis minionej miłości, jak to bywa pospolicie u autorów malujących, co już przeboleli, lecz jaskrawy obraz namiętności, trawiącej poetę do najwyższego stopnia. A jeżeli taka bezwzględna szczerłość zaniepokoiła wielu przyjaciół Adama, to nie zgorszyła szerszej publiczności. Nikomu nie przyjdzie na myśl spytać pacjenta, dla czego jęczy w niebogłose pod nożem chirurga: gwałtowność jęku okazuje, że nie mógł go stłumić. U Jana Jakuba Rousseau, który odgrywając na przemian rolę to kochanka, to kochanki, najprzód składał w wydrążeniu drzewa bileciki, a później je zabierał i odpowiedź w tej samej składał kryjówce, zmysły i inteligencya przemawiają, serce milczy. Goethe z zlodowaciałej już namiętności wyrabia najwykwintniejsze klejnoty sztuki. U Mickiewicza lawa rozpalona płynie szerokiem korytem, wulkan bucha parą, ciska pod niebo popiół i rozpalone żużle, dym i błyskawice. Rousseau i Goethe piszą dla świata, Mickiewicz przeważnie dla Litwy. Powiedział Napoleon, że dopiero w Medyolanie poczuł, iż jest osobistością dziejową. W więzieniu dopiero Mickiewicz odgadnie posłannictwo swoje. W Dziadach wylewa się przed kochanką i przyjaciółmi, aby razem z nim zapłakali. Zan bał się skutków tych jawnych zeznań. Ale poeta nie miał grzechów do wypowiedzenia, spowiadał się tylko z nieszczęścia swojego. Odsłaniał tajniki miłości swojej z siłą i prostotą, z jaką później opowie dzieje swoje więzienne. Nic nie miał do ukrycia przed nikim, śpiewał z swobodą chłopu nużącego żalobną dumkę i nie troszczącego się wcale, kto go usłyszy. A śpiewał dla obudzenia współczucia, nie dla zebrania poetycznych laurów. Kiedyś przytoczył zdanie mistyków, że dusza zmarłych karmi się jedynie łzami i westchnieniami żałujących ją śmiertelników. Otóż duszy jego ka-

u sze ukoić mogła tylko litość powszechna, jak męczennika politycznego w kajdanach pokrzepiają sympatyc jego współwyznawców.

Dziady wywołały jednomyślną zgrozę w obozie klasyków, „Osiński, pisze L. Siemiński, pochwywszy dwa wiersze z *Dziadów*, sparodyował je:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Głupstwo było, głupstwo będzie,

i był przekonany w rozumieniu swoim, że już na wieki zabił dzieło i autora.“<sup>1)</sup>

Jenerał zaś Morawski pisał do Koźmiana: „Przeczytałem już te trzy księgi, między innymi Mickiewicza. Niezaprzeczony ma talent, ale kto chce nowy rodzaj wprowadzić, trzeba go okazać w całej doskonałości, inaczej odrazi. Ballady jego mimo wad języka, są przyjemniejszym utworem, Gryzelda<sup>2)</sup> nudna, a Dziady tak w swoich wyobrażeniach subtelne, niedociekłe, iż ciągle dorozumiewając się, niczego na koniec nie rozumiałem. Czyż to tak bardzo trudno pisać naturalnie i jasno?

Z rozkoszą Mickiewicza piękne plody słyszę,  
Lecz w swoich chmurnych *Dziadach* tak mi ciemno pisze,  
Iż zda się, że chwytając same cienie, myśli,  
Cień wieszczą cieniem pióra, cienie wierszów kreśli.“

Przez większą część 1823 r. zawód doznany w miłości pochłania całkiem Mickiewicza. Coraz bardziej stroni od ludzi. Wycieńczony fizycznie, moralnie znękanym, chciałby wyrwać się z miejsc i otoczenia, gdzie wszystko mu żywo przypomina ból jego. Sprzykrzyły mu się życzliwe rady i napomnienia najbliższych towarzyszy. Opisuje to Zan Malewskiemu w liście z Wilna 5-go Kwietnia 1823 r. „Adam

<sup>1)</sup> Ob. *Dziela L. Siemińskiego* t. V. str. 47.

<sup>2)</sup> Grażyna.

cierpko do mnie piszący niegdyś, za myśl w rozdziałku wypowiedzianą o nistateczności uczuć człowieka, już zaprzestał korespondencji ze mną, ma tylko z Janem drukarską. Serce jego i cały stan duszy podobny (zdaje się) do lasu, w którym pożoga przeszła; czyta, żyje, nie pisze. Marya czasem pisuje, spuszcza się na moje rady i niektóre usiłuje dopełniać. Pocieszam ją i rozrywam rozumniejszemi rozdziałami. Byliśmy z Janem u niej w Bolcenikach całą dobę, jej stan uniesienia i uczuć bardzo go zajął. Ja surowego przed nią udaję, a pobłażanie nieobacznością pokrywam. Nie widzieli się z sobą od Listopada i to na dobro; głuche uspokojenie może do harmonii władze przywiedzie.“

Tak się sprawdziły przepowiednie listu Adama do Malewskiego w Listopadzie 1822 r. „Niedostatek nowin wileńskich nagrodzi list Tomasza rozmaity, czuły, zwięzły. Był on i dla mnie jedynym niekiedy korespondentem, pośrednikiem z Maryą i równie umiał przyjemnie łechtać i wynaleźć trafnie, co mi się podoba. Ale już wkrótce zerwiemy korespondencyą.“<sup>1)</sup>

Wszelkie starania przyniesienia mu ulgi drażniły Adama. Okazy życzliwości ludzkiej przyjmował z obojętnością, uważał się na ostatnim szczeblu niedoli.

Tymczasem przyjaciele Adama cieszyli się dopiero co puszczonego w obieg drugim tomikiem. Zana frasowały Dziady. Czeczot był dla nich pobłażliwszy. Zan, jako bardziej wdany w miłosne sprawy Adama, większą czuł odpowiedzialność i bał się możliwych gniewów i wyrzutów. Pisze on do Malewskiego 12-go Maja: „Podług mnie, nie ma nadziei wyjechania za granicę, nie ze strony pieniędzy, lecz ze strony paszportów, tak dla Józefa jako dla Adama. Pisał do mnie Fryczyński, przeznaczając swoich 200 rubli na ten cel i prawdziwie nie umiem jemu podziękować i odpisać.“ (Fryczyński, wysłany dla studyów agronomicznych, przeby-

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I str. 5.

wał wówczas w Berlinie wraz z Maryanem Piaseckim:) „Czytałeś *Upiora*, przeczytasz *Dziady*. Niewielebym co miał pisać o Adamie, sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swojemi miłosnemi uczuciami niezbyt pochlebne i przyjemne czyni na wielu wrażenie.“

Rzecz tak niepraktykowana jak wtajemniczenie publiczności w szczegóły dramatu, którego kaźden aktor znany był w Wilnie, nie mogła nie wywołać pewnej protestacyi, chociaż ją zagłuszało powszechne uwielbienie. Puttkamerowie na Wielkanoc wybrali się do Wilna i Adam spotkał się z Marylą. „W czasie świąt, dodaje Zan w powyżej cytowanym liście, byli w Wilnie przez dwa tygodnie. Usiłowanie moje na uspokojenie poszły w niwecz; nie wiem co dalej, tak to wszystko daleko i nieszczęśliwie zaszło, tak że niegdyś obrońca miłości, ledwobym otwartej przeciwko niej nie wypowiedział wojny.“ 6/18 Czerwca inny z kolegów Malewskiego też mu donosi z Wilna: „Bytność Adama w Wilnie na świętach odświeżyła rany jego serca.“ Czeczot pod datą 12-go Maja o Adamie wyrażał zdanie wbrew przeciwne, ale kochankowie chętniej zwierzali się Zanowi, niż Czeczotowi. Adam szukał ulgi w utrudzeniu fizycznym, ruch gwałtowny pokrzepiał jego siły. „Przyrzekłem ci, pisze Czeczot Malewskiemu, posłać tomik poezyi i posyłam. Jak tylko zdrowie się poprawi, ruszaj nazad do Saviniego; powiedziałbym, ruszaj nazad do nas, gdyby jeszcze nadzieja, że Adamowi do Francyi będziesz mógł pokazywać drogę, nie wstrzymała mojej chęci ujrzenia ciebie. Adam był podczas świąt spokojniejszy, zdrowszy; ma konia do jazdy i używa przejażdżki. Rezolucyi jeszcze na proźbę nie odebrał. Wiosna i przechadzki odrywają od książki, ale dają zdrowie. Jest miejsce, muszę ci napisać piosnkę, którą, chodząc po Antokolskich górach i lasach zrobiłem i którą sam jeden chodząc śpiewam. <sup>1)</sup> Przecież choć tak smutne śpiewam piosenki, choć

---

<sup>1)</sup> Dla kogóż ja kwiatki zbieram?  
Ach nie zbieram dla nikogo!

czasem zdaje się, że umieram, żyję przecież i czuję to, że żyję. A niepozwalając sobie bardzo romantycznym zostać, nie umarzam uczuć duszy, owszem żywość im nadaję.“

Czczot dość czynną z panią Puttkamerową prowadził korespondencją i z listu jego z 15-go Maja dowiadujemy się, co poetyczne dusze przejmie niemałą zgrozą, że Maryla znajdowała rozrywkę w puszczeniu kłębow dymu: „Że pani lulkę dla rozmaitości pali, przeciwko której tyle się tu mówiło i myślałem, że do mojej partyi należy, tego winszować nie mogę. Tak bowiem uprzejmy, dla mojej wiary stracony apostoł, zapowiada wielkie w mojem nawracaniu na drogę zbawienia szkody. Można więc dla rozmaitości co innego wybrać, zamiast fajki. I Pan Jan z tegoby się ucieszył.“

---

Ta co sercu memu droga,  
Za którą tęskniąc umieram,  
Nie raczyła mię ośmielić  
Bym ją kwiatkiem mógł obdzielić.

Jak dobrze, że przy tym borze  
Niedaleko są mogiły,  
Gdy nie mogę dla méj miłéj,  
Kwiatki na tym grobie złożyć,  
Tu wczoraj dziecię chowała,  
Tu matka rzewnie płakała.

Otoczę ten grób kwiatkami,  
Może, gdy w porannéj dobie,  
Przyjdzie płakać na tym grobie  
Z obłąkanemi myślami,  
Ucieszy się, że anieli  
Kwiatami ten grób zasieli.

O ja biedny, nieszczęśliwy,  
Co tu z kwiatkow krzyżyk robię,  
Gdy ze smutku usnę w grobie,  
Może jaki człowiek tkliwy  
Kwiat na mój grobowiec rzuci,  
I smutną piosnkę zanuci!

Daléj pisze: „Odyniec w niedzielę powrócił z swojej peregrynacyi. Przyniósł nowiny od naszego poety-przyjaciela, że zdrow, jeździ na spacer; musiał być kilka razy dla przyjaciela jego u Zosi<sup>1)</sup>, którą Odyniec adoruje. A Odyniec za to bawił go jak mógł swoim nieustannem paplotaniem. I z moją tam mentorską powagę nieraz się naśmiali... Choć tak na moim mentorstwie szwankowałem haniebnie, pocieszam się, że mi się weselęj bawili.“

List Piaseckiego, pisany z Berlina do Zana pokazuje że wesołość nie traciła swych praw nawet w tych smutnych okolicznościach: „Franus<sup>2)</sup> szanowany od wszystkich. Cały dzień pracuje i cała rozrywka jego pójsć do antykwaryuszów i książki opatrywać. Pisz do niego, luby Tomaszu: to jemu daje tydzień najlepszego humoru; wtenczas najszczęśliwszy, kiedy rozmawia o was. Żebym cię juryzdycznie przekonał, posyłam ci jego wiersze na polu piaszczystem Berlina podczas spaceru:

To kiedyś majowe pole  
Tysiąca napełniał głos,  
Dziś nas tu w szczupłym kole  
Trzech ledwo zebrał los.<sup>3)</sup>  
Ni Adam grzmiącym głosem  
Nie wstrząsa w piersiach krwią,  
Janek nie zwiesi się nosem,  
Długi<sup>4)</sup> nie kłania się brwią.  
Nie przyjdzie myśl wesoła,  
Nie wrócą chwile świąt,  
Bo nie ma wśród nas czoła  
W troisty rzniętego kąta.<sup>5)</sup>  
Tyle to szczęścia traci  
Kto rzuci własny kraj,  
Kogo nie na łonie braci  
Kwiecisty spotka maj.

---

<sup>1)</sup> Malewskięj.

<sup>2)</sup> Malewski,

<sup>3)</sup> Malewskiego, Fryczyńskiego, Piaseckiego.

<sup>4)</sup> Ob. dodatek pod numerem XXI.

<sup>5)</sup> Zan.

Lecz choć w piaskach Berlina  
Dawna niech zagrzmi pieśń,  
Źle kto smutek wspomina,  
Bo smutek życia pleśń.

Smutkowi coraz bardziej poddawał się Mickiewicz. Niepokój moralny wyradzał tak w nim, jak w Maryli chorobliwą potrzebę ruchu, Czeczot 29-go Maja strofuje Marylę: „Znam przyjemność przechadzek. Szukanie więc przyjemności prowadzi panią po lasach, górach i łąkach, ale niech nie prowadzi miłą i więcęć, niech nie naraża na zimno późnego wieczoru i dnia słotnego. . . . Czyż to dobrze, że się smucim i kłócić będziemy, a będziemy niezmiernie.“<sup>1)</sup>

Adam musiał niecierpliwiej od Maryli przyjmować przestrogi Czeczota, gdyż 30-go Maja pisze ten ostatni do Małewskiego z widocznem rozdrażnieniem: „Adam ma się teraz jakkolwiek; wziął od swojej kochanki klacz jedną; druga donzella musi ją tam karmić, jeździ sobie zapewne i chodzi. Wcale nie wiem co z nim i z jego zdrowiem będzie. Już mnie wszystkie nadzieje odpadają, wszystkich resursów zbywa. Jeden ty jeszczebyś mógł go swoim towarzyszeniem ratować, na restauracyą jego wpłynąć. Ale jak to być może, nie wiem. Uwolnienie przyszło, ale jak dalej, rzeczy zbyt wątpliwe. Nie wiem, nie wiem, chcę oderwać myśl od tego przedmiotu, bo ilekroć pomyślę, nieszczęśliwy jestem i jego nieszczęścia widzę. Co się z nim dzieje? Zawsze w stanie nienaturalnym, zdrowie najgorzej mu służy; fajką, niespaniem i trudami ciężkimi obowiązków dobija siebie, a nie stara się wyjść z letargu, imaginacyi nie ostudzi, bo z tem mu dobrze, ale za moment boskiego uniesienia, tego to wykradzenia się na chwilkę za ziemską granicę, odbiera potem ciężkie na ziemi męki. I tam człowiekowi nie pozwolono bezkarnie wojażować! Perswazye na nic się nie zdadzą. Pięknie się raz odezwał w liście, że nie potrzebuje teraz przyjaciół, ale

---

<sup>1)</sup> Obacz dodatek pod numerem XVII.

pochlebców! Jakkolwiek bądź, na tak nadwreżone zdrowie, i tak skrzywiony umysł, podróż by miała zbawienne skutki. Co będzie, czas rozwiąże. Dalby to Bóg, żebyś ty mógł się dłużej utrzymać, bo on bez przewodnika żyć nie może.“

Kiedy się Czeczot tak poetycznie użalał, iż nawet w krainie ducha nie wolno człowiekowi hasać bezkarnie, zbierało się na burzę, wśród której poeta wydobędzie z siebie zapas sił nieznanym jemu samemu. On, co załamywał ręce przed grzmotem, nie złąknie się piorunów. Filareci nie przewidywali, że Moskal z nitki dojdzie do kłębka i że ostatecznie wszystko się na nich skrupi. Naznaczony był już główny kat młodzieży litewskiej. Nowosilcow 7-go Lipca stanął w Wilnie.

Filozof jakiś zauważył, że gdyby przyszłość nie była zakryta człowiekowi, mało kogo stałoby na odwagę do życia. Nie miałyby też ochoty do zabawy młodzież wileńska, gdyby się widziała tak bliską przepaści. Przed wtrąceniem do niej, towarzysze starali się rozerwać poetę i Jeżowski w liście 12-go Lipca opisuje nam gromadnie, a wesołe odwiedziny w Trokach: „Nie mogę ci opisać zdarzenia, które w tegorocznym nawiasowym życiu mojem będzie mi jedynie pamiętnem. Ukończywszy korektę ostatniej formy <sup>1)</sup> położyłem się spać weselszy. W tem, o godzinie 2-giej w nocy gwar nadzwyczajny pod mojem oknem obudza mię. Rozumiałem, że to byli żydzi moi. Wstaję, aż spostrzegam, że Adam, Janko <sup>2)</sup> Aleksander <sup>3)</sup> i Januszewski biorą szturmem klasztor. Ostatni po desce cieńkiej i ślizkiej wdarł się oknem na drugie piętro, więc i innych mógł już wpuścić. Nie jestże to rycerstwo? Nie godniż korony muralnej? Iść w nocy, w pięciu godzinach ująć cztery mile i jeszcze takiego cudu dokażać, to mi młodzieńcy, to mi junacy. Nazajutrz udaliśmy się do Trok nowych i na dwóch batach płynęliśmy do zamku

---

<sup>1)</sup> Horacego wydania.

<sup>2)</sup> Czeczot.

<sup>3)</sup> Brat Adama.

Witoldowego. Adam Rinaldini <sup>1)</sup> na bacie, opatrzonym w kamienie, atakował bat przeciwny i żeglarzy zamoczył do nitki. Jeżeli ponad szanownemi ruinami zamku unoszą się, lub w tę porę unosiły się duchy księżniczek litewskich, o jakże musiały być rade, jak dla rycerstwa uwdzięzione. Przybyszy do portu odbyliśmy igrzysko wewnątrz zamku, ciskając kamieniami do celu. Po lekkiej, a drogiej wiecerzy powróciliśmy do domu. Dwaj młodsi, Aleksander i Januszewski o godzinie 2-giej w nocy poszli napowrót do Wilna, a dwaj starsi pozostali jeszcze i na dzień jutrzejszy do godziny 8-miej wieczorniej. W ciągu tego czasu towarzyszyły nam gracye. Kuchnia tylko starotrocka (bogdajby zapadła) nie była, bo nie mogła być do smaku.“

Wycieczka do Trok była ostatnią wspólną zabawą towarzyszy, których czekały przygody okropniejsze od najczarniejszych wymysłów Vulpiusa, a jeżeli nad gruzami zamku trockiego „unosły się w tę porę duchy księżniczek litewskich“ wspomnianych przez Jeżowskiego, to musiały głęboko westchnąć nad przyszłą dolą tej młodzi, której śmiech zamienia wkrótce długie katusze.

Bawili się, chociaż groźne symptomata nie uchodziły ich uwagi, bawili się jak skazańcy, którzy wymyślają sobie rozrywki w przeddzień egzekucyi, dla większej pewności, że nie zabraknie im męztwa na rusztowaniu. A rozpoczętej oblawy moskiewskiej koło ścieśniało się coraz bardziej, aby żadne niewinne stworzenie nie zdołało uratować się ucieczką.

Burzę, mającą spustoszyć Litwę, wywołało drobniutkie

---

<sup>1)</sup> Rinaldo Rinaldini, do którego Jeżowski żartobliwie Mickiewicza porównywał, jest bohaterem jednej powieści Vulpiusa, szwagra Goethego. „Słowo wolność przenikało jego nerwy, chciał on wszelkie nieprawie zapory zniszczyć i ziemię w raj zamienić.“ Jako dowódca zbójów, zdobywa zamek, wprawdzie nie wkradając się przez okno aż na drugie piętro, lecz chwytając odźwiernego, co mu nie przeszkadza zapisać się do związku, mającego „na celu plan powiększenia ludzkiego szczęścia.“

zdarzenie, samo przez się bez żadnej doniosłości, ale Nowosilcowi wystarcza :

Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie.

Już od początku roku policja krzątała się czynnie, aby dogodzić panu senatorowi i nie wiedząc, czego się czepić, wskrzesiła dawną sprawę wypoliczkowania księcia Oboleńskiego. Ignacy Domeyko 13 Stycznia 1823 r. donosi o tem Franciszkowi Malewskiemu. „Żył jakiś duch, pisze do niego, tłumacząc mu jak został wplątany w tę awanturę, nasał na mnie bohatera, który mi wmawia, że go skrzywdził, obraża mnie i w końcu rzuca mi rękawicę. O bożym świecie nie wiedzący, napróżno przekładam, używam na jaką tylko zdobyć się mogłem wymowę; w końcu poradziwszy się praw honoru i bezpieczeństwa nie przyjąłem rękawicy... splamionej. Poznałem ztąd jednakże, że z czasem może na bohatera będę mógł wyglądać. Zanosilo się na rzecz wielką. Z pola honoru rzecz przeszła do świątyni sprawiedliwości. Na tem jednak zyskałem, że pozbyłem się natarczywości i miałem czas wrócić się do moich zatrudnień. Czas ten był czasem wielkich rozmaitości. Zatapiając się w świecie umysłowym, razem co chwila wywoływany byłem do świata zmysłowego, do ciągłych śledstw i inkwizycyi. Z cierpliwością oddawałem wizyty władzom, które nie zdawały się poznawać na mojej wartości, na mojej wielkiej wagi zatrudnieniach, na mojem dążeniu do sławy literackiej. Tymczasem nadszedł czas magistrowania się... A gdy wkrótce niewinność moja w poprzedniczej napaści zupełnie wyjaśnioną została, o niczem więcej nie myślałem, tylko o obronieniu rozprawy.“ Po opisie tej uroczystości, pan Ignacy dodaje, że podał był prośbę o paszport. „20-go Julii miałem wyjechać do Berlina, kiedy razem, zamiast żądanego paszportu odpowiedziano mi, że paszportów młodzieży nie wydają i że sprawa napaści, o której mówiłem została wskrzeszoną w sądach kryminalnych. Pędem przybyłem do Wilna i trzy miesiące tu siedzę, nie wiedząc jeszcze co pocznę, gdy się ta sprawa skończy.“

Nie przewidywał Domeyko, że wciągnięty będzie w inną sprawę, ważniejszą od burdy studenckiej, zaszłej między Pułianowskim a oficerem moskiewskim. Dzięki przewrotności Nowosilcowa, szlachetny popęd dziecka straszne pociągnął za sobą następstwa. Zaszedł w wileńskim gimnazyum fakt dokładnie podany przez rektora Twardowskiego w raporcie z dnia 9-go Maja 1823 r. do litewskiego wojennego gubernatora: „Napisane było na tablicy jeszcze przed ósmą godziną rano dużemi literami zdanie: *Vivat Konstytucya 3-go Maja, jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków*, a drobnymi literami: *lecz nie ma, ktoby się o nią dopomniat*. Tego napisu profesor starożytnej historii rzymskiej Waszkiewicz nie zauważył. Na następnej lekcji rossyjskiego języka zauważył to nauczyciel Ostrowski, który niezwłocznie uwiadomił o tem pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela Zylińskiego. Ten ostatni natychmiast wszedł do sali i dawszy surową naganę obecnym uczniom, rozkazał napis zetrzeć z tablicy. Inicytorem tego napisu był uczeń 5-tjej klasy, Michał Plater, w wieku lat 15, który wszedłszy do sali, zaczął wspominać: *dziś 3-go Maja, dzień Konstytucyi 3-go Maja*, i poszedłszy do tablicy, napisał wielkimi literami: *Vivat Konstytucya! Ach, jak słodkie wspomnienie!* Następnie uczeń Jan Czechowicz do tych słów *Vivat Konstytucya*, dodał: *3-go Maja*, a do następnych: *dla nas Polaków*. Uczeń zaś Józef Kułakowski poprawił ten napis, zmieniając według rady Benedykta Kościałkowskiego litery w wyrażeniu: *Vivat!* na litery drukowane; *Ach!* na *O!*, a *Polaków* na *Rodaków!* Nakoniec po skończeniu lekcji historii, wykładanej przez nauczyciela Waszkiewicza, tenże uczeń Kułakowski napisał na tejże tablicy drobnymi literami: *lecz nie ma, ktoby się o nią dopomniat*. Rząd uniwersytecki następującą wydał rezolucyą: Uczniów Michała Platera i Jana Czechowicza posadzić w areszcie o chlebie i wodzie na 3 dni, Józefa Kułakowskiego na 5 dni, a Benedykta Kościałkowskiego na jeden dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do odznaczających się w naukach, a w atestach żeby sprawowanie

było zapisane *wietrzne*. Cenzora Kajetana Maksiewicza na zawsze od cenzorstwa usunąć. Prócz tego pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazjum wileńskiego, Józefowi Skoczkowskiemu za to, że nie doniósł o powyższem wyższej władzy i nauczycielowi historyi, Janowi Waszkiewiczowi za nie zwracanie uwagi na to, co się dzieje w klasie podczas jego lekcyi, objawić surowe napomnienie.“<sup>1)</sup>

Rektor Twardowski wyobraził sobie, że rzucając parę ofiar na pastwę ognia, pożar powstrzyma. 10-go Maja, w drugim raporcie do Rymskiego-Korsakowa dodaje: „Cała ta sprawa powstała z dziecinnéj swawoli; może być, że powyższego napisu nie uważaliby nawet za nieprzyzwoity i przyznaliby się od razu, gdyby nauczyciel Ostrowski nie przestraszył ich, że podobne postępowanie jest bardzo wielkim występkiem, za który można być zesłanym na Syberją.“<sup>2)</sup>

Moskale nie poprzestali na postanowieniu władzy uniwersyteckiej i 11-go Maja Rymski-Korsakow udzielił rektorowi rozkaz Wielkiego Księcia Konstantego, według którego cenzor Maksiewicz miał być wzięty pod areszt, nauczyciel Waszkiewicz, dyrektor Skoczkowski i jego pomocnik Żyliński usunięci od obowiązków, a uczniowie zatrzymani pod aresztem.<sup>3)</sup> 12-go Maja ponowiły się napisy patriotyczne na murach klasztoru Dominikańskiego, ale z błędami ortograficznymi, kreślone ręką prostego czeladnika, lub szpiega rossyjskiego. Twardowski przestraszony nie ma już innej myśli, jak schlebiać rządowi i w raporcie do ministra oświecenia wytyka „iż w prowadzeniu śledztwa zdaje się, że opuszczono jedną z ważnych okoliczności, mianowicie nie zgłębiano przyczyn jakie skłoniły uczniów do wspomnień o konstytucyi 3-go Maja, która w ogólności nie bywa przedmiotem rozmów w tutejszym kraju, jako od dawna zapo-

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 14—16.

<sup>2)</sup> Ob. *ibid.* str. 14—16.

<sup>3)</sup> Ob. *ibid.* str. 18.

mniana.“ Dodaje: „Nikogo nie ochraniaam.“<sup>1)</sup> Niestety! nie tylko nikogo nie ochraniał, ale pobudzał ludzi, jak Nowosilców do zgłębiania pobudek uczniów i sam mu w tem dopomagał.

Rząd uniwersytecki 15-go Maja porucza dalsze śledztwo nowój komisji, złożonej z Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, do których gubernator wojenny dołączył policmajstra wileńskiego Szykowa. Wkrótce Łobojkę i Daniłowicza usunięto. W Czerwcu komisya ostatecznie złożona z Pelikana, Szykowa, Ławrynowicza, Botwinki i Bajkowa, rozpoczyna pod prezydencją Nowosilcowa swoje pamiętne czynności.

Nowe napisy kredą na klasztornych zabudowaniach X. X. Dominikanów zwróciły podejrzenie na uczni mieszka-jących w tym klasztorze. Nad kształtem zewnętrznym owych napisów medytowano z natężeniem nie mniejszem, jak gdyby szło o odcyfrowanie hieroglifów egipskich. Policmajster ortografią sprawdziwszy litera po literze, napis przepisał i poświadczył w obecności superiora Dominikanów ks. Załęskiego. Długie wywody rektora Twardowskiego, komentującego następujący napis: *Niech żyje konstytucia 3-go Maja. Śmierć Dispotam. Daj Boże, gdyby się to sprawdziło* byłyby tylko śmieszne, lecz że w obronie uciekano się do podobnych drobiazgów, świadczy wymownie o inkwizycyjnym duchu moskiewskim. „W napisie tym, pisze 17-go Maja Twardowski, najpierw zwracam uwagę na to, że w wyrażeniu „kostytucia“ według prawideł polskiej ortografii znajdują się dwie ważne omyłki, albowiem zamiast *konstytucya* napisano *kostytucia*, zatem w pierwszej zglosce opuszczono *n*, a w ostatniej zamiast twardego *y* położone miękkie *i*. Powtóre w wyrażeniu *Dispotam* znajdują się także dwie omyłki, albowiem zamiast *despotom*, napisano jak wyraziłem *dispotam*, a zatem zamiast *e* napisano *i*, a zamiast *o* napisano *a*. Te dwie omyłki przekonywują, że autor tych napisów zupełnie nie

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 29.

zna prawideł języka polskiego; wiadomo bowiem, że po literze *d* nie pisze się nigdy miękkiego *i*, lecz twarde *y*, a w imionach liczby mnogiej spadek trzeci nigdy nie kończy się na *am*, lecz na *om*.<sup>1)</sup> Zwracam jeszcze uwagę na to, że autor nie zna ani języka łańckiego ani francuzkiego, inaczej nie napisałby *dispotam* lecz *despotam*. Należy dodać jeszcze i tę okoliczność, że napisanie powyższych napisów na murach naprowadza na myśl, że autor musiał być wysokiego wzrostu i dla tego nie mógł tego zrobić żaden z młodszych uczniów. Przypuszczać tem bardziej nie można, żeby ktoś ze starszych, studyujących wyższe nauki, mógł nieznać prawideł języka polskiego.... Łatwiej bowiem przypuścić, że mógł to zrobić ktoś z prostaków, do czego dało powód ogólne narzekanie na wypadki gimnazyalne, które stały się przedmiotem powszechnych gawęd prawie we wszystkich domach w mieście, najbardziej wskutek współczucia kobiet, połączonych rozmaitemi stopniami pokrewieństwa z matkami uczniów 5-tój klasy, którzy uznani zostali za winnych.... Oczekiwanój rezolucyi od jego cesarskiej wysokości cesarzewicza w tój sprawie jeszcze do godziny 12-tój nie ma.“<sup>2)</sup>

Rektor podpisał raport do ministra oświecenia o dwunastój, a tegoż samego dnia doczekał się rezolucyi Wielkiego Księcia Konstantego, który zlecił gubernatorowi wojennemu wileńskiemu „posadzić na różne odwachy“ Twardowskiego, Skoczковского, Żylińskiego, Maksiewicza, a osadzić w więzieniu dotąd trzymanyh w prostym areszcie uczniów: Platera, Kułakowskiego, Czechowicza, Kościółkowskiego.<sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Miał biedny Twardowski lepszy dowód podejrzanego pochodzenia napisu, lecz użyć go nie śmiał. *Dispotam* okazuje wyraźnie, że napis ten był zrobiony moskiewską ręką. Rosyianie wymawiają *de* miętko prawie jak *di* zakończenie zaś 3-go spadku l. m. na *am* jest jak wiadomo zakończenie rosyjskie dla wszystkich rzeczowników.

<sup>2)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 30.

<sup>3)</sup> Ob. *ibid.* str. 30.

Aresztowanie rektora wywołało ogólne zdumienie. Konstancy poszedł za pierwszym popędem, który go zawsze skłaniał do gwałtów. Może też usłuchał rady Nowosilcowa, chcącego trwogą przysposobić Twardowskiego do większej jeszcze giętkości. Według swoich obrońców, Twardowski grzeszył „nadmierną służbistością w wykryciu przestępców. Stosunek rektora do Nowosilcowa był poufny i serdeczny. Nowosilcow utrzymywał, że uniwersytet tak jest zły, iż równie złego znaleźć nie można, i do tego stopnia, że w celu zapobieżenia złemu należałoby ten uniwersytet i szkoły jemu podległe zamknąć i znieść, a natomiast nowe instytuta utworzyć. Twardowski w dobrej wierze sądził, że Nowosilców tak mówił jedynie dla tego, aby uniwersytet z większą troskliwością starał się spełnić swe obowiązki.“<sup>1)</sup>

Taka fenomenalna naiwność, połączona z niezwykłą dozą dworactwa i karyerowiczostwa, niewiele posłużyła Twardowskiemu. Wypuszczony 9-go Lipca przeciągnął jeszcze kilka miesięcy smutne swoje rektorstwo, aż spostrzegł za późno dla swego dobrego imienia, „że rola jego skończona, że uniwersytet, dzięki Nowosilcowowi i jego poplecznikom stanął na pochyłości i z siłą niczem niepowstrzymaną dąży do upadku.“<sup>2)</sup>

Nie tracąc czasu, Nowosilcow 10-go Lipca nakazuje Twardowskiemu utworzenie nowego śledztwa, wyrażając nadzieję, że osoby, które będą zajmować się jego prowadzeniem „w razie gdyby okazało się, że są wpływy postronne, wykażą takowe jako źródła brutalnych i bezprawnych czynności.“<sup>3)</sup> Tego samego dnia Twardowski do zajęcia się tem nowem śledztwem powołał Pelikana, Palińskiego i Daniłowicza.<sup>4)</sup>

Pan Senator zaś, 14-go Lipca przesłał rozkaz Szymo-

---

1) Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 11—13.

2) Ob. *Ibid.* str. 13.

3) Ob. *Ibid.* str. 37.

4) Ob. *Ibid.* str. 38.

nowi Malewskiemu, aby mu podał „wiadomość szczerą o towarzystwie młodzieży.“<sup>1)</sup> Nowy rektor Twardowski okazywał „nie fałszywą gorliwość,“<sup>2)</sup> której domagano się od niego. Malewski nie podobną gorliwością grzeszył. W doniesieniu z d. 16-go Lipca, sprawę przedstawił w sposób mogący najbardziej studentów ochronić, przypomniał, iż w papierach poprzednio przejrzanych przez niego nic nagannego nie znalazł i żadnego świstku nie zachował. Posunął ostrożność aż do oświadczenia, że prawidła Towarzystwa uczniów pożytecznej zabawy, przez niego potwierdzone, zaginęły i że tekstu już nie posiadał.<sup>3)</sup> Czy wrogom należy się cała prawda, chociażby wypowiedzenie jój miało przyczynić się do zguby najzasłużeńszych obywateli? Jeżeli zwyczajnemu rozbójnikowi podróżnik nie waha się zataić, gdzie schował swoje klejnoty, to wolno w chwilach rozboju publicznego ukrywać przed napastnikiem cenny skarb usiłowań narodowych.

Przezorność Szymona Malewskiego opóźniała poszukiwania Nowosilcowa, lecz w Rosyi pastwienie się nad Koroną i Litwą prowadzi do najwyższych stanowisk. Od wieku przeszło po trupach i po majątkach polskich wznoszą się prawie wszyscy dostojnicy moskiewscy. Najdrobniejszy szczegół przybierał w oczach Nowosilcowa wyjątkowe rozmiary. Odkrył naprzykład w seksternach uczniów uniwersytetu, iż wykładano im nauki polityczne. Zgorszenie swoje wyraził w piśmie do rektora, z którego równie jak z odpowiedzi Twardowskiego wychodzi na jaw całe barbarzyństwo systematu rosyjskiego. Nowosilcow 12-go Sierpnia zapytuje, z czyjego rozporządzenia te nauki wykładane są przez pytania i odpowiedzi.<sup>4)</sup> Biedny rektor 14-go Sierpnia odpisuje „iż sposób ten nazywa się sokratyczny, czyli metoda Sokratesowa i jest zazwyczaj używanym przy wykładzie wszystkich nauk.“<sup>5)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filarctów w Wilnie* str. 62.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 37.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.* str. 63.

<sup>4)</sup> Ob. *Ibid.* str. 53.

<sup>5)</sup> Ob. *Ibid.* str. 54.

Sokrates nie był jednak żadną powagą dla pana senatora, który również gardząc polityką, socyologią i historią, chętnie całą naukę sprowadziłby do panegiriku carów.

Lecz pocóż zawsze prawić o republikanach,  
Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach?

Powyciągał pan senator z seksternów uczniów zdania filozoficzne, nie zgadzające się ze ślepem posłuszeństwem cesarzowi. Wymowny to komentarz *Dziadów*. Wścieka się pan senator, iż śmiano wykładać młodzieży, co jest społeczność polityczna, co jest prawo polityczne, co jest zwierzchność. Zgrozą przejmuje go twierdzenie, iż „połączenie wymaga ugody pospolitój“ i pytanie „czy całemu narodowi, czy niektórym osobom mamy poruczyć zwierzchność najwyższą.“<sup>1)</sup>

Podanie Mickiewicza o paszport przechodzi tymczasem przez cały szereg biurokratycznych indagacji, jeszcze 26 Lutego 1824 Rymski-Korsakow zażądał od rektora Twardowskiego przesłania mu „w krótkim czasie“ wiadomości, co za dziełko Mickiewicz wydaje, co ono w sobie zawiera, czy było przeglądane przez komitet cenzury i czy Mickiewicz piastuje obecnie swój urząd. Generał-gubernator nie podejrzewał, ani że poezye Mickiewicza dawno już wyszły<sup>2)</sup>, ani że autora od wielu miesięcy trzyma pod kluczem! Taki to porządek panuje w Rosyi, tacy to ludzie zajmują najwybitniejsze stanowiska! Zdawałoby się, że tam chodzi jedynie o to, żeby gniesć! kogo i za co? mniejsza o to, nie pamiętają, jak widzimy, nawet nazwiska swych ofiar.

<sup>1)</sup> Ob. Ob. *Proces Filaretów* str. 49—50.

<sup>2)</sup> 13-go Września 1823 Waleryan Krasiński pisze do Lelewela „Ne pourriez vous pas, si cela ne vous dérangeait nullement, donner à M. Czetot à Vilna 300 florins que je vous enverrai le plus tôt possible, je les dois encore pour les oeuvres de Mickiewicz et quoiqu'on n'ait encore rendu que la moitié de l'argent qui revient des abonnés, je ne voudrai pas qu'il attendit, car il a grand besoin d'argent pour continuer l'impression des poésies de Mickiewicz.“

I bez odkrycia filareckich związków, Mickiewicz nie byłby otrzymał paszportu za granicę, ponieważ rząd rosyjski bał się liberalizmu uniwersytetów niemieckich i drżał, aby przyszli profesorowie litewscy nie zarazili się poglądami sąsiednich krajów. Uniwersytet wileński tylko Franciszka Malewskiego, bawiącego w Berlinie, proponował do podróży po Anglii. Nie podobało się Lelewelowi, że Franciszek Malewski znalazł u władz uniwersyteckich względy odmawiane jego kolegom, i tego jemu nie tał, pisząc z Warszawy 20-go Sierpnia: „Daniłowicz siedzi w Wilnie całe wakacye i należy do komitetu indagacyjnego. O Adamie nic mi nie piszą, czy już pozyskał paszport, czy jeszcze nie. Trzebaby mu jechać do Włoch, ale jak powiadają, że potrzebuje towarzysza i oto nie mało kłopotu się Czeczot, tymczasem ojciec pański dopuścił, że z uniwersytetu poszła do kuratora propozycja, ażeby pan jechał do Anglii, frasowało to mocno Czeczota.“

Frasowało to niemniej samego Franciszka Malewskiego, pragnącego przedewszystkiem doczekać się Adama w Niemczech i towarzyszyć mu dalej. Napisał aż dwa listy do Dobrowolskiego. W pierwszym wyraża całe swoje niezadowolenie: „Z listu z Wilna, pisze, dowiedziałem się o postanowieniu uniwersytetu. Mam być wysłany na lat dwa do Niemiec i do Francji. Za to mam duszę zapisać na lat cztery. Nie mam nic przeciw powołaniu, do którego mam być przeznaczony, ale tak od razu odgadnąć zagadkę przyszłego życia, dowiedzieć się, pod jakim tytułem będę pochowany, na to jestem za młody!“ W drugim liście szczegółowiej się tłumaczy: „Nieszczęśliwe nożyce zawsze się odzywają i chcąc nie chcąc, muszę od Maryana<sup>1)</sup> zstąpić do siebie i zawsze zaczynać od *etsi vereor*, a kończyć *pro domo sua*. Ulecz mię pan od téj choroby, jak we śnie magnetycznym podam sposoby. Naprzykład zaniechanie mojej sprawy, postanowienie o Maryanie bez żadnego względu na mnie i wbrew odpo-

---

<sup>1)</sup> Piaseckiego.

wieź Mickiewiczowi i Jeżowskiemu. Pierwszy zabezpieczy mi moję wolność, drugi przywróci spokojność, trzeci postanowi o całej dalszej podróży. Na ziemi niemieckiej poznałem się lepiej z mojem *ich*, a to, połączone ze znajomością Wilna, daje wypadek wcale różny od tego, jak mi przychylność księcia, chęć ojca i życzliwość Pana i innych zdaje się zapowiadać. Przyjmując koszta uniwersyteckie, zawszeby potem wróciły pytania: czy obowiązek nie stracił swęj świętości, czy się nie wkradła pajęczyna zysku itd. Wezwanie więc uniwersytetu byłoby tylko listem *de sanf-conduit*, a koszt nieopieczętowanym depozytem. Wreszcie oddając wszystko, bo siebie samego, nabędęż pewność, że uniknę nikczemnych targów? Co Twardowski pisał za mną, nie mógł pisać, chyba za cudzą wiarą. Znałem go tylko z korespondencyi z moim ojcem, z raportów wizytatorskich, lecz w oczy my się nie widzieli. Czemuż on, zamiast o mnie, nie napisał o kim innym?“

Nie przewidywał Franciszek Malewski, że wkrótce Nowosilcow połączy go z kolegami, zniweczy wszelkie ich zamiary i przyszłości ich inny nada kierunek.

Taki jest prolog procesu Filaretów i Filomatów, unieśmiertelnionego w *Dziadach*. Już z niego widać całą ohydę postaci Nowosilcowa, dającego się porównać z Szekspirowskimi potworami. Ale gdy poeta angielski brał wzory z historii, poeta polski malował z natury. Stała mu przed oczyma spotęgowana podłość, z którą się mierzył osobiście. Potwory Szekspirowskie odnoszą karę na tęg ziemi. Mickiewicz pasował się z nikczemnikiem przeznaczonym do długiego na dworze rossyjskim powodzenia. Nowosilcowa portret psychiczny jest arcydziełem, jak portrety lady Macbeth lub Ryszarda III-go. Nowosilcow zbroczył najprzód ręce w krwi dziecięcęj. Pięciu uczniów z 5-tęg klasy gimnazjum wileńskiego za napisy na tablicy skazano w żołdacy! I inni uczniowie różnych szkół litewskich sroźsze jeszcze wycierpieli męki. Jest chluba Litwy, że w każdęg potrzebie narodowęg

czynami świadczy o swéj polskości, nie żałując ofiar, a cóż może być wymowniejsze od ofiar chłopców niewinnych?

Po dzieciach przyjdzie kolej na starszych braci, a że niejednemu śniło się z góry o więzieniu, świadczy list jeszcze z 6/18-go Czerwca 1823 r. pisany z Wilna do Malewskiego przez Kazimierza Piaseckiego: „U nas powiadają, że teraz na całym świecie kozy tak pobudowane, że do wchodu drzwi bardzo wielkie a do wychodu ciasna dziurka; musi być i u was między *deutschami* podobnie, bo wszędzie, gdzie są ludzie, muszą być i kozy.“



## VI.

### Mickiewicz u Bazylianów i przed komisją śledczą.

Skład nowej komisji śledczej. — Zdrada Jankowskiego i jej następstwa. — Obostrzenia względem obwinionych. — Zaparcie się Tomasz Zana i hart jego towarzyszy. — Dwuznaczne postępowanie i usunięcie się rektora Twardowskiego. — Odwaga cywilna i ofiarność Polek. — Okrutne skarcenie burzącej się młodzieży litewskiej. — Arczstowanie w Berlinie i wydanie władzom rosyjskim Franciszka Malewskiego. — Jego rozmowa z Wielkim Księciem Konstantym. — Wyjawienie egzystencyi filomatycznego związku. — Zakończenie śledztwa i wypuszczenie na wolność większości indagowanych studentów. — Wyrok carski. — Odezwanie się Maryli. — Pożegnalna biesiada wygnańców z ich kolegami. — Improwizacya ballady *Renegat* i jej doniosłość. — Wpływ katuszy wileńskich na rozwój duchowy Adama. — Korzyści dla Litwy z propagandy filareckiej i dalsze jej owoce.

W połowie Października 1823 r. Nowosilcow, który dotąd dręczył gimnazyastów, zaczyna pastwić się nad studentami. Zanim przystąpimy do opisu działalności szajki, której przewodniczył, wypada słów kilka poświęcić każdemu z jej członków.

Sami Moskale nie bronią Nowosilcowa. Mikołaj Grecz w pracy umieszczonej 1871 r. w *Ruskim Archiwie* uważa Nowosilcowa za „najznakomitszego męża z pierwszej połowy XIX stulecia,“ ale dzieli życie jego prywatne i publiczne na dwie epoki: pierwsza świetna, druga datująca od czasu,

gdy zaczął nadużywać trunków. Filareci mają do czynienia z Nowosilcowem z drugiej epoki.

Grecza zdanie o ostatniej tej fazie potwierdza faktami i osobistemi wspomnieniami Józef Przeclawski.<sup>1)</sup> Naturalnie, że Przeclawski wszystkiego w *Ruskim Archiwie* wypowiedzieć nie mógł, lecz z tego, co napisał, łatwo domyślić się reszty. Otoczenie Nowosilcowa było tego rodzaju, iż „weszło w przyszłość, że wyrażając się o jakimś niegodziwcu, nie mówiono inaczej, jak, że on z psiarni Nowosilcowa.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Przeclawski ukrywał się pod pseudonimem Cyprinusa. Urywki z obszernych pamiętników, pisanych po moskiewsku wydawał w czasopiśmie rossyjskich, aż rząd spostrzegł, że on wyjaśniał niepochlebnie dla niego niektóre wypadki i zabronił dalszego ogłaszania tej pracy. Autor daremnie domagał się zwrotu swego rękopismu, prawdopodobnie skonfiskowanego przez cenzurę. Obszerne wyciągi w przekładzie polskim podał *Tygodnik ilustrowany* z 13/25 i 15/27-go Grudnia 1872 r. W wspomnieniach Przeclawskiego czuć Polaka, który w służbie moskiewskiej przesiąkł serwilizmem. Nie dość, że autor płaszczył się przed rządem w różnych okolicznościach, ale jeszcze szczyci się z tego w niejednym ustępie dzieła swojego. Roił sobie, że tym sposobem okupi prawo chlubienia się z dawniej z Mickiewiczem zażyłości i wystawienia pewnych faktów w właściwym świetle. Z obu stron powstały protesty, lecz, mimo lichiej moralnej wartości piszącego i niektórych niedokładności, praca jego pozostaje cennym materiałem co do pobytu Mickiewicza w Petersburgu.

<sup>2)</sup> Ob. *Ruski Archiw* Nr. 9 1872 r. w artykule: *Kalejdoskop Wspomnień 1811—1871*. Nowosilcowowi wypuszczono w arenę bezpłatną na dwanaście lat wielki rządowy majątek złożony z powiatowego miasta Słonima i z mnóstwa folwarków i wsi. Józef Przeclawski spełniał urząd rządowego pisarza przy swym krewnym, powiatowym marszałku Brońskim. Nowosilcow często bawił w Słonimie i wieczory przepędzał u Brońskiego. „Słonim, pisze Przeclawski, stał się dla niego kapuą, gdzie zdala od oczu Wielkiego Księcia mógł zupełnie oddawać się pasji do mocnych trunków i urządzał systematyczne pijatyki. Jakiegoś obywatela Szumowicza zapiił na śmierć. U marszałka Brońskiego, po przybyciu senatora, zwykle natychmiast podawano tacę, na której stawiano imbryk herbaty, cukierniczkę, sok cytrynowy, śmietankę, różne ciasta, dwie butelki, jedną z jamajskim arakiem, drugą z francuzkiem winem. Butelka z arakiem przezna-

Po samym Nowosilcowie najgorzej dał się we znaki doktor Pelikan. Dla zaskarżenia sobie łaski Moskali, podawał im środki do tępienia polskiej narodowości. Zostawszy profesorem, prześladował niemiłosiernie młodzież, a jako rektor najbardziej przyczynił się do obalenia uniwersyteckiego gmachu.<sup>1)</sup>

czona dla znakomitego gościa, osuszał ją do dna. Widzę jeszcze przed oczyma purpurową twarz wysokiego dygnitarza, znanego dyplomaty, europejskiego działacza, który kierował prawie losem Królestwa i trząśł dziewięciu guberniami. Słyszę dotychczas jego mowę; w miarę podchmienia się zmieniał się stopniowo jego dyapazon. Po wypróżnieniu butelki zaczynał belkotać. Wołano Pietruszkę, tegoż chłopca, który miał już potrzebne doświadczenie w tych razach. Ten stawiał gościa na nogi, brał go za jedną rękę, Broński za drugą i tak wyprowadzano go na ganek przed domem, gdzie czekały zimą sanie, latem zaś niska linijka marszałka. Senator nigdy nie brał swego ekwipażu i lokaja. Posadziwszy go, Pietruszko siadał z jednego boku, ja z drugiego i tak odwoziliśmy go do domu. Nieraz Nowosilców uszczypliwie wyśmiewał polski narodowy charakter i różne wydatniejsze osoby. Ulubionymi ofiarami jego żartów byli: Julian Niemcewicz, Józef Wybicki, Aleksander Chodkiewicz, Kajetan Koźmian i Tomasz Wawrzecki. Już dawał do zrozumienia, że Czartoryski zwichnął pojęcia ucząc się młodzieży. Był to, jak później okazało się, wstęp do smutnego dramatu, mającego odegrać się w następnych latach w uniwersytecie wileńskim. Nowosilcow, na wskroś egoista, drwił z wszelkiego patriotyzmu i z wszelkiej wiary. Uczciwość jego w pieniężnych sprawach uchodziła zawsze za bardzo wątpliwą, chociaż nosił na swój herbowej pieczęci dewizę: *Honeste et publice*.“

<sup>1)</sup> „Wacław Pelikan, urodzony w Słonimie 1780 r. Ojciec jego rodem Czech, był najprzód muzykiem w orkiestrze hetmana Ogińskiego. Pelikan 1817 r. obrany zwyczajnym profesorem chirurgii. Odkrywały się w nim na wstępie niepowściągniona skłonność do zbytków, rujnująca w wydatkach niegospodarność, zawsze niesławna, a w publicznym nauczycielu haniebna, psotliwych chuci niewstrzeżność. Skutkiem pierwszej namiętności były nieprzerwane i całonocne prawe kosterstwa i dokuczający niedostatek. Przybywając do Wilna, przywiózł on z stolicy Elżbietę z Wasiliewów Protopopowę, żonę majora wojsk rossyjskich. Głośne były jego z wielu innymi nieczułości na honor i sumienie niewiastami psoty. 21-go Paździer-

Podrzedniejszą rolę odgrywali sowiec gubernialnego rządu Ławrynowicz <sup>1)</sup> i policmajster Szłykow. Ławrynowicz

nika 1824 r. zastępcą rektora mianowany został. Przed rokiem 1825 odkryto w Petersburgu rozgałęziony spisak. W niektórych szkołach, mianowicie w gimnazyjach białostockiem i swislockiem okazały się między młodzieżą ślady uczestnictwa w tym groźnym zamachu. Pelikan udał się spieszenie na miejsce dla śledzenia nadzwyczajnego tego wypadku, uwięził wielu podejrzanych uczniów i po ścisłych badaniach doniósł o wszystkim Wielkiemu Księciu Konstantemu. Wskutek tego, najwyższym ukazem rektorem uniwersytetu mianowany został. Fundusz naukowy trwonil się. Pelikan dom swój w stek szulerstwa zamienił. Zaprowadził się zwyczaj znoszenia kosztownych darów w każdą rocznicę imienin rektora, żony i rodziny jego. Przedajność łask i promocyi w uniwersytecie stała się zaraźliwą modą. Zaprowadzono we wszystkich szkołach tajemne, moralność i obyczaje każące szpiegostwo. W Wilnie w 1829 r. odkryto związek trzech gimnazjalnych uczni. Ci małoletni, po ścisłych badaniach, długiem wwięzieniu i cielesnej chłości, do szeregowój służby w armii kaukazkiej skazani zostali. Dwaj niecni donoscy otrzymali ohydną, zbyt wczesnie skażonej moralności nagrodę. Cała publiczność miała Pelikana w nienawiści i otwarcie nim gardziła. Zagęściły się paszkwilne napisy na ścianach; co noc prawie, bezprzykładną prawie praktyką, wybijano okna itd., tak dalece, iż nie widząc się bezpiecznym we własnem mieszkaniu, wojenną strażą otoczyć się musiał. Przyszł rok 1831. Pelikan 20-go Maja o godzinie 3-ciej z północy, przy eskorcie Kirgizów, oraz licznej szpiegów i najpodlejszych służalców zgrai do Petersburga wyjechał. Wolen od dręczącej bojaźni, d. 10-go Lipca do Wilna powrócił. Obity kijem na ulicy, obmierzył sobie dalszy pobyt w Wilnie i 20-go Października do Petersburga bezpowrotnie udał się.“ (Ob. ustęp z *Pamiętników Stanisława Jundzilla*, w dziele: *Obrazy litewskie ze wspomnień tulacza Sobarri* str. 127—155 Poznań 1874.)

<sup>1)</sup> Odyniec stara się Ławrynowicza uniewinnić; twierdzi, że miał „serce dobre, nawet miękkie,“ obwinia jedynie „jego temperament porywczy i opryskliwy,“ dodając, że „o ile mógł bez narażenia się własnego, rad był dopomódz w potrzebie.“ (Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 277.) Sąd Odyńca dostatecznie zbija anegdota, którą Lelewel, w blizkich żyjący z Daniłowiczem stosunkach, słyszał zapewne z ust jego: „Profesor prawa krajowego, Daniłowicz, dając porękę za jednym sędzią, przyjacielem swoim, wszedł był w rozmowę z sowiecniakiem Ławrynowiczem, który się za jego przyjaciela poczytywał. W téj rozmowie wypadło mu mówić, że w tych czasach wszy-

z rodziny żmudzkiej, był Polakiem „moskiewskiej służbie duszą i ciałem oddanym.“<sup>1)</sup> Policmajster Szlykow „umiał ssać biednych i miasto.“<sup>2)</sup> Botwinko „łotr i niecnota w całym znaczeniu“<sup>3)</sup> pod innym rządem skończyłby na katordze.<sup>4)</sup> Do téj kategorii należeli Bajkow<sup>5)</sup> i Becu.<sup>6)</sup> Bajkow słynał

---

stkie prawa milczą i komisya śledcza żadnych się praw ni ukazów nie trzyma. Sam Ławrynowicz denuncyował profesora Daniłowicza przed Nowosilcowem.“ (*Nowosilcow w Wilnie* str. 281.)

1) Ob. *Nowosilcow w Wilnie* str. 266.

2) Ob. *Ibid.*

3) Ob. *Ibid.*

4) Lelewel opowiada, że Botwinko, mianowany opiekunem sieroty, Polki, nie tylko zagrabił jęj majątek, ale ją gdzieś zapodział. W 1826 r. przypadkowo przyjaciele jęj rodziny poznali ją w Smoleńsku w konwoju kolonistów wysłanych na Sybir, zajęli się jęj uwolnieniem i wytoczyli proces Botwince. Stracił posadę swoję w Wilnie, ale żadnej innęj kary za podobną zbrodnią nie poniósł!

5) Parę lat przed śmiercią rozpustnik ten został rzezańcem, dzięki operacyi, dokonanej przez Pelikana. (Ob. Lelewela.)

6) „Jeden tylko profesor Becu zbliżył się do Nowosilcowa. Wyglądał emerytury i pragnął rektorstwa. Dziwne i śmieszne inwentował kalumnie. Denuncyował Kontryma i kolegów swoich.“ (Ob. Lelewela.) Becu znalazł licznych obrońców. Pisze o nim Jundzill: „Nie pojmuję przyczyny, dla której Filareci zmarłego nawet tego profesora z taką zawziętością prześladowują. Mickiewicz, w pierwszėj części *Dziadów* swoich już go dotykał; w trzeciėj części tych romantycznych marzeń śmierć jego od pioruna karą Bożą nazywa. Jego płynne władanie francuzkim, niemieckim, równie jak polskim językiem i wesoly zawsze humor ujęły przedko Nowosilcowa, upodobał więc go sobie i oświadczył życzenie, aby go najczęściej odwiedzał. Becu, własnym interesem powodowany i wyraźnym rozkazem zniewolony, musiał dość często uczęszczać i uczęszczał tyle, ile mu domowe zatrudnienia i lecyjne godziny dozwolily. Podał był proźbę o uwolnienie siebie od służby i o pensyą dożywotną. Gdy rozwinęła się sprawa o tajemne towarzystwo Filaretów, wszystkich podobnych proźb rozwiązanie do ukończenia téj sprawy zawieszono zostało. Becu całą nadzieję obrócił ku Nowosilcowowi, o którego wielowładnym wpływie na umysł Wielkiego Księcia Konstantego, a tem samem i ministerstwa dobrze wiedział.“ (Ob. *Ze wspomnień tułacza Sobarri.*) Chociaż by Becu nie miał innych pobudek, sam fakt, iż odznaczał się „weso-

cynizmem, Becu dowcipnem pochlebianiem panu senatorowi. Pochodził on z rodziny protestanckiej, francuzkiej, która za Ludwika XIV, przeniosła się do Pomeranii, a później do Polski. Dziad jego otrzymał indygenat na sejmie 1775 r. Po naukach odbytych w Grodnie i w Wilnie, gdzie w 1793 r. doktora medycyny stopień otrzymał, wysłany został kosztem uniwersytetu w 1804 r. do Szkocyi, za powrotem mianowany profesorem patologii, higieny i policyi lekarskiej, członkiem komitetu szkolnego od 1817—1822 r., a w 1819 r. wizytatorem szkół. „Jak dziś pamiętam, pisze Aleksander Chodźko, rozpacz wdowy i ślicznej jak ateńska statua, Aleksandry Becu i jej siostry Hersylii, kiedy zabitego piorunem trupa Becu puszczano w wannę. Rażąca mnie w krytykach niesprawiedliwością jest ich posądzenie, że ustęp *Dziadów* o śmierci Becu spowodowany Mickiewicza niechęcią i że jego „przedstawienie scen wileńskich z 1823 więcej było poetyczne, niż zgodne z prawdą.“ To, co w ostatnich latach działo się na Litwie i w Kongresówce, potwierdza niestety aż nadto istność opisu scen owych. Znałem bliżej doktora Becu i nie sądzę, ażeby zniżył się do przekupstwa, ale to pewna, że nie należał do partyi nieprzyjaznej rządowi. Ztąd wiara zabobonnej młodzieży, że piorun był karą zesłaną z nieba, a poeta poszedł za powszechną wiarą, tak

---

łym humorem“ i bawił kata młodzieży wileńskiej, świadczy przeciw niemu. Odyniec ubliża Mickiewiczowi, przypuszczając, że „sąd o nieszczęsniej ofierze pioruna wydany jakby tylko dla poetyckiego efektu.“ (Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 278.) Często Mickiewicza spotyka zarzut, iż uchybil Słowackiemu, nie oszczędzając Becu. W czemże Słowacki jest odpowiedzialny za małoduszność ojczyma? Mickiewicz, jak przekładał prawdę nad towarzyskie względy, tak też wymagania sprawiedliwości nad miłość własną i gdyby się w późniejszych latach był przekonał o niewinności Becu, nie byłby go zostawił pod pręgierzem. Chciano tłumaczyć surowość Mickiewicza dla Becu wpływem broszury Lelewela. Idąc ślepo za Lelewelem, Mickiewicz byłby potępił i Twardowskiego. Nie wymienia go jednak w *Dziadach* pomiedzy napiętnowanymi działaczami.

jak całe życie w poezjach i czynach swoich szedł za powszechnem uczuciem moralnej wartości Polski.“<sup>1)</sup>

Widzimy tedy oprawców. Pastwy im dostarczy zdrada Jankowskiego: „Jeden z Filaretów, Jankowski, opowiada Otto Slizień, został najpierw uwięziony; w czasie bowiem wakacyi, po rozjechaniu się akademików, uczyniono po kwaterach akademickich ścisłą rewizyą i znaleziono w papierach Jankowskiego pisane przez niego ostre artykuły przeciw ruskiemu rządowi i jaskrawo skandaliczne wiersze o cesarzowej Katarzynie. Groźbami, ostrem obchodzeniem się i obietnicami skłoniono Jankowskiego, że się do wszystkiego przyznał i z podanej sobie wpisowej uniwersyteckiej księgi wszystkich swych towarzyszy wyszczególnił. Jankowski przy łatwości pisania kostycznych wierszy, był pełen gorączkowego jadu i złośliwej żółci, a wszystkiemu w sobie dawał pozór patryotycznego zapału; lubił swą deklamacyą się popisywać; na posiedzeniach czytywał lub deklamował burzliwe i jadowite swe prace, tak, że w końcu rada filarecka zabroniła mu stanowczo ze swemi odczytami na posiedzeniach występować, za co się wielce zrazu oburzył i kolegów o słabe tchórzostwo szyderczo obwiniał, a gdy przyszło do rzeczy, on jeden tylko od razu stchórzył i wszystko bojaźliwie wyśpiewał.“<sup>2)</sup>

Wszystko, co wiedział. Egzystencyi Filomatów nie podjeżdżał. Oprócz brudnych wierszydeł, schwyciono w papierach Jankowskiego „protokoły dawnego naukowo-moralnego Towarzystwa w szkole świsłockiej, przez kilku studentów zawiązanego, które z ich rozjechaniem się od lat kilku cał-

---

<sup>1)</sup> Ob. Uwagi Aleksandra Chodźki nad pracami PP. Maleckiego i Tarnowskiego o Słowackim str. 367 *Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego* na rok 1868.

<sup>2)</sup> Ob. w drugim roczniku Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza: *Z pamiętników Ottona Ślizienia* (in 8-o we Lwowie 1888 str. 226.)

kiem nie egzystowało.“<sup>1)</sup> Szolkowicz<sup>2)</sup>, który czerpał z urzędowych źródeł, twierdzi, że podczas śledztwa w Świsłoczy uczniowie niedoświadczeni napomknęli o wileńskim towarzystwie Filaretów. Według Odyńca<sup>3)</sup> wybryk waryacki Mas-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Nowosilcow w Wilnie* str. 263.

<sup>2)</sup> Ob. O tajnych obszczestwach w uczebnych zawiedeniach sie-  
wierno-zapadnaho kraja pri kniazie Czartoryskom, Wrzesień 1870 r.

Szolkowiczowi, jak po większej części historykom nowoczesnym rossyjskim, brak sensu moralnego i poczucia sprawiedliwości. W oczach jego tępienie polskości jest przywilejem Moskwy, naruszenie tego przywileju zbrodnią, każda usługa oddana przez Polaka ojczyźnie występkiem. Moskale cześć okazując oswobodzicielom ich od jarzma tatarskiego, które trwało wieki, a uwielbiając stałość własnych przodków, chcieliby tę cnotę wykorzenić w narodzie po tatarsku przez nich traktowanym. Ale w kałużę ich dowodzeń błyszczą drogocenne perły, wyciągnięte z śledztw rossyjskich, a które wróg bezwiednie podaje do admiracyi publicznej. Szolkowicz nie zajrzał do dzieł Mickiewicza. Cytując z aktów komisji śledczej kilka wierszy z *Pieśni Filaretów* dodaje, że to jedyne urywki z utworu zatraczonego, a *Upiora*, z drugiej części *Dziadów*, uważa za allegoryą do nieszczęść Polski.

<sup>3)</sup> Jundziłł mylnie sądzi, że śledztwo w Świsłoczy dało pocho-  
picyi do zabrania papierów Jankowskiego. Z raportu Twardow-  
skiego z dnia 25-go Października 1823 r. widać, że śledztwo to po-  
wstało ze znalezionych u Jankowskiego dokumentów. Opowiadanie  
zaś Odyńca potwierdza tenże sam raport rektora: „Massalski, pisze  
Odyniec, sam udał się dobrowolnie do miejscowej władzy, żądając,  
aby go ta od siebie odesłała pod strażą do Warszawy, gdzie on do-  
piero samemu Wielkiemu Księciu Konstantemu powód tego kroku  
wypowie. Stawiony przed Wielkim Księciem oświadczył, iż pragnąc  
wejść od dawna do wojska polskiego chwycił się tego sposobu, aby  
bez kosztu dostać się do Warszawy. Rozkazano go przyjąć do wojska,  
ale w stopniu prostego żołnierza. Pomiędzy jego papierami zna-  
lazł się jakiś listek od Jana Jankowskiego, który był pierwszą przy-  
czyną zabrania też jego papierów i następnie aresztowania jego sa-  
mego. W owym liście jego do Massalskiego była właśnie mowa  
o wierszach i o czytaniu ich na literackich wtorkowych zebraniach  
u Czeczota.“ (Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 258—275.) Odyniec  
tłómaczy zdradę Jankowskiego tem, iż bojąc się, żeby on jeden oso-  
biście nie odpowiedział za swoje wiersze przeciw Katarzynie, odkrył  
w nadziei ocalenia się kosztem drugich istnienie Filaretów i w do-

salskiego, gubernera Słowackiego, spowodował tę rewizyą papierów, której tak straszne miały być następstwa.

Zana i Mickiewicza aresztowano 23-go Października.<sup>1)</sup> Mickiewicza trzymano w klasztorze Bazylianów. „Zana od początku strzeżono w samym pałacu, gdzie odbywała swoje czynności komisya i nielitościwie się z nim obchodzono: on brał odpowiedzialność na siebie za wszystko.“<sup>2)</sup> Szłyków wymógł na kilku Filaretach, znękanych jego zaciętością, iż opatrzyli podpisami swojemi z góry ułożone przez policyą zeznania. Rachowano, że drudzy się zdradzą, przypuszczając, że towarzyszom hartu zabrakło i że wszystko wygadali. Podstęp się ten nie udał. Zobaczymy, że studenci, których Szłyków chciał użyć jako narzędzi cudzej zguby, natychmiast odkryli rektorowi Twardowskiemu całą tę machinacyą. Co miano mówić przed komisyą „już było przewidziane i obmyśłone od założenia towarzystwa, aby nie narazić nikogo.“<sup>3)</sup> Zresztą, dzięki litościwym uczuciom paru dozorców, a przedajności drugich, więźniowie mogli prawie zaraz urządzić komunikacye między klasztorami, gdzie trzymani byli, i tym sposobem „wzajemnie się pocieszać i nie upadać na duchu.“<sup>4)</sup> Mogli też o każdej wyrządzonej im krzywdzie uwiadamiać kolegów z miasta, tak że całe Wilno przejęte było zgrozą.

Od czasu do czasu odzywają się niedowiarki, dla których dzisiejsza gospodarka rosyjska w Polsce nie stanowi dostatecznego komentarza *Dziadów*. Wielu wygodnie żyjących filozofów zalicza do bajek prześladowania chrześcian, jako nie oparte na żadnych dowodach i oburza się na samą myśl, że światli poganie, miłośnicy Horacego, Owidiusza i Lukana, gotowi byli dręczyć pacholeta i dziewice. Podo-

---

datku przypisał ich wpływowi, co w nim najsurowiej karcili. (Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 180.)

<sup>1)</sup> Ob. dodatek pod numerem XXII.

<sup>2)</sup> *Filareci i Filomaci, list Ignacego Domeyki* str. 24.

<sup>3)</sup> *Ibid.* str. 24.

<sup>4)</sup> *Ibid.* str. 24.

bnego usposobienia krytycy podejrzewają, że Mickiewicz w uniesieniu poetycznym przesadził i własne i współwięźniów cierpienia. „Więzienie Mickiewicza, zdaniem p. Włodzimierza Spasowicza, nie było tak ciężkiem, jak by to się mogło wydawać z opisu pomieszczonego w trzeciej części *Dziadów*.“<sup>1)</sup> Prześciгнаł innych sceptyków P. Wierzbowski,<sup>2)</sup> który wszystkie opisy męczarni studentów wileńskich za zmyślone uważa. Według tego polskiego apologisty Nowosilcowa, pan senator jest spotwarzony filantrop, dał on „polecenie wileńskiemu gubernialnemu prokuratorowi Botwince być obecnym przy

---

<sup>1)</sup> „Nie było, pisze P. Spasowicz, ono (więzienie) tak straszne, jak to, co opisane w 3-ciej części *Dziadów*. Trwał areszt Mickiewicza tylko sześć miesięcy. Samotność dzienna wynagradzana zbieraniem się pokryjomu w celkach u którego z więźniów. Nie używano tortur. Ucierpiało głównie tylko kilku, którzy wzięli na siebie bez właściwej winy odpowiedzialność za utworzenie stowarzyszenia.“ (Ob. *Odczyt o Mickiewiczu* w odcinku *Kraju* Nr 36. 8/20 Września 1889 r. i *Kowral W allenrod* w trzecim Roczniku *Pamiętnika literackiego Imienia Adama Mickiewicza* str. 131—132 Lwów 1889 r.)

<sup>2)</sup> Gdyby się władze rossyjskie tak słodko z więźniami obchodzily, jak to twierdzą P. P. Spasowicz i Wierzbowski, toby n. p. w Styczniu profesor statystyki przy uniwersytecie wileńskim, Ignacy Onacewicz, nie śmiał w nocy przesłać Wielkiemu Księciu Konstantemu powiedzieć: „Smagano w Poniewieżu i w innych miejscach dzieci, żeby wyciągnąć zeznania dla niego (Pelikana) potrzebne. Te same osoby byly donosicielami, egzaminatorami i sędziami. Ludzie bez opinii, złodzieje, bandyci, jako to: Królikowski, Muszyński, Krukowski wyciskali zeznania od dzieci, kiedy tymczasem sam senator zabawiał się z księżną Zubow. Wyrywano dzieci z łona ich rodziców o północy, od stołu, zatrzymywano je na ulicy, w szkołach, w kościele; dręczono je sposobem okrutnym wprzód, nim zaczęto badać. Ież to scen tragicznych! Między innymi: Maryan Piasecki, wyskakując oknem z drugiego piętra, złamał sobie nogę. Terajewicz poderzwał sobie gardło, pani Glaser dostała pomięszania zmyśłów z okoliczności nieszczęścia syna. Wszyscy majątni wymknęli się bezkarnie. Hrabia Michal Tyszkiewicz zapłacił panu kuratorowi (Nowosilcowi) za swojego kuzyna, Józefa Tyszkiewicza, dukatów 4000. Pan Makowiecki, prezydent na Białej Rusi, zapłacił 20,000 rubli papierowych i inni wedle swęj możności.“ (Ob. *Nowosilcow w Wilnie* str. 308.)

badaniach w komisji śledczej i mieć dozór, aby we wszystkim zachowywano przepisy prawa i unikano nadużyć.<sup>1)</sup> Wypełniając polecenia pana senatora, Botwinko wizytował również zamkniętych w klasztorach Filaretów i 10-go Listopada złożył Nowosilcowowi raport, że mają pomieszczenie wygodne, żywność dostają jedni za własne pieniądze z traktyerni, drudzy z klasztornej kuchni lub też od rektora Twardowskiego, że żaden z uwięzionych nie skarżył się na brak pod tym względem, ani też na uciemnienie lub nadużycia, jeden tylko nauczyciel Adam Mickiewicz zażądał doktora do wyrwania bolącego zęba.<sup>2)</sup> Jeden bolący ząb jednemu Mickiewiczowi, oto do czego redukuje p. Wierzbowski katusze rocznej prawie niewoli! Sam Szolkowicz do tego stopnia optymistycznym nie jest i przyznaje, że trafiały się skargi, przyznaje też, że nie wszystkich dokumentów mu udzielono.<sup>3)</sup> P. Wierzbowski święcie wierzy w ludzkość Nowosilcowa i w prawdomówność Botwinki; nie doszło nigdy do jego wiadomości, że w moskiewskich więzieniach zeznania oskarżonych fałszują, zażalenia ich tłumią, a sypanemi sobie pochwałami starają się świat oszukać. Daremnie p. Wierzbowski podejmuje się wyswiecić ciemności żywota Mickiewicza promienistemi raportami Botwinki. Liczne inné wagi dokumenta kłam mu zadają. Na poparcie twierdzeń Mickiewicza wystarczyłby list z 31-go Października Stefana Zana do rektora Twardowskiego: „Brat mój rodzony, Tomasz Zan, uczeń uniwersytetu, pod rządem JWPana będący, w nocy z 23-go na 24-ty bieżącego miesiąca 8-bra, nie wiem, czy za wiedzą,

---

1) Reskrypt Nowosilcowa z 3 Listopada 1823 r.

2) Mickiewicz w Wilnie i w Kownie. *Biblioteka warszawska* Kwiecień 1888 str. 39.

3) „Część tych papierów nie była dla nas dostępną, jak naprzykład mowa Makowieckiego, protokół posiedzenia grona niebieskiego, odbytego 2-go Stycznia 1821 r. z mową Czeczota, listy Zana od 1815 r., dziennik jego od 1820 r. do 1823 r. Papiery te przyłączone zostały w oryginale do raportu Nowosilcowa i muszą znajdować się w Petersburgu w dawnem archiwum Wice-Królestwa Polskiego.“

czy też bez wiedzy władzy uniwersyteckiej, dosyć, że bez żadnego członka uniwersytetu z mieszkania obcego wziętym został przez policją wileńską: kapitana Krukowskiego i inspektora Depertes. Od momentu wzięcia jego do dziś dnia żadnej powziąć nie można wiadomości, gdzieby się znajdował. Braterska trsokliwość wszędzie odpartą została. Byłem nazajutrz u JW. radcy stanu Szłykowa, prosząc, aby raczył nie wiem za co obwinionego brata mego nie karać więzieniem wilgotnem, zimnem i aby pozwalał mu dostarczać wygód potrzebnych. Otrzymałem odpowiedź, że nie wie, gdzie jest mój brat, może nawet gdzieś wywieziony: dodał, iż spodziewa się, że wygody życia mieć będzie. Poprzestałbym na tój nic nie mogącój upewnić odpowiedzi, gdybym nie wiedział, jak innych tuż po moim bracie wziętych i lżej trzymanych, traktują. Gdybym nie wiedział, że najpierwszych potrzeb życia odmawiają, gdybym, mówię, tych cierpień nie widział, jakich lżej i pod wiadomością wszystkich trzymanych uczniowie doświadczają, w samym zaufaniu i nadziei JW. Szłykowa znalazłbym pewność. Lecz widząc tyle trudności, jakich doświadczają krewni lub przyjaciele w dosyłaniu nawet samej żywności, truchleję z bojaźni o słabe życie i zdrowie brata mego. Żadnej o nim wiadomości powziąć nie mogę, srogo więc trzymanym być musi, a życie bez koniecznych może wygód, zostającemu w chorobie, męczarnią być musi. Prawa rosyjskie detencyi zaostnać nie rozkazują, ale owszem łagodzić. Żaden obwiniony karany przed dekretem być nie może, za cóż karać mego brata? Udaję się zatem do JW Pana Dobr., jako naczelnika mego i mego brata, i proszę, abyś przedsiębiorąc jakie środki, wyrobił dla mnie wolność dostarczenia memu bratu: pościeli, bielizny, pokarmu i napoju i wskazał sposoby jak najzgodniejsze z wolą wyższą zapewnienia się, że to, co mu dostarczać będę, jego osoby dochodzi.“<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 82.

Arcywymowne są też zażalenia studentów, zanesione do rektora wileńskiego uniwersytetu. Ignacy Januszewski, kandydat filozofii, pisze 20-go Października 1823 r., że kiedy wziął się do przepisania na czysto odpowiedzi na zadane mu pytania „P. P. sekretarze JW. policmajstra: Szkultecki i Królikowski poczęli mi wzbraniać, ażebym nie umieszczał w tem piśmie tego, co mi szczerze tłumaczenie się umieścić nakazało i co już w brulionie umieszczone było“.... A gdy spostrzegli, że silnemu ich naleganiu nie uczynię zadosyć, wtedy wzięli mój odpis mówiąc, „że należy go pokazać JW. policmajstrowi.“ Wkrótce przywołany do niego, przyjęty zostałem grubiańskimi słowy, łajaniem, „dla czego wszystko umieszczam, czego nie wiem, co jest rzeczą zmyśloną,“ groźbą, że „powiożą mnie do Warszawy do więzienia, że tam osadzą, że mnie nie odwiedzi ani mama, ani ciotka, ani krewni, że będę musiał dowodzić, a czy dowiedziesz? Wreszcie po wielu podobnych surowych i ostrych pogroźkach powiedział mi p. policmajster, bym pisał, co sam chcę. Nie mogąc pojąć, o co rzecz chodzi, kończyłem odpisywanie, a panowie sekretarze znowu mnie obścąpili nalegając, abym opuścił to, co w brulionie było wyrażone: dyktując na miejsce mojej swoją własną odpowiedź, a gdy jój nie chciałem napisać, za rozkazem JW. policmajstra zostałem wzięty pod areszt, z którego mię wówczas wypuszczono, gdy napisałem w odpowiedzi to, co żądali panowie sekretarze.<sup>1)</sup>“

Tak postępowano na wstępie śledztwa, a w miarę upiekania się więźniów przy prawdzie dopuszczano się środków coraz dokuczliwszych. Panie zajęły się zebraniem składki, aby ulgę przynieść tym ciężkim cierpieniom. Gorecka, żona poety, Kościółkowska i Marya Puttkamerowa czynnie zbierały raty dobrowolnego podatku, nałożonego na miasto i na okolice. Doszło to do wiadomości policyi, ale mimo gróźb Szłykowa dalej składki wpływały.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 71.

<sup>2)</sup> Ob. dodatek pod numerem XXIII.

„Zan w więzieniu swoim mierzył stopień zeznań dregzonych śledztwem kolegów i w miarę tego z czterech pierwotnych odpowiedzi swoich na krok od ich zasad nie odstępując, prześladowcom swoim odpowiadał. Złożył nie mniej dowód mocy i wytrwałości, w której się ani na chwilę nie zachwiał. A jeśli natchnienie rzeczywiście ma miejsce, przełał on swoje ledwie nie we wszystkich kolegów, wynawców cnót jego.“<sup>1)</sup>

„Wszystkie papiery Zana dowodzą najoczywiściej, że był od najrańszej młodości jeden z najgorliwszych i najzdolniejszych budowników ojczyzny. Jeszcze w szkole w Mołodecznie stworzył małe towarzystwo pod nazwą: *Wojsko Marsa i Apollina*, które podczas rekreacji bawiło się w różne gry. Odznaczający się otrzymywali krzyżyki z złoczonego papieru z napisem: *Krzyż świętej miłości ojczyzny*. W 1815 roku ułożył dla tego wojska marsz wierszem, w którym namawiał kolegów do rychłego wstąpienia w szeregi napoleońskie. Napisał tegoż samego roku komedyjkę pod tytułem: *Wytrwałość w przyjaźni*. W pierwszej i drugiej scenie tej sztuki nazywa szczęśliwymi tych, którzy poświęcają życie swoje dla ojczyzny i spodziewa się po kongresie wiedeńskim odbudowania Polski. W 1816 r. napisał trzy poezye. W pierwszej namawiał rodaków, aby wydobyli Napoleona z wyspy świętej Heleny, w drugiej wypowiadał, iż się czuje równym bogom, kiedy śpiewa świetne czyny Napoleona; w trzeciej radzi ziomkom swoim użyć na wytępienie Moskalów naukę, który każdy z nich posiada. W swoim dzienniku zatytułowanym: *Światło i miłość* wyraża nadzieję, że w przeciągu dwudziestu lat od 1812 r. ojczyzna jego będzie oswobodzona, bo ród Napoleonów jeszcze nie wygasł. Opowiada między innymi, że dając lekcye historyi w pensyonacie panien Dejbel, uczniom wpajał myśli patryotyczne, co się pannom Dejbel nie podobało.“<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Nowosilcow w Wilnie* str. 265.

<sup>2)</sup> Ob. Szolkowicz. Chcąc należyście ocenić całą bezczelność

Na zapytanie komisji śledczej, kto go nauczył miłości ojczyzny, Zan odpowiedział, że jeszcze na ławkach szkolnych nauczył się, że trzeba miłować ojczyznę, ponieważ w przykładach gramatyki Kopczyńskiego <sup>1)</sup> na pierwszą klasę było powiedziane: „Nie rodzimy się dla nas samych, jedna część na żyje się od nas ojczyźnie, druga przyjaciółom.“ W przykładach gramatyki na klasę trzecią było powiedziane:

Święta miłości kochanej Ojczyzny,  
Czują cię tylko umysły poczciwe.

Komisja spodziewała się, że Zan wymieni żyjącą osobę, do której przyczepić by się mogła. Kopczyński zszedł był już do grobu. Nowosilcow zemścił się na jego gramatyce, która została skazana na zniszczenie wyrokiem potępiającym Filaretów!

---

Szolkowicza, trzeba pamiętać, że w 1815 r. w ręku wszystkich znajdowały się szkolne książki w poprzednich latach wydawane pod wpływem patriotycznych nadziei i na wskrós przesiąkłe sympatją dla Francuzów i uwielbieniem dla Napoleona. W przykładach przyimka gramatyki ułożonej dla uczenia cudzoziemców polskiego języka czytamy n. p. „Blisko dwa kroć sto tysięcy Francuzów, dla równowagi europejskiej, do Polski uciemiężonej na poratowanie jej słabości, nad wszelkie spodziewanie nie stojących tylko o honor i sławę, przyszedłszy od oceanu zachodniego, pod opieką niebios, przez miłość ludzkości, oświadczając przed niebem i przed ziemią, że ich sprawa była słuszna, i lecąc nieustraszenie przez góry, lasy i rzeki, przy powadze i szczęściu wielkiego Napoleona rozbiwszy całą potęgę pruską, z całą wojskową siłą w ziemie dżdżystej weszli w Podlasie, wybili część Moskalów z odwagą niesłychaną, resztę wyrzucili za granicę, a za powrotem tryumfalnym ogłosili Polskę wolną.“ (Ob. str. 23—24 dzieła: *Essai de grammaire polonoise pratique et raisonnée pour les Français*, l'an MDCCCVII. Varsovie. De l'imprimerie des Piaristes.)

<sup>1)</sup> Ibid. Szolkowicz na dowód konspiracyjnych robót księcia Adama Czartoryskiego przytacza dzieła, które spotykano na stole studentów. Wyliczając te książki, jak *Hiszpańska konstytucja profesora Marcinkowskiego*, *Kazanie Metelskiego na pogrzebie biskupa Karłowicza*, i t. d. zamieszcza do nich i *Kodeks Napoleona z komentarzami!*

Rektor Twardowski spotrzegł, że nie pozostawało mu nic innego, tylko podać się do dymisji. W liście z 8-go Listopada 1823 r. do ministra Galicyna użala się na stan zdrowia. W Maju 1824 przypomina temu samemu ministrowi, że mu Nowosilcow oddaje sprawiedliwość przed Wielkim Księciem Konstantym, iż „użył wszelkich środków dla dokładnego wykrycia prawdy w śledztwach tyczących się Promienistych i Filaretów.“<sup>1)</sup> Czy Twardowski opuszczał rektorstwo przez skrupuły sumienia, czy téż ustępował przeważnemu wpływowi współzawodnika swojego Pelikana? To ostatnie zdanie wyraża Jundziłł, który mówi: „Więcej niż półroczny pobyt senatora Nowosilcowa w Wilnie podał zręczność rektorowi Twardowskiemu i Pelikanowi poznania skłonności i zamiarów tego komisarza i przy wyrachowanym upadku księcia Czartoryskiego, ubiegania się o względy jego. Nie długa była walka dwóch ścisłą na pozór przyjaźnią połączonych konkurentów. Zwinne i giętkie dworactwo przemogło nad niezgrabnem sejmikowem intrygantwem. Twardowski musiał złożyć rektorstwo, a Pelikan 21-go Października 1824 roku następcą mianowany został.“<sup>2)</sup> Wprawdzie przebija w raportach Twardowskiego chęć bojaźliwa ocalenia studentów, przebąknął nawet o ulaskawieniu carskiem przed Nowosilcowem na podstawie, że cel Promienistych i Filaretów nie był tak zbrodniczy, jak się początkowo zda wało. Ale senator mu odparł, że przeciwnego jest zdania i że spiskowcy zamierzali przy pierwszej zręczności wskrzesić formy dawnego rządu polskiego.<sup>3)</sup> Twardowski należał do zastępu tych ludzi, którzy o tyle tylko Polsce służą, o ile na to car zezwala, lecz nie był, jak Pelikan, gotów do wszelkich nikczemności.

Łatwość komunikowania się z sobą pozwalała pokręcić słabnących energią i zostając w ciągłym porozumieniu,

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 129.

<sup>2)</sup> Ob. *Ze wspomnień tułacza Sobarri* str. 130.

<sup>3)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 133.

wspólnie z góry układać odpowiedź każdego z obwinionych. Słusznie Jundziłł oddaje Filaretom następane świadectwo: „Zabiegi naczelników o zgodność i jednostajność wyznań i odpowiedzi równie zręcznymi i dzielnymi się okazały. Przewidzieli oni wcześniej grożącą sobie burzę. Zaufani członkowie rozesłani na wszystkie strony, nauczyli ustnie kolegów, jak się w każdym przypadku zachować, jak się tłumaczyć, co na pytania odpowiadać mają: inni w listach, prywatną, lecz pewną drogą przesyłanych, podobnież ściśle otrzymali przepisy. W czasie rozpoczętych uwięzień, każdy z nowo przywiezionych członków, w kilkanaście godzin po swem przybyciu, wiedział już o wszystkich wprzód uwięzionych kolegach, wiedział o naturze badań, równie jak o czynionych i czynić się mających przezeń wyznaniach. Tym to trafnym zabiegom przypisać należy, tę dziwną i bez żadnego krzyżowania się zgodność w odpowiedziach i tłumaczeniu się kilkunastu młodzieńców, która się w czasie długich badań okazała.<sup>1)</sup>“ Fakt, że zeznania więźniów były z góry ukartowane na schadzkach nocnych, najczęściej w celi Adama odbywających się, nadaje im właściwą cechę. Ci, którzyby woleli śmiałej tłumaczyć się, ulegli zdaniu większości.

W więzieniu rozbudziło się silniej życie filareckie. „Jak pierwój po gronach, tak teraz po klasztorach, gdzie każdy pod zamkiem i pod silną strażą w osobnej celi był uwięziony, stanowili Filareci związek ściślejszy niż kiedykolwiek. We dnie wodzono nas do sądu, każdego pod strażą dwóch z karabinami żołnierzy i ciągnięto inkwizycyą z całą formalnością moskiewską, z groźbami, podstępami, podchwyceniami za słowo, kłamstwami i wymysłami... Nocami zaś przekupywaliśmy sztyldwachów, którzy pozwalali nam schodzić się i przepędzać weselsze godziny. Za więzieniem była zima, mrozy i grożący nam wszystkim Sybir. W więzieniu na schadzkach panowała wiosna i nadzieja w przyszłość, choć daleką, Polski... Północ była dla nas wschodem słońca.

<sup>1)</sup> Ob. *Z wspomnień tułacza Sobarri* str. 74.

Zbieraliśmy się w celi Adama i aż do świtu przepędzaliśmy nocę na rozmowie cichej, ale nie smutnej. Freyend przyrządzał herbatę i rozśmieszał. Kto dniem pierwój był zwołany na śledztwo, przynosił nowiny jakie zbierał w sali i na ulicy. Pamiętam, kiedy pierwszy raz o północy wszedł do nas ksiądz Lwowicz, jak nas zabawił, rozczulił, mówiąc z wyciągniętymi rękoma poważnie: Kozy, ucieszne kozy, ma trzodo jedyna! <sup>1)</sup>“

Tajemnic moralnego ówczesnego stanu Mickiewicza trzeba szukać w późniejszych jego poczytach, ale w więzieniu, jeżeli się niekiedy zamyślał i milczał, to najczęściej był spokojny, towarzyski i z kolegami przyjemny. <sup>2)</sup> Raz tylko wziął się do pióra, lecz często improwizował. Zan przyjął był na siebie kierownictwo sprawy. Mickiewicz w odpowiedziach na pytania komisji śledczej szedł bitym torem i nie odróżniał się w niczem od towarzyszy. Dbano o bezpieczeństwo swoje i cudze, nie śniło się nikomu być szczerym wobec ciemiężców. Może kiedyś doczekamy się chwili takiego podniesienia ducha, że każdy Polak stanie przed Moskałem w obronie ojczyzny, jak chrześcianin stawał przed prokonsulem rzymskim, głośno wiarę swoją wyznając, dopominając się męczeństwa, ciesząc się z blizkich tortur, nie tając swój ohydy dla fałszywych bogów. Nadludzkiej téj siły Polak dotąd w sobie nie wyrobił, kark i duszę zgina przed wrogiem, który wie z własnych dziejów, czem są wymuszone czołobitności, ale rozkoszuje się w upokorzeniach podbitego narodu. Konieczność zmusza ratować się fortelami ze szponów dwugłowego orła. Machiawelowskie: *bisogna essere volpe e leone* praktykowało się od dawna w Polsce, kiedy Mickiewicz śmiał pod tym godłem poemat ogłosić. Czasem przebiegłość lisa Polakom nie wystarcza, muszą, jak w baśniach ludowych, z lisa przemieniać się w węża. Sam o sobie napisze Adam:

---

<sup>1)</sup> Ob. *Filarcci i Filomaci* str. 24—25.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 25.

Pókim był w okuciach  
Pelzając milczkiem, jak wąż ludziłem despotę.<sup>1)</sup>

Tłumaczenie się Mickiewicza przed komisją śledczą było wynikiem nie jego osobistych zapatrywań, ale rezolucyi, wspólnie według planu obrony ogólnej powziętych. Mickiewicz naprzykład 19-go Listopada zaprzeczył, jakoby należał do Promienistych i Filaretów. Wytłumaczyliśmy wyżej, że jako członek tajnego komitetu głównego, Mickiewicz nie miał po co zapisywać się do niższych kółek. Dąbrowski, Klukowski, Malinowski i Turski, którzy na czas nie uwiadomieni, wymienili byli Mickiewicza jako Filaretę, odwołali to, kiedy nastąpiły oczne stawki. Rząd wówczas o Filomatach nic nie wiedział.

Nadmiar cierpienia stawiając przed człowiekiem najwyższe zadanie, każe mu je rozwiązać lub zginąć, a Mickiewicz

---

<sup>1)</sup> Z tego łudzenia chcianoby sobie ukuć broń przeciw Mickiewiczowi. Nie jest nam wiadomo, czy Moskalom przyszła myśl za pomocą wyciągów z tajnych archiwów targnąć się na chwałę Mickiewicza, czy ją podał im p. Wierzbowski. W każdym razie on podjął się tej próby i z dziwnie złą wiarą podaje różne dokumenta, tak, aby o ile możności rzucić cień na zachowanie się Mickiewicza w więzieniu. Obiecuje, co zakrawa na gorzką ironią, że wyjaśni epokę „chmurną dla poety z powodu zawiedzionych nadziei i dla nas także z powodu niewielu wiadomości o niej, opartych na pozytywnych danych. Postaram się rzucić trochę światła na tę chmurną młodość poety, a to na podstawie urzędowych dokumentów i również nieznanych dotąd autografów Mickiewicza.“ (Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Konnie w Bibliotece warszawskiej* Kwiecień 1888 r.) Szczęśliwym trafem, prawie jednocześnie okazały się inne dokumenta nie przesiewane przez rząd rossyjski, a ogłoszone staraniem Dr. Szeligi. Prywatne zbiory zawierają też obfite materyały, dostateczne do zbiccia stronnej publikacji. P. Wierzbowski nie skończył jeszcze. Niech cieszy się dalej zaufaniem i komunikatami archiwalnymi policyi. Spotka jednak czytelników opatrzonych w antydot, trucizna jego przestaje być niebezpieczną. Odpowiedzi Mickiewicza 19-go Listopada 1823, 20 i 28-go Kwietnia 1824 podajemy w dodatku pod numerem XXIV, XXV i XXVI według tekstu, ogłoszonego po raz pierwszy przez pana Wierzbowskiego.

czuł, że pociągnie w otchłań lub podźwignie towarzyszy swoich, bo są chwile, w których los bitwy od jednego żołnierza zależy. Żołnierz tą razą dotrwał na posterunku. Adam pokrzepiał współwięźniów. Przykład stałości Zana możeby nie był wystarczający bez słów ognistych Adama. Pasował się z tą straszną pokusą dotykającego tryumfu złego na ziemi i nie dając się pokonać, innych uratował. Narażony na zasadzki komisji śledczej, Mickiewicz wystrzegał się wynurzeń na papierze. Inna katastrofa wiele lat później wydobędzie z głębi jego duszy długie rozmyślania więzienne, wierszem wypowie tajemnicę całych tych miesięcy, w których jedną tylko poezją napisał.

„Na nowy rok, opowiada Domeyko w rzewnych kartkach poświęconych dziejom Filomackim, czytał nam Adam swój piękny wiersz: *Skonał rok stary* etc., a z jutrzni w noc Bożego Narodzenia dochodziła nas, przy wtórowaniu dalekiego organu przytłumiona pieśń: *Przybieżeli pastuszkowie*, która to pieśń przenosiła nas w progi domowe, gdzie po nas matki i siostry płakały. Zdarzyło się też, że jednej nocy o pierwszej godzinie przyszło policmajstrowi zwiedzić nasze więzienie, szyldwachy spały, my skupieni w izbie Adama piliśmy spokojnie herbatę; wtem rozruch na korytarzu, szcęk kluczy i karabinów, przestraszony podoficer zdobył się na koncept, że od razu nie mógł trafić na klucz od drzwi, które wiodły do naszego kurytarza; policmajster pękał ze złości, ale zyskaliśmy minutę czasu i w momencie, kiedy wysadził drzwi, już każdy z nas był w swoim łóżku i zagasił świecę, a przy każdym drzwiach stał szyldwach z karabinem, wyprostowany jakby przed cesarzem.“<sup>1)</sup>

Wiadomość o gwałtach komisji śledczej wileńskiej ogromne wywołała oburzenie wśród młodzieży szkół litewskich. O nastroju tej młodzieży, Szolkiwicz, urzędowy rossyjski sprawozdawca filareckiego procesu, tak się wyraża:

---

<sup>1)</sup> Ob. *Filomaci i Filareci* str. 25.

„Krańcowy jakobinizm pochłaniał wszelkie instynkta tój młodzieży. Trudno własnym oczom dowierzać, czytając opisy różnych epizodów życia szkolnego w owój epoce. Byli tacy, którzy oświadczali głośno, że jeżeli ich zabiorą do wojska, to strzelą do cesarza. Uczniowie przywłaszczali sobie prawo działania, jako obywatele ojczyzny nie istniejącej. Zaciemnienia wyobraźnia młodzieży, pojęciami rewolucyjnymi zwichnięta, szukała w tych zasadach środków odbudowania jakiejś niewidomiej i chimerycznej Polski.“<sup>1)</sup> Szolkowicz dodaje: „Gdy nowina, że śledztwo rozpoczęte przeciw uczniom 5-tój klasy wileńskiego gimnazyum i Filaretom rozeszła się po zakładach naukowych, wszędzie powstały wielkie nieporządki, które objawiły się w kształcie oburzających przeciwko rządowi paszkwilów i licznych manifestacji burzliwych i niesfornych. Dla zaspokojenia patryotycznych namiętności, Nowosilcow wysyłał posłańców w różne strony. Rzeczywisty radca Bajkow prowadził najczęściej te śledztwa. W ciągu podobnej podróży odkrył w Krozach Towarzystwo czarnych braci.“<sup>2)</sup>

Towarzystwo to założył student Janczewski, wychodząc z zasady, że „gdzie wszyscy grzeszą, tam nie ma winnego.“ Janczewskiego z pięciu towarzyszymi przywieziono do Wilna 16-go Grudnia. Po długim więzieniu i srogich katuszach Janczewski w Styczniu 1824 wysłany był w sołdacty, a Sidorowicza, bedela uniwersytetu, który przyjaciela uwiadomił o wyjeździe do Kroz komisji śledczej, skazano na dwa lata więzienia w kazamatach Bobrujska. W Kiejdanych zjawiły się kartki, przyklepione na murach. Moleson, syn dyrektora szkoły i Tyr skazani zostali na całe życie do kopalni w Nerczyńsku. Nie mniej okrutnie postąpiono z młodzieżą w Kownie i w Poniewieżu. „Ze szkoły poniewieżkiej przysłano karteczki o konstytucyi wspominające.

---

<sup>1)</sup> Ob. *O tajnych obszczestwach w uczebnych zamienijach Siemierno-zapadnaho Kraja pri kniazia Czartoryskom.*

<sup>2)</sup> Ibid.

Wzięto podejrzenie na młodych Wieczkowiczów, jakoby oni byli sprawcami tych kartek. Namowy i uręczenie Pelikana, że nic im nie będzie, a szkołę z trudnego położenia wydobędą, gdy na siebie to przyjmą, skłoniły ich, że na siebie to wzięli. Oddani władzom cywilnym poczęli wszystkiemu zaprzeczać. Starszy, jedenaście lat liczący chłopiec zbity, do powtórnego przyznania przyciśnięty, stanął nareszcie przed sądem wojennym przed generałem Rozen. Tu ukazał swe ciało skatowane, zaprzeczał wszystkiemu. Chłopczyna potępiony został. Oczekując egzekucyi, głośno dni wiele narzekał nie tyle na bicie siebie, co na podstępne Pelikana namowy do przyjęcia win cudzych na siebie. Okuty wśród wyrzekań na niesprawiedliwość i żałosnych swęj niewinności oświadczeń, wywieziony.“<sup>1)</sup>

Echa tych barbarzyństw dolatywały do klasztorów wileńskich. Więźniowie o swoich cierpieniach zapominali, żeby krwawe łzy ronić nad dolą dzieciaków, katowanych za okazanie współczucia starszój braci. A właśnie po takim pastwieniu się nad chłopakami, Bajkowowie i Pelikanowie zabierali się do studentów. Nie mało tym ostatnim potrzeba było panowania nad sobą, żeby nie wybuchnąć oburzeniem przeciw tym wstrętnym osobistościom. Największy nacisk komisya śledcza kładła na broszurkę, której jeden egzemplarz dostarczył jęj profesor Łobojko. Nosiła jako tytuł: *Opis jeograficzny czyli instrukcyja do układania opisu parafii*. Kwestyonarze z odpowiedziami nie dostały się do rąk komisyi, ale jeden egzemplarz z samemi zapytaniami niesłychanie zaciekawiał Nowosilcowa. Rok przedtem komitet, wybrany przez Czartoryskiego i złożony z ks. Kłągiewicza, Bojanusa i Łobojki, szukał daremnie, gdzie ten opis mógł być drukowany. Komisya śledcza zapytała 15-go Listopada 1823 r. członków byłego komitetu, dla czego ten badał jedynie, w jakiej typografii ten opis bez pozwolenia cenzury był

---

<sup>1)</sup> Ob. *Nowosilcow, w Wilnie* str. 272—273.

drukowany, a nie zwrócił uwagi na to, kto go pisał, „zwłaszcza, że niektóre szczegóły w tym opisie zawarte ściągają podejrzenie dla tego, że prócz przedmiotów, do statystyki należących, obowiązuje też instrukcja opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie.“<sup>1)</sup>

Filareci w ułożeniu *opisu jeograficznego* posługiwali się podobnym kwestyonarzem, wydany w 1812 r. przez ministerstwo oświecenia publicznego i gdzie téż rząd badał, jaki stan majątkowy i patryotyzm obywatelstwa. Przypomnieli to trzej napastowani profesorowie w odpowiedzi rektorowi Twardowskiemu pod datą 18-go Listopada 1823 r.<sup>2)</sup> Domyślał się jednak Nowosilcow, że Filaretom nie szło o statystykę czysto naukową i odpowiedział 27-go Listopada, wykazując różnicę między kwestyonarzem ministeryalnym 1812 r. a drugim. „Pod artykułem *obyczaje, zwyczaje*, postrzegacz winien opisać charakter mieszkających cudzoziemców, przywiązanie do kraju i na żydów względ swój szczególnie obrócić. Tego wszystkiego nie ma w instrukcyi głównego szkół rządu.“<sup>3)</sup> O tym opisie Nowosilcow nic wykryć nie mógł, oprócz, że drukowany był tajemnie. Rzeczywiście Litwini zastanawiali się nad kontyngensem, który będą mogli Koronie dostarczyć. Czujni i ostrożni, zostawiali Warszawie wybór chwili, troszcząc się tylko, aby dzień stanowczy znalazł ich należycie przygotowanych.

Sprawa filarecka przeciągała się nietylko dla tego, „że Nowosilcow i Bajkow, którzy na obzarstwie, opilstwie i rozpuście czas pędzili, nie spieszyli się z ukończeniem śledztwa“<sup>4)</sup> ale i dla tego, że wpadli na trop, iż po za filarecką organizacją istnieje druga. Szukali onęj w Warszawie, niemało

---

1) Ob. *Proccs Filaretów* Wilnie str. 88.

2) Ob. *Ibid.* str. 89.

3) Ob. *Ibid.* str. 94.

4) Ob. *Filomaci i Filareci* str. 29.

trwogi nabawiając tamecznych spiskowców. Stosy arkuszy, zapisanych samemi indagacyami, okazywały wiele gorliwości.

W tym lesie protokółów zaczejani, skrywali i nicość swych robót i łupieztwo, które jest nieodzownym dodatkiem każdego rossyjskiego śledztwa. „Badani Filareci w liczbie 108 osób, na jedne i te same pytania dawali jedne i też same odpowiedzi. Pytania te i odpowiedzi po dziesięć arkuszy pisma zawierając, spisano przeto przeszło tysiąc arkuszy tylko samych odpowiedzi... O jeden róg, oddarty od seksternu, komisya śledcza wystosowała ośm odezw i naturalnie tyleż odpowiedzi odebrała, tak było ze wszystkim. Koszta prawne wyniosły 100,000 rubli assygnacyjnych, nic dziwnego, tyle papieru zapisano.“<sup>1)</sup>

W pierwszych schadzkach więziennych obradowano nad tem, czy nie przyznać egzystencyi Filomatów dla zmniejszenia odpowiedzialności Filaretów. Rząd, raz przekonany, że chwycił rzeczywistych przywódców młodzieży wileńskiej, mniéjby się zapewne srożył na Filaretów, a może wypuściłby ich bezkarnie jako proste narzędzia. Odłożono decyzją do chwili skomunikowania się z Zanem, którego Moskale ściślej od innych trzymali. Pod pierwszem wrażeniem takiego usposobienia, donosząc listownie Franciszkowi Malewskiemu w Berlinie o aresztowaniach wileńskich, dano mu do zrozumienia, że oskarżeni istnieniu tajnych związków przeczyć nie będą, uwydatniając tylko ich charakter wyłącznie literacko-naukowy.

Zan rzecz pojął inaczej, sądził bowiem, że siebie gubiąc, uda mu się kilku lżej skompromitowanych Filomatów ocalić. O tem zaniechano ostrzedz Malewskiego. Na wymówki jego późniejsze przyjaciele odpowiedzieli, że byli przekonani, iż cała sprawa skończy się przed jego powrotem z Niemiec, a nie przypuszczali, że Wielki Książę Konstanty zażąda od dworu pruskiego jego wydania. Stosując się do wskazówek, jakie otrzymał Franciszek Malewski, w zezna-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 6.

niach swoich o Filomatach wyjaśnił, że mieli głównie na widoku przeistoczenie i reformę uniwersytetu, co rzeczywiście wchodziło w zakres ich dążeń. „Stan publicznych naukowych zakładów, mówi Malewski w zeznaniach swoich przed komisją śledczą, jest dalekim od tego stopnia doskonałości, który powinien być osiągnąć, dzięki obfitym zapomogom rządu. Wykłady uniwersyteckie wydawały się im <sup>1)</sup> po większej części nieodpowiednie swojemu zadaniu, pozbawione należytej metody i planu. Położenie studyjących uważali oni za godne politowania i młodzież traciła bezpowrotnie drogi cenny czas, a sposobiący się do zawodu nauczycielskiego przystępowali doń bez potrzebnych wiadomości.“ <sup>2)</sup>

Wielki Książę Konstanty chciał wymóżyć na Malewskim najprzód łagodnością, a później groźbami przyznanie się do łączności Filomatów z Warszawą. Malewski od pierwszych swych zeznań w niczem nie odstąpił, a że był ostatni indagowany, nie pozostawało nadziei odkrycia łączności między Wilnem a Warszawą i wplątania Czartoryskiego w sidła na niego zastawione. Nie dowiedziawszy się od Malewskiego czego sobie życzył, Wielki Książę Konstanty odesłał więźnia Nowosilcowowi, dając za wygraną. Póki Moskale nie wiedzieli o Filomatach, szukali gdzieindziej dyrekcji, aż uspokojeni odkryciem ostatniego w łańcuchu ogniwa powiedzieli sobie nareszcie, że sprzysiężenia wileńskie były samoistne i od Warszawy niezależne.

Zan tego zwrotu sprawy nie żałował, ponieważ bez tego śledztwo przeciągnęłoby się z niebezpieczeństwem groźnych komplikacji. Malewski przedstawił się jako dusza

---

<sup>1)</sup> Filomatom.

<sup>2)</sup> P. Wierzbowski artykuł swój z *Biblioteki Warszawskiej* wydał z drobnymi uzupełnieniami w numerze wrześniowym *Wiestnika Europy* 1888 r. W tym to artykule przytacza ten urywek z zeznań Malewskiego według raportu Nowosilcowa do Wielkiego Księcia Konstantego pod dniem 13-go Września 1824.

filomackiego związku. Zan nie przystał na to, domagając się od pierwszego dnia najcięższej odpowiedzialności dla siebie.<sup>1)</sup>

Prusacy uwięzili Malewskiego 20-go Grudnia 1823. Donosząc o sobie ojcu 21 Stycznia, pisze on, że nie wie do-  
tąd, z jakiego powodu trzymają go pod strażą.<sup>2)</sup> Formalno-  
ści ekstradycyi zabrały dużo czasu. Ostatecznie wydali Pru-  
sacy Franciszka Malewskiego Moskalom, ci początkowo lepiej  
się z nim obchodzili, niż Niemcy: „Jak we śnie, pisze on do  
ojca 14-go Lutego, nieraz się zdarza z lochów przechodzić  
w pałace, jak w tysiącach nocy nieraz głodni i zziębli znaj-  
dowali zastawione stoły i miękką pościel, tak ja po pruskim  
więzieniu, po noclegach wśród kozaków, obudziłem się dziś  
w pałacu Brühlowskim, a wczoraj byłem kilka godzin w Bel-  
wederze.“<sup>3)</sup>

Ale listy, które przechodziły pod oczyma Wielkiego  
Księcia Konstantego i generała Kuruty, musiały być pisane  
dyplomatycznie. Chociaż jego dziennik więzienny mógł  
w każdej chwili dostać się w ręce wrogów, Franciszek Ma-  
lewski wyraźniej w nim się tłumaczy. Kozacy wlekli go  
wzdłuż granicy przez Wilczyn, Nieszawę, Dobrzyn do Mławy,  
z kąd przyjechał pod eskortą do Warszawy<sup>4)</sup> „W pią-  
tek 13-go Lutego o godzinie 6-tój wieczorem wjechałem do  
Warszawy. Zaprowadzono mię do generała Lewickiego kan-  
celaryi, ztamtąd miałem iść do kancelaryi Wielkiego Księ-  
cia w pałacu Brühlowskim, kiedy mię na ulicy dopędził  
jakiś oficer kozacki, zapytał o nazwisko i powiedział, że  
właśnie miał jechać mnie szukać do Mławy, aby niepo-  
trzebną podróż wzdłuż granicy przerwać. Z nim poszedłem  
do Brühlowskiego pałacu, gdzie na dole, w ogromnej kan-  
celaryi, znaleźliśmy generała Krywcowa. Ten mię przywitał  
po francuzku, mówiąc, że umiem bardzo dobrze. Zapytałem

---

<sup>1)</sup> Z ustnego opowiadania Ignacego Domeyki.

<sup>2)</sup> Ob. *Proces Filaretów w Wilnie* str. 113.

<sup>3)</sup> Ob. dodatek pod numerem XXVII.

<sup>4)</sup> Ob. *Proces Filaretów i Filomatów* str. 116.

zkąd wie o tem. — A ja mam listy, które W. Pan pisał do ojca i do P. Twardowskiego. — Wsiadłem potem z oficerem kozackim do doróżki, pojechaliśmy do Belwederu. Generał Kuruta spał. Oficer go obudził. Czekaliśmy, aż się ubrał, zawołani potem i przyjęci przez niego przy toalecie, piliśmy u niego herbatę. Wypytywał mię o podróż po granicy i o więzieniu w Berlinie: kazał nam pójść do pokojów Wielkiego Księcia. Czekaliśmy tam długo; przyszedł Kuruta, a wkrótce wrócił z Wielkim Księciem.<sup>1)</sup> A cóż, dla czego tak późno? — Nie moja to wina. — A czyja? — Tego nie wiem. — Udawałeś chorobę. Nie wyglądasz na chorego. Znalazłeś osła doktora. — Radzca Heim także mnie odwiedził. — Poświadczył, żeś zdrów. — Mogę tylko powiedzieć, że byłem chory i uwięziony. — Od jakiej daty? — Od 20 Grudnia. — Czy ze strony rządu pruskiego byłeś poddany jakiejś indagacyi? — Żadnej. Nie powiedziano mi jednego słowa. Więzienie było zbyt surowe. — Jeżeli tak, to bądź spokojny. Widzę, że nie twoja, ale nasza wina. Uprzedzam cię, że jesteś skompromitowany jako wiceprezes pewnego towarzystwa. Czy piastowałeś ten urząd? — Tak, wasza Książęca Mość. — Powiedz mi jak się nazywało wasze Towarzystwo? Czy nie Filaretów? — Tak Wasza Książęca Mość. — Pan Nowosilcow jest w Wilnie, śledztwo ukończone. Badam cię ostatniego. Cóż to za towarzystwo Filaretów? Zkąd wynikło? — Z towarzystwa Filomatów. — Cóż to za jedni? — Przyjaciele nauki. — Nie. Filareci pochodzą z towarzystwa Promienistych. — Tak, Wasza Książęca Mość. — Czem byli Filareci? — Jak nazwa ich to wskazuje — przyjaciółmi cnoty. —

---

<sup>1)</sup> Dziennik więzienia Franciszka Malewskiego nosi za epigraf cytata następną z Krasickiego: „Miłość ojczyzny hasłem była ojców naszych. Gdyby widzieli... ły mu stanęły w oczach i mówić przestał.“ (Pan Podstoli 11-sta księga.) Rozmowa z Wielkim Księciem Konstantym, spisana po francuzku. Tekst francuzki czytelnik znajdzie w dodatku pod numerem XXVI.

Umiem dosyć po grecku, aby to zrozumieć, ale cel ich był polityczny. — Nie, Wasza Książęca Mość. — Cel był polityczny, to wiem. Wymień mi kilku członków. — Zan. — Czem był Zan? Waszym Prezesem? — Tak jest. — Czy Łoziński nie jest wysoki i barczysty? — Nie, Wasza Książęca Mość. — Czy nie jest synem tego Łozińskiego, który się odznaczył w rewolucyi polskiej? — Nie, Wasza Książęca Mość. — Czy Giedroyć nie jest synem generała, który służył w gwardyi? — Nie. Jest na to za stary. — Wiem to, ale ma młodszego brata u Pijarów. Szczerze wyznaj wszystko i bądź spokojny. — Do Kuruty: — Dasz mu mieszkanie u siebie. Niech odpocznie i napisze jutro wszystko co wie. Będziesz miał papier i atrament. Napisz wszystko. — Czy mogę błagać o pozwolenie pisania do mojego ojca? — Tak, napisz jutro do niego. Listy, któreś napisał do ojca i do Twardowskiego, są u mnie.“

Taktyka Wielkiego Księcia nie trudna do przeniknięcia. Starał się udaną łagodnością wymóżyć zupełną spowiedź i chwycić dowody łączności Filaretów tj. jednym z warszawskich tajnych stowarzyszeń. Czytamy w dzienniku Malewskiego pod datą 17-go Lutego: „Z Belwederu o dwunastej w nocy 13-go zawiózł mię oficer kozacki Roduchin do Brühlowskiego pałacu, gdzie na górze w *entresol* mam kwatery. Pokój mały, w nim dwóch kozaków, drugi pokój większy, czysty, trochę ciemny dla małych okien i nizkiego stolowania. Jest mi tu nieporównanie lepiej, niż w pruskim więzieniu. Nazajutrz odwiedził mię z rana generał Kuruta z radcą stanu Hincem. Wezwany na dół, do pokoju generała Kuruty, przytomny byłem otwarciu moich papierów, kazał je czytać Lubowicki, a ja zasiadłem do pisania moich spowiedzi i dziś je skończyłem. Jeszcze mi nie zwrócono moich papierów.“

Spowiedzi te nie zadowolniły Wielkiego Księcia. Perspektywa, że z mozolnego śledztwa wyniknie nieliczne kółeczko wileńskie Filomatów, było dla niego zawodem. Nie dobrawszy się do archiwów filareckich, Moskale musieli poprzestać na zeznaniach Filomatów, zgodnie tłumaczących, że

to kółko było wyłącznie litewskie, nieczynne, prędko rozwiązane.

Z początku próbowali surowością przełamać opór Malewskiego, i więcej się od niego dowiedzieć; pisze on pod dniem 2-go Marca w swym dzienniku: „Przez cały ten długi przeciąg czasu nic nie zaszło, coby mię o końcu moich cierpień oświecić mogło. Muszę czekać powrotu Wielkiego Księcia. Z mojej stancyi wyjrzałem dwa razy tylko na Warszawę, raz jadąc do Sielców, folwarku Wielkiego Księcia, drugi do mieszkania radzcy Hinca, gdzie się kąpałem. Kiedyż i jak to wszystko się skończy? Zdaje się, że już ja tylko jeden cierpię, bo niepodobna przypuścić, aby inni aż dotąd siedzieli w więzieniu. Posłałem Maryi <sup>1)</sup> mój portret, nie wiem czy dojdzie.“

Warszawa w XIX-tym wieku doznawała od Wielkiego Księcia Konstantego wszystkich zniewag, któremi drobni tyrani włoscy upamiętnili się na najsmutniejszych kartach dziejów średniowiecznych. Nie dziw więc, że Malewski 21-go Marca zapisuje w swoim dzienniku: „21-go Marca. Jużem przestał liczyć dni mojego więzienia, liczę na tygodnie. Wielki Książę powrócił z Petersburga 8-go Marca i ja dnia tegoż oddałem odpowiedź na przysłane z Wilna pytania. Dotąd nie wiem o jej skutku. W zapytaniach nie obeszło się bez kruczków, nie było dobrej wiary. Ale jakże może być inaczej, kiedy ta sprawa jest w ręku osób, które nie pojmują ani nauki, ani przyjaźni naszój, a szukają koniecznie występku. Napisałem raz jeszcze do Maryni i wyjeżdżałem raz do obozu na Powązkach. Jestem prawdziwie teraz w więzieniu *à la Berlin*.“

Przekonawszy się, że nic więcej od Malewskiego nie wydobydzie, Wielki Książę Konstanty zdecydował się odstawić go do Wilna Nowosilcowowi. Pan senator już nie łudził się nowemi odkryciami i zamierzał sobie powrócić do War-

---

<sup>1)</sup> Malewskiej.

szawy. Pozwolił Franciszkowi Malewskiemu zobaczyć się z ojcem. „Najdroższy Papo, pisze Malewski, dziś po rozmowie z JW. senatorem, otrzymałem pozwolenie widzenia się z papą, a może i z mamą. Po tak długim niewidzeniu się, proszę, daruj mi papo chwilę czasu, w którejbym mógł ręce jego ucałować. Póki się nie oczyszczę, lub póki mię oczyszczą, zdaje się, że ta pociecha będzie dla mnie największem pokrzepieniem.“

Nowosilcow „wymagał zeznań między Zanem i Malewskim zgodnych, bo jeden i drugi początek rzeczy na siebie brali.“<sup>1)</sup> Ale w Wilnie Malewski ostatecznie we wszystkim zastosował się do woli Tomasza Zana.

Liczni obywatele z niemałą odwagą cywilną, majątkiem swoim zaręczając za prześladowanych ziomków, starali się o ich choć tymczasowe wypuszczenie z więzienia. 17-go Grudnia komisya rozpatrzyła pięć proźb, podanych Nowosilcowowi o uwolnienie za poręką: 1) od Aleksandra Turckiego za bratem jego Ksawerym; 2) od Onufrego Gnatowicza za Antonim Edwardem Odyńcem; 3) od kamerjunkra Lachnickiego za Napoleonem Nowickim i za Adamem Mickiewiczem; 4) od Józefa Domeyki za Ignacym i Aleksandrem Domeyką; 5) od drukarza Józefa Zawadzkiego za Mikołajem Malinowskim. Co się tyczy Mickiewicza, to komisya wydała o nim następujące zdanie: „Adam Mickiewicz, były nauczyciel kowieńskiego gimnazyum, twierdzi w odpowiedziach swoich, że nie należał do towarzystwa Filaretów, że nie był członkiem onego, przysięgi nie składał i żadnych zobowiązań nie przyjął; wyznał jednak, że był kilka razy na posiedzeniach związkowych i na biesiadach li tylko przez znajomość z członkami towarzystwa Filaretów; że nawet stalowy pierścień, ofiarowany przez towarzystwo Zanowi, on wręczył mu i przemówił słów kilka, winszując mu, iż ma tytuł przyjaciół a przytem, że dwunastu z badanych Filaretów wyznało, że Mickiewicz był członkiem ich towarzystwa,

---

<sup>1)</sup> Lelewel *Nowosilcow w Wilnie.*

ztąd wypada potrzeba powołania go na oczne stawki z nimi i komisya uznaje za niemożliwe uwolnić wyżej wymienione osoby za poręką.“<sup>1)</sup>

Nowosilcow, dzielając zdanie komisji, na raporcie jej dodał własnoręcznie: „Stosownie do wypowiedzianego przez komisją zdania, żadnego z pięciu wymienionych w tej liście uczniów nie można uwolnić na porękę dla tego, że żaden z nich szczerze nie przyznał się, iż na posiedzeniach Filaretów czytane były nieprzychylnie dla rządu utwory, gdy tymczasem komisya ma w swoich rękach niezbite na to dowody.“<sup>2)</sup>

Na wiosnę nie było już sekretem w Wilnie, że wkrótce otworzą się bramy więzienne. Osoby, których podania raz już odrzucono, nie śmiały ich ponowić, inni więc na ich miejscu wystąpili. Joachim Lelewel przesłał 19-go Kwietnia 1824 r. Nowosilcowowi pismo tej osnowy: „Gdy pomiędzy aresztowanymi znajduje się pan Adam Mickiewicz, upraszam najpokorniej Jaśnie Wielmożnego Pana o wydanie pomienionego pana Adama Mickiewicza na moją porękę“<sup>3)</sup> i tego samego dnia przedstawił komisji śledczej rewers, w którym dał za Mickiewicza poręczenie pod odpowiedzialnością osobistą i majątkową „zargęzając, iż on na każde komisji zapotrzebowanie stawiać się będzie, a dopóki nie uzyska pozwolenia wyjazdu, w mieście tutejszem zostanie, oraz że unikając wszelkich zabronionych towarzystw, żadnych wyjawień, o co był badany, a co na pytania odpowiadał, nigdy przed nikim wyjawiać nie będzie.“<sup>4)</sup> Nie miał też poco wyjawiać rzeczy, znanych w Wilnie powszechnie.<sup>5)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. Wierzbowski w *Bibliotece Warszawskiej* Kwiecień 1888 str. 40 i w *Wiadniku Europy* t. V. str. 140—141. 1888 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Konwie* przez Wierzbowskiego str. 40.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.* str. 41.

<sup>4)</sup> Ob. *Ibid.* str. 41.

<sup>5)</sup> Te szczegóły podał pierwszy p. Wierzbowski, ale Moskale

Badany raz jeszcze 20-go Kwietnia 1824 r. Mickiewicz opowiedział dzieje Filomatów tak ogólnikowo i zręcznie,

---

sekretnych archiwów nie otwierają Polakowi dla wyświecenia, lecz dla zagmatwania prawdy. P. Wierzbowski opatrzył wybór ogłoszonych przez się częściowych dokumentów niedokładnymi komentarzami. Jak o tem wyżej była mowa, obywatele powszechnie znani, dla przyspieszenia chwili nadchodzącego uwolnienia, przesłali zaręczenie za więźniami w formie urzędownie im nakazanéj. P. Wierzbowski przypuszcza, że proźby Lelewela o uwolnienie komisya użyła zapewne jako zachęcającego środka do wydobycia od Mickiewicza szczeréj odpowiedzi „względem Filomatów.“ Komisya domyślała się, że Mickiewicz nic nie doda do objaśnień Malewskiego i nie grzeszyła taką naiwnością, aby wyobrazić sobie, że człowiek, który mężnie zniósł prawie roczne uwięzienie, upadnie na duchu na pierwszy blask nadziei chwilowego i pozornego uwolnienia. Wiedziano, że nie chodzi o uniewinnienie, ale o pozwolenie oczekiwania wyroku na wolnéj stopie, a Lelewel redagując swoje podanie, nie przywiązywał do téj koniecznéj terminologii innéj wagi, jak dziś w zaborze rossyjskim obywatele ciągle zmuszeni wyrażać na piśmie uczucia ich przekonaniom wbrew przeciwné. Mylnie też dowodzi p. Wierzbowski, że „chęci uwolnienia się należy przypisać i ów dodatek do pierwszego zeznania, w którym poeta wypowiedział skrucie, że w całą tę historyą niepotrzebnie się wplątał.“ Historya téj skruchy następna. Mickiewicza jeszcze przed zdradą Jankowskiego dręczyły smutne przeczucia, zawczasu odradzał majówki i biesiady jako niebezpieczne, wahał się nawet wystąpić z pierścieniem dla Zana. W więzieniu przyrzekali sobie Filareci błąd tego nie powtórzyć i w przyszłości nie łączyć biesiady z konspiracyą. Mickiewicz, ograniczając się do filomackich robót, mógł był uniknąć wszelkiego uczestnictwa w filareckich zabawach bez żadnéj szkody dla pierwszych. Żal swój, iż niepotrzebnie naraził się na pociski wroga, wyraził w formie wymaganéj względami własnego bezpieczeństwa i przydającéj się do zamydlenia oczu zbirom moskiewskim. Oto geneza dwuznacznego Mickiewicza dopisku. Tylko trzech w areszcie zostało, którym rząd odmówił pociechy wychnienia swobodniéj w Wilnie przed wysłaniem w głąb Rossyi: Zan, Czeczot i Suzin, „a czwarty Jankowski, bo nigdzie od nikogo, ani od najbliższych krewnych poręki uzyskać nie mógł.“ (Lelewel. *Nowosilcow w Wilnie* str. 277.) Wszystkich innych wypuszczono. Za tego rodzaju porękę, daną za nim przez gubernialnego marszałka Marcinkiewicza - Żabę Odyniec wypuszczonym został w połowie Lutego 1824 r. (Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 282.)

że nie dawał żadnej zaczepki komisarzom, znużonym już i zniechęconym, bo wątku związków wileńskich nie chwycili i czuli, że nie chwycą.<sup>1)</sup> Czekala Mickiewicza jeszcze jedna formalność, której i on i wszyscy jego towarzysze poddać się musieli. Dano każdemu z nich do podpisania 20-go Kwietnia zobowiązanie, że na każde wezwanie komisji nie omieszką się stawić, że sekretu, o co był badany nie wyda, „a nadto, że nietylko sam nie będę należeć do żadnego towarzystwa, bez dozwolenia rządu ustanowionego, lecz i donosić będę, gdzie należy, według przysięgi wiernopoddanego, gdy się dowiem, iż gdziekolwiek zabronione towarzystwo otwartem zostało.“<sup>2)</sup> Od téj chwili, zobowiązania się do denuncyowania musiał podpisywać każdy bez wyjątku student uniwersytetu wileńskiego i ta nikczemna praktyka trwała aż do skasowania uniwersytetu.

Takie wymagania zaliczać można do weksłów podpisanych przez podróżnego pod krucicą rozbójnika. W Polsce urzędnicy, dla zachowania posad swoich, podpisują powinshawania carowi, życząc mu w duszy, aby go piorun trzasnął. Nie dawno generał Hurko, przyjmując adres szlachty polskiej, z wyrażeniem jój radości, iż Aleksander III życie zachował przy wykolejeniu pociągu w Borkach, zauważył, że w szczerłość podpisujących bynajmniej nie wierzy. I komisya wileńska wiedziała, że żaden z Filomatów donosicielem nie będzie. Ledwie kilka upłynęło miesięcy, a Mickiewiczowi zwierzyli się przyjaciele rosyjscy z groźnych knowań przeciw carowi, kto wie, czy im z uśmiechem nie przypomniał, że oficjalnie zobowiązany jest ich wydać?

Ignacy Domeyko, jeden z pierwszych wypuszczonych na wolność, urządził i ustalił pewniejszą komunikacją między więźniami a miastem. Oswobodzony był wcześniej, dzięki następnej okoliczności: stryj jego, osiadły w Słonimskim

---

<sup>1)</sup> Ob. w dodatku pod numerem XXV.

<sup>2)</sup> Ob. Wierzbowski *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* str. 41.

powiecie, żył w blizkich stosunkach z marszałkiem Brońskim, towarzyszem pijatyk Nowosilcowa. Nalegania Brońskiego wymogły na Nowosilcowie, że kazał Ignacego Domeykę wypuścić i że go później skazał jedynie na zostanie pod ścisłym dozorem policyjnym i na wykluczenie go od wszelkiej służby publicznej. W parę godzin po oswobodzeniu, p. Ignacy spostrzegł się, iż zgubił notatkę, na której wypisał dane mu instrukcje co do urzędzenia korespondencji kolegów, trzymany pod kluczem z pozostałymi na wolnej stopie. Domeyko szukał daremnie tego świstka i całą noc oka nie zmrzył na myśl, że nieostrożnością swoją może pogorszyć położenie braci. Ale widocznie przepadła bez śladu niebezpieczna notatka, której treść Domeyko dokładnie pamiętał.<sup>1)</sup>

21-go Kwietnia opuszcza Mickiewicz klasztor Bazylikański. Wprawdzie 28-go komisya przywołuje go do konfrontacji z czterema Filaretami, którzy pierwotnie wymieniwszy go między członkami ich towarzystwa, następnie zeznanie to cofnęli. Była to jednak czeza formalność i nic więcej. „Pierwszy spotkałem go, opowiada Odynec, w bramie rządowego gmachu przy ulicy święto Jańskiej, gdy już sam jeden swobodnie z komisji na ulicę wychodził. Wstąpiliśmy najprzód na chwilę do kościoła św. Jana i poszliśmy ztamtąd wprost na obiad do pani Macewiczowej, gdzie już siostra jej, pani Kowalska z Kowna, od dni kilku na dzień ten czekała. Wszyscy witali go z rozrzewnieniem. On był wesół i żartobliwy.“<sup>2)</sup>

W połowie Maja, Nowosilcow „protokół czynności komisji, wraz z opinią swoją najprzód Wielkiemu Księciu Konstantemu, potem cesarzowi przedstawił. Cesarz, ku przejrzeniu całego dzieła i utworzeniu ostatecznego wyroku, wyznaczył hrabiego Aleksego Arakczajewa, członka rady państwa,

---

<sup>1)</sup> Z ustnego opowiadania Ignacego Domeyki.

<sup>2)</sup> *Wspomnienia z przeszłości* str. 283.

Aleksandra Szyszkowa, ministra powszechnego oświecenia i samegoż senatora Nowosilcowa. Nakreślony w tym wysokim Komitecie wyrok przez cesarza, dnia 14-go Sierpnia własnoręcznym podpisem utwierdzony.“<sup>1)</sup>

Nie spieszono się z ogłoszeniem i wykonaniem wyroku.<sup>2)</sup> Dało to Mickiewiczowi sposobność bywania u przyjaciół wileńskich, z którymi go los miał na zawsze rozdzielić. Najczęściej wieczory przepędzał u pani Macewiczowej lub u generałowej Pągowskiej. Wyrok carski udzielony został przez ministra oświecenia uniwersytetowi wileńskiemu i dnia 6-go Września przeczytany na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady. 26-go Września profesor August Becu został śmiertelnie rażony piorunem. Śmierć jego uważano w Wilnie za karę niebios, tak o tym wypadku wyraża się Lelewel. W Listopadzie nagle umarł sowietnik Ławrynowicz, kłęski domowe dotknęły Szlykowa i Botwinkę. Opinia, widząc w tym zbiegu okoliczności karę Bożą, wyraziła przez to samo sąd swój o niegodziwości tych posługaczy lub pochlebców Nowosilcowa.

Wyrok zarzucał skazanym jedynie „bezrozsądny polski nacyonalizm“ i „dawanie nauk panu ministrowi naukowego oświecenia.“

Stało się więc, że Aleksander I-szy, który

... dawniej był człowiekiem,  
Powoli wreszcie zszedł aż na tyrana.

Monarcha ten, tyle niegdyś Polsce obiecujący, skarcił surowo nacyonalizm polski pod pozorem, że „bezrozsądny,“ a przecież żadnym ukazem granic między rozsądnym a nierozsądnym nacyonalizmem nie ustalono. Krytyki, skierowane przeciwko wykładom na uniwersytecie, niemniej surowo

---

<sup>1)</sup> Ob. *Wspomnienia tułacza Sobarrì* str. 75.

<sup>2)</sup> Ob. tekst wyroku w IV. t. *Korespondencji A. Mickiewicza* str. 55.

Aleksander I-szy potępiał, jako obrazę wszechwiedzy ministra powszechnego oświecenia.

Zana, Czeczota i Suzina, po sześćcio-miesięcznem więzieniu, odbytem w fortecy, skazano na wygnanie do Orenburga. Mickiewicza oddano do dyspozycji ministra oświecenia. Zan, Czeczot i Suzin pierwsi wysłani zostali, ale Mickiewicz miał pociechę pożegnać się z nimi na stacyi ponie-muńskiej. Żadnego już z nich nie uściskał w tem życiu. Przy rozstaniu się darował Zanowi z własnoręcznym napisem *Naśladowanie Chrystusa.*<sup>1)</sup>

„22-go Października, kapitan kwartalny Krukowski wręczył mu rozporządzenie władzy, „ażeby pojutrze rano gotów był do wyjazdu w podróż do stolicy cesarstwa.“ Wiadomość tę udzieloną grzecznie, Adam przyjął spokojnie, podpisał i zostaliśmy sami. O śnie nie było już mowy. Ale za dowód hartu duszy Adama może posłużyć następujący szczegół. Chodźko Ignacy, za ostatnią przed kilku tygodniami bytnością swą w Wilnie, prosił i zobowiązał Adama, ażeby do albumu narzeczonej jego, Ludwiki Mackiewiczówny, wpisał co przed wyjazdem na pamiątkę. Nałożywszy fajkę, wyszedł do drugiego pokoju i po półgodzinnem staniu przy piecu, podczas gdyśmy rozmawiali z Jezowskim powrócił, mówiąc do mnie, ażebym mu dał ten album. Usiadł w drugim pokoju i napisał w nim ów powszechnie znany dziś wiersz:

Nieznajomój, dalekiój, nieznany, daleki, i t. d.

„Ostatnia noc pobytu w Wilnie przeznaczoną była na ostatnie zebranie i pożegnanie się kolegów odjeżdżających z pozostającymi. Była to istna chrześcijańska *agapa*. Od-

---

<sup>1)</sup> Za powrotem z Syberyi, Zan ofiarował tę książkę pani Jaszowskiej, od której otrzymał ją skrzypek Władysław Górski. Czas prawie zatarł Adama dopiski ołówkiem kreślone na marginesach, ale częściowo dałyby się jeszcze odczytać.

była się w mieszkaniu Tomasza Massalskiego, w głębi dziedzińca posępnego domu, tuż prawie przy Ostrój Bramie.“<sup>1)</sup>

Ignacy Domeyko przyjechał ze wsi do Wilna przepędzić ze skazanymi „noc której, pisze, nie zapomnę. Znajdowali się wszyscy prawie Filomaci i wielu Filaretów, nawet niektórzy z nowych uczniów uniwersyteckich, którzy nie należeli byli do naszych towarzystw, a zdawali się wiązać przeszłość naszą z przyszłością. Tęj nocy wszyscy byli raczej weseli niż smutni, nie pozwalano sobie nawet ubolewać, ani przypominać, co się przecierpiało. Odśpiewaliśmy wszystkie nasze pieśni smutne i wesołe, filareckie i majowe, poczynawszy od: *Hej użyjmy żywota, aż do toastów.* Przy końcu nalegano na Adama, żeby co zaimprovizował. Zrazu nie chciał, ale po chwili Freyend zagrał na flecie pieśń jego ulubioną: *Już miesiąc zaszedł, psy się uspiły i na tę nutę śpiewając, improwizował balladę Basza, drugą część.*“<sup>2)</sup>

Nastała pora skupienia się i modlitwy. „Dzwonek na prymaryą w Ostrój Bramie, pisze Odyniec, położył koniec biesiadzie. Adam słuchał mszy na galeryi, klęcząc z twarzą ukrytą w dłoniach. Twarz potem była blada, ale najzupełniej spokojna. Wracając, tonem pedagoga mówił do nas, idących razem, o obowiązku człowieka poddania się wyrokowi Opatrzności, która nigdy nie opuszcza nikogo, kto w niej z wiarą ufność położy.“<sup>3)</sup>

Odezwała się do Mickiewicza Maryla, zachowując ostrożność przemawiania, niby do Tomasza Zana:

Sobota, z mojego budoaru.<sup>4)</sup>

Przyjm, kochany panie Tomaszu, te słów kilka jako słaby dowód przyjaźni mojej dla ciebie i bądź przekonany,

---

<sup>1)</sup> Ob. Odyniec *Wspomnienia z przeszłości* str. 293.

<sup>2)</sup> Ob. *Filareci i Filomaci* str. 26.

<sup>3)</sup> Ob. *Wspomnienia z przeszłości* str. 293.

<sup>4)</sup> List pisany po francuzku. Tekst oryginalny ob. w dodatku pod numerem XII.

że nic nie zmieni przyjacielskich uczuć, które mi natchnąłeś. Pozbawiona jedyne szczęścia widzieć przyjaciół drogich sercu mojemu, gdybym przynajmniej wiedziała, jaka chwila nas połączy i jaka przestrzeń nas rozdzieli! Nie zapominaj o mnie, kochany panie Tomaszu; pamiętaj czasami, że istnieje istota nieszczęśliwa, która żyje jedynie na to, aby cierpieć i której dni są tylko wieczną nocą. O! jaka to męczarnia widzieć się rozdzieloną od istot, z którymi chciałoby się życie przepędzić. Życzenia i myśli moje będą ci wszędzie towarzyszyć, ale na miłość Boga szanuj zdrowie twoje, kochany panie Tomaszu, które raz postradane, nie daje się odzyskać. Po tej małej macierzyńskiej radzie muszę zakończyć, bo się czuję bardzo źle, mam wielką gorączkę z strasznym bólem głowy i od dwóch dni leżę w łóżku i ruszyć się nie mogę.

Żegnam cię więc, kochany panie Tomaszu. Bądź zdrow i spokojny. Słońce jaśniejsze znów pokaże się po tem zaćmieniu. Żegnam cię raz jeszcze. Nie zapominaj nieobecnej przyjaciółki.

M.

Mickiewicz odpowiedział Maryli, posyłając jej autograf jedyne wiersza, napisanego w bazylijskiem więzieniu.<sup>1)</sup> Dawał jej tem poczuć, że zawsze jest wierny dawnym uczuciom:

Marzyłem boską różę; blizki jej zerwania  
Zbudziłem się, sen zniknął, róży nie posiadam,  
Kolce w piersiach zostały, nie żądam kochania.

Od drugich niczego nie żąda, a sam życzy sobie samotnego ustronia, gdzieby mógł:

Kochać świat, sprzyjać światu, daleko od ludzi.

---

<sup>1)</sup> Autograf ten dzieci Maryli ofiarowały Ignacemu Domeyce, kiedy po sześćdziesięciu latach powrócił do Litwy.

Rozproszywszy studentów, rząd obrócił się przeciw profesorom. „Joachim Lelewel, Jozef Gołuchowski, ks. Michał Bobrowski, bez wysłuchania, bez sądu, na same tylko tajemne doniesienie, jako oporni zwierzchności z uniwersytetu oddaleni. Powodem oddalenia tych profesorów było ubieganie się powszechnie wzgardzonego Jana Znoski o dziekanią moralnego wydziału. Rektor Twardowski wraz z Pelikanem silnie go na ten urząd prowadzili, większa część członków, a szczególnie czterej rzeczeni profesorowie temu się opierali. Znosko większością kresek w radzie od pretendowanej dziekani usuniętym został. Doniesiono to obecnemu wtedy w Wilnie Nowosilcowowi. Znosko nieprawnie na dziekani potwierdzonym, a profesorowie z uniwersytetu oddaleni zostali. Podobny los spotkał wkrótce adjunkta i wicebibliotekarza Kazimierza Kontryma, którego równie bez sądu i obrony z placu oddalono i przebywanie w Wilnie na zawsze zabroniono.“<sup>1)</sup>

Młodzież burzyła się ciągle. Zmoskwiczały Polak Sękowski, profesor na uniwersytecie petersburskim, wysłany przez Nowosilcowa w 1826 r. na zwiedzenie szkoły w Połocku, pisze w raporcie do senatora: „Wina wszystkiego, co się dzieje, ciąży na władzach i profesorach zakładu, którzy utrzymują między uczniami duch patryotyczny, nieprzychylny rządowi. Uczniowie są zostawieni sami sobie, nie dozorowani, mieli możność zbierać się sekretnie, czytać i śpiewać poezye buntownicze i dochodzić do ostatnich granic nieposłuszeństwa i wyuzdania.“<sup>2)</sup>

W 1828 r. w raporcie pod dniem 13-go Maja Pelikan szczyli się, że przemienił uniwersytet wileński na swoje podobieństwo: „Nakoniec ciąglem mojem staraniem mogę wyrzec, że doszedłem do zupełnego pszekształcenia uczącej się młodzieży; jeżeli między uczniami okaże się jaki źle

---

<sup>1)</sup> Ob. Sobarri str. 125.

<sup>2)</sup> Ob. Szolkowicz.

myślący, taki natychmiast bywa denuncjowany i przekonany przez własnych kolegów.“<sup>1)</sup>

Ledwie parę lat upłynie, gdy Litwa okaże, że Filomaci i Filareci nie pracowali daremnie. „Spotkaliśmy się znowu pisze Domeyko, choć nie wszyscy, już nie na mająwce lub posiedzeniu, lecz przy szabli i narodowem powstaniu. Tu się ukazał legion akademicki, dzieci nasze; niektórzy z Filaretów, jak Parczewski, Szemioth, Pol, Chodźkowie, Kublicy, tworzyli kosztem swoim oddziały partyzanckie, drudzy, jak Wierbołowicz, Zabiełło, przyszli z wojskiem polskim na instruktorów i inni jak Przeclawski, Wołowicz, Kozakiewicz, pełnili ciężką służbę emissaryuszów. Nie wszyscy przeżyli upadek sprawy, reszta poszła na tułactwo; i z tych niektórzy wrócili jeszcze szukać śmierci w swoim kraju, inni wymarli na obcej ziemi, mało komu Opatrzność pozwoliła zasnąć spokojnie w domu ojca. Niech im wszystkim świeci wieczna światłość, aż się obudzą na głos Boży.“<sup>2)</sup>

Znalazł się krytyk, który wystąpił ze zdaniem, iż „nikt już się prawie nie interesuje, jak tam było z tem wileńskim śledztwem Nowosilcowa.“<sup>3)</sup> Ale naród nie wyrzeka się tak łatwo jednej z najwspanialszych kart swojej martyrologii.

Przyznając, że Nowosilcow celu swojego nie dopiął, Szołkowicz widzi przyczynę niepowodzenia w tem, że pan senator uważał „zachodnie prowincye za część Polski“ i że zaniechał środków, których czterdzieści lat później chwyci się Murawiew: „Pomimo, pisze melancholicznie Szołkowicz, powstania 1831 r. i zwinienia uniwersytetu wileńskiego, rozproszone żywioły polonizmu zachowały na Litwie całą swoją siłę.“ Da Bóg, że kiedyś przyszły Szołkowicz toż samo wypowie o owocach polityki Murawiewa.

---

<sup>1)</sup> Ob. Szołkowicz.

<sup>2)</sup> Ob. *Filareci i Filomaci* str. 28.

<sup>3)</sup> Ob. *Konrad Wallenrod* przez Włodzimierza Spasowicza w roczniku trzecim towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza str. 122.

Po zdobyciu Warszawy rząd rosyjski zabrał papiery spiskowców tamecznych i po części odkrył tajemnicę, o którą tak zawzięcie dobijał się Nowosilcow. Gdy Warszawa nalegała, aby się z nią Wilno zjednoczyło, przezorny Zan oparł się pokusie zapisania Filomatów na listę sprzysiężonych koroniarzy, swoje tylko dał nazwisko, ręcząc, że to wystarcza i że na jego skinienie koledzy pójdą za nim, gdzie ich obowiązek powoła. Moskale śledztwa nowego nie rozpoczęli, ale to było długo niewiadomą przyczyną, dla której Zan ostatni ze skazanych 1824 r., na Litwę powrócił.

Póki niejeden dawny Filomata lub Filaret żył pod groźbą zemsty moskiewskiej, musiano w opowiadaniach zachować związkom litewskim cechę przeważnie literacko-naukową. Dzisiaj ostatni z Filomatów, Ignacy Domeyko, zszedł do grobu. Filomaci nie konspirowali po warszawsku, to jest, nie pracowali nad wywołaniem powstania na termin oznaczony. Chcieli duch narodowy podtrzymać, młodzież ćwiczyć, siły Litwy skupiać i przysposabiać do nieodzownej walki. O legalności mowy być nie może w państwie, gdzie wola monarchy jest jedynem prawem, miłość ojczyzny obrazą majestatu cara, a spełnienie obowiązku względem Polski zdradą stanu.

Cała generacja niosąca Litwie niezrównany zasób światła, poszła w rozsypkę. Niemniej jednak cierpienia i zasługi Filomatów i Filaretów były dźwignią dla Litwy przed 1830 r. i stanowią do dziś dnia skarb drogocenny. Przebyte zaś bóle wyżej nastroiły nietylko Mickiewicza, ale naród cały; stłumiona twórczość w kraju wybuchła za granicą. Prześladowanie wyrwało z Polski poetów, ale obdarzyło ją wieszczami. Bez takiej jak wileńska rekolekcji, Mickiewicz mógł zostać piewą sonetów miłosnych, nie byłby twórcą *Wallenroda*, trzeciej części *Dziadów*, *Ksiąg Pielgrzymstwa*, *Pana Tadeusza* i *Prelekcji w kolegium francuzkiem*. Kiedyś w bibliotece arsenalskiej w Paryżu historyk Henryk Martin czynił pewne zarzuty świętemu Ludwikowi, że niepotrzebnie narażał się w Afryce, niedość troszcząc się o Europę. Gdy

odszedł, ojciec mój, obracając się do jednego z obecnych, rzekł: „Chciałoby się im świętego Ludwika bez wojen krzyżowych!“ Bez bazylińskiego klasztoru żywot Mickiewicza byłby zagadką nierozwiązaną, tam szukać wypada zarodków przyszłych jego działań. Był on do bazylińskiego klasztoru poetą romantycznym i kochankiem bliskim splinu. Odrodził się w celi więziennój. Przek rok cały miał przed oczyma nikczemność moskiewskich inkwizytorów i poświęcenie niezłomne ich ofiar. Korytarz klasztorny stał się mu obrazem Polski, która jest tylko olbrzymiem więzieniem. Tem bardziej ją pokochał, że jaśniej ujrzał ogrom jój cierpienia. Blizki był zwątpienia, ale wiara wzięła górę nad rozpaczą i tem zwycięstwem wskazał drogę, po której pójdą przyszłe pokolenia.



## VII.

### Wygnanie do Rosyi. Pierwszy pobyt w Petersburgu. Podróż do Odessy.

Pożegnanie z wileńskimi przyjaciółmi. — Wypoczynek w Kownie. — Wjazd do Petersburga, przerażonego strasznym wylewem Newy. — Spotkanie się z Przeclawskim. — Stosunek z Oleszkiewiczem i wpływ jego. — Malarz Orłowski i orientalista Sękowski. — Zaprzyjaźnienie się z spiskowcami rossyjskimi. — Wydalenie z stolicy. — Przystanki w Witebsku, Kijowie, Steblowie i Elizabetgrodzie. — Przybycie do Odessy.

W sam dzień wyjazdu z Wilna, to jest 24-go Października 1824 r. Adam Mickiewicz, wraz z braćmi Aleksandrem i Jerzym zdali wszystkie sprawy majątkowe na brata Franciszka.<sup>1)</sup> Adam oddał się z kraju, dwaj jego młodsi bracia przewidywali też dalekie podróże, starszy tylko miał stale zamieszkiwać kamienicę nowogródzką. Policmajster Szłyków wypłacił Mickiewiczowi 13 rubli 8 kop. na koszt podróży, ale przyjaciele zaopatrzyli go należycie. W kilka lat później, 16-go Stycznia 1828 r. Adam tak się odzywa do Lelewela: „Czy pamiętasz, że przy ekspedycji mojej z Wilna zostawiłeś w liście dla mnie r. ass. 100. Nie widzę w rachunkach, abyś je sobie potracił. Musiałeś zapom-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą A. Mickiewicza* t. IV. str. 60.

nieć, że jestem teraz bogaty i mogę wszystkie długi płacić, oprócz długu wdzięczności, którą dla ciebie, kochany Joachimie, do grobu zachowam.“<sup>1)</sup>

Lelewel listownie pożegnał Mickiewicza, nie śmiał bowiem jako profesor połączyć się publicznie z krewnymi i kolegami wygnańców, którzy wyszli o kilka wiorst za miasto, aby nieco dłużej przebyć z nimi: „Termin wyjazdu, pisze Odyniec, był ogólny dla wszystkich, tylko że w kilkogodzinnych odstępach, aby koni na stacyach nie zabrakło. I gdy już Adam siedział z Sobolewskim na bryczce, pożegnawszy się ze wszystkimi, którzy stali dokoła, dźwięk pocztowego dzwonka oznaczył ruszenie się koni. Był on dla nas jak dzwon pogrzebowy. Kilku z nas: Oleś<sup>2)</sup> Korsak, Freyend i Domeyko Ignacy, szliśmy jeszcze za bryczką przez ulicę niemiecką i dopiero przed Pohulanką zdjęciem czapek i powiewając chustkami, pożegnaliśmy się wzajem z daleka ze znikającymi za górą.“<sup>3)</sup>

Mickiewicz, rozpoczynając tułacze życie, nie przeczuwał, że udziałem jego będzie dozgonna wędrówka i że Litwę opuszcza na zawsze. I on i towarzysze jego, radzi, że mężnie wytrzymali wileńskie próby, jechali do Petersburga z wesołością dzielnych żołnierzy, nie dbających o przyszłe przygody. Młodość też broniła od zbytnej tęsknoty: wyobraźnia nie mogła być niezaciekawiona perspektywą, że mieli przebiedz długą, nieznaną drogę, obejrzeć wielką stolicę i obcować z nowymi zupełnie żywiołami.

Wygnańcy byli więc pełni otuchy. Mickiewicz i Sobolewski połączyli się z Jeżowskim i z Malewskim na stacyi Malowanka, z kąd ten ostatni wysłał bilecik rodzinie: „Stacya Malowanka. Trzy mile od Wilna. Jeśli sensu nie będzie, oddawca temu winien.“<sup>4)</sup> Jam zdrow i błotem obrzu-

---

1) Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. III. str. 287.

2) Chodźko.

3) *Wspomnienia z przeszłości* str. 294.

4) Kiedy Franciszek Malewski otrzymał później pozwolenie od-

cony, proszę, aby p. Herberski nie miał racyi pisać recepty.“ A od towarzyszy swoich dodaje: „JJW. Malewskim Józef Jeżowski i Adam Mickiewicz ponawiają szacunek i proszą ich raz na zawsze o błogosławieństwo w imieniu rodziców i krewnych. Aleksandrowi Mickiewiczowi zwrócić złoty 1 i groszy 16.“

Z następnego listu Franciszka Malewskiego okazuje się, że jego siostry, mimo słoty jesiennój pospieszyły aż na Pohulankę: „Jeszcze niespodziewanie dziś z Kowna do was piszę. Dla niedostatku koni, musieliśmy tu zostać się. Droga mało dała się uczuć, a wypoczynek tu najwygodniejszy. Gdyby cała droga do Petersburga była zasiana Kownami, nicby nie było z téj podróży, oprócz ruszania gębą. Na dobrym humorze, jak z tego możecie się domyślać, nikomu nie zbywa. Jedno mię tylko smuci, że i tego roku nie spędzam dnia imienin razem z wami... Czyście się nie przeziębiły na Pohulance? Przy tym liście bilety z powinszowaniem szczęściu razem wysłanych: Franciszka Malewskiego, Józefa Jeżowskiego, Onufra Pietraszkiewicza, Jana Sobolewskiego, Konstantego Zaleskiego.“<sup>1)</sup>

---

wiedzić rodzinę, znów jego list pożegnalny był ze stacyi Malowankja: „Bądźcie mi zdrowe, okolice mojego miasta! Takie ładne! takie mile! Przypomniałem sobie miejsce, w którem się z wami przed kilku laty żegnałem, przypomniałem karczmę, gdzie mię kochany regent z zajęciem zaskoczył.“ Mowa tu o regencie Malewskim, krewnym Franciszka i który go dogonił na stacyi Malowance.

<sup>1)</sup> Stanisław Dobrowolski byłemu rektorowi Szymonowi Malewskiemu nie omieszkiał donieść 30-go Października o pobycie jego syna w Kownie: „Dnia 26-go, to jest w niedzielę, około godziny 8-miej z rana, Szanowny Pan Franciszek, syn Pański w towarzystwie JW Panów Jeżowskiego i Pietraszkiewicza przybył do Kowna, gdzie dla trudności o konie, jako we dni pocztowe, to jest w niedzielę i poniedziałek, do wtorku spokojnie i bez nudzenia przebawiwszy, tegoż dnia po południu łącznie z Panem Konstantym Zaleskim (który tu w poniedziałek rano nadażył,) mając za sobą na dwóch furmankach dalszych kolegów, wyruszył na nocleg do Kiejdan; w środę w Szawlach nocować mieli i tamże zapewne przez dzień dzisiejszy

Z Kowna do Rygi już się nie zatrzymano. W liście z Rygi Franciszek Malewski donosi rodzicom 1-go Listopada 1824 r., że za pięć dni niewątpliwie stanie w stolicy. Według tej zapowiedzi, podróżni byłiby na miejscu ich przeznaczenia 6-go Listopada, to jest w wilią powodzi, która przez chwilę groziła zagładą całkowitą Piotrowego grodu. Ale w liście bez daty z Petersburga, Malewski pisze: „Dni piękne przyjęły mię w Petersburgu przerażonym powodzią, która się na kilka dni przed mojem przybyciem wydarzyła.“ Wątpliwość wszelką usuwa zresztą opowiadanie Józefa Przecławskiego: „Zaraz po przyjeździe Mickiewicza do Petersburga spotkałem się z nim przypadkiem. Jako koledzy z uniwersytetu zbliżyliśmy się, a ja go powitałem jako wieszcz polskiego. Mickiewicz przyjechał do Petersburga na drugi dzień po wylewie. Nazajutrz poszliśmy z nim razem opatrywać miejscowości, które najwięcej ucierpiały. Widok ten przerażający głęboko przejął mojego towarzysza. Na wszystkich ulicach miasta, od Newy do kanału Ekaterynskiego i dalej dolne mieszkania były zalane, a teraz pustką stały. Toż samo działo się na wyspie wasilewskiej i wielu innych okolicach miasta. A że nazajutrz po wylewie silny był mróz i zima ustaliła się, mieszkania te próżno stały aż do wiosny 1825 r.“<sup>1)</sup>

Jedną z wybitniejszych osobistości kolonii polskiej w Petersburgu był malarz Józef Oleszkiewicz, członek akademii sztuk pięknych i głęboki teozof. „Miewał on, mówi Prze-

---

odpoczną. Lokal ogólnego biwakowania był u księdza Koryckiego, prowincyonała i inne też podróżne potrzeby na miejscu znajomem miały swą łatwość we wszystkim: o czem wszystkim jako wiedzieć tak i donieść JWM-ści Panu Dobrodziejowi było dla mnie i jest obowiązkiem najmilszym, przy wyrażeniu najgłębszego uszanowania, z którem wam zaszczyt zostawać

JWM-ści Pana Dobrodzieja  
najobowiązniejszym sługą.

<sup>1)</sup> Ob. *Kalejdeskop wspomnień Cyprymusa* w numerze 9 *Ruśkiego Archiwa* na r. 1872.

clawski, dziwne przecucia i kilka dni z góry zapowiedział wielki wylew 4-go Listopada 1824 r.“<sup>1)</sup> Prawdopodobnie, że oprowadzając Mickiewicza po Petersburgu, Przeclawski, pod świeżem wrażeniem grózb Oleszkiewicza, słowa jego sobie przypomniał i Adamowi przytoczył. Ztąd powstały wiersze złowrogie dla mieszkańców stolicy i dla autokraty:

Śpijcie spokojnie, jak zwierzęta głupie.  
Nim was gniew pański jak myśliwiec sploszy,  
Tępiący wszystko co w kniei spotyka,  
Aż dojdzie w końcu do legowisk dzika.

Oleszkiewicz wciągnął Mickiewicza w sferę mistycyzmu, wykładając mu naukę Jakóba Böhma i Saint-Martina. „Znajomilem, pisze Przeclawski, wielkiego poetę Mickiewicza z Oleszkiewiczem i rozmowy z nowym tym przyjacielem uleczyły go nie z ateizmu, któremu nie hołdował, ale z obojętności religijnej, w jakiej wówczas żył.“<sup>2)</sup>

Mickiewicz znalazł się w Petersburgu z duszą przepelnioną goryczą i gniewem, w Oleszkiewiczzu spotkał człowieka dowodzącego, że nie ma innój, drogi zbawienia, jak miłość obejmująca wszystko, nawet istoty szkodliwe, że nie należy zabijać, ani Moskala, ani pchły, ponieważ zło istniejące w zwierzęciu lub w zwierzęconym człowieku traci moc wszelką, kiędy grzeszna ludzkość podnosi się do świętości.

Sainte-Beuve zauważył, iż są dzieła, które raz tylko czytamy, inne, które co rok odczytujemy, a wyborowe, które zawsze chcemy mieć pod ręką. Są też przyjaciele, których prędko znamy na wylot, inni, do których wracamy z upodobaniem, inni, których dusza nasza z oczu nie traci nigdy. W życiu Mickiewicza do rzędu tych ostatnich zalicza się Oleszkiewicz i dla tego dłużej się zastanowimy nad tą wy-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Kalejdeskop wspomnień Cyprynusa* w numerze 9 *Ruskiego Archiwa* na r. 1872.

<sup>2)</sup> Ob. *Ruskaja Starina*, Lipiec 1876.

jątkową postacią. „Pewien urwisz, pisze Przeclawski, syn jednego z przyjaciół Oleszkiewicza, podczas, gdy artysta zajęty był malowaniem portretu, schował do kieszeni kosztowny zegarek, który był dla Oleszkiewicza drogą pamiątką i wyniósł się. Oleszkiewicz spostrzegł go kradnącego, westchnął i słowa mu nie powiedział. Ale służącą przestrzegł, żeby zegarka niepotrzebnie nie szukała. Przyjaciele Oleszkiewicza, dowiedziawszy się o tem, odebrali złodziejowi zegarek. Gdy wymawiali Oleszkiewiczowi zbytnią pobłażliwość, rzekł im: „Nie bądźcie tak srodzy, nie wiecie, jaka ostateczność go do tego przymusiła.“ Inną razą nieznamy zbliżył się do niego w kawiarni, prosząc, aby mu zmienił papier 25-cio rublowy i kiedy Oleszkiewicz zajęty był liczeniem pieniędzy, porwał mu 5 rubli i zaczął uciekać. Oleszkiewicz, dogoniwszy go, powiedział mu: „Musiała cię straszna bieda do podobnego postępku zniewolić, weź jeszcze tę dziesięcio-rubłówkę, więcej ci dzisiaj ofiarować nie mogę.“ Znamy Oleszkiewicza widział tę scenę z otwartego okna i wyrzucał mu, że zachęca łotrów do kradzieży. Odparł mu: „Nie sądź, aby nie być sądzonym. Mylisz się, przypuszczając, że złoczyńców zachęcam. Pewien jestem, że moje postępowanie lepszy wpływ wyrze, niż zhańbienie i kara.“ Oleszkiewicz był mistrzem łoży orła białego w wolnomularstwie petersburskiem, godność tę piastował po senatorze hr. Adamie Rzewuskim. Wiadomości prawie encyklopedyczne, rzadkie przymioty duszy, chrześcijańskie cnoty, pokora, zjednały mu miłość i cześć wszystkich tych, co go znali. Dobroczyńność jego nie miała granic. Mięsa nigdy nie jadał, trzymając się zasady, że żadnemu stworzeniu życia nie należy odbierać. Wszędzie teorye swoje rozwijał swobodnie, w sposób tak pociągający, że najbardziej płoche damy wysokiego świata słuchały go z zachwytem.“<sup>1)</sup>

Ciemężyciel Polski, wyrrywając Mickiewicza z łona oj-

---

1) Ob. *Ruskaja Starina* Lipiec 1876 r.

czyzny, dał mu możność zbadania najpotężniejszego wroga. Wieszczy polski znajduje się w najodpowiedniejszych warunkach, aby wystudyować nie tylko język i literaturę wrogię, choć pobratymczego szczepu, formę jego rządu, ale nawet najdrobniejsze odcienia rosyjskiego ducha. Naturalną siłą pociągu, spiskowiec litewski wszedł w Petersburgu w serdeczne stosunki z spiskowcami rosyjskimi. Oleszkiewicz zaprzyjaźnił go z mistykami petersburskimi. Spiskowcy rosyjscy nie zostaną bez wpływu na poetę. Widok tych wielkich panów gardzących majątkiem i tytułami, połączonemi z służalstwem i uciskiem podwładnych, ludzi zniewolonych do pozorowego posłuszeństwa, a knujących zamiar skruszenia pęt niewoli, mógł podać wieszczowi myśl *Konrada Wallenroda*. Ale i Oleszkiewicza mistyczny idealizm zostawił ślady w usposobieniu Mickiewicza, który poznając przez sprzysiężonych jedną stronę rosyjskiego ducha, nie byłby poznał może tak do głębi natury słowiańskiej, która raz zdaje się być zdolną tylko do pokory chrześcijańskiej i biernego poddania się. to znowu wybucha dziką chucią gwałtownego przewrotu, czego objawy zastanawiają i dziś jeszcze, czy w poezjach, czy w powieściach rosyjskich, czy nareszcie w samym nihilizmie.

Pomiędzy innymi, Mickiewicz zawiązał towarzyskie stosunki z malarzem Aleksandrem Orłowskim, bawiącym w Petersburgu. Łatwość ołówka Orłowskiego podziwiał Puszczyński. Improwizował on, wśród gwaru rozmów, sceny ludowe lub wojskowe, typy charakterystyczne, a najczęściej szkicował konie w biegu. Był to dawny żołnierz napoleoński, służył w szeregach francuzkich jako kawalerzysta. Jego upodobanie do obrazów, przedstawiających życie żołnierskie, podbiło mu serce Wielkiego Księcia Konstantego, mianował go swoim nadwornym malarzem i dał mu pomieszkanie w pałacu marmurowym w Petersburgu. Ale Orłowski w jednym obrazie popełnił straszliwy błąd. Książę Wołkoński, szef sztabu cesarza, odkrył, że artysta przedstawił żołnierzy z jednym guzikiem za dużo! Orłowski musiał zniszczyć obraz skażony taką grubą niezajomością umundurowania moskiewskiego.

Przeclawski zaznajomił też Mickiewicza z żyjącą antytezą Oleszkiewicza, z profesorem Sękowskim, wykładającym od 1822 r. język arabski na uniwersytecie petersburskim. Sękowski, lingwista znakomity, z rzadką pojętnością i niepospolitą wiedzą, wszystko był gotów poświęcić dla zysku i karyery. Rodacy najprzód przeniknęli nikczemność tej osobistości, a wkrótce potem stała się ona wstrętną nawet poczciwym Moskalom. Mickiewicz go nie lubił, mówi Przeclawski, głównie za jego sarkastyczne poglądy na wszystko<sup>1)</sup> i wcześniej zerwał z tym wyrodnym Polakiem, który po Pelikanowsku przysługiwał się swój ojczyźnie, a 1-go Maja 1829 tak ostrzega przeciw niemu Odyńca: „Jedzie podobno do Warszawy p. Sękowski, orientalista, w różnych celach, widokach, zamiarach, radzę go mieć na oku, znam go bardzo, bardzo, bardzo, dobrze. Powiedz o tem p. Joachimowi.”<sup>2)</sup>“<sup>3)</sup>

1) Przeclawski dodaje: „Sękowski nie odegrywał jeszcze w piśmiennictwie rossyjskiem i krytycyzmie tej ważnej roli, którą potem zajął jako założyciel i redaktor *Biblioteki dla człtienia*. Podróżował on przeszło dwa lata po Wschodzie. Jeszcze przed powrotem swoim wydał po polsku: *Collectanea z dziejopisów tureckich*. Książka ta, oprócz faktów historycznych, napelniona jest szyderstwami z urzędzeń byłej Rzeczypospolitej, jej armii, wodzów i t. d. Ale w tych niby tureckich poglądach jawnie przebijają *Sękowiana*. Byłem raz świadkiem, jak Mickiewicz okropnie lajał Sękowskiego za to fałszerstwo historyczne. „Ciężki to grzech, profanacya najświętszej rzeczy, historii, mówił oburzony Adam. Jeśli ci się chciało koniecznie zółć swoją wylać na przeszłość, któż ci wzbraniał zrobić to pod własnem nazwiskiem?” Sękowski jednak nie obraził się na to (nigdy się nie klócił z silniejszym od siebie) i nie przestał bywać u Mickiewicza. Przełożył nawet dla niego dosłownie ustęp jeden z arabskiej poezyi, z czego później powstał ów znakomity utwór Mickiewicza: *Szansfary*.” (Ob. Cyprynus, w październikowym zeszytcie *Ruskiego archiwa* 1872 r.) Fakta te potwierdza Mikołaj Malinowski, który dodaje, że zawiązała się między Sękowskim a Mickiewiczem poswarka tak żywa, że ten ostatni usunął się z pokoju, spór załagodził Bulharyn. (Ob. *Ustęp z Pamiętników Malinowskiego* str. 34 w IV. t. *Korespondencyi Adama Mickiewicza*.)

<sup>2)</sup> Lelewel.

<sup>3)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I. str. 42.

W Petersburgu zaczął się Mickiewicz doskonalić w języku rosyjskim, który zapewne przedtem bardzo niedokładnie posiadał. Wprawdzie w liście wydanym mu przez Nowosilcowa, pan senator twierdzi o nim, że „mógłby wyklądać literaturę starożytnych narodów i estetykę w niemieckim, francuzkim i rosyjskim języku,“<sup>1)</sup> ale nowy kurator uniwersytetu wileńskiego przesadzał często, przez niechęć dla nich, uczoność wygnać: „Jest to, pisze naprzykład Lelewel, kłamstwo ukazu 14-go Sierpnia, aby Józef Kowalewski miał chęć doskonalić się w językach wschodnich. Byli inni, co ochotę swoją oświadczyli, wszakże Nowosilcow wstrzymał ich wyjazd. Józef Kowalewski, kłamliwie do ochotników doliczony, zesłany został z innymi dwoma kolegami swymi: Kołakowskim i Wiernikowskim do Kazania, gdzie się mieli w językach wschodnich ćwiczyć.“<sup>2)</sup> Jeżeli więc Kowalewski stał się orientalistą wbrew swój woli i dzięki Nowosilcowa złośliwości, przypuszczać wolno, że mimo świadectwa Nowosilcowa, Mickiewicz wówczas gruntowną znajomością rosyjskiego języka się nie odznaczał i ledwie, że mógł się rozmówić po rosyjsku.

Poeta przyjechał do Petersburga w najgorętszej chwili konspiracyjnych robót rosyjskich. Spiskowcy rosyjscy starali się wówczas usilnie porozumieć się z tajnymi stowarzyszeniami polskimi. Litwinom prześladowanym przez rząd i żyjącym pod groźbą nowych obostrzeń, zaraz zwierzyli się, widząc w nich naturalnych sprzymierzeńców. Przed aresztowaniem Filomatów i Filaretów, spiskowcy moskiewscy próbowali daremnie zetknąć się z patriotami litewskimi, którzy ich odesłali do przywódców warszawskich, ale poza Filomatami i Filaretami, kilku zapaleńszych w Wilnie oświadczyło się z gotowością współdziałania i chociaż do zjednoczenia nie przyszło, ogarnizacye polskie i rosyjskie wiedziały

---

<sup>1)</sup> Ob. Zieleniecki: *Puszkim i Adam Mickiewicz w Ruskim Inwalid*, Nr. 84, r. 1858.

<sup>2)</sup> Ob. *Nowosilcow w Wilnie* str. 363.

jedne o drugich. <sup>1)</sup> Sprzysiężeni petersburscy przyjęli więc dawnych Filomatów i Filaretów jak braci, Mickiewicz pierwszy ich poznał, chlubili się przed nim z warunków rokujących pomyślnie przeprowadzenie rozległych planów. Wzruszony był Mickiewicz okazywaną mu ufnością, lecz po wielkich ostrożnościach Filomatów, nie mało zdziwiła go jawność prawie przygotowań zamachu na cara. Charakterystyczną anegdotę opowiadał o uczcie, na której był przypadkowym gościem. Przechodząc raz przed parterowem mieszkaniem jednego z przyjaciół swych rosyjskich, usłyszał tak głośne okrzyki rewolucyjne, że zaszedł do niego, a kiedy zebranymspiskowcom zaczął wymawiać dziecinne ich narażanie się, nie zaraz go zrozumieli podochoceni biesiadnicy i powstawali już przeciw niemu, wyobrażając sobie, iż bierze obronę rządu. Go-

---

<sup>1)</sup> O szczegółach tych pertraktacyi nadmienia Maurycy Mochnacki. Spiskowcy warszawscy w 1824 r. wysłali do Kijowa Krzyżanowskiego dla wybadania zamiarów konspiratorów rosyjskich. Obie strony bardzo niestety powierzchowne o sobie miały wyobrażenie. Bestużew, imieniem związku rosyjskiego, ofiarował Polsce dawną niepodległość. Krzyżanowski nie śmiał brać żadnych zobowiązań wobec tych niespodzianych sprzymierzeńców. W drugiej konferencyi, odbytej w 1825 r. w Kijowie między Pestelem i Jabłonowskim nie przyszło do porozumienia się. Pestel przyznawał Polakom rozbiorowe granice Polski, mimo głosów rosyjskich, upominających się o Ukrainę. Dla zamknięcia ust dyssydentom z własnego obozu „Pestel wziął się na taki sposób. Nasamprzód zapytywał: jak długo Rosyja te kraje posiadała? Od Włodzimierza Wielkiego do opanowania ich przez Litwę lub Polskę przez lat trzysta. Powtóre: Polska i Litwa jak je długo posiadały? Lat pięćset. Po trzecie: czy pierwój Rosyja czy Polska je posiadała? Rosyja, odpowiadali związkowi, nietykalności państwa ściśli przestrzegacze. — A więc, argumentował Pestel na zasadzie owych trzech pytań i odpowiedzi, skoro Polska i później i dłużej jak Rosyja te kraje posiadała, przeto do Polski, nie do Rosyji należą, bo jeżeli kto zechce odebrać Rosyji co przez lat pięćset nabyła, gdzież się Rosyja podzieje?“ (Ob. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego* t. I. str. 408.) Przyczyny słabości i niepowodzenia dekabrystów spisku Mickiewicz wyjaśnił w prelekcjach swoich. (Ob. *Literatura słowiańska* t. II. str. 312.)

spodarcz przytomniejszy objaśnił pobudki Mickiewicza, wypili wówczas zdrowie poety. Ale zażegnana burza wznowiła się na inną podobną uczcie. „Przy szampanie rewolucyjne rozłukanie się doszło raz do toastu: — śmierć carowi! — i kiedy wszyscy z entuzjazmem porwali się do szklanek, Mickiewicz postawił swoją na stole i pić nie chciał. Zdziwienie najpierw, a krzyki potem stały się powszechne, dały się słyszeć oskarżenia nie tylko o tchórzostwo, ale nawet o zdradę. Mickiewicz odpowiedział im na to, że takie toasta są zawsze bezsilnem i bezowocnem zuchwalstwem, że ci co je spełniają, myślą, że już wielką rzecz dokonali, uspakajają się tem i idą spać. Jeżeli tedy szczerze myślą o śmierci cara, niech się uzbroją natychmiast i idą na carski pałac, że w takim razie on pójdzie z nimi. Strach mogącego nastąpić czynu wytrzeźwił wielu, którzy zaczęli dowodzić, że to jeszcze za wcześnie, że lud jeszcze nie jest usposobiony, aby ich poprzeć, że trzeba to odłożyć do sposobniejszej chwili i wkrótce wszyscy się rozeszli, zwarzeni cokolwiek, ale przytomnieni.“<sup>1)</sup>

Najbliżej żył z Rylejewem i Bestużewem,<sup>2)</sup> ich nazwiska wymienił w swym wierszu do przyjaciół Moskali. Jednakże dawni Filomaci nie zaciągnęli się do szeregów przyślych dekabrystów. Moskiewscy spiskowcy pokładali wielkie

---

<sup>1)</sup> Ob. Opowiadanie Leonarda Rettla w t. V. *dzieł Adama Mickiewicza* str. 262.

<sup>2)</sup> Przechowywał Mickiewicz w albumie swoim kartki, zapisane przez Rylejewa, Bestużewa i inne ofiary Mikołaja z 1825 r. Bohdan Zaleski opowiadał mi, iż 1836 r. chciał porównać z własnymi wierszami o stepie opis amerykańskiej puszczy pióra Fenimora Coopera, ofiarowany w Rzymie Mickiewiczowi i znajdujący się w tymże samym albumie. Adam przyniósł album Bohdanowi i zostawił w salonie; wieczorem już go nie było. Oprócz Feliksa Wrotnowskiego, Stefana Witwickiego i Bohdana nikt nie wszedł do salonu z wyjątkiem pewnego ziomka, znanego wprawdzie z próżności, ale że był uważany za poczciwego człowieka, Adam nie pozwolił przyjaciołom rzucić nań podejrzenia.

nadzieje na formułkach liberalizmu francuzkiego, które mniej miały uroku dla roztropniejszych Litwinów. Rossyanów Mickiewicz „uwagami swojemi trafneimi reflektował i oblewał jak zimną wodą. Mówiono raz o przyszłej izbie deputowanych. Mickiewicz zrobił uwagę, że gdyby na ławce, obok kniazia lub jakiego wysokiego dygnitarza, siedział jaki kupiec bogaty z Moskwy lub Niżnego Nowogrodu, nie śmiałyby on nigdy zdaniu takich wielkich panów czynić opozycyi w obawie, aby nie dostał po uchu. Uwaga ta przez wszystkich za bardzo słuszną uznaną została i po długich rozprawach stanęło na tem, aby deputowanym nadać czyni ósmęj klasy, z czego Mickiewicz głośno się rozśmiał. Inną razą, kiedy go któryś z Gagarynów ogromnie ścisnął i całował, zapewniając, że go kocha, „wierzę ci bardzo, powiedział mu Mickiewicz, że mnie kochasz, ale to tylko po prawej stronie Dżwiny, bo po lewej, to jest na Litwie i Rusi nie wahałbyś się mnie otruć, gdyby tego wymagała wasza polityka.“ — „Ach! jak ty znasz Rossyan!“ wykrzyknął Gagaryn za całą odpowiedź.“ <sup>1)</sup>

W porozumieniach między Polakami i Rossyanami „oszukiwano się z obu stron. Polacy nie taili przed zaufanymi, że chodziło im o to tylko, aby podniecić rozruch w Rossyi i skorzystać z dobrej pory. Rossyanie także zwierzali się przyjaciołom, że chociaż obiecywali niepodległość Polakom, jednak, wyróciwszy u siebie dynastyą, pomyśleliby zaraz o zatrzymaniu Polski w swych rękach.“ <sup>2)</sup> Ztąd bywały często przycinki Mickiewicza, ale, jeżeli spiskowcy warszawscy i petersburscy nie mogli, według słów Mickiewicza, znaleźć żadnej myśli sobie wspólnej, „tajne te stowarzyszenia składały się z najwznieśliwszej, najdzielniejszej, najpełniejszej zapału i najczystszej w uczuciu młodzieży rossyjskiej. Nikt tam nie miał na widoku ani korzyści, ani

---

<sup>1)</sup> Ob. Opowiadanie Leonarda Rettla w t. V. dzieł A. Mickiewicza str. 261.

<sup>2)</sup> Ob. *Literatura słowiańska* t. II. str. 312.

zemsty osobistej; co było krzywego w krokach spisku, pochodziło to nie z serc tych ludzi, ale z idei fałszywej, że dosyć jest nienawidzić rząd, aby na jego miejscu inny postawić. Biorąc nienawiść za spójnią swego związku, musieli w końcu poróżnić się i nienawidzić między sobą, mimo całej czci i miłości, jaką mieli jedni dla drugich. Prowadzono rzecz otwarcie, i co na zawsze pozostanie pamiętnem, to uczciwość wszystkich spiskowych. Przeszło pięćset osób różnego położenia, różnych stopni, należało czynnie do zmowy, trwającej lat dziesięć pod rządem czujnym i podejrzliwym, a nikt jej nie wydał. W Petersburgu wielu oficerów i urzędników zgromadzało się w mieszkaniach od ulicy, radzono przy otwartych oknach, a nigdy policya nie dowiedziała się o przedmiocie tych schadzek; opinia publiczna była mocniejsza od postrachów rządowych.“<sup>1)</sup>

Niektórzy z Polaków i Rossyan, zbliżonych wspólną nienawiścią caryzmu najszczerzej życzyli sobie wzajem dobra ojczyzny, lecz przewodzcy obu spisków dyplomatykowali. Dawnych Filomatów odstręczała też lekkość rodaków należących do tych robót. Kiedy w Wilnie Worcel i Ogiński namawiali Zana do zawarcia sojuszu z rewolucją rossyjską, zastawiał się Warszawą, jej zostawiając rozstrzygnięcie tego ważnego pytania. Mickiewicz w Petersburgu zastał konspiratorów spodziewających się cudów z ogłoszenia konstytucyi. Polacy już wiedzieli z własnego doświadczenia, jak władzca bez skrupułów może konstytucją pomiatać. Ceniąc się wzajemnie, dyskutując kwestye odnoszące się do bytu ich krajów całemi wieczorami, nie przestawali Polacy i Rossyanie tworzyć odrębnego obozu. Nie wiśmy ich za to. W tych schadzkach wyrabiał się wspólny szacunek, dusza polska wyrzekała się ślepej pogardy dla Rossyanina, bo Rossyanin, a w Rossyaninie obudzała się szlachetna żądza wymierzenia sprawiedliwości Polsce.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Literatura słowiańska* t. II. str. 311, 314.

<sup>2)</sup> Ślady piśmienne wzniosłych porywów ówczesnych Moskali

Czy znajdując się w Petersburgu podczas wybuchu 26-go Grudnia 1825 r. byłby Mickiewicz porwał się do broni z dekabrystami, tego przesądzać nie można, ale pewna, że byłby los ich podzielił. Zażyłość jego z przywódcami spisku zwróciłaby na niego gniew rozjuszonego cara. Wydalenie przeto Mickiewicza z Petersburga zachowało go Polsce.

W sferach rządowych krzywo na dawnych Filomatów patrzano i polecające do wpływowych osób listy, w które Szymon Malewski syna zaopatrzył, nie na wiele się przydały. Wygnańców rząd wysłał do Petersburga jako do miejsca, z którego mieli się rozejść po różnych częściach cesarstwa. Pozwalała im władza wyrażać życzenia, gdzieby osiąść woleli, ale zwykle mało dbała o dogodności osobiste przymusowych urzędników i chętnie gnała ich jak najdalej od stron rodzinnych. Litwinów nęciła Kurlandya jako bliższa Wilna, lecz przez to samo trudniejby tam było ochronić się od intryg i donosów Pelikana. Mickiewicz i Malewski wybrali sobie południowe prowincye państwa. Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, że ludziom źle widzianym najtrudniej było otrzymać wysłanie do tego ślicznego kraju. Dopomogła w tem zapobiegliwość rosyjskich przyjaciół Mickiewicza. Malinowski dowiedział się z własnych ust jego „że nowi

---

zatarł caryzm o ile tylko mógł, a mimo to kiedyś historia odgrzebie ich dosyć. Zdarzyła mi się sposobność odczytać korespondencyą Lunina, który w Warszawie z spiskowcami polskimi zawarł był stosunki. Czas jakiś pisywał z Syberyi do siostry swojej hrabiny Uwarowej. Listy przechodziły przez trzecie oddzielenie, a Lunin uczuó swoich nie tail. Po upadku listopadowego powstania, donosząc siostrze o Polakach, zesłanych na Sybir, Lunin pisze: „Nie gardźmy łzami, które w sekrecie mali ronią przed wielkim świadkiem, bo z westchnień stłumionych pod strzechą, formują się burze, zmiatające palace.“ W liście pisanym 9-go Grudnia 1834 r. Lunin natrzasa się z „nazwy, wymyślonej przez rząd „prowincye odzyskane od Polski“, kraje te bowiem, pisze Lunin, nigdy do Rosyi nie należały, jak naprzykład Litwa.“ Hr. Benkendorf zabronił Luninowi dotykać w korespondencyi przedmiotów zakazanych.

przyjaciele poety nadzwyczaj zręcznie, choć tajemnymi drogami, potrafili nadać taki kierunek rzeczom, że Adam, jako wychowaniec nakładem skarbu instytutu pedagogicznego wileńskiego wysłany został na nauczyciela do liceum w Odessie. Widzieć kraj zbliżony pod niebo wschodnie, podziwiać cuda stworzenia, oddychać powietrzem morskiem i żyć wśród tej silnej roślinności, którą Opatrzność tak hojnie uposażyła tę błogosławioną ziemię, a żyć w Odessie, gdzie przebywają najzamożniejsze i najwykształceńsze rodziny polskie, było to marzenie, któremu oddawać się nawet w ciasnej celi więzienia swojego w klasztorze bazylińskim w Wilnie nie ośmielił się.“<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> *Ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego w Korespondencyi Adama Mickiewicza* t. IV. str. 10. Malinowski, w blizkich będąc z Mickiewiczem stosunkach, znał *arcana* różnych dotyczących się poety zdarzeń, i wspomnienia jego są w ogóle wiarogodnym biograficznym źródłem, ale, ponieważ autor wziął się do pióra w wiele lat po wypadkach, które opisywał, brak mu czasem dokładności w drobnych szczegółach: naprzykład przypisuje otrzymanie posady w Odessie wpływom księżnej Wołkońskiej, Żukowskiego i Wiazemskiego, chociaż Adam porobił te znajomości w Moskwie, lub podczas powtórnej bytności w Petersburgu. Aër (Rzążewski) opowiada, że „w skutek podań zrobionych do ministra Szyszkowa, tudzież przyjemnych z domem jego stosunków, dzięki Przeclawskiemu, Jeżowski i Mickiewicz mianowani zostali profesorami liceum Richelieu w Odessie.“ (Ob. *Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu* str. 126 w dziele: *Opowiadania i studia*. Poznań 1885.) Szczegóły podane przez Przeclawskiego odnoszą się do powtórnej bytności Mickiewicza w stolicy. Przeclawski poznał się z Aleksandrem Szyszkowem, ministrem oświaty, kiedy ten ożenił się z jego kuzynką Julią Narbuttówną, wdową po Lobarzewskim, który kiedyś należał do dworu Stanisława Augusta. Otóż ślub Szyszkowa odbył się w końcu 1826 roku, po powrocie Mickiewicza z Odessy. Franciszek Malewski pisze do siostry 1-go grudnia 1826 r.: „Muszę wam napisać anegdotę tu kursującą. Ministrowi Szyszkowowi z Lobarzewską dawał ślub Siestrzeńcewicz. Wyrachowano, że ta para i błogosławiący złożyli się na  $2\frac{1}{8}$  blisko wieki, na lat dwieście dwadzieścia kilka.“ Mickiewicza i Malewskiego zaraz po przybyciu do Petersburga zaczęto ztamtąd rugować, ledwie parę miesięcy przepędzili w stolicy, gdzie byli ciągle

Zabiegi przyjaciół rosyjskich Mickiewicza trzymane były w sekrecie, z tem poeta nie zwierzał się nikomu listownie. Malewski też wcale rodzinie nie tłumaczy przez jaki zbieg okoliczności władza, zamiast zakopać żywcem jego i Mickiewicza w pierwszej lepszej małej mieścinie północnych gubernii państwa, przystała na ich przeniesienie do ślicznego nadbrzeża Czarnego morza: „Dobroć monarchy, pisze Malewski 12-go Grudnia 1824 r., pozwoliła dziś wybierać miejsca bez żadnych ograniczeń, pozwoli zapewne i te miejsca przemienić w razie, gdyby nie dogodnie były dla zdrowia lub innych powodów. Ja mogłem jak inni podać się do Kurlandyi, lecz do wyboru miejsca przy Jenerale Woroncowie skłonił mię klimat i morskie kąpiele. Jeśliby miejsca w Chersonie lub Odessie nie było, co się jednak bynajmniej nie zdaje, miałbym znowu zostawioną możność wyboru. Pohyt w Petersburgu pod dozorem byłby może przykrzejszy. Przyjęcie jakiego wszędzie doznałem było różne od tego jakie sobie wróżyłem. Listy rekomendacyjne nie wszystkie dotąd oddałem, a to z powodu, że w początkach zalecano mi nie szastać się po mieście. Teraz oddam resztę. Nie wiele pomogły te listy i w terażniejszym rozstrzygnięciu wszystko zależało od słów samego monarchy i od rozrządzeń samego ministra.“

Mickiewicza będącego w tem samem co Malewski położeniu, spotkały zapewne te same przykrości. Jemu też może polecono nie szastać się po mieście i spieszo było oddalić się z pod dozoru policyi petersburskiej. Pragnęli więc obaj jak najprędzej wydostać się z nadnewskiej stolicy, o pobudkach swoich z lekka tylko nadmienając oddalonym

---

na wyjezdne, nie mogli więc licznych zawiązać stosunków. Za czyjem pośrednictwem otrzymali posadę w Odessie nie jest nam wiadomo, ale sam fakt, że i Jeżowskiemu pozwolono tam się przenieść dowodzi, iż obeszło się bez nadzwyczajnych starań i że rząd nie przywiązywał jeszcze wielkiej wagi do miejsca pobytu dawnych Filomatów, byleby nie osiadali w województwach polskich.

krewnym i przyjaciółom, których trapiła wieść o przymusowym wyjeździe Filomatów ledwie przybyłych do Petersburga. W liście z 10-go Grudnia 1824 r. Malewski stara się ukoić obawy siostr swoich: „Podobno, że ja Zosię<sup>1)</sup> muszę cieszyć i zaraz zaczynam od wróżby, że te smutki Zosi miną, że mnie tak źle nie będzie, jak ona sobie myśli i nikomu z jej znajomych. Adam<sup>2)</sup> z Józefem<sup>3)</sup> (już zdrowym po gorączce) podali się do liceum Richelieu; Onufry<sup>4)</sup> do uniwersytetu w Moskwie. Ja mam nadzieję być w kraju, gdzie pomarańcze kwitną, gdzie jedwabnik czepia swoją pajęczynę pod czystym niebem, na wybrzeżu morza, gdzie język lubych aryj jest powszechny. Jeżeli to przyjdzie do skutku, warto być wesołą, śpiewać aż do chrypki.“

Projekt ten nie ziścił się zupełnie, bo Malewski musiał ostatecznie przyjąć posadę w kancelaryi generał-gubernatora Woroncowa w Odессie. Zyskał na tem, iż się z Adamem nie rozłączył. Byli też obaj i ich przyjaciele wileńscy zadowoleni, że ich w głąb Rossyi nie wysłano. „Szczęściem dobre miejsca pootrzymywali,“ pisze Mikołaj Malinowski do Lelewela w liście pod datą 23-go Grudnia. Ze względu „na ich stan ubogi“<sup>5)</sup> ministryum oświaty wyznaczyło każdemu z nich 300 r. sr. na drogę. Nie spieszo im było wyjechać,

1) Malewska.

2) Mickiewicz.

3) Jeżowski.

4) Pietraszkiewicz.

5) Ob. *Puszkina i Mickiewicza w hwalidzie ruskim* Nr. 277 w 1857 r. i Nr. 44 w 1858 r. przez Zielenieckiego. Zieleniecki, opierając się na dokumentach urzędowych, udowodnił, że Puszkina i Mickiewicza nigdy jednocześnie w Odessie nie byli, a tem samem wykazał, że urywki z Pamiętników Franciszka Kowalskiego pod tytułem: *1825 Odessa, Adam Mickiewicz i Puszkina* (w *Bibliotece Warszawskiej* t. III. 1857 r.) są baśnią. P. Kowalski opowiada, że spotkał Mickiewicza i Puszkina przy jednym stole w Odessie, opisuje ich powierzchowność i przytacza ich rozmowy. Szkoda, że dla każdego z wydających urojone wspomnienia nie znalazł się podobny Zieleniecki z niezbitym argumentem. *Biblioteka Warszawska* w r. 1858 ogłosiła tłumaczenie artykułu Zielenieckiego.

dla różnych przyczyn, czekali między innymi na przesyłkę z Wilna. „Egzemplarz mój, pisze Malewski do sióstr 12-go Grudnia 1824 r., poezji Adama proszę przyłączyć do książek, mających się wysłać do mnie. Adam i Onufry <sup>1)</sup> zasyłają wam wielkie ukłony.“

Wraz z ukłonami przesłali do Wilna i prezenta. Z listu Malewskiego pod datą 28-go Grudnia dowiadujemy się, że paka w drodze będąca zawierała dwie pary trzewików dla sióstr pana Franciszka a „jedną dla pani Steininger od Adama. Adam kupił dzieło von Koeniga <sup>2)</sup> dla Aleksandra, ale oddano niepotrzebnie do oprawy, dla tego się zwlekło z jego przesłaniem. Powiedzcie mu o tem.“

Przygotowania do tak odległej podróży w najcięższej porze roku przeciągnęły się dość długo. Malewski 31-go Grudnia 1824-go r. „w ostatnim dniu smutnego roku,“ pisze do siostry: „Przed samym ztąd wyjazdem odpowiem Papie podług jego rozkazu. Teraz tobie tylko o tym wyjeździe donoszę, że nastąpi niewątpliwie za tydzień, 7-go lub 8-go stycznia. Dziś tylko co wróciłem ze sklepów pojazdowych, gdzie szukałem bryczki krytej. Musimy się tak wybierać, bo od Witebska sannęj drogi nie ma i, podług tutejszych wiadomości, ten niedostatek drogi opóźnił przyjazd grafa Woroncowa do tutejszej stolicy. Już był wyjechał z Odessy, ale się zwrócił. Jak by nam dobrze było znaleźć go na miejscu. Mamie za życzenia Nowego Roku wszyscy najmocniej dziękują, wam obu także, a za bilet i nuty Adam gotuje się odpisać. Przyłączam listek, z którego będziesz zapewne kontenta.“

W ciągu wyborów używali przyjemności stolicy i 27-go Grudnia Malewski opisuje siostrom wystąpienie w Petersburgu wileńskiego *enfant prodige*: „Byłem na koncercie ośmioletniego Bernarda z Wilna. Grał na fortepianie czysto i jak na te lata dość biegle. Było i śpiewanie panny Verteuil:

---

<sup>1)</sup> Pietraszkiewicz.

<sup>2)</sup> Jerzy Fryderyk von Koenig, prawnik niemiecki.

*Una voce poco fa* i *Di piacer*. Adam, obok siedzący, chciał uciekać, żeby nie profanować ucha, które Zosię słyszało. Bądźcie zdrowe i coraz weselsze, coraz lepszéj myśli, jak ja przy końcu drugiego miesiąca pobytu przyjemnego w Petersburgu, w rocznicę pobytu nieprzyjemnego w Berlinie. *Adieu*, moja Zosiu, pisząca na początku, *adieu*, moja Maryniu, pisząca na końcu. Żegna was Franciszek, piszący już na paznociu, *adieu*.“

Czy jedynie dla pocieszenia siostr, Franciszek Malewski nazywał przyjemnym pobyt w Petersburgu, w niepewności zupełnej o dzień jutrzejszy i z policją na karku? Nie. Wielomiesięczne uwięzienie musiało nadawać urok temu używaniu jakiej takiej wolności. W Wilnie między wypuszczeniem z klasztoru bazylińskiego, a wydaleniem z Litwy, wszystko ścisnęło boleśnie serce poety i odwiedzanie kolegów trzymanych do ostatniej chwili pod kluczem i uściski znajomych, których opuszczali i żegnanie się z miastem pełnym młodocianych wspomnień, z tą górą trzech krzyżów, której widok przez całe jego życie wisiał nad biórkim. W Petersburgu Adam przypatruje się wielkiej stolicy, bywa trochę po salonach i spotyka Rossyan ubolewających nad ślepotą ich rządu. Jeśli zdarzało się w Wilnie, że jaki poczciwy oficer rossyjski nie dziwił się, że ich takż przeklina, bo

Wszak to już mija wiek  
Jak z Moskwy w Polskę zasyłają  
Samych łajdaków stek.

była to rzecz wyjątkowa, ale tu w stolicy carskiej, Mickiewicz przyglądał się niezwykłemu fermentowi odbywającemu się w społeczeństwie rossyjskiem, a wśród niejednokrotnych objawów współczucia dla świętej mu sprawy, mógł oddawać się nadziei, że ztamtąd „słońce swobody zabłyśnie“ jak to wkłada w usta wieszczki rossyjskiej w wspaniałym wierszu: *Pomnik Piotra Wielkiego*.

Poeta i jego towarzysz zdecydowali się wyjechać 20-go Stycznia 1825 r., i 17-go stycznia Malewski pisze o tem do

ojca: „Nie mogłem o mojem przeznaczeniu donosić z zupełną pewnością, dopókim sam o niem nie wiedział. Teraz mam przed sobą pismo do hr. Woroncowa, generał-gubernatora i zostałem z niem przez ministra spraw wewnętrznych odprawiony do Odessy. Jutro biorę podorożnę, po której wzięciu prawo nie pozwala dłużej nad trzy dni zabawić w mieście. Odziany ciepło, mrozu się nie zleknię. Kupiłem tu wilczury i niedźwiedzia na nogi. Będę najprzód cały płótnem, potem baranem, w końcu wilkiem i niedźwiedziem. Jadę na Witebsk, Mohilew, Czernihow, Kijów, Elizabetgród do Odessy.“

Nie wiadomo, czy nasi podróżni znów odłożyli wzięcie podorożnej, czy z podorożną siedzieli w mieście cztery dni, wbrew prawu, które w Rosyi zawsze ustępuje łapówkom, dość, że w Piątek 23-go Stycznia 1825 r., o jedenastej wieczorem, Malewski pisze do siostr: „Dla sprawunków zwiedziłem *gościnny dwór*. Tam wszystkie gubernie musiały się złożyć, abym mógł dotrzymać panu Lutemu. Czapka moja z Archangielska, pończochy z Jarosławia, buty z Niżno-Nowgorodu i t. d. Adam i Józef jadą ze mną do Elisabetgrodu, gdzie muszą czekać na rozporządzenie jenerała Witt. Wyjeżdżam jutro o 7-mej sankami, które może wypadnie porzucić w pół drogi. Trzeba, aby Zosia wyuczyła się piosnki *Jean de Paris*, i aby ją śpiewała papie, dopóki wam nie przyrzecze zawieść was na brzegi morza.“

Czy przyjaciele rossyjscy Mickiewicza wstawili się nie za nim tylko, ale i za jego towarzyszami? Prawdopodobnie zapadło ogólne postanowienie w ministerstwie nie sprzeciwiać się w granicach ukazu 14-go Sierpnia wyborowi wygnaćców miejsca dalszego pobytu. Że to postanowienie nie zapadło bez starań wpływowych osób, przypuszczamy tem bardziej, że zgadzając się na wyjazd trzech ex-Filomatów do Odessy, ministerstwo nie zadało sobie nawet trudu wypytania się najprzód, czy są tam wakujące posady. Mickiewicz, Malewski i Jeżowski ufni, że raz na miejscu potrafią sobie dać radę, otrzymawszy aprobatę władzy i zwyczajną zapo-

mogę na podróż, cieszyli się, iż się dostaną do Odessy, „gdzie, wedle słów Malinowskiego, lato zamieniało ją niemal w stolicę Podola i Ukrainy.<sup>1)</sup>“ Mieli przejechać około 1500 wiorst zimą. Zdecydowali puścić się w drogę własnym powozem. Franciszek Malewski nabył tarantas, do którego brali pocztowe konie. Mickiewicz, Malewski i Jeżowski, we trzech wyruszyli razem 24-go Stycznia 1825 r. Podwójną przeprawę swoją z nad brzegów Wilii nad brzegi Newy od Bałtyku do Czarnego Morza, Malewski tak streszcza w późniejszym liście, pisanym w Sierpniu: „Do Petersburga jechałem przez obce plemiona brudnych Czuchnow: z Petersburga jechałem po śniegach zasznurowany w budzie.“ Ale kilka razy zatrzymywali się dla wypoczynku. Pierwszym takim przystankiem był Witebsk, z którego 29-go Stycznia pisze Malewski do siostry: „Z wielkiego bivaku w Witebsku, posyłam ci moje powinszowanie, kochana Maryniu. Kiedy ja ci życzeń w oczy powiedzieć nie mogę, przyjmij ten bilet z równą spokojnością. Gdybym był bieglejszy cokolwiek w sztuce czarnoksiężskiej, zrobiłbym z niego dla ciebie talizman szczęścia. Odbierając, anibyś pomyślała, że mnie braknie w domu. Wkrótce dowiesz się o mnie z Odessy, do której już 600 przeszło wiorst ujechałem. Podróż jak dotąd we własnej budzie wcale wygodna.“ W dopisku dodaje, że niespodzianie widział na stacyi „malarza miniatur.“ W liście powierzonym poczcie, bano się nazwiska wymieniać. Na tym liście Malewskiego dopisali się Jeżowski i Mickiewicz, ten ostatni jak następuje: „Współpodróżny Adam Mickiewicz zasyła Pani najszczerze życzenia wszelkiego dobra i prosi o oświadczenie ukłonu pannie Zofii.“

Z Kijowa<sup>2)</sup> Mickiewicz wyprawił 5-go Lutego list do Odyńca, gdzie mu donosi, że jest zdrow i jedzie z północy na drugi koniec Europy w dobrym humorze. „Dojechaliśmy,

<sup>1)</sup> Ob. *Ustęp z Pamiętników Mikołaja Malinowskiego* w IV. tomie *Korespondencji Adama Mickiewicza* str. 10.

<sup>2)</sup> P. Chmielowski przypuszcza, że w tem może mieścić, jeżeli

pisze Malewski z Kijowa do siostry, saniami i mam jeszcze nadzieję jechać dalej swoim powozem, choć dla złej drogi i dla wykrętów pocztowych więcej koni brać muszę. Oj! moja Zosiu, masz że ty jakiegokolwiek pojęcie drogi tysiąc trzysta wiorstowej w zimie, przy wietrze śnieżnym i mroźnym? W Homlu zatrzymałem się na noc. Wieczorem poszedłem do kanclerza i nie mogę opisać grzeczności, z jaką mię ten dostojny starzec przyjął. Poznałem tam hrabinę Wiaźmitynową wracającą z Kijowa. Kanclerz kazał mi być u siebie nazajutrz z rana na kawie i ztamtąd dał pojazd do objechania wszystkiego co zrobił w Homlu. Jeszcze mi kazał w Kijowie stawić się u sławnego z nauki metropolity

---

nie już w Wilnie poznał się z Bestużewem, który bawił w stolicy ukraińskiej mając się porozumieć z wysłańcem towarzystwa patriotycznego Krzyżanowskim, w domu księcia Wołkońskiego (Ob. *Zarys biograficzno-literacki* t. I. str. 323.) Z Krzyżanowskim obradował Bestużew-Rumin, podporucznik w pułku piechoty Połtawy. Do spisku należało jeszcze dwóch innych Bestużewów: Michał Bestużew, kapitan sztabu gwardyi cesarskiej z Moskwy, który powieszony został z Rylejewem i Pestelem w Petersburgu 24-go Lipca 1826 r., i Aleksander Bestużew, który wysłany najprzód do Syberyi a potem na Kaukaz zginął tam pod kulą Czerkiesa. Mógł Mickiewicz znać wszystkich trzech Bestużewów, ponieważ oni dużo jeździli po Rossyi w celach spiskowych. Czytamy naprzykład w urzędowym dokumencie, przelonym na język francuzki pod tytułem: *Conspiration de Russie. Rapport de la Commission d'enquête de Saint-Petersbourg à S. M. l'Empereur Nicolas 1-er. Paris 1826*, że w 1824 r. Pestel wybrał się do Petersburga, raport nie mówi w którym miesiącu. Ale Mickiewicz, w wierszu do przyjaciół Moskali, wspomina jedynie o Aleksandrze Bestużewie, poecie, który jednocześnie z Mickiewiczem znalazł się w Petersburgu, gdzie mieszkał na Mojce.

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,  
— Wieszcz i żołnierz — ta ręka od pióra i broni  
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął,  
Dziś w minach żyje, skuta obok polskiej dłoni.

Kiedyś, gdy archiwa rossyjskie będą dostępne dla innych szpescarów jak Korbowie i Wierzbowscy, to nie jedna da się jeszcze wyjaśnić wątpliwość z czasów pobytu Mickiewicza w Rossyi i stosunków jego z dekabrystami.

Eugéniusza, alem go już nie znalazł.“ Mowa to o hr. Mi-kołaju Rumiancowie, kanclerzu państwa, którego ojcu Homel, ze wszytkimi należącemi doń wsiami, darowany został po podziale Polski. Rumiancow znał Szymona Malewskiego. „Kazał, pisze Franciszek, abym Papie, o którym najlepij wspomina, opisał wszystkie Homelskie ciekawości.“ Prawdopodobnie, że Mickiewicz i Jeżowski u Rumiancowa z Malewskim nie byli, ale pokazuje się, iż parę dni spędzili w Homlu.

W Steblowie nad Rosią gościł Mickiewicz u Germana Hołowińskiego, marszałka powiatu Bogusławskiego. Do imienika H. Hołowińskićj wpisał wiersz:

Błądzącym wśród ciasnego dni naszych przestworu.

A w *Panu Tadeuszu*, przy opisie drzew ojczystych, poeta przypomina sobie Steblów:

I tam na Ukrainie czy się dotąd wznosi  
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi  
Lipa tak rozłożysta, że pod jój cieniami  
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?

W Elizabetgrodzie znajdowała się główna kwatery hr. Jana Witt, kuratora wydziału Odeskiego i zarazem dowódcy wojska, rozlokowanego w prowincyi noworossyjskićj. Mickiewicz i Jeżowski, obaj kandydaci do posad nauczycielskich w Odessie, przedstawili się hrabiemu. Miejsc wakujących w Odessie nie było, lecz zapewnieni, że znajdą tymczasem skarbowe mieszkanie, stół i pensyą, postanowili cierpliwie oczekiwać wakansu.

W Odessie stanęli 17-go Lutego 1825 r. „Jestem już w Odessie, pisze do ojca Franciszek Malewski 21-go lutego, na miejscu nowych moich nadziei, nowego przeznaczenia. Trzy tygodniowa przeszło podróż nie zostawiła nic przyjemnego, ale też i nic przykrego po sobie. Rzadkim przykładem od Bałtyku do Euxynu przyjechałem w jednych saniach. Wichry szumiały koło mojej budy, smotrytele pocztowi zgrzy-

tali płacząc na żelazne podkucie, ale mimo to wszystko, i ja i buda wjechaliśmy do Odessy.“

Wygnańcy przelecieli nie tylko z północy na południe, ale z urzędowej sztywniej nadnewskiej stolicy wpadają w wesoły gwar wielkiego portowego miasta. Nic prawie nie przypomina Rosyji w tem kosmopolitycznem zbiorowisku, gdzie przepych magnaterii polskiej zaćmiewa czynownictwo moskiewskie. Przed Mickiewiczem odsłania się świat dla niego nowy. Po Martynistach i rewolucjonistach rosyjskich styka się z wysokimi dygnitarzami państwa i arystokracją polską. Odessa stanowiła główny targ zboża dla szlachty podolskiej, wołyńskiej i ukraińskiej, żyjącej na wielką skalę. Mickiewicz i Malewski wkrótce zostali porwani wirem bezustannych zabaw. Miasto się ciągnie pod niebem prawie wschodniem, na wspaniałem wybrzeżu Czarnego morza, gdzie:

Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda.

Najpierwszą oficjalną osobistością w Odessie był hrabia Witt, „syn jenerała polskiego, z matki Greczynki, nie wiedzący nawet, do jakiego narodu narodu należał, jaką religią wyznawał.“ W wykwiśniętym towarzystwie odeskiem, przesiąkniętym salonowością, rej wodziła Polka, urocza i zmienna jak Czarne morze. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Literatura słowiańska* t. II. str. 313.

## VIII.

### Towarzystwo życie w Odessie. Wycieczka do Krymu i odjazd do Moskwy.

Stan południowych prowincji Rosyi. — Pierwsze objawy spisku Dekabrystów. — Nowe rozporządzenie carskie względem Mickiewicza. — Karolina Sobańska. — Salon generała Wittta. — Wyjazd Malewskiego. — Bonawenturowa Zaleska. — Wpływ odeskich wspomnień na późniejsze dzieła autora.

Car, który chciał odosobnić polskich wygnańców od burzliwych żywiołów rosyjskich, omylił się w swęj rachubie. Spisek mocniej rozgałęził się w południowych prowincjach państwa, niżeli w stolicy i właśnie, kiedy przejeżdżał przez nie Mickiewicz z dwoma kolegami, rząd wpadł na pierwsze poszlaki knozań Pestela. Zdrajcy wydali tajemnicę organizacji generałowi Wittowi. Ten kochał się w owym czasie w Polce, bywali u niego liczni Polacy. Gdy się mu Mickiewicz przedstawił z obowiązku, przyjął go Witt z wielką uprzejmością.

„Nikt z Rosyan ani z Polaków nie zdradził. Donosicielem był cudzoziemiec, Anglik, nazwiskiem Sherwood, który wprowadzony do spisku obrachował, że więcej zyszcze wydając go, niżeli będąc mu wiernym i napisał do Wittta o wszystkim. Hrabia Witte trzymał natenczas ster policyi w guberniach południowych i przed doniesieniem Sherwooda

miał już o spisku wiadomość, podaną sobie przez jednego agenta, którego żadne pismo urzędowe, żadne zdanie sprawy ze śledztwa nie wymienia. Zdrajca ten, szpieg przebieglejszy od wszystkich znajomych bohaterów tego rodzaju, od samego nawet szpiega w romansie Coopera, nazywał się Boszniak. Wiele razy pierwój więziony za złodziejstwo i rozmaite występki, potem wypuszczony, mianowany tajemnie asesorem kolegiąlnym i jenerałem, uchodził pospolicie za literata i pod tytułem naturalisty, towarzyszył wszędzie jenerałowi Wittowi. Mówił on dobrze wszystkimi językami, wciskał się do towarzystw i zręcznie odkrywał tajemnice. Uwiadomiony przez niego hr. Witt nie spieszył się jednak z ostrzeżeniem rządu, ale doniesienie Sherwooda zmusiło go posłać raport do Petersburga.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz miał pobierać od 600 do 700 r. pensyi.<sup>2)</sup> Jemu i Jeżowskiemu wyznaczono kwaterę w gmachu licealnym i pozwolono używać stołu z drugimi nauczycielami, a w oczekiwaniu wakujących posad, nic nie wykładali. Do wykładów zresztą ich nie dopuszczano. Rząd zaczynał wykrywać, że w pułkach rozłożonych na Ukrainie liczni znajdowali się sprzysiężeni, obawiał się instynktowo porozumienia między przyszłymi Dekabrystami, a byłymi Filomatami, więc postanowił natychmiast tych ostatnich oddalić, żałując, że ich sprowadził w samo centrum tajemnych związków, których nie znano jeszcze dokładnie, ale tajna policya była już na ich tropie. Skutkiem niepokoju, trawiącego cara, wygnańcy polscy, którzy Petersburg opuścili 24-go Stycznia, a stanęli w Odesie 17-go Lutego, dowiedzieli się 28-go tegoż miesiąca o nowem względem nich rozporządzeniu. Malewski 21-go Lutego donosząc o sobie siostrom, nie przewidywał, jaki rozkaz leci z Petersburga. „Jestem, pisze, już teraz w miejscu mojego przeznaczenia. Jaką drogę odbyłem! jakie na końcu stepy przejechałem! Lada dzień za-

<sup>1)</sup> Ob. *Literatura Słowiańska* t. II. str. 313.

<sup>2)</sup> Ob. *Zieleniecki Ruskij Archiw* Nr. 84. r. 1858.

siędę za stołem kancelaryi. Odessa dość mi się podoba, chociaż mniejsza jest i mniej ładna, niżeli myślałem. Trafiam na porę, w której można chodzić, a jednak błoto odstrasza mię od wyjścia z domu. Wkrótce będzie po kolana, i wówczas beczka wody, kosztująca rubla zwyczajnie, kosztuje do czterech rubli. Przyczyną tego błota jest kamień wapienny. Życie tu dość tanie dla bryucha, ale mieszkanie, choć teraz tańsze, dość drogie. Za stancyą z przedpokojem płacę 25 rubli bez stołka, łóżka, ani żadnej rzeczy, które jego są. Drzewa sążęń kosztuje 60 rubli, i t. d. Ale za to Mickiewicz mówi, że płacą, aby jeść apelcyny, orzechami włoskimi trotuary wykładają etc. Z listami teraz bieda, każdy kosztuje dwa złote.“

W lutym <sup>1)</sup> Aleksander I-szy podpisał decyzją na mocy której „nie pozostawiając Mickiewicza i Jeżowskiego w służbie w liceum Richelieu i wogóle w południowych guberniach“ umieścić ich miano „w innych rossyjskich guberniach według własnego wyboru i w takich rodzajach służby, jakich zażądadają sami“ a „ze względu na ich stan ubogi, udzielić im potrzebny ku temu zasiłek.“ <sup>2)</sup>

Nie jestże to ciekawe zjawisko! Władzca tyłu milionów nie spuszcza z oczu garstki Polaków i przerzuca ich z jednego końca na drugi olbrzymiego państwa. Pani Krüdenner, dawna wielbicielka i doradczyni Cesarza, powracając do Rosyi, poszła w Szafuzie oglądać spadek Renu i na księdze podanej tam cudzoziemcom wyznała, że ma duszę zasmuconą zwycięstwem złego i zatwardziałością serc, którym Bóg poruczył opiekę słabych i biednych, a pod nazwiskiem cara Aleksandra, który parę lat przed nią na tej sa-

---

<sup>1)</sup> Zieleniecki, który miał pod oczyma niektóre dokumenta urzędowe, twierdzi, że cesarz wziął to postanowienie w Marcu, w czem się myli, ponieważ już w Lutym było ono oznajmione Malewskiemu.

<sup>2)</sup> Ob. Zieleniecki, *Ruskij Archiv* Nr. 84 r. 1858.

mój ksiądz się podpisał, dodała słowo: Ante-Christ.<sup>1)</sup> Jeżeli takie *mea culpa* pani Krüdener śmiała wypowiedzieć przed światem, można łatwo pojąć uczucia, które przepełniały serca ofiar cara. Dobiegał on kresu swego przeznaczenia.

Mickiewicz spotkał w Odessie na przedstawieniu włoskiej opery: *Norma*, znajomego z Wilna doktora Karola Kaczkowskiego. „Widywaliśmy się, pisze Kaczkowski, ukradkiem bojąc się, abyśmy sobie wzajemnie biedy nie narobili, albo też znowu w licznym towarzystwie, w domach wspólnie nam znajomych.“<sup>2)</sup>

W końcu Lutego, dowiedział się Mickiewicz, że mu wypadnie opuścić Odessę. „Dziś, pisze do ojca Franciszek Malewski 28-go Lutego, odebrałem wiadomość, że gubernie: Chersońska, Kijowska i inne blizkie dawniej Polski są nowym rozkazem cesarza zabronione. Nowa najwyższa łaska pozwała jak wprzód robić wybór miejsca i służby. Nie myślę opuszczać południowego klimatu i pierwszy instynkt radzi mi wynieść się do Krymu.“

Konieczność rychłego wydalenia mocno ubodła trzech świeżoprzybyłych do Odessy przyjaciół, chociaż jeszcze tą razą, dzięki zostawionemu im wyborowi, byli pewni, że ich nie zeszlą w głąb Rosyi, lub na Syberią. „Nie skosztuję nawet, pisze Malewski 4-go marca, ani melonów, ani arbużów, nie zobaczą ruchu handlowego, nadającego życie całemu miastu. Są to szkody łatwe do powetowania, gdybym mógł osiąść w Krymie, ale i to wątpliwe, bo nie wiem, jak daleko rozciąga się zabronienie południa. Adam i Józef zdrowi i zasyłają ukłony.“ W tym samym liście narzekał, iż trafił na post i mrozy i że nie było ani teatrów ani przechadzek,

---

<sup>1)</sup> Ob. *Madame de Krüdener, par le bibliophile Jacob* str. 228, Paryż 1880.

<sup>2)</sup> Ob. *Wspomnienia z papierów, pozostałych po ś. p. generała sztab-lekarzu wojsk polskich*, ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski. Lwów 1876 t. I. str. 118.

ale pomimo słoty, w pierwszych dniach pobytu wygnańcy zaczęli bywać w towarzystwach. „Są, pisze Malewski, częste wieczory bardzo przyjemne, póki nie zaczną liczyć robrów, wołać *grande* lub *petite misère*. Wolę młynarza, družbarta, jak tego bostona.“

Nie same karty pochłaniały wolne chwile możnej szlachty i wysokich dygnitarzy, bawiących w tej stolicy. Zaloty i plotki wielkich pań współzawodniczących o pierwszeństwo w modnym świecie odeskim najwyższe budziły zajęcie.

Ani życie koleżeńskie w Wilnie, ani dwumiesięczne obcowanie z Dekabrystami w Petersburgu nie uzbroiły Adama przeciw zasadzkom, na które narażało go i własne niedoświadczenie i umiejętność powabnych zalotnic odeskich. Na Litwie spotkało go pierwsze rozczarowanie młodości. Ale czuła i rzewna Maryla, chociaż nie miała siły oprzeć się wpływowi swojej rodziny, nie była zwodzicielką i nie znała obłudy. Nic dziwnego, że poeta wpadł w sidła jednej z tych czarodziejek, podbijających serca przez płochą ciekawość, jak dziecko, które tłucze cacko dla przekonania się, co w niem, a kawałki wyrzuca za okno.

Do najpoważniejszych piękności wyższego odeskiego świata należała pani Karolina Sobańska, z domu Rzewuska. <sup>1)</sup> Dla niej podobać się było rzeczą tak naturalną, jak oddychać. Uderzała nie tylko wdziękami, ale i rzadkim dowcipem i niesłychaną subtelnością w kokieteryi. Sama nie wiedziała, gdzie się u niej kończy szczerłość a zaczyna udawanie. Cały żywot jej był długim ciągiem salonowych zwyczajów. Nawet w późnej starości, łechtała miłość własną, łudziła objawami serdeczności i gromadziła około siebie licznych wielbicieli, zachwyconych doskonałością gry tej nieporównanej aktorki. Do samego końca została ona tą D. D. z XVIII sonetu, o której poeta mówi:

---

<sup>1)</sup> Po śmierci Sobańskiego, Karolina Rzewuska wyszła za generała Witta, po rozwodzie z nim za generała Czyrkowicza, a umarła żoną pisarza francuzkiego Juliusza Lacroix.

Ledwo wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,  
Jużci dzwonek przeraża, wpada galonowy.  
Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy,  
Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą.

U niej wszelkie uczucia przywdziewały do tego stopnia pozór prawdy, iż największy znawca brał fałszywe kamienie za najczystszej wody brylanty. Jak w mytologicznych baśniach wróżka dotknięta talizmanem wraca do swych kształtów rzeczywistych, tak dla Mickiewicza talizmanem był gieniusz jego, który nie mógł pozostać długo w zaślepieniu. W ostatnich latach życia pani Lacroix chętnie wspominała o tym epizodzie, nie dla tego, aby się był wrył głębiej w jej duszy, ale że zaliczał się do głośniejszych tryumfów jej młodości.<sup>1)</sup>

Z wydaleniem z Odessy, Mickiewicz tracił nadzieję utrzymania się przy profesorstwie. Musiał zapisać się do biurokracyi, wstrętniej jego naturze; zdecydował się na ministerium spraw zagranicznych, bo to mu dawało większe widoki wydostania się z Rossyi, o co poecie zawsze najwięcej chodziło, gdyż nie zamierzał wcale iść karierą czynowniczą. O tem postanowieniu, brat jego Aleksander doniósł Lelewelowi w liście pod datą 29 Marca 1825 roku. „Adam teraz jest w Odessie, gdzie miał być nauczycielem w liceum, lecz, stosownie do woli najwyższej, musi jeszcze raz mieszkanie odmienić. Wybrał sobie służbę w wydziale intere-

---

<sup>1)</sup> Szwagier jej słynny Bibliophile Jacob w tych słowach do niej przemawia na wstępie jednego z swych dzieł:

„Vous entriez à peine dans la vie, quand Madame de Krüdener allait en sortir. Cette femme étrange, dont le regard illuminé était toujours plongé dans les ténèbres de l'avenir, s'est arrêté sur le seuil dont on passe à l'éternité pour vous dire: Rappelez-vous que Dieu vous envoya ici bas pour plaire et pour charmer.“ (Ob. *Madame de Krüdener, ses lettres et ses ouvrages inédits par le bibliophile Jacob* 1 t. w 18 Paryż 1840.) Podobac się było celem jej życia, większej pochwały nie życzyła sobie od najbliższych.

sów zagranicznych w Moskwie; czy otrzyma potwierdzenie i jak prędko opuści Odassę, nie wiadomo. Bezprzestanne podróże nie miały złego wpływu na słabe jego zdrowie, od wyjazdu z Wilna, aż do téj pory, żadnej nie doznawał choroby.“

Z wiosną, przy świętach wielkanocnych, otwiera się szereg zabaw publicznych. Wprawdzie Malewskiemu ciągle marzyło się „o tym domku, za Ostrobramą, na który tak patrzy, jak szczygieł z klatki na drzewo zielone“ i Mickiewicz w pałacach odesskich wzdychał za nowogródzką strzechą, ale obaj nie stronili od widowisk miejskich, ani od salonowych rozrywek. „Pogoda, mówi dalej Malewski w liście z 8-go Kwietnia, sprzyjała zabawom za miastem; przez trzy dni rozbite namioty płynęły nie mlekiem i miodem, lecz wódką; w środku placu stało dużo hojdawek, na których to ponsowe suknie, to sine tułuby wyskakiwały w górę. Naokoło huśtawek toczyły się kręgiem ekwipaże i drażki, przewietrzające w kurzawie płęć piękną. Rodzaj ten zabawy zowie się kaczele. W kilka dni po świętach był bal w tutejszym kupieckim klubie. Nie wiem po co tam szedłem, ale wiem, czemu wyjść nie chciałem. Nie sala, nie tłum, nie ładne spięcia, kwiaty i szaty mię trzymały, ale królowa w polonezie. Tak nazywano panią Potemkinową. Talia Junony, odziana w długą błękitną suknię, kapelusz biały z dużemi pękami, z piórami i z srebrnem nabiciem, peleryna z koron, chód prawdziwie polonezowy; ani w *Janie z Tęczyna* żadnej damy nie masz okazalój tańcującej poloneza, nie mówię o rysach wielkich, regularnych, przyjemnych. Gniewałem się na ród mężki. Nie było nikogo, o kim by powiedzieć można: to para do tańca. Jeden Koczubej nie gasł przy niej. Reszta tacy jak ja pigmeje, ułamki mężczyzn. Ukłony od Adama i Józefa.“

Józef Jezowski rzadko dawał się wyciągać z domu, ale Malewski prawie wszędzie Adamowi towarzyszył. Kwiecień spędzili dość wesoło. W początkach Maja Adam zasłabł i wieść o jego chorobie natychmiast doleciała do Wilna i do

Warszawy. Mikołaj Malinowski 18-go Maja pisze do Lelewela: „Mickiewicz już do zdrowia przychodzi.“ Zdaje się, że cierpiał na rozdrażnienie nerwowe, więc nie było po co niepokoić brata Aleksandra, ale ten zatrwożył się, kiedy z boku doszły go niepomyślne pogłoski. Nie śmiał się skarżyć, ale Zofia Malewska wzięła to do serca, na co p. Franciszek aż 14-go czerwca tak odpowiada: „Zosia napisała upomnienie Adamowi po części sprawiedliwe, po części niesłuszne. Aleksander, jak widzę, równie wam łatwowierny. Jeśli nie miał długo listu od Adama, to wiedział, że ja do was piszę i mógł być przekonany, że o chorobie byłbym do was lub do niego napisał, równie jak Adam napisałby o mnie bez ogródki. Wiemy przecie, że plotki, domysły, gorsze są nad rzeczywistość. Powiedz to Aleksandrowi.“

Zatrzymany chorobą w pokoju, Adam zażądał swoich dzieł wydanych lub krążących w rękopiśmie i Malewski zgłosił się o nie do Piaseckiego w Maju. Szło mu o egzemplarz wiersza do Lelewela z dodaniem ustępów wyrzuconych przez cenzurę.<sup>1)</sup> „Marysia, pisał Malewski do siostry, niech mi przyśle ze cztery egzemplarze wiersza do Lelewela, ale z dodatkami, których dostanie łatwo i z dodatkami do *Dziadów* i z wierszem do malarza. Ale powiedzcie mu: *Bis dat qui cito dat*. Była w *Tygodniku* kiedyś powieść: *Żywila*, proszę o *Tygodnik* albo o przepisanie. Czy się nie znalazł akt przepisany *don Karlosa*, *Oda do młodości*? Przeczytaj to Maryanowi soli.“

Widocznie Mickiewicz życzył sobie wyżej wspomniane utwory udzielić swoim przyjaciółom odeskim. Chciał też wziąć się do pracy, tymczasem brak obowiązkowych zajęć pozwalał mu przypatrywać się ruchowi portowego miasta. Ale była to gorączka czysto handlowa, szlachta nawet miała głowę zaprzątowaną kursem rubla. Malewski pisze 24-go

---

<sup>1)</sup> W wiele lat po śmierci autora parę egzemplarzy wiersza do Lelewela z poprawkami dało się odszukać, ale bodaj czy wszystkie egzemplarze *Dziadów* z dopełnieniami nie zaginęły.

Czerwca: „Wesołość jest tu całkiem pszenna i skórzana. Kiedy arnautka dobrze płaci, wówczas się twarze rozpadają, usta mowniejsze, nogi skoczniejsze, kiedy zaś poczta złą przyniesie nowinę, szepty ciche, chodzenie po kątach, narzekania. Teraz cała Odessa zawalona wozami i czumakami, mnóstwo obozów jeszcze idzie drogą i niechże tylko cena spadnie, jaki to będzie widok, a to zniżenie ceny czego będzie znakiem? Ustającego głodu w Hiszpani. Tak to dziwnie spotyka się wesołość jednych z płaczem drugich. Czy odebraliście list Adama? <sup>1)</sup>“

Mickiewicz i Malewski wyszukali i zamówili sobie profesora angielskiego języka, szczególnie dla wymowy. Miał im towarzyszyć w przechadzkach i oswajać ich uszy z akcentem angielskim. Mickiewicz i Malewski dotykali najrozmaitszych przedmiotów, Anglik zbywał ich milczeniem lub jednostajnym: *Oh yes!* Przeszli od historyi do sztuk pięknych, od sztuk pięknych do podróży, Anglik swoim lakonizmem tak im dokuczał, że już chcieli skwitować go z lekcyi. Gdy przechodzili przez ciasny zaułek, uderzył ich fetor, a na ich zdziwienie, że powietrze było tak zanieczyszczone, Anglik okazuje niezwykły zapał, zaczyna tłumaczyć, że daje się im czuć w pobliżu istniejąca fabryka świec, rozwodzi się nad potrzebnym kapitałem dla podobnego przedsięwzięcia, objaśnia w czem fabryki angielskie różnią się od Odeskich. Adam uderzył się w czoło, znalazł lekarstwo na małomówność Anglika. Od tego czasu, pytania jego poza przemysłowość nie przekraczały. Profesor stał się gadułą, uczniowie wielkie robili postępy. „Nie umieliśmy, powtarzał Adam, dać sobie rady z tym człowiekiem. Sztuka zależy na tem, aby z każdej istoty wyciągnąć co jej właściwe.“ Słowem skorzystali dużo z Anglika <sup>2)</sup> i w Maju Malewski pisał do ojca: „Jedną tylko korzyść zostawi Odessa, żem się po angielsku lepiej wyćwiczył.“

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. I str. 8.

<sup>2)</sup> Z opowiadań Franciszka Malewskiego.

W salonie generała Witta, pani Sobańska grała za wielką rolę, aby generał nie traktował Mickiewicza z wyjątkową grzecznością. Poeta bywał tam tem częstszym gościem, że „jeszcze za dni swojego pobytu w Odessie upodobał bardzo w talencie opowiadawczym Henryka Rzewuskiego.“<sup>1)</sup> Zdarzyło się raz, że Witt zatrzymał na obiad niższego choć nie młodego już oficera, który się był udał do niego w jakiejś sprawie służbowej. Podano piękne szparagi, w porze roku, kiedy szparagi stanowią rzadki specyał. Henryk Rzewuski, wielki smakosz, siedział między Adamem, a owym oficerem. Kiedy temu ostatniemu podano półmisek, Rzewuski zauważywszy, że może mu zabraknąć szparagów szepnął, ale nie tak cicho, aby Mickiewicz nie usłyszał: „Wara od szparagów, bo cię wypoliczkuję.“ Oficer nie tknął się półmiska, wiedząc, że z magnatem i przyjacielem domu walka byłaby nierówna. Gdy przyszła kolej na Rzewuskiego, Mickiewicz powtórzył mu jego własne słowa takim tonem, że się Rzewuski zmięszał i odmówił szparagów. Po obiedzie, Mickiewicz wymawiał Rzewuskiemu, jak mógł do tego stopnia nadużywać swojego towarzyskiego stanowiska. Rzewuski odpowiedział, że szparagi nie dla takich prostaków.<sup>2)</sup>

Na innym obiedzie u generała siedział Mickiewicz obok jakiegoś wysokiego dygnitarza przybyłego świeżo z Petersburga. W tem zabolał Mickiewicza ząb gwałtownie i mimo wiedzy, ścisnął rękę sąsiada tak silnie, że ten wydał krzyk przeraźliwy, który odjął Adamowi ból zęba, zaczął przeproszać dygnitarza, a wszyscy obecni śmieli się do rozpuku z téj metody leczenia się cudzym kosztem<sup>3)</sup>

Mickiewicz i Malewski tem bardziej oceniali przyjemności letniego pobytu w Odessie, iż wiedzieli, że im znów wypadnie powędrować nie tam, do Litwy, gdzie ich serce ciągnęło.

---

<sup>1)</sup> Ob. *List Aleksandra Chodźki* na str. 369 rocznika towarzystwa historyczno-literackiego na r. 1868.

<sup>2)</sup> Z opowiadania Bohdana Zaleskiego.

<sup>3)</sup> Z opowiadań Mickiewicza starszemu synowi.

„Mamy pisze Malewski 14 czerwca, świeże grochy, codzień chłodniki, sałaty, a nie pomyślcie, żeby dla ciała było cokolwiek do żądania, ale za to jak wiele dla duszy. Nie można jój tak łatwo zaspokoić, zawsze się wdziera smutne: gdyby! gdyby!“

Nadchodziła chwila rozstania się Mickiewicza z dwoma towarzyszami. Dla Jeżowskiego przyszła rezolucya, iż może jechać do Moskwy, jeśli chce zostać kandydatem do stanu nauczycielskiego na skarbowym koszcie. Malewski zaś pozwolenie na wyjazd do Moskwy otrzymał 4-go Lipca. Władze coraz niechętniej patrzyły na wygnańców, bo wiatr im przeciwny dął z Petersburga. Szpiegostwo zatruwało towarzyskie przyjemności. Przy stole i na wieczorach nikt nie śmiał wymówić niepotrzebnego słowa. Dla tego 18-go Lipca w noc przed puszczeniem się w drogę, Malewski pisze: „Dobre przyjęcie, jakie znajdowałem, nie mogło mię pocieszyć, bo z każdą zabraną znajomością rosła obawa, abym albo komuś sam się nie naraził, albo też kogoś nie naraził. Kontent jestem, że opuszczam Odessę, tyle się tu zebralo osób, że nie mógłbym nie ściągnąć jakiegoś bliższego czuwania nad sobą i tak nawet zdaje się, że wyjazdu mego wyglądano. Chwała Bogu, że mogę wyjechać.“

Otrzymawszy pisma do księcia Galicyna, prohony i 300 rubli na podróż, Malewski wyruszył w Niedzielę 19-go Lipca z Józefem Jeżowskim. „Pogoda, pisze Malewski 6-go Sierpnia, ciągle sprzyjała. Stepy przelecieliśmy lotem feldjegra. W małej Rossyi poczęły się wzgórza, lasy, gaje. Droga moja Litwa snuła się przed oczyma.“

Przytoczymy tutaj inny list Malewskiego, chociaż już z Moskwy pisany, ale przez okazyą. Wykazuje dobitnie, jak ton listów wyprawianych prywatną drogą różnił się od frazeologii koniecznej, wobec ciągłego śledzenia korespondencyi oddawanėj na pocztę. Nawet w listach powierzanych osobom najpewniejszym nie zapominano, iż przypadkiem mogą się dostać w niepotrzebne ręce, a znów z przyczyny bezustannych rewizyi, które w Rossyi są chorobą chroniczną,

listy poufne najczęściej palono po przeczytaniu. „Znajomy zapewne papie Turtanowski, pisze Malewski do ojca 12 go Sierpnia 1825 r. daje mi pierwszą sposobność wypisania się przed najdroższym papą. Jestem w położeniu, że nawet wdzięczność moję ukrywać muszę. Taką zaś winienem wdzięczność pani Sobańskiej, z domu Rzewuskiej i Zaleskim. W ich domach znalazłem uprzejme przyjęcie i udział, którymi nieraz dały zapomnieć o moich cierpieniach. Krąg znajomości moich znacznie się pod koniec rozszerzył i gdybym kiedy w tamtych zjawił się stronach, znalazłbym się wśród przychylnych mi osób. Ale i to prawie mimowolne i małe na świat wejście nie uszło moich aniołów stróżów. Wiadomo podobno było, że mię generał Witt przyjmował u siebie i podobno do niego, czy do generała Woroncowa pisano, nie wiem czy z Warszawy, czy z Wilna. Skutek tego był, że mię zaczęto pytać o czas wyjazdu. Był w Odessie znajomy z Szczors P\*\*\*<sup>1)</sup>). Opinia powszechna miała go tam za szpiega. Ja, choć go nie mam za takiego, nie życzyłbym sobie jednak, aby gościł w domu Papy. Ostatni wypadek popsuł mi cokolwiek moje układy. Miałbym polecenia do Moskwy, ale mi łąć ich nie wypadało, kiedy znowu przypomniano mi, czem jestem. Listy ostatnie odebrałem. W nich wynalazłem, jaką, Papo, robisz nadzieję w łasce cesarza. Zapewne o niej wątpić się nie godzi, uwolnienie z pod takiego musu byłoby dobrodziejstwem. Czyż to jednak zmieniłoby moje położenie, czyżbym mógł wracać do Wilna i ściągać na dom rodziców to, co mię jednego teraz ściga i co pomimo uwolnienia nawet długo nie ustanie?“

Widzieliśmy, że Mickiewicz wybrał sobie służbę w Moskwie w tamecznym Archiwum ministeryum spraw zewnętrznych. Zarządzający ówczesnem kollegium spraw zewnętrznych, tajny radzca Didow, zawiadomił, że dla wielkiej

---

<sup>1)</sup> Nazwisko opuszczamy.

liczby osób zostających w biurze wspomnianego archiwum, nie znajdzie sposobności umieszczenia przy nim kandydata Mickiewicza, tem więcéj, że archiwum nie posiada zbywających funduszków, z którychby można było wyznaczyć mu najmniejszą płacę. Na nowe z tego względu zapytanie z ministerjum narodowego oświecenia za pośrednictwem Witta i zarządu liceum, Mickiewicz oświadczył chęć służenia w kancelaryi moskiewskiego wojennego gubernatora księcia Dymitra Galicyna.<sup>1)</sup>

Dzięki zwłóce, spowodowanój całą tą korespondencją, Mickiewicz mógł zabawić w Odessie dłużéj od swych towarzyszy i zwiedzić Krym.

W Odessie aktorowie francuzcy i włoscy dawali przedstawienia; ztąd przypuszczenie dość prawdopodobne, jakoby w tem mieście przedstawienie opery Webera: *Freyschütz* pobudziło poetę do przetłomaczenia chóru:

Śród opok i jarów.

15-go Kwietnia czytamy w liście Malewskiego do sióstr: „Posyłam piosnkę myśliwską, przez Adama napisaną i proszę Zosiu, jeżeli ci nie będzie za trudno, przepisz nutę *Jägerchor* Freyschütza, i podłóż wyrazy. Jeżeli nie masz u siebie nut Webera, to u Zawadzkiego dostaniesz za parę złotych. Przepisz ładnie i przyslij mi na ćwiartce nie in 4<sup>o</sup> ale in 8<sup>o</sup>.“ W kilkanaście dni później dodaje: „Chór Freyschütza, jak się zdaje, zaczynają słowa: *Was gleich wohl auf Erden*, a potem daléj; więc od tego Zosia polskie wyrazy podstawić zacznie.“<sup>2)</sup> Zapewne, że Zofia Malewska prędko się wywiązała z danego jéj polecenia, ponieważ poeta dziękuje

---

<sup>1)</sup> Ob. Zieleniecki. *Ruski Archiv* Nr. 84, 1858 r.

<sup>2)</sup> List ten datowany z 1825 r., lecz adres: Na Aleksiejewskim pereulku zdawałby się wykazywać, że pisany rok późniéj w Moskwie, gdzie Adam pod tym adresem przemieszkiwał. Ale przy bliższem rozpatrzeniu się widać, że na tym liście jedna z Malewskich nowszy adres brata późniéj dopisała.

jéj 2-go maja za przepisanie piosnki i nut. Dla Litwinów przywykłych do późnej wiosny, Odessa miała miłe niespodzianki. „Kilka dni wciąż ciepłych, pisze Malewski do sióstr 13-go Kwietnia, obudziło całe okolice i kwiaty po bulwarach. Już mamy szczaw świeży. Cuda tu się dzieją ogrodnicze, grochy w strączkach wyborne, sałaty są do kupienia. Już na rynkach lasy drzew zaczynają się pokazywać.“ Adam był świadkiem jednego pięknego zwyczaju, właściwego Moskwie, lecz praktykowanego też w Odessie przez świat rosyjski, a o którym w kwietniowym liście Malewskiego jest wzmianka: „Na niebowstąpienie zjawia się mnóstwo ptaków w ładnych klatkach. Damy nawet wyższego tonu, familie z dziećmi, przyjeżdżają na targi, zakupują ptaszki i puszczaają na wolność. Patrząc na to wzięła mię zazdrość, żem nie ptaszek; puszczonej z ładnej ręki, zaleciałbym gdzie? Mówić wam nie potrzeba.“ Przymniął wiele lat później w Paryżu Mickiewicz widowisko to Rossyjance Pani Chlustin, z domu Tołstoj, która mu opowiedziała, że w pierwszym roku swego pobytu w Paryżu wielkie wzbudziła zadziwienie, zakupując kilkadziesiąt skrzydlatych więźniów, aby wrócić im wolność.

Myśl wycieczki do Krymu podała pani Sobańska. Towarzystwo składało się oprócz Mickiewicza z Hieronimostwa Sobańskich, Henryka Rzewuskiego, generała Witta i nieodstęp nego od jego osoby Boszniaka. Jeden z dzierżawców Sobańskich, Kałusowski, odprowadził podróżnych aż na statek; zaproszono go na śniadanie do kajuty kapitana i właśnie gdy objawiał największą obawę morza, postanowiono go zapoznać z żegluga i podniesiono kotwicę. Szlachcic ten bardziej gniewał się na spleatany mu figiel, że uległ chorobie morskiej. „Mickiewicz, któremu podróż morska nigdy innéj nie sprawiała przykrości, prócz zdwojonego apetytu, sam jeden pozostał na pokładzie; inni pasażerowie ulegli morskiej chorobie i nawpół żywi leżeli w kabinach, a między nimi Rzewuski. Poeta długo podziwiał wspaniały widok rozhukanych wód, ale potem zaczął szukać daremnie czem głód zaspokoić, bo woda kuchnią zalała, a fale w jego

oczach zniosły z pomostu skrzynią z zapasami i kotuch z kurami. Burza coraz wzmagała się, wreszcie sam kapitan zaczął wątpić, czy okręt zdoła uratować i ogólny podniósł się lament. Mickiewicz zszedł do Rzewuskiego, który znękanie i jęczący zaczął mu się użalać, że przyjdzie marnie zginąć, umrzeć bez spowiedzi. — Ach! — wzdychał przytem, — gdyby tu był przynajmniej jaki Ossoliński między nami. — Ossoliński? — powtórzył Adam zdziwiony, a zarazem niespokojny czy chory nie wpadł w malignę i nie majaczy? — A tak — objaśnił Rzewuski gasnącym głosem — czy nie pamiętasz, że kiedy w r. 1654 Jerzy Ossoliński jeździł z poselstwem do Rzymu, Urban VIII nadał osobny przywilej jemu i jego potomkom, aby w razie ostatecznego niebezpieczeństwa, mogli udzielać rozgrzeszenie *in articulo mortis*. Otóż jabym się Ossolińskiemu zaraz wypowiedział.“<sup>1)</sup>

Odpłynięto z Odessy dnia 15-go Sierpnia, wylądowano w Sebastopolu. Sobańscy i Witt dojechali do Eupatorii i z miasta tego prawie się nie ruszyli. Henryk Rzewuski i Kałusowski często towarzyszyli Adamowi w zwiedzaniu najpiękniejszych miejscowości Krymu, ale niejedną téż wycieczkę bez nich wykonał. O téj uroczej podróży, poeta wiele przytaczał anegdot: „Pewnego razu<sup>2)</sup> z kilkunastu Rossyanami, przeprowaiałem się przez ciasny wąwóz w górach. Z jednej strony sterczała wysoka skała, z drugiej otwierała się przepaść. Byliśmy wszyscy konno. Ścieżka wązka nie pozwalała dwom osobom jechać obok. Przedemną jechał Rossyanin, którego koń pośliznął się i stoczył się z jeźdźcem aż na dno przepaści, z piętnaście stóp głębokiej. Zatrzymałem się, ale moi towarzysze nie rozumiejąc dla czego, niecierpliwili się bardzo i wołali, abym ruszył dalej. Zostawać dłużej w podobnem miejscu byłoby się narażać niepo-

---

1) Ob. *Wspomnienia Maryi Goreckiej* str. 119—120.

2) Z opowiadania Adama starszemu synowi, spisane go tegoż samego wieczora w Bibliotece Arsenau, w dniu w którym przyszła wiadomość, że Francuzi wylądowali w Krymie.

trzebnie, a przewodnik nasz, Tatar, przyrzekł, że powróci szukać tego nieboraka i w kilka minut wydostaliśmy się z tak niebezpiecznego przejścia. Spuściliśmy się w głąb doliny i po kilku godzinach konnej jazdy przez płaszczynę, dojechaliśmy do wioski tatarskiej. Natychmiast czterech czy pięciu Tatarów z długimi drągami i sznurami poszli szukać naszego towarzysza. Wrócili przed zachodem słońca, przynosząc na drągach tego biedaka. Koń jego zabił się na miejscu, a on był w strasznym stanie. Ciało jego zranione i opuchłe nie miało kształtu ludzkiego. Myślałem, że nie przeżyje dwóch godzin. Wśród nocy wstałem, aby pójść go zobaczyć. Nie spodziewałem się już prawie zastać go przy życiu. Przeszedłem uliczkę brudną i błotnistą, jak wszystkie uliczki wiosek tatarskich i doszedłem do jego lepianki. Siedział na łożku zawinięty w szlafroku, z twarzą jeszcze obitą, nabrzmiałą, zsiniałą. Przed nim stał stolik i grał w karty z przyjacielem. Twarda to skóra moskiewska!

„Część Krymu między górami i morzem jest jedna z najpiękniejszych krain świata. Niebo jest tak czyste i klimat tak łagodny, jak we Włoszech. Ale zieloność jest piękniejsza. Spotykają się lasy i cień, o co tak trudno we Włoszech.

„Jednego razu poszedłem z dwoma przyjaciółmi zwiedzić dawną rezydencję chanów. Bylem pod wrażeniem starożytnego pałacu, pięknej natury i wspomnień, przywiązanych do miejscowości. Naraz mój towarzysz, gruby szlachcic ukraiński, westchnął głęboko. „Cóż wam jest?“ zapytałem z ciekawością. „Myślę, ile kul można by odlać z ryn i ołowianych ozdób pałacu,“ odpowiedział. Zlał mię zimną wodą. Prawda, że ołów drogi na Ukrainie, gdzie szlachta przepada za polowaniem i topi czasem łyżki dla nabicia fuzyi.“

Kałusowski i dzisiaj znajduje naśladowców, którzy już nie z praktycznych względów, lecz z szczególnego pojmo-

nia piękna nie dzielają uniesień poety w Bakczyseraju. Mickiewicz „z drobnutkiego Krymu, pisze p. Spasowicz, cały wschód sobie wyobrażał i wyśpiewał z orientalnym przepychem obrazów, ale i z niezaprzeczoną napuszonością i przesadą. Dość liche i nie bardzo schludne gniazdo nogajskich rozbójników w Bakczyseraju oddane z uwielbieniem w wyrazach, które przystałyby chyba cacku najwyższej sztuki, Alhambrze Grenadzkiej.“<sup>1)</sup> Podobnie w XVIII wieku filozofowie francuzcy szydziłi z Homera, że opiewa maluczkie wojska królów greckich, jak gdyby to były armie Ludwika XV, lub Fryderyka Wielkiego. Wolno krytykom pomiatać „wschodem w miniaturze,“ jak Mickiewicz Krym nazwał<sup>2)</sup>, ale wielbiciele Grenady, mającej niby monopol dla uniesień lirycznych spotkają się z większemi uniesieniami, czy to dla minaretów Sztambułu, czy dla świątyni indyjskich. „Deptałem chmury na Czartyrdachu, pisał Mickiewicz do Lelewela 9-go Stycznia 1827 r., spałem na sofach girajów i w laurowym gaiku w szachy grałem z klucznikiem nieboszczyka chana.“<sup>3)</sup> Dumania jego, ujęte w ramy sonetu, nadają smętniejszy jeszcze urok temu zakątkowi ziemi, z którego spadły tak straszne burze na Europę.

Ze wspomnień krymskich Mickiewicza przytoczę jeszcze parę anegdot, z ust jego słyszanych: „Inną razą zgubiłem się w stepie i trafiłem na osadę tatarską. Prosiłem jej naczelnika, aby mię przyjął u siebie, zgodził się na to i kilka dni przepędziłem pod jego namiotem. Wyjeżdżając, za jedzenie i kłopoty, których go nabawiłem, ofiarowałem mu kilka sztuk monety. Tak był wdzięcznym, iż mi podarował puchar srebrny, pokryty napisami tatarskimi, dość wielkiej wartości. Chowałem go przez pewien czas, a później oddałem przyjacielowi.“<sup>4)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Konrad Wallenrod*, w 3-cim roczniku Pamiętnika towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza str. 136.

<sup>2)</sup> Ob. *Korespondencja Adama Mickiewicza* t. III. str. 281.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.*

<sup>4)</sup> Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi.

O tym puharze srebrnym opowiadał téż Mickiewicz następną anegdotę. Znalazłszy w swoim pokoju skorpiona, chciał nazajutrz przekonać się o prawdziwości podania, że skorpion, otoczony rozżarzonemi węglami, przebija się własnem żądłem, wrzucił go tymczasem do puhara przykrytego książką i poszedł spać. Obudziwszy się nazajutrz widzi, że puhar pusty, dopytuje się, kto go ruszał. Kałusowski odpowiada, że wróciwszy późno spragniony, nalał wina do puhara i wypił. Od tego czasu Mickiewicz i jego towarzysze przypominali Kałusowskiemu często, że połknął żywego skorpiona, co szlachcica niezmiernie gniewało. <sup>1)</sup>

Mickiewicz czuł nieprzewyciężony wstręt do przybożnego botanika generała Witta, co mu wymiawiali jego towarzysze, którzy mieli Boszniaka za nic nieznaczącą osobistość i za oddanego jedynie nauce. „Entomolog, skromna bardzo i niepoczesna figura, w zaniebanem ubraniu, w okularach, na którego nikt nie zwracał uwagi, rozmawiając o specjalnym przedmiocie swoich studyów, o owadach, a szczególnie o muszlach, które zbierał wszędzie, rozpytywał się mimochodem o miejsce ich urodzenia, zajęcia, stosunki w kraju i t. d. W parę tygodni później, zaproszony na wielki obiad do generała Witta, Mickiewicz z zadziwieniem ujrzał entomologa, który, podobny poczwarcie przemienionój w motyla, porzucił skromny ubiór, okulary i potulny układ naturalisty, a w mundurze, szlifach i orderach, z całkiem inną miną paradował przy stole na pokaznem miejscu. Nie dowierzając prawie oczom swoim wobec takiej metamorfozy, Mickiewicz po obiedzie zapytał generała: „Mais qui est donc ce monsieur? Je ne le croyais occupé qu' à prendre des mouches.“ — „Oh! rozśmiał się generał, il nous sert à prendre toutes sortes de mouches.“ <sup>2)</sup> Gdy to później

---

<sup>1)</sup> Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi.

<sup>2)</sup> Ob. *Z wspomnień o moim ojcu* przez Maryą z Mickiewiczów Gorecką, str. 239—240 w roczniku drugim Pamiętnika towarzysztwa literackiego imienia Adama Mickiewicza. Lwów 1888 r.

Mickiewicz powtórzył towarzyszom podróży krymskiej, ci, przekonawszy się, co to był za ptaszek, truchleli, przypominając sobie różne zdania zbyt śmiało wypowiedziane w jego obecności.

Wycieczka do Krymu miała jeszcze inny wpływ na Adama. Samotne przejażdżki i wspaniałe widoki natury dały mu zapomnieć o odeskiej atmosferze, wszedł więcj w siebie i wydobył się z sideł, w które się był wplątał. Wiersz w albumie Karoliny Sobańskiej kończy się tą wypowiednią:

Rozminiem się! I kiedyż w jedną pójdziem drogę?  
Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę.

Wtedy to druga przyjaciółka z Odessy, pani Bonawenturowa Zaleska, stała się jego powiernicą; rola niebezpieczna dla młodej kobiety wobec młodego mężczyzny. Pani Zaleska była marzycielką, zdawało się jój, że wiecznie w tój roli pozostanie i może się jeszcze bardziej utwierdziła w tem mniemaniu, gdy Mickiewicz powierzył jój odebranie listów swoich od pani Sobańskiej. 21-go kwietnia 1828 r., tak mu zdaje sprawę z tój missyi: „Obawiam się, aby sam widok częstych moich listów nie rozbudził w tobie oznak niecierpliwości, nużę cię zapewne. Czuję i wiem to, a jednak nie mam odwagi rzucić pióra, kiedy ból zbyt wielki radzi mi szukać pociechy u ciebie. Są chwile — kiedy tęsknota siły przechodzi <sup>1)</sup> — gdzie mi łatwiej wyrzec się szczęśliwej przyszłości, niż nie pisać do ciebie. To też tyle a tyle listów zaczynam dla oszukania tego niepokoju i palę je potem. I ten list miałby ten sam los, gdybym nie była ci winna odpowiedzi na twoję proźbę. Widziałam panią S., <sup>2)</sup> starałam się czegoś dowiedzieć, ale nie miała ona listów, a przy najmniej tak mi powiada. Ale musisz mi obiecać, że nie

---

<sup>1)</sup> Słowa między — kreślone są po polsku w oryginale francuzkim.

<sup>2)</sup> Sobańska.

będziesz wszczynał o to procesu; pojmujesz, że nade wszystko pragnę nie narażać ciebie na żadne nieszczęście. Pani S. prosiła mię o pozwolenie, aby malarz Gattorno skopiował dla niej twój portret i widok Nowogródka. Możesz zrozumieć, ile mię kosztowało zezwolić na to, ale byłoby mi zbyt przykro uchodzić za zazdrosną. Lecz czy to jest zarozumiałość z méj strony, że myślę, iż się dopuściłam profanacyi względem tych świętości. Tak jest! profanacyi, bo jeśli i u mnie nie jest ich właściwe miejsce, to jednak *prawdziwe*<sup>1)</sup> uczucie okupuje wszystko. Żyję bardziej sama, niż kiedykolwiek, i to mi trochę pomaga. Tak mi czarno, tak mi czarno w duszy, że tylko samotność grobowa może mi ulżyć. Przez litość powiedz mi, jakie są twoje projekta podróży i czy i kiedy cię zobaczę tego lata, ponieważ ta nadzieja jedynie zatrzymuje mię tutaj. Żegnam cię, żegnam. Są uczucia, które należą bardziej do nieba, niż do ziemi. Takie właśnie żywię dla ciebie.

Z a l e s k a.

„Muszę koniecznie wiedzieć, czy będę miała pociechę widzieć cię tutaj i kiedy. Błagam o bezwłoczną odpowiedź. List ten znajdzie cię niezawodnie w Petersburgu. W takim razie polecam ci powiedzieć P. Malewskiemu, że chociaż zdaje się gardzić moją przyjaźnią, może jój być pewien, dzień jeden nie schodzi bez tysięcznych życzeń mu szczęścia.“

Malewski nie gardził przyjaźnią pani Zaleskiej, ale jego, jak i samego Adama musiała razić zbyt nia egzaltacya listów, na które nieraz nie odpowiadali. Z czasem uczucie jój pozbyło się téj przesady, która dokuczwała jój najlepszym przyjaciołom. Gdy w trzy lata po rozstaniu spotkała Mickiewicza w Moskwie, zastała go pod urokiem innéj piękności i już nie wróciła do roli czuwania nad sercem poety. Ta rozmarzona, spragniona ideału, pełna poświęcenia dusza, odbija się w postaci Aldony, gdy mówi:

---

<sup>1)</sup> Słowo podkreślone w oryginale.

Ach dotąd marzę w dobrych i złych losach  
Tylko o tobie, tylko o niebosach,<sup>1)</sup>

a co przypomina ostatnie wyrazy listu Zaleskiej: „uczucia,  
które bardziej do nieba, niż do ziemi należą.“

„Gdy Mickiewicz wrócił do Odessy, pisze Mikołaj Malinowski, coraz większe koło wielbicieli zakreślać się zaczęło. Doszła o tém wiadomość do Wilna, a Waclaw Pelikan, która uroił sobie, że Filareci będą dla niego narzędziem kary Boskiej, której brudne sumienie lękać się mu kazało, natychmiast przełożył Nowosilcowi, a ten wielkiemu Księciu Konstantemu, że pobyt Mickiewicza w mieście portowym, w którym mieszkańcy Podola i Ukrainy gromadnie się zbierali jest niebezpiecznym, jest jakby natrzęsaniem się z władzy Cesarzewicza, który oddalił na zawsze z Litwy tego wicherzyciela, knującego zgubne dla rządu zamiary. Nagle więc przyszedł z Petersburga rozkaz, aby Mickiewicza wysłać do Moskwy.“<sup>2)</sup>

Mickiewiczowi 12-go Listopada 1825 r. wydano pocztową cedułę przyznającą mu, stosownie do form skarbowych, 161 rubli jako koszta na dwa konie pocztowe, a 300 rubli na wydatki podróży.<sup>3)</sup> Poeta opuścił Odessę, rozżalony na siebie, pisząc w dzień odjazdu:

Lećmy! szczęściem zostały pióra do powrotu  
Lećmy! i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu.<sup>4)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Pieśni z więzy*. Czytelnik przypomina sobie, że *Konrad Wallenrod* poświęcony pani Zaleskiej.

<sup>2)</sup> Ob. *Ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego* str. 10 t. IV. *Korespondencji Adama Mickiewicza*. Prawdopodobnie donos Pelikana wystosowany był jednocześnie przeciw Mickiewiczowi, Malewskiemu i Jeżowskiemu i rozkaz nie wymieniał Moskwy, zabronił tylko pobyt w guberniach południowych. Widzieliśmy, że odpowiedź Didowa, iż Adam żądanej posady w ministerjum spraw zagranicznych otrzymać nie może, pociągnęła za sobą nowe podanie poety i że potrzeba oczekiwania, aż ostateczna decyzja z Petersburga nadejdzie, wstrzymała go w Odessie dłużej niż dwóch towarzyszy.

<sup>3)</sup> Ob. Zieleniecki, *Ruskij Archiv* Nr. 84. r. 1858.

<sup>4)</sup> Zupełna nieświadomość biografii poety nie tylko utrudzała

Gdy Mickiewicz spieszył na północ, generał Witt dążył na południe. „Inne informacye, mówi raport komisyyi indagacyjnej, zgodne z doniesieniami Sherwooda i bardziej szczegółowe, przywiózł do Taganrogu generał hrabia Witt, zawiadomiony o istnieniu i celu stowarzyszenia spiskowego przez ajenta, który był do tegoż stowarzyszenia pozornie przystąpił.“<sup>1)</sup> Jak to zauważał Mickiewicz, raport nazwiska Boszniaka nawet nie wymienia. Dziwnem zrzędzeniem losu, prawie do ostatniej chwili swojego pobytu w Odessie, Mickiewicz, powiernik Rylejewów i Bestużewów spotykał Boszniaka, który ich wydał i generała Witt, który zaniósł donos Boszniaka do Tanganrogu konającemu Aleksandrowi I. W sercu poety nic nie pozostało z odeskich złudzeń, ale nadzwyczajność jego tam położenia głęboko wyryła się w jego pamięci. Dramat: *Konfederaci Barscy* jest tego dowodem. Karolina, pokłócona z rodziną i z rodakami, bo przyjmuje affekta generała rossyjskiego, to pani Sobańska. Szlachta, gardząc

---

krytykom francuzkim ocenienie jego utworów, ale powodowała grube z ich strony omyłki. Z powodu tłumaczenia jednego z sonetów odeskich przez Lacaussad'a nie możemy się powstrzymać od uwagi, jak płocha bywa krytyka literatów francuzkich nawet takiej sławy jak Sainte Beuve. Owóż, w jednej ze swych pogadanek poniedziałkowych (Ob. *Nouveaux Lundis* t. II. str. 266) mówiąc o tłumaczonym przez Lacaussad'a sonecie Mickiewicza:

Patrzysz w oczy, wzdychasz, zgubna twa prostota!  
Sainte-Beuve, który znał przecie Adama, zapomina sprawdzić, kiedy był sonet pisany i rozpisuje się długo o tem, że „wielkim poetom zdarza się często na schyłku życia obudzać w młodych sercach uwielbienie podobne do namiętności,“ przytacza przykłady Goethego i Bettiny, Lamartin'a, zwłaszcza Chateaubriand'a wobec którego „powaga, godność i skromność Mickiewicza“ odbijają bardzo korzystnie, lecz na nieszczęście Mickiewicz pisał sonet XII. w 27 roku życia.

<sup>1)</sup> Ob. *Conspiration de Russie, rapport de la commission d'enquête de Saint-Petersbourg à S. M. l'Empereur Nicolas I.* str. 7. Paryż 1826 r. Cesarz Aleksander, który wybrał się w podróż we Wrześniu umarł 19-go Listopada, 1-go Grudnia 1825 r.

jěj umizgami dla Moskali, czekała w jěj przedpokojach, aby dzięki jěj wpływowi, ocalić syna lub brata. Mickiewicz sly-szał dyalogi, które otwierają dramat, sly-szał też nieraz za-pewne generała mówiącego do pani Sobańskiej:

A znasz mnie przecie. Jestemże okrutnym?  
Po służbie, prawda, po imperatorskiej  
Jestem surowy i nieubłagany.  
Któż temu winien? Czemu nie pozwolą  
Żeby zapomnieć o těj powinności,  
Która koniecznie każe być okrutnym.

Doktor z *Konfederatów Barskich*, to Boszniak:

Bez odpoczynku aż do samego rana  
Operowałem: badań mych pijawki  
Do pacjentów przystawiłem. Bańki  
Nie lepiej ciągną, takim z nich wyciągał.

Szpieg ten proponuje generałowi, aby nakłonił hrabinę do posługiwania się jego radami. Na co generał się oburza:

*Signor Dottore*, bardzo niezazdrosny!  
Chciałbyś, aby wszyscy się trudnili  
Twojem rzemiosłem!

Brat hrabiny, to Henryk Rzewuski, który gorącym będąc wówczas Polakiem nie szczędził zapewne siostrze wyrzutów:

Ty Polka, córka wojewody, córka  
Ojca naszego, ty przyjmujesz holdy  
Moskala.

Bolesne Adam wywiózł z Odessy doświadczenie. Tam się przekonał, że jak miłość jest dla pewnych istot jedynie zabawą towarzyską, tak dla drugich patryotyzm bywa tylko powierzchownym pokostem. Opisując później nieznanne mu salony warszawskie, Mickiewicz miał na myśli różne typy prze-ważnie w Odessie widziane. Prędko poznał, że u nich świa-towość wysuszyła wszelkie wyższe uczucia i powiedział sobie:

Wstydę się okrutnie,  
Żem za iudzi wziął te małpy, te trutnie,  
Żem ich w myślach przenosił nad tą naszą ludzką,  
Pocziwą, choć dziwaczną szlachtę wojewódzką.<sup>1)</sup>

Tak więc śmietanka Towarzystwa odeskiego dostarczyła poecie rysów do kilku scen trzeciej części *Dziadów*.

Krytyka dzisiejsza poświęca mikroskopiczne studia sonetom miłosnym. W nich poeta zapisał wrażenia przebyte, które zostawiał za sobą, a wywiózł zapas obfity spostrzeżeń, z których wysnuł wspaniały dramat. Prawdopodobnie trzy akta zatracone dramatu: *Konfederaci Barscy* wyraźniej oświeciłyby postacie odeskie, gdy w dwóch aktach przechowanych tyle jest wziętego żywca z salonu jenerała Witta. Magnaci polscy, dygnitarze moskiewscy, szpiegi i salonowe lalki przesuwali się przed oczyma poety. Jeżeli Krym był wschodem w miniaturze, to na tym miniaturowym odeskim teatrze odgrywała się wielka tragedia polsko-rossyjska przed poetą, który miał ją opiewać.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Jakób Jasiński* t. V. str. 170 *Dzieł Adama Mickiewicza*.

## IX.

### Wyjazd do Moskwy, zawiązanie tam nowych stosunków i zamiar wydania nowych poezyi.

Myśl drukowania *Souctów* w Moskwie i niezadowolenie Czeczota. — Mikołaj Polewoj i redaktorowie *Moskiewskiego Telegrafu*. — Salony pani Jelażyn i księżnej Wołkońskiej. — Recenzje warszawskie. — Niewczesne ogłoszenie improwizacyi. — Starania się o urlop na Litwę. — Opór Nowosiłcowa i Pelikana. — Wyjście z pod prasy *Souctów*.

O podróży Mickiewicza z Odessy do Moskwy, mało posiadamy szczegółów. Wiemy, że opuścił Odessę 12-go Listopada 1825 r., a z listu do Odyńca<sup>1)</sup> dowiadujemy się, iż zatrzymał się w Charkowie, gdzie pierwszy raz od wyjazdu spotkał się z dziennikami polskimi. Przyczyny tego zatrzymania się w Charkowie domyślić się łatwo. W Lipcu Malewski odbywając tę samą drogę, donosił rodzicom, że w Charkowie dwa dni przebawił u p. Daniłowicza. „Nieźle mu się powodzi, pisze Malewski 12-go Sierpnia 1825 r. On i Krynicki są lepij, niż wszyscy wysłani. Mają pensye jako tako wystarczające, obowiązek nietrudny i zjednali sobie poszanowanie. Prawda, że pożycie trudne, bo to *sacra barbaries* na około.“ Daniłowicz zachował się z wielką godno-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą A. Mickiewicza* t. IV str. 83.

ścią podczas prześladowań wileńskich i popadł przeto w nie-  
łaskę u władz rossyjskich. Łączyła go z Mickiewiczem  
szczerą przyjaźń, w jego więc towarzystwie w Charkowie  
wypoczął, on zapewne dał mu do przeczytania improwizacyą,  
za której ogłoszenie w Warszawie zgromił, jak to zobaczymy,  
Odyńca. Po szczęśliwie przebytej drodze, Germanowi Ho-  
łowińskiemu listownie wyraził żal swój, iż tą razą nie mógł  
Stebłowa odwiedzić, zmuszony będąc, „jechać przez inne nie-  
znajome strony ku stronom daleko nieznajszym.“<sup>1)</sup>

Po całomiesięcznej wędrówce z Odessy do Moskwy,  
poeta stanawszy na miejscu przeznaczenia, dowiedział się  
o wybuchu w Petersburgu 15/26 Grudnia 1825 r. i o tragi-  
cznym losie swych najbliższych rossyjskich przyjaciół. Wy-  
padek ten zgrozą przejął Mickiewicza. Trwoga panowała  
w Moskwie. Śledztwo nad spiskami rossyjskimi rozszerzyło  
się po całej Rosyi i pociągnęła za sobą odkrycie towarzy-  
stwa patriotycznego warszawskiego. Poeta przyjechał więc  
do Moskwy w najniepomyślniejszej dla siebie chwili. Przy  
pierwszej wiadomości o aresztowaniach w Petersburgu, jakiś  
nieznajomy, może przez żart, zostawił u Mickiewicza w mie-  
szkaniu bilety wizytowe Rylejewa i innego z przysiężonych,  
z czego wynikły dla Mickiewicza niemale przykrości<sup>2)</sup> Po-  
licya szukała w Moskwie tych spiskowców, którzy tam się  
schronili po ucieczce z Petersburga.<sup>3)</sup>

W nieznaną sobie stolicy, Mickiewicz nie był zupełnie  
osamotniony, Malewski bowiem od Sierpnia przebywał  
w Moskwie, znalazł tam niektórych dawnych znajomych

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I str. 14.

<sup>2)</sup> Z opowiadania Franciszka Malewskiego.

<sup>3)</sup> „Uczestnicy buntu zostali prawie wszyscy aresztowani w sa-  
mym Petersburgu. Kuchbeckera, który uciekł po pierwszych wy-  
strzałach armatnich, wzięto w Warszawie, kilku wykryto w Moskwie,  
między innymi barona Steinheil, który opuścił był Petersburg 22-go  
Grudnia“ (Ob. str. 127 dzieła: *Conspiration de Russie. Rapport de la  
Commission d'enquête de Saint-Petersbourg à S. M. l'Empereur Nicolas  
I-er.* Paris 1826.

z Petersburga, zawiązał i nowe stosunki. Okoliczność ta wyszła Adamowi na dobre; za pomocą stosunków z życzliwymi Rosyanami udało się nieraz odwrócić ciągle zamachy Pelikana przeciw zesłanym Filomatom. Tak na przykład, rząd oddał Mickiewicza „do rozporządzenia ówczesnego kuratora uniwersytetu Pisarewa, człowieka ciemnego i przywykłego ślepo spełniać wolę swojej zwierzchności. Już gotowe było mianowanie Mickiewicza nauczycielem w jednej z najodleglejszych szkół tego okręgu, gdy kilkudniowy pobyt poety w Moskwie był dostateczny, aby cofnąć wydany już rozkaz. Skłoniono generał-gubernatora moskiewskiego, księcia Galicyna, że żądał od cesarza, aby Adama Mickiewicza i Franciszka Malewskiego naznaczyć urzędnikami jego kancelaryi. Przychylono się do téj proźby tem chętniej, że antagonizm między Petersburgiem i Warszawą trwał jeszcze w całej mocy. Tą koleją Mickiewicz wyszedł z pod władzy ministerstwa oświecenia.“<sup>1)</sup>

Zamieszkał wraz z Malewskim, Budrewiczem i Jeżowskim na małej Dmitrowce, za Strastnym monasterem, w domu Nowosilcowa u Lechnera, trzymającego mężki pensyonat; mieli wspólny stół, stancją i posługę. „Ta wygodna, pisał Malewski, nagradza inne niewygody, jako to stół nie najlepszy i terażniejsze zimno.“ Mickiewicz nie był tak pobłażliwy jak Malewski dla Lechnera. Niegodziwe mieszkanie i zmiana niekorzystna klimatu bardzo mu dokuczały i pisał 2-go Lutego do Odyńca, że w Odessie żył jak basza, „a tu jak ostatni janczar. Nie mam osobnej kwatery, stół najlichszy, kawy dobrej nawet nie ma.“ Malewski, nie obojętny na skargi Adama pisze już w Lutym: „Rzucę tę stancją a przeniosę się w inną, albo gdzieindziej zgodzę, albo też wezmę człowieka, umiejącego zrobić jaki obiad i przyjmę stołowni-

---

<sup>1)</sup> O tym fakcie nie odszukaliśmy żadnej nigdzie najlżejszej wzmianki, trzymamy się więc wersyi Malinowskiego, którą kiedyś nowe dokumenta mogą w czemkolwiek uzupełnić (Ob. *Ustęp z Pamiętników Mikołaja Malinowskiego* w t. V. *Korespondencyi Adama Mickiewicza* str. 11.

ków. Będę miał przynajmniej sztukę mięsa świeżą i kaszę nie o jełkiem maśle, a więcej nie trzeba.“ Stołownikami będą Mickiewicz i Jeżowski. Trzój koledzy osiedli na własnym gospodarstwie w marcu. Malewski pisze 8-go tego miesiąca: „Wyniosłem się wczora od Lechnera i zamiast na Dmitrowce, mieszkam teraz na Aleksiejewskim pereułku, w domu Swiaszczennika Iwanowa. Jak się urządzę, później wam cały skład mieszkania opiszę. Na dawniej kwaterze pomimo całego wstrętu, jaki mam do przenosin, nie podobna było się utrzymać.“ Dowiadujemy się z listu Malewskiego pod dniem 19-go Marca, że finanse nowych lokatorów Aleksiejewskiego pereułka źle stały: „Jużem wam pisał o nowem gospodarstwie. Byliśmy w wielkich tarapatach. Ja byłem zapłacił za stancyą i już nic prawie nie miałem. Józef opatrzył w rądelki i garnki, karmił, ale i u niego zaczynało się zużywać.“ Nadeszło Malewskiemu trochę pieniędzy z Wilna, wiosna zapowiadała się wyjątkowo łagodna. Wprawdzie 21-go marca Malewski żalił się, że „po tygodniach pogody nastąpiły tygodnie deszczu i śniegu,“ ale już 29-go marca donosi, że „słońce tak pięknie znowu zabłysło.“ Widocznie dokuczył mu Lechner bardzo, bo p. Franciszek nie może się nacieszyć nową instalacją, którą 29-go marca wesoło opisuje siostrze: „Nie uwierzycie, jakim kontent z odmiany kwatery, zaraz w kilka dni poprawiliśmy się na cerach, chociaż obiad na trzech nie kosztuje złotych dwa. Z radości przez tydzień blisko jedliśmy barszcze, kapusty i serniki. Teraz będę więcej umiał gospodarstwa, niż wy, kochane gosposie, które mama karmi. Najdroższym z kuchennych przyborów była miedz, funt jój kosztuje tu 1 r. 40 k. czyli 70 groszy. Najdroższe z kuchennych artykułów są jaja, po trzy grosze jedno, najdroższym, bo najekspensowniejszym w ogóle, jest cukier. Widzicie, ilem postąpił w ekonomii domowej. Moskwa bardzo jest wygodna, że nie chodząc na targ, można mieć wszystko, pełno rozwożących, którzy co moment krzyczą na ulicach. Józef jest *maggiordomo*, do niego klucze, rachunki i rozlewanie herbaty należy. Obiad dysponuje się

na rannem zgromadzeniu się koło *czaju*. Ale to jest najtrudniejsza, tak mało na to mamy imaginacyi, że do mącznych potraw za serniki i naleśniki wyjść nie możemy. Józef tylko czasem kaszę wprowadzi.“ Na Aleksiejewskim pereułku obok gastronomicznych reform, zaprowadzono i inne ulepszenia „Czas, mówi dalej w wyżej przytoczonym liście Malewski, wyjść już z kuchni. Wiedźcie, że mam fortepian. P. Połoiński był tak grzeczny, że mi swojego na czas w lokacyą pozwolił, więc teraz gram niekiedy i uczę grać, bo każdy z moich współmieszkańców chciałby mieć choć jedną Zosią piosenkę.“ Za lokacyą fortepianu p. Połoiński nigdy nic przyjąć nie chciał. Sprzyjająca bardziej pogoda dodawała otuchy.

Kłopoty lichéj installacyi i nędznej strawy trwały więc tylko do Marca. Adam, który w listach do brata Aleksandra narzekał na przykrość pobytu w pensyonacie Lechnera, nie spieszył się z doniesieniem mu o wygodach nowego urzędzenia, tak że przyjaciele poety użalali się nad nim jeszcze, kiedy był już złemu zaradził. Aleksander Mickiewicz pisząc 20-go Kwietnia do Lelewela nadmienia o utyskiwaniach Adama: „Brat mój najniższy ukłon przesyła, zdrowie jakkolwiek mu służy. Muza, która w Odessie już była odżyła, w Moskwie od zimna i niewygody głębokim snem spoczywa.“ Wysocki podobne żale Lelewelowi 8 Maja powtarza: „Adam, podług wyrzutów brata, milczy, nie śpiewa, bo głodny, a Franciszek milczy i zapomina o swych kolegach, bojąc się głodu.“ Tak źle nie było i muza zbyt długo nie drzemała. Adam przygotowywał do druku poczye przywiezione z Odessy, zwiedzał téż osoblivości Moskwy, dumał w Kremlu i studyował mieszkańców dawnéj stolicy państwa. Przypatrzył się był w Odessie fałszom urzędowego świata, kłamanéj wierności dla tronu wysokich dygnitarzy i kłamanéj miłości wielkich dam dla poezyi. Po kosmopolitycznem towarzystwie odeskiem spotkał on wydatniejszych przedstawicieli arystokracji moskiewskiéj; po ludziach czynu, ludzi pióra; poznał głównych kierowników umysłowego życia rossyjskiego. Ze-

tknięcie się wieszczą litewskiego z pisarzami rossyjskimi nie było bez zobopólnej korzyści. Dla Moskwy pastwiącej się nad Polską dusza téj ostatniej była zagadką. Dzięki Mickiewiczowi, wielu Rossyan zaczęło prostować skrzywione pojęcia, jakie szerzono o ujarzmionym przez nich narodzie.

Przez naturalną w jego położeniu oględność, poeta trzymał się początkowo w Moskwie na uboczu, wystrzegając się raczej nowych znajomości. Świeżo nabyte doświadczenie ochroniło go od nowych niebezpieczeństw. Niejednemu z Filaretów przyszło z Petersburga lub Moskwy zapuścić się w głąb Sybiru. Ostateczności téj uniknął Mickiewicz. Nie zapominał jednak o dalekich kolegach. Adam nie przez niedbałość, lecz z konieczności dopiero 9-go Czerwca mógł zapytać Zana pod jakim adresem przesłać mu kilkadziesiąt rubli.<sup>1)</sup> Wydatek téż odstręczał od korzystania z towarzyskich przyjemności: „Nic łatwiejszego jak mieć tu znajomości, pisał Malewski i być proszonym na obiady. Ale na te obiady trzeba się wybierać o pięć wiorst, drażki kosztują drogo, więc lepiej w domu siedzieć.“<sup>2)</sup> Lecz wkrótce Mickiewicz dał się wciągnąć w wir stołeczny, kiedy kilku przedstawicieli intelligencji rossyjskiej pierwsi przybiegli do poety polskiego i wprowadzili go w swe towarzystwo.

Z Odessy, przywiózł Mickiewicz *Sonety* krymskie i miłosne. W owym czasie, Malewski przekładając urywek z irlandzkiego poety Moora, zatytułował go: „Jakby dla Adama.“ Rzeczywiście Adam mógł z Moorem powtórzyć: „Droga arfo mojej ojczyzny, w cieniu cię znalazłem. Zimny łańcuch milczenia wisiał nad tobą, kiedym cię śmiało rozdziwna arfo wyzwolił i wszystkie twoje struny do światła wolności i śpiewu nastroił. Wrzący śpiew miłości i nuta radości obudziły twój dźwięk najmiłszy, lecz tak często ronilaś głębokie smutku westchnienia, że zawsze coś z nich mieszasz nawet do pieśni wesela.“

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. I str. 13.

<sup>2)</sup> List pod dniem 29-go Marca 1826 r.

W Moskwie i w Petersburgu cenzura łżejsza była niż w Wilnie lub w Warszawie. Adam zdecydował się sonety drukować w Moskwie, co oburzyło Czeczota. Nie mniej zgryzł się Czeczot na wiadomość, iż Adam przyjaźni się z Moskalami. Przebaczał mu stosunek z dekabrystami, ale że gościł u prostych rossyjskich literatów, tego mu nie mógł darować.

Wytknięcie granic, których patryotyzm przekroczyć nie pozwala, jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań ujarzmionego narodu, i tylko ciągła czujność sumienia może temu zadaniu podołać. W pogańskich czasach, patryotyzm polegałał na zniszczeniu wroga, nikt o jego nawrócenie się nie troszczył. Dziś zagłada ciemżeczy przestała być niezbędnym warunkiem zwycięstwa sprawiedliwości na ziemi. Coraz jaśniej wyrabia się przekonanie, że można z najbardziej zatwardziałych dusz wydobyć czyste drgnięcie jak iskřę z kamienia. Mickiewicz nie unikał pocziwych Moskali, chętnie nawet z nimi obcował, zapoznawał ich z Polską, a chwila była przyjazna wzajemnemu ocenieniu się. Cały ucisk Mikołajowski nie zdołał być przytłumić wzniosłych porywów generacyi, która wydała Pestelów i Rylejewów. Nie udało się Brutusom rossyjskim wypędzić nadnewskich swoich Tarkwiniuszów, ale poza tym wymordowanym zastępem umysły głębsze wzdychały za wolnością, śledziły za nowemi prądami w literaturze i żadnej ku Polakom nie żywiły niechęci. Do grona tego wprowadził Mickiewicza zacny, rzutki i przedsiębiorczy Mikołaj Polewoj, wydawca *Moskiewskiego Telegrafu*. On i brat jego Ksenofont skupiali właśnie koło siebie romantyków rossyjskich, pisarzy gardzących *statu quo* w literaturze i pragnących zmian i postępu. W przybyszach polskich odgadywali oni dzielnych popieraczy ich dążności, pragnęli objaśnień o obozach literackich warszawskich. Nie dobrze będąc obznajomieni z całym prądem umysłowym ówczesnej Polski, rzucili się natychmiast do Mickiewicza, jakby zesłanego przez Opatrzność. Przejęci dlań admiracją, mieli wysokie mniemanie o war-

tości piśmiennictwa polskiego. Było dość drażliwe położenie Mickiewicza z tego powodu. Zacołanie tylu wpływowych warszawskich pisarzy korciła tem bardziej Mickiewicza, że znalazł w Moskwie ludzi zdrowo na rzeczy patrzących, obeznanych z najnowszym zachodnim kierunkiem i podziwiających z zapalem jego własne zapatrywania.

Ksenofont Polewoj opowiedział genezę stosunku Adama Mickiewicza z najzdolniejszymi pisarzami rosyjskimi: „Pamięć... było to w 1825 r., kiedy przybył do Moskwy stary znajomy mego brata Mikołaja, od dawna zamieszkały w Polsce, pułkownik Pochwitniew. On pierwszy powiedział mi o Mickiewiczu, że jest to poeta wielki, gieniusz nadzwyczajny, najświetniejsza ozdoba literatury polskiej, a dodawszy do tego, że Mickiewicz znajduje się w Moskwie, i że jest jego przyjacielem, zaprosił nas do siebie na wieczór, na którym miał być i polski poeta. Ton uroczysty, jakim mówił, i wiara jego w to co mówił, były tak efektowne, że wzbudził w nas najwyższą chęć poznania tego sławnego poety. Czyniąc przeto zadość wezwaniu pułkownika, jesteśmy z bratem u niego na tym wieczorze. Gospodarz zajęty już grą u zielonego stołu, powstawszy, aby nas poznać kilku słowy z Mickiewiczem i jego przyjacielem p. Malewskim, powrócił znowu do swojej wistowej kompanii. Naturalnie nam, jako nie należącym do gry karcianej, wypadło zająć się rozmową, ale rozmowa jakoś nie kleiła się, brakło jej cementu duchowego, brakło wzajemnej świadomości. Mickiewicz nie znał rosyjskiego języka, my nie znaliśmy języka polskiego, a to co się mówiło po francuzku, odnosiło się więcej do wszystkiego w ogóle, niż do literatury. Przytem Mickiewicz był posępny, mówił mało, jakby z przymusu; daleko przyjemniejsze na nas wrażenie zrobił jego towarzysz. Wróciliśmy z tego wieczora prawie do poziewania tylko usposobieni i od tego czasu przeszło już było kilka miesięcy, kiedy o to na wiosnę 1826 r. zjawia się przybyły także z Polski serdeczny przyjaciel mego brata, młody wówczas oficer jeneralnego sztabu J. Poznański; przywiózł on z sobą kilka

poetycznych utworów, tłumaczonych z Mickiewicza i przy pierwszym widzeniu się z moim bratem, mocno się zdziwił, że on prawie nie zna tak sławnego poety polskiego, który tutaj w Moskwie przebywa stale. Entuzjazm, z jakim Poznanski mówił o Mickiewiczu i poezji jego, chociaż w nieudolnem tylko tłumaczeniu, sprawiły, że brat mój udał się natychmiast z wizytą do Mickiewicza, zaprosił go do siebie i odtąd, po kilku odwiedzinach, stał się on w naszym domu jakby należącym do naszej rodziny.“<sup>1)</sup>

Oficerowie więc rossyjscy, którzy się zetknęli w Warszawie z wielbicielami Mickiewicza, za powrotem do Moskwy dali tam poznać polskiego poetę. Nic to nie ujmuje zasłudze tych Rossyan, którzy sami pierwsi poetę odszukali, szczeremu okazali współczucie i osłodziли mu wygnanie.

Z tak serdecznego stosunku z jedną z wybitniejszych osobistości rossyjskich, po za cennemi notatkami Polewoja, dało się tylko odszukać parę bilecików, które podajemy jako wskazówkę, że u Rossyan można znaleźć niejedno, dotyczące pobytu pomiędzy nimi wieszca polskiego. Rozprawy o Pantheizmie były w owym czasie upajania się filozofią niemiecką na porządku dziennym i w Rosyi. Prawdopodobnie Polewoj w zapraszającym liście do przyjaciół dał powód do filozoficznych sporów, między Adamem a Michałem Rosbergiem. Mickiewicz humorystycznie natrzęsał się z teorii heglowskich Rosberga, ten się znów do nich całkowicie nie przyznawał, jak to widać z jego obrony. Oto są trzy bileciki, z powodu zaprosin Polewoja na chrzciny jego syna. Listu zapraszającego nie posiadamy. Franciszek Malewski odpisuje nań następnie: „Odebraliśmy wasze zaproszenie wśród ciszy rozejmu po strasznej walce teologiczno-filozoficznej. Nie tylko my, istoty negatywne, (to jest poeta i ja) ale téż istota pozytywna (Rosberg), wszyscyśmy się ucieszyli z waszego trans-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10. *K. Polewoj* 1858 r. Artykuł ten został przetłumaczony przez p. Benedykta Dołęgę w *Opiekunie domowym* Nr. 17, 1873 r.

cidentalnego bileciku. Przybędziemy z naszymi *Ich* na waszę ucztę, gdzie idealizm poezyi połączony z realizmem pieczeni i reńskiego wina zapowiadają ciekawe chrzciny. Może jeszcze dziś wieczór *Ich* stawia się u was z pliką prawnych zapisków.

Zawsze wasz

Jurysta. 1)“

„*Volti subito.* 2)“

Spieramy się jeszcze, ale zawarłem zawieszenie broni, aby was uwiadomić o wynikach naszych rozpraw. Okazuje się z nich ostatecznie, że on, Rosberg 3) i ja, Mickiewicz, jesteśmy ni mniej ni więcej jak drobnymi ułamkami Bóstwa, albo raczej wchodzimy w skład mikstury, zwanój Bogiem. Winszuję tego sobie, tobie zaś, że będziesz wieczerzał z boskimi majestatami. Proszę tylko nas traktować jak zwykłych śmiertelników, bo boję się wieczerzy Menekratesa. 4)“

A. M.

Rosberg zaś dodaje:

„Pomimo całej naszej bredni, nieporozumień i sporów, zgadzamy się przecież na niektóre kardynalne punkta i bądź co bądź przyjdę oczyścić się przed waszym trybunałem ze zbrodni, o które mnie posądza P. Mickiewicz.

M. R. 5)“

U Polewoja Mickiewicz spotkał księcia Piotra Wiaziemskiego. Książę Piotr Wiaziemski, przyjaciel Puszkina, służąc w Królestwie, wyuczył się po polsku i zachwycał się

---

1) Bilecik F. Malewskiego, tłumaczony z rosyjskiego.

2) Słowa włoskie (przewrót zaraz stronnice,) pisane są ręką Adama, jako *téz* i *post scriptum*, którego podajemy tłumaczenie z francuzkiego.

3) Rosberg został profesorem przy uniwersytecie dorpackim, gdzie odznaczał się przychylnością dla młodzieży polskiej.

4) Doktor grecki, słynny z próżności, któremu Filip macedoński kazał podawać jedynie kadzidło na ucztę, gdy inni smacznie zajadali.

5) Bilecik Rosberga tłumaczony z francuzkiego.

Warszawą. Był to człowiek pełen towarzyskiej ogłady i rzadkiego dowcipu. Sławę Mickiewicza rozniósł on w dwóch domach, gdzie zbierały się najwybitniejsze osobistości Moskwy: u pani Jełagin, matki dwóch braci Kiryjewskich i u księżnej Zeneidy Wołkońskiej. Księżna Wołkońska żyła bardzo okazale, najpierwi artyści dawali się u niej słyszeć; na skromniejszych wieczorach pani Jełagin odbywały się poufale pogadanki o piśmiennictwie. Z dwóch synów pani domu, Piotr zebrał pieśni ludowe, Jan wierszem pożegnał Mickiewicza, opuszczającego Moskwę. Jako należących do tego kółka wymienić jeszcze potrzeba: Jana Rożalina, który dobrze posiadał język polski; Sergiusza Sobolewskiego, bibliofila i bibliografa, poetów Wieniewitinowa i Boratyńskiego. Dwaj inni poeci, Żukowski i Kozłow zaglądali czasem do Moskwy, mógł tam ich Mickiewicz poznać, ale wszedł z nimi w ściślejsze stosunki dopiero w Petersburgu.

Pierwszeństwo wszyscy przyznawali na Parnasie rosyjskim Puszkiniowi. „Wiersz puszczony w obieg przez tego poetę, tchnący ponurym jakobinizmem, srogą nienawiścią ku wszystkiemu, obiegł całą Rosyją. Śpiewano po wszystkich leżach wojskowych jego *Odę do sztyletu*.“<sup>1)</sup> Wszystkim znany był wiersz jego do Aleksandra I-go: „Ja nienawidzę ciebie i twego rodu, o samowładny złoczyńco!“ Mickiewicz poznał Puszkina już po smutnem zakończeniu spisku Dekabrystów, kiedy był nieco ostygnął z zapału, ale nie popadł jeszcze w zwątpienie. Zdaje się, że Mickiewicz i Puszkini zbliżyli się do siebie dopiero w Październiku 1826 r. List Malewskiego z 27-go Września tak brzmi: „Muszę też wam napisać o tem, co Moskwę teraz niemało zajmuje, a zwłaszcza damy moskiewskie. Puszkini, młody, głośny poeta, tu się znajduje, w jakim ruchu sztambuchy, lornetki! Był on wprzód za swoje wiersze *confiné à sa campagne*. Cesarz pozwolił mu teraz przyjechać do Moskwy. Powiadają, że miał z nim

---

<sup>1)</sup> Ob. *Literatura Słowiańska* str. 314 t. IV.

dłuższą rozmowę, przyrzekł, że sam będzie cenzorem jego poezyi i na sali nazwał go pierwszym rossyjskim poetą. Publiczność nie może się dość nachwalić téj łaski cesarza. Dwie tragedye Puszkina miały uzyskać najwyższe pochwały i wkrótce mają się pokazać światu.“

O wzajemnym stosunku Mickiewicza z Puszkinem najwiarogodniejsze jest świadectwo Polewoja, który tak się wyraża: „Puszkin, skoro tylko przyjechał do Moskwy w jesieni 1826 r., zaraz przy pierwszym widzeniu się należycie ocenili Mickiewicza i największe mu okazywał uszanowanie. Ciekawą dla nas było rzeczą widzieć ich razem. Nawykły do przodowania w kole literatów, bystry poeta rossyjski był nadzwyczaj skromnym w przytomności Mickiewicza; widocznie starał się tylko pobudzać go do mówienia, sam zaś, gdy się odezwał z jakim zdaniem, to zwracał się ku niemu, aby uzyskać mistrzowską jego afirmatywę. W rzeczy samej, Puszkin ani ukształceniem, ani wielostronną uczonością nie mógł równać się z Mickiewiczem i własne, a szczerze do tego przyznanie się naszego poety stanowi nie małą jego zaletę. Jak wysoko cenił on poetyczny gieniusz Mickiewicza można zmiarkować z tego, co mi powiedział w roku 1829. Przyjechałem do Petersburga w interesie na kilka dni i stanąłem w hotelu Demuta, gdzie zwyczajnie przemieszkiwał Puszkin. Pragnąc odwiedzić Mickiewicza zapytałem Puszkina o jego kwaterę. Dość było wymienić tego człowieka, aby umysł jego wpadł na ton najszczytniejszej apologii, długo się unosił, rozważając doznane w obcowaniu z nim wrażenia, wreszcie powiedział: Niedawno Żukowski klepiąc mię po ramieniu mówił: a czy wiesz bratku, że Mickiewicz może ciebie w róg zapędzić? Źle mówisz, odpowiedziałam mu, mówisz w czasie niedokonanym o tem, co się już najuroczyściej dokonało. Popraw się, bo on już mnie zapędził, tak że przy nim jestem, jak by mnie nie było. Inną razą w téj samej kwaterze byłem świadkiem jak Puszkin objaśniał Mickiewiczowi plan swojej jeszcze wtedy nie wydanej *Pottawy* (pierwotnie ten poemat miał tytuł *Mazepa*) i jak ogniście rozwi-

jając swoją ideę poetyczną usiłował okazać, że zbadał gruntownie charakter bohatera swego poematu. Mickiewicz, wysłuchawszy go, zrobił tylko kilka uwag,<sup>1)</sup> ale takich, które światłem swoim zniweczyły całkiem psychologiczny pogląd naszego poety.“<sup>1)</sup>

Z przyjaciół rosyjskich Mickiewicza, Mikołaj zgniółł jednych wstępując na tron, drugich rozwój zatrzymał długiem swoim panowaniem. Dla jednych i dla drugich, Mickiewicz zachował do końca życia gorące współczucie. Przecież nie wina to biednych roślin dalekiej północy, że słońce im tak krótko przyświeca, i że marnie giną pod zaspami śniegu. Trzeba przyznać Rossyi, że wówczas bujnie zakwitła. Mickiewicz znalazł się w odpowiedniem mu otoczeniu bogato uposażonych umysłów i serc szlchetnych. Przyjaciele ci rosyjscy Mickiewicza, w różne pchnięci kierunki przez prądy życiowe, zachowali pewne cechy wspólne: gorące zajęcie się ludem i pociąg ku wyobrażeniom zachodu. Powstanie polskie 1830 r. wykoleiło kilku z nich, lecz wszyscy dotrwali w uwielbieniu niezachwanem dla Mickiewicza. „Kto tylko, pisze Polewoj, poznał z blizka Mickiewicza, każdy go pokochał, a pokochał nie jako poetę (nie wielu bowiem było w możliwości czytać jego poezye), ale jako człowieka niepospolitych zalet duchowych, który pociągał ku sobie wzniosłością poglądów, olbrzymią wszechstronnością wiedzy i osobliwszą jakąś, jemu tylko właściwą dobrodusnością. Powierzchność jego, pełna powabów, była prześliczna. Przepyszne pierścienie czarnych włosów pokrywały jego cudnie modelowaną głowę, ocieniając z lekka to otwarte, nieustanną zadumą napiętnowane czoło, z pod którego czarne, wyraziste oczy migwały brylantowem światłem; nos kształtny a dosyć długi znamionował niepospolitą siłę jego przenikliwości i z tem wszystkim, przy całej prostocie w postawie i każdym poruszeniu na jego twarzy, ożywionój dziewiczym rumieńcem, często się zjawia uśmiech nieporównanój z niczem słodczy,

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10. K. Polewoj 1858 r.

jaki na obliczu tylko idealnej dobroci widzieć się zdarza. Takim był Mickiewicz w normalnym, niezmaconym stanie ducha swego, lecz gdy wypadło, że zagajona rozprawa mocno go zainteresowała, gdy zwłaszcza uczucie jakiej prawdy czy wzniosłej idei ryczałem z piersi jego wydrzeć się chciało, wtedy fizyonomia jego inny zupełnie przybierała wyraz i stawał się prawdziwym czarodziejem, porywając swoich słuchaczy urokiem świetnej, pełnej podmiotowego piękna improwizacji, pomimo tego, że w towarzystwie naszym, złożonym z samych Rossyan, mówił zwykle po francuzku.<sup>1)</sup>

W początkach pobytu w Moskwie, stan finansowy poety, jak widzieliśmy, wcale nie był świetny. Bał się on nie głodu, jak o tem donosili jego koledzy, ale nieprawnych wydań, które już zaczynały zagrażać jego funduszom. „Co do Mickiewicza, pisał 6-go Kwietnia 1826 r. Malewski do Lelewela, ponieważ Zawadzki nabył wszystkie egzemplarze od autora, jest więc jego interesem, aby Korna<sup>2)</sup> odprowadził od nieuczciwego postępuku.“ Korciło go przedwczesne ogłoszenie niektórych jego ballad po pismach warszawskich, dzięki pospiechowi Odyńca, któremu nie szczędził gorzkich wymówek, pisząc do niego 22-go Lutego 1826 r. „Nie chciałem nigdy wierzyć, abys zrobił takie dzieciństwo. Owa bazgranina do Olesia<sup>3)</sup> błaża, śmieszna nawet, gdzie się porównywan do orła, bardzo skromnie.“ Pod wpływem tego rodzaju obaw, pisze w Kwietniu Malewski do sióstr: „Posłałem był piosnkę myśliwską. Autor teraz ma do mnie pretensją, bo, jak powiada, piosnka nie była jeszcze poprawiona. Nie dawaj więc nikomu tego egzemplarza, bardzo cię o to proszę od siebie i od autora, a przepisana z nutami, może wkrótce przyslesz.“

Błędnie często notowane improwizacje wystawiały Mickiewicza na ostre krytyki klasyków warszawskich. *Biblio-*

1) Ob. *Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10 1858 r.

2) Księgarz wrocławski.

3) Chodźki.

*teka warszawska*, która w zeszytach lutowych 1825 r., w uwagach nad stanem, duchem, dążnością poezyi polskiej i o Mickiewiczu nadmieniła, w lutowym zeszytcie 1826 r. pomieściła korespondencyą bezimiennego przyjaciela Mickiewicza z uwagami Dmóchowskiego. Przyznając, że improwizacya pod tytułem *Basza* nie była zapewne przeznaczoną na widok publiczny, uważał ją „za najdziwniejszy płód, jaki mógł się wyłudz w czyjś głowie.“ Drobnie usterki formy mniej raziły prawdopodobnie Arystarchów warszawskich, niżeli duch tój improwizacyi. W liście 22-go Grudnia 1827 r. Koźmian opowiada, że Wincenty Krasiński balladę o renegacie znalazł niedorzeczną. Musiała ballada *Renegat* rozdrażnić Polaka, który, według słów Lucyana Siemiewskiego, „stawał się narzędziem Wielkiego Księcia Konstantego i rządu rossyjskiego.“<sup>1)</sup>

Recenzye warszawskie żywo obchodziły Mickiewicza: „Chciejcie mu (M. Piaseckiemu), pisze 24-go Lutego 1826 r. Malewski do sióstr, powiedziec, ażeby *Bibliotekę* co prędzej przysłał, bo Adamowi i mnie bardzo chce się ją przeczytać.“ Filipiki warszawskie wcale nie trafiały Adamowi do przekonania, lecz umiał rozróżnić koteryą zasklepioną w martwym naśladowaniu pewnych francuzkich pisarzy od autorów prawdziwie w literaturze ojczystej zasłużonych, jak również zachwycając się Byronem nie zapominał, że zupełnie innem władał narzędziem. „Nim w Polsce, mówił raz Malewskiemu, język, jakim *don Juan* pisany, ukształci się, długo czekać trzeba. Są metafory utarte, jedno słowo, jak *quos ego* znajome już przypomina, resztę można przeskakiwać. Zygmunto-wscy pisarze zadali cios literatom. Gdyby pisano romanse, jak w wiekach średnich, każdyby pisał, byłoby wiele złego, ale własna poezya miałaby na czem się oprzeć, jak to angielskiej było podstawą. Pisząc po Horacyuszowsku, dla niewielu stali się dostępnymi. Nie napisałbym ballad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza.“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Ob. *Obóz klasyków* str. 71.

<sup>2)</sup> Z rozmowy, spisanej przez Franciszka Malewskiego w czasie wspólnego jego z Mickiewiczem pożycia.

Obok uznania dla poprzedników, przebija w tych wyrazach postanowienie pisania nie dla pewnych warstw społeczeństwa, ale dla ogółu.

Do czasów owego pobytu w Moskwie odnoszą się jeszcze następne wspomnienia hrabiny Eudoksyi Rostopczin,<sup>1)</sup> które wypisujemy z listu do p. Heleny Malewskiej pod datą 17-go Marca 1852 r.: „Co do wzruszeń z lat dziecinnych, czy mi pani pozwoli przytoczyć zdarzenie, które zostawiło mi niezatarte ślady? Temu jakie lat dwadzieścia, jeżeli nie więcej, w gościnnym salonie starożytnej Moskwy, wśród rodziny nawskróś rosyjskiej, to jest w wysokim stopniu gościnniej i wylaniej dla wszelkich zasług, przyjaciel domu przyprowadził raz dwóch pięknych młodzieńców, pielgrzymów, cudzoziemców, którzy ledwie rozpoczynali swój zawód, a już się przedstawiali jako ludzie, co epokę stanowią. Jeden z nich brunet, blady, z gęstymi włosami, z wzrokiem natchnionym, z czołem zamyślonem, zapowiadał wielką przyszłość, wyjątkowo świetne przeznaczenie; drugi jaśniejszej cery i skromniejszego układu, miał jedną z tych fizyonomii pociągających, które na pierwszy rzut oka podbijają serca i rokują wszystko dobre i sympatyczne. Ten co ich przyprowadził, biorąc na kolana małą dziewczynę, synowicę pani domu, rzekł do niej: „Moje dziecko przypatrz się dobrze tym panom, świat będzie mówił o nich.“ Pierwszy brunet, był autor już znany Konrada Wallenroda i sonetów krymskich, Adam Mickiewicz, jedno z największych imion stulecia, poeta, przed którym inni poeci biją czołem. Drugiego pewno pani z dumą poznała, to Malewski, który już rozpoczynał szlachetne prace, któremi wślawił swoje życie. Ich wprowadziciel, młody wówczas oficer, to generał Paweł Muchanow, ożeniony z rodaczką waszą. Działo się to w domu Paszkowa, jednym z salonów najświetniejszych w Moskwie w owym czasie.

---

<sup>1)</sup> Hrabina Rostopczin z domu Suszkow za wiersz o przymusowym małżeństwie (Rosyji z Polską) zawołana została do trzeciego oddzielenia, gdzie się z nią po barbarzyńsku obesli.

Dziewczę — to ja, która wcale nie zapomniałam znakomitych gości i od téj epoki, ile razy usłyszałam ich nazwiska, starałam się przypomnieć sobie ich rysy, ciesząc się, iż mi było dane ich ujrzeć.<sup>1)</sup>“

W czerwcu nastąpiły wycieczki za miasto dla użycia wiejskiego powietrza. Malewski tak opisuje 21-go Czerwca pieszą wyprawę do Siela Piotrowskiego, o milę przeszło od Moskwy: „Była to kiedyś dziedzina Razumowskiego, pałac z wieżami. Pałac dziś ubogi, pusty, przypomina pańską ruinę, ale ogród rozkoszny, wielki, nieźle utrzymany, wypędza niemiłe przy wchodzie powzięte wrażenia. Szczorse i pamiątka tyłu w nich spędzonych wakacyi żywo mi się odnowiły, czas zszedł przyjemnie, wśród marzeń o przeszłości, bom o Moskwie zupełnie zapomniał, a w przyszłość wglądać nie chciałem.“ W rok później Adam i Franciszek latem zamieszkują w jednej z oficyn owego pałacu Razumowskiego. W 1826 r. nie mogli oddalać się z Moskwy, bo oczekiwali licznych gości. Blizka koronacja Mikołaja sprowadziła wielu magnatów polskich do Moskwy. Malewski pisze 2-go Sierpnia: „Zjazd jest wielki. Jest senator Potocki, księżę Sapieha, przybyła nawet pani Branicka z Białej Cerkwi. Widziałem p. Karpia i wybieram się z wizytą do hr. Chreptowicza.“

U Chreptowicza Mickiewicz nieraz przesiadywał na Litwie, w Szczorsach *Grażynę* napisał, musiał również, oprócz Chreptowicza, spotkać w Moskwie niejednego z dawnych znajomych. Były iluminacje całego Kremla, stoły na 30,000 ludu, bal w teatrze dla szlachty i kupiectwa. Nie inaczej pewnie żydzi patrzali na pompy Babilońskie, jak wygnańcy polscy na te carskie festyny, i, mimo koniecznej ostrożności w listach powierzanych poczie, często sarkastycznie odzywali się o nawpół barbarzyńskim żywiole, który ich otaczał. „Bale koronacyjne, pisze Malewski, już się skończyły. 16-go Sierpnia była biesiada dla ludu na Dziewiczem polu. Stoły

---

<sup>1)</sup> Ob. tekst francuzki tego listu w dodatku pod numerem XXVIII.

ogromnie długie zastawione były mięsiwem, stosami kur, ciastami, fontany rzucały wino, płynęła wódka, mnóstwo muzyk przygrywało na galeryach, skocznicy i konnicy sztukmistrze popisywali się. Na około byli widze we wspaniałych łożach i galeryach, w środku altana dla cesarskiej rodziny. Przejechała do niej przez tłumy ludu cesarzowa, a obok pojazdu jechał okazałej postaci cesarz. Za wejściem do altany dano sygnał i puszczone pospólstwo do stołów. Ale w oka mgnieniu już widać było ludzi chodzących po stołach i po głowach innych ludzi. Nic oryginalniejszego nad ten widok. Jeden w wianienkę włożył cały z kapeluszem, drugi o niego się uczepił i tak pili. Około gorzałki mnóstwo się zebrało. Jeden czerpie dziurawym kapeluszem, drugi się wspina i wódka po plecach mu spływa. A że wszystko, co było na placu, miało zostać własnością ludu, więc zaczęto odzierać fontanny, stoły, sukna, płótna, same nawet deski i powrozy. Rzucono się i na galerię, trzask desek wystraszył z nich damy, które co prędzej uciekać zaczęły. O drugiej już wszystko było rozchwycone, ale gwar przedłużał się do nocy, były i boje, które kozackimi oddziałami poskromiono.“

Pospólstwo poczęstował car wódką i nahajkami, ale wygnańcom polskim jego koronacya żadnej ulgi nie przyniosła. Mikołaj nie zostawiał im żadnego sposobu utrzymania, oprócz rządowej służby i nie spieszył się z wyznaczeniem należnej im pensyi: „Józef, Adam i Franciszek, pisze Daszkiewicz 30-go Sierpnia, mieszkają razem; pierwszy żadnych lekcyi w uniwersytecie nie daje i bierze 300 r. sr. Ostatni nic nie robią w kancelaryach i nic nie mają w nagrodę.“ Z konieczności wszyscy wygnańcy polscy starali się daremnie o płatne rządowe zatrudnienie, nie mogąc wyżyć inaczej. Poeta tylko ich zapatrywania nie dzielił. Że Mickiewicz na tego rodzaju bezczynność nie narzekał, to rzecz pewna. Już 23-go Czerwca 1826 r. żartobliwie o sobie Hołowińskiemu donosił, że Galicyn pozwala mu spokojnie gotować się do służby, nim się nauczy języka i uformuje

trochę charakter i dodawał: „Trzeba mi jeszcze wiele czasu, nim zostanę aktualnym piszczykiem.“<sup>1)</sup> Adam stokroć wolał biedę klepać oddając się poezji niż czas marnować na biurokratycznych bazgraninach. Książę Galicyn, z rzadką delikatnością, naumyślnie zwlekał z wyznaczeniem Mickiewiczowi służbowych zajęć. Ale za to poeta, nie otrzymując jak Malewski, zapomogi z domu, musiał jedynie liczyć na rozprzedaż swych dzieł, i bardzo się oszczędzać. Dla oszczędności pożegnał się z Aleksiejewskim zaułkiem. Jeżowskiemu naznaczono pomieszkanie w samym uniwersytecie. „Znowu, pisze Malewski, zaczynam tańce koło kwatery. Jeżowski wynosi się do uniwersytetu. Dla dwóch, terazniejsza kwatera byłaby za drogą.“ A 18-go Września dodaje: „Teraz już myślę o przeniesieniu się, pakowaniu się, bo już nie na Aleksiejewskim zaułku, ale na Pokrowskim będę mieszkał. We dwóch tylko z Adamem zostaniemy.“ Mieszkanie to na Pokrowskim wale, w domu Jakowlewa, było przynajmniej o cztery wiorsty od dawnego „na dole, trochę wilgotne, ale dość wygodne.“ Jeżowski nie rychło zdecydował się opuścić swoich towarzyszy. Malewski pisze 11-go Października: „Józef jest jeszcze z nami, chodzi o trzy prawie wiorsty do uniwersytetu w mundurze, przy szpadzie, z haftowanym kołnierzem, seryo uczy greckiego abecadła.“ Rozstanie się z Jeżowskim nastąpi dopiero w Maju 1827 r. Już w 1826 r. Malewski, w listach swoich, inną wzmianki nie czyni o gospodarstwie, oprócz doniesienia pod datą 15-go Listopada: „Gospodarstwo nieźle idzie. Z drzewem tylko i z ludźmi wielka bieda. Musiałem odprawić służącego, z którego dziewięć miesięcy byliśmy dość kontenci, zaczął pić coraz więcej, nie było sposobu.“

O tem zamieszkaniu na Pokrowskim wale kilka drobnych szczegółów podaje A. Szalkowski: „Udałem się do Moskwy w 1825 r. dla dokończenia uniwersyteckich studyów, rozpoczętych w Wilnie. Spotkałem tam Mickiewicza. Mie-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencja Adama Mickiewicza* t. I str. 14.

szkał z Jeżowskim i Malewskim na Pokrowskim.<sup>1)</sup> Układał wówczas swój poemat: *Konrad Wallenrod*, którego pamiętam, że czytał, a raczej improwizował jeden epizod pod tytułem: *ballada Alpuhary* w obecności Puszkina i Polewoja. Przypominam go sobie jak dzisiaj, siedzącego na środku pokoju, z wielkim cybuchem w rękę, z oczyma, według jego zwyczaju, spuszczone w ziemię, deklamującego boskie te strofy a w chwilach odpoczynku młody Każyński grał na fortepianie ulubioną melodyą Mickiewicza, nie wymownie go tem pokrzepiając. Puszkina raz powiedział: „O! gdybym był Mickiewiczem!“ Budrewicz mu odpowiedział: „Jesteś już nim, wyjąwszy uczoność.“ W Lipcu 1826 r. powróciłem do domu w Kijowskiej gubernii. Mickiewicz napisał w moim albumie wiersze, które chowam jak relikwie:

Słychać, że za pud suwenirów.<sup>2)</sup>“

Spodziewano się powszechnie, licznych ułaskawień z powodu koronacyi Mikołaja. Rosyjscy przyjaciele Mickiewicza bardzo go zachęcali do korzystania z tej sposobności, nie wątpiąc, że podanie o powrót na Litwę uwzględnione zostanie. Sam zwierzchnik Mickiewicza i Malewskiego, książę Galicyń, obiecał wstawić się za nimi. Wnosząc z obejścia się Mikołaja z Puszkinem, niektórzy przypuszczali w nowym cesarzu pewną względność dla poetów, co mogło rozciągnąć się i do wieszczki polskiego. Zaczął przeto Mickiewicz starać się o pozwolenie czasowego zwiedzenia Litwy, licząc może trochę i na poparcie licznie zebranych w Moskwie dygnitarzy Polaków. „Dziś, pisze Malewski 22-go Sierpnia, przedstawiali się Wielkiemu Księciu Konstantemu marszałkowie polskich gubernii.“ Malewski próbował zbadać intencje Konstantego względem byłych Filaretów. W prózbach tak

---

<sup>1)</sup> Mickiewicz przeniósłszy się na Pokrowski wał w końcu Września 1826 r., opuścił tę kwaterę w Maju 1827 r. Puszkina zaś przybył do Moskwy w jesieni 1826 r.

<sup>2)</sup> Ustęp ten pisany w Odessie 29-go Listopada 1859 r. ogłosił *Wileński Wiestnik* a powtórzył *Ruskij Invalid* 1860 r. Nr. 84.

jego, jak i Mickiewicza, była mowa tylko o urlopie dla ułatwienia na Litwie spraw familijnych. „Chciałem, pisze Malewski 30 Sierpnia, jakokolwiek o jego woli dowiedzieć się i dla tego przez bardzo uprzejmego rządzcę jego kancelaryi Daniłowa, zapytałem, czy Wielki Książę nie zezwoli na podanie proźby do tronu o zdjęcie zakazu powrotu do rodziny. Nie obraziło to Wielkiego Księcia i odpowiedział, że należy czekać.“ Uważano już i to za traf szczęśliwy, iż się nie obraził. Czekać zaś wypadało na odpowiedź Nowosilcowa, któremu Wielki Książę zostawił rozstrzygnięcie tej sprawy. 24-go sierpnia, książę Galicyn przedstawił Nowosilcowowi życzenia Mickiewicza i Malewskiego. Można było wnosić, że pan Senator dbać będzie o względy księcia Galicyna i niezechce mu odmówić. Rozwijał to Malewski w liście z 25-go Października 1826 r. „Książę (Galicyn) napisał łaskawie do Pana Senatorsa, jedno dobre; Pan Senator może odpowiedzieć łaskawie, to drugie dobre. Mając pozwolenie być w Wilnie, już tem samem wyłączam się cokolwiek z pod zakazu, który mi tak wiele szkodzi. O termin sześćcio-miesięczny ani ja, ani Adam nie prosiliśmy, poszło to jedynie od samego Księcia. Wkrótce mam nadzieję wam posłać coś bardzo a bardzo ciekawego.“

Alluzya to była do nowego dzieła Adama.

Nowosilcow, bojąc się narazić sobie Galicyna, zastawił się zdaniem Pelikana. Pelikan zresztą zawzięty był wówczas od samego senatorsa. Dla senatorsa Wilno stało się punktem podrzędnym, polem jego była Warszawa. Pelikan zaś osiągnąwszy rektorstwo, na którym popełniał najróżniejsze nadużycia, bał się niebezpiecznych świadków haniebnej swój działalności i dał naturalnie odmowną odpowiedź na zapytanie Nowosilcowa; 30-go września wyraził zdanie, że „Mickiewicz i Malewski nie powinni być tak prędko uwolnieni na urlop, tem bardziej, że wielu byłych Filomatów i Filaretów znajduje się w Wilnie i innych miejscowościach; pojawienie się więc Malewskiego i Mickiewicza mogłoby dać powód do zuchwałych i niewłaściwych wniosków.“ Zły, że

Malewski i Mickiewicz poważani byli w Moskwie, dodawał, że mogą się tam dobrze sprawować, „ale że tutaj, gdzie było gniazdo wszystkich ich szkodliwych marzeń i zamiarów, nie można im zupełnie dowierzać“ i dla tego uważał za przedwczesne dawać im pozwolenie na przyjazd do Wilna. Nowosilcow 9-go Listopada 1826 r., na mocy tych przedstawień, zapewne z góry umówionych między nim a Pelikanem, odpisał księciu Galicynowi, że prosi go odłożyć na później zadośćuczynienie podaniom tak Malewskiego, jak Mickiewicza. <sup>1)</sup>

Bajkow, nie wiedząc w jakim celu, pobiegł do ex-rektora Szymona Malewskiego zapewnić go o własnem nawróceniu, o łaskawem usposobieniu Nowosilcowa i że rezolucya będzie niechybnie pomyślna. „P. Bajkow, pisze Malewski 17-go Stycznia 1827 r., drwi sobie z nas biednych. Za jego wszystkie nadzieje podziękowałbym, gdybyśmy się kiedyś zobaczyli.“ Prawdopodobnie Bajkow ofiarował swoje usługi, żeby pod pozorem nagłej życzliwości, wykryć niektóre sekreta wygnańców i pewnie im szkodzić. Takie były domysły.

Łagodniejszy niby nastrój Nowosilcowa był komedią. Jeśli mniej w owym czasie dokuczał Litwinom, to tylko dla

---

<sup>1)</sup> W liście do J. Lclewela, pod datą 7-go Stycznia 1827 r., C. Daszkiewicz tak streszcza tę sprawę: „Podczas koronacyi i bytności Wielkiego Księcia Konstantego Adam i Franciszek tentowali o pozwolenie odjechania; odebrali prywatną droga odpowiedź, że ponieważ raz zadecydowano o nich, więc powinni siedzieć i oczekiwać. Zatem udali się z prośbą do cesarza o pozwolenie zobaczenia się z krewnymi, odebrali wyraźniejszą odpowiedź, żeby nie ważyli się ruszać z miejsca, które im do przebywania naznaczono.“

P. Wierzbowski, który przebieg tych faktów, znanych z kładinąd, objaśnił kilku wyciągami z archiwów rossyjskich, wystawiwszy jakim sposobem nie odniosły skutku zabiegi poety, ażeby raz jeszcze zobaczyć swoje rodzinne strony, dodaje: „Sam bolał może nad tem.“ (Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Kownie* str. 43.) Zapewne p. Wierzbowski nie ubolewałby nad tem, gdyby mu wypadło przenieść się na zawsze do Rossyi.

tego, że wyteżył wszystkie swe działania przeciw Kongresowce, lecz ile razy Litwini próbowali polepszyć swe położenie, stawał im na przekór. Nie bez przerażenia wygnaćcy zmierzyli przepaść dzielącą ich od Litwy.<sup>1)</sup> Boleśnie brzmi list Malewskiego do ojca z 17-go Stycznia 1827 r.: „Już teraz wiem na pewno, że prosto pan senator od siebie dał opinią, że ja jeszcze nie mogę dostać pozwolenia na wyjazd do was, niech się dzieje wola jego.“ Nim zapadło odmowne postanowienie, już od kilku tygodni Mickiewicz nie bardzo dowierzał pomyślnym skutkom kroków, przedsięwziętych z cudzej namowy, pomimo to nie dawał za wygraną i marzył jeszcze o wycieczce do Wilna i Nowogródka. „Nasze nadzieje, pisał 27-go Września 1826 r. do pani Bonawenturowej Zaleskiej, pogasły z ostatnim blaskiem lamp tutejszej illuminacyi, i trzeba mieć wielką dozę imaginacyi, aby jeszcze spodziewać się czegoś. Powrót zupełny nigdy nie był do prawdy podobny i kilkomiesięczne uwolnienie, chociaż trudne, może jeszcze nastąpić.“ Z ironią dodawał: „Nie śmiem pani opisywać uroczystości, biesiad, widowisk, illuminacyi, bo pióru mojemu tak dobrze nie ufam, odsyłam więc ciekawość Pani do gazet, które dokładniej i rzetelniej wszystko opiszą. Mamy też dzieło piękne jednego autora, gdzie są zebrane te ważne dla historii zdarzenia; ja wolałem przypatrywać się i (jak łatwo przewidzieć) cieszyłem się z drugimi.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> „My zyskaliśmy wiele“ pisze p. Wierzbowski, kończąc opis daremnych starań Mickiewicza, aby wybrać się na parę miesięcy na Litwę; „zawdzięczamy temu, bodaj czy nie najpiękniejsze, ustępy *Pana Tadeusza* (Ob. *Mickiewicz w Wilnie i w Kownie* str. 43.) Podług tej osobliwszej dyalektyki, należałaby się Nowosilcowowi wdzięczność od Polaków za najpiękniejsze bodaj ustępy III-jej części *Dziadów*; tak samo mógłby rościć Hudson Lowe wymagania wdzięczności od Francuzów za najpiękniejsze ustępy z memoriału Napoleona; Metternich od Włochów za *Mie prigioni* Silvio Pellico. Jak gdyby Mickiewicz, zwiedzając Wilno w 1826 r. mniej miał zatęsknić na emigracyi za Litwą!

<sup>2)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I. str. 15 i 16.

Cieszył się z drugimi, a w duszy jego już Alf śpiewał:

Na tarczę jego błyszczącą piasek miotalem i plwałem,  
Nóż ostrzyłem tajemnie.

Nożem tym miał Wallenrod ugodzić w pierś tyrana. Tymczasem puszczał w obieg świeży wianek czarującej woni: mówimy o Sonetach. Pierwsza ich część jest przeważnie treści romansowej, usnuł je z przelotnych miłostek odesskich, lecz raz poraz słyszy się w nich oddźwięk pierwszej związanej miłości, dostrzega się lżę wywołaną przeszłością. Nad Czarnem morzem wzdycha poeta do Niemna gdzie się nurzał:

Sercu niespokojnemu szukając ochłody.

Morskie lazururowe fale własności tej nie miały. Krym znowu silnie podziałał na wyobraźnię poety. Może nigdzie Adam nie użył tak jaskrawego kolorytu jak w Sonetach Krymskich. Lecz i z wierzchołka gór krymskich odkrywa się poecie Litwa. Jeżeli głęboko odczuwa i wspaniale oddaje majestat niebotycznych gór, to dla cudów przyrody nie sprzeniewierza się ojczystej ziemi i w krainie „dostatków i krasy“ sercem ucieka do krainy biedy i ucisku:

Litwo! piał mi wdzięczniej twe szumiące lasy  
Niż słowiki Bajdaru, Sahliry dziewice;  
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,  
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Cenzura moskiewska, ta zmora ciężąca na literaturze polskiej, stawała się coraz sroższą: „Nową ścisłą bardzo ustawę o cenzurze czytałem drukowaną,“ pisze Malewski w Sierpniu. Anastasewicza cenzora, którego dobrze znał Malewski, przeniesiono do Petersburga. Trzeba było szukać drugiego cenzora, umięjącego po polsku. Cenzurowania sonetów podjął się na koniec Michał Kaczenowski, profesor uniwersytetu moskiewskiego. Parę tylko wierszy wyrzucił:

Trzy tylko znam poklony, co spodlić nie mogą:  
Przed Bogiem, rodzicami i kochanki nogą.

Oburzyło cenzora, że poeta o pokłonie przed carem przemilczał. Pozwolenie na drukowanie sonetów podpisał 28-go Października 1826 r.

Kilka dni przedtem Mickiewicz znalazł się na wielkiej literackiej biesiadzie. „Postanowiono, pisze Mikołaj Barsukow, biograf Pogodina, obchodzić założenie *Wiestnika Moskiewskiego* obiadem, do którego zasiąść mieli wszyscy współpracownicy. Zaproszono i Mickiewicza. Według świadectwa księcia Piotra Wiaziemskiego, Mickiewicz bawił w Moskwie i w Petersburgu w rodzaju honorowego wygnania, zbliżył się do wielu rossyjskich pisarzy i serdecznie był przyjęty. Zostawał on rodowitym Polakiem i wtedy, to niewątpliwe, ale nienawiści w nim nie było.“<sup>1)</sup>

Biesiadę redakcyi *Wiestnika Moskiewskiego* tak Pogodin zapisuje w swym dzienniku: „24-go Października 1826 r. zebrałiśmy się w domu, należącym do Chomiakowa przy Kuznieckim moście. Obecni byli: Puszkina, Mickiewicz, Boratiński, dwóch braci Winiewitinów, dwóch braci Kiryjewskich, Szewirow, Titow, Malcow, Rożalin, Rajcz, Richter, Obolenski, Sobolewski. Nie umiem wypowiedzieć jak uczta ta była wesoła“<sup>2)</sup>

Mickiewicz i Puszkina udzielali swoje utwory Sobolewskiemu przed wyjściem ich z druku i wysoko cenili jego uwagi.<sup>3)</sup> W Grudniu Puszkina zamieszkał u Sobolewskiego, który pisał w 41 lat później: „Przeszedłem z Longinowem przez Sobaczią Płoszczadkę (psi plac.) Dojechawszy do rogu, pokazałem towarzyszowi mojemu dom dawniej Renkiewicza, a teraz Lewentala, w którym stałem, a u mnie kwaterował Puszkina. Dom zupełnie się nie zmienił co do rozkładu wewnętrznego. Oto moja sypialnia, mój gabinet, wspólna ba-

---

<sup>1)</sup> *Żyć i trudy N. P. Pogodina*, księga druga, Petersburg 1889 r. str. 47.

<sup>2)</sup> *Ruskij Archiv*, 1865 r. str. 100 i *Żyć i trudy N. P. Pogodina*, str. 48, księga druga.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.* 1870 r. str. 2140—2144.

wialnia, w której schodziliśmy się. Oto miejsce gdzie stało Puszkina łóżko, gdzie on tak czule niańczył maleńkie duńskie szczeniaki. Oto gdzie zbierali się Winiewitinów, Kiryjewski, Rożalin, Mickiewicz, ja i drudzy. Tu się paplało, śmiało, dowcipkowało i rozmawiało się rozsądnie.“<sup>1)</sup>

Zdawałoby się, że nic nie psuło humoru literatom moskiewskim. „Wieczory wesołe, pisze Pogodin, wydawane były jeden po drugim u Kiryjewskich za Krasnemi Worotami; u Wiaziemskiego, u Pogodina, u Sobolewskiego na Psim placu, u księżnej Wołkońskiej na Twerskoj. U Mickiewicza odkrył się dar improwizacyi. Przyjechał Glinka, kolega Sobolewskiego i Leona Puszkina, była więc i muzyka.“<sup>2)</sup>

Ale Pogodin ostrożniej się zachowywał od Polewojów w zbliżeniu się do Mickiewicza. „Gorzko mi przyznać, pisze, że opuściłem kilka z takich cennych wieczorów, bojąc się Judasza. Wiedziałem, że zaliczono mię do podejrzanych z powodu wiersza *Niszczij* (żebrak,) umieszczonego w Uranii. Nowy prezes komitetu cenzuralnego ksiązę Meszczerski posłał donos na mnie, wystawiając *Moskiewskiego Wiestnika*, jako echo 14-go Grudnia. Mickiewicz był pod nadzorem policyi i sam Puszkina z Boratyńskim nie byli jeszcze zupełnie oczyszczeni. W roli redaktora dziennika bałem się pokazywać często w towarzystwie ludzi podejrzanych rządowi i istotnie było ze mną źle, aż zasiadł w komitecie cenzury Sergiusz Tymofiewicz Aksakof.“<sup>3)</sup>

Korektę sonetów prowadził Malewski: „Prawda, pisze do siostr 11-go Listopada, że już *François qui rit* być nie mogę, ale jeśli wasze listy tak będą dalekie od siebie, to zostaną *François qui pleure* czyli Franciszek Płaksa. Czytać, pisać, pomagać Jeżowskiemu do roboty globusa, trzymać korektę czegoś bardzo ciekawego, (nie powiem czego,) wszys-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Ruskij Archiv*, 1867 r. str. 111—112 i Barsukow str. 63.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* 1865 r. str. 100—102 i Barsukow 69—70.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.* 1865 r. str. 100—102 i Barsukow str. 69—70.

tko to nie rozpędzi myśli do was tak często latającej. Zosia nie odpisała mi jak się podobał listek <sup>1)</sup> Adama i przezemnie posłana pieśń cygańska. <sup>2)</sup> Aleksander <sup>3)</sup> niech mi wybaczy, że do niego nie pisałem. Od Adama musi już mieć listy.“

W Grudniu *Sonet*y wyszły z druku na pięknym papierze odbite, okazałemi czcionkami, z dodatkiem litografowanym perskiego tłumaczenia *Widoku Czatyrdahu ze stepów Kozłowa*, pióra Mirzy Dżafar Topczy-Baszy, profesora-adjunkta przy uniwersytecie petersburskim. <sup>4)</sup> „Mirza Dżafar, pisze w notatkach swoich Aleksander Chodźko, był wtedy moim nauczycielem języka perskiego w kolegium azyatyckiem, szkole wschodnich języków przy ministeryum spraw

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencya A. Mickiewicza* t. I. str. 17.

<sup>2)</sup> Puszkina.

<sup>3)</sup> Mickiewicz.

<sup>4)</sup> Mirza Dżafar opatrzył tłumaczenie swoje przedmową po persku, której przekład, zapewne Aleksandra Chodźki, wyszedł w *Dzienniku Warszawskim* 1829 r. t. XV. str. 83–85: „W ciągu jego podróży po tamtych stronach, mówi Mirza Dżafar o autorze, wypadło mu przejeżdżać koło góry nadzwyczajnie wysokiej i spojrzenia jego padły na skalę niezmiernego ogromu. Patrząc na tę ogromną górę, morze jego uczucie wzburzyło się i fale tego morza jedna po drugiej naksztalt łańcucha gór poczęły następować i każda drogocenna perła, którą te fale na brzegu poezyi wyrzuciły, została ręką jego na nić pisma wciągnięta. Wtenczas to także przyszło mu żądanie, aby te jego wiersze zostały na perski język przełożone i z powodu dawnych związków i względów jakie miał ku mnie, pogardzonemu słudze, rozkazał mi, abym je na nitkę wiersza perskiego zniżał. Ale ja biedny i uniżony Mirza Dżafar Ibu Alimerdan Beg, pochodzący z miasta Tus, syn Topczy Baszy (to jest kapitana artyleryi, objaśnienie Dziennika,) długom dla braku czasu i dla niezdatności mojej wzbraniał się zadość uczynić jego żądaniu: jednakże wzięwszy na uwagę, iż zniewolenie serca przyjaciół jest prawidłem dobrego wychowania, a powtóre, iż jest powszechnem życzeniem przyjaciół moich i wielu uczonych mężów, abym wiersze z języka europejskiego (czego dotąd nikt nie zrobił) na język perski przełożył: te dwa względy uczepiły się za kołnierz chęci umysłu mojego i jak mogąc zniżałem te wiersze na nić tłumaczenia. Rozciągnąłem się długo w moich wyrazach, lecz mam nadzieję, iż ta wada moja okryta zostanie połą przebaczenia.

zagranicznych. Ja tłumaczyłem Mirzie polski Sonet, a on go wierszował po persku.“

Pierwszy egzemplarz *Sonetów*, Malewski wyprawił do Wilna 21-go Grudnia 1826 r. z następnym listem: „Przyrzekłem wam niedawno posłać coś bardzo ciekawego, teraz dotrzymuję słowa. Alboż nie ciekawe sonety Adama, alboż nie ładne wydanie, nie ładny druk, papier, nie zachwycające wiersze? Spodziewam się, że będziecie rade z nowości i podziękujecie autorowi i mnie przesyłającemu. Adam zmienił mię w chorobie, ja się obmogłem, on zachorował, teraz obadwaj zdrowi, on zupełnie, a ja prawie. Miałem smutek. Pani Zaleska nagle i prawie śmiertelnie zachorowała. Dzięki Bogu niebezpieczeństwo, mimo nieumiejętnych doktorów, przeszło i już mieliśmy list od niej choć krótki. Może jeszcze tu ją zobaczymy.“

Parę dni później Malewski powtarza siostrze, że Adam posłał im swoje sonety i dodaje: „Nie zapominajcie napisać, jak się wam podobały.“ Chociaż Warszawa wyrokowała o sławie autorów, Adam troszczył się bardziej o opinię Litwy. Stan jego duszy, nie mniej jak towarzysza wygnania, wyrażały słowa Malewskiego do sióstr pisane w Grudniu: „U mnie jak się splącze przeszłość i przyszłość, istny Wezuwiusz.“ A w kilka dni potem dodawał: „Już rok stary u mnie na odjezdnem. Szczęśliwa mu droga, więcej umartwił niż pocieszył. Był to rok pijawkowy. Teraz nowy okręt spuszcza na ocean, Będzie w nim jaki ładunek dobry?“

---

## X.

### Entuzjazm publiczności i zgroza obozu klasyków w obec *Sonetów*.

Mickiewicz wykończył *Konrada Wallenroda*. — Trudności zachodzące w wyborze najwłaściwszego miejsca dla ogłoszenia nowego poematu. — Drażliwość orenburskich przyjaciół i usprawiedliwianie się poety. — Zdania literatów rosyjskich o Mickiewiczu. — Jego francuzkie improwizacye w moskiewskich kołach. — Karolina Jaenisch. — Recenzye polskie *Sonetów*, gniewy Koźmiana, zapatrywania się jenerała Morawskiego. — Życzliwość księcia Galicyyna dla poety. — Przyjazd Bonawenturostwa Zaleskich i Aleksandra Mickiewicza. — Projekt ułożenia gramatyki polskiej dla użytku Rossyjan i współpracownictwa do *Telegrafu Moskiewskiego*. — Poznanie się z Maryą Szymanowską. — Wyjazd do Petersburga.

Cały rok 1827 szedł Mickiewiczowi na szukaniu, gdzie i jak wydać *Konrada Wallenroda*. Rzadkiej trzeba było odwagi, aby, będąc już w podejrzeniu u rządu, wywołać, jak mówi przysłowie, wilka z lasu. Zuchwalsza od samego poematu była myśl wydać go w kraju wroga. Podchodząc podejrzliwą cenzurę i sfery oficjalne w podobny sposób, jak *Konrad Wallenrod* podszedł Krzyżaków, autor dowiódł, że i najbardziej szczywany lis może wpaść w sidła. Jeżeli bohater poematu, rozpoczynając swój krwawy zawód, przewidywał grożące mu niebezpieczeństwo, Mickiewicz, nosząc się ze swoim rękopismem wiedział na co się naraża i długo rozważał, gdzie lepiej mu wystąpić. O Wilnie nie było i mowy, ponieważ miał tam najczujniejszych i najzjadliwszych prześladowców. Koledzy jego obstawali za Warszawą: początkowo przychylił się ku ich zdaniu i donosił G. Sobańskiemu, że

przez brata swojego poemat wysłał do tej stolicy.<sup>1)</sup> Ale w Warszawie cenzura surowsza niż w Rosyi.<sup>2)</sup> W Moskwie już jeden tom był wydał, lecz cenzura moskiewska drżała przed petersburską. Postanowił więc przenieść się nad Nowę i w Petersburgu szczęścia próbować.

Dla samego dostania się do Petersburga koniecznem było użyć różnych wpływów. Mickiewicz zaskarbił był sobie potężne poparcie osobistości wysoko położonych. Historyk Daunou, na zapytanie co porabiał w najgroźniejszej epoce terroryzmu rewolucyi francuzkiej odpowiedział, że całemi nocami tańcował, bo balując za domem ochraniał się od przyaresztowania w łóżku. Dla wygnańców polskich więcęć też bezpieczeństwa przedstawiało utrzymywanie stosunków z rosyjskim światem, jak pędzenie samotnego życia. Protekcyi, która się nad nim rozciągnęła, nie okupił poeta żadnem kłamstwem, jego przekonania nie były nigdy tajemnicą dla przyjaciół Moskali. W 1827 roku rozszerzył on bardzo zakres swoich stosunków, pociągając do siebie prostotą i serdecznością i olśniewając wszystkich obszarem swęj wiedzy.

„Pamiętam, pisze Polewoj, podczas jednęj ucztę lite-

---

1) Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 126.

2) Mały wyjątek z listu Lelewela do Franciszka Malewskiego pod dniem 23-go Lipca 1827 r. może dać wyobrażenie, do jakiego stopnia cenzura krępowała piśmiennictwo polskie: „O twojem dziele, które u Anastasewicza od kilku miesięcy zalega, slyszalem dość dawno Nie jest to jeszcze dość długi przeciąg. Nowe wydanie Eddy mojęj leżało w cenzurze Borowskiego miesięcy dziesięć i podobno nie zebrał się podpisać, a zatem przyjdzie Eddzie do cenzora Ignacego Szydłowskiego, albo Jurgiewicza, kolegi jego, przenieść się. Drugi tom Wagi u cenzorów Szaniawskiego i Lubkowskiego leżał lat dwa i, nasłuchawszy się po wielokroć czynionych mi upewnień, że w nim nic przeciwko cenzurze nie znajduje, ale że nie czas, że trzeba abym poczekał, że podpisać nie mogą, oddali bez podpisu.“ Powyższy list Lelewela, jak wszystkie, które Malewski od P. Joachima odbierał, został udzielony Mickiewiczowi i tego rodzaju objaśnienia mogły tylko utwierdzić poetę w myśli udania się do głównej cenzury państwa.

rackiej zadziwił wszystkich cytując po grecku ustępy z Iliady; co większa, że gdy jeden z biesiadników, który wiek swój pędził na studyowaniu Homera, zacytował z niego jakikolwiek wiersz, Mickiewicz zaraz zadeklamował następne wiersze, jak gdyby umiał na pamięć całą Iliadę. Inną razą wprawił on w zdumienie jednego z najgorliwszych wielbicieli Jana Pawła Richtera, który studyował tego autora niemieckiego, łykając po kropelce wszystkie jego abstrakta i usiłując rozjaśnić sobie, tak często w dziełach jego napotykaną dziwołagi. Mickiewicz zaczął dowodzić, że ta euleuzyńska zagadkowość, czy egipskich magów maniera, jest właśnie wadą, słabą stroną Richtera i że u wielkich pisarzy nie znajduje się nic niejasnego, a kiedy ten amator *quand même* chciał mu dać poznać, że zapewne nie mozolił się bardzo nad zgłębianiem genialnego Niemca, Mickiewicz, rozbierając pobieżnie dzieła Jana Pawła Richtera wskazał zalety jego lepszych romansów, a potem zaczął wytykać mnóstwo absurdów i dowiódł, że mówił z gruntowną znajomością tego autora.“<sup>1)</sup>

Zdumiewał wtedy Mickiewicz wszystkich swemi improwizacyami. O polskich za pobytu w Rossyi później będzie mowa: o francuzkich (Mickiewicz po rossyjsku nigdy nie improwizował) tak się wyraża Polewoj: „Razu jednego uprosiliśmy go, aby nas uraczył improwizacją na temat zadany w języku francuzkim. Było to dla niego daleko trudniej. Otóż wezwawszy jednego z obecnych artystów, aby zagrał na fortepianie jaką powolną miarową melodyą, usiadł, zakrył na chwilę ręką oczy i po kilku taktach rzewnego *adagio* usłyszeliśmy cudnie piękną improwizacją, pełną najświetniejszych barw poezyi, chociaż nie rymowaną. Zaiste obdarzył go Pan Bóg cudowną mocą do oddawania swych myśli w czarodziejskiem słowie.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żywopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10 1858 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* Nr. 10 1858 r.

Mickiewicz przychylnym Rosssyanom wywdzięczał się przyjaźnią i na uniewinnienie siebie przytaczał Czeczotowi cytaty z *Dziadów*: „Przeklęci, którzy nie nie płacą.“<sup>1)</sup> Miłośnik muzyki, uczęszczał na piękne koncerty: obsypany zaproszeniami, nie unikał ani wielkich obiadów, ani świetnych wieczorów. Był w wieku, gdzie świat ma ponętę, ale wróciwszy do domu, odczytywał Fieschi Szyllera i Historią Machiavela.<sup>2)</sup> Najszczęśliwszą życzliwość dla wyjątkowych jednostek w Rosssyi nie sprzeciwia się nienawiści, również szczerzej dla systematu gnębiącego wszystkie ludy pod berłem moskiewskiem.

Na wieść, że Mickiewicza rozchwytały salony moskiewskie, Czeczot obrzucił go sarkazmami, prawie obelgami. Odpierając czynione sobie zarzuty, Adam bronił i Zana. Zan widywał poczciwych Moskali. Czeczot stronił zupełnie od wstrętnego mu szczepu. Nie łatwo było spór podobny toczyć w listach mogących się dostać w ręce policyi. Adam z wszelką oględnością wskazał, jakie jest najwłaściwsze stanowisko dla wygnańców. „Ta kochanka (ojczyznę) pisał Mickiewicz 5-go Stycznia 1827 r., jest zazdrosną. Miłość naszą do niej okazywać będziemy nie jak Don Kiszot stojąc na gościńcu i wszystkich wyzywając bez braku, albo siedząc w pustyni Czarnéj Góry, ale tak jak Karol Wielki rozkazał rycerzom swoim zasługiwać na miłość Angeliki.<sup>3)</sup> Cytujesz Moabitów. Powiem szczerze, że nietylko jestem gotów jeść trefny bifszyk Moabitów, ale nawet mięso z oł-

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 22.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 20.

<sup>3)</sup> W *Orlandzie szalonym* Aryosta, Karol Wielki stara się uśmierzyć spór o rękę Angeliki:

Obiecawszy, że ją miał dać temu w nagrodę,  
Któryby tam był większą z nich uczynił szkodę,  
W nieprzyjacielu w onczas, i któryby sobie  
Mężnie w bitwie z pogany począł w onéj dobie.

(Śpiew 1-szy, zwrotka 9-ta, przekład Piotra Kochanowskiego. Kraków 1799.)

tarza Dagona i Baala, kiedym głodny i będę dla tego, jak byłem, dobry chrześcjanin.“<sup>1)</sup> Czeczot też niepokoił się, zkąd starczyło Mickiewiczowi na bywanie w arystokratycznych kołach: „Ja na przyjaciół i na przyjaciółki podatku nie nakładam,“ odpowiada mu Mickiewicz. Co się tyczy darów i teraz, jeśliby kto milionowy n. b. rodak i przyjaciel, przysłał mi sto rubli, nie wahałbym się przyjąć i z potrzebnym rozdzielić. Prawda, że czasami źle marnuję pieniądze, ale kiedy mam grosz, każdy przyjaciel może wziąć z niego trzy-czwarte.“<sup>2)</sup>

Podziwiano w Moskwie piękność i talenta młodej Niemki, Karoliny Jaenisch.<sup>3)</sup> Córka profesora, odebrała staraniem ojca wyjątkowe wykształcenie, władała wybornie kilku językami, deklamowała po salonach własne utwory, poezye niektóre Mickiewicza przełożyła wierszem na niemiecki i francuzki język, ładnie rysowała i malowała. Przy łatwości, z jaką płeć piękna przekracza granicę między zachwytem dla poezyi, a uwielbieniem dla samego poety, Mickiewicz bywał często w drażliwym położeniu. Niejedną z wielbicielek jego marzyło się zostać pocieszycielką zbolaléj jego duszy. Adam, nie pewny jutra, nie myślał prawdopodobnie o żadnych stałych związkach, lubił jéj towarzystwo, podziwiał jéj talenta, mógł nawet dać poznać, że gdyby im okoliczności sprzyjały, mogliby być z sobą szczęśliwi. W Kwietniu 1829 r., zdecydowawszy się Rosyą opuścić, pożegnał pannę Jaenisch wierszem wpisanym w jéj imien-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 20.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 23.

<sup>3)</sup> Karolina Jaenisch, urodzona 22-go Lipca 1810, wyszła za mąż w 1833 r. za powieściopisarza Mikołaja Pawłowa. Pierwszy zbiór swoich poezyi wydała w 1841 r., a wydanie zupełne wyszło w 1863 r. W 1848 r. ogłosiła powieść *Ein Doppelleben*. Ostatnią jéj pracą literacką był przekład ballady Trzech Budrysów. (Ob. *Die drei Söhne des Lithauers Budris von Adam Mickiewicz. Uebersetzt von Karoline v. Pawloff im 81 Jahre ihres Lebens* w przeglądzie: *Feuilleton der Deutschen Roman-Zeitung*.)

niku.<sup>1)</sup> Ale nie głęboko musiała utkwąć w sercu Mickiewicza strzała rzucona rączką panny Jaenisch, gdy po przybyciu do Petersburga uległ on tam innym powabom i pozostawał, acz niedługo, pod ich wpływem. Przed ostatecznym wyjazdem z Rosyi, będąc w Kwietniu 1829 r. w Moskwie, widział się z panną Jaenisch, o czem mowa niżej.

Z całego tego stosunku pozostały dwa listy, które wraz z jej miniaturą znalazły się w papierach Adama. Podajemy obydwa w tłumaczeniu. Pierwszy list brzmi jak następuje:

Moskwa, 19-go Lutego 1829 r.<sup>2)</sup>

„Piszę ci kilka słów błagalnych, abyś przyjechał do Moskwy, jak tylko będziesz mógł. Widzę, że dłużej znieść nie mogę tego ciągłego stanu niepewności, tego ciągłego oczekiwania, tej wiecznej agitacji. Trzeba, żeby tak lub

- 
- 1) Przed wichrami i szronem gdy przelotne ptaki  
Uciekając, rozstania nócą pieśń żalosa,  
Nie wiń ich o niestałość! one z każdą wiosną  
W jedne strony jednemi powracają szlaki.

Słyszac głos ich, wygnańca wspomnij, przyjaciela!  
Ilekróć mu po burzach nadzieja zaświeci,  
Tyle razy duch jego na skrzydłach wesela  
Znowu na północ, znowu ku tobie uleci.

Wiersz ten został po raz pierwszy ogłoszony w *Kalendarzu domowym dla wsi i miasta na rok zwyczajny 1873*, Warszawa str. 82. W przypisku anonim podający go do druku objaśnia, iż był mu udzielony w 1841 r. „przez pannę A. Jaenisch, córkę Dra medycyny, późniejszą małżonkę znanego zaszczytnie w ruskiej literaturze N. Pawłowa, zmarłą przed kilkoma laty.“ Anonimowi owemu nie było wiadomo, że pani Pawłowa jeszcze żyła. Mylnie podawał wiersz jako pisany do panny A. Jaenisch. W wydaniu 1880 r. dzieł Mickiewicza, nie mając pod ręką autografu poety, szliśmy za tekstem drukowanym w kalendarzu, ale dowiedzieliśmy się od pani Pawłowej, że w jej albumie wiersz ten żadnej dedykacji nie nosi, a datowany 6-go Kwietnia 1829 r.

- 2) Ob. tekst oryginalny francuzki w dodatku pod numerem XXIX.

owak los mój rozstrzygnął się. Byłabym spokojniejsza, nie mając już nic do tracenia.

„Dziesięć miesięcy upłynęło od twojego wyjazdu. Rozmyślałam dużo przez te dziesięć miesięcy twojej nieobecności. Przekonałam się, że nie mogę żyć, nie myśląc o tobie, że całe moje życie jest tylko ciąglem wspomnieniem. Mickiewiczu! Jakkolwiek bądź, dusza moja do ciebie należy. Jeżeli żyć dla ciebie nie mogę, to moje życie skończone, ale i w tym razie skarżyć się nie będę. Nie byłamże tysiąc razy szczęśliwsza, niż tegom mogła się spodziewać. Spotkałam cię, poznałam, rozumiałam. Tak! mogę to powiedzieć, potęga mojej miłości pojęła duszę twoją. Pokochałeś mię. Jakież nieszczęście może się równać temu szczęściu?

„Nie śmiem prawdziwie wierzyć w przyszłość pomyślną. Zdaje mi się, że takie szczęście może tylko istnieć we śnie. A przecież nadzieje moje są prawie niezawodne i te nadzieje tak nawet piękne wstrząsają mną i dręczą. Często niepodobna mi leż powstrzymać i płacząc nie wiem dla czego. Nie natrzęsaj się z tego dzieciństwa, jest to słabostka mimowolna. Dobrze mi tylko sam na sam z tobą. Przemawiam wówczas do ciebie w tej pięknej mowie, która jest dla mnie rozczulającą i czarującą muzyką. W takich chwilach bywam wesołą, ale ta wesołość ma prawie zawsze łyzy w oczach.

„Odjazd Daszkiewicza bardzo mię też smuci. Czuję dla niego wiele przyjaźni i szacunku. Mówił ci, co między nami zaszło. Niezmiernie byłam wzruszona uczuciem tak szlachetnem i tak bezinteresownem <sup>1)</sup> Prosił mię o mój

---

<sup>1)</sup> Zaznajomiony przez Adama z Karoliną Jaenisch, świadomy uczuć obojga, Cypryan Daszkiewicz szalenie się w niej zakochał bez nadziei, bez chęci nawet podbicia serca należącego do najlepszego przyjaciela. Dowiedziawszy się w Rzymie o jego zgonie, Adam westchnął nad jego dołą, pisząc w Lutym do Józefa Jeżowskiego: „Tydzień mija, jak się dowiedziałem o śmierci Cypryana. Nie miałem siły wziąć się zaraz do pióra. Wiadomość przyszła aż z Białocerkwi od Zaleskiej. Opisz mi szczegółowo ostatnie chwile jednego z naszej

portret. Nie mogłam mu odmówić téj jedynéj próżby. Spodziewam się, że mi za złe nie weźmiesz, że mu go darowałam. Chciałam tobie drugi egzemplarz wysłać, ale byłam w zupełnéj niemożności narysowania go teraz. Dam ci go kiedy zechcesz. Jak smutno mi będzie tymczasem! Nie będę już mogła o tobie z nikim mówić, zostanę sama z własnymi myślami, które są często bardzo smętne.

Żegnam cię, szanuj twoje zdrowie, nie narażaj go, błagam cię o to i prędko wracaj, dla Boga, abym ostatecznie wiedziała co mię czeka. Żegnam cię. Myśl o téj, która cię kocha nadewszystko w świecie. Wiem teraz, że gdybym musiała wyrzec się niewypowiedzianej uroczej nadziei, którą mi dałeś, nie byłoby już nigdy szczęścia dla mnie.

Bądź zdrow, kochany.

Karolina<sup>1)</sup>

Widać z następnego niemieckiego listu, że Mickiewicz przyćmił ostatni odbłysek gorejącego płomienia; pisze bowiem do niego panna Jaenisch 5-go Kwietnia 1829 r:

„Żegnam cię, przyjacielu. Dziękuję ci raz jeszcze za całą twoją przyjaźń, za miłość twoją. Przysięgam ci zasłużyć na tę miłość, być zupełnie taką, jak sobie tego życzysz. Nie przypuszczaj nigdy, abym mogła złamać tę przysięgę, to moja jedyna próżba do ciebie. Ostatnie to są zapewne słowa moje do ciebie. Wierzaj im i kiedy o nich zapomnisz, odczytaj tę ćwiartkę i pomyśl, że dana ci obietnica jest świętą i że jęj dotrzymam, bo cię kocham. Przyjacielu mój! Wierzę, że wysłuchasz moją ostatnią próżbę, a myśląc o mnie,

---

coraz szczuplejszój rodziny. Z niewymowną boleścią myślę, że jego położenie względem Karoliny musiało przyczynić się do zrujnowania jego zdrowia. To szlachetne i nowe serce nie wytrzymało pierwszój namiętności.“ (Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV str. 111.) List mylnie podany, jako pisany w Kwietniu. Wprawdzie nie datowany, ale nosi wskazówkę, że odebrany 4 Marca, więc pisany w Lutym.

<sup>1)</sup> Ostatni frazes i podpis są po polsku w oryginale.

nie będziesz sobie robił żadnych wyrzutów, nie zechcesz zawieść mojej nadziei. Pewność, że nigdy o mnie nie zwątpisz, pozwoli mi być spokojną, zadowoloną i szczęśliwą, wszak nią jestem i teraz, rozstając się z tobą może na zawsze. Wszystko zupełnie stało się dobrze. Gdybym ciebie nawet nigdy już nie miała widzieć, jeszcze życie moje będzie bardzo piękne. Często będę szukała w głębi serca skarbów mych wspomnień, będę je przeglądała z weselem, bo każde z nich to brylant czystej wody. Będę się modlić o twą pomyślność, a gdy cię Bóg powoła do nieba, podziękuję Mu za to i miłość moja dla ciebie stanie się jeszcze piękniejsza.

„Żegnam cię przyjacielu! Nie mam ci nic więcej do powiedzenia w chwili naszego rozstania, bo tego, co bym chciała jeszcze powiedzieć nie mogę wyrazić i ująć w słowa; lecz bądź co bądź rozumiesz mię i znasz moją miłość, chociaż jest niema.

„A jednak, na myśl, że może nigdy już słowa do ciebie nie przemówię, ciężko mi kończyć. Ale tak być musi! Bądź zdrów mój przyjacielu. Wiem przecie, że mię kochasz. Żegnam cię.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz nigdy już nie spotkał się z poetyczną Niemką. Sprawdził się wiersz jego do niej, gdzie porównywa ją i siebie do przelotnych ptaków. Przeznaczeni byli szybować po różnych dzielnicach przestworu.

Na zakończenie podajemy tu świeżo przez nas przeprowadzoną korespondencją z panią Pawłow, do której udaliśmy się w nadziei otrzymania więcej szczegółów, odnoszących się do tego ustępu z życia poety. W odebranjej odpowiedzi przyczynek nie wielki. Podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu list do nas pisany pod datą 20-go Kwietnia 1890 roku.

„... Dwa razy robiłam portret pańskiego ojca, z natury i podług pożyczonego mi rysunku. Ten ostatni posiadam dotąd, pierwszy pastelowy, bardzo podobny, zagi-

---

<sup>1)</sup> Ob. tekst oryginalny w dodatku pod numerem XXX.

nał, gdym w r. 1855 opuszczała Rosyą. Nie wiem, kto go sobie przywłaszczył.<sup>1)</sup>

„Daszkiewicz posłał Lelewelowi w Czerwcu 1829 r. chyba kopią z mego rękopisu (tłumaczenie Wallenroda), ponieważ miałam go jeszcze w Październiku tegoż roku. Humboldt, powracając z swój uralskiej podróży, bawił dni kilka w Moskwie. Czytałem mu mój rękopism, zabrał go dla pokazania Goethemu. Jego synowa, pani Otilia, którą poznałam daleko później, powiedziała mi, że jój teść chował zawsze ten sekstern na swoim stole. Tyle tylko wiem o tem. Piszę wiersze, bo wiersze pisać jest to dla mnie rozkoszą, ale później nie dbam co się z niemi dzieje, wcale mi na tem nie zależy, czy będą ogłoszone lub nie.

„Pędziłam w domu rodziców życie bardzo samotne. Bywałam w nielicznych domach i z opowiadania tylko wiedziałam, co się gdzieindziej dzieje. Moskwa była wówczas ogniskiem literackiego ruchu. Mieszkali tam Książę Wiaziemski, Boratyński, Delwig i inni autorowie. Towarzystwo moskiewskie bardzo się zajmowało ich utworami. Jedna z najwybitniejszych postaci, księżna Zeneida Wołkońska rej wodziła w świecie artystycznym. Zapragnęła mię poznać i ściągnęła mię do siebie. Co niedziela zbierali się u niój prawie wszyscy ci, co mniej więcej mogli szczycić się jakąś wyższością intelektualną. Tam poznałam nasze ówczesne znakomitości. Wszyscy ludzie wyżsi okazywali ojcu pańskiemu największą uprzejmość. Musiał tem bardziej cenić

---

<sup>1)</sup> Portret podpisany *C. J. 1834*, który znajduje się obecnie w muzeum narodowym w Krakowie, uważany był dotąd, z powodu położonej na nim daty, jako wykonany podczas drukowania *Pana Tadeusza*. Z listu pani Pawłow z 2-go Maja 1890 r. okazuje się, że jest to kopia owego pastelowego portretu, zdjęta w 1834 r. Posławszy bowiem pani Pawłow 10-ty numer *Tygodnika powszechnego* z d. 8-go Marca 1885 r. zawierający reprodukcją tego portretu, otrzymałem od niój następujące objaśnienie: „... Co się tyczy portretu, jest to rzeczywiście kopia mego pastelu.“ Pani Pawłow już nie pamięta, czy ona jest jój pędzla i przypuszcza raczej, że nie.

spotykające go ciągle dowody najżywszej sympatii, że dotyczyły więcej człowieka niż poety, którego dzieł przecież osądzić nie umiano. Lecz Mickiewicz nigdy nie był świadom swój wyższości pod każdym względem. Na zapytanie, dla czego z czterech części *Dziadów* ogłosił tylko dwie, odpowiedział mi raz: „Bo odczytawszy dwie drugie, aby je dać do druku, znalazłem je tak liche i nudne, że rzuciłem w ogień.“ „Którą z twych poezji lubisz szczególnie?“ „Lubię, odpowiedział mi, kilka stron z Wallenroda i parę sonetów krymskich, zresztą doprawdy nic.“ Powróciwszy z Petersburga, dowiadywał się, com robiła w jego nieobecności. „Przetłumaczyłam *Wallenroda*,“ odpowiedziałam. „Mogłaś, odrzekł, lepszy zrobić użytek z czasu.“ Nigdy już o mojem tłumaczeniu nie wspomniał i nie odczytaliśmy go razem.

„Z jego przyjaciół, zamieszkałych wówczas w Petersburgu, bliżej znałam tylko Daszkiewicza. Z innymi nie miałam sposobności widywać się regularnie, nie bywali w tych samych domach co ja, spotykałam ich przypadkowo. W 1830 r. wybuchła cholera i wszelkie zebrania przerwane zostały na długo.

„Co mam powiedzieć o moich listach? <sup>1)</sup> Nie mogę dziś jeszcze myśleć o nich bez wzruszenia. Tak, kochaliśmy się rzewnie i wspomnienie téj miłości jest do dziś dnia szczęściem dla mnie. Czas, zamiast osłabić, wzmocnił moją miłość. To niezatarte wspomnienie zachowało mi młodość serca, która zadziwia mię samą. Z wdzięcznością ku Bogu myślę o tym dniu błogim, w którym przedmiot mojej miłości bez granic zapytał, czy chcę zostać jego żoną. Moje najdroższe nadzieje zachwiały się prędko. Starszy brat mojego ojca, posiadający całe mienie naszej rodziny, oświadczył, że gdyby przyszło do zawarcia tego związku wydziedziczy mego ojca. Byłabym skazała go na życie w ciężkiej potrzebie i niedostatku. Ojciec mój byłby zrobił dla mnie to po-

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o listach jéj wyżej przytoczonych.

święcenie, lecz przyjąć go nie mogłam. Postąpiłam jak mi nakazywał obowiązek. Ten, co mię kochał, zrozumiał również, że nie było możliwości wahania się. Spędziliśmy razem jeszcze dni kilka, ostatnie dni spójni duchowej. Odjechał. W wilią wyjazdu napisałam do niego mój drugi list. Wszystko było skończone. Nie zobaczyliśmy się już nigdy. Po tem rozłączeniu długo myślałam, że znikł dla mnie wszelki urok życia. W ośm lat później uległam nowej ponęce. Krótka ona trwała, lecz dosyć długo dla zniweczenia mojej przyszłości.

„Nie mieliśmy nigdy ze sobą korespondencyi. Ja napisałam do niego tylko dwa listy, które ci są znane. On nigdy do mnie nie pisał. Znalezienie się jego było wzorowe. Posiadam tylko list pisany z Petersburga do mego ojca, na początku Lutego 1828 r. (dawnego stylu.)<sup>1)</sup> Ostatnie wiersze tego listu zdradzały jego miłość, list ci ten posyłam. Zachowaj go. Czynię dla ciebie poświęcenie, nie będzie ono długie. Nie zapominaj, że mam chorobę nieuleczalną i bardzo niebezpieczną: zowie się ona ośmdziesiąt dwa lata. Poza-

---

<sup>1)</sup> Oto w tłumaczeniu z francuzkiego list Mickiewicza do pana Jaenisch: „Panie, odbierzesz ten list w dzień, którego miałem przybyć do Moskwy. Nieprzewidziane okoliczności nie pozwoliły mi przedsięwziąć téj podróży, z której obiecywałem sobie tyle przyjemności. Zostaje jeszcze dni kilka w Petersburgu, czekam na przyjazd księcia Dymitrego (Galicyna), aby tak lub owak zdecydować o méj przyszłości.

„Stan ten ciągłej niepewności, te bezustanne zmiany tłumaczą moje długie milczenie. Po kilka razy ociągałem się z wysłaniem listów w nadziei, że je wyprzedzę. Bądź co bądź po załatwieniu swoich interesów zawitam do Moskwy, choćby dla przypomnienia się znowu przyjaciółom, do których, pochlebiam sobie, że mogę zaliczyć Pana i jego szanowną rodzinę.

„Bardzo przyjemna mi jest wiadomość, że żona pańska i panna Karolina dobrze się mają i trochę pamiętają o mnie. Panna Karolina zrobiła w polskim języku postępy, które zadziwiają wszystkich, oprócz osób znających jój nadzwyczajne talenta do wszelkiego rodzaju nauk. Jako jój były nauczyciel tego języka, dumny jestem

wczora 18-go Kwietnia sześćdziesiąt lat ubiegło, jak ujrzałam po raz ostatni tego, który list ten skreślił, a jest on jeszcze obecny myśli mojej. Mam przed sobą jego portret, a na moim stole mały garnczek z wypalonej gliny, darowany mi przez niego, na palcu noszę pierścionek, który mi darował. Dla mnie żyć on nie przestał. Kocham go dziś, jak kochałam przez tyle lat nieobecności. Jest moim, jak był kiedyś.

„Trzeba poprzestać na tych objaśnieniach. Udzielając ich tobie, uczyniłam, co było w mojej mocy, aby ci dopomóż w pracy, którą na cię wkłada miłość synowska.“

O salonach, w których Adam bywał, o osobach, z którymi zawierał znajomość, najwięcej znajdujemy szczegółów w listach Malewskiego. Wprawdzie rodzinie najczęściej o sobie tylko donosi, ale nieodstępny towarzysz Mickiewicza, zdając sprawę z własnych czynności, pozwala nam poznać dokładnie i tryb życia i stosunki poety w tych latach. I dla tego nie wahamy się wplatać w nasze opowiadanie zbyt częste cytaty, sądząc, że lepiej dosłownie przytaczać ówczesne świadectwa niż się na nie powoływać. „Odmówiłem, pisze Malewski 17-go Stycznia 1827 r., kilka zaprosin do domów, gdzie teraz wystawnie, wesoło, muzykalnie się bawią, bo każdy wieczór, według obrachunku, kosztuje ze dwa ruble srebrne. Trzeba nająć sanki itd. Dziś mimo to jadę na proszony obiad, bo tam poznam zacnego, jak głos powszechny mówi, starca, p. Dmitriewa, poetę i byłego ministra sprawiedliwości.“

---

z takiej uczennicy. Ponieważ książki, używane w studyach elementarnych, łatwo się zużywają, proszę Pana wręczyć Pannie Karolinie dwa nowe tomiki polskie. Niech w zamian zechce mi dać książkę, na której nauczyła się czytać po polsku, będzie ona dla mnie droższa, niż paryskie i londyńskie wydania.

Mam zaszczyt zostać z najwyższem poważaniem.

Najobowiązańszy sługa

A. Mickiewicz.“

P. Dmitriewa poznał Mickiewicz i zaprzyjaźnił się z nim. W owym czasie przybył do Moskwy doktor Siemaszko, przedsiębiorczy podróż do Azji dla poszukiwań w historii naturalnej. „Zjawił się tu wczora, pisze Malewski 17-go Stycznia 1827 r. P. Siemaszko, jadący do Astrachania.“ W wierszu do niego, poeta humorystycznie zapowiadał, iż wybije godzina:

Gdzie wszystkich nieprzyjaciół rozumu i cnoty  
Pomiędzy zaginione wliczymy istoty.

W owój epoce utrudnionych bardzo komunikacji, rezesłanie *Sonetów* na Litwę i do Królestwa wymagała kilka tygodni. Dla zwłoki w cenzurze, nie można było dostać na czas odbitki litografowanej z przekładem perskim sonetu, aby ją do każdego egzemplarza dołączyć. „Razem idzie, pisze Malewski do siostr 18-go Stycznia, perskie tłumaczenie jednego sonetu, miało być przy edycyi, ale się spóźniło. Weźcie sobie jeden lub dwa egzemplarze, resztę oddajcie Aleksandrowi,<sup>1)</sup> do którego Adam potem więcéj nadesłé.“ Egzemplarze sonetów wysłane w pace do Wilna, nie były jeszcze na miejscu w końcu Stycznia, jak się to okazuje z listu Malewskiego z 31-go tego miesiąca: „Adam niespokojny o dojście swoich sonetów, prosił, abym list do Aleksandra pod waszą wysłał kopertą i was poprosił o jak najprędsze odesłanie. Chciejcie to zrobić i jeszcze od siebie napędzić, aby zaraz odpisał Adamowi.“

Nowy utwór Mickiewicza bardzo zaciekawił przyjaciół jego rossyjskich. Dla przygotowania gruntu przyszłym recenzyom i tłumaczeniom, Polewoj ogłosił przekład z artykułu *Biblioteki Warszawskiej*, posługując się w téj pracy C. Daszkiewiczem: „Polewoj, pisze Daszkiewicz Lelewelowi 7-go Stycznia, okazuje się zawsze być naszym przyjacielem, admiruje język polski i uczy się go, ale wymawia zupełnie po

---

<sup>1)</sup> Mickiewicz.

czesku, pragnęłyby jak najwięcej dowiedzieć się o naszej literaturze, naszych dziejów zasobem wesprzeć ubóstwo historii rosyjskiej. Na jego żądanie wytłumaczyłem z *Biblioteki polskiej* artykuł, w którym Mickiewicz figuruje, ale on swoją notą przesadził to wszystko, co się w polskim oryginale znajdowało. Nie mogę poszczycić się, ażeby ten artykuł był zupełnie czystym tylko mojem tłumaczeniem, jednakże jest to tylko mała próbka, ile w rosyjskim postąpiłem języku.“

Stan ówczesny dziennikarstwa rosyjskiego, tak poeta streścił w liście do Odyńca z Marca 1827 r. „W Rosyi są dwie główne koterye literackie: Petersburgska i Moskiewska. Ich organami, a można powiedzieć składami ich płodów i opinii są żurnały. Moskiewska koterya bierze teraz przewagę i dzieli się znowu na partye. Najstarszy żurnal *Wiestnik Ewropy*, dawniej redagowany przez Dierżawina i Żukowskiego, trzyma się pod Kaczenowskim, ale upadł w opinii; ogłasza teraz prawie same statystyczne i historyczne artykuły; ma podobno 500 prenumeratorów. Od kilku lat zjawił się *Telegraf* redagowany pracowicie, troskliwie i cale nie po naszymu. Biuro dziennika jest dobrze opatrzone nowemi dziełami, mnóstwem gazet. Głównym redaktorem jest Polewoj; teraz pomaga mu znakomity pisarz i bardzo dowcipny i Warszawie znajomy Książę Wiaziemski. *Telegraf* ma prenumeratorów więcj tysiąca. Tego roku zjawił się *Wiestnik Moskowskij*. Wszyscy prawie tutejsi młodzi poeci i literaci należą do redakcyi; najgłówniejszym pracownikiem jest Pogodin, ale najsilniejszym wsparciem *Wiestnika* jest Puszkina. Obszerniej kiedyś o nim napiszę, teraz tylko dodam, że go znam i często się widujemy. Puszkina prawie mojego wieku (dwoma miesiącami młodszy), w rozmowie bardzo dowcipny i porywający, czytał wiele i dobrze, zna literaturę nowożytną, o poezyi ma czyste i wzniosłe pojęcia. Napisał teraz tragedya: *Borys Godunow*, znam ję scen kilka w rodzaju historycznym, dobrze pomyślane i szczegóły piękne. Są jeszcze w Moskwie: *Żurnal damski*, Kniazia Szalikowa, przed-

miot żartów i epigramatów, ale ma jednak 300 prenumeratorów, jeśli nie więcej; *Żurnal społeczny historyi i statystyki* Dwigubskiego, nie wiem ilu liczy podpisujących.“<sup>1)</sup>)

Życie towarzyskie było w Moskwie niezmiernie ożywione. Szczególniej odznaczały się przyjęcia Księżnej Wołkońskiej. Mickiewicz mało ją jeszcze widywał w początkach 1827 r., inaczéj Malewski nie pisałby do sióstr: „Przysłano mi bilet od księżnej Wołkońskiej na jutro na wieczór. Ma być teatr i opera amatorska doskonale śpiewających. Ale nie byłem saméj księżnej przedstawiony. Trzeba jechać z wizytą.“ Malewski 27 Stycznia kreśli obraz tych prawdziwie pańskich zabaw: „Na rozpędzenie smutnych myśli opowiem ci, mówi siostrze, wczorajszy wieczór. Nie bardzo wiem z kąd księżnej Wołkońskiej przyszło zaprosić mię na wieczór. Odebrałem bilet tak, że już za późno było iść prezentować się. Odłożyłem to do zobaczenia się na sali, wszedłem, aż zamiast w zwykłym zgromadzeniu, znalazłem się w teatrze, nie zbyt wielkim, ale bardzo ładnym. Miejsca już były zajęte towarzystwem co mówią *extrêmement choisi*. Godzina siedzenia upływa i kurtyna podnosi się. Muzyka gra i przy niej egzekwują operę: *Fanatico per la musica*. Sama księżna z dobranemi amatorami i amatorkami na scenie. Wszystko wybornie: głosy zgodne, egzekucya doskonała. Znowu godzina siedzenia i potem komedia pani Staël we dwóch aktach. Znowu godzina siedzenia i jeden akt *du Bourgeois gentilhomme*. Komedia pani de Staël jeszcze dość wesoła, dowcipna, ale *Bourgeois* niechby lepiej spać poszedł. Znowu godzina siedzenia i dwa wyjątki z dwóch aktów *Tankreda*. Znużony byłem ostatecznie, jednak muzyka oczarowała mię zupełnie. Nic podobnego nie słyszałem i zapewne nie prędko posłyszę jak duet śpiewany przez Tankreda (księżną Wołkońską) i Amenaidę (hrabinę Ricci.) Oba głosy najpiękniejsze, wyłamane jak u najlepszych śpie-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. IV. str. 91.

waczek, a przytem gra wcale piękna. Rossini sam wpadłby w zachwycenie, gdyby posłyszał. Księżna ma sobie ni mniej ni więcej jak 70,000 r. dochodu, bawi się, jak widzicie, bardzo ładnie. Nie dość, że śpiewa, pisze książki, podobno jeszcze i dobrze rysuje. Na balach Moskwie nie zbywa. Jest nowy dom Szepielowów, daje ogromne obiady, wieczeryze.“

Sypały się zaprosiny. Mickiewicz i Malewski prędko stali się u księżnej Wołkońskiej nie zwyczajnymi gośćmi, ale domownikami. Mamy już 7-go Lutego opis drugiego przedstawienia: „Na domowym teatrze u księżnej Wołkońskiej grano Tankreda całego. Ubiory świeże, bogate, dekoracje ładne, chóry zgodne, a księżna i pani Ricci nieporównane. Takię gry jak Wołkońskiej w Tankredzie, choć tę operę nieraz widziałem, nie wyobrażałem sobie nawet. Jest to rola jedyna dla niej; na kobietę ani piękną, ani młodą, w Tankredzie i młoda i piękna. Miała racyą popisywać się przed monarchami na kongresie wiedeńskim i grać w Paryżu, w Londynie etc. Byłem u niej raz wieczorem i przyznam się, żem o mało do świtu nie zabawił, bo słyszałem wówczas nową dla mnie muzykę, psalmy Marcellego przecudnie śpiewane. W domu sama jest bardzo uprzejma.“

Podczas tych światowych rozrywek Mickiewicza w Moskwie, publiczność warszawska rozchwytywała *Sonety*, a koterya klasyków wściekała się ze złości, czując, że się kończy jój panowanie. Była ona tylko koteryą, ale zachowanie się jój w obec powstającej sławy Mickiewicza należy do historii literatury polskiej i pominięte być nie może. W Marcu 1827 r. Kajetan Koźmian pisze do jenerała Morawskiego: „Sonety Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednym słowem: Paskudztwo. Nie wiem co w nich można znaleźć dobrego: wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze niż wszystkie Marcinkowskiego płody. Marcinkowski jest płaski i wierszokleta prawdziwy, Mickiewicz jest półgłówek, wypuszczony ze szpitalu szalonych, który na

przekór dobremu smakowi i rozsądkowi, gmatwaniną słów niepojętego języka, niepojęte i dzikie pomysły baje: Marcinkowski jest tylko głupi, Mickiewicz szalony; Marcinkowski pisać nie powinien, Mickiewicz myśleć nie umie; Marcinkowski w miłostkach jest płaski i ckliwy prostak, Mickiewicz brudny, karczemny; Marcinkowskiego imaginacją ciężką i tępą rozkołysały w niesforność Dziedzille lubelskie; Mickiewicza niesforny zapał rozdmuchały brudne litewskie pomysłówki. Marcinkowski nie wie, że jest prostakiem i nieukiem; Mickiewicz z pychą i z dumą przekonany, że szaleństwo jest poezją, brudy farbami, ciemność światłem, niezrozumiałość doskonałością. Czekam cię, abyś mi chociaż jednego pomysł, jeden obraz usprawiedliwił. *Eris mihi magnus Apollo*. Wylączę z tego wiersz pod tytułem: *Wieczór*, w którym może się rozum czegoś domacać. Litwini tak są przejęci sławą swego smorgońskiego poety, że zarzucili wszystkie domy temi *sonetami*. Waleryan Krasiński pędem roznosi je wszędzie.“<sup>1)</sup>

Do powyższego listu Andrzej Koźmian taki dołączył przypisek: „Ja dzisiaj elegantkom warszawskim czytam wyjątki z *Ziemiaństwa* u księżnej Michałowej (Radziwiłłowej); dobrze, żeby czasem coś dobrego usłyszały, żeby z *sonetami* porównanie zrobiły; lecz te głupie sonety nawet im się nie podobają.“<sup>2)</sup> Może kobiecy aeropag przejmował od Koźmianów zdanie literackie, jak czerpał z paryskich dzienników mód przekonania estetyczne o najpowabniejszym kształcie kapeluszków i kroju sukien. Może też tym oficjalnym kochankom klassycyzmu zabrakło po prostu odwagi cywilnej wyznać, że mu się chciały sprzeniewierzyć, gdyż 11-go Kwietnia Malewski, na zasadzie doniesień Waleryana Krasińskiego, pisał do siostr: „Sonety Adama w Warszawie są *accessoire* modnego stolika.“

---

<sup>1)</sup> Ob. *Obóz klasyków* str. 68 w V tomie dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 69.

Dziś Koźmiana *Ziemiaństwo* nie cieszy się większą liczbą czytelników jak potworne utwory Marcinkowskiego, do których Koźmianowie nie wahali się porównywać arcydzieła Mickiewicza.<sup>1)</sup> Jenerał Morawski, przenikliwszy od reszty klasyków, nie zaprzeczał Mickiewiczowi pierwszorzędnj wartości, ale widział dyament uwięziony jeszcze w zlepie prowincjonalizmów, a któremu blask brylantu nadać mogło tylko szlifowanie salonów warszawskich. „Szkoda, pisał, że Mickiewicz nie żyje w stolicy. Uważać go trzeba za dziecię natury, zrodzone z darem poezji, gdzieś tam w borach litewskich, bez form, ogłady i zupełnie obce wszelkiej sztuce.“<sup>1)</sup> Odyniec brał do serca podobne wyroki i zgrozę swoją Mickiewiczowi wypowiadał. Mickiewicz zapatrując się na to daleko chłodniej, gorszył się przeciw tem, że Warszawa hołdowała tak długo miernotom rozpościerającym się zuchwale na Parnasie polskim i zamierzał spróbować, czy machnięciem pióra owe bożyszczka nie dadzą się obalić.<sup>2)</sup>

W Moskwie okazywano Mickiewiczowi serdeczność połączoną z najdelikatniejszym poszanowaniem jego charakteru wygnańca. Ofiarując mu wór kawy<sup>3)</sup> Wera Wiaziemska, żona

---

<sup>1)</sup> Panowanie warszawskich klasyków za krótko trwało, aby wytworzyć nad Wisłą Molierowskie *Précieuses ridicules*. Sami klasycy Królestwa kongresowego nie mają w historii literatury polskiej takiego znaczenia, jak koterya *de l'hôtel de Rambouillet* w dziejach piśmiennictwa francuzkiego. L. Siemieński oszczędził potomności mozolu grzebania się w zapomnianych ich dziełach, ściągając delikatnie spowijaki tych mumii. Mistrzowskie jego studyum stanowi rodzaj sali muzealnej, gdzie można się im dokładnie i bez trudu przypatrzeć. W *Obozie klasyków* przez L. Siemieńskiego zebrane są anatomiczne szczegóły postaci, nad którymi zastanawiać się nie będziemy, ciekawych odsyłając do jego dzieła.

<sup>2)</sup> Ob. *Oboz klasyków* str. 69 w t. V dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>3)</sup> Mickiewicz, który mało papierów przechowywał, przeglądając raz dawne listy, rozczulił się przy bileciku Wery Wiaziemskiej i opatrzył go następnem objaśnieniem: „Zachowałem na pamiątkę gościnności ruskiej. Chwaliłem raz kawę Wiaziemskiego. Przysłano mi nazajutrz wór kilkunasto garncewy kawy. Wymówiliśmy się od

księcia Piotra, pisała do poety, że gdyby jój życzenia mogły być wysłuchane, to wolne od egoizmu, miałyby tylko na celu jego powrót pod rodzinną strzechę<sup>1)</sup> a tego samego roku księżna Wołkońska zapraszała do siebie Adama na Wielkanoc, jeżeli dnia tego nie spędza w gronie rodaków „ponieważ im jedynie cię ustępuję.“<sup>2)</sup>

Adam w 1827 r. doczekał się odwiedzin, które wielką były dla niego pociechą. Na wiosnę, brat jego Aleksander wybrał się do Petersburga z intencją nie ominienia Moskwy: „Już dwa tygodnie upłynęło, pisał on do Lelewela <sup>30 marca</sup> <sub>11 aprila</sub> jak mieszkam w Petersburgu. W przeciągu dwóch tygodni następnych udam się do Moskwy z wizytą do Adama.“ Mickiewicz i Malewski, przez swoje stosunki przysługiwali się przybyśzom z Litwy a zwłaszcza artystom. Zjawił się na przykład w Moskwie Franciszek Łopata ze swoim mentorem Kozłowskim: „Wczoraj, pisze Malewski 12 marca, wprowadziliśmy małego Łopatę na jeden wieczór muzyczny, gdzie najwybrańszą publiczność moskiewską, Księżną Wołkońską, Fielda, hrabiego Ricci etc., zadziwił swoim graniem.“ Otworzyły mu się więc pierwsze salony i 16-go marca Malewski wspomina o dalszych powodzeniach wileńskiego fortepianisty: „Na innym wieczorze Fiszer, sławny naturalista i nie zły muzyk, improwizował na cześć Franusia po niemiecku. W innych domach jak słyszałem, przyjmują go oklaskami, sypią cukry etc. Rzeczywiście gra jego przeszła moje oczekiwanie, zwija się po fortepianie szybko, przytomnie, łatwo, to mniejsza; gra z energią, z mocą, z czuciem, to na jego lata za wiele i to dowodzi prawdziwego muzycznego powołania. Metrów i artystów kole nieco w oczy, pytałem niektórych, chwałą i ściskają ramionami. Łatwo po-

---

przyjęcia tą uwagą: żenie życzymy sobie tak długo siedzieć na wygnaniu, ażebyśmy aż ten wór wypili.“ (Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. III. str. 77.)

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. III str. 77.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 74.

jąc czemu. bo ich sztuka cierpi na porównaniu z dziecinną. Ale obojętni znawcy, amatorowie najlepszymi są sędziami: ci uwielbiają. Co do mnie, lubię jeszcze Franusia za jego piękne, duże, muzyczne oczy, za jego dziecinność. Nic przesady w nim nie widać, tylko w muzyce rozmgęźniał; w rozmowie miła, roztropna dziecina. Ciągłe mię namawia, abym z nim do Wilna jechał. Kiedym mu powiedział, że Anioły Stróże na to nie pozwolą, utworzył inny projekt. Chciał ze swemi koncertami dostać się do imperatora, zagrać jak może najlepiej i prosić, aby mnie do domu puścił. Walny chłopiec! W poniedziałek jego *soirée musicale*."

Żaden artysta nie był mocen grą i melodyą zmiękczyć serce Mikołaja. Za to szczerą i stałą przychylność znajdował Mickiewicz u księcia Dymitra Galicyna, który czynił starania, aby go przesiedlić do Petersburga: „Napiszę wam wiadomość damską, czytamy w liście Malewskiego z 22-go Kwietnia do sióstr. Rzeczywiście wiem od jednej damy, że na wielkiem gwiazdźstwie śniadaniu, ksiązę zapytany przez nią o mnie i o Adama powiedział jój, że wywiadywał się o nas w Petersburgu i wszystko na dobre dowiedział się, że życzy, abyśmy do Petersburga dostali się. Jabym nie bardzo w to wierzył, bo to wy (nie wy ale damy) umiecie czasem dla komplementu coś dodać, ale że mi sam ksiązę to powtórzył, więc wierzę i nie mam wątpliwości."

Jak ksiązę Galicyn dla ich dobra gotów był przyłożyć się do oddalenia Mickiewicza i Malewskiego od siebie, tak i Polewoj chciał zbadać, czy nielepiej im osiąść w Petersburgu i korzystając z wycieczki do stolicy, przekonał się, iż jego przyjaciele znaleźliby się tam w dogodniejszych warunkach. Za tyle dowodów dobrej woli, Mickiewicz chętnie by mu się wywdzięczył, a będąc świadkiem nadmiaru jego pracy, zamierzał dopomódz mu w trudach redakcyjnych. Jeżeli ogłaszał drobne artykuły w *Telegrafie*, odszukać się nie dadzą. Nie można nawet stanowczo wyrzec, czy cokolwiek-bądź w tem piśmie umieścił. Wprawdzie w Kwietniu Malewski następne zadaje siostróm pytanie, które zdawałoby

się kwestyą rozstrzygać: „Czy ma kto u was *Telegraf*, rosyjski żurnal; tam czasami i moje i Adama artykuły drukują się bezimiennie.“ Według późniejszych Malewskiego objaśnień, projektowane współpracownictwo Adama do *Telegrafu* nigdy nieprzyszło do skutku. Jest to tem prawdopodobniejsze, że w przeciwnym razie, Ksenofont Polewoj, pisząc o Mickiewiczu, faktu tego nie byłby przemilczał.

Literaci moskiewscy zbyt cenili Mickiewicza, aby nie chcieli prędko poznać jego *Sonetów*. „Sonety Adama, pisze Malewski w Kwietniu, wkrótce pokażą się po rosyjsku wytłumaczone, Dmitriew zachwycony nimi.“ Dodaje on 14-go Kwietnia: „Tu wyjdzie ich (sonetów) tłumaczenie rosyjskie przez księcia Wiaziemskiego, do którego przydana będzie recenzja.“ Poeta donosi też Odyńcowi o tem 14 Kwietnia „Znakomity poeta, stary Dmitriew zrobił mnie honor i wytłumaczył sam jeden z sonetów.“<sup>1)</sup> W liście 29-go Marca dodaje: „We wszystkich prawie almanachach (almanachów tu mnóstwo wychodzi), figurują moje sonety, jest ich kilka całych przekładów. Jeden, podobno najlepszy Kozłowa, drukowany częściami ma wyjść wkrótce. Żukowski, z którym poznałem się i który mnie bardzo przychylny, pisał, że jeśli weźmie jeszcze pióro, poświęci je tłumaczeniu moich wierszy. Puszkina wytłumaczył początek *Wallenroda*, wierszy kilkadziesiąt. Rossyjanie gościnność rozciągają aż do poezyi i przez grzeczność dla mnie tłumaczą mnie, gmin idzie w ślady naczelnych pisarzy. Owóż sławy dosyć dla obudzenia zazdrości, chociaż ta sława wychodzi często z za stołu, przy którym jedliśmy i pijaliśmy z rosyjskimi literatami. Miałem szczęście zyskać ich względy. Mimo różnych mniemań i partyi literackich, ja ze wszystkimi w zgodzie i przyjaźni.“<sup>2)</sup>

O powodzeniach Adama różne wieści dolatywały do Wilna. Do doniesień z Moskwy pewnej korespondentki

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. IV str. 95.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid* str. 99.

panien Malewskich wkradła się nowina, jakoby Adam i Franciszek zalecali się do jednej i téj saméj osoby. Starsza siostra Malewskiego nadmieniła mu o tem. Odpowiedź Malewskiego z 14-go Kwietnia odkrywa całą potęgę uczuć jego dla Adama: „Podziękuj P. K., pisze do siostry, za jéj dobrą pamięć o mnie. Jéj wiadomości są przesadzone i ja się z nich trochę plotek domyślam. Marynia za wiele mi powinszowała, nie byliśmy nigdy z Adamem rywalami, a gdybyśmy i byli, to chyba dla nabawienia sobie śmiechu wzajemnego. Obaj pod trzeci krzyżyk dobieramy się, a dziesięć lat wspólnego pożycia, jego siwe między czarnemi włosy, moja łysina, ubezpieczają nas od wszelkiéj niezgody. Kochany Adam, cała moja miłość własna przed nim się korzy, jego wielki talent i większa jeszcze dusza niedopuszczały mi nigdy myśli wyprzedzania się z nim. Wyrwaliście mi głębokkie słowa, ale bo mnie oburzyły wasze wiadomości. Wążąc wszystko, kto wie, czy nie Adamowi więcéj winienem, niż wszystkim moim nauczycielom.“

Widać z tego listu, że już w 1827 roku okazały się u Adama pierwsze srebrne włosy. Wymagania życia światowego, które prowadzili, wysuszały często kieszenie jego i towarzyszy, Malewski naprzykład pisze 7-go Lutego: „Byłem w kłopotcie. Termin płacenia za kwaterę nadszedł; ani u mnie, ani u nikogo z towarzyszy nie było pieniędzy. Szczęściem nadeszły od papy spóźnione 200 r. Rozpłaciłem się i na drugi kwartał porobiliśmy zapasy, tak, że i to, co szafarzowi naszemu Jeżowskiemu byłem z rejestrów kuchennych winien, skwitowałem.“

Mickiewicz musiał oczekiwać wpływu ze sprzedaży dzieł swoich, zajmowali się nią gorliwie: Odyniec, Waleryan Kraśiński i Joachim Lelewel. W początkach Maja, doszły Adama recenzje pism warszawskich: „Dostaliśmy tu, pisze Malewski z Moskwy 4-go Maja, gazet, w których o *Sonetach* pełno wrzasku.“ W końcu Maja i dla odpoczynku, Mickiewicz przeniósł się z Malewskim na wieś, na Grochowe pole, gdzie najęli jedną z oficyn pałacu Razumowskiego.

Malewski 29-go Maja pisze do sióstr: „Już wam doniosłem o zmianie kwatery. Kosztuje na miesiąc 7 rubli drożej, niż przeszła, ale za to jaka rozkosz! Mieszkamy w domu, czyli w pałacu Razumowskiego, który przeszłego lata zajmowała cesarzowa Marya. Jeszcze na drzwiach moich nie zatarto napisu: *Feldjegieram*. Nie myślcie jednak, żem wlaźł w sam środek gmachu; nie. Ulokowałem się w jednym z wielkich drewnianych pawilonów, mam długi pokój, wprawdzie blisko kuchni, ale za to długi i jasny, jak ja lubię. Przez dziedzińiec many wielki, wspaniały, nicco zapuszczony, angielski ogród, przerznięty na pół rzeką Jauzą i o kilku sadzawkach. W dni powszednie ogród ten jest prawie pusty, zwłaszcza z rana żywej duszy nie ma; w dni świąteczne bywa zjazd dwóch światów, jednego *du beau monde*, drugiego *du monde à barbe* (burłaków-kupców i t. p.) Gdyby nie komary wieczorne i nie te mondy, nie wyszedłbym nigdy z ogrodu. Tak dawno nie używałem wsi, a tu wieś i wieś piękna, bez gdakania kaczek, kwiczenia prosiąt, bez wrzasku ochmistrzyni, etc. Nic rozkoszniejszego. Kąpię się dwa i trzy razy codzień w Jauzie, czytam, dumam, chodzę, powracam osypany puchem lecącym z drzew i kwiatów. Mam blisko siebie i doktora Heymana, który opodał najął kwaterę; ale teraz śmieje się z jego recept, kiedy mię słońce parzy, kiedy przed niem nurzam się w wodę i codzień kilkanaście wiorst wychodzę.“ Sposób życia Adama zapewne nie bardzo się różnił od tego opisu.

Jeżowski został w Moskwie. Światowość jego towarzyszy nie zgadzała się z jego usposobieniem. Mickiewicz opowiadał o nim anegdotę, że gdy raz w traktyerni, zapytał o coś, posługująca mu dziewczyna przeżegnała się ze strachu, biorąc go dotąd za niemego. Nie dawał się on żadnym sposobem wyciągnąć z domu, gdy jego koledzy częściej za domem wieczory spędzali. Nie mogąc, jak Malewski, placu dotrzymać Mickiewiczowi, Jeżowski, który nie lubił udzielać się, a znajdował, że drudzy za wiele oddają i przyjmują wzyt, wołał się usunąć. „Józef, pisze Malewski w powyższym

liście, odłączył się od nas, bo się nie zmieścił, i potrzebował nie wiem jakiej samotności. Zostaliśmy z Adamem, wydatek naturalnie się powiększa; jeszcze na lato nic, ale na zimę, jak drwa przyjdą, nie podobna będzie dotrzymać.“

Mickiewicz i Malewski z Grochowego nawet pola robili wycieczki bądź do stolicy, bądź do letnich rezydencji przyjaciół, a w pierwszym rządzie do księżnej Wołkońskiej. 29-go Maja, Malewski pisze: „Byłem po długiem niebyciu u księżny Wołkońskiej, przysłała zaprosiny; był to wieczór nie liczny, czemże zapełniony, zgadnijcie? Lekturą nowego romansu: *Olga*.<sup>1)</sup> Prawda, że wolałbym ją słyszeć śpiewającą niż czytającą romans, ale czytała bez pretensyi, bez afektacyi i wreszcie romans znośny. Nie znudziłem się. Bardzo ładnie czyta po francuzku, a co najwięcej dowodzi *qu' elle a de l'esprit*, to, że czyta naturalnie. Adam napisał do niej ładny sonet i przetłumaczony po francuzku oddał ze swemi sonetami i prześlę wam potem. Jutro wybieramy się do pana Dmitriewa, u którego od miesiąca prawie nie byliśmy. Jestto podróz o sześć wiorst, a wszystko po bruku. Gospodarstwo nasze nie zmieniło się, pluskwy przez całe trzy dni zabieliśmy, zakurzyliśmy, choć jeszcze mój Mikołaj codziem wieczorem runt ze świecą koło ścian odbywa. Wypisałem wszystkie moje biedy i rozkosze.“

Dowiadujemy się więc, że sonet:

Poezyo! gdzie cudny pędzel twojej ręki,  
Gdy chce malować za cóż myśli i natchnienia  
Wyglądają z wyrazów, jak z za krat więzienia,

natchnęła mu księżna Wołkońska.“<sup>2)</sup>

W drugiej połowie lipca, Mickiewicz i Malewski parę dni goszczą u Wiaziemskiego: „Całą familią Karamzina tam

---

<sup>1)</sup> Ob. *Oeuvres choisies de la princesse Zéneïde Wolkonsky, née princesse Belosielsky*. Paris et Carlsruhe 1865.

<sup>2)</sup> Ob. *Oeuvres choisies de la princesse Zéneïde Wolkonsky, née princesse Belosielsky* Paris et Carlsruhe 1865 i *Mélanges posthumes d' Adam Mickiewicz* t. I, str. 132.

zastalem“ pisze Malewski 21-go lipca. Zapewne nieraz Mickiewicz dłużej bawił u Wiaziemskiego, czego domyślać się każe ta okoliczność, że tłumaczenie z Petrarcki:

O jasne, słodkie, o przeczyste wody,

datował z Ostafiewa, rezydencyi letniej Wiaziemskiego.

W sierpniu Mickiewicz i Malewski odwiedzają księżną Wołkońską w jej wili. „Księżna Wołkońska, pisze Malewski 15-go Sierpnia, wyniosła się za miasto, podróż do niej zawsze kilka złotych kosztuje, ale nie można odmawiać ustawicznie. Bliżej ją nieco poznałem, teraz kiedy od tłumu oddaliła się, kiedy kilka tylko osób w ciasnych stancyjkach kręci się. W sali wielkiej, gdzie co wieczór przyjmowała po pięćdziesiąt osób, zdawała mi się nieco dumną, teraz widzę, żem się mylił. Oprócz literackich pretensyi, nie ma zresztą żadnych, wcale dobra osoba i nam teraz wiele życzliwości okazuje. Co tydzień prawie dwa obiady odmawiamy, a na trzeci jedziemy.“ Dość częste też odbywali wycieczki dla obejrzenia ciekawych okolic stolicy. Żartobliwie wspomina Malewski w liście z 29-go sierpnia o „podróży“ odbytej do Archangielska, „ale nie do tego co pod biegunem, lecz do zamku księcia Jusupowa o trzy mile od Moskwy. Koło od karety złamało się, nazad wracaliśmy bryczką najpocieszniej. Dwie prześliczne statuy Kanowy, kilka obrazów ładnych miało wynagrodzić za tę wyprawę, bo pokoje, meble, wcale nie jak na pierwszego satrapa w Rossyi.“

Wielu Rossyan i Rossyanek wyrażało chęć czytania poezyi Mickiewicza w oryginale. „Proszeni, pisze Malewski do Lelewela 4-go Lipca, o ułożenie krótkiej gramatyki polskiej dla tutejszych przyjaciół naszego języka, może z Adamem zdobędziemy się na *uczebną knięgę*, z wyborem prozy i wiersza. Te i inne układy zależą od przyszłego położenia, w przyszłym miesiącu mającego się rozstrzygnąć.“ Parę dni później C. Daszkiewicz donosi Lelewelowi o tej pracy jako rozpoczętej: „Ponieważ poezye Adama otworzyły Rossyanom oczy na literaturę polską, przeto wielu z nich dało się słyszeć

z chęcią uczenia się po polsku. Brak książek stawił do tego wielką przeszkodę. Adam z Franciszkiem wzięli się do napisania gramatyki polskiej dla Rossyan i jużem widział jój kilka arkuszy.“

Skończyło się na tych kilku arkuszach.<sup>1)</sup> *Wallenroda* nie był jeszcze dośpiewał. 14-go Lipca Malewski żali się przed Lelewelem: „Na Adamie nie mogę wyprosić kilkudziesiąt wierszy. Od dwóch miesięcy zawiśł na nich już gotowy precudny *Wallenrod*. Zaciął się tak, że nawet Don Juan ulubiony, którego mu gram co dzień przy łożku, nie może mu natchnąć tak małego kawałka.“ C. Daszkiewicz donosi Lelewelowi: „Adam zaś w tych dniach skończył nowy swój poemat pod tytułem: *Wallenrod*.“ Daszkiewicz myli się, jak to zobaczymy, albo, mimo ustępu brakującego, uważał poemat za ukończony, chociaż w kilka tygodni później

---

<sup>1)</sup> Wiadomość o wzięciu się literatów rossyjskich do przekładu *Sonetów*, o chęci ich wyuczenia się po polsku i o zamiarze Mickiewicza ułożenia gramatyki rossyjsko-polskiej oburzała klasyków warszawskich: „Wczoraj, pisze Koźmian do Morawskiego 22-go Grudnia 1827 r., zapowiedział nam na obiedzie u Krasińskiego Odyńiec, że chwala Mickiewicza od morza Atlantyckiego aż do Araxu się rozchodzi, albowiem tłumaczą jego sonety: Wiaziemski w Moskwie, w Petersburgu jakiś znakomity literat i senator, w Londynie dwóch żurnalistów nauczyło się po polsku, żeby mogli ziomkom swoim udzielić plodów tego wielkiego poety, którego już pisma angielskie pierwszym geniuszem i literatem polskim mianują. Cóż można było odpowiedzieć na to? tylko ruszywszy ramionami, oświadczyć, że i my pójdziemy do Stambułu dla nauczenia się języka Mickiewicza, a nauczywszy się, może będziemy wielbili, teraz trudno chwalić, czego się nie rozumie. Śpiewał nam potem Odyńczyk litewskim tonem dwie nowe ballady Mickiewicza, obiedwie o Turkach; jedną o prawowiernym, drugą o renegacie, które nawet mimo chęci drażnienia się ze mną znalazł Krasiński niedorzecznemi. Co mają wspólnego z narodową poezją Czatyrdahy i renegaty tureckie?“ (Ob. *Obóz klasyków* w t. V. dzieł L. Siemieńskiego str. 75.) Pocięszyła go wkrótce bajka Morawskiego przeciw Romantynom; winszując autorowi pisał do niego: „Zabileś na wieki Mickiewicza.“ (Ob. *Obóz klasyków* w t. V dzieł L. Siemieńskiego str. 76.)

autor ostatnie wiersze rzucił na papier. Tak rzecz się działa i tak ją Lelewel zrozumiał, który z Łucka 23-go Lipca odpisał Malewskiemu: „Więc jeszcze *Wallenrod* nie skończony. Chociażem unikał takowego zacięcia się, wszelako pojmuje jak to się stać może i na to wyrozumiały jestem. Jeżeliby jednak zacięcie takowe bez końca trwać miało, dobrze byś pan zrobił, gdybyś wyjednał od Adama przysłanie, jeżeli to ma być w Warszawie drukowane; tymczasem odleżałoby się w cenzurze.“

Przykład kłopotów sprawionych Lelewelowi przez cenzurę warszawską nie mógł zachęcić Mickiewicza do narażenia się na los podobny. Krytyki warszawskie wskazywały, że w tej stolicy miałby przeciwko sobie i cenzurę i wpływową koteryą, kiedy w Petersburgu liczył na sympatyą ogólną literackiego świata, mogącą oddziaływać i na tamecznego cenzora. Niektórzy dziennikarze warszawscy, kontenci z siebie i przekonani, że Mickiewicza zadowolnili zupełnie, spodziewali się, że Polewoj ogłosi w swoim dzienniku przekład ich recenzji. Ciekawą dał im odprawę C. Daszkiewicz w liście z Moskwy, do Lelewela pod datą 6-go Lipca 1827 r: „Odebraliśmy prawie wszystkie numery gazet, w których znajdowały się artykuły o *Sonetach*. Nie wiemy kto jest, co najpierwszy umieścił recenzją i chciał, ażeby o niej nie tylko wiedział autor, ale i świat rossyjski: piękne chęci, ale je bardzo trudno wypełnić, bo na drukowanie takich rozbiórów, ani Polewoj nie zgodzi się obciążać swego *Telegrafu*, ani Adam, który daleko wyższą między Rossyanami ma sławę, jakby mu ta recenzja przynieść mogła, a któż zatem zgodzi się tłumaczyć? W ogóle Adam był z niej niekontent i wiele razy słyszałem powtarzającego, że bardzo niezrozumiale i niepełnie jest napisana, a podobno autor i sam nie zrozumiał czego chciał.“

Przez drugą połowę Lipca i przez cały Sierpień nie mało czasu Mickiewiczowi zabrało oprowadzanie brata Aleksandra i Bonawenturostwa Zaleskich po Moskwie i jej okolicach. „Zjawili się jeszcze goście, pisze Malewski 21-go

Lipca; przyjechał Aleksander Mickiewicz z Petersburga. Trudno wam opowiedzieć radość, jaką mi jego widzenie przyniosło. Przyjechali z Odessy państwo Zalescy, sam w interesach, sama dla zobaczenia Moskwy i nas. Niestety w Moskwie musi chorować. Jesteśmy teraz ich Ciceronami, u nich co dzień wieczór przepędzamy, choć dotąd o pięć wiorst od nas mieszkają. Już wam dawniej pisałem o nich, ile wdzięczności zaciągnąłem z pobytu w Odessie. Zgadnienie, jak miła niespodzianka ujrzeć ich w Moskwie.“

Aleksander Mickiewicz pospieszył do Petersburga dla wydobycia z ciężkich kłopotów brata Jerzego: „Do wyjazdu do Petersburga, donosi w liście Lelewelowi, zmusił mnie interes familijny, dla którego przesiedziałem tam pięć miesięcy, poczem udałem się do Moskwy, dokąd od dawna z niecierpliwością myśli zwracałem. Miałem niewymowne ukontentowanie znaleźć w dobrym zdrowiu i uścisnąć Adama, Jeżowskiego i resztę dawnych znajomych. Zajmują się w różnym sposobie i z różnym powodzeniem. Adam i Malewski liczą się za służących w biurze generał-gubernatora, żadnej nie pobierają płacy, ale też nie są zmuszeni do pełnienia obowiązków służby. Obadwa rozrządzają swoim czasem według upodobania. Jeżowski daje lekcye greckiego języka w uniwersytecie za szczupłą nagrodą (400 r. ass.). Daszkiewicz służy czynnie w cesarskim handlowym banku, ma mieszkanie i pensyą wystarczającą do opędzenia potrzeb (500 r. ass.). Pietraszkiewicz na etacie uczniów pedagogicznego instytutu (350 r. sr.) z pozwoleniem rozrządzania czasem, jak się podoba, ma nadzieję zostać pomocnikiem bibliotekarza z powiększeniem pensyi. Wszyscy powszechnie najlepiej są uważani. Adam i Malewski tak u swojego naczelnika generał-gubernatora księcia Galicyna, jako i w innych najpierwszych domach, ujmujące znajdują przyjęcie i biletów zapraszających bez końca. Adama znalazłem więcej pracującego, niżelimi się spodziewałem. *Wallenrod* przy mnie skończony i słyszałem deklamacyą całej téj powieści z ust autora i byłem równie, jak reszta słuchaczy, uniesiony. Jeden śpiew *Wajdeloty*,

o kilkuset wierszach ułożony jest hexametrem, próba ta, jak mnie się zdaje, bardzo powiodła się szczęśliwie, jakiś oryginalny tok tego rodzaju wierszy tak przyjemny, że ucho nie czuje żadnej potrzeby rymów. Wydanie *Wallenroda* ma być mnie poruczone, ale dotąd nie otrzymałem jeszcze ani rękopisu, ani żadnej o tem wiadomości. Po dwumiesięcznej miłej gościnie w Moskwie, wyruszyłem na powrót do Petersburga, a ztamtąd w pierwszych dniach Października przybyłem do Wilna.“

Szczegóły te wszystkie podaje Aleksander Mickiewicz w liście z 10/22 Listopada, lecz *Wallenrod* był już skończony najpóźniej w Sierpniu, bo 30-go Sierpnia 1827 r. Malewski pisze do ojca: „Aleksander Mickiewicz odda papie ten list“ a widzieliśmy wyżej, że on słyszał z ust autora deklamacją całej powieści. W tym samym miesiącu podjął się Polewoj zbadać, czy warto pobyt w Moskwie zmienić na Petersburg. „Mój dobry przyjaciel Polewoj, pisze 15 Sierpnia Malewski, wyjechał do Petersburga i wywie się dokładnie, czy jest po co drugą stolicę odwiedzić. Ta niepewność, przyjazd Zaleskich i Aleksandra rozbiły mi nieco pozaczynane roboty. Pędzę życie trochę wakacyjne, ale się i to wkrótce przerwie, i Zalescy i Aleksander wyjadą, znowu zostaną z moimi kłopotami, frasunkami etc., o których teraz myśleć unikam. Ach, jakby to człowiek chciał zatrzymać lepsze swobodniejsze chwile, jak w nich godniejszym, szlachetniejszym się czuję, niż przy tych ciasnych i smutnych myślach, z którymi zwykle po Moskwie nosić się potrzeba! Wczoraj była rocznica podpisania dekretu naszego.“

Księżna Wołkońska z wielką uprzejmością starała się uprzejmnić życie wygnańców. „Przysłała mi, pisze Malewski w Sierpniu, kosztowne włoskie dzieło, z którego, za pomocą rysunków, odkryliśmy ojczyznę małego pani Zaleskiej murzyna. Trudno opisać, jak się uradował zobaczywszy drzewo daktylowe.“

W Wrześniu parę dni przepędzono na wsi u księcia Wiaziemskiego „gdzie, pisze Malewski, zjawiła się ciekawa

figura p. Poletyka, byłego posła rosyjskiego w Ameryce.“ Zbliżała się jesień. „Wkrótce, pisze Malewski 19-go Września, muszę odmienić kwatere, zimno z tój wypędza. Muszę skasować kuchnię własną, bo na dwóch za ciężko przy tutejszym drogim opale. Teraz kucharka zachorowała, miałem wiele kłopotu. Zalescy jeszcze bawią.“

Przeprowadziny zwlekły się aż do Października. 10-go Października pisze Malewski; „Zimno od 8 do 10 stopni wypędziło nakoniec z dawnéj stancyi. Odkładałem przeniesienie się ode dnia do dnia, chcąc lepszą i tańszą stancją wynaleźć, do tego zawiódł mię jeden znajomy, który miał w swoim domu upatrzeć mieszkanie. Mróz uderzył i trzeba było wynieść się na głowę.“ Z Razumowskiego pałacu Mickiewicz nie powrócił już na Pokrowski wał, ale na Kisłowskie. „Jestem, pisze Malewski w powyższym liście, w domu Langa, *na Kisłowskim w wierchu nad typografieju*, to znaczy, żem na trzeciem piętrze. Ja i Adam mamy po jednéj izbie; nie wielki pokój rozłącza nas, abyśmy jeden drugiemu nie byli przeszkodą. Pod nami drukarnia medyczno-chirurgicznéj akademii i mój znajomy doktor Hamel. Już jesteśmy bez naszego stołu, na teraz jeszcze objadamy Zaleskich. Stancya droższa niż dawniejsze, ale za to tak w środku moich kursów położona, że wszędzie bez utrudzenia piechotą zajść mogę. Jest to dom sam jeden prawie cały kwartał zajmujący. Mieści się w nim drukarnia, kantor adresów, i t. d. Książę <sup>1)</sup> na wyjazd do Petersburga zezwolił i paszport podpisał, ale ja wolę z nim razem pojechać w zimie.“

Z nowéj kwatery Mickiewicz i Malewski długo radzi nie byli. „I to zły demon, pisze Malewski 10 Listopada, mi podszeptał, żem najął terazniejszą kwatere. Cóż ztąd, że półtorasta wieży widzę z moich okien, że piechotą mogę moje zwykłe kursa odbyć, że Zalescy o kilka kroków są

---

<sup>1)</sup> Galicyn.

odemnie, kiedy zimno, zimno. Adama poezya dzwoni zębami i moja proza nie lepiej. Jak Lapończyk siedzę okryty kożuchem i tak zimno i zimno! Jużbym uciekł ze stancyi, gdyby pieniądze nie były zapłacone.“

Salonom moskiewskim dodawało powabu to głównie, że nie można było w domu wytrzymać, a księżna Wołkońska nalegała, aby u niej jak najczęściej bywano. „Ta Pani Wołkońska, pisze Malewski 10 Listopada, jest dziwnej dobroci osoba; zaprasza i zaprasza, choć po całych tygodniach oczu nie pokazujemy. Daje wyśmienite obiady, śpiewa i zawczasu zamawia znowu na obiady, jak gdyby wiedziała, że bez téj przynęty nie prędko zawitamy. Gdyby można chodzić do niej nie w białej chustce, nie w białych rękawiczkach i choć z dwudniową brodą. Nie wiem, czy pisałem, że pokoje przerobiła, przemalowała zupełnie. Gdzie były czerwone aksamity, tam dziś zielone, gdzie zielone tam błękitne, tak wszędzie nowości.“ Tutaj następuje opis prozą pokoju przez Mickiewicza wierszem opisanego: „Do tego przybyła *une chambre grecque*, oświecona etruską lampą, napełniona statuami, posążkami i różnemi gratami starożytnymi. Za tą *chambre* jest druga *moderne*, udrapowana białym muślinem, wymalowana przecudnie. Tam i toaleta, wielkie zwierciadło owieszane miniaturami, stołki z dyademami, bransoletkami, grzebieniami perłowemi, brylantowemi etc. W kącie zamknięcie z obrazami podług rossyjskiego obrządku. Wszystko wartoby dokładnie opisać, tak piękne, gustowne bez przesady, że oko porywa. Widać bogactwo, ale nie *étalage*. A co o tem gadania, co zazdrości, zupełny tryumf! A jak tam ciepło! Na schodach cieplej niż u mnie przy piecu.“

W Listopadzie 1827 r. przyjechała dawać koncerta w Moskwie 37-mio letnia Marya z Wołowskich Szymanowska <sup>1)</sup>, pianistka europejskiej sławy. „Kiedy, pisze S. Moraw-

---

<sup>1)</sup> Urodziła się 14-go Grudnia 1790 r.

ski,<sup>1)</sup> w 1812 r., za świetnym dworem Napoleona, Paër, Rhode, Cherubini, jak porwane wirem téj wielkiej komety światelka, nagle wśród Warszawy błysnęli, młodziutka, prześliczna wówczas kobieta wywołała swoim talentem serdeczne zadziwienie, zachwycenie i życzliwość nieudaną i trwałą, bo w wiele lat potem, kiedy się już ona jako artystka w podróżach swoich z nimi spotkała, ludzie ci znakomici okryli ją temi skrzydłami ojcowskiej przychylności i opieki, jakich godną ze wszech miar była.“ Rozwiedziona z mężem w 1820 r., troje dzieci utrzymywała z własnej pracy. Dla zdobycia sobie i środków i reputacyi „puściła się na czteroletnią artystyczną pielgrzymkę po Francyi, Niemczech, Anglii i Włoszech.“<sup>2)</sup> Beethoven i Mercadante wysoko ją cenili, Goethe okazywał jęj szczególne względy. „Była piękną, miała wzrost słuszny, kibić prawdziwęj muzy, oczy błękitne, włos blondciemnawy, uśmiech polskiej szczeroci.“<sup>3)</sup> Mickiewiczza ujęła nie tylko grą mistrzowską, ale naturalnem i pełnem prostoty obejściem się. Mickiewicz i Malewski stali się prędko jęj domownikami.<sup>4)</sup> 10-go Listopada pisze do siostr Malew-

---

1) Stanisław Morawski, przyjaciel Szymanowskięj i Adama Mickiewiczza, zostawił obszerne a niewydane pamiętniki, z których powyższe ustępy przytaczam.

2) *Pamiętniki S. Morawskiego.*

3) Ob. *Ibid.*

4) Bezzasadnie P. Chmielowski przypuszcza, że „widoki na nich jako na możliwych mężów dla córek, miały w tych objawach jęj uczuę znaczenie.“ (Ob. *Zarys biograficzno-literacki* t. I. str. 388.) Jeżeli o wiele później zostali jęj zięciami, to wówczas uważali córki jęj, według wyrażenia Malewskiego, za pisklęta, a pani Szymanowska wiedziała, że serce Adama wolnem nie jest. I Mickiewicz i Malewski lubili oddychać swobodną atmosferą jęj domu. Zamiast zapraszać bogatych paniczów w matrymonialnych celach, zgromadzała przeważnie u siebie rodaków przymusowo przebywających w Rossyi i na ich korzyść obracała rozległe swoje w najwyższych sferach moskiewskich stosunki. Gdyby miała zamiary, o które ją p. Chmielowski posadza, byłaby z nięj bardzo zła dyplomatka, bo do 1829 r. Mickiewiczowi nie śniło się zostać mężem panny Celiny, a Malewski ożenił się z panną Heleną w 1832 r. po śmierci Maryi Szymanowskięj.

ski: „Otóż macie wiedzieć, że jest w Moskwie pani Szymanowska, zapewne da koncerta. Wczora spodziewałem się ją widzieć u księżnej Wołkońskiej na wieczorze, ale nie była.“ 16-go Listopada już ją słyszał grającą, bo mówi siostrze: „Przypomnij, że w nutach, które mi dałaś, był *Murmure*, otóż ja go klepałem często, bo dość lubiłem. Zawczora zagrała mi go pani Szymanowska. Co za różnica! Pani Szymanowska ma dwie córki, już dorodne, a jeszcze piskłeta. Niemam czasu chodzić, lubo byłem bardzo proszony i pomimo, że polska konwersacya ma coś przyjemniejszego niż zwykłe rusko-francuzkie.“ W dzienniku swoim, panna Helena Szymanowska zapisuje pod dniem 24-go Listopada: „Pan Mickiewicz był pierwszy raz u nas w Moskwie.“ 28-go Listopada jest nowa wzmianka: „Mickiewicz deklamował wyjątki z *Konrada*.“ Tegoż samego dnia, Malewski pisze do Wilna: „Nie posłyszę koncertu pani Szymanowskiej, która mi jako artystka bardzo się podobała, a jako czuła, mocno zajmująca się dziećmi matka, prawie zachwycała! W styczniu pani Szymanowska będzie w Petersburgu.“

Wspomnieliśmy już, że do przesiedlenia się nad Nowę dopomógł książę Galicyń Mickiewiczowi i Malewskiemu. Nie mógł się go Malewski dość nachwalić i 20-go Października pisał: „Przed kilku dniami byłem u niego (księcia Galicyna) na obiedzie. Miałem zręczność widzenia go wśród familii. Jakże mało podobnych mu spotkać można! Mówił wiele o Wilnie, w którym dwa lata mieszkał, pytał o znajomych profesorów, potem rozprawił o mającym tu wychodzić dzienniku francuzkim, do którego kosztów książę przystąpił. Teraz poświęcam najwięcej czasu na przygotowanie się do kilku rozpraw do francuzkiego dziennika.“ Francuzki ten dziennik wyszedł pod tytułem: *Bulletin du Nord*. W jego szpaltach ukażą się pierwsze recenzje, wypowiadające śmiało pobicie klasyków polskich w walce z poetą.

Mickiewicz chciał wyruszyć z Malewskim, a ten z Galicynem. 10 Listopada Malewski pisze: „Zbliża się Grudzień i moja podróż do Petersburga. Książę Galicyń jeszcze nie

zapowiedział, kiedy ma jechać, a ja nie chciałem zawczasie prozbą go utrudzać. Ach! jaki to zacny naczelnik, nie opuściłbym go nigdy, gdyby okoliczności nie zmuszały.“ 21-go Listopada dodaje: „W przyszłym tygodniu będę niezawodnie w drodze do Petersburga.“

Barsukow twierdzi, że w końcu 1827 r. Mickiewicz najbardziej zbliżył się do Pogodina: „W owym czasie, pisze Barsukow, Pogodin ściślej zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem i z jego przyjacielem Malewskim. Widywali się dość często i temat ulubiony ich rozmów była historia polska. Pogodin wypytywał ich, i to co słyszał potwierdzało własne jego domysły. Rozprawiali też oni o francuzkiej polityce i o europejskich państwach. Raz nawet Mickiewicz żegnając się objął i ucałował Pogodina.“<sup>1)</sup>

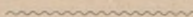
28-go Listopada, ledwie na dwa dni przed puszczeniem się w drogę, mógł Malewski stanowczo o sobie przesłać do Wilna uwiadomienie: „Na koniec wyjeżdżam, pojutrze siadam w dylizans i ruszam do Petersburga. Ktoby się spodziewał, żal mi ruszyć z miejsca trzechletniego pobytu. Zostawię dobre wspomnienia i szczęściem także unoszę, a może znowu między temiż przyjdzie dalej pędzić życie.“ 28-go Listopada Malewski wspomina nawiasem o jednej z głównych przyczyn zniewalających Mickiewicza spieszyć się do Petersburga. „Adam ma ze mną jechać dla zobaczenia brata. Powiedz to Aleksandrowi, ale więcej nikomu.“ Aleksander Mickiewicz przesiedział był kilka miesięcy w Petersburgu, dla uregulowania interesów pieniężnych brata Jerzego. Po jego wyjeździe, nowe zagmatwanie zmusiło Adama przyjść w pomoc najmłodszemu bratu. Nie obeszło się bez przykrości nie uniknionych w podobnych sprawach.

W 1825 r. oddalał się Mickiewicz z Petersburga, znając z rosyjskiego świata tylko spiskowców, po za nimi mało

---

<sup>1)</sup> Ob. *Dziennik Pogodina* pod datą 13 i 20 Listopada 1827 r. na str. 111 i 112 dzieła: *Żiżń i trudy N. P. Pogodina* przez Mikołaja Barsukowa. Księga druga, Petersburg 1889 r.

kto z Moskali domyślał się jego gienialności. Teraz powracał tam poprzedzony sławą głośną w Moskwie, zaprzyjaźniony z znakomitościami tego wielkiego miasta, obznajomiony z duchem, obyczajami i językiem obcego społeczeństwa, wśród którego mu żyć przypadło. Pewien był serdecznego przyjęcia nad Newą ze strony ludzi dobrej woli.



## XI.

### Powtórny pobyt Mickiewicza w Petersburgu i wycieczka do Moskwy.

Improwizacye petersburskie i ich rozgłos. — Niedowiarstwo klasyków warszawskich. — Portret poety przez W. Wańkowicza. — Wyjście z druku *Konrada Wallenroda*. — Doniosłość tego poematu. Zażyłość autora z Puszkinem. — Zakaz recenzyi *Konrada Wallenroda* w dziennikach polskich i wymienienia nawet nazwiska poety. — Przyjęcie Mickiewicza podczas wycieczki do Moskwy. — Zeneida Wołkońska o Mickiewiczu. — Wiersze Kirejewskiego i Boratyńskiego. — O wpływie Mickiewicza na przyjaciół Moskali.

Adam Mickiewicz i Franciszek Malewski zajechali w Petersburgu do domu Żerbina na nowo Michajłowskiej płoszczadi pod numerem 30-tym. W tej ogromnej kamienicy stali Maryan Piasecki i Adam Rogalski. Piasecki przyjął u siebie przybyszów: „Spieszę wam donieść, pisze Malewski do rodziny 10-go Grudnia 1827 r., że od przeszłej niedzieli już osiadł w Petersburgu, gdzie po niesłychanem błocie zwijam się. To błoto, to niebo ciągle pochmurne, te drażki, te sanki, te białe chustki i rękawiczki, przedpokoje i ta mina suplikanta, wszystko tak mię obalamuciło, że rady sobie dać nie mogę. Nocuję u Maryana, i ja i Adam dotąd dobrześmy zdrowi. Widziałem już panią Szyszkow.“

Malewski szukał posady w stolicy, Mickiewicz krótko w niej bawić zamierzał. Wrzało w nim natchnienie poe-

tyckie i przy lada okoliczności wybuchało improwizacją; zdawał się mieć zasób niewyczerpany myśli i uczuć, tryskający na skinienie czarującemi wierszami. Poeta występował nie dla popisu, ale dla podzielenia się z bracią skarbami, których obfitość pozwalała mu nimi szafować. Najpierw go uprosił Dziekoński, urzędnik sekretaryatu stanu królestwa polskiego, aby kilku rodakom dał poznać niecierpliwie oczekiwanego *Konrada Wallenroda*. Przed licznem towarzystwem, Mickiewicz wygłosił wstęp do nowego swego dzieła.

Wrażenie było niezmierne, mimo ciągłych przerw kasztelana Aleksandra Chodkiewicza, który, jako autor kilku lichych tragedyi, nie mógł powstrzymać się od zadawania Mickiewiczowi różnych pytań. Przedewszystkiem potrzebował wiedzieć, czy to poemat bohaterski, opisowy lub dydaktyczny. „To jest powieść, chciałbym aby się podobała,“ odpowiedział Adam. „Nie wprowadziłem żadnego podziału.“ Wielce poważanego dla swych obywatelskich zasług potomka Jana Karola Chodkiewicza nikt nie śmiał ostrzedz, że wszystkich jakby oblał zimną wodą. <sup>1)</sup>

Gieniusz Adama zajaśniał jeszcze promienniejsz 24-go Grudnia w obec garstki ziomków. Wiadomo, że imienniny jego przypadały w wilią narodzenia Pańskiego. Wspomnienia lat dziecinnych, wywołane przez święto obchodzone z nadzwyczajną uroczystością w całej Polsce, spotęgowały jego natchnienie. Zaprosili go rodacy na ucztę składkową. Goście, w liczbie czterdziestu, zebrani w domu Żerbina, w mieszkaniu Adama Rogalskiego, spodziewali się, że solenizant improwizować będzie. Między uczestnikami biesiady znajdowali się Aleksander Orłowski, Józef Oleszkiewicz, ksiądz Leon Sapięha, etc. Obecni prosili Mickiewicza, aby improwizował. „Może całą tragedją“ rzekł z uśmiechem.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Ustęp z Pamiętników Mikołaja Malinowskiego* str. 13 t. IV-go *Korespondencji Adama Mickiewicza*. Chodkiewicza Mikołaj zawezwał do Petersburga, gdzie go trzymał pod dozorem policji, posadzając go o stosunki z tajnem towarzystwem warszawskiem.

„A tak tragedia, tragedia!“ Adam zażądał od Malinowskiego, aby mu podał temat do mającej improwizować się tragedyi. Malinowski zawołał: *Samuel Zborowski* i podał osnowę do improwizacji z broszur i listów społecznych, które właśnie był znalazł w bibliotece petersburskiej, dotyczących Samuela Zborowskiego. Król Ludwik bawarski kazał sobie odegrywać opery, których był jedynym widzem. Rzadszej uciechy doznało grono, przed którym rozwinął się dramat Mickiewicza, nikt bowiem ani przedtem ani potem nie usłyszał jednego wiersza z tych pięciu aktów. Każdy z obecnych czuł wyjątkowość podobnej sceny. Przez parę godzin „wiersze pełne, dźwięczne, poprawne, a niekiedy jak piorun rażące, płynęły niewstrzymanym pędem z ust mówiącego.“<sup>1)</sup>

Gdy Mickiewicz, po takim wysileniu moralnem i fizycznym chwilę wypoczywał, malarz Orłowski chwycił za ołówek i z niesłychaną szybkością, odrysował Zygmunta III na tronie, a przed nim Lwa Sapiechę z statutem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na ten widok, Mickiewicz powtórnie improwizował, podnosząc zasługi Lwa Sapiechy. Książę Leon Sapieha porwał z innymi poetę na ręce, powstał krzyk: *Górá Litwa i jeszcze stokroć górá!* „Ten okrzyk długo powtarzany rozlegał się po obszerniej sali; wtem uderzyła północ, godzina uroczna i święta dla poety. Mickiewicz dał ręką znak milczenia; wszystkich serca rozkołysane błogiem marzeniem, zegnały poetę. Rzeczywiście przytomni nie wiedzieli, czy żyją na tym padole trosków czy uniesieni w wyższe sfery za krańce widzialnego świata; żyli owem nieopisanem życiem ducha, do którego wyższe umysły tęsknią i dążą, ale tak rzadko mogą się oderwać od pęt przykuwających ich do ziemi.“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Ustęp z Pamiętników Mikołaja Malinowskiego* str. 24 t. IV *Korespondencyi Adama Mickiewicza*.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 26.

Ledwie trzy dni upłynęło, Mickiewicz improwizował tą razą u Bułharyna. Sękowski<sup>1)</sup> podał mu za temat wyprawę marynarza Parry do bieguna północnego. Osnowę tych improwizacji przechował Mikołaj Malinowski. Szkielec niestety nie daje wyobrażenia, ani o duszy niegdyś go ożywiającej, ani o piękności ciała, którem był obleczony.

W Rosyi Polakom rzadko można zebrać się i żywym słowem nakarmić się bezkarnie. Następstwa biesiady 24-go Grudnia stanowią ciekawy epizod, cechujący położenie wygnańców narażonych jednocześnie na nieubłaganą surowość Mikołaja i na dziką popędliwość jego brata Konstantego. Szczęściem, podżegania Pelikana, któremu każda owacya wyrządzona Mickiewiczowi zdawała się zbrodnią stanu, spełzły na niczem i pocta improwizacji 24-go Grudnia 1827 r. Sybirem nie przypłacił.<sup>2)</sup>

---

1) Polacy wiedzieli już o zdradzie Sękowskiego, ale, bojąc się jego donosów, stopniowo z nim zrywali stosunki. Mickiewiczowi parę razy cierpliwości zabrakło i publicznie go zbeształ. W niewydanym dzienniku Karola Edwarda Wodzińskiego, który w Petersburgu Mickiewicza poznał w salonie Maryi Szymanowskiej, czytamy pod datą: *Maj 1827*: „Dwie te prowincye polskie, Mohilewska i Witebska, od dawna pod jarzmem moskiewskim będące, więcej są od innych zniszczone. Zaczny Sękowski, po wizycie szkół i zakładów naukowych tych prowincyi, doniósł w raporcie swoim rządowi, że tam jest jeszcze wiele polonizmu i katolicyzmu, za co od zagorzałego katolika w ministerjum oświecenia P. Carbonnier dostał wprawdzie nosa, ale z tem wszystkim rząd z doniesień jego korzystać nie zaniechał.“

2) Opis tego wieczora wysłany Żelwietrowi przez Malinowskiego spowodował wymianę depez między Wilnem, Warszawą i Petersburgiem. Żelwietr, „lubo przy szpiegostwie i srogości, jakie cesarzewicz Konstanty w Warszawie zaprowadził, roztropność kazała mu być ostrożnym, nie potrafił jednak oprzeć się żądzy popisania się, jak mówił, przed Mazurami, jakich to ludzi Litwa wydaje. Znajdował się w ówczas w Warszawie Michał Kontkowski. Był on codziennym gościem Żelwietra. List o Mickiewiczuzie nie mógł pozostać przed nim tajemnicą. List ów zawiózł do Rajnolda Suchodolskiego, a ten zaniósł go do redakcyi *Gazety Polskiej*, przeczytał go, ale przepisać nie pozwolił. Jeden z redaktorów całą osnowę listu, o ile pamięć

Nie jeden Malinowski o improwizacji Mickiewiczowskiej doniósł Warszawiakom. Z listem innego świadka ucztę 24-go

pozwoili, na papier przeniósł. List na jaw wyszedł. Miał Pelikan na zawołanie Ignacego Szydłowskiego, człowieka oddanego haniebnemu nałogowi pijaństwa, a wszelkimi nienawiściami nienawidzącego ludzi, głównie zaś Mickiewicza, chociaż żaden go z nim stosunek nigdy nie wiązał, chyba, że sam mając siebie za wielkiego poeę, rozumiał, że Mickiewicz sławie jego zawadza. Szydłowski otrzymał przez Pelikana posadę cenzora, z tego miejsca nie przestawał dostarczać swojemu oędownikowi wiadomości, które można było za buntownicze przedstawić. W tój brudnej robocie napadł na Gazetę Polską. Pelikan natychmiat doniósł Nowosilcowowi, że zuchwalstwo Filaretów dochodzi do ostatnich granic. Poczęło się poszukiwanie. Redakcyja Gazety Polskiej nie mogła zataić, że Kontkowski przyniósł jakiś list, który odczytawszy, znowu z sobą zabrał. Kontkowski, zawołany do tajnej policyi odpisał, że rozmawiał on o cudownej prawie zdolności Mickiewicza improwizacyjnej, a kiedy mu zaprzeczono, ułożył list wymyślony o obchodzie imienin poety. Tymczasem cesarzewicz napisał do cesarza, że świeżo głośnemi oznakami uwielbienia Mickiewicza, którego on jako niebezpiecznego rewolucyjnego wichryciela z dawniejszych krajów polskich oddalił, przyjmują w stolicy jakby posłannika Bożego. Cesarz rozkazał dowiedzieć się, co tak nadzwyczajnego zrobiono dla Mickiewicza. W ówczas zajmował przy szefie żandarmów hrabim Benkendorfie posadę dyrektora Maksymilian von Fock, z którym redaktor Poczty Północnej, Tadeusz Bulharin, był zaprzyjaźniony. Kiedy hrabia Benkendorf poruczył panu von Fock rzecz wyjaśnić, w ówczas znajdował się w jego gabinecie Bulharyn i oświadczył, że może będzie mu pożytecznym w rozwiązaniu zagadki. Jakoż nazajutrz zobaczył się z Malinowskim. Tegoż dnia, na żądanie pana von Fock, Malinowski z Bulharynem pojechał do niego na herbatę. Tam pokazano mu numer Gazety Polskiej. Malinowski dodał, że ucztę 24-go Grudnia odbyła się w domu Żerbina, w mieszkaniu Adama Rogalskiego, że na wieczór zebrało się 40 osób, że Rogalski nawet ich listę, jak tego przepisy wymagają, do Cześci (do komisarza policyi) przesłał. Von Fock zażądał raportu od policyi i urzędowa lista została mu przesłana. Znalezienie na nię nazwisk Jelskiego, Łęskiego, Linowskiego, Sapięhy i wielu innych dobrze już znanych w Petersburgu, rozweseliło von Focka. Hrabia Benkendorf złożył swój raport cesarzowi, który chcąc zapewne pokazać Wielkiemu Księciu, że wie wszystko co się w stolicy dzieje, zawiadomił go, że lepsze towarzystwo Polaków, bawiących w Petersburgu, chciało

Grudnia pobiegł Lelewel do generała Krasieńskiego. Dla klasyków, którzy latami dobierali rymy, nie byłże to jakby dzwonnopogrzebowy ich literackich teorii i autorskiej chwały? „Po obiedzie, pisze Andrzej Koźmian do Morawskiego pod datą 1-go marca 1828 r., wpadł Lelewel z listem z Petersburga pisanym o Mickiewiczu, w którym mu donoszono, że ten gieniusz całe tragedye już improwizuje, że w tej chwili jest jakby duchem bożym natchniony, że gdy improwizował coś o Lwie Sapieżu, terażniejszy Leon Sapieha zemdłał, a Łęski i Jelski ledwie nie zemdleli. Ja myślę, że chyba ich nudzić zaczęło. Dodają w tym liście, że ryją już popiersie z białego marmuru autorowi *Sonetów* i nakoniec, że niech ta jędza zazdrości warszawska, niech ci starsi literaci wyją i miotają się, już ich sława zaćmiona. Przeczytawszy list

---

odbyć swoim zwyczajem kucyą, a właśnie dzień ten zbiegał się z imiennymi Mickiewicza, który jako urzędnik kancelaryi generał-gubernatora moskiewskiego razem z nim do Petersburga przyjechał. Ordynatorowie tej kucyi składkowej, obrawszy dom w którym, ją odbyć mieli, uwiadomili o tem policyą i że po wieczery grano na fortepianie, malarz Orłowski, domownik i pensyonaryusz cesarzewicza, rysował, a Mickiewicz deklamował wiersze, których przedmiotem był koniec XVI wieku. Że pracujący w bibliotece publicznej Malinowski, o którym policya ma najlepsze doniesienia, opisał w liście do Żelwietra, człowieka od lat 25-ciu w Petersburgu zamieszkałego i z najlepszej strony znanego, cały ten wieczór; tak więc jako w rzeczy, która się podług prawideł odbyła, nie ma powodu upatrywać nic zdrożnego. Skoro ten list w Belwederze otrzymano, cesarzewicz kazał natychmiast pochwyć Kontkowskiego i za to, że przed nim skłamał, że nie powiedział kto i do kogo pisał list, który istniał rzeczywiście, zabronił mu dawniej służby rządowej w Warszawie i czerwonemu swemu kozakowi kazał go zawieźć do rodziców w powiecie święciańskim, do Sieniszek. Nowosilcow chciał koniecznie mieć w ręku list Malinowskiego. Żelwietr, wezwany w Petersburgu do generał-gubernatora Goleniszczewa Kutuzowa nie tał, że list otrzymał, ale kiedy Kontkowski wziął go u niego na kilka godzin, wówczas, gdy i poszukiwania wnet się rozpoczęły, Kontkowski list zniszczył. Tak skończyła się cała ta sprawa.“ (Ob. *Ustęp z pamiętników M. Malinowskiego* str. 27—31 t. IV *Korespondencji Adama Mickiewicza*.)

taki, Lelewel uciekł, a Odyniec zaczął podnosić każdy wyraz jego. Krasieński, według swego zwyczaju judził, a ztąd wielka, a nawet nieprzyzwoita zaczęła się kłótnia. Wartoż to, aby mój ojciec i Osiński, tak się zapalali na tych biedaków?“<sup>1)</sup> Kajetan Koźmian podobnie się wyrażał o Mickiewiczu: „Sprawiedliwie zemdłał, słysząc improwizacye jego, księżę Leon Sapieha, bo zapewne byłby zemdłał przodek jego Lew Sapieha na tak szalone wyobrażenia o uczuciach Litwinów.“<sup>2)</sup> Morawski odpowiedział Koźmianowi listem zdradzającym pewne zmieszanie: „A to awantura z tą improwizacją Mickiewicza, jeżeli prawda, że tragedia ta już dawno w kilkunastu scenach jest gotowa i że tam dopiero omdlał zręcznie, gdzie już zabrakło rękopismu sztuki. Ale podobnaż wierzyć podobnemu kuglarstwu? Nie wierzę w tak długą improwizacyą po polsku, ale też i nie wierzę w szarlataneryą podobną.“<sup>3)</sup>

W cóż więc wierzył? Czy dawał za wygraną i wyrzekał się zrozumieć téj jak ją nazywał, awantury, czy wolał i zostać sam i zostawić innych w wątpliwości, aby nie zgrzeszyć przeciwko przykazaniom klasycznym i nie obrazić Koźmianów? Ciasnotę i śmieszność téj literackiej kapliczki dobitnie maluje anegdota następująca: „Z rozpoczęciem szermierki z romantykami cały obóz klasyków nastawał na Morawskiego, żeby przekład téj tragedyi (Andromacha Rasyna) dał na scenę, spodziewając się, że po tem przedstawieniu romantycy popadną w zupełny dyskredyt.“<sup>4)</sup>

Ludzie z podobną wiarą w cudowność tragedyi Rasyna nie mogli nie być gascielami ducha narodowego. Poglądy ich polityczne w ścisłym zostawały związku z poglądami literacjami. Przerażał ich wszelki objaw życia na jakimkolwiek polu.

---

1) Ob. *Obóz klasyków* t. V. dzieł L. Siemieńskiego str. 79.

2) Ob. *Ibid.* str. 80.

3) Ob. *Ibid.* str. 80.

4) Ob. *Franciszek Morawski* str. 15. t. IV. dzieł Lucyana Siemieńskiego.

Mickiewicz nie byłby zważał na to, że się z niego wyśmiewano na jakimś wieczorze herbacianym lub na literackim obiedzie w Warszawie; wiedział, że wszystkim zjednoczonym miernotom nie uda się długo trzymać w pętach młode siły, ale nie przebaczał niedołęgom, że przez swój opór pozwolili krytyce rosyjskiej wziąć górę nad krytyką polską. Klassycy warszawscy, nietylko gorszyli się pochwałami, sypaniami Mickiewiczowi w Petersburgu, ale każda wieść o nowem popiersiu czy portrecie poety przejmowała ich zgrozą. Zaraz po przybyciu Adama do Petersburga, Walenty Wańkowicz wziął się do wykonania jego portretu: „Widziałem w pracowni Wańkowicza, pisze Malinowski 27-go Grudnia 1827 r., niepospolity obraz przedstawiający Mickiewicza. Zadziwiający podobieństwo i szlachetność sztuki tak wielka w tym obrazie, że gdyby jeszcze dodać elegancją wypracowania, i że tak powiem akuratność roboty, nic doskonalszego znaleźć nie byłoby można.“<sup>1)</sup>

Portret ten, najbardziej ze wszystkich rozpowszechniony w Polsce, wystawiony został w petersburskiej akademii sztuk pięknych w Maju 1828 r. O téj wystawie tak się wyraża Karol Edward Wodziński: „Za *chef d'oeuvre* uważano galerią portretów generałów moskiewskich przez Dowe. Jeden do drugiego tak podobny, tak we wszystkich brakuje życia i duszy, iż sądziłem, że patrzę na szwadron malowanych żandarmów. Był tam także portret Sękowskiego w arabskim stroju, leży oparty o piramidę egipską. Nie wiem, co malarz chciał wystawić przez wijącą się nad głową Sękowskiego jaszczurkę, mnie się zdało, że to typ jego charakteru. Najdłużej się zatrzymałem nad oglądanym już stokrotnie przezemnie portretem Mickiewicza, pędzla kochanego W. Wańkowicza. Bard litewski w burce tatarskiej, oparty na skale Taurydzkiej, zdaje się dumać o sonecie, zaczynającym się od wiersza:

---

<sup>1)</sup> Ob. *Ustęp z Pamiętników Malinowskiego* str. 32. t. IV. *Korespondencji Adama Mickiewicza.*

Lubię poglądać wsparty na Judaha skale.“<sup>1)</sup>

Rozgłos *Sonetów* ułatwił poecie wydanie *Wallenroda*. Czegoż miał się rząd obawiać od poety, opiewającego miłość i naturę?

Dużo rozprawiano o tym poemacie. Nie myślimy polemizować z tymi, którzy w imię religii i moralności powstawali na apoteozowanie nienawiści i zdrady. Sam Mickiewicz przeczył, aby „można nienawiść zwać ideą.“<sup>2)</sup> Nienawiść jest owocem ciemieństwa. W liście do Odyńca, Mickiewicz mówi: „Uwaga damy (panny Natalii Biszping) o chrześcijaństwie Konrada żywem, a potem zaniedbanem, jest arcygłęboka. Błąd mój pochodzi z planu, który się później zmienił.“<sup>3)</sup> Plan autora zmienił się może samą siłą rzeczy; nie szło mu o utwór imaginacji. Polska jest w stanie wydać z siebie zbawcę szlachetniejszego niż Konrad Wallenrod, lecz Rosyja w Polsce zdolna jest wyradzać tylko Wallenrodów. W duszy Alfa, otwartej światłu prawd chrześcijańskich, przygnębia wszelkie uczucia chrześcijańskie widok potwornego egoizmu zakonu Krzyżaków. W ilu duszach caryzm wysusza ostatnią kropelkę litości, o tem świadczy nihilizm. Poeta nie myślał o apoteozie zdrady, wykazywał następstwa logiczne ucisku. Państwo absolutne jest kuźnią zrad. Wallenrodizm jest przymusowy dla Polaków w Rosyji. Przymusowy dla biednego dziecka polskiego, którego usta muszą w szkole bluźnić przeciw ojczyźnie, czczonęj w sercu jego; przymusowy dla rodziców niby okazujących radość wywieszaniem chorągwi i oświecaniem okien, kiedy noszą żalobę w duszy; przymusowy dla publiczności wstającęj, gdy muzyka zagra hymn: *Boże cara chroń!* Póki na całym obszarze dawnęj Polski ciągle upokarzanie przez wroga jest chlebem powszednim Polaków, klątwy Konrada Wallenroda znajdować będą odgłos w duszach polskich.

<sup>1)</sup> Dziennik niewydany K. E. Wodzińskiego.

<sup>2)</sup> Ob. *Literatura Słowiańska* t. IV str. 189.

<sup>3)</sup> Ob. *Korespondencyą A. Mickiewicza* t. IV. str. 102.

W starych kronikach, autor nie tyle szukał prawdy historycznej, ile zasłony rzeczywistych swych zamiarów. Słuszną może być uwaga hrabiego Adolfa de Circourt, który pisze: „Dzięki Mickiewiczowi, nazwisko Wallenroda przyćmiło sławę Hermana Salzy w kraju, nad którym panował, a jeśli erudyci rzymscy starali się udowodnić, iż Wirgiliusz był dla Didony sędzią niesprawiedliwym, to uczonym dzisiejszym wypadnie podobnie bronić Wallenroda przeciw poecie któremu chwałę swoją zawdzięcza.“<sup>1)</sup> Ale Mickiewicz nie dbał o tożsamość rysów swego bohatera z dziejowym wielkim mistrzem krzyżackim. Pan Spasowicz ma rację twierdząc, że „to powtarzane przez półwieku z górą zdanie, jakoby Wallenrod był tylko ułamkami ślicznym i w szczegółach czarującym poematem, jest z gruntu mylne z psychologicznego stanowiska, bo tylko poszczególnie znawcy i smakosze literatury zdołają wynajdywać piękne szczegóły i w nich się lubować, ogół zaś zdolen jest sądzić tylko o całości i jeżeli wrażenie *Wallenroda* było od razu ogromne, wyraźnie sąd wypada całkiem inaczej to jest, że poemat piękny jest jako całość, chociaż zawiera liczne może wady, braki i skazy.“<sup>2)</sup> Dalej P. Spasowicz tłumaczy, że idei rozgrzeszenia danego zdradzie w pewnych warunkach, w Wallenrodzie współcześni nie widzieli, „nie widzieli nawet rosyjscy poeci jak Puszkina, który *Wallenroda* tłumaczył, jak Lermontow, który go naśladował.“<sup>3)</sup> Puszkina jeszcze nadziejami wygnańców polskich nie gorszył się, a Lermontow, któremu Mikołaj dał zginąć na Kaukazie, lojalizmem moskiewskim nie grzeszył.

Malewski 1-go Lutego 1828 r. pisał z Petersburga do sióstr: „Za tydzień prześlę wam *Wallenroda*.“ Ale okazuje się z listu Malinowskiego do Lelewela, że zaszło opóźnienie,

---

<sup>1)</sup> Ob. *Marienbourg* [par le comte de Circourt w t. XIX-tym *Bibliothèque Universelle de Genève* 1838 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Kowad Wallenrod* na str. 145 3-go Rocznika literackiego imienia Adama Mickiewicza.

<sup>3)</sup> Ibid.

pisze bowiem Malinowski 22-go Lutego. „Wczoraj *Wallenrod* już prasy opuścił.“<sup>1)</sup>

Puszkin bawił w Petersburgu. Mickiewicz coraz częściej się z nim widywał. Mikołaj Malinowski 8-go Stycznia 1828 r. zapisuje w swoim dzienniku, że obiadował z Mickiewiczem, Puszkinem, Orłowskim i Smokowskim.<sup>2)</sup> Dowcipem swoim rossyjski poeta niejednego zrażał, Mickiewicz chętnie stawał w jego obronie: „Wszędzie, pisze Polewoj, gdzie co było wzniosłego i pięknego, Mickiewicz to dopatrzeć potrafił i wysoko cenił, nie zatrzymując się nad tem, co estetycznym jego postulatam wcale nie odpowiadało. Pewnego razu ktoś przy nim wdał się był w krytyczny rozbiór utworów Puszkina i wskazawszy słabą ich stronę, zwrócił się do Mickiewicza, jakby był pewny, że potwierdzi jego zdanie. Otrzymał krótką tylko, a wielce znaczącą odpowiedź w tych słowach: „Pouchkine est le premier poëte de sa nation, c'est là son titre à la gloire.“<sup>3)</sup>

Wallenroda literaci rossyjscy przyjęli prawie z równym zapalem jak ziomkowie autora. „W czasie pobytu Mickiewicza w Petersburgu, pisze Polewoj, wyszedł z druku poemat jego: *Konrad Wallenrod*. Z licznego grona rossyjskiech wielbicieli poety każdy znał ten poemat, nie znając polskiego języka, to jest znał treść, układ i wszystkie piękności jego w najdrobniejszych szczegółach. Osobliwszy to i bodaj czy nie jedyny przykład duchowego pomiędzy obcymi porozu-

---

<sup>1)</sup> „*Konrad Wallenrod*, powieść historyczna, w Petersburgu po dukacie, po złotych 18 jest sprzedawana.“ (Ob. List Lelewela z 6 Maja 1828 do J. Muczkowskiego.) *Imprimatur* podpisał Anastasewicz 3-go Grudnia 1827 r. Na okładce mieści się następujące ostrzeżenie: „W Czerwcu b. r. wyjdzie nowe wydanie Poezyi Adama Mickiewicza ogłoszonych w Wilnie w 1822 i 1823 r.“ Anastasewicz jeden tylko wiersz wyrzucił, a to w powieści *Wajdeloty*:

Tyś niewolnik, jedyna broń niewolnika jest zdrada.

<sup>2)</sup> Ob. *Ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego* str. 33 t. IV. *Korespondencji Adama Mickiewicza*.

<sup>3)</sup> Ob. *Żiwopisnaja Ruskaja Biblioteka* N. 10 1858 r.

mienia. A to się objaśnia tą powszechną sympatyą, jaką słynny poeta polski budził w petersburskiej i moskiewskiej publiczności. A że natenczas w Petersburgu wielu było światłych, odznaczających się ukształceniem Polaków, więc znajomi udawali się do nich, jak do podręcznych słowników i z nimi czytali nowy poemat Mickiewicza. Tak go przeczytał Puszkina. Miał nawet rękopism tego poematu z dokładnem pod każdym wierszem rosyjskiem tłumaczeniem, zachwycony bowiem pięknością oryginału, chciał, chociaż nic nigdy nie tłumaczył i miał wstręt do pracy tego rodzaju, chciał w dowód swojej przyjaźni dla Mickiewicza, przetłumaczyć całego *Wallenroda*. Jakoż przetłumaczył ślicznym swym wierszem ustęp tego poematu z kilkudziesięciu wierszy złożony, ale i skończył na tem przekonawszy się, jak to sam wyraził, że *nie umie tłumaczyć*, a jak my rozumiemy, że nie umie poddać się wymaganiej od tłumacza pasywności umysłowej.“<sup>1)</sup>

Że Puszkina uprzedzenia żadnego nie miał przeciw Polakom i umiał cenić nie tylko Mickiewicza, ale i Kościuszkę, o tem świadczy znany jego epigram na Tadeusza Bułharyna, redaktora *Pszczoty potnocnej*, który pisywał po rosyjsku powieści historyczne i zupełnie zmoskwiczał.<sup>2)</sup>

Jeżeli dążność *Konrada Wallenroda* przebiegała prawie w każdym wierszu tego poematu, nie mogła długo ująć uwagi rządu: „Burza niebezpieczna dla Mickiewicza zebrała się w Warszawie; tam bystrym krytykiem pokazał się Nowosilcow, choć się w estetykę nie wdawał. Cesarz znajdo-

<sup>1)</sup> Ob. *Żiwopisnaja Ruskaja Biblioteka* N. 10 1858 r.

<sup>2)</sup> Nie to bieda czto ty Polak,

Kosciuszko Lach,

Mickiewicz Lach.

Pożaluj bud' siebie Tatarin,

I w tom nie wiżu ja styda:

Bud' żyd i to nie bieda.

No to bieda, czto ty padlec Bułharyn!

wał się wówczas przy armii Dybicza za Dunajem. Obszerny rozbiór dowodzący całego niebezpieczeństwa dla Rosyi, płynącego z tego poematu, oddany został w sztabie głównie dowodzącego, gdzie Mickiewiczowi nie zbywało wcale na wielbicielach. Wręczono go Mikołajowi, który upojony przewagą stanowczą wojsk moskiewskich nad armią turecką, w najlepszym był humorze. Nie miał on czasu czytać obszerniej denuncyacji Nowosilcowa, mając umysł wyteżony na to, jakby nowym traktatem spętać Turcyą, aby w przyszłości sideł Rosyi unikać nie mogła. Odesłał tedy ów memoriał do Petersburga, z rozkazem wyznaczenia komisji, któraby ten donos sprawdziła i zdała z niego raport cesarzowi. Do komisji téj, złożonej z trzech osób, wybrano, prócz Żukowskiego, prawdziwego admiratora Adama, drugiego choć nie literata, ale zażyłego przyjaciela Mickiewicza, i trzecią figurę, daleko nie widzącą i przyzwyczajoną opierać się na zdaniu większości kolegów. Nic zatem dziwnego, że raport wypadł najpomyślniej dla Mickiewicza.“<sup>1)</sup>

Tymczasem zabroniono prasie wszelkiego rozbioru *Konrada Wallenroda*. Bohdan Zaleski tak był zachwycony tym poematem, że przypuszczał, że on może pogodzić klasyków z poetą. „Nie mogę się nasycić *Wallenrodem*, pisał on z Rawy 2-go Kwietnia 1828 r. Niezawodnie jest to arcydzieło Mickiewicza. Ciekawy jestem bardzo zdania o nim Koźmiana i Osińskiego.“ Klasycy warszawscy listownie tylko oceniali mogli ten plód romantyczny. Andrzej Koźmian pisał do Mo-

---

<sup>1)</sup> Opowiadanie L. Rettla na str. 264 T. V. *dział Adama Mickiewicza* wyd. 1880 r. Szczegółów przytoczonych tak przez Malinowskiego jak przez Rettla względem postępowania władz rządowych podczas pobytu poety w Rosyi, nie możemy ani sprawdzić, ani pominąć. Przyjaciele rossyjscy Adama szczylicili się przed wygnańcami z usług mu oddanych. Na ich zwierzeniach oparte są przypuszczenia biograficzne, które, chociaż prawdopodobne, mogą być kiedyś czy uzupełnione, czy nawet zastąpione samymi aktami, odnoszącymi się do przebiegu owej sprawy. Trudno z opracowaniem biografii Mickiewicza czekać, aż w Rosyi nie będzie archiwów sekretnych.

rawskiego: „Osiński, któremu wczoraj czytaliśmy wyjątki, powiada tylko: z wielkiej chmury mały deszcz.<sup>1)</sup>

Wiele lat później, kreśląc biografią Osińskiego, Andrzej Koźmian tak się wyrażał: „Omylił się wyrzekłszy to, omylił się i pod względem literackim i pod innymi względami. Ta chmura nie deszcz, lecz pioruny w łonie swoim niosła, które prędzej czy później zapalić pożar i zniszczenie rozszerzyć miały. Ta chmura sprowadziła nietylko rewolucją literacką, ale rewolucją w wyobrazeniach, w uczuciach, w charakterze narodowym.“<sup>2)</sup>

W owęj chwili, klassycy nic podobnego nie odgadywali i Kajetan Koźmian pisał do Morawskiego: „Nikomu nie przyszło jeszcze do głowy wystawiać rymem waryata, a dla tem lepszego uświetnienia nadawszy mu wbrew historyi postać bezecnego zdrajcy, zrobić go Litwinem dla dania wyobrażenia, w jak szlachetny sposób Litwini kochają ojczyznę. Co się w tych pińskich głowach roi, wszelkie pojęcie przechodzi. Na nieszczęście, to bożyszczce Odyńców, Ordyńców i Lelewelów — Mickiewicz, zrozumiały jest w tym dziwotwornym płodzie niż był w *Balladach* i w *Sonetach*. Osiński nawet mówić nie chce o tym przesławnym poemacie.“<sup>3)</sup>

Morawskiemu wstęp się podobał. „Radbym tylko, pisze, aby w tem tak pięknem miejscu, gdzie maluje wijącą się przez Niemen roślinę i sięgającą nadbrzeżnej topoli, nie chmielu był użył, który jest nadto pospolity i nasze piwo dubeltowe przypomina. Czemu nie było powoju umieścić?“<sup>4)</sup>

Andrzej Koźmian 5-go Kwietnia 1828 r. uszczęśliwiony z tego, że Moskale przyszedli w pomoc klassykom: „W gazetach, pisze do Morawskiego, żadnych rozpraw ani pochwał

---

1) Ob. *Obóz klassyków* str. 82 w t. V. dzieł Lucyana Siemieńskiego.

2) *Ludwik Osiński*, w Poznaniu, 1857 r.

3) Ob. *Obóz klassyków* str. 82 t. V. dzieł L. Siemieńskiego.

4) *Ibid.* str. 86.

ani krytyk nie ma o Mickiewiczu, bo żadnych już umieszczać o nim nie wolno. Imienia jego publicznie wspominać nie można, tak jak nowego Herostrata. „Czy za to, że świątynie Gustu spalił? pytają się klassycy.“<sup>1)</sup>

Morawski przysłał przyjaciołom długi rozbiór *Wallenroda*<sup>2)</sup>, gdzie w sześciu punktach wytyka wady logiczne poematu. Rozbiór ten można uważać za prototyp podobnych profesorskich analiz, dziś bardzo uprawianych przez spadkobierców duchowych Koźmianów i Osińskich, z których jeden winszuje autorowi, że „w *Wallenrodzie* bohater przynajmniej nie kręci karku w szalonym locie na gwiazdy“<sup>3)</sup> a inni mierzą swoim cyrklem i łokciem olbrzyma, nie dostając mu do kolan.<sup>4)</sup>

Mickiewicza, znającego lichej stan ówczesnej krytyki literackiej w Warszawie, zakaz cenzury zapewne nie bardzo zmartwił. Publiczność, której nie bałamuciła polemika dziennikarska, w uroczystym milczeniu napawała się pięknosciami poematu. W Petersburgu miał Adam ciężkie przejścia z młodszym swoim bratem, „którego złe prowadzenie się wiele mi zdrowia ujęło“<sup>5)</sup> pisał do Zana z Moskwy 3-go Kwietnia. W tym samym liście dodawał: „Ale najmiłsza czekała mię siurpryza za przybyciem do stolicy Hejdatela i Sobolewskiego... Mimo tylu Petersburskich przyjemności, wyrwałem się do Moskwy. Mieszkała tu familia Zaleskich, chciałem jeszcze ją widzieć przed wyjazdem i spieszyłem się też do naszych znajomych: były i inne okoliczności.“<sup>6)</sup> Z pierwszych pieniędzy za *Wallenroda* posłał Sybirczykom sto rubli: 50 dla Zana, 50 dla Czczota. Nie wiedział, czy

---

<sup>1)</sup> Ob. *Obóz klassyków* str. 88 dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 82—87.

<sup>3)</sup> Ob. *Spasowicz* str. 125 w 3-cim *Roczniku Towarzystwa literackiego Imienia A. Mickiewicza*.

<sup>4)</sup> Ob. *Obóz klassyków* str. 88 t. V. dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>5)</sup> Ob. str. 29 t. I *Korespondencji Adama Mickiewicza*.

<sup>6)</sup> Ob. Ibid.

Czczot zechce nawet czytać poemat drukowany w Petersburgu i zapytywał, czyby nie życzył sobie mieć nieprawny przedruk lwowski sonetów, bo drukowanych w Moskwie czytać nie chciał. W dzienniku Heleny Szymanowskiej czytamy pod datą 11-go Lutego n. s.: „Mickiewicz wrócił do Moskwy z Petersburga“, więc Adam oddalił się z nad Newy nie doczekawszy się nawet pierwszych egzemplarzy *Konrada Walenroda*. O wesołym jego usposobieniu świadczy wzmianka w dzienniku Heleny Szymanowskiej pod datą wtorek 19-go Lutego: „Mickiewicz przebrany przez moją matkę za damę pojechał z naszą rodziną na wieczór do pani Zaleskiej (z Kijowa.)

„Po kolacy, Mickiewicz improwizował. Najprzód sam mówił, a później prosił, by mu materyą podano. Książę Wiaziemski podał mu bitwę Nawaryńską, którą on opisał, jakby dawno był przygotowany. Mickiewicz, paląc fajkę, zbliża się do fortepianu, osoba akompaniująca gra nutę *Laura i Filon*, a on śpiewa improwizując. Twarz jego nagle się wyjaśnia, oczy błyszczą światłem geniuszu. Postawa jak najpiękniejsza łatwo poznać daje, że to go najmniejszego usiłowania nie kosztuje. Tego wieczora sławny nasz poeta trzy razy improwizował, raz na nutę *Laura i Filon*, drugi na nutę: *Non piu andrai*, trzeci na: *Murmure*.<sup>1)</sup> W pierwszej najwięcej było dowcipu, bo do wieczora dzisiejszego zastosowana była; w drugiej głębokość i nowość myśli z najlepszym połączona gustem; w trzeciej zaś odznaczył się poeta tkliwością i przyjemnością wyrażen, które ponieważ to były tryolety, powtarzały się po kilka razy coraz to piękniej.“

Wkrótce po powrocie poety do Moskwy, pani Szymanowska wybrała się do Petersburga. Malewski pisze z téjże stolicy do sióstr 22-go Lutego 1828 r.: „Pani Szymanowska tu przyjechała.“ W początku roku, Aleksander Mickiewicz naznaczony został jako zastępca do wykładania prawa w Liceum Krzemienieckiem.

---

<sup>1)</sup> Kompozycya Maryi Szymanowskiej.

W owym czasie wykryły się takie łajdactwa kilku przedsiębiorców Filomatów, iż potracili posady i z rzadką bezczelnością, włócząc się po Petersburgu, nie zaniechali dobijać się o protekcję swych ofiar! „Botwinko był u mnie, pisze Malęwski do sióstr 24-go Lutego, starał się tu o miejsce pod p. Sperańskim w naszym oddziale. Byłby moim kolegą pod Daniłowiczem, siedzielibyśmy za jednym stołem, ale zdaje mi się, że to już ucichło. Mam do niego żal, nie za jego czynności, któremi mnie zaszkodził przed sześciu laty, ale za jedną wizytę pamiętną, kiedy mnie papa do niego zaprowadził. Już dwóch słyszałem skarżących się, że są nieszczęśliwi i dwom nie wymawiałem, że nieszczęścia robili. To też jedyna pociecha.“

W Moskwie Mickiewicz stanął u Cypryana Daszkiewicza, który służył i mieszkał w *kantorze moskowskaho assignacjionnaho Banka*. „Mam obszerną i wygodną kwatere, pisał Daszkiewicz do Lelewela 26-go Lutego. Adam mieszka u mnie i z nim jeszcze jakkolwiek zabić można obejrzenie się na przyszłość, lecz gdy na wiosnę uda się na Kaukaz lub do stolicy, przy samem bankowem pozostanę sieroctwie. Dzień w dzień poczyna mię opuszczać cierpliwość na wspomnienie całego życia, nie w swoim elemencie; z drugiej strony tyle potrzeb, tyle rozdzierających serce okoliczności.“ Z tego samego listu okazuje się, iż Mickiewicz pierwszy egzemplarz *Wallenroda* odebrał w Moskwie 25-go Lutego. „Wallenrod w cenzurze prawie żadnej nie doznał ani przeszkody ani odmowy. Wczoraj otrzymaliśmy kilka egzemplarzy tylko, reszta już prosto z Petersburga wyprawioną na różne strony będzie: są przy nim trzy ryciny litografowane. O edycyi pan osądzi, omyłki tak są liczne, że całych wierszy nie staje. Z siedzących u nas w Moskwie Bernardynów *superior* powiedział, że — to są nie złe wierszyki, co Adam Mickiewicz pisze. Lat już ośm jak żadnych poezyi nie uczę się na pamięć, ale wierszyków *Wallenroda* nie podobna, żebym nie nauczył się. Co też znowu nowego o nich powie Warszawa? Prosiłem siedzących w niej Lit-

winów, którzy przez lat kilka ciągną cieszni, ażeby użyć chcieli ich na tych, którym uprzedzenie tak dalece przewróciło mózgi, że czysta prawda nie ma żadnego przystępu.“ Daléj Daszkiewicz wdaje się w sądy literackie, które są powtórzeniem zdań Adama: „Nadesłano nam kilka książek z Warszawskich płodów imaginacyi. W Gosławskim Adam znajduje wiele talentu i pojedyncze wiersze doskonale przypominają już Trembeckiego, już Zaleskiego, ale zupełna nieznamość co do poezyi należy. POCO spieszenie się z drukami? Romans *Natęcz i Ruszczyć* znośne, ale *Łokietka* z numizmatyczną cierpliwością dwadzieścia kart przeczytać nie podobna. Ten grzech Wężyk oczyścić na Wielkanocnej spowiedzi powinien. A w pismach peryodycznych jakie niedołęztwo!“

Temu zaradzić chciał po części Mickiewicz, wydając organ polski w Moskwie. „Adam myślał, pisze jeszcze Daszkiewicz, o żurnalu w Moskwie mającym wychodzić, ale pozwolenie nie przyszło.“ Zaczęto podobne starania w Petersburgu, które już po wyjeździe Mickiewicza za granicę doszły do skutku.

Do owego zapewne pobytu w Moskwie odnosi się następująca anegdota: „Mickiewicz znajdował się wraz ze swoim przyjacielem i współwygnańcem Daszkiewiczem na wieczorze w rosyjskiem towarzystwie i zasiadł do gry w szachy z jednym z Moskali. Przez czas jakiś partye stały zupełnie na równi, bo równéj siły byli gracze, powoli zebrali się w około nich znajomi i rozumie się, że Moskale przy Moskalu, Polacy przy Adamie ugrupowali się, a wkrótce za każdym trafnem pociągnięciem: Górą Polska! Górą Rossya! coraz huczniej dawało się słyszeć. Widząc się tak niespodzianie wykierowanym na przedstawiciela polskiej sprawy, uczuł Adam cały ciężar podobnej odpowiedzialności. „Aż gorąco mi się zrobiło!“, mówił z uśmiechem, przypominając sobie tę scenę, bo przeciwnik grał ostro, a fatalną byłaby przegrana. Groźne spojrzenia Daszkiewicza, który tuż przy nim stojąc zdawał się wciąż mu przypominać, że tu idzie o ho-

nor narodowy, do reszty go mieszały. W tem nagle odkrył po jednej stronie słabszy punkt przeciwnika, którego wprzód nie widział, tam więc atak skierował. Tamten widocznie nieprzygotowany na to natarcie, zmieszany, nieudolnie się bronił. Mickiewicz sam się sobie dziwiąc, że wcześniej nie zauważył téj luki w szeregach partyi przeciwnéj, a rzeczywistéj przewagi swojéj, grał już coraz śmiej i po kilkunastu cugach dał mata Moskalowi wśród oklasków i powinszowań polskiego grona. Jeden Daszkiewicz nic nie powiedział. Kiedy wyszli razem na ulicę, Adam cały jeszcze był wzburzony i niezmiernie rad z siebie. Daszkiewicz milczał uparcie: „A cóż, zapytał on wreszcie zdziwiony jego obojętnością, coś ty jeden mi nie wieszujesz, że dzielnie przecie bronił naszego honoru?“ — „Nie masz tak bardzo z czem się chwalić“ odparł wreszcie Daszkiewicz, bo bezemnie bodaj byś był wygrał. Jak zobaczyłem, że tu nie o fraszki, ale o honor narodowy idzie, a że Moskala gra mocna, ściągnąłem cichaczem mu konika z szachownicy i to ci tak nagle grę poprawiło, takeście byli zacierzewieni, że nikt tego nie spostrzegł.“ A widząc zadziwienie i oburzenie ojca na takowe wyznanie, sentencyonalnie dodał: „Dla miłości ojczyzny i konika z szachownicy ściągnąć wolno!“<sup>1)</sup>

Mickiewicz miał niedługo pożegnać przyjaciół moskiewskich. „Uczę téż po polsku niektóre damy, pisze on do Zana z Moskwy 3 Kwietnia. *Inter parentesin*, wielu tu uczy się po polsku i kurator zamyśla katedrę przy uniwersytecie założyć. Mógłbym ją dawno otrzymać, ale nie myśląc zostać w Moskwie, zaniedbuję ten interes. Na lato mam różne projekta: na Kaukaz, czy do Krymu, czasem Orenburg mię wabi, czasem śnią się Włochy.“<sup>2)</sup> Podróż w dalekie strony była połączona z wielkimi trudnościami, ale przy silnem poparciu

---

<sup>1)</sup> Ze wspomnień niewydanych Maryi Goreckiej.

<sup>2)</sup> Ob. str. 30 t. I. *Korespondencyi Adama Mickiewicza*.

wpływowych przyjaciół, poeta nie wątpił, iż da się uskutecznić.

Przy rozstaniu się, księżna Zeneida Wołkońska skreśliła portret Mickiewicza: nie przewidywała, że ją pierwszą z rosyjskich przyjaciół poeta spotka za granicą. Było to bardzo w modzie w XVIII. wieku wdawać się w portretowanie literackie. Jeszcze do 1830 r. w salonach arystokratycznych lubiano tem się popisywać. Prawdopodobnie portret Mickiewicza księżna odczytała w kółku swoim, na jednym z tych wieczorów, gdzie utwory swoje udzielała przyjaciołom. Że do tego portretu przywiązywała cenę, świadczy umieszczenie tego kawałka w jej dziełach pośmiertnych: „Co to za mąż, którego czoło zdaje się być zasępięone żalem, nawet wśród uczt i uroczystości? Byłżeby on samotny na świecie? Nie... , bo przyjazne spojrzenia zwracają się ku niemu i pozostają w nim utkwione, jak gdyby on był ogniskiem odbijanego przez nie blasku. Byłżeby on znużony życiem?... Wzrok jego smutny, uśmiech szyderski. Jest że on jak Byron celem pocisków namiętności i zawiści? Czy to jest lira strzaskana nie wydająca już dźwięków? Albo też może zgryzota ciąży na jego myślach, jak łańcuch na ręku więźnia? Ależ nie! dusza jego jest wolna i czysta. Widok cnoty jest dlań bez wyrzutu. Czyn szlachetny, wzniosłe poświęcenie, wszystko co prawdziwe i piękne rozrzewnia go i podnosi. Dźwięki czułe i wzniosłe przejmują go radością świętą, bo melancholiczną. Dusza jego odpoczywa wtedy, jego gieniusz napawa się dzwicznymi akordami: on staje się sam harmonią, lecz za wymienieniem jednego słowa, radość jego gaśnie. Oczy jego utkwily nieruchome na przedmiocie, który oglądały z zajęciem, żywy rumieniec błyszczący mu na twarzy. To błysk wulkaniczny, jaskrawy, nagły i uroczysty. Cóż to za słowo tak potężne? Czy to wyraz wymówiony przez wróżkę przy jego urodzeniu, a mający dziś zmienić jego losy? Pytam się... ktoś wymienił przed nim pewien kraj obcy... obcy dla nas, święty dla niego. Tam to jego matka otarła jego pierwszą łzę, tam po raz

pierwszy serce jego pokochało, tam podania kołysały jego gieniusz, tam myśl i ojczyzna zrobiły zeń poetę! Ileż uczuć, wspomnień życia w jednym słowie! Mieszkaniec dzikiego kraju, przeniesiony dzieckiem do Europy, postzega roślinę swęj wyspy, rzuca się na nią, wołając: O Taiti, całuje ją i nie może się od niej oderwać! Tak samo dusza cudzoziemca powtórzyła imię jego ziemi rodzinnej. Wiatr Litwy poruszył struny tęg harfy eolskiej. Wtedy bard puszcż wznosi śpiew potęgny. Rozlewa w około siebie swą myśl i duszę. Przemawia do wszystkich bez różnicy, widzi przy sobie tylko braci. Jego wyrażenia są zwięzłe, namiętnę, energiczne i ojczyzna słucha pilnie tych dźwięków z daleka, chwyta te objawienia wieszczę i pyszni się z tego rodzinnego talentu, gdyż ona sama zawsze i wszędzie jest ogniskiem, które go oświeca i ogrzewa: jestto ogień matki Ojczyzny, który koloniści greccy unosili w obce kraje.“<sup>1)</sup>

Przy retorycznej napszystości tego portretu uderza jasne pojęcie głównej cechy gieniuszu poety polskiego. Jest to tęg niezaprzczone świadectwo szczęrości Mickiewicza: wszyscy Rossyianie, z którymi żył, wiedzieli co było celem jego życia i „szanowali źródło jego natchnień: uczucie patryotyczne.“

Ze słów Barsukowa, zdawałoby się że obiad pożęgalny moskiewscy przyjaciele wyprawili Mickiewiczowi zaraz po jego

---

<sup>1)</sup> Portret ten w dziełach pośmiertnych księżny Wołkońskiej opatrżony następującą uwagą: „Portret powyższy był napisany w Moskwie w 1828 r. Ci, którzy pamiętają te czasy, nie zapomnieli przyjęcia, jakie zgotowało polskiemu poecie wyższę towarzystwo staręj stolicy. Młodszy poeci rossyjscy witali go wierszami. Mickiewicz zachował stosunki ze swymi moskiewskimi przyjaciółmi aż do chwili, kiedy jego stanowisko w emigracji polskiej zmusiło go do zerwania z tymi, którzy tak podziwiali jego talent poetycki i nawet czcili źródło jego natchnień — „uczucie patryotyczne.“ Tekst francuzki tego portretu przedrukowany został na str. 331 dzieła: *Melanşes posthumes d' Adam Mickiewicz* Paris 1872.

przybyciu do Moskwy, to jest w Lutym: „Bractwo, pisze Barsukow, które nazywało się *Moskiewskim Wiestnikiem* rozstawało się w tym czasie z Mickiewiczem i z Chomiakowem. Jeden dążył na zachód, drugi na wschód. W mieszkaniu Sobolewskiego, który stał wtedy, między wielką Dmitriewskąją i Twerskąją w domu teraz Łopyrewskiego dana była poże-gnalna wieczerza i ofiarowano mu puchar, na którym wyryte były nazwiska uczestników biesiady. Pogodina nie było na tem zebraniu. Niedługo przed tem pisał on w swoim dzien-niku 2-go Lutego 1828 r.: „Jedliśmy śniadanie bardzo wesoło, było nas dwudziestu: Mickiewicz, Chomiakow, Wiaziemski, Winiewitinow, Raicz, dwóch Polewojów, dwóch Kirijewskich itd.“<sup>1)</sup> Barsukow dodaje: „Przez cały czas pobytu w Mo-skwie, Mickiewicz był w wielkiej zażyłości z Pogodinem, czytał mu swego, *Wallenroda* i poufne prowadzili rozmowy. Raz spotkawszy się z Pogodinem u Winiewitinowa, Mickie-wicz wyraził mu chęć umrzeć. — Gdybym teraz umarł, rzekł, to jutro byłbym w raju. Jaka szkoda, że najlepsze lata ży-cia spędzamy w samotności, a przed nami starość i koniec. — Zapisawszy tę rozmowę Pogodin 4-go Lutego 1828 roku no-tuje następny jeszcze, szczegół: „Graliśmy z Mickiewiczem w łapki i tak nabiliśmy sobie ręce, że aż poczerwienieliśmy sami.“<sup>2)</sup>

Przyjęcie moskiewskich przyjaciół Adama żywo bardzo zajęło jego kolegów. „Teraz donoszę, pisze <sup>25-go Kwietnia</sup> Malinowski do Lelewela, że Adam Mickiewicz dnia <sup>6-go Maja</sup> 22-go t. m. przyjechał do Petersburga. Wyjeżdżającemu z Moskwy tamtejsi literaci świetną wyprawili ucztę, ofiarowali mu pu-har srebrny, na którym wyryte są imiona uczestników ban-kietu, a wielbicieli Adama. Deklamowano wiersze napisane z téj okoliczności, śpiewano piosenki. Poetę żegnano ze łzami. Odpowiedział im improwizacją, która taki entu-

<sup>1)</sup> Ob. *Życi i trudy* M. P. Pogodina przez Mikołaja Barsukowa str. 185—186. Księga druga Petersburg 1889 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.*

zyznm obudziła, że Boratyński poeta, padłszy na kolana zawołał: — „Ah mon Dieu, pourquoi n'est-il pas Russe!“ — Adam powiadał, że dziełami pańskimi o Indjach przewrócił wszystkie wyobrażenia o tym półwyspie uczonych moskiewskich.“

Na puharze wyryte były następujące nazwiska. E. Boratyński. — P. i J. Kirijewscy. — H. Jełagin. — J. Rożalin. — M. Polewoj. — E. Szewirew. — S. Sobolewski. Wręczając puhar, J. Kirijewski odczytał wiersz następujący: <sup>1)</sup>

W pamięć twojego rozstania się z nami,  
Dajem ci puhar zaklęty.  
Zaczarowany przyjaźni ustami,  
Na dnie talizman jój wcięty.

Pod innem niebem, gdy w biesiady gwarne,  
Talizman winem zakryjesz,  
Nie szukaj pijanej radości w puharze,  
Łzy dni minionych wypijesz.

Zatęsknisz; prawe wino nieupoi,  
Pieśń natchniona w ustach skona,  
Ale jój echo usłyszą tu twoi  
Na puharze ich imiona.

Czytaj nas; bośmy w tój samój chwili  
Tchnęli tu owem natchnieniem,  
Bólem tęsknoty twojój zatęsknili,  
Drgnęli serca twojego drgnieniem.

Nieraz sam puhar, jak zegar, zadzwoni,  
Sam! to talizmanu siła.  
To myśl ta nasza, co za tobą goni,  
Skrzydłem o puhar trąciła.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Połnoje sobranie soczynienij Iwana Wasiliewicza Kirijeskaho* t. I. Moskwa 1861. Tłumaczył wiersz ten na polski język Aleksander Chodźko.

Nie, nie na wieki ci tęsknić w niedoli,  
Może Bóg krzywdę naprawi.  
Może, nawet na cudzej ziemi, gwoli  
Snom wieszczym doba się zjawi.

Tylkoż puharem nie pij z Lety źródła,  
Przyjaźń zapomnieć nie zdoła,  
Puchar nasz u dna z talizmanu godła  
*Nie zapominaj!* zawoła.

Boratyński zaś, w wierszu wypowiedzianym tegoż samego wieczora, zachęcał poetę do samodzielności. „Nie naśladowaj innych, wieszczu, wszak ty wielkością swą wielki. Dla Izraela i piewcy jedno prawo: nie będziesz czcił cudzych bogów. Kiedy cię, natchniony Mickiewicz, zastaję u nóg Byrona, myślę wówczas: pokorny wielbicielu powstań i pomnij, że sam jesteś bogiem.“

Tu może miejsce zastanowić się na chwilę nad pytaniem, czy zetknięcie się wieszca z literatami rosyjskimi pozostało zupełnie bez wpływu, było czysto wypadkowe i bez jutra, jak twierdzą pewni krytycy dzisiejsi.<sup>1)</sup> Z całego późniejszego życia Mickiewicza uważamy, że on przechował głęboką i szczerą pamięć tych stosunków, które między innymi, przyniosły mu tę korzyść, iż poznał gruntowniej ducha Rosyi. Będąc już za granicą, odnowił niektóre z tych stosunków, zawarł niektóre nowe, jak np. z rodziną pani Chlustin, która pozostała wierną przyjaźni z Mickiewiczem na zawsze. W ciągu swych prelekcji, w utworach najjaskrawszych, piętnujących despotyzm moskiewski, zawsze odróżniał pierwiastek słowiański tego narodu od naleciałości tatarsko-byzantyńskich, któremi go skazyły rządy carskie. A jego przyjaciele Moskale? Czyż wszyscy, jak Puszkini i Żukowski „płatnym językiem sławili tryumf cara i cieszyli się ze swoich przyjaciół męczeństwa“? nie. Większość pisa-

---

<sup>1)</sup> Ob. Spasowicz: *Kowrad Wallenrod* w 3-cim *Roczniku Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza* str. 153—154.

rzy rosyjskich nie poszła za ich przykładem. Ale w owym czasie wolno było objawiać tylko uczucia wierno-poddańcze. Pozostały ślady piśmienne pragnień przyjaciół rosyjskich Mickiewicza, aby Mikołaj pobity był w wojnie polskiej. Zasadzili na tem życzeniu „prawdziwy patriotyzm.“<sup>1)</sup> Po wybuchu listopadowym, Chomiakow w odzie przeklinał nie ofiary carskie, ale cara:

Niech potomstwo przeklnie tego,  
Czyj głos straszny, nienawistny,  
Włożył oręż do rąk Słowian  
Przeciw ich Słowiańskim braciom!  
Niech przekłete bitwy będą,  
Współplemiennych ludów spory,  
I przesiąkłej w pokolenia  
Tój bezmyślnój wojny hańba!  
I tradycjom klątwa wieczna,  
Tym oszustom lat minionych,  
I powieści zemsty — cierpień,  
Z niezgojonych ran wynikłych.

Książę Piotr Wiaziemski w swoim Pamiętniku w 1831 r. wymawiał Puszkiniowi i Żukowskiemu, że opiewają oprawców i dodawał: „Chwalcie Rząd, kiedy wam świerzbą kolana i kiedy wam koniecznie potrzeba pełzać z lirą w rękę.“<sup>2)</sup>

Możnaby liczne i pocieszające dowody zebrać wpływu Mickiewicza na Rosssyan. Słowo z miłością chrześcijańską z głębi duszy, wydobyte nie ginie. Wiele lat później Ksenofont Polewoj pisze w swoich wspomnieniach: „Zbliżenie się i družba z Mickiewiczem należą do najprzyjemniejszych wspomnień naszej młodości. W domowej sferze naszej był jak krewny najbliższy, jak brat nasz rodzony. Piękna jego


<sup>1)</sup> Ob. str. 369 t. IV. *Korespondencji Adama Mickiewicza.*

<sup>2)</sup> Ustęp ten z *Pamiętnika Wiaziemskiego* przytoczył P. Spasowicz w artykule: *Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego* str. 29 1-go Rocznika *Pamiętnika Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza* 1887.

dusza nie mogła być obojętna na tę przyjaźń, jaką mu okazywali nie tylko brat mój i ja, ale i każda z osób należących do naszego towarzystwa. Przed wyjazdem swoim za granicę umyślnie przyjeżdżał do Moskwy, aby jeszcze kilka chwil spędzić ze swymi przyjaciółmi, z tymi, co go tu najpierw chlebem i solą ugościli. Można z pewnością ręczyć, że w duszy jego iskierka nawet wstrętnego ku nam uczucia nie powstała.“<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Ob. *Živopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10 z 1858 r.



## XII.

Pierwsze literackie sprawozdanie z dzieł Mickiewicza w Rosyji i twórczość jego poetycka w 1828. Wydanie petersburskie dzieł Adama. Przedmowa do krytyków i recenzentów warszawskich. Wyjazd za granicę.

*Bulletin du Nord* o Mickiewiczu. — Nowe wydania dzieł poety we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i w Paryżu. — Zabawy u pani Maryi Szymanowskiej. — *Farys*. — Ballady: *Czaty i Trzech Budrysów*. — Przekład Sonetów przez Kozłowa. — Mickiewicz wobec Puszkina, Żukowskiego i pisarzy rosyjskich. — Trudności cenzuralne. — Jakim wybiegiem uzyskane zostało pozwolenie przedruku *Konrada Wallenroda*. — Nowe gniewy klasyków warszawskich. — Improwizacya: *Czyn i Historia Przyszłości*. — Przyjazd Odyńca do Petersburga i wydalenie się Mickiewicza z Rosyji.

W ostatnich czasach pobytu swojego w Rosyji, Mickiewicz coraz chętniej udzielał się przyjacielom swoim Moskalom. W przededniu walki dwóch narodów, wieszcz litewski niczego nie zaniedbał, żeby rozbudzić rosyjskie sumienie na krzywdy polskie. Oprócz Puszkina i braci Polewojów, żył jeszcze z Żukowskim, z Kozłowem i Kryłowem. „Z osobliwą sympatyą, pisze Polewoj, odzywał się Mickiewicz o Żukowskim i zdaje się, że w nim więcej cenił człowieka, niż poetę, znajdował bowiem, że poezye Żukowskiego dla tego właśnie są piękne, że je pisał człowiek piękną obdarzony duszą. Kryłow zachwycał Mickiewicza swoim dowcipem tak

dalece, że lubił często powtarzać te anegdotki i koncepty, w których talent naszego bajkopisarza w pierwszorzędnej swojej okazywał się werwie. Sądził i bardzo słusznie, że Kryłow w prywatnem swoim życiu daleko był wyższym od swojej stawy autorskiej.“<sup>1)</sup>

Dzięki poparciu Księcia Dymitra Galicyna, wydawnictwo w Moskwie dziennika francuzkiego, o czém nadmieniam Ma-  
lewski w wyżej przytoczonym liście, przyszło do skutku. W pierwszym styczniowym zeszycie ukazała się recenzja poezyi Adama. „W Wilnie, pisze 1-go Lutego 1828 r. Ma-  
lewski do siostr, musi być *Bulletin du Nord*, w Moskwie wy-  
chodzący. Zobaczcie co tam piszą o Adamie. Tłumaczem *Sonetów* była pani Zaleska.“ Prawdopodobnie autor artykułu był sam redaktor główny, P. G. Le Cointe de Laveau.<sup>2)</sup> „Odkąd, mówi, romantyzm rozpoczął walkę literacką, nada-  
remnie zastępy klasyków rzucały pociski przeciw strasznemu olbrzymowi; pokonać go nie mogły, ani nawet rozbroić lub zmusić go do podniesienia przyłbicy. Dziecko wyobraźni, romantyzm odziedziczył po matce ten urok, który wszystkich pociąga i to wystarczyło mu do obalenia wszelkich zapór stawianych na próżno jego szybkemu i zwyciężkiemu pochodowi.“<sup>3)</sup> Następnie krytyk twierdzi, że „klasyki nieszczę-  
śliwie obmyślili plan kampanii, potępiając bez apellacyi cały rodzaj, jak gdyby można skazać na niepamięć co podoba się wielkiej liczbie czytelników; że Adam Mickiewicz pisał w języ-  
ku, z którym literatury europejskie mało obeznane. Sonety jego nie mogły w Moskwie znaleźć ilości czytelników odpowie-  
dniej ich wartości, dopiero z tłumaczeń niemieckich rozeszła

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żiwopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10 z 1858 r.

<sup>2)</sup> Francuz od wielu lat w Moskwie zamieszkały, autor prze-  
wodnika po tej stolicy i różnych tłumaczeń z rossyjskiego na język francuzki.

<sup>3)</sup> Ob. *Bulletin du Nord, journal scientifique et littéraire, publié à Moscou par G. Le Cointe de Laveau*. Zeszyt 1-szy str. 50 styczeń 1828 r. Tytuł recenzji: Poésies romantiques d'Adam Mitskievitch.

się sława Mickiewicza po Europie.“<sup>1)</sup> Widać ztąd, że wielką wagę przywiązywano w Moskwie do recenzji i tłumaczeń niemieckich które od 1824 r. zaczęły pojawiać się w pismach galijskich, a od 1828 r. w przeglądach lipskich.<sup>2)</sup> „Gieniusz, dodaje *Bulletin du Nord*, lubi walczyć z trudnościami i to zapewne dla tego P. Mickiewicz wybrał sobie rodzaj poetyczny, najnieudgodniejszy dla wyobraźni ognistój, bo jeśli w sonecie klasyki zasadzali wszystko na formie, jakąż więc dla romantyka trudność pogodzić formę sonetu z wybujałością myśli.“<sup>3)</sup>

Publiczność polska, znudzona martwemi płodami klasyków, tak zasmakowała w poezjach Mickiewicza, że trzy wydania prawie jednocześnie przedsięwzięte, szybko się rozszły. Ledwie *Konrad Wallenrod* prasę opuścił, już myślano o edycji warszawskiej tego poematu, a wielbiciele poety, troskliwsi o jego chwałę, niż o dochody, przedrukowali bez żadnego upoważnienia *Sonet* we Lwowie, a *Konrada Wallenroda* w Krakowie. „Adam, pisze M. Malinowski do Lelewela 14/26 Marca 1828 r., w tych dniach na moje ręce otrzymał list od Milikowskiego ze Lwowa. Proponuje mu ten typograf, aby mu dał pozwolenie przedrukowania pism swoich i tłumaczy się, dla czego *Sonet* przedrukował. Nie wiem, co Adam odpowie. Franciszek prosił mię, abym panu ze strony Adama podziękował za jego troskliwość

---

<sup>1)</sup> Ob. *Bulletin du Nord* ze Stycznia 1828 r.

<sup>2)</sup> Pierwsze tłumaczenie niemieckie ogłosiła lwowska *Mnemosyne*. W tem piśmie Śliwiński w 1824 r. wydał przekład Switezianki, Merzbach w 1827 tłumaczenie Kurhanka Maryli, Stroppeł, Czerkas, Śliwiński w 1828 r. tłumaczenie *Sonetów*. W tym samym roku, sprawozdanie z *Sonetów* wyszło w *Blätter für Lit. Unterricht* i fragmenta z *Konrada Wallenroda* ogłosiły *Leipziger Jahrbücher*. (Ob. *Die Mickiewicz Literatur in deutscher Sprache zusammengestellt von L. Kurtzmann* Posen 1888.) *Mnemosyne* lwowska mało była w Niemczech znana, ale *Leipziger Jahrbücher* cieszyły się wielką liczbą czytelników. Z urywków *Wallenroda*, tam przetłumaczonych przez pannę Jaenisch, Goethe powziął pierwszą wiadomość o Mickiewiczu.

<sup>3)</sup> Ob. *Bulletin du Nord* ze Stycznia 1828 r.

o *Wallenroda*. Adam nie jest przeciwny przedrukowaniu warszawskiemu, lecz chciałby mieć jakąkolwiek remuneracyą, ponieważ oczywiście, że druga edycja pierwszej wyprzedzą zatamuje, przynajmniej w części. Spuszcza się z tem wszystkim na przyjaźń pańską.“

Edycyą krakowską *Wallenroda* wydali Henryk Bogusz i Mieczysław Darowski, <sup>1)</sup> nie troszcząc się wcale o zdanie autora i zapominając, że rozpowszechnienie arcydzieł jest o tyle chwalebne, o ile nie odbywa się z cudzą szkodą. „Nie sądzę, pisał Lelewel do Muczkowskiego 28-go Czerwca, aby w Krakowie na jaką spekulacyą przedrukowali *Wallenroda*, uczynili to przez nierozwagę, aby się taniiej rozchodził.“ Intencye mogły być najlepsze, skutek materyalnie dla autora dotkliwy. Malinowski 27-go Czerwca pisze do Lelewela: „Adam otrzymał od kogoś wiadomość, że w Krakowie *Wallenroda* przedrukowano. Gdyby przynajmniej przysłano mu jeden egzemplarz na pokazanie!“ Nie można było ochronić się od podobnych objawów nieproszonej gorliwości, bogacącej księgarzy kosztem autora, inaczej, jak przez wydania upoważnione przez poetę i sprzedawane na jego korzyść. Z takich pobudek, Lelewel podał myśl wydania poznańskiego. Cenzura w Księstwie Poznańskim lżejsza była, niż w państwie rosyjskiem, i wydanie prawne w Poznaniu zapobiegało nieprawym wydaniom. Książki polskie drukowane w Moskwie lub w Petersburgu miały zbyt daleką i kosztowną drogę do Krakowa i do Poznania, praktyczniej więc zdawało się przedsięwziąć wydanie wyłącznie dla zaboru pruskiego, niż wyprawiać tam egzemplarze, które zresztą na Litwie, na Ukrainie i w Królestwie tak prędko rozchwywane zostały, że w Księstwie prawie nie znano *Wallenroda*. Korzystając z bytności w Warszawie uczonego bibliografa Józefa Łukaszewicza, bibliotekarza Raczyńskich, Lelewel zachęcił go, aby za powrotem do Poznania zajął się tą sprawą.

---

<sup>1)</sup> Druk braci Gieszkowskich w 8-ce str. VIII i 96.

Łukaszewicz zniósł się z Józefem Muczkowskim, wówczas nauczycielem w gimnazyum poznańskim i 24-go kwietnia 1828 r. doniósł Lelewelowi o pomyślnym skutku pierwszych jego kroków: „Powróciwszy do Poznania, odkryłem p. Muczkowskiemu życzenie WPDobr., żeby dzieła Mickiewicza w Poznaniu nakładem Munka z druku wyszły. P. Muczkowski, radząc mi wstrzymać się z zaproponowaniem przedsięwzięcia tego Munkowi<sup>1)</sup>, przyrzeka to sam w sposób jak najkorzystniejszy dla autora uskutecznić i tym końcem zgłasza się w téj chwili do WPDobr.“

W liście z Maja Muczkowski pisze, że zna zapal oświeconej części téj prowincyi z jakim czyta płody Mickiewicza, ale, że, ile mu wiadomo, trzy egzemplarze tylko dzieł jego znajdują się w Księstwie, ponieważ księgarze cudzoziemscy nie dbali o rzeczy polskie, wcale ich nie sprowadzali, więc prosi o pozwolenie autora przedrukowania dzieł jego i o wykazanie pism, w których się nieznane poezye znajdują. Wydanie poznańskie zaczęto drukować w czerwcu. „Tom pierwszy dzieł Adama Mickiewicza, pisze Józef Łukaszewski, prenumeratorów ma już sto kilkadziesiąt; w czasie tranzakcyi świętojańskich spodziewamy się liczbę ich potroić.“

Cały interes Mickiewicz zdał był na Lelewela, który do końca się nim zajmował. Poeta, w pierwszych dniach Maja powrócił do stolicy. Czytamy bowiem w dzienniku Panny Heleny Szymanowskiej pod datą 6-go maja: „P. Mickiewicz przyjechał z Moskwy do Petersburga i był u mamy.“ Muczkowski 1-go czerwca bardzo szczegółowo donosi Lelewelowi o swoich czynnościach: „Już więc rozpocząłem drukowanie wiadomego WPDobr. dzieła. Cokolwiek dotąd drukiem ogłoszono, jako też i inne pisma, jeżeli je WPDobr. posiadasz i łaskawie mi udzielić zechcesz, przedrukować nie omieszkam, strzegąc się tylko takich wierszy, któreby przez upowszechnienie nieprzyjemność komu sprawić mogły. Chciéj więc WPDobr. przesłać mi zamieszczone w *Polyhymnii* poezye,

---

<sup>1)</sup> Munk, księgarz poznański.

któreś mi dawniej udzielić przyrzekł, jako też kopią wiersza do WPDobr. Od dnia 28-go z. m., w którym od cenzora uzyskałem nawet na najnowsze autora dzieło przedrukowania pozwolenie, łącznie z moimi przyjaciółmi zająłem się prenumeratą, która do dzisiejszego dnia 178 talarów wynosi. Egzemplarz całego dzieła w czterech tomikach dwa talary kosztuje. Ś. Jan czyni mi nadzieje pomyślniejszego zbioru, którybym do czterechset prenumeratorów chciał doprowadzić. Wtenczas chęci moje i usiłowania, jako też pomoc gorliwych o literaturę ojczystą jakkolwiek byłaby wynagrodzoną. Z tysiąca bowiem egzemplarzy, które wytłoczyć kazałem, do 350, a może i mniej poszłoby między prenumeratorów, reszta zaś i cokolwiek by się od zaspokojenia kosztu druku na 24 arkusze, *maximum* do 430 talarów obrachowanego, oraz po zapłaceniu broszurowania, zostało, święcieby się dostało na swoje przeznaczenie. Oby pomyślny wypadek spełnił moje życzenie. Czyby to komu nie szkodziło, żeby dla uniknienia zgorszenia i podejrzenia o kradzież cudzej własności, na tytule umieszczono w tym wydaniu: *Własność autora?* Tym sposobem usunięty byłby wszelki pozór, na jakiby niejeden z czytelników wpaść mógł i dobre chęci przedsiębiorcy stępem nieuczciwości piętnował. Zatrudnienia drukarni nie pozwalają jej zbyt szybko w drukowaniu postępować; jednakże obowiązała mi się co tydzień dostarczać dwa arkusze. Tak więc z sierpniem, jeżeli nie zajdzie jaka nieprzewidziana przeszkoda, dzieło to niezawodnie będzie ukończone. Co się tyczy wydania, o którym WPDobr. w ostatnim liście wspominać raczyłeś, nie lękam się jego ogłoszenia. Skoro tylko zbiorę czterysta talarów, to potem nikt się nie będzie mógł cofnąć. Jeżeli więc od WPDobr. to zależy, chciej mi wyświadczyć tę łaskę i doniesienie o jego wyjściu wstrzymać do Lipca; i może być, żeby tak bardzo nas nęcąca zagraniczność niejednego ozięblejszym w ubieganiu się zrobiła. Tyle o wydaniu poezji.“

List Muczkowskiego dowodzi, jak szersza publiczność polska przyjmowała poezye Adama. W Paryżu, staraniem

Leonarda Chodźki, też drukowało się wydanie Mickiewicza. Dzieła jego zatem ukazują się prawie jednocześnie nad Sekwaną, nad Newą i nad Wartą. Lelewel w odpowiedzi pod datą 6-go Maja, oświadcza, iż „bez zgłoszenia się do Mickiewicza ma prawo w imieniu jego na przedrukowanie dzieł jego zezwolić.“<sup>1)</sup> 28-go Czerwca Lelewel zgadza się na umieszczenie na tytule: „*Własność autora*“, co „zawstydzi może nierozważnych niektórych przedrukowawczy.“ 30-go Czerwca Łukaszewicz donosi z Poznania Lelewelowi, iż „tomik pierwszy dzieł Mickiewicza wyszedł dziś z druku“ 18-go Lipca, księgarz Munk przesyła na konto tego wydania 150 dukatów, z wyrażeniem nadziei, że wkrótce nową uczyni wypłatę dla „nieszczęśliwego barda.“ Prześladowania Mickiewicza i młodzieży litewskiej ogólne w całej Polsce obudzało współczucie. Muczkowski 29-go Sierpnia znów pisze do Lelewela, cieszy się, że wysłane 150 dukatów przynajmniej pokryją właścicielowi wydatki na porto wysłanych egzemplarzy i dodaje: „Mam przeszło 500 prenumeratorów, czyli wyraźniej mówiąc, przeszło 500 egzemplarzy zapłaconych, egzemplarz kosztuje 2 tal., cała więc prenumerata przeszło 1000 tal. wynosi.“ Dowiadujemy się jeszcze z powyższego listu, że druk dzieła miał być ukończony dopiero 15-go Września i że po rozdaniu przedpłaconym, pozostawało 600 egzemplarzy. „W tych dniach, pisze Muczkowski, przyszło tu zapytanie do naczelnego prezesa prowincyi od najwyższej cenzury w Berlinie, na jakim fundamencie wychodzą tu dzieła Mickiewicza, czy nakładca i drukarz są wymienieni i czy formalności cenzury są zachowane. Musi to być z natchnienia osób z Warszawy. Dla tego chcę się spieszyć z *Wallenrodem*, który już jest gotowy i w tych dniach go odbiorę z drukarni; może być, że im się podoba zabronić druku, a wtenczas chciałbym uratować poema, które tak bardzo nas mieszkających w Wielkopolsce obchodzić powinno.

---

<sup>1)</sup> Listy Lelewela do Muczkowskiego ogłosił P. Ziemia w *Gazecie Lwowskiej*.

Co najpiękniejszego bowiem w niem się znajduje, wszystko *mutato nomine* do naszego przemawia serca. Spodziewam się, że to dzieło, prawie wcale dotąd u nas nie znane, o wiele powiększy w prowincyi naszej sławę autora.“

Józef Muczkowski nie przestawał z wielką gorliwością i wzorową akuratnością zdawać sprawę z wydawnictwa i 19 Grudnia 1828 r. pisał do Lelewela: „Przesyłam WPDobr. kwity i rachunek, z którego się okazuje, że dotąd jeszcze 334 tal. 3 zł. p. 6 gr. winienem zapłacić, za które też przez JW Hr. Działyńskiego 400 tal. w listach zastawnych Królestwa WPDobr. posłałem.“ Zbierały się więc fundusze na przyszlą podróż poety po Europie.

Nielicznój wówczas kolonii polskiej w Paryżu zachciało się też mieć osobne wydanie dzieł Mickiewicza. Leonard Chodźko nakłonił Klementynę z książąt Sanguszków hrabinę Ostrowską, aby podejmując koszta tego wydania, zysk pieniężny zostawiła autorowi. Na edycją poznańską, Muczkowski zebrał przedpłatę, za edycją paryzką poeta zaciągał mimowoli dług wdzięczności wobec nieznanomój mu zupełnie osoby. Byłby całkiem tój edycyi zaniechał, gdyby nie nastawania Lelewela, który myśl Chodźki był przyjął. Hrabina Ostrowska pisze w Lipcu do Lelewela: „Daruj mi JWPDobr., że chociaż nie mam honoru go znać, ośmielam się złożyć mu 13 egzemplarzy Poezyi Mickiewicza edycyi paryskiej z proźbą, abys raczył jako przyjaciel autora zająć się rozdaniem ich pomiędzy znajomemi mu osobami po cenie zł. p. 16 od egzemplarza. Nie chcąc zaś spóźnić p. Mickiewiczowi oddania należności za 200 egzemplarzy, upraszam także JW Dobr., abys mu przesłał dołączony tu list z wekslem na 3200 flor.“ To było wszystko, co z tój edycyi wpłynęło, reszta utonęła w jakimś banku wskutek lipcowej rewolucyi.

Przyjaciele poety musieli łagodzić jego niezadowolenie. „Adam, pisze M. Malinowski do Lelewela 1/13-go Sierpnia, dziwnie niekontent z ofiary, którą dla niego przeznaczają hr. Ostrowska. Nie jest on tak potrzebny, aby 80 dukatów

od kogo jako dar przyjmować potrzebował. Wolałby, żeby mu ze 150 egzemplarzy przysłano. Zresztą rzecz już zrobiona, cofnąć się nie można. Że Wallenroda przedrukowanie nie szkodzi, jeżeli toż samo we Lwowie zrobiono, z wielu względów jest bardzo dobrze. Z edycji tutejszej już nie ma egzemplarzy, z 1000 r. musiano nazad odesłać, bo jak mówię, egzemplarzy zabrakło. Na kontrakta kijowskie wyjdzie edycja kompletna jego poezyi tu w kraju: Sonety i Wallenrod i wiersz twojej czci poświęcony, kilka nowych elegii, nawet dla klasyków wiersz dydaktyczny. Co jeżeliby autor chciał w jakim dzienniku za znaleziony płód Trembeckiego wydać, krytycy warszawscy daliby sobie wprzód oczy wydrzeć, nimby wybili sobie z głowy, że to nie jest *purum genuinum, incorruptissimum omnibus numeris absolutissimum Trembeckianum*, nigdyby nie uwierzyli, że to ten herezyk literacki napisał. Ale nie chciał ich jątrzyć. Zrażony ich zawziętością, lęka się nowój burzy. *Tantaene animis coelestibus irae?*“ 12/24 Grudnia Piotr Pruszyński donosi Lelewowi, że „Adam po kilkukrotnych utarczkach i walnych kontrowersjach przyrzekł wreszcie, że do Ostrowskiej napisze, ale kiedy, nie wiadomo.“

W Petersburgu niecierpliwie oczekiwano paryskiego wydania. 27-go Czerwca skarży się Malinowski Lelewowi, że nie widać jeszcze edycji paryskiej „a pretendentów bez liku.“ Pierwsze egzemplarze doszły autora w Sierpniu. „Czyście widziały, pisze 6-go Sierpnia Malewski do siostr, paryską edycją poezyi Adama? Mam ją przed sobą, dziwnie ładna, może dla was dostanę.“ Przed nadejściem owego wydania, Lelewel przesłał był autorowi odbitkę z umieszczonego na jój czele portretu, wykonanego podług jego rysunku przesłanego Chodźce i martwiła go pogłoska, że Mickiewicz z niego nie był rad. Musiał go Malinowski zaspokoić, pisząc do niego 12/24 Kwietnia: „To fałsz, żeby Mickiewicz miał podrzeć swoje portrety. Warszawski znał dawniej i niekontent był z niego. Paryski, choć niepodobny, podobał mu się. Gdyby ta tylko uwaga, że Pan go

przysyłasz, mogłaby go radością napelnić. Kto takie plotki sieje ?“

W Czerwcu wyszła litografia portretu poety przez Wańkowicza. Malewski pisze 6-go Czerwca do siostry: „Posyłam ci, moja Zosiu portret, z którego będziesz kontenta. Oryginał, to jest sam Adam, przyśle wam jeszcze od siebie, a rysownik Wańkowicz ma się udać do ciebie, abyś wzięła potem z 10 egzemplarzy do rozprzedania.“

Wańkowicz odbił najprzód w małym formacie samą głowę, której odbitkę Malewski pospieszył ofiarować siostrze, pisząc do nich 14/26-go Czerwca: „Posyłam teraz wam obu tymczasowe, póki wkrótce litografowane i bardzo podobne Adama wizerunki, też samą ręką wykonane, twarzy jego nie zrobią znajomą znawcom i czcicielom jego poezji.“ Mowa tu o reprodukcji portretu poety w burce, opartego o skałę, której powodzenie było wielkie, i rozpowszechnienie bardzo szybkie. W owym czasie Wańkowicz otrzymał złoty medal od akademii sztuk pięknych w Petersburgu, a ponieważ głównie uwagę na niego zwrócił portret Adama Mickiewicza w tejże akademii wystawiony, więc niektórzy chcieli w tem odznaczeniu widzieć skutki intrygi polskiej, i zwyczajny oskarżyciel rodaków, Sękowski, zachęcał Pelikana do wystąpienia w tej sprawie. Pelikanowi nigdy na zły woli nie brakło. Ale Filareci zdobyli już sobie stanowisko zbyt silne, aby lękać się dawnego ich prześladowcy: „Doszła tu mnie wiadomość, pisze Malewski do ojca 3-go Kwietnia 1829 r., że p. Sękowski wystawił przed rektorem, czy przed kim innym wygraną Wańkowicza w tutejszej akademii, jako dzieło bandy Filaretów. Że z Filaretów tu nie było nikogo, prócz mnie i Mickiewicza, oczywiście więc wina intrygi spada na nas obu. Żle sobie poradził p. Sękowski, bo już czasy, w których można było na nazwisku Filaretów wszelkie kalumnie najlepiej fundować, już na szczęście minęły, źle, powtóre, bo nam zbytnią potęgę i wpływ przyznał. Cóżby to było, gdybyśmy większością zdań poważnego zgromadzenia kierować mogli! Na nieszczęście, ręczyć mo-

gę, że ani ja, ani Mickiewicz nikogo z członków akademii nie znamy, ja żadnego z twarzy nawet nie widziałem, żadnego kroku ani za, ani przeciw któremu bądź z ubiegających się nie robiłem i robić nie mogłem, bo się w niemoje rzeczy mięszać nie lubię. Nie wchodzę w powody, dla których Sękowski mógł tak lub owak napisać, dawno z nim zerwałem wszelkie stosunki, a jeślibym zmuszony był je wznowić, nie będzie to zapewne na dobre dla nas obu. Są zwycięstwa więcej wstydu przynoszące, niż przegrane. Samo uczucie prawdy każe mi prosić papę, abyś rektorowi oświadczył, że wszelkie doniesienia o moich za p. Wańkowiczem intrygach są fałszywe, są jawnem kłamstwem, że w razie, gdyby te doniesienia miały wiarę znaleźć, ja o fałszu ich świadectwami i innemi dowody przekonam. Malował Mickiewicza Wańkowicz, malowało go z dziesięciu malarzy i tu i w Moskwie, była to łaska Adama, że chciał siedzieć.“ W takich to ciągłych opałach żyli wygnańcy polscy w Rosyji.

Malewski, pisząc do sióstr 6 Kwietnia, donosi o powodzeniu świeżo przybyłej do Petersburga pani Szymanowskiej: „Bardzo się dobrze pani Szymanowskiej powiodło. Cesarzowa poruczyła jej uczenie swojej córki. Pewny jestem, że nie będzie teraz mogła opędzić się od lekcyi w mieście. Bywam u niej zawsze z przyjemnością, lubię jej macierzyńską troskliwość o dzieci; teraz jednak rzadziej muszę się pokazywać, bo tu rozgadano androny. Bieda to nam chłopcom z pannami: powiedz dwa słowa, zaraz dodają trzecie: żeni się, oświadcza się itd.“ Nie dotrwał w postanowieniu stać się rzadszym gościem u pani Szymanowskiej. W Sierpniu pisze do sióstr: „Miejcie pretensyą do Petersburga, że w nim ludzie żyją inaczej, niż ja lubię: wymagają snych papierów więcej niż ja lubię, grają w wista, którego ja nie umiem; miejcie pretensyą, że tu słońce inaczej chodzi niż ja przywykłem. Oddycham tu prawdziwie nie u siebie, ale to u p. Żelwiera, to u Szymanowskiej, dwa miejsca, w których lubię bywać.“

Od Maja Mickiewicz i Malewski mieli stół własny w domu Joachima pod Nr. 21 na Balszoi Mieszczanskoj. „Mam

już u siebie, pisze Malewski 18-go Maja, kawałeczek gospodarstwa; służący w domu nam gotuje; ze stancyi i zaprowadzonego choć jeszcze lichego porządku bardzo jestem kontent.“ Zdarzało się, że Przeclawski przyciągał Mickiewicza do francuzkiego *table d'hôte*, gdzie Polacy dość licznie uczęszczali: „Choć miał własną kuchnię, pisze Przeclawski, często jednak chodziliśmy z nim do pewnej Francuzki, w domu Kotomina, pani Rondoleur, royalistki. Przy stole, oprócz gospodyni, bywała młoda jej córka Angèle, nie wiem dla czego przezwana *Chichette*. Rozmowa była ogólna, ożywiona szczególnie przez dwóch biesiadników; jednym z nich był Anglik, nauczyciel swego języka Cooper, a drugim lekarz przy dyrekcji teatralnej, Korsykanin, mający pretensye do pokrewieństwa z Bonapartem, dr. Ornano. Tutaj zbierało się także innego rodzaju kółko nasze: Turkuł, wówczas jeszcze dyrektor kancelaryi ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, urzędnicy jego kancelaryi: Linowski, Franciszek Szemieth, Maurycy Poniatowski, hr. Aleksander Zawadowski, oficer kawaler-gardów, Bóbr i Konstanty Rdułtowski. Do tych przyłączył się jeszcze w 1828 r. znany hr. Walewski, syn Napoleona I., wówczas kapitan generalnego sztabu i fligiel-adjutant, przysłany od tureckiej armii jako kuryer, z wiadomością o wzięciu Warny. To wesołe a rozumne towarzystwo bardzo się podobało Mickiewiczowi. Tego co Francuzi nazywają *esprit*, dużo się tam objawiało. Ornano zabawiał nas opowiadaniem różnych anegdot zakulisowego życia *prima* i *secunda-donn* ówczesnej opery włoskiej. Po obiedzie robiliśmy partyą wista lub *écarté*, ale Mickiewicz nie brał w nich udziału. Grał tylko w szachy, a jeżeli w karty, to w družbarta.“<sup>1)</sup>

Milsza zapewne musiała być poecie pogadanka w ścisłym kółku bliższych przyjaciół, niż przy stole pani Rondoleur, tem bardziej, że talenta kucharskie Nikifora po-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Kalejdeskop wspomnień Cyprinusa* w Październikowym zeszycie *Archiva Ruskiego* 1872 r.

zwały Mickiewiczowi zapraszać na obiad do siebie nawet damy. Pod datą 16-go Czerwca czytamy w dzienniku Heleny Szymanowskiej: „P. Mickiewicz dawał obiad dla naszej rodziny. Oprócz nas i ciotki Julii Wołowskiej byli: Książę, Wiaziemski, Puszkina (Wasili), Oleszkiewicz, Malewski, Chodźko. Mickiewicz improwizował ślicznie, ale krótko.“ W wilią tego obiadu Malewski pisał do sióstr: „Załączam plan loteryi,<sup>1)</sup> którą jednego wieczora rozegrała u siebie Szymanowska. Posyłam jedynie, abyście widziały, że się bawię czasami.“

Mickiewicz drugiego Listopada wymówił się od obiadu u Maryi Szymanowskiej żartobliwym listem.<sup>2)</sup> Wymyślał

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencją Adama Mickiewicza* t. III str. 33.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* t. III str. 33. Marya Szymanowska odpisała mu w podobnej formie: „W niebytności Naszej Arcy-Muzycznej Mości, autorki kaprysów, fantazyi, waryacyi i t. d. został wręczony urzędownie przez J. W. Nikofora, Posła Nadzwyczajnego, ministra pełnomocnego, ex-kucharza, tajnego pijaka, i t. d. dworu Jego Romantycznej Mości, reskrypt pod datą 25-go b. m. tyczący się zachowania formalności obiadowych.

Oświadczamy komu wiedzieć należy, iż takowe byłyby przyjęte, gdyby obiad sobotni nie był odmówionym.

Nasza arcy-muzyczna Mość jest wielce obrażona, że 5-ta rota pułku Izmailowskiego nad Sadową wzięła przewagę.\*) Oświadczając więc urzędownie Nasza arcy-muzyczna Mość, że ani:

- a) kilka komplementów ciężkości i długości niesłychanej,  
ani
- b) *des bons mots massifs d'une fabrique étrangère:*  
ani
- c) *plusieurs impromptus faits à loisir avec beaucoup de peine et de travail;*  
ani
- d) *des anecdotes d'une antiquité respectable et bien constatée,*  
ani na koniec wielka arya z recytatywami, skompono-

---

\*) Alluzya do części miasta, w której mieszkali Szymanowska i Mickiewicz.

różne koncepta, bawiąc siebie i drugich. N. p. pod datą 8-go Grudnia Helena Szymanowska zapisuje w swoim dzienniku: „Poszliśmy na wieczór do księcia Galicya. Powróciwszy zastaliśmy panów. Urządzili panowie kostyumowy koncert. Malewski improwizował na fortepianie marsz tryumfalny. Mickiewicz akompaniował na basetli, Slizień na gitarze. Kostyумы następujące: Malewski: popielata salopa Julci Wołowskiéj, czepek, na nim perska czapeczka, okulary, wąsy, pod czepkiem pietruszka zielona zamiast kwiatów; p. Mickiewicz: płaszcz z karmazynową podszewką na lewą stronę, papierowa czapka, wąsy i broda z loków fałszywych; pan Ślizień: kacawejka, kapelusz. Była to siurpryza dla mamy, która ją bardzo zabawiła.“ Brak światowego przymusu i plotek salonowych Mickiewicz cenił w domu Szymanowskiéj i oddając się u niéj swobodnie popędom wrodzonéj wesołości, znajdował wypoczynek po nieodzownych komedjach sfer oficjalnych.

Oprócz kilku przekładów i paru ballad, twórczość Mickiewiczza ogranicza się 1828 r. na *Farysa*, przypisanego na pamiątkę Janowi Kozłowskiemu. Wiersz ten ognisty pokazuje, że serce poety nie zlodowaciało w Petersburgu i że w stolicy ucisku uczuł się wolnym jak Arab w pustyni, śpiewając:

---

wana, śpiewana i akompaniowana przez Jego Romantyczną Mość pozyskać nie potrafi przebaczenia.

Dan w Rezydencyi naszéj pod Nr. 37

1828 r. 2 Listopada.

M. S.

L. S.

Ja niżej podpisany sekretarz Jéj arcy-muzycznej Mości przyłączam na niniejszem żądanie Jéj arcy-muzycznej Mości, aby koszta odrzuconego obiadu były dobrowolnie zwrócone w summie r. 4 k. 29, w przeciwnym zaś razie Jéj arcy-muzyczna Mość zniewolona będzie drogą prawną tę szkodę poszukiwać.

Zgodne z oryginałem

Helena Szymanowska  
Sekretarz Jéj Muzycznej Mości.

Oddycham pełno, szeroko!  
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitne  
Wyżej, wyżej i wyżej do niebios szczytu.

Z dziennika Heleny Szymanowskiej dowiadujemy się, że *Czaty* powstały w Lipcu, zapisuje ona bowiem 31-go Lipca: „Czwartek. O szóstej rano wyprawa na Sienną.<sup>1)</sup> Mickiewicz kupował kartofle. Na obiad wyprawa do Ekaterynhofu. Obiad. Mickiewicz deklamował balladę: *Pan Wojewoda*.“ Jeśli Budrewicz natchnął mu tytuł drugiej ballady, to łatwo było odgadnąć, komu poeta komplementa sypał, wychwalając Laszki:

Wesolutkie jak młode koteczki,  
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,  
Oczy błyszczą się jak dwie gwiazdeczki.

W jesieni 1818 r. Mickiewicz postanowił rozprawić się z krytykami i według słów jego własnych, okrutnie zaczepić Warszawiaków.<sup>2)</sup> Drażniły go listowne szczegóły o bezustannych napaściach na niego koteryi klasyków, a uznając ją za szkodliwą rozwojowi literatury w Polsce, zamierzał wykazać próżnię i nieuctwo przeciwników swoich, nie tyle dla własnej obrony, ile dla nauki pokolenia, któremu przestarzały klassycyzm mącił pojęcia. Projekt ten obudzał pewne obawy u kolegów poety. W rozmowach o kwestyach literackich nie mogli nie uznawać sądu wytrawnego i siły argumentów Mickiewicza, ale niezupełnie dowierzali jego prozie. Malinowski, któremu zaraz po napisaniu przedmowy do petersburskiego wydania, autor doniósł, iż rozsypał sarkazmy nieraz z nim na Bentkowskiego i Potockiego wynajdowane<sup>3)</sup>, tak się wyrażał w liście 5/17 Września do Lelewela: „Mickiewicz czuje wielką świerzbączkę do pisa-

---

1) Targ Petersburski.

2) Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I str. 36.

3) Ob. *Ibid.*

nia prozą: chce i ze swoimi wielbicielami i z antagonistami pomówić. Nie pisze on zapewne bardzo czysto i poprawnie, ale myślę, że przeniesie tę oryginalność, tę trafność zdrowego rozsądku, która jego rozmowy zaprawia i do pism swoich polemicznych.“

Widać, że nawet w oczach najbliższych zwolenników Mickiewicza urok klasyków był tak wielki, że nie przypuszczali, aby się zdobył na styl dorównujący sztuce pisarskiej tego obozu.

Malewski wiedział od Maja, że nic się nie sprzeciwiało ustaleniu się jego w Petersburgu. „Z Moskwy już mam wiadomości, pisał on do sióstr, że formularz mój podpisał książę (Galicyn), za tydzień będę zapewne już w pełnym obowiązku. Jeszcze jedną grzeczność książę mi zrobił, przysłał mi nowy *odpusk* nieproszony nawet. Jak nie kochać takiego naczelnika?“ Ale i jego i Mickiewicza trapiły smutne wieści o ciągłym pastwieniu się Nowosilcowa i Pelikana nad uniwersytetem wileńskim. „O Wilno, pisze Malewski, już tu i pytać się nie lubię; co posłyszę, to tak nieznośne, tak nikczemne, że aż się źle robi. Nowy minister nada inny bieg rzeczom, choć i stary wiele *nikczemnych, niegodziwych zamachów* zniweczył.“

Nie obawiał się Malewski wspominać o tem w liście, bo, dzięki Filomatom, ludzie uczciwi w Petersburgu zapatrywali się trzeźwiej na gospodarkę litewską Nowosilcowa i Pelikana, i, przy zręczności, dawali to uczuć satrapom wileńskim. W listopadzie, Franciszek Malewski, mimo całej złej woli swoich prześladowców, otrzymał pozwolenie odwiedzenia rodziców w Wilnie. Po powrocie do Petersburga pisze do sióstr 21-go Grudnia: „Pierwszy to list od czasu, kiedy mi Bóg pozwolił pożegnać najłaskawszych rodziców. Zostawiłem w dobrym zdrowiu, mam nadzieję, że to się nie zmieniło i że bytność moja nie przyniosła w niczem zmartwienia. Piszę to z małego powodu, który może jest zupełnie bezzasadny. Mówiono mi, ale jeszcze nie dotarłem na pewno, że się zjawił raport z uniwersytetu o mojem pokazaniu się

w Wilnie i że ministerjum oświecenia odpowiedziało na to, że gdy ja nie należę już do wiedzy tego ministerjum, rząd uniwersytetu nie ma się w moje rzeczy wdawać. Nie jestem dzieckiem, nie jestem studentem. Kto mi zechce szkodzić, może jawnie, ale nie pokątnie. Teraz za bytność w domu co dzień Bogu dziękuję, spadł mi kamień, który długo ciążył i spokojność odejmował. Dochodzę lat, w których wiele rzeczy dla siebie trzeba rozwiązać, a mam jakoś i wiarę, że źle nie rozwiążę, bo dotąd przeszłości mojej nie żałuję i po odwiedzeniu najdroższych rodziców nie ubolewam nad nią.“

Do cech, właściwych stowarzyszeniom litewskim, należy, że członkowie ich oderwani od kraju, rozrzucony po Rossyi, przeszłości swojej nie żalowali, chlubil się z niej, głęboko czując, że dobrej sprawie służyli. W tymże samym liście Malewski dodaje: „Jedno mię tylko zasmuca, odjazd Mickiewicza na niejaki czas do Moskwy. Z nim miałem mieszkanie i wszystkie wydatki wspólne, wielka ztąd dla mnie mitrega.“

W tym miesiącu miał Mickiewicz miłe mu odwiedziny C. Daszkiewicza, który 17-go Lutego 1829 r. pisze do Lelewela: „Ostatnich dni Grudnia, za skarbowym interesem byłem w Petersburgu. Adam kończy druki dzieł swoich.“ Z konieczności wciągnięci w administracyjny tryb życia, dawni Filareci zużywali w służbie rossyjskiej zdolności, które w innych okolicznościach nie mało przydałyby Polsce blasku. „Widziałem, dodaje Daszkiewicz, wszystkich moich znajomych, nic nie odmienili się, zawsze jeszcze młodzi i dobrzy, tylko mało czytają, bo biuralistyka zupełnie im odejmuje siły, i utrzymać się z czego mają, ale też przeszli przez próbiec-zy ogień, nieco ociężałości kamień przywalił ich serce.“

W Krzemieńcu Aleksandrowi Mickiewiczowi chciało się założyć pismo polskie. „Przedsięwziętem, pisze on do Lelewela, wydawać *Dziennik Wołyński*, pismo peryodyczne. Pan Jużkowski i P. Jakubowicz, Panu znajomi, u których najwięcej mam zaufania i szczytę się ich względami, najlepiej przyjęli zamiar i współpracownictwa się podjęli. Rozesłane listy

do niektórych osób (Adama, Franciszka Malewskiego, Fryczyńskiego etc.) wszelkich pomocy czynnych obietnice uzyskały. Adam dotąd w stolicy używa dobrego zdrowia, o powodzeniu nigdy nie donosi, ma podobno wrócić do Moskwy, Franciszek Malewski temi czasy był w Wilnie w gościnie u rodziców i znowu do służby powróci.“

Aleksander Mickiewicz nie otrzymał zezwolenia władz rossyjskich na zamierzone pismo. Wyjazd Mickiewicza ociągał się. 19-go Grudnia Helena Szymanowska pisze w swoim dzienniku: „Wańkowicz przyniósł mamie litografowany dla niej portret Mickiewicza.“ 24-go Grudnia 1828 r. Mikołaj Polewoj ogłosił w numerze 484 *Telegrafu Moskiewskiego* następującą wzmiankę o Mickiewiczu w kronice literackiej, zdającej sprawę z poezyi Kozłowa, wydawanych po różnych przeglądach: „Miło będzie naszym czytelnikom dowiedzieć się, że autor *Czernca* i tylu innych ślicznych poezyi, gotuje się im ofiarować nową pracę. Przetłumaczył wszystkie Sonety krymskie Mickiewicza i wydaje je w téj chwili w osobnym tomie <sup>1)</sup>. Nowe to dzieło naszego poety będzie dla nas tem pożądańsze, że nam poda w formie poetycznej śpiewy Mickiewicza, naszego jedнопlemieńca, jednego z największych poetów nowoczesnych, nie tylko Polski i Rossyi, ale całej Europy.“ Ksenofont Polewoj opowiedział, jak Kozłow tłumaczenia swojego dokonał. „Nie wiem, kto pierwo-

---

<sup>1)</sup> Pierwsze tłumaczenie rossyjskie Mickiewicza wydał w *Telegrafie moskiewskim* (zeszyt 9 1826 r.) Poznański. Był to przekład *Kurhanka Maryli*. W 1827 r. Piotr Wiaziemski ogłosił tłumaczenie Sonetów, których inny przekład prozą ukazał się w Nr. 7 *Telegrafu moskiewskiego* w Kwietniu. W Nr. 9 tegoż pisma, w Maju 1828 V—o (Michał Wronczenko) drukuje przekład wierszem *Czatów*, a w Nr. 10 *Powieść Wajdeloty*. W almanachu *Sieniurnyje Cwiety* na rok 1828 A. Illiczewski wydaje przekład trzech Sonetów Mickiewicza, a W. Szczastny kilku Sonetów, Spotkania, Farysa. Skalski w *Moskiewskim Wiestniku* daje tłumaczenie *Konrada Wallenroda*. Sama liczba tych przekładów wykazuje żywe zajęcie się literatów rossyjskich poezyami Mickiewicza.

tnie objaśniał Kozłowski oryginał, ale sam byłem świadkiem, jak Mickiewicz, siedząc u łoża znękanego chorobą Kozłowa, wytykał mu w jego tłumaczeniu miejsca co do myśli i treści nie zgadzające się z oryginałem. Kozłowski utwory swoje poetyckie recytował zwyczajnie z pamięci, tak też i tłumaczone przez siebie Sonety recytował Mickiewiczowi. Zdumiewała mnie w wysokim stopniu <sup>3</sup>cierpliwość, z jaką genialny autor Sonetów słuchał deklamacyi ociemniałego swego naśladowcy i dla tego, wracając razem od Kozłowa, zapytałem go, czy to, czego się nasłuchał, sprawiło mu jakiegokolwiek zadowolenie. *Que voulez-vous? C'est un pauvre aveugle!* wyrzekł Mickiewicz, przejęty do głębi fatalnym stanem biedaka, jakby nie myślał wcale o tem, że tu szło o własne jego utwory. Zaiste nie wielu w życiu mojem zdarzyło się spotkać tak łagodnych i wyrozumiałych w obchodzeniu się z ludźmi, jak Mickiewicz. Zwyczajna mowa jego najmiliej zawsze łechtała słuch miękkim i delikatnym swym tonem, a najszczytniejsze nawet myśli swoje wynurzał w taki sposób, że w nim dopatrzeć nie mogłeś ani cienia téj przesady, jaka przebijać się zwykła u lada jakiego autora drobnej powiastki, co siebie w swojej opinii nad innych stawia.“<sup>1)</sup>

Późniejsze wypadki zmieniły wyobrażenie o szczerości z Mickiewiczem jego przyjaciół Rossyanów. Że Puszkiniowi i Żukowskiemu opadły skrzydła podczas burzy, nie dowodzi to, że w chwilach pogodniejszych nie wznosili się nad poziom uprzedzeń moskiewskich przeciw Polsce. Puszkiniowi, zbłąkanemu w carskim pałacu, mógł Mickiewicz w ustępie z *Dziadów: Pomnik Piotra Wielkiego* przypomnieć chwile gór-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żiwopisnaja Ruskaja Biblioteka* Nr. 10. Krytyka rossyjska uważa ten przekład *Sonetów* za słaby. „Tłumaczenie (Kozłowa) *Narzeczonej z Abydos* jest bardzo znakomite, ale brak mu zupełnie zwięzłości, energii i błysków oryginału. Toż samo można powiedzieć o przekładzie *Sonetów Żukrymskich* Mickiewicza. Dostyc zwrócić na to uwagę, że Kozłowski używał 16, 18 i 20 wierszy na przełożenie czternastu wierszy Mickiewicza, aby udowodnić, że walka była nierówna.“ (Ob. *Otczestwennyja zapiski* t. XV. 1841 r.)

nie przeżyte. Z sumiennością literacką, która go w wysokim stopniu cechowała, poeta nie przedstawiłby siebie i Puszkina stojących

Pod jednym płaszczem wzięwszy się za ręce,

gdyby w pewnej godzinie dusze ich nie pałyły tą samą żądzą wolności, i niezawodnie

Car knutowładny w todze Rzymianina

obudzał w obu poetach to samo uczucie.

Puszkin nie zaprzeczył przypisywanym mu poglądom trzeciej części *Dziadów*, którą znał dokładnie, czego dowodzi korespondencya jego z r. 1833, w której podziwia jaskrawość kolorytu ułamku: *Oleszkiewicz*.<sup>1)</sup> Sam zresztą odpowiedział Mickiewiczowi wierszem pod datą 10-go Sierpnia 1834 r.: „On żył wśród nas, wśród obcego sobie plemienia. W duszy swojej żadnego ku nam nie okazywał żalu. Myśmy go kochali. Cichy i uprzejmy, podzielał on nasze biesiady. Nie były mu nigdy tajne nasze najczystsze marzenia, znał nasze pieśni. Miał on zaise z nieba natchnienia, z wysoka poglądał na życie. Nieraz rozmawiał on z nami o przyszłych czasach, w których narody pozbywszy się zobopólnych nienawiści, w jedną zleją się rodzinę. Chciwie słuchaliśmy słów tych wieszczka. Odjechał na zachód, a błogosławieństwa nasze towarzyszyły mu w podróży. Lecz teraz gość nasz cichy stał się wrogiem naszym i schlebiając tłuszczy, która go słucha, śpiewa jój nienawiść ku nam. O Boże! Wróc pokój duszy jego na nas rozdrażnionej.“

W tym wierszu przebija cześć dla Mickiewicza, obok niesłusznego zarzutu, jakoby „w wierszach swych gwoli niesforniej czerni piał nienawiść.“ Na to odpowiedział Ksenofont Polewoj, któremu też znane były *Dziady*: „Pobłażliwość

---

<sup>1)</sup> Ob. t. III str. 564 wyd. Morozowa.

Mickiewicza we wszystkich stosunkach z ludźmi była prawdziwie opiekuńczą, jakby tchnieniem z samego nieba w serce jego wszczepiona i tylko bezprawie, łotrowstwo, podle samolubów czyny wywoływały z ognistej jego duszy gromy nienawiści; tylko oburzony do głębi jakimś fałszem, brudem, czy niegodziwością wpadał w zapał i wtedy innym zupełnie stawał się człowiekiem.“<sup>1)</sup> Wyższy umysł jak Puszkina powinien był dostrzedz, że Mickiewicz nie schlebiał tłuszczy. Gdyby Benkendorf, naczelnik tajnej policyi, nie był zabrał jego papierów, możeby się w nich znalazło coś podobnego do *mea culpa* Bielińskiego: „Najwięcej martwi mię, pisał Bieliński, napaść na Mickiewicza w nędznym artykule o Menzlu. Jak to? odbierać wielkiemu poecie najświętsze prawo oplakiwania upadku tego, co mu jest najdroższem na świecie i w wieczności — jego ojczyzny. I tego szlachetnego i wielkiego poetę ja publicznie nazwałem w prasie krzykaczem, poetą rymowanych pamfletów!“<sup>2)</sup>

Kończąc ten ustęp o stosunkach Mickiewicza z Rossyanami, najwłaściwiej nam będzie pójść za przykładem poety, żegnając jego „przyjaciół Moskali“ słowami głębokiego współczucia dla tych, którzy pozostali mu wierni i nie mniej głębokiego żalu nad tymi, którzy ulegli pokusom urzędów, orderów i łask carskich.<sup>3)</sup> Podzielamy bowiem zdanie rossyj-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Živopisnaja Ruskaja Biblioteka* N. 10 1858 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Žizn i pierepiska Bielinskaho* str. 77.

<sup>3)</sup> Po rewolucyi listopadawej Puszkini uległ zupełnie panującemu prądowi w Rossyi. Sprawiedliwość przekładać nad materyalną wielkość własnego narodu jest cnotą niezmiernie rzadką. Gdy w 1823 r. Francya wypowiedziała niesłuszną wojnę Hiszpanii, Armand Carrel, przyszły obrońca sprawy polskiej, takie poczuł oburzenie, że zaciągnął się do szeregów hiszpańskich. Może i nieostróżność Lelewela, który publicznie mówił o sympatyach Puszkina dla Polski, przyczyniła się do jego palinodyi. Powołany przez Benkendorfa do wytłumaczenia się z tego, w Lipcu 1831 Puszkini odpisał, „że dążności te zalicza do błędów swojej młodości i że obecne uściśnienie Lelewela byłoby mu przykrzejsze, niż Sybir.“ Z Żukowskim wydał zbiorek wierszy „na wzięcie Warszawy.“ I chociaż oświadczał Polakom, iż

skiego pisarza, który prosząc Aleksandra Mickiewicza o objaśnienia dotyczące się biografii brata jego Adama, pisał do niego, że „gienialny człowiek jest darem Bożym dla ogółu i że w przyniesieniu należnej mu czci i w wspomnieniach o nim jedno uczucie łączyć powinno narody węzłem braterskiej miłości.“<sup>1)</sup>

Mickiewicz, chociaż już był pożegnał przyjaciół moskiewskich, miał jeszcze w tej stolicy interesa, które wymagały jego tam obecności. Nowe wydanie dzieł zatrzymało go parę miesięcy w Petersburgu. *Imprimatur* podpisał Anastasewicz 28-go Kwietnia 1828 r. Poeta, dla zapobieżenia nieprawnym wydaniom, dodawał ostrzeżenie, że „wydawcy nieupoważnieni od autora ulegną prawnemu zaskarżeniu.“ Prószyński 12/24 Grudnia 1828 r. pisze do Lelewela: „Adam zdrow, dni kilka cierpiał trochę i zajęty nową swą edycją; papier dobry, kształtne litery, ale zbyt małe, mniejsze, zdaje mi się, od stereotypów.“ Mickiewicz tłumaczył się z projektowanej wycieczki do Moskwy chęcią pracowania na ustroju. „Po ukończeniu tej edycji, mówi dalej Prószyński, wyjeżdża do Moskwy, chce coś pisać i dobrze robi, bo jałowieje zupełnie.“ Prószyński należał do licznej kategorii osób, które sądzą, iż poeta musi bezustannie kuć wiersze i zbytniemu uwielbieniu bliższego otoczenia Adama przypisy-

---

„nie usłyszą obelżywej pieśni od liry rossyjskiej,“ wymawiał Warszawa, „że znów podniosła rokosz.“ W liście, spowodowanym śmiercią Focka, naczelnika trzeciego oddzielenia kancelaryi cesarskiej, Puszkina wyraził się, że „pytanie kto zajmie jego miejsce jest o wiele ważniejsze od tego, jak sobie postąpimy z Polską.“ Ta ówczesna zawziętość przeciw Polakom (prawdziwa czy udana), nie we wszystkich dzisiejszych pisarzach rossyjskich znajduje aprobatę. Pypin np. pisząc o rewolucyi polskiej, uważanej przez tylu pisarzy rossyjskich za bunt, tak się odzywa: „Należało dostrzedz, że prąd, ciągnący masę do wolności, był miłością Ojczyzny i przywiązaniem do własnej narodowości.“ (Ob. *Kwestya polska w literaturze rossyjskiej*, w zeszytach z Kwietnia i Maja 1880 r. *Ruskiego Wiestnika*.)

<sup>1)</sup> Ob. *List Aleksandra Mickiewicza* w 137 numerze *Gazety Co-dziennej* 1860 r.

wał, że po Konradzie Wallenrodzie wieszcz nie miał jeszcze drugiego poematu na warsztacie: „Psują go otaczający. Ja-  
bym mniemał, że go wypada utrzymywać w mniemaniu, że  
dotychczasowe próby wielkie o nim rodzą nadzieje, a tu go  
za bóstwo mają. Najmocniej go psują Malewski i Chodźko.  
Adam wielce potrzebuje pieniędzy, mianowicie na opędzenie  
kosztów nowej edycji.<sup>1)</sup> Czy nie byłoby podobnem wspo-  
mnieć o tem p. Waleryanowi Krasińskiemu, który ma po-  
dobno jego fundusze?“

Nowy rok pociągnął za sobą proszone obiady, miano-  
wicie u Maryi Szymanowskiej, która w Styczniu pisze do  
Malewskiego: „Przy wielkich uroczystościach strzelają zwy-  
kle z armat. U nas wielkie pirogi z pieca wychodzą. Na  
takowe w Poniedziałek o godzinie trzeciej zapraszamy dwóch  
przyjaciół. Szal w zupełności odsyłamy. Mickiewicz za-  
świadczy, że ten sam “<sup>2)</sup>

Poeta gotował się do podróży. Towarzysz jego donosi  
2-go Stycznia 1829 r., że „Adam za 600 rubli sporządził  
niemałe i paradne niedźwiedzie.“ A 10-go Stycznia dodaje  
w liście do siostry: „Moja Maryniu, otóż i twoje imieniny.  
Ja na gromnicę pewnie będę w kościele i przy obiedzie  
z Adamem i Maryanem wychylimy po kieliszku za twoje  
zdrowie. Ubierzemy się w twoje chustki. Przybyli tu  
Kątscy, faworyci wasi. Jeden był dziś z ojcem u nas: bar-  
dzo mnie się podobał. Choć to wielki artysta, nie miał za  
złe zająć się małą psiną, zowie się Pamina, będzie uczona,  
bo sypia na korektach nowej edycji Mickiewicza.“

Edycja petersburska wyszła w pierwszych dniach Lu-

---

<sup>1)</sup> Co do kosztów tego wydania ob. w dodatku pod N. XXXI.

<sup>2)</sup> Z owój pory zapewne pochodzi znajdująca się u mnie w pa-  
pierach po śp. Malewskim karta nut, pisanych ręką pani Szymano-  
wskiej, pod które podłożone są własną ręką następujące słowa Mic-  
kiewicza po francuzku i po polsku: „Mon épitaphe. Musique  
à faire. De terre suis venu, mais en terre ne retournerai. Z prochu  
wyszędłem, ale w proch nie obrócę się.“

tego. Malewski 9-go Lutego pisze do sióstr: „Posyłam egzemplarz poezyi Mickiewicza, z którego pewnie więcej będziecie kontente, niż z mojego krótkiego listu.“ 16-go Lutego Malewski prosi siostry donieść „p. Pietkiewiczowi, że mu dziś posyłam egzemplarz Mickiewicza.“

Wydanie petersburskie nie obeszło się bez delikatnych z cenzurą pertraktacyi.<sup>1)</sup> Trudność zachodziła o *Konrada Wallenroda*. Anastasewicz wymagał w przedmowie ustępów, któreby nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do dążności owego poematu. W sferach rządowych zaczynało podejrzewać niebezpieczeństwo tych wierszy, rok przedtem przyjętych przez cenzurę. Adam do przedmowy *Wallenroda* dodał ustęp, który się jego przyjaciałom podobał jako obrona Wallenroda Wallenrodyzmem. Przypominał autor, że to trzecie dzieło polskie ogłoszone przez niego „w stolicy monarchy, który ze wszystkich królów ziemi liczy w państwie swoim najwięcej plemion i języków.“ Chwalił potem Mikołaja za cnoty, których najbardziej brakło temu cesarzowi: „Będąc zawsze ojcem wszystkich, zapewnia wszystkim wolne posiadanie dóbr ziemnych i droższych jeszcze dóbr moralnych i umysłowych. Nie tylko zostawia poddanym swoim istniejącą wiarę, zwyczaje i mowę, ale nawet zatracone albo do upadku chylące się pamiątki dawnych wieków, jako dziedzictwo należne przyszłym pokoleniom wydobywać i ochraniać rozkazuje. Jego szczodrobliwością wsparci uczeni przedsiębiorą pracowite podróże dla wyśledzenia i zachowania pomników fińskich; Jego opieką zaszczycone towarzystwa uczone, kształcą i pielęgnują dawną mowę Lettów, pobratymców litewskich. Oby imię Ojca tych ludów we wszystkich pokoleniach wszystkimi językami zarówno sławione było!“

---

<sup>1)</sup> W tej sprawie pomocnym był Mickiewiczowi urzędnik cenzury Serbinowicz. (Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. IV str. 107 i *Gwiazda, kalendarz petersburski ilustrowany* pod redakcyą Henryka Glińskiego, str. 89 1882 r.)

Życzenie Mickiewicza ziściło się, bo wszystkimi językami pokolenia piętnują niemiłosierny ucisk Mikołaja. Ironią tego ustępu cenzor petersburski nie lepiej zrozumiał, jak rok przedtem dążność Konrada Wallenroda. Rodacy autora, przywykli do płacenia tego rodzaju haraczu, znaleźli, że się obszedł tanim kosztem.<sup>1)</sup> Miłość własna poety na tem cierpiała, ale był więźniem niejako, nie mógł inaczej otrzymać pozwolenia cenzury. Zgrozę tej konieczności obłudy sam maluje wiele lat później:

Jeszcze raz wdziejmy maskę... raz ostatni.  
... straszne, straszne czasy,  
W których nie można myśleć, czuć otwarcie  
I działać zgodnie z myślą i uczuciem.<sup>2)</sup>

Wydanie petersburskie zaczyna się od przedmowy „do czytelników o krytykach i recenzentach warszawskich.“ Autor w jaskrawych malował kolorach zacofanie klasyków warszawskich i nicość przesądów, które brali za prawidła literackie. F. S. Dmochowski w numerze 91 *Przewodnika warszawskiego* wyraził zdanie, że przedmowa Mickiewicza, napisana „w nadzwyczajnym paroksyzmie szału romantycznego.“ Płaczliwie zapytywał się, „czyliż jaki przesadny i szyderyczy artykuł w gazecie o Cydzie, Alzyrze i Ziemiaństwie Delilla zastąpi dla czytelników wartość Cyda, Alzyry i Ziemiaństwa?“ Dziś, w literaturze francuzkiej, nikt już żadnej wartości nie

---

<sup>1)</sup> Można zastosować do tego ustępu uwagę P. Spasowicza o dokumencie z procesu filomackiego: „Nikt nigdy nie wierzył takim zeznaniom, ani ten co je brał, ani ten co je dawał.“ Jakiś mniej pojętny od p. Spasowicza Nowogródzianin, który podpisuje swe prace Chryz. Ł. ogłosił w *Czasie* 13 Marca 1886 r. całą rozprawę pod tytułem: „Nieznany szczegół z życia Adama Mickiewicza,“ w której dowodzi, że wiersz z *Dziadów*

Tę ranę sam sobie zadał,  
natchnęły zgryzoty z powodu ustępu petersburskiej edycyi.

<sup>2)</sup> Ob. *Konfederaci Barscy* str. 159 t. V *dzieł Adama Mickiewicza*.

przywiązuje do dzieł Delilla, które profesorowie literatury przytaczają tylko dla wytknięcia jego pedantyzmu i przesady.<sup>1)</sup>

Prawdziwe uczucia klasyków, przytąjone w dziennikarskiej polemice, otwarcie odsłaniają się w ich listach. Andrzej Koźmian pisze o przedmowie, że „jest hatsizerif literacki, napisany z dziwną zarozumiałością, z impertynencją nawet, a to właśnie w tej chwili, kiedy sam daleko poprawniej pisze.“<sup>2)</sup> Kajetan Koźmian wykrzykuje w uniesieniu: „W tej chwili spaliłbym wszystkie moje pisma, gdybym się tylko przekonał, że Mickiewicz będzie tryumfował ze swoich głupstw.“<sup>3)</sup> Nie spalił jednak swoich utworów, chociaż dożył do czasów tryumfu Mickiewicza.

Ostatnim strzałem w tej wojnie klasyków warszawskich jest broszura F. S. Dmochowskiego, syna.<sup>4)</sup> Autor zaczyna od oświadczenia, że gdyby tylko miano na uwadze wartość naukową przedmowy Mickiewicza, „pominięto by go milczeniem,“ ale zmuszony się czuje do odpowiedzi tem, że „niejeden zajęty poezjami, usposobiony jest tem samem do zawierzenia jego zdaniom, prozą wypowiedzianym.“ Ciężka i nudna rozprawa F. S. Dmóchowskiego sili się udowodnić, że cała przedmowa Mickiewicza „tchnie zarozumiałością do najwyższego stopnia posuniętą i tem wyobrażeniem, że on sam jest jedynym w literaturze polskiej pisarzem, którego

---

<sup>1)</sup> Delille, tłumacząc Georgiki, nie śmie słowa *porc* wymówić i świnie nazywa:

*L'animal qui s'engraisse de glands.*

Nie śmie też we własnych utworach *fuzji* nazwać po imieniu i tak opisuje wybierającego się na polowanie:

*Le chasseur prend son tube, image du tonnerre.*

<sup>2)</sup> Ob. *Obóz klasyków* str. 92 t. V dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>3)</sup> Ob. *Ibid.*

<sup>4)</sup> Ob. *Odpowiedź na pismo P. Mickiewicza o krytykach i recenzjach warszawskich, obejmująca tekst P. Mickiewicza z uwagami krytycznymi i obraz dążności literatów polskich od panowania Stanisława Augusta aż do naszych czasów przez...* W Warszawie, w drukarni *Korrespondenta* 1829 r. str. 118.

nikt sądzić i oceniać nie ma prawa, bo inaczej, jakże pojąć ową śmiałość bezprzykładną, owe zdania ogólne, urywkowe, poniżające wszystkich, jak z delfickiego trójnoga wyrzeczone.“<sup>1)</sup> Kończył Dmóchowski twierdzeniem, że „przedmowa Mickiewicza najszkodliwiej działać będzie na młodzież, bo nikt nie zaprzeczy, że poezye Mickiewicza „pod względem wpływu na ukształcenie rozsądku, serca i obywatelstwa nie zastąpią ani pism Dmochowskiego, tłumacza *Iliady*, ani *Horacyuszów*, *Cyda* i *Cynny*, ani *Barbary*, *Ludgardy* i *Bolesława*.“<sup>2)</sup> Pisarz, który wyrzucał Mickiewiczowi, iż zapomniiał „o najpierwszym przymocie i ozdobie talentu, o skromności,“ żył dosyć długo, aby się przekonać, do jakiego stopnia poezye Adama zastąpiły Barbarę, Ludgardę i Bolesława. Kajetan Koźmian chwalił odprawę daną prowincyonałowi, który odważał się wyzywać powagi stolicy. Pisał do Morawskiego: „Dmóchowskiego trudno nie usprawiedliwiać, kiedy broni ojca, literatury i smaku, przeciwko zuchwałości i zarozumiałości Smorgończyka.“<sup>3)</sup> Złość posuwał aż do potwarzy, dodając: „Mówią, że Mickiewicz protegowauy w Rossyi, jest użyty w wydziale i pozyskał 1200 r. srb.“<sup>4)</sup>

Sądu Mickiewicza o téj odpowiedzi Dmochowskiego, która nie mogła nie być przedmiotem rozmów jego z Malewskim, szukać wypada w listach tego ostatniego. 27-go Marca 1829 roku pisał on do Lelewela: „Z różnych stron zbiegły się tu odpisy Dmochowskiego. Ile mogę sądzić, ten obraz dążności jest takiéj natury, że Adam nie powinien odpowiedzieć, ale wartoby, aby się więcej podobnych dyatryb zebrało, można będzie odpisać zarazem. Przykro tylko i smutno brać się za to! nie ze względu na ludzi, którym się odpowiada, lecz o których mówić potrzeba. Wiem, że Jeżowski i Kowalewski zmartwią się, otworzywszy do poró-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Odpowiedź na pismo P. Mickiewicza* i t. d. str. 117.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 118.

<sup>3)</sup> Ob. *Obóz klasyków* str. 92 t. V dzieł L. Siemieńskiego.

<sup>4)</sup> Ob. *Ibid.*

wnania Iliadę, ale cóż począć? Europa po polsku nie czyta, nasze spory mogą się odbywać jak *querelles de famille*, mówmy więc prawdę tak o naukach, jak o obywatelach. Pan Dmóchowski zaprowadził za tę ostatnią palisadę, tam bój ma być już krwawy; czyjaż tu wina? Jego odpowiedź ledwo nie dowodzi, że bez księdza Dmochowskiego język by polski zaginął. Gdzie tu więcej zrozumiałości, czy w takim na jedną głowę zlewaniu całego działania narodowego, czy w wyznaniu wad wspólnych, powszechnych, rozmaitemi pobudkami umiarkowanych?“

Z przyczyny, że nie sposób w Rossyi naglić cenzora, wydanie postępowało bardzo leniwie. Ledwie wydanie zjawiało się, *Bulletin du Nord*, w zeszycie lutowym, ogłosił następne zawiadomienie: „Kozłowa ma zamiar wydać wkrótce tłumaczenie *Sonetów* poety Mickiewicza. Wielką wartość tego pisarza okazało ogłoszenie poematu *Wallenroda*. Przekład rosyjski<sup>1)</sup> tego ostatniego poematu wcale nie oddaje piękności oryginału i jest do życzenia, aby pióro tak wytrawne, jak Kozłowa, podjęło się nowego tłumaczenia *Wallenroda* i wzbogaciło tym sposobem pismnictwo rosyjskie utworem, odznaczającym się najwybitniej w literaturze romantycznej.“<sup>2)</sup>

Wziętość Mickiewicza natchnęła Wańkowiczowi myśl puszczania portretu poety na loteryę. „Jeden bilet, pisze 12-go Lutego Malewski do sióstr, wziąłem na waszą intencją.“ Prószyński 1/13 Lutego donosi Lelewelowi, że 220 biletów po pięć rubli asygnacyjnych nie łatwo zbyć w Petersburgu, i że zamierza do Warszawy wysłać sztuk pięć.

Gdy Mickiewicz myślał już tylko o wyjeździe za granicę, stan zdrowia zmusił księżną Wołkońską do wybrania się ku cieplejszym stronom. „Przyjechała księżna Wołkońska, pisze Malewski do sióstr 15 go Lutego; wybiera się do Włoch, nieboga chora.“

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o tłumaczeniu Michała Wrónczenki.

<sup>2)</sup> Ob. *Bulletin du Nord* str. 227 w Lutym 1829 r.

Mickiewicz nigdy nie pełnił rzeczywistój służby, musiał jednak zajmować nominalną posadę i nawet w wilią prawie wyjazdu, za bytności Galicyna w Petersburgu, kończył zabiegi o miejsce przy kolegium spraw zagranicznych, jak o tem dowiadujemy się z listu Malewskiego z 29-go Lutego.

Pozwolenie podróży otrzymał Mickiewicz w Marcu: „Największa, pisze 13-go Marca Malewski do sióstr, i najdotkliwsza dla mnie zmiana jest wyjazd Mickiewicza. Cesarz pozwolił mu jechać do wód za granicę; jedzie teraz do Moskwy a potem rozstaniemy się na Bóg wie jak długo. Tracę w nim jedyne, długim czasem doświadczonego przyjaciela, z wielu powodów do mojej nawet wdzięczności mającego prawo. Z jego odjazdem muszę zmienić i ekonomiczne moje urządzenie, wszystko dotąd szło na połowę, teraz wypadnie mieszkać jednemu, bo w nikim tu nie znajdę tak dobrego dla siebie towarzysza.“

W dzienniku Heleny Szymanowskiej czytamy pod datą 21-go Marca: „P. Mickiewicz przyniósł nową swoją edycją.<sup>1)</sup> Przedmowa mię uszczęśliwiła“ 28-go Marca dodaje: „P. Mickiewicz wyjechał do Moskwy.“ Zapewne po części przedsięwziętą tę podróż dla widzenia się z Panią Bonawenturową Zaleską, po części dla rozwiązania stosunku z Karoliną Jaenisch, która, jak widzieliśmy, żegnała go listem pod datą 5-go Kwietnia.

Przyjaciele moskiewscy rzucili się ciekawie na nowe wydanie Mickiewicza. „Pogodin, pisze Barsukow, o tyle znał już polski język, że mógł czytać je w oryginale. Jemu szczególniej podobała się poczyta pod tytułem: *Farys*.“<sup>2)</sup>

Tymczasem w Warszawie, w Wilnie, w Petersburgu, przyjaciele Adama troszczyli się, jak mu zapewnić na dłuż-

---

<sup>1)</sup> Z listu Lelewela do Muczkowskiego pod datą 3-go Kwietnia okazuje się, że cena egzemplarza wynosiła r. 4 t. j. złotych 26 groszy 20.

<sup>2)</sup> Ob. *Ruskij Archiv* Nr. 5 1882 r. str. 77 i str. 305 dzieła: *Życi i trudy N. P. Pogodina*.

szy czas niezależność materyalną. Było coś rozczulającego w ich staraniach. 20-go Marca (v. s.) Daszkiewicz pisze do Lelewela: „Od miesiąca siedzę w Petersburgu. Głównym interesem dla mnie jest dzisiaj wydział finansowy Adama. Nowa edycja zapewne przyniesie niemałe zasoby, ale na to potrzeba czasu, którego najmniej mamy. Za zgodą księcia i pozwoleniem cesarza wiadomemu wszystkim polskiemu poecie, *Izwiestnomu polskomu poetu* pozwolono wyjechać za granicę, gdzie mu się podoba, na czas nieograniczony, dla poratowania osłabionego zdrowia. Z łaski monarchy chce Adam korzystać jak najrychlej i natychmiast przez Rygę do Memla i Berlina udać się pierwszych dni Maja.“ Jest rzeczą osobliwszą, iż w państwie jak Rossya, zamiast wymienić stopień hierarchiczny Mickiewicza, wymieniono na jego paszporcie prawdziwy tytuł — polskiego poety. „Dzisiaj, mówi dalej Daszkiewicz, od tygodnia jest nieobecnym w Petersburgu, za własnym interesem pojechał do Moskwy, z kąd najdalej napowrót przybędzie za parę tygodni. I to jest właśnie przyczyną, dla której ośmielam się utrudzać Pana, ażeby 1) ukończyć z Krasińskim rachunki, z których podług własnego zeznania przedemną, będzie się coś autorowi *Wallenroda* należało. 2) Czyby dla rychlejszego spieniężenia nie można było z jakim księgarzem wejść w umowę o sprzedaż kilkuset egzemplarzy ryczałtem, z ustąpieniem procentu, jaki zwyczajnie budom księgarskim się płaci i o tem, abyśmy mogli wiedzieć i otrzymać samego autora confirmacją. Rachunków z Krasińskim nie posyłam, ponieważ ich na świecie nie ma; piszę to, com słyszał od autora, niech więc p. Walerjan podług swojego grossbuchu debit zaspokoi.“

Malewski z swęj strony szturmował też do Lelewela, na którego barkach głównie spoczywały w Warszawie interesa Adama i <sup>27-go Marca</sup> <sub>8-go Kwietn.</sub> pisze do niego: „Już Adam pisał o otrzymaniu najwyższego pozwolenia wyjazdu za granicę. Daszkiewicz miał pisać o zaległościach warszawskich; mimo to wznawiam ten interes, bo mi mocno cięży na duszy. Pozwolenie trafiło na zrujnowane finanse. Życie tutejsze i ko-

sza nowej edycji pochłonęły dochód z sowicie opłaconego *Wallenroda*. Na nowem wydaniu oparte są i tutejsze należności i przyszła podróż. Jeśli tu w kraju można żyć i ze sprzedaży powolnej dzieła, czyż można żyć daleko? Tu łatwo zaradzić przypadkowemu deficytowi, a tam prawie niepodobieństwem. Wątpię, aby przed Wrześniem zebrało się tu 150 r. do przesłania. Jedyna speranda na zaległościach warszawskich i na sprzedaży w Koronie. Za *Sonety* i *Wallenroda*, Adam odebrał z Warszawy tylko 1000 r. ass., co wynosi 100 egzemplarzy *Wallenroda*, a było ich przesłanych ledwie nie drugie tyle. Zdaje się, że zaległość jeszcze najmniej na 1000 r. ass. można rachować. Gdyby się powiodło nową edycją większemi massami zamiast 4 r. ass. choć po jednym dukacie czy po złotych 18 sprzedać! Na odpowiedzi, jaką otrzymamy, opierać się będą wszystkie rachuby wojażu. Za granicą ma Adam pisać i pisać, na tem jednakże nie bardzo polegamy, bo gdyby co i napisał, czyż to się tak prędko wydrukuje? Wyjechał ztąd do Moskwy, zkąd na 10-go Apryla czekam go z powrotem, a pierwszych dni Maja rozstaniemy się zapewne na długo! Z odjazdem Adama uciepieć musi niemało hodowany długo projekt założenia tu pisma peryodycznego.“

Mickiewicz zabawił w Moskwie do połowy Kwietnia. 10-go Kwietnia Malewski donosi siostrze, że *Tygodnik Petersburski* wyjdzie pod jego redakcją: „Teraz ze wszystkiego wypadło, że muszę zająć się tu pismem peryodycznem polskiem, które razem z Adamem, a po jego odjeździe ja jeden muszę wydawać. Chyba niezwyczajne, po ludzku nieprzeparowane przeszkody staną na zawadzie, inaczej odstąpić nie mogę.“ Projekt ów przyszedł do skutku dopiero 1830 r. a współpracownictwo Mickiewicza ograniczyło się na ogłoszonym w tem piśmie wyjątku z listu z Włoch. Malewski pisze dalej: „P. Glücksberg pisał tu do Adama, a że Adam wyjechał na czas do Moskwy, ja list otworzyłem i w imieniu jego na podane warunki nie zgadzam się. Na gotowy grosz tylko można się układać i to nie po 50/0, jak jemu

się marzy. Edycja kosztowała 5000 r. ass. Niepodobna na takie straty narażać się. Niech się umawia z Pietkiewiczem, on ma nasze ultimatum.“

O ostatnim pobycie Mickiewicza w Moskwie wiemy jedynie z krótkich wzmianek Pogodina, którego biograf Barsukow tak się wyraża: „W owym to czasie Mickiewicz, z którym Pogodin żył w blizkich stosunkach, opuścił Rossyą na zawsze. Przed odjazdem za granicę, wybrał się do Moskwy, gdzie był tak lubiany, pożegnać przyjaciół. Czytamy pod datą 21-go Marca s. st. 1829 r. w dzienniku Pogodina: Poszedłem do Mickiewicza. Wielka radość z widzenia się. O naszej oświacie. Rossya musi koniecznie wziąć obronę Słowiańszczyzny, tym sposobem bardziej do siebie przyciągnie niż pułkami.“<sup>1)</sup> Jak się to często zdarza w stosunkach Polaków z Rosyanami, Mickiewicz i Pogodin zgadzając się na to, że Rossya powinna zjednać sobie Słowian dobrodziejstwami nie podbojami, musieli różnić się w zapatrywaniach na rolę caryzmu w tym przedmiocie. „Kilka dni po tem spotkaniu, pisze dalej Barsukow, odbyło się śniadanie u Pogodina. Szczegóły o tym pamiętnym poranku, chociaż skąpe, ale pewne, znajdujemy w dzienniku Pogodina pod datą <sup>27-go Marca</sup><sub>8-go kwietnia</sub>: Śniadanie u mnie. Przedstawiciele rosyjskiej oświaty i wykształcenia: Puszkina, Mickiewicza, Chomiakowa, Szczepkina, Wenelina, Aksakowa, Werstowskiego, Winiewitinowa. Rozmowa bez żadnej wagi. Nie było dla mnie nic nowego... Nie ma co powiedzieć o rozmowie Puszkina z Mickiewiczem oprócz: Przesąd jest zimny, a wiara gorąca. Mówiono o Dymitrze Winiewitinowie i o jego afektach dla księżnej Wołkońskiej. Ona szukała tylko w nim hożego młodziana, on nie śmiał tykać boskiego ideału.“<sup>2)</sup>

W tych pobieżnych notatkach, uderza najprzód, iż Pogodin, w czem nie mało znalazł naśladowców w swojej oj-

---

<sup>1)</sup> Ob. *Życi i trudy N. P. Pogodina* przez Mikołaja Barsukowa str. 304 księga druga. Petersburg 1889 r.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 307.

czyźnie, zalicza Mickiewicza do przedstawicieli rosyjskiej oświaty! Frazes o Mickiewiczu i Puszkynie zbyt zagadkowy. Jak to Pogodin napisał do Szewirewa, biesiadnicy zaczęli dowcipkowanie posuwać aż do tłustych żartów, zapewne z powodu Wołkońskiej i Winiewitinowa. Nie mogło to nie oziębic Mickiewicza i tą razą opuścił Moskwę bez żadnej improwizacji.

Z bardzo nielicznymi wyjątkami, pisarze rosyjscy wyrażają się o Mickiewiczu z uszanowaniem. P. Barsukow, który pod tym względem wyjątku nie stanowi, nie może jednakże nie okazać swojego podziwu, że Mickiewicza nie zaczepili nawet przeciwnicy Puszkina. „Zanotujmy, pisze on, że w tej samej chwili, kiedy *Wiestnik Europy* Kaczenowskiego szkalował naszą narodową sławę Puszkina, jednocześnie bił czołem polskiemu poecie. P. Mickiewicz, czytamy na str. 174 Nr. 6-go *Wiestnika Europy*, znajduje się teraz w Moskwie. Mamy pewną wiadomość, że ten zacny ulubieniec polskiej publiczności wyjedzie na przyszlą zimę za granicę odświeżyć swój precudny talent poetycznem powietrzem Ausonii.“<sup>1)</sup>

Boleśniejsze niż z przyjaciółmi rosyjskimi było rozstanie się z wileńskimi kolegami, którzy mniej szczęśliwi od Mickiewicza, mieli być gnani jeden po drugim w dalekie strony. „Jeżowski, donosił Aleksander Mickiewicz Lelewelowi, wystąpił w Moskwie z wydaniem *Odyssei*, którą dedykował *Piis manibus Grodeckii* i został wezwany do Kazania na profesora ordynaryjnego literatury greckiej. Łukaszewski, tamże zajął katedrę prawa rzymskiego, a Kowalewski wyjechał na wojaż po wschodzie, a z powrotem będzie profesorem także w uniwersytecie kazańskim.“

Doczekawszy się Adama w Petersburgu, Malewski zgłasza się 17-go Kwietnia do sióstr, przez które porozumiewał

---

<sup>1)</sup> Ob. *Żiwi i trudy N. P. Pogodina* przez Mikołaja Barsukowa str. 307 księga druga 1889 r.

się z Pietkiewiczem w Wilnie co do rozprzedaży nowego wydania. Adam wrócił z Moskwy i już teraz wybiera się za granicę. Ostrzeżcie Pietkiewicza, że dziś poszło pocztą 50 egzemplarzy dla niego. Adam sam miał o tem pisać, ale nie wiem czy napisze.“ Tegoż samego dnia, donosi Malewski, że Mickiewicz wyruszy z dnia na dzień: „Mój poeta, bo taki mu tytuł dano na pozwoleniu monarchy, czeka na statek parowy, którym rusza do Lubeki.“ Na list Malewskiego z 8-go Kwietnia Lelewel odpowiedział mu 30-go t. m. bardzo szczegółowo: „... Co do waszych pieniężnych zleceń, upewniony jestem od Waleryana, <sup>1)</sup> że rzeczywiście 1000 rubli asygn. Adam ma. Zachód około petersburskiego wydania poroczyłem Odyńcowi i napędzałem, iż Odyniec gorliwie się koło tego krzątał i bez wątpienia daleko lepiej odemnie, aniżeli bym to potrafił, bo mnie wszędzie drukarze i księgarze oszukują i zdzierają. A lubom się tymczasem nie przyczynił do zbycia egzemplarzy, wszelako Koźmian złorzeczy mi głośno, że ja ściągam dzieło rzeczone, rozprzedaję etc. Panie Boże odpuść. Pewnie Odyniec o wszystkim donosi, ja o niczem mówić nie chcę, tylko tyle powiadam, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Z egzemplarzy, któreście dotąd przysłali, któreśmy odebrali, pozostaje 60, reszta sprzedana nieco lepiej aniżeliście żądali. Dalej trudniej tak będzie. Być atoli może i podniesie cokolwiek, zobaczymy. Dobrzeby mieć większy zapas niż 60. Odyniec prześle rachunek. Jeżeli Adam ma do wyruszenia jakikolwiek środki, niech rusza, a łatwiej mu będzie pieniądz dosłać do Berlina. Czemu o swych obrotach nie uwiadamia Odyńca? Waleryan jeśli nie posłał jeszcze 1000 r. assygn., to go przynagłę, te otrzymacie w Petersburgu, resztę trzęczącym w Berlinie, wekslem. Zapewne Adam już wrócił do Petersburga, uściśnij go odemnie... Pyta mię Adam, czy podłużne blachy cztery były dogodne, posyłam mu dowód dogodności próby,

---

<sup>1)</sup> Krasiński.

odciśniętej z nich roboty krajobrazów dwanaście do *Dziejów Polski*, których druk pomykam.“

Z improwizacyi z 1829 r. przechowała się jedyna: *Czyn*. Karyerowiczostwo grasowało wśród polonii petersburskiej. Poeta wyrzekął, że

Gdy młody Polak się zbłąźni  
Dopóki krzyża nie dopnie,  
Pnie się na świecie, jak w ruskiej łaźni,  
Na coraz wyższe i wyższe stopnie.  
Lecz darmo czady pije,  
Próżno ćwiczy pieczenie,  
Jeżeli zbrukał sumienie,  
Dalibóg, że skreśli szyję.

Powziął był Mickiewicz myśl napisania dzieła w języku francuzkim. Dzieło to znamy jedynie z opowiadań Odyńca, <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Odyniec będzie teraz głównem źródłem wiadomości o Adamie aż do Października 1830 r. W *Listach z Podróży* przekazał potomności obfity biograficzny materyał, ale materyał, który trzeba ciągle przyjmować z najściślejszą krytyką, a to z powodu wadliwej metody autora. Do notatek ówczesnych dodał później wspomnienia nie zawsze dokładne, narzucał poecie własne poglądy. Gdyby był zachował oryginały pierwotnych listów swoich, a szczególnie notatki z podróży, któremi bardziej niż listami posługiwał się w swój pracy, łatwo byloby odróżnić świadectwa autentyczne od późniejszych dodatków. Na nieszczęście zachciało się Odyńcowi upiększyć je po literacku. Po zgonie Odyńca znaleziono kilka éwiartek z ostatniego dziennika podróży jego z Adamem, z którego 26 éwiartek początkowych zniszczył przed śmiercią. Ogłaszając ocalone stronnice, Adam Pług dodaje, że Odyniec „snać w miarę opracowania ich (*Listów z Podróży*) na podstawie korespondencyi z przyjaciółmi i swych notatek zgromadzonych w podobnych do tój będącej w mowie książeczki, notatki owe niszczył.“ (Ob. trzeci rocznik *Towarzystwa literackiego Imienia Adama Mickiewicza* str. 266.) Poświęcając często prawdę osobistym względom, Odyniec obudzał oburzenie krewnych i przyjaciół Adama: „Przykro mi wspomnieć, pisał Aleksander Mickiewicz 28-go Kwietnia 1860 r., że panowie warszawscy literaci, przy pomocy litewskiego pana Odyńca, takie obrażające kłamstwa popisali i podrukowali o bracie moim Adamie, o ojcu waszym. P. Odyniec dykto-

gdyż tylko kilka ówiartek z wykończonój już *Historji przy-  
szłości* ocalało. Odyniec widział przeszło trzydzieści arkuszy

wał im dziwaczne rzeczy, udając się za *szkolnego towarzysza Adama, nierozdzielnego przyjaciela młodości*. Wszystko to nie prawda. Adam pierwszy raz ujrzął P. Odyńca jako młokosa, pierwszoletniego studenta, będąc sam już dojrzałym człowiekiem, professorem w Kownie i autorem; prawil P. Odyniec rzeczy po części słyszane, po części zmyśla chępliwie. Godny zbiór takich wiadomości wydrukowano przy pierwszym tomie wydania Merzbacha. Trudno mi było powstrzymać oburzenie na tyle i tak grubych kłamstw; naprzykład, że Adam w trzynastym roku życia był żołnierzem, i t. d. Napisałem recenzją na ten utwór, ale gazeciarz warszawski polknął ją, bojąc się, ażeby Merzbach nie miał uszczerbku w sprzedaży, wołał drukować objaśnienia Merzbacha. Będę próbował jeszcze innego redaktora, jeżeli i ten nie dopisze, trzeba będzie drukować w oddzielnój książeczce. Te kłamstwa, krzywdzące pamięć Adama, krążą bezkarne i wiele mi zdrowia psują.“ Udało się nakoniec Aleksandrowi Mickiewiczowi protestacją swoją umieścić w 137-mym numerze *Gazety codziennój* w 1860 r. i w tym liście pod datą 7/19 Maja 1860 r., którego kilka ustępów wypadnie nam później przytoczyć, zapowiadał, że opisze „porządkiem czasy i okoliczności życia Adama Mickiewicza od jego urodzenia do wyjazdu za granicę, peryod obejmujący większą połowę żywota naszego poety.“ Zgryziony Murawiewskimi rządami na Litwie umarł nie napisawszy, o ile nam wiadomo, wspomnień o bracie Adamie, coby było odjęło Odyńcowi to znaczenie pomiędzy przyjaciółmi Mickiewicza, które sobie nadał w *Listach z Podróży*. Na samym początku, w liście pod datą 9/21 Maja 1829 r. Odyniec opowiada, że literaci petersburscy niedawno ofiarowali Mickiewiczowi puchar srebrny „z wyrytymi imionami ich wszystkich, tudzież moskiewskich kolegów, którzy, choć nieobecni, należeli do składki.“ Puchar był, jak wiadomo, ofiarowany w Moskwie i nosi wyłącznie nazwiska właśnie moskiewskich przyjaciół Adama. „Piliśmy, dodaje Odyniec, z tego puhara przy obiedzie.“ (Ob. *Listy z Podróży* t. I. str. 54.) Ten brak sumiennosci literackiej Odyńca, przechwalki nieraz śmieszne, jak np. rozrzewnianie się nad płaszczem darowanym mu przez Mickiewicza a połą którego otulał go na Wezuwiuszu (co dało pochop artyście do drzeworytu przedstawiającego melodramatycznie Mickiewicza i Odyńca pod tym samym płaszczem na wulkanie), wszystkie te słabostki ściągały na biednego Odyńca napaści posunięte nieraz do niesprawiedliwości. Grzeszy on słabością, próżnością, lecz nikt nie może mu zaprzeczyć talentu poetyckiego i pisarskiego, wogóle *Listy z Podróży*

już ukończonych. „Przejrzałem, pisze on, tylko przelotem, a on sam odczytał mi niektóre poetyczne ustępy, to jest mowy na wzór Liwiusza. Ale to precudowna rzecz, będzie to może kiedyś *Don Kiszot* swojego czasu. Bo, jak Cerwantes w tym samym romansie przedstawił w sposób komiczny skutki rozbijałej uczuciowości i wyobraźni wieków przeszłych, tak Adam w poważnym tonie historii chce przedstawić przewidywane skutki materialnego egoizmu i egoistycznego racjonalizmu, którym świat obecny hołduje. Ale Cerwantes skupiał to wszystko w jednej osobie swego bohatera; Adam zaś chce okazać w losach całych narodów, zestawiając obok siebie: najwyższy szczyt cywilizacji materialnej i najniższy upadek uczucia ducha i wiary, nota bene tylko w mężczyznach. Kobiety albowiem, jakkolwiek emancypowane już całkiem i porównane we wszystkich prawach z mężczyznami, nie mogą jeszcze się pozbyć owych „starych przesądów“ i stanowią „izbę niższą“ w obradach sejmowych, stanowią też jedyną opozycją i tamę przeciw absolutnemu panowaniu tego, co izba wyższa, to jest męzka zowie „czystym rozumem,“ potępiając wszelkie uczucie. Opowiadanie zaczyna się od r. 2000 i ma obejmować dwie powieści. Po ogólnym poglądzie na ówczesny stan świata, mianowicie Europy, następuje opis jej przygotowań i narad sejmowych, w obec grożącej napaści Chińczyków, która w końcu przychodzi do skutku. Bitwa stoczona przez same kobiety i nieco dwudziestoletnich młodzieńców i pod wodzą bohaterki z nad Wisły, kończy okres już napisany. Cała zaś ta historia, jak mi mówił Adam, kończyć się ma na wejściu ziemi w stosunki z planetami, a to za pomocą balonów, które wówczas tak mają żeglować po powietrzu, jak dziś okręty po morzu.

---

przyjmowane *cum grano salis* pozostaną źródłem do biografii Mickiewicza z owéj epoki. Kochał on też szczerze, chociaż po swojemu, poetę, z którego imieniem chciał połączyć swoje własne i Mickiewicz odpłacał mu szczerą przyjaźnią, chociaż nie był ślepy na strony ujemne jego łekliwego charakteru.

Cała zaś ziemia ma być pokrytą siecią kolei żelaznych, które budują już w Ameryce i zaczynają na próbę budować w Anglii, a którym Adam ogromną przepowiada przyszłość. A cóż dopiero mówić o cudach przemysłu, wynalazkach i odkryciach, które już są opisane w Poglądzie? Jest to świat z tysiąca i jednej nocy, a wszystko tak poetyckie, tak cudowne, a przytem tak na pozór prawdopodobne, że pragniesz, żeby tak było i wierzysz, że tak być może. Boję się dotykać szczegółów, bo czuję, iżbym dzisiaj nie skończył. Ale jak nie powiedzieć choć słówko o całych flotach skrzydlatych balonów, latających w powietrzu jak żórawie lub gęsi? O całych miastach, domach i sklepach budowanych z żelaza na kołach, a pędzonych po kolejach żelaznych, ze wszech stron łądu, na wielki jarmark pod Lizboną, dokąd znowu ocean w olbrzymich okrętach przynosi płody innych części świata. Jak nie wspomnieć o Archimedesowych zwierciadłach, ustawionych na ogromnych przestrzeniach w ten sposób, że ogniście litery, odbite w pierwszym oka mguieniu, odbijają w ostatnim? O teleskopach, przez które z balonu można całą ziemię obejrzeć, a z ziemi widzieć, co się dzieje w jej satelitach? O akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów lekcyi publicznych.“<sup>1)</sup>

Na kilka dni przed odjazdem Mickiewicza zjawił się w Petersburgu Odyniec. Eustachy Januskiewicz, jadąc w interesie książąt Radziwiłłów do Petersburga, zabrał go

---

<sup>1)</sup> Ob. *Listy z Podróży* str. 57—58 t. I. Jakiemkolwiek czytelnik ma wyobrażenie o wiarogodności Odyńca, jakkolwiek w tych samych listach można odkryć anachronizmy i odnoszenie do owego czasu wypadków późniejszych, podnosimy jednak, że to, co mówi o akustycznych przyrządach, było drukowane w Nr. 6 *Kroniki rodzimnej* 3/15 Grudnia 1867 r., a więc na kilka lat przed pierwszym odkryciem telefonu przez Graham Bell w 1875 r. i fonografu przez Edisona w 1877 r.

z sobą. Odyniec zajechał do mieszkania Adama 13-go Maja. W drodze spotkał był hrabiego Camillo Gritti, z Wenecyi, który mu opowiedział mnóstwo szczegółów o owacych wyprawianych dla podróżującej po Włoszech pani Szymanowskiej. Przyszła myśl Adamowi zmistyfikowania pani Szymanowskiej. Pisce kartę, że przyjechał do Petersburga hiszpan don Alonzo Truchillo y Astorgas y Bubantes, przyjaciel hrabiego Gritti, który ma dla niej ukłony od hrabiego i przeto życzy sobie ją poznać. Ale Malewski zdradził mistyfikacją. „Pani Szymanowska, pisze Odyniec, przyjęła nas z jak największą powagą. Adam też nie mniej poważnie wydeklamował całe moje hiszpańskie nazwisko. Zacząłem opowiadać o panu Gritti. Była chwila, w której pani Szymanowska uwierzyła rzeczywiście w Hiszpana. Nie długo jednak to trwało, bo wnet przechodząc do Warszawy, zaczęła się pytać o mnie samego i z tak widoczną przesadą szerzyć się z pochwałami mojami, że mię tem skonfudowała zupełnie.“<sup>1)</sup>

Drugą osobą, do której Mickiewicz zaprowadził Odyńca, był Oleszkiewicz. „Kiedy mu powiedziałem, pisze Odyniec, że wiele o nim słyszałem od Adama — A, A! zawołał z uśmiechem, on to zawsze ze mnie przedrwiwa. Ale to nic nie szkodzi. Ja wiem, że on mnie kocha, bo on wie, że ja go kocham.“ — I kiedy Adam odpowiedział na to, że kto się kocha, ten się kłóci, Oleszkiewicz, machając ręką i kiwając głową, rzekł z uśmiechem: — „Nic to nie szkodzi. Jak Pan Bóg chce, tak będzie. — I obracając się ku mnie dodał: — On broni się przeciw duchowi, jak Jakób, ale to nic nie pomoże. Jest on naczyniem wybranem i prędkiej, czy później, łaska go napełni i przez niego spłynie na drugich.“ — Adam śmiejąc się odpowiedział na to, cytując z baśni ludowej, podług której niesiony w zawiązanym worze, woła ciągle po drodze, aby kogoś z przechodniów do zajęcia miejsca swego pokusić: — Ani czytać, ani pisać (nie umiem), a na

---

<sup>1)</sup> Ob. *Listy z Podróży* str. 44 t. I.

urząd mię wiozą! — Oleszkiewicz zaśmiał się także, ale po kilku chwilach dalszej w tymże tonie rozmowy, zwrócił się do mnie i w pół z uśmiechem, w półżywością rzekł: — Zróbże tu co z ludźmi! Szczepisz w dąb, nie przyjmuje, szczepisz w kapustę, rozłazi się. — <sup>1)</sup> Zapoznał też Mickiewicz Odyńca z ociemniałym Kozłowem, który mu powiedział o Adamie: Vous nous l'avez donné fort et nous vous le rendons puissant.“ <sup>2)</sup>

15-go Maja przypadały imieniny Zofii Malewskiej. 12-go Malewski pisze do siostry: „Moja Zosiu, nie spodziewałem się, aby mi przyszło winszować tak nagle, tak niespodzianie. Mam dla ciebie bilety i różne rzeczy: Adam, Żelwietr, Maryan, wszyscy ci najuprzejmiej winszują. Teraz ci tylko bratniem sercem zdrowia, szczęścia życzę.“ Adam przesłał pannie Zofii egzemplarz śpiewki <sup>3)</sup> na dwa głosy, kompozycyi Maryi Szymanowskiej z następnym dopiskiem: „Zamiast biletu z powinszowaniem na święto Zofii w Maju 1829 r.“

---

<sup>1)</sup> Ob. *Listy z Podróży* str. 51.

<sup>2)</sup> Ob. *Ibid.* str. 56.

<sup>3)</sup> Oto tekst tej śpiewki:

Ach! jaki to piękny kwiatek,  
Bo ona trzymała.

Ach! nad różę ten bławatek,  
Bo ona zerwała.

Ach! jak słodka ta jagoda,  
Bo ona podała.

Ach! jak słodka czysta woda,  
Bo ona czerpała.

Ach! bez ceny ten sznureczek,  
Bo ona robiła.

Ach! ileż wart ten listeczek,  
Bo ona zgubiła.

Ach! jak usieść tu przyjemnie,  
Bo ona siedziała.

Ach! tu ciągnie coś tajemnie,  
Bo ona stapała.

9/21 Maja, Adam z Odyńcem przepędził wieczór u ministra oświecenia Szyszkowa, gdzie panny Szymanowskie odśpiewały *Wilią*. 12/24 Maja obiadował poeta u Kaspra Żelwietra, wieczorem był w towarzystwie pani Szymanowskiej w teatrze. „Północ już była, pisze Odyniec, kiedyśmy wrócili do domu. Ale tu znowu niespodziana scena. Po wszystkich kątach zapalone świece, w środku pokoju na stole podróżny tłóмок Adama, otoczony stosem odzienia i bielizny, które pan Franciszek przynosi, a Maryan *Kudrawy* pakuje. On to przed dwiema godzinami przyniósł właśnie wiadomość o zmienionym nagle terminie wyjścia parostatku,<sup>1)</sup> a że u niego wszystko idzie czwałem, nie czekając więc na przyjście Adama, sam zajął się pakowaniem rzeczy. Adam ani się mięszał do tego, rozmawiając z panem Franciszkiem, którego ja zastąpiłem w pomaganiu do pakowania i w pisaniu do rejestru rzeczy. Pośpiech ten nie był nikomu po myśli, ale trzeba było pospieszać, bo statek punkt o ósmej miał odejść, a przód jeszcze potrzeba było wiele formalności załatwić.<sup>2)</sup> Nie spaliśmy więc noc całą i wtenczas to stanął na pewne projekt wspólnej podróży.“<sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie Odyniec przez wzgląd na cenzurę podaje jako przyczynę przyspieszonego wyjazdu zmianę terminu wyjścia parostatku. Powodem rzeczywistym było groźące niebezpieczeństwo cofnięcia pozwolenia wyjazdu za granicę.

<sup>2)</sup> Pomiędzy 10-tą a północą nie załatwia się nigdzie, a zwłaszcza w Rosyi, żadnych formalności policyjnych lub bankowych. Zobaczymy, że formalności na samym statku spełnił Olenin, a że Malewski wspomina o całym dniu poświęconym formalnościom w Petersburgu.

<sup>3)</sup> Ob. *Listy z Podróży* str. 67—68 t. I. Odyniec dalej opowiada, że pobiegł uwiadomić panią Szymanowską, która, panienek nawet nie budząc, pobiegła z nim pożegnać Adama i że później on, Oleszkiewicz i Aleksander Chodźko odprowadzili ją do domu. Cała ta część opowiadania Odyńca upada przed listami Mickiewicza i Szymanowskiej. Mickiewicz napisał z Kronstadtu do Szymanowskiej 15-go Maja: „Niech powiedzą, jak się stało, że nie mogłem pożegnać się nawet z Panią. (Ob. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str.

Że jeden statek przypadkowo wyruszał wcześniej, niż w dzień oznaczony, byłoby to w zwyczajnych okolicznościach rzeczą obojętną dla poety, który odpłynąłby następnym. Jeżeli wybrał się w drogę z takim pośpiechem, to że inne ważniejsze względy nakazywały mu korzystać z pierwszego statku odpływającego z Kronstadtu. „Mickiewicz, pisze Aleksander Chodźko, odpłynął 15/27-go Maja 1829 r. Uczynił to bez pożegnania, gdyż dowiedzieliśmy się, że już policya miała rozkaz odebrać paszport, dany mu za granicę. Rozkaz, jak to często dzieje się w Rossyi, przyjaciele spóźnili o parę dni, zatrzymując go w tekach kancelaryi spraw wewnętrznych. Ja tylko jedynie towarzyszyłem Adamowi do Kronstadtu, a zacy Olenin, moskiewski jego przyjaciel, pomógł do prędszego skończenia formalności na statku angielskim parowym *George IV*, kapitan Gordon. Pamiętam, bo to był pierwszy parostatek, który dotąd widziałem. W kilka dni później, czytaliśmy kopią rozkazu zatrzymania Adama w Petersburgu i czekania dalszych.“<sup>1)</sup>

---

43.) Pani Szymanowska zaś w liście do Adama tak się wyraża: „Przybiegliśmy do Berta zawodu, lecz już od pół godziny odjechał statek, który nam zabrał kochanego, dobrego Pana Adama. W nadziei, że na Stieglica pyroskafie może jeszcze będziesz, udaliśmy się na angielskie nadbrzeże, gdzie Malewski mocno zasmucony doniósł nam, że już jesteś *en pleine mer*.“ (Ob. str. 107 t. III *Korespondencji Adama Mickiewicza*.) Chodźko z Odyńcem nie mogli odprowadzać pani Szymanowskiej do domu, bo pierwszy z nich wyruszył z Adamem do Kronstadtu.

<sup>1)</sup> Ob. *List do dyrektora biblioteki polskiej w Paryżu* str. 369 *Rocznika Towarzystwa Historyczno-Literackiego* na rok 1868. Nazajutrz po odjeździe Adama, Odyniec wpisał do sztambuchu panny Celinę Szymanowskiej następujące wiersze:

Dzwonek zadzwonił, para wybuchła,  
Warknęły koła, parochód płynie,  
Chciwie na wodne patrząc głębinie  
Myślę o pięknej Pannie Celinie.

Według *Listów z Podróży*,<sup>1)</sup> Odyniec opuścił Petersburg 16/28-go Maja. Malewski, w którego stał mieszkaniu, daje datę 17-go Maja, pisząc tegoż dnia przez niego do siostr: „Wyjeżdża Odyniec, ale tak nagle, że ani pisać, ani nic wyprawiać nie mogę.”<sup>2)</sup> Od niego dowiecie się o odjeździe Adama i o mojem terazniejszym sieroctwie. Wyruszył w dzień świętej Zofii, najpiękniejszy jaki tu był w Peters-

O wszystkie muzy! o Apollinie!  
Raczie wieszczego wlać we mnie ducha,  
Bo gdy mnie wasza łaska ominie  
Coż mię przypomni pięknej Celinie,  
Gdy nie nie wpiszę do jój sztambucha?

Lecz się kapryszą piękne boginie  
I senny Febus \*) próżb mych nie słucha,  
Ich wiec obwiniać proszę jedynie,  
Jeżeli pięknej Pannie Celinie,  
Wpiszę złe wiersze do jój sztambucha,  
Widzieć ją kiedyś w lepszej godzinie,  
Może się cieszę nadzieją marną,  
Lecz ku północnej śląc myśl krainie,  
Pamięć o pięknej Pannie Celinie,  
Będzie mi zawsze gwiazdą polarną.

<sup>1)</sup> Ob. str. 68 t. I. Odyniec mylnie twierdzi, jakoby Adam wyjechał 13/25 Maja. (Ob. *Listy z podróży* t. I. str. 62.)

<sup>2)</sup> Malewski 11-go Czerwca 1829 r. pisze do Adama: „Edward na drugi dzień po tobie odjechał.“ (Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. III str. 112.)

\*) Ma się to znaczyć, że słońce wschodzi, pisząc górnym stylem. (Przypisek Odyńca.)

Wiersze te datowane z 16-go Maja Odyniec opatrzył następnem objaśnieniem: „Wiersze te zaczęte przy odbiciu z Kronstadtu parowego statku, skończone niby to na morzu, przepisane w domu, gdzie od czasu pobytu mego w Petersburgu najmilszych chwil doznałem.“ Wiersze więc te nie tylko skończone niby to na morzu, ale też i zaczęte niby to przy odbiciu z Kronstadtu parowego statku, na którym Adam popłynął. Wspomina wprawdzie Odyniec, że 17-go Maja popłynął z Aleksandrem Chodźką do Kronstadtu na codziennym pocztowym parostatku, który w wieczór ztamtąd powraca (Ob. *Listy z podróży* str. 70 t. I.), nie zgadza się to znów z datą 16-go, położoną w sztambuchu panny Celiny.

burgu, pamiętał też o nim aż na wsiadaniu na statek. Odyniec zjawił się tu jak ogień, sprawił nam wiele pociechy, szkoda, że tak krótkiej.“

Długi list Malewskiego do Lelewela z <sup>20-go Maja</sup><sub>1-go Junii</sub> 1829 r. objaśnia, w jakich warunkach Adam Rossyą opuścił: „Zjawił się Odyniec, z nim rozmowy i zabawy przenosiły w odległe lube pamięci lata, a w tymże czasie straciłem Adama i o tój stracie nic więcej donieść nie mogę, tylko że odpłynął ztąd na angielskim statku parowym 15-go bm. w dobrym zdrowiu. Odyniec opowie za powrotem te ostatnie chwile. W jednym dniu trzeba było przygotować wszystko od kufra aż do paszportu i weksłów.“ Przechodzi Malewski do stanu finansów poety: „Wyjechał dobrze na cały rok zaopatrzony. Przysłanych dawno 150 r. i 2550 r. assygn. wziął z sobą. Zostawił mi zarząd swoich interesów, które w dobrym są stanie. Długu zostało tyle, że przez rok pewnie uda się je zapłacić i coś nawet dla podróżnego na rok przyszły uzbierać. Nie wygodził mi przeto zacny Waleryan <sup>1)</sup> przysyłając dziś odebrane 1000 r. assyg. Rozpatrzę się w kursie i jeśli zobaczę, że nie ma awantażów, zwrócę je nazad, aby można je złożyć w banku polskim i tym sposobem sformować jakiś kapitał, koło którego czepiałyby się potem dochody z tamecznej strony spodziewane. Moja plenipotencya rozciąga się na Litwę i Wołyń. Dochody z Królestwa, z Wielkopolski, z Galicyi niech idą wprost z Warszawy do właściciela bez mego pośrednictwa. Wiem jak masz drogie chwile, łaskawy panie Joachimie, lecz mimo to, pozwól siebie prosić o dozór nad tamecznymi przychodami. Najwięcej mię zatrwaza, aby Adam nie wpadł kiedy w niedostatek, bo to smutne położenie dobrze, choć nie ze swego doświadczenia, rozumiem. Dziś, gdy to piszę, Adam już musi być w Hamburgu, zkąd miał się udać do Drezna, a gdy ten list dojdzie, pewnie już bliższym będzie panu Joachimowi, niż ja Nadnewski mieszkawiec. W pośpiechu nie wziął Adam swego egzemplarza

---

<sup>1)</sup> Krasieński.

obrazu chronologicznego, a bardzo go mieć pragnie. Racz mu przesłać od siebie za pierwszą odebraną z Drezna o jego przybyciu wiadomość.

W tak wielkim pośpiechu Adam nie znalazł ani chwili nawet dla osób, u których wypadało mu być koniecznie z pożegnaniem. W pierwszym liście z Hamburga <sup>1)</sup> poleca pani Szymanowskiej przeprosić panią Szyszkow, a pannie Helenie panią Bagreew, że nie mógł ich pożegnać. Ta ostatnia była córką hrabiego Sperańskiego, wielkiego zwolennika Teozofa Saint-Martin. Lubił on rozprawiać z Mickiewiczem o mistycznych teoryach. „Pani Bagreew, pisze biograf jej Wiktor Duret, prowadziła dom swego ojca i zgromadzała różne znakomitości: mężowie stanu, uczeni, artyści skupiali się około niej; między innymi generał Buturlin, malarz Brułow, poeta polski Adam Mickiewicz należeli do liczby codziennych gości salonu hrabiego.“ <sup>2)</sup> O pani Bagreew znajduje się wzmianka w dzienniku Heleny Szymanowskiej pod datą 27-go Listopada 1829 r. „Wieczór u pani Bagreew z domu Sperańskiej. Był tam Aleksander Humboldt, dużo mówił o swoim wojażu do Syberyi i o Mickiewicz, którego bardzo chwalił.“

O wydaniu petersburskiem ciekawy artykuł ogłosił w Grudniu 1829 r. *Bulletin du Nord*. Krytyk, po obszernych o klassycyzmie i romantyzmie wywodach, pisze: „Według zasad, które wyłożyliśmy, popełnilibyśmy naszym zdaniem wielką niesprawiedliwość, gdyby na nasz sąd o Mickiewicz, miało to wpłynąć, że jest poetą romantycznym. Rzecz główna w tem, żeby w poecie znajdowała się ta iskra geniuszu, która za czasów Homera, jak za naszych, była zawsze uważana jako istotna podstawa prawdziwej poezyi. Język Mickiewicza jest romantyczny; nikt się na to skarżyć nie będzie, jeśli kształt myśli jest w harmonii najzupełniejszej ze śmiałością wyrażenia. Nikt więc od p. Mickiewicza nie dba

---

<sup>1)</sup> Ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. I. str. 44.

<sup>2)</sup> Ob. *Un portrait russe, l'oeuvre et le livre d'une femme* str. 151 t. w 8-ce 1867 r.

o ścisłość wyrażen, ponieważ nikt bardziej od niego nie badał ich wartosci. Czytając jego dzieła, przekonywa się, iż wybierał wyrazy najodpowiedniejsze natchnieniu swojemu, a nie troszczył się o romantyczność.“ Krytyk dalej oświadcza, że muza północy połączyła chlubnie nazwisko Mickiewicza z nazwiskiem Puszkina; ze wszystkich dzieł Mickiewicza pierwszeństwo przyznaje *Wallenrodowi* i streszcza wernie ten poemat. <sup>1)</sup> Dalszego ciągu téj recenziyi nie było, bo jak oznajmia *Telegraf moskiewski* w styczniowym zeszytcie 1830 r., *Bulletin du Nord* z końcem 1829 r. przestał wychodzić.

Opatrzność dozwoliła Mickiewiczowi opuścić Rosyę. Pod berłem rossyjskiem śpiewał miłość, wzdychał za Litwą, kłął nawet potęgę moskiewską, ale wyższe tony mógł wy dobyć z piersi dopiero pod wolnem niebem. Okażą to następne lata jego poetyckiego zawodu.

---

<sup>1)</sup> Ob. *Bulletin du Nord, deuxième fascicule, décembre 1829, Mémoires, notices et analyses d'ouvrages: Poëzye Adama Mickiewicza* 2 vol. Saint-Pétersbourg, nouvelle édition.

KONIEC TOMU I.



# DODATEK.

## I.

Wypis całkowity zdań nauczycielów o postępie ucznia:

Rok 1807, grudnia 21 dnia. Klasa pierwsza. Wiek, lat 8. — Zdrowie, dobre. — Pilności, dobrój. — W łacinie dobry. — W arytmetyce, dobry. — W moralnej (nauce). — W charakterze (kaligrafji), mierny. — Obyczaje, dobre.

Rok 1808, stycznia 19 dnia. Klasa pierwsza. Wiek, lat 10 (tak napisano). — Zdrowia, dobrego. — Pilności, dobrój. — W łacinie, dobry. — W arytmetyce, średni. — W moralnej, dobry. — W charakterze, mierny. — Obyczaje, dobre.

Rok 1809, stycznia 1 dnia. Klasa druga. Wiek, lat 11. — Zdrowia, słabego. — Pilności, wielkiej. — W łacinie, dobry. — W arytmetyce, doby. — W moralnej, dobry. — W charakterze, mierny. — Obyczaje, stateczny.

Rok 1809, czerwca 29 dnia. Klasa druga. Wiek, lat 11. — Zdrowie, mierne. — Pilność, wielka. — W łacinie, dobry. — W arytmetyce, dobry. — W charakterze, mierny. — Obyczaje, stateczny.

Rok 1809, grudnia 20 dnia. Klasa trzecia. Wiek, lat 12. — Zdrowie, mierne. — Pilność, nadmierna. — W łacinie, mierny. — W geometrji, dobry. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — W moralnej, dobry. — W historii dziejów, dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1810, czerwca 29 dnia. Klasa trzecia. Wiek, lat 12. — Zdrowia dobrego. — Pilność, nadmierna. — W łacinie nadmierne. — W geometrji, średni. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — W moralnej, dobry. — W historii dziejów, dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1810, grudnia 29 dnia. Klasa trzecia. Wiek, lat 13. — Zdrowia, dobrego. — Pilności, dobrój, — W łacinie, dobry. — W geometrii, dobry. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1811, grudnia 30 dnia. Klasa czwarta. Wiek, lat 13. — Zdrowia, miernego. — Pilności, dobrój. — W geometrii, dobry. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — W moralnej i prawie, dobry. — W historii dziejów, dobry. — W wymowie polskiej i łacinie dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1812, grudnia 30 dnia. Klasa piąta. Wiek, lat 14. — Zdrowia, małego. — Pilności, dobrój. — W algebrze, celujący. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — W moralnej i prawie, nadmierny. — W historii dziejów, nadmierny. — W wymowie polskiej i łacinie, celujący. — Obyczaje, dobre.

Rok 1813, grudnia 30 dnia. Klasa piąta. Wiek, lat 15. — Zdrowie, dobre. — Pilności, dobrój. — W algebrze, dobry. — W fizyce i historii naturalnej, najlepszy. — W moralnej i prawie, najlepszy. — W wymowie polskiej i łacinie, dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1814, czerwca 29 dnia. Klasa piąta. Wiek, lat 15. — Zdrowie, dobre. — Pilność, nadmierna. — W algebrze, dobry. — W fizyce i historii naturalnej, dobry. — W moralnej i prawie, dobry. — W historii dziejów, dobry. — W wymowie polskiej i łacinie, dobry. — Obyczaje, dobre.

Rok 1815, czerwca 20 dnia. Klasa szósta. Wiek, lat 16. — Zdrowie, mierne. — Pilność, nadmierna. — W logice, celujący. — W fizyce i historii naturalnej, celujący. — W moralnej i prawie, dobry. — W historii dziejów, najlepszy. — W literaturze, dobry. — Obyczaje, dobre.

## II.

### Litterae patentes.

Omnibus et singulis quorum interest, aut interesse quomodocunque poterit, notum testatumque facimus Dominum Adamum Mickiewicz in schollis nostris publicis Novogrodecensibus classem sextam in cursu unius anni frequentasse, omnibus scientiis, quae a praefectis publicae Institutionis praescriptae sunt, uti i Mathesi, Phisicae, Chemiae, Litteraturae, Historiae, etc. etc. diligentem operam dedisse, nihilque bonis moribus contrarium perpetrasse: quin imo pietate in Deum, morum integritate ac diligenti applicatione

praeluxisse. — Quare dignum nostra commendatione consentes, hoc testimonium sigillo munitum manibus propriis subscripsimus. Datum Novogrodecii Anno Domini 1815. Mensis Iulii 10 die.

### III.

#### PIĘTNAŚCIE PRAWIDEŁ

postępowania dla młodzi należącej do zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy, nakreślonych na majówce dnia siedmnastego maja tysiąc ósmset dwudziestego roku w Wilnie.

##### I.

Każdego poranku zaraz po ocknieniu się ze snu powiedz do siebie: młody jestem, a mam więc jeszcze porę do nabycia nauki, cnoty, do zabawy a ztąd do zapewnienia sobie szczęścia. Ale czas szybko i bez powrotu ubiega, nuż tedy co prędkiej na to wszystko dobro moje pracować.

##### II.

Chcesz posiadać naukę? popracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości. Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć, i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy lecz wielki krok na drodze doskonalenia twojego umysłu.

##### III.

Staraj się nabywać nauki z gruntownością stosowną do sił twoich i powołania. W tym zamiarze ułóż sobie plan doskonalenia się twojego, abyś wiedział gdzie jest początek, gdzie środek, gdzie granice twojej nauki. Bez takiego planu nie nadasz pracy twojej porządku, tak nieuchronnie w całym życiu potrzebnego, bez porządku nie nabędziesz w nauce gruntowności, a bez tej bądź przekonany że nauka twoja stać się może szkodliwą.

##### IV.

Nie nazywaj nauką wiadomości usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki, lecz staraj się nadto, sam nad wszystkim co widzisz, słyszysz, pojmujesz ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości, przerabiał się w istotny pożytek i własność twego umysłu: podobnie jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twojego ciała.

#### IV

#### V.

Nie uwielbiaj rodzaju twojej nauki lub powołania, nad inne rodzaje powołania i nauki, ponieważ każda, w sobie uważana, jest równie użyteczną, potrzebną i godną człowieka. Uprzedzenie takowe, jako mające źródło w miłości własnej, może łatwo wprowadzić w dumę, w przesąd, w zagorzałosc, a następnie w fanatyzm, którego skutki mogą być straszne.

#### VI.

Im skromniejszym coraz będziesz się stawał w twoich rozmowach, zdaniach, opiniach, tem większego coraz postępu w doskonaleniu się twojem będziesz miał dowody. Jeśliby zaś w jakiej twojej sprawie przebiła się pycha, lub wysokie o sobie rozumienie, natencza uderz się w piersi i zawołaj: Zgubiony jestem. Bieź co rychlej do umiarkowańszego od ciebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do odkrycia twoich niedoskonałości.

#### VII.

Chcesz być cnotliwym? Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy ale wielki krok na drodze doskonalenia twego serca.

#### VIII.

Przywiązanie do ziemi ojczystej zależy na tem, ażebyś żył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi w ogólności, ażebyś zachowywał zbawienne ojców obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozpamiętywał cnoty i dzieła przodków, i to stosownie do sił twoich i powołania starał się naśladować.

#### IX.

Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewny, jeżeli stłumisz w sobie do szczeru samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szacować chwalebne postęпки towarzyszków, będziesz szczerzy i otwarty, będziesz słuchał bez żadnej urazy nagane wad swoich, i z pociechą przyjmował rady i przestrogi.

#### X.

Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka.

## XI.

Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkimi siłami doskonalił umysł i serce tudzież utrzymywał czystość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty.

## XII.

Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prostszym w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność, bądź spokojny; jeżeli cię dotkliwie obrazi, przebac mu; jeśli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem, i proś go, ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złośliwości przebac mu jeszcze i proś go jeszcze, i nie używaj gwałtownego odporu, chyba w przypadku niebezpieczeństwa.

## XIII.

Nie nazywaj próżnowania zabawą, bo są różne od siebie i wcale przeciwnych skutków. Zabawa zależy jedynie na krzepieniu sił ciała i rozweseleniu umysłu strudzonego nauką.

## XIV.

Chcesz być szczęśliwym? Nie obieraj stanu, aż póki nie dopełnisz każdego choć w części z podanych tu prawideł, te bowiem wyjaśnią ci dokładnie twoją skłonność i przeznaczenie. A jeśliś obrał już powołanie, staraj się według sił twoich, wyłożonym tu sposobem poświęcać się nauce, cnocie, zabawie.

## XV.

Każdego wieczora, biorąc się do spoczynku, rozważ piętnaście tych prawideł, zdając ściśle przed sobą samą sprawę, z tego dobra, któregoś w ciągu dnia dostąpił albo z zawał, któregoś doświadczył: ażebyś wiedział jak nazajutrz masz podobnych zawał uniknąć, i być większego dobra bardziej pewnym.

---

Widziałem te prawidła, w nadziei dobrych skutków zachęcenia do pilniejszego i ściślejszego zachowania obowiązków ucznia Uniwersytetu i że to zgromadzenie ma być złożone z samych tylko uczniów Uniwersytetu, na nie zgadzam się. 1820 roku, dnia 22 maja.

(podpisano) S. M a l e w s k i, Rektor.

## IV.

Do Rządu Towarzystwa Filomatycznego od członka tegoż Towarzystwa  
Zana Tomasza.

## RAPORT.

Dnia 6 maja r. b. otworzyliśmy zabawy majowe młodzieży, które *promienistemi* nazwano. Przedmiotem tego związku są zabawy składające się z ćwiczeń ciała, z czytania własnych robotek w jakimkolwiek rodzaju, lub deklamowania miejsc piękniejszych z autorów polskich. Zabawy te zowią majówkami, których trzy w maju odbyto. Wstęp każdemu młodzieńcowi do związku wolny, sposób przyjmowania łatwy. Każdy przychodzący mając sobie wyłożony cel Promienistych, cel zabawy, przyjemny i pożyteczny, ustnie obiecywał znajomość i przyjaźń, wspólną pomoc każdemu w naukach i potrzebach, wypełnianie obowiązków stanu, nabywanie cnót, które młodzieńca w oczach wszystkich czynią szacownym i miłym; po obietnicy imię swoje zapisywał w seksternie i już miał prawo mówić otwarcie i szczerze i słuchać przestroóg. To przywróciło porządek między młodzieżą akademicką, zaczęli pilniej chodzić na lekcye i skromnie się na nich znajdować, do kościoła uczęszczać, uczyć się, egzamina zdawać, inszem okiem na kolegów swoich zważać. Kilku książki z biblioteki pobrane do 100 exemplarzy powróciło. Rektor więc zabaw dozwolił. Związek miał swoje ustawy porządkowe. Przewodnika zabaw Tomasza Zana zwano: *Arcy*, z władzą najwyższą nie tylko na majówce lecz i za majówką, który mianował urzędników i naznaczał dni posiedzeń. Kancelaryą Onufry Pietraszkiewicz utrzymywał; on dzieje spisywał i wyznaczał podkanclerzym przedmioty majówki do opisywania; do niego całe archiwum promieniste należy. Marszałek wielki Teodor Łoziński ogłaszał wyroki, porządek posiedzeń utrzymywał i zabawiał. Marszałek Nadworny Bukiewicz Michał mleko i masło skupował, i Stolnikami którzy swoje województwa przewidowali, zarządzał, Podskarbi Kazimierz Piasecki składki od skarbników zbierał, pieniędzmi rozrządzał. Szambelani do roznoszenia życzeń Arcego. Domeyko Ignacy, Nowicki Napoleon, Zdanowski Piotr, Römer Henryk, Drzewicki Hippolit. Te dziesięć osób składało dwór. Promieniści dzielą się na województwa, z których każde ma swego wojewodę, podkanclerzego, skarbnika, podwojewodzego, referendarza, stolnika, obywateli. Województw sześć: zielone, różowe, granatowe, amarantowe, błękitne, białe.

Wojew. Chodźko Józef, Podkancl. Wiernikowski, Skarb. Kamiński Antoni, Refer. Staniewicz Zygmunt, Stol. Szelling Jó-

zef, Podjewod. Michalewicz. Obywatele: Stamlekiewicz, Gnoiński Piotr, Rossadowski, Zieliński Tomasz, Aramowicz, Baranowski Antoni, Bobiński, Szemioth Bruno, Szemioth Ignacy, Horain Jan, Kuczewski, Wańkowicz Aleks, Kamieński Hipolit, Żebrowski, Dmóchowski, Kontrym, Weryho Ignacy, Rusiecki Kanuty, Mako- wiecki Stanisław, Makowiecki Stefan, Marciejewski, Reut, Zeno- wicz, Kowalewski, Kwieciński, Wierzbilowski, Ostaszewski.

## V.

### Prawidła sekretne.

1. Biali mają obmyślać środki i sposoby, do skutecznego działania i bezpieczeństwa przez zakładanie tyle grup ile się ich z bezpieczeństwem i dobrem Promienistych założyć może.

2. Przedmiot prac wewnętrznych: sposobić się do życia obywatelskiego, aby potrzeby i niedostatki sami upatrywać, im doradzić samedzielnice mogły.

3. Zewnętrznego działania stanowić będzie przedmiot: opatrzenie zatrudnień dla błękitnych, iż by ci skutecznie na opinie młodzieży działać mogli i zwracać się do wyższych celów.

Każda grupa więc stanie się szkołą, gdzie do obranych celów sposobem będzie i środkiem wywierania właściwych działań.

Biali więc nieoznaczone będą mieli działania czyli składać będą komitet kierujący,

1. Czerwoni składać się będą z Prezesa komitetu i działu pracującego.

2. Błękitni także z prezesa komitetu i działu pracującego.

1. Biały komitet obmyślać będzie i dawać instrukcje Prezesowi Błękitnych oraz przedmiot prac dla członków:

- |   |   |  |
|---|---|--|
| a | } | Naukowe rozprawy względem ulepszeń w kraju i instrukcje co komitetowi głównemu oddają się. |
| b | } | Polityczne rozprawy też wypracują ci co obywatelskie na się przyjmą zatrudnienia.          |

2. Biały komitet dawać będzie instrukcje do zewnętrznych działań, aby tych, którzy klasę rządzącą albo raczej wykonawczą stanowić będą sposobić do takich działań, oraz aby ich miejsce w komitecie zastąpić mogli.

Gdy Błękitnych trzech dotąd znajduje się, powiększenie więc liczby jest nieodzownem, najmniej dziewięciu osobami do 1-go lutego. W Lutym można więc mieć komitet z Prezesem głównym i czterema Błękitnymi do zewnętrznych działań ośmiu

osób, którzy usposobić powinni w każdym związku z ośmiu osób, złożonym po dwie do Białych.

Ci wszedłszy pod przewodnictwem X. złożą szkołę, aby zdolni byli zająć miejsce Błękitnych ośmiu zewnątrz działających, więc wedle potrzeby albo zajmą miejsce i wymienią ośm osób które do X powołanemi być mogą albo też do podobnych działań użytymi zostaną i związków liczbę powiększą. A tak czerwonych ponieważ dziś oprócz białych dwóch jest, po końcu marca ledwie liczba podobna, do działań ustanowić się może i cele ich rozwijać się zaczną.

X. prezydujący wszędzie mianuje podrzędnych Prezydentów, zaznacza komitety, rozwiązuje, otwiera i zamyka związki; działa samowładnie niby a rzeczywiście wykonowyywa co Biali stanowią, jak również wszystkich Prezesów działanie samowolne jest ograniczone wolnością reprezentacyjną klas wyższych; zakładane więc przez błękitnych albo mogą wiedzieć, że egzystują inne, takie jak oni cel mające, w liczbie ograniczone, (kastę wspólną, Prezydenta kędy są, tajemnica i bezpieczeństwo nie pozwalają odkrywać), albo też że one samodzielnie egzystują; wpływ więc ograniczeńszy będzie, ale na tem zyska wiele bezpieczeństwa, gdy dla wpływu dosyć jest mieć dwóch w każdym z błękitnych. Gdy po upływie miesiąca lub dwóch usposobić w każdym takim gronku jednego ale dwóch kandydatów wypada z planu, więc albo oddzielić tyle osób, albo eliminować potrzeba będzie, do czego władza nieograniczona Prezydującego wystarczy.

Potrzeba do tego:

- a) Form wprowadzonych;
  - b) maxym czyli praw, któremi się będą rządzić.
  - c) oznaczenia sposobu albo drogi jak w pracowaniu postępować sobie należy.
- A. Przygotowania planu zatrudnień szkoły.
  - B. Instrukcye do zewnętrznych działań.
  - C. Instrukcye dla komitetów.

## VI.

### I.

Héj! radością oczy błyszczą.  
I wieniec czoło okrasia,  
I wszyscy się mile ścisną  
Bo to wszystko bracia nasi.

## IX

### II.

Bratestwa ogniwem spięci  
Zdejmijmy z serca zasłonę;  
Otwórzmy myśli i chęci,  
Święte, co tu objawione!

### III.

Pochlebstwo, chytrość i zbytek  
Niech każdy przed progiem miota,  
Bo tu święty ma przybytek  
Ojczyzna, nauka, cnota!

### IV.

Ale, kto jest w naszym gronie,  
Pomnij na przysięgę swoją,  
I w każdej chwili żywota.  
Czy przy pługu, czy w koronie,  
Niechaj ci w umyśle stoją:  
Ojczyzna, nauka, cnota!

## VII.

Wrzesień 1820.

Do rządu imperialnego wileńskiego uniwersytetu.

Zaledwie przybywszy do Kowna, zająłem się obowiązkami nauczycielskimi, gdy na dniu 16 Września doszły mnie rozkazy z Dyrekcji i Rządu Uniwersytetu za nr. 370 i 3747. Oskarżony jako przestępca, osądzony za takiego, ukarany za trzymaniem szczupłej pensji mojej, spieszę wytłómaczyć przed Rządem Uniwersytetu uchybienia, które same z siebie a bardziej jeszcze ze sposobu, jakim były wytknięte, każdego kto się do nich nie poczuwa, ostro dotykać muszą.

Stosownie do porządku szkolnego stanąlbym w Kownie na dzień pierwszy Września, gdyby mię słabość zdrowia w drodze nie zatrzymała. Musiałem przebawić w Wilnie dni kilka dla zasiągnięcia pomocy lekarzów, o czym uwiadomiłem W-go Dyrektora Szkół Guberni Wileńskiej i J. W-go Rektora Uniwersytetu. Przewidując wszakże, iż słabość moja za jakąby chorobę, to jest za chorobę udaną wzięta być może, starałem się o świadectwo lekarskie, ale W-ny Homolicki, Doktor Medycyny, którego o to prosiłem, przyrzekł sam udać się do J. W-go Rektora i o stanie zdrowia mojego uwiadomić. Jeżeli W-ny Homolicki tego nie uczynił, zawiódł mnie złamaniem obietnicy, której wy-

przeć się nie może; jeżeli zaś i jemu wiary nie dano, Rząd Uniwersytetu mojej w tem winy upatrywać nie raczy.

Po kilkudniowem bawienia w Wilnie zamiast ulgi, gorzej na zdrowiu zapadłem. Przekonać się o tem lepiej można ze świadectw, które Rząd Uniwersytetu albo sam przez siebie, albo na każde zapotrzebowanie, przezemnie uzyska:

1. Od W-go Doktora Medycyny Homolickiego, którego rady naprzód zasięgałem.

2. Od W-go Karola Kaczkowskiego, który przez cały ciąg choroby kuracją moją zajmować się raczył.

3. Od W-go Gryzera aptekarza, u którego muszą być zapisywane dla mnie recepty.

4. Od Doktora Medycyny i Chirurgii Kosztulskiego, któremu W-ny Kaczkowski dalszą moją kuracją zlecił.

Wszyscy zgodnie poświadczą, iż do dnia 14-go miesiąca Września obłożnie chory, żadnym sposobem z Wilna wyjeżdżać nie mogłem. Wiedziała o moim pobycie w Wilnie zwierzchność, jak się pokazuje z pisma Rządu Uniwersytetu. Nieszczęściem wszakże, ten kto J. W-mu Rektorowi w szczegółach nawet o mieszkaniu mojem oznajmił, o smutnym stanie, w jakim mię widział, oznajmić nie raczył. Chcropa tedy rzeczywista była przyczyną opóźnienia. Jak tylko uczulem się zdrowszym, pośpieszyłem na miejsce, nie dla uniknienia władzy policyjnej, z którą ja!o zostający pod władzą Uniwersytetu, nigdy nie spodziewałem się mieć do czynienia, i której jako pełniący obowiązki nigdy się nie boje, ale raczej dla najprędszego zajęcia się powinnościami stanu, którym oddałem się z powołania, które ile sił moich dotąd pełniłem i które na nikogo nie oglądając się, zawsze pełnić za najświętsze mam prawo.

Przesyłając niniejsze tłumaczenie się, ośmielam się upraszać, aby mi wolno było pobierać pensyą przynajmniej od czasu, kiedy w wszedł w obowiązek, tj. od dnia 16 września.

Adam Mickiewicz.

## VIII.

Protokół Posiedzenia Rządu i Rady Uniwersytetu Wileńskiego 1820 roku  
dnia 25 Września, Piątek.

Raport Dyrektora tejże daty 21 Września. Przysłała tłumaczenie się nauczyciela w szkole kowieńskiej Mickiewicza na zalecenie Rządu Uniwersytetu pod dniem 16 t. m. dla czego na czas przepisany nie stanął do pełnienia obowiązków, wyraża, że stosownie do porządku przepisanego byłby stanął w Kownie

na dzień pierwszy Września, lecz go słabość zdrowia zatrzymała w Wilnie i że o tem uwiadomił Dyrektora Szkół i Rektora Uniwersytetu. Później gdy bardziej jeszcze na zdrowiu zapadł, prosił jakoby Doktora Medycyny Homolickiego, który go leczył, aby o jego bawieniu się w Wilnie doniósł zwierzchności. Na ostatek odwołując się do świadectwa Doktorów pomienionego Homolickiego, Kaczkowskiego i Kosztulskiego twierdzi, iż do dnia 14 terażniejszego miesiąca obłożnie był chory i że żadnym sposobem do pełnienia obowiązków jechać nie mógł. Rektor zaś uwiadomił, iż pomieniony nauczyciel pierwszych dni terażniejszego miesiąca Września był u Rektora i ustnie o swojej chorobie przekładał i projekta w skutku niepodobne czynił i że odebrał odpowiedź z upomnieniem za opóźnienie się, aby natychmiast stawił się do obowiązku, żeby zaś miał bawić w Wilnie na to mu Rektor nie pozwolił i nawet żadnego o bawieniu się nauczyciela Mickiewicza w Wilnie nie miał wiadomości, również też i dyrektor szkół o tem nie wiedział. Z czego gdy się pokazuje, iż nauczyciel Mickiewicz znaczne popełnił uchybienie z powodu niestawienia się w porze zwyczajnej do obowiązków i nieoznajmienia wczesnego o tem Dozórcy szkoły kowieńskiej, w objaśnieniu zaś swoim gdy nierozsądnie i po dziecinnemu się tłumaczy, przeto zasłużył na ukaranie, postępku swego nie usprawiedliwił. przez wzgląd tylko na jego młodość i niedoświadczenie Rząd Uniwersytetu postanowił przesłać mu teraz upomnienie, powrócić go do pensyi Nauczycielskiej i poruczyć Dyrektorowi Szkół gubernii Wileńskiej, aby polecił dozorcę kowieńskiemu miesiąca terażniejszego opłacić z tem zastrzeżeniem, iż nadal podobne postęпки ściągną surową karę.

## IX.

### Listy Maryli.

Me voilà arrivée à Bolcenik, a une petite distance de Vilna. Je respire le même air que vous autres et tandis que mon enveloppe matérielle est enchainée ici, mon âme inquiète vole vers vous. Les souffrances morales et physiques me poursuivent sans cesse, mais l'espoir de revoir bientôt les personnes chères a mon coeur les adoucit en quelque sorte

Si j'ai quelques moments agréables dans ma vie, je les dois à votre aimable correspondance Monsieur Thomas, car vous ne sauriez croire combien de plaisir me cause votre dernière lettre et la jolie poésie que vous avez eu l'extrême complaisance de m'envoyer. Nous l'avons lue avec admiration.

J'ai reçu votre lettre, Monsieur Thomas, à Pluzyny le jour de mon départ dans ces contrées. Toute ma famille était réunie ce jour-là à Pluzyny et m'a chargée de vous témoigner de sa part mille tendres choses. Michel m'a promis de venir ce mois-ci à Vilna.

Depuis quelques jours, je souffre un horrible mal d'yeux. A peine je puis griffonner ces quelques lignes. Si Monsieur Zan a la bonté de m'écrire quelques mots, que ce soit con molto di precauzione.

Je me recommande à votre précieuse amitié et à votre souvenir.

### X.

Le 18.

Vous souffrez, mon ami. Vous êtes malheureux, vous vous négligez! Dites-moi ce qui cause vos souffrances et quel remède leur faut-il? Oubliez-moi, mon ami, s'il le faut pour votre bonheur et votre tranquillité. S'il ne fallait que mon amour pour votre bonheur, vous seriez trop heureux. Mais non. Au lieu de contribuer en quelque sorte à votre bonheur c'est moi seule qui est la cause de tous vos malheurs. Vous ne pouvez vous imaginer combien cette idée me cause de peine.

Soyons raisonnables, mon ami, ne négligez pas vos talents. Oubliez cet amour qui fait votre malheur. S'il faut pour votre tranquillité que tu (sic) ne me revoies plus, j'y consens. Je vous donne mes pleins pouvoirs d'agir comme il vous plaira, pourvu que vous soyez heureux, content et tranquille. La seule chose que je vous recommande, c'est de conserver votre santé. Pensez qu'elle est bien chère pour moi.

Soyez grand, mon ami.

Mr. Thomas part. Je dois finir mon griffonnage. Au nom de Dieu, brûlez cette lettre et ne la montrez à personne.

Encore une fois, je vous conjure de conserver votre santé, si chère à mon cœur.

Vous trouverez un grand désordre dans cette lettre, car c'est à plusieurs reprises que j'écris.

### XI.

Dimanche minuit.

Je me sers du prétexte de vous renvoyer le journal pour pouvoir vous griffonner quelques lignes. C'est une démarche trop hardie de ma part et peut-être blâmable, mais dans la si-

tuation où je me trouve, je peux bien alléguer un passage de votre poésie :

Chcęć mnie sądzić nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.

Agréez un million de remerciements pour la divine poésie que vous avez eu l'extrême complaisance de m'envoyer. Elle est très jolie, je la lis et relis mille fois, admirant toujours votre génie et vos talents.

J'envie beaucoup ce griffonnage qui parviendra à vos mains. Que ne suis-je à sa place, j'aurais eu le doux plaisir de vous voir, de vous parler. Combien de choses j'aurais à vous dire ! Je voudrais bien savoir si vous viendrez dans nos contrées le mois de Juillet. Je vous l'ai demandé plusieurs fois, mais vous m'avez répondu toujours : Nie wiem, avec un air d'indifférence, ce qui prouve votre indécision. Maintenant je ne demande pour toute réponse à ce griffonnage qu'un oui dans la lettre de Henri. Adieu. Je dois finir ma correspondance, faute de temps. Envoyez moi votre adresse, car je ne sais pas où vous logez à présent.

Oh ! que je désire vous voir avant mon départ de ces contrées. Je compte encore rester ici jusqu'au 2 Juillet. Adieu, encore une fois. Portez-vous bien et soyez heureux. Je fais tous les jours des vœux pour votre bonheur. Puisse l'Être suprême exaucer mes prières. Il fait déjà bien tard, tout le monde dort, je vous souhaite aussi un bon sommeil et des rêves agréables.

Dans toute la force du terme

Votre amie.

Brûlez ce chiffon. Les yeux me font mal et je ne vois presque rien.

## XII.

Samedi, de mon boudoir.

Recevez, cher Monsieur Thomas, ces quelques lignes comme une faible preuve de l'amitié que je vous porte et soyez convaincu que rien ne changera les sentiments d'amitiés que vous m'avez inspirés. Privée de l'unique bonheur de voir les amis que mon cœur chérit, si du moins je connaissais le moment qui doit nous rejoindre, ainsi que l'espace qui va nous séparer ! Ne m'oubliez pas, cher Monsieur Thomas, rappelez-vous quelque fois qu'il existe un être malheureux qui ne vit plus que pour souffrir et dont les jours s'écoulent dans une continuelle nuit. A ! quel supplice de se voir séparée des objets

avec lesquels on voudrait passer sa vie! Mes vœux et mes pensées vous suivront partout, mais au nom du ciel, conservez votre santé, cher Monsieur Thomas, qui une fois perdue ne se retrouve plus. Après ce petit conseil à la maman, il faut bien m'acheminer vers la fin de cette lettre, car je me trouve très mal, j'ai une grande fièvre avec un terrible mal de tête; depuis deux jours je garde le lit sans pouvoir bouger.

Adieu donc, cher Monsieur Thomas. Portez-vous bien et soyez tranquille! le soleil renaîtra après cette éclipse, il paraîtra plus brillant. Adieu encore une fois, n'oubliez pas une amie absente

M.

### XIII.

Do Rządu Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.

Prośba.

Przeznaczony od Rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu na nauczyciela do Kowna, starałem się obowiązek ten spełniać z całą, do jakiej tylko zdolny byłem ścisłością, lecz gdy przez dwa lata służby mojej wzmagająca się coraz słabość zdrowia nie tylko ciągle przeszkadzała zatrudnieniom do stanu nauczycielskiego przywiązanych, ale mi groziła nadal zupełnem się pozbawieniem, muszę za radą lekarzów uchylić się choć na czas od obowiązku, który do zrujnowania zdrowia mojego znacznie się przyczynił. Udamę się więc z prośbą do Rządu Uniwersytetu, aby mię na rok przynajmniej od zatrudnień nauczycielskich uwolnił. Przy czem śmiem przełożyć, iż jako obowiązki stanu, któremu się oddałem, były całem zajęciem się moim, tak szczególną pensya do stanu tego przywiązana, całym utrzymaniem się sposobem. Nie mogę usuwać się na zawsze od miejsca, do którego się wyłącznie sposobilem, kiedy właśnie terazniejsza słabość nie pozwala mi wnieść w żadną inną służbę, pozbawiony zaś pensyi musiałbym wiele ucierpieć, gdyż straciłbym nawet sposób poratowania zdrowia, około którego staranie większych wymaga wydatków. Odważam się mieć nadzieję, iż Rząd Uniwersytetu uzna słuszność prośby mojej i zapewniając mi nadal miejsce, które dotąd w szkole powiatowej kowieńskiej zajmowałem, raczy mię na ten rok zostawić przy pensyi nauczycielskiej, jako przy nagrodzie, na którą później zasłużyć całem mojem będzie usiłowaniem.

Dan w Wilnie w roku 1821 Lipca 12.

Adam Mickiewicz.

## XIV.

Zalecenie sekretne Księcia Kuratora, dane rektorowi wileńskiego Uniwersytetu p. Malewskiemu, dn. 3 (15) listopada 1821.

Wiadome są WWM Panu nieprzyjemne zajścia i wypadki zdarzone w uniwersytetach zagranicznych. To, co i tam było może dzieciństwem w początkach, skutkiem niezastanowienia i płochości młodego wieku, przez zwykle temu wiekowi kojarzenie się i chęć zawierania związków tajemnych, przez lekkomyślne ubieganie się za nadzwyczajnością, może coraz dalej rozprzestrzeniać się i podobne wszędzie, a kto wie czy nie smutniejsze jeszcze rodzić u nas wypadki.

Cieszę się ja tą nadzieją, że zacna młodzież całego wileńskiego wydziału, a tem bardziej w uniwersytecie i wyższych szkołach, zamiłowana w pracy pożytecznej, która ją dotąd zalecała i która jedynie drogę do wszelkich zawodów otworzyć jej zdoła, daleka jest od wszelkich obcych sobie i niewczesnych dochodzeń, daleka od nierozważnych i szkodliwych podszeptów i urojeń. Wiem także, że szkoły wileńskiego wydziału zalecały się zawsze karnością i uszanowaniem dla władzy. A choć pochlebiam sobie, że w tym chwalebnym zawodzie zawsze zostają, gdy jednak w podobnych okolicznościach wszelkiego urzędu jest walnym obowiązkiem przewidywać i zapobiegać złemu najwcześniejszej, przeczytałem i moim przestrzedz WWMPana co prędkiej i do największej go zniewolić czujności, szczególniejszej nad uczniami szkół wyższych. W Wilnie sam osobiście, a w dalszych szkołach przez pisma prywatne i przez wizytatorów wezwij WWMPan najroztropniejsze zdaniem Twojem osoby, do ścisłego wglądania w postępki uczniów. Karność przyzwoita i prawna, ciągłe zatrudnianie uczniów naukami, którym się poświęcają, bronienie związków z obcymi i przyjezdnymi, podwojenie pilności ze strony dozorców domowych, bliższe obcowanie nauczycieli z uczniami, częste nawiedzanie ich mieszkań przez prefektów, położonych i t. d. i prędkie najmniejszemu zarodowi złego, jak się tylko postrzeże, zapobieżenie, te są prawidła, które WWMPanu wskazać powinienem ufając w znajomą mi Jego roztropności.

Wypełnienie ich dokładne i uchronienie się od wszelkiego pozorów zabezpieczy uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych grozi im mogących wypadków.

Dodam tu jeszcze, że ta rzecz cała wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleiły,

## XVI

a małym, nie nieznaczącym odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez nielagodne, głośnie lub raptowne skarcenie, nie nadać wzrostu i wagi. — Kurator imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu i szkół jego wydziału.

A. Czartoryski.

## XV.

Zalecenie sekretne Księcia Kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu dnia 28 kwietnia 1822.

Pod dzisiejszą datą dałem szczególne poruczenie Radzcy Stanu, Profesorowi Bojannowskiemu względem wyśledzenia jakiegoś towarzystwa sekretnego Promienistych, mającego egzystować między studentami uniwersytetu i nadałem temuż Profesorowi wszelką moc prawną do wykonania tych poruczeń, a gdyby potrzebował pomocy i rozkazów od urzędu WWM Pana zależących, upoważniłem go o takowe wprost do WWM Pana rekwirować.

Polecam przeto WWM Panu, aby wszelkim żądaniom profesora Bojanusa, ustnie lub na piśmie do WWM Pana z powodu danych mu odemnie poruczeń zanieśionym stało się wedle prawa zadosyć, a to ze wszelką ścisłością i pospiechem.

A. Czartoryski.

## XVI.

Zalecenie sekretne Księcia Kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu d. 11 maja 1822 r.

Przejrzawszy raport komitetu sekretnego, wyznaczonego przezemnie do wyśledzenia, czy między studentami uniwersytetu wileńskiego nie egzystuje lub nie egzystowało jakieś towarzystwo tajemne pod nazwiskiem Promienistych i znalazłszy w nim: że choć towarzystwa tajemnego jak się zdaje nie było, jednak jakieś połączenie jawne pod tytułem Uczniów pożytecznej zabawy istotnie przez pewny czas egzystowało, że na to miało od WWM Pana upoważnienie, że to upoważnienie gdy później cofnąłeś, schadzki te zerwanemi zostały; gdy oprócz tego widzę, że przewodnikami do tego związku byli jak się zdaje szczególnie kandydaci filozofii: Tomasz Zan i Teodor Łosiński, osądziłem za rzecz potrzebną nim po lepszem rozpatrzeniu raportu wyż wzmiankowanego Komitetu i zgłębieniu tej rzeczy przekonać się, czy i jakie dalsze kroki przedsięwziąć należy, polecić WWM Panu:

1. Ponieważ okazało się, że pierwsze połączenie się uczniów pod tytułem: Towarzystwa pożytecznej zabawy wzięło początek za upoważnieniem WWMPana, przeto nadal żadnych podobnych pozwoleń nie masz WWMPan sam sobie dawać, a choć powyższe upoważnienie cofnąłeś, nie mogę tu jednak nie uważać WWMPanu, że obowiązkiem jego było donieść o tem zaraz wyższej zwierzchności.

2. Odwołując się do polecenia mojego sekretnego w Okto-brze 1821 r. danego WWMPanu, na nowo wzywam całej jego staranności i bacności, aby tak przy uniwersytecie jak i przy innych szkołach jego wydziału uczniowie samą tylko nauką zajęci, nie wdawali się w żadne związki i połączenia nie upoważnione. — Dziekani mają dostać od WWM Pana prywatne poruczenia, aby nie spuszczała z oka tego przedmiotu; wszelkie formujące się z uczniów jakiegokolwiek połączenia lub towarzystwa nieupoważnione prawną swoją władzą natychmiast rozwiązywali, nowym wszelkim prawnymi sposobami zapobiegać czynnie starali się, i skoroby cokolwiek ważniejszego w téj rzeczy postrzegli, zwierzchności swojej nieomieszkali donieść natychmiast.

3. Będziesz WWMPan mieć bezprzerwane oko i dawać bacność na wszelkie schadzki, na wszelkie czynności i postępowania studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela Mickiewicza, który chociaż nie przyznaje wcale, aby do jakiegokolwiek towarzystwa należał, i jak się to zdaje z badań jemu czynionych, gdy jednak w raporcie komitetu jest wzmiankowany, wypada także przez jakiś czas mieć go w szczególnym nadzorze.

A. książę Czartoryski.

## XVII.

Do Jana Śniadeckiego.

Z Puław 3-go (15) Września 1822 r.

Od wyjazdu mego z Wilna. żadnej od WMPana wiadomości nie odebrałem. Kończą się wakacje, nadchodzi nowy rok szkolny, a z nim trzeba przystąpić do elekcyi nowego Rektora. Udaję się do WMPana z prośbą, abys wraz z bratem podług danego mi słowa raczył wesprzeć głosem swoim i powagą wybór przeznaczonego do rektorstwa JMPana Twardowskiego. Niedawno odebrane listy z Petersburga potwierdziły mnie w pewności, że ten wybór będzie przyjemnym Rządowi i użytecznym Uniwersytetowi. Czasy terażniejsze nie są łatwe, i wymagają więcej niż kiedy,

aby w zgromadzeniach uczących przy prawdziwej gorliwości, roztropność i prawdziwa jedność panowały. Należy także aby Uniwersytet dla swego własnego dobra niewzruszoną pokładał ufność w swoim Kuratorze. wierzył, że jeżeli w swoim postępowaniu, nie zawsze życzzonego skutku dostąpi, to przynajmniej zawsze większemu złemu stara się zapobiegać, że jeżeli wielu osobom często przykrym się wydaje, dzieje się to jedynie aby wszystkim gorzej nie było. — Wśród spotykanych zawad i trudności, kroki moje, z których ani mogę ani winienem się tłómaczyć, za jedyny cel mają uchowanie wstrząśnień edukacji publicznej. Potrzebę ufności i jedności dążenia o której WMPana zawsze przekonanego widziałem, teraz mu szczególnie powierzam, jako temu, który nią się przeniknąć i drugim ją wpoić najlepiej potrafisz. Ujrzysz w tem nowe zapewnienie od lat tylu dowiedzionych mu uczuć moich, oraz prawdziwego dla niego szacunku i poważania.

A. Ks. Czaroryski.

### XVIII.

#### Listy Czczota do Maryli.

##### 1.

Wilno 13-go Marca 1823.

Posyłam Lacretella historyi francuzkiej tomów trzy.<sup>1)</sup> Do stałem u Lelewela. Trzymać ją można długo. Ma jeszcze Lelewel tegoż autora: Rewolucyą francuzką i dokończenie dzieła Rabaut<sup>2)</sup> pod tytułem podobno: *Assemblée Nationale*. I te dzieło, bez jakiegoś jeszcze dziełka, którego Lelewel nie ma, stanowią właśnie do Morytza zapisanych woluminów 8. Bez Morytza więc w tym względzie obejść się można. Lelewel pożyczcy, a co innego na to miejsce zapisać można. Rabaut ma być autor przedziwny. Tacyt w stylu francuzkim i dobrze rzeczy bierze: Lacretelle dobrze go dokończył i uwielbił *Assemblée Constituante*, które jest kwia-

<sup>1)</sup> Lacretelle wydał: *Histoire de France pendant les guerres de religion*, 1814—1816, 4 t. w 8-ce i: *Histoire de France pendant le XVIII-e siècle*, 1806, 6 t. w 8-ce.

<sup>2)</sup> Rabaut-Saint-Etienne, członek Konwencji, święty 5-go Grudnia 1793 r. Pare lat później, Konwencya postanowiła dzieła jego ogłosić kosztem publicznym. Lacretelle jeune dokończył jego dzieło: *Précis historique de la Révolution*, 5 t. w 8-ce, 1801 do 1806, a jest sam autorem dzieła: *Histoire de la Constituante*, 2 t. w 8-ce, 1821 r.

tem jedynym ozdabiającym przykry widok Rewolucyi francuzkiej. Dziś zmienił się Lacretelle i co przed kilku laty uwielbiał, to czerni i powstaje niemiłosiernie przeciw ubóstwianemu pierwój Rabaut. Ta zmienność brzydka, a nawet tak niesłuszna i na ujęcie sławy narodowi francuzkiemu godząca, pobudziła wiele przeciw Lacretellowi krytyk, w których żaden autor co do osobistości nawet, nie był dotkniętym. U wielu jednak a szczególnie u Rządu, któremu w części musiał się zaprzedać, ma kredyt, daje teraz historiją w uniwersytecie paryzkim, nie tak się szczęśliwie tłómaczy jak pisze. Pisze dobrze i nawet rzeczy nie z lekka dotyka. Otóż co skorzystałem z rozmowy z Lelewelem, a to wszystko z powodu poruczonego mi komissu. Słuszna więc, że tu w krótkości tę wiadomośćkę umieszczam. Rabaut tedy go-dzien jest czytania. Kto chce czytać Lacrettela? Jeśli się Pań-stwu podoba, Lelewel pożyczcy, a ja przyszlę.

Michaud jest teraz u Lelewela, pożyczyl go u Morytza, za tydzień będzie wolny i Lelewelowi nie potrzebny, będzie więc i Michaud za tydzień.

Tutejsza sławna literatka Bojanusowa, na której smaku mo-żna polegać, spodobała niezmiernie dzieła Sismondego, to daje mi powód, że śmiem proponować do lektury (jeśli sobie życzy) Sismondi. A właśnie, że Pani chce czytać historiją francuzką, a on pisał historiją dwóch pierwszych dynastyi francuzkich Me-rowingów i Karololingów. Pisze przedziwnie i przedziwnie roz-waża, a zawsze w wyższych filozoficznych widokach. Jest też jego przednia pisana historia rzeczypospolitych włoskich, i traktu-je bardzo interesującym sposobem i przyjemnym historiją lite-ratury południowej. Oświadcza się pisać teraz o polskiej, a nie zapewne jój nie zna, ma zapewne niedostateczne nocye. Jeśli się zdarzy, czego się spodziewamy, że nasz poeta Mickiewicz wyru-szy na wojaż, będzie też miał polecono widzieć się z Sismon-dim w Genewie i nauczyć jego naszej literatury. Dzieł Sismondi dostać możemy, jeśli się czytać podoba, przyszlęm.

Segur też pisał historiją francuzką od 1780 do 1794 roku pod tytułem: *Tableau politique de l'Europe*,<sup>1)</sup> gdzie najpierwszą rolę gra Francya, ale i całego świata ówczesna polityka zajmuje. Wszystko to czytanie historii francuzkiej ułatwiać będzie, i po-

---

<sup>1)</sup> Dzieło byłego posła francuzkiego przy dworze Kata-rzyny II hrabiego Filipa de Segur: *Histoire des principaux évé-nements du règne de Guillaume II, roi de Prusse, ou Tableau historique et politique de l'Europe de 1785 à 1795*, 3 t. w 8-ce, 1801.

żytecznem czynić, a ja czegom się nauczył, to wiernie donoszę, chcąc przytem przedłużyć dla siebie przyjemność tak miłej korespondencyi.

Zostaję życzliwym przyjacielem.

Jan Czeczot.

Pan Tomasz kłania się. W sobotę jeszcze wszystkich nie skończył examinów, odłożone bez oznaczenia czasu i w tym tygodniu zapewne nie skończy. Jaka przykrość, że mu ten nie wprawdzie nieznaczący, ale zawsze przykry ciężar leży na głowie! I z tego powodu rozdziałek nie rychło będzie.

## 2.

Wilno 28-go Marca 1823 r.

Posyłając śpiewki<sup>1)</sup> i Michaud<sup>2)</sup> chciałem się przypisać na listku Tomasza<sup>3)</sup> i prosiłem o miejsce; ale gdy przyszło mi na myśl, jak jego rozdziałki są przyjemnie czytane, zrzekłem się mojej proźby, i śmiałem osobno kilka słów powiedzieć. Prosiłem, ażeby w rozdziałku wniósł instancją za mojami śpiewkami. Ale może zapomniał pisać, albo rzecz rozdziałku nie dała przypomnieć. Sam się więc w mojej sprawie odważam przymówić W Pani życzenie, któreśmy tak śmiało i otwarcie oświadczyli i niech raczej, jeśli to jęj żadnej przykrości nie uczyni, wybrać który śpiewek, jeden, dwa, z tych trzech: Radziwiłłówna, Rzepicha, Aldona, bo inne są rozdane. Czas się żaden nie naznacza, fortepian więc, który do przybycia mamy jest nieodzownym warunkiem, będzie kiedyś pod ręką; wreszcie kiedykolwiek, byleby mieć przynajmniej nadzieję, że Pani muzykę dorobi. Ile to będzie dla nas roskoszą, gdy Zosia<sup>4)</sup> przy Pani muzyce będzie śpiewała; nie podobna wyrazić! Mimo to jednak dla własnej przyjemności nie odważam się poświęcać woli drogich dla mnie osób, i dla tego proszę Pani bez żadnego przymusu zgodzić się, lub nie, na nasze życzenie. Będę szczęśliwy, jeśli otrzymam skutek; w przeciwnym

1) Śpiewki Czeczota. zawarte w kilku oprawnych tomikach, znajdują się w mojem posiadaniu.

2) Józef Michaud, założyciel dziennika burbońskiego: *La Quotidienne*, cenzor, autor wielu dzieł historycznych a mianowicie: *Histoire des cent jours* (1815), *Histoire des Croisades* (1819) i t. d., wydawca *Biographie Universelle*.

3) Żana.

4) Malewska.

razie pocieszę mię otwartość i to, że mąją prozbą nie uczynił najmniejszej subiekyi. Wszakże drobinka, nie szkodziłaby; i byłoby to wspaniałem poświęceniem się dla szczęścia i przyjemności spółbliźnich. Całując ję rączy, życzę dobrego zdrowia.

Jan Czeczot.

## 3.

10-go Maja 1823 r.

Ledwie się dowiedziałem o okazji, już odjeżdża. Kilka więc słów.

Odsyłam Pani tomiki zostawione do oprawy. Safian nic nas nie kosztował, za oprawę bardzo mało zapłacono; dwa ruble więc zostawione odsyłają się w całości i owszem przeprosić za niezgrabność introligatora powinienem, i jak tamten pierwój zrobił większy od pierwszego, tak teraz nieco mniejszy, choć miał z czego wziąć miarę. Bieda u nas z rzemieślnikami, Bóg wie, kiedy dójdziemy do tój perfekcyi, co cudzoziemcy. Najlepszy, uniwersytecki introligator, a tak się źle popisał.

Anastasa Morytz jeszcze od kogoś do czytelni nie odzyskał, jak tylko odbierze, natychmiast przysłany będzie.

Lacretella dalsze tomy jutro, lub pojutrze do Bolcienik przeszłę.

Jednem z najmilszych moich żądań jest odwiedzić co najprędzej Bolcieniki, jak tylko czas dozwoli będę się starał to dopełnić, co mi tak przyjemne.

Życzę Pani zdrowia i przyjemnych spacerów. Dla Szanownego Pana Wawrzyńca łączę moje ukłony.

Jan Czeczot.

## 4.

15-go Maja 1823 r.

Listek łaskawej Pani zastał mię w Prokuratoryi nad mąją nudną robotą, króciuchny więc i nudny być musi odpis. A to się nie godzi za tyle doznanej przyjemności z odebrania listku Pani! Ale raczy mnie darować.

Winszuję Henryczkowi, że się on tak korzystnie w Bolcienikach odmienia. Z milczącego nudnika, staje się wymowny, wesoły! A to korzyść dla humoru, dla przyjemności życia i towarzystwa, w którym się żyje, nie mała! Ale że Pani lulkę dla rozmaitości pali, przeciwko której tyle tu mówiła, i myślałem że do mojej partyi należy, tego winszować nie mogę. Tak bowiem uprzejmy dla mojej wiary stracony apostoł, zapowiada wielkie

w mojem nawracaniu na drogę zbawienia, szkody. Może więc dla rozmaitości co innego można wybrać zamiast fajki? I Pan Jan z tegoby się ucieszył.

Pan Tomasz wczoraj nas pożegnał, wyjechał na wizytę, i chyba po Ś. Pietrze powróci. Ale za to będzie siedział w Wilnie przez całą wakacyą i nagrodił mnie tę stratę, jaką ponoszę z oddalenia się jego teraz. Przynależę napisać rozdziałek do Pani, i do nas pisać listy. Jak tylko odbiorę, natychmiast przesyłę.

Odyniec w niedzielę powrócił ze swojej peregrynacyi. Przyniósł nowiny od naszego Poety przyjaciela, że zdrow, jeździ na spacer. Musiał być kilka razy dla przyjaźni jego u Zosi, którą Odyniec adoruje. A Odyniec za to bawił go jak mógł swoim nieustannem paplotaniem. I z mojej tam mentorskiej powagi nie raz się naśmieli. I jakże się nie śmiać, przyznają mi tylko powagę i surowość, a nie się Telemak nie boi, i jeździ sobie, gdzie mu się podoba, choć ja nie pozwalam. Choć tak na mojem mentorstwie szwankowałem haniebnie, pocieszam się jednak, że oni się weselęj bawili.

Skrócić muszę miły dla mnie moment pisania do Pani, ażebym znowu zasiadł nad moją robotą. Żegnaj, życzę wesołych zabaw, które wiosna tak obficie nastęrcza. Sam jak tylko będę mógł pospieszę szukać na wsi zdrowia i przyjemności. Całuję rączki Pani. Szanownemu Panu Wawrzyńcowi i Henrykowi ukłony zasylał.

Jan Czeczot.

### 5.

29-go Maja 1823 r.

Literatura romansów wcale mi jest nieznaną, a tu w katalogu nowym same tylko romanse. W każdym razie wybór nie łatwy, a tu jeszcze stał się trudniejszy. Na szczęście pamiętałem, że Pani dawniej życzyłaś czytać Marmion Skotta, był w czytelnicy, posyłam i za wybór odpowiedzialny nie jestem.

Cóż było dalej robić? Jeszcze tłómaczenie Göthego nie przyszło do Morytza. W nowym jednak katalogu, znalazł się jeden Göthego romans. Znalazł się także romans historyczny de Radcliffe, dający wiedzieć obyczaj wieku trzynastego, a słyszałem kiedyś o téj Radcliffe, że ma być sławna romansów pisarka. Jeśli Pani tych książek nie czytała, jeśli dobrze napisane, jakkolwiek wyjdę na wyborze. Jeśli czytała, raczy odesłać, a inne się na to miejsce wybiorą. Jeśli źle napisane, albo tłómaczone, niech się na autorów i tłómaczów gniewa, bo na co oni swjemi imionami zwodzą.

W katalogu zastanowił mię tytułem: *Isabelle de Pologne ou la famille fugitive* (par Hagot czy Harot, nie pamiętam) w 4-ch tomach. Że de Pologne, zastanowił i że 4 o tem tomy, mam w podejrzeniu co tam tak długo pisano, bo często w tych romansach długo przeciągniona gawęda zastępuje treściwość i interes. Jest Dorotea i Herman, poema Göthego, po francuzku. Jest Alfred, romans Göthego, ale teraz wzięty do czytelnia.

Dowiedziałem się od Henryczka, że Pani zdrowia nie szanujesz. Już mnie i listek uprzedni Pani o tem przeświadczył. Henryczka to martwi i mnie martwi i każdego zasmuci. Henryczka to gniewa i mnie gniewa. Jak to zdrowia tak miłego, tak potrzebnego dla zrobienia znośniejszemi wszystkich przykrości powiązanych z życiem ludzkim, jak to zdrowia tak drogiego nie szanować! Byłoby tu wiele kazania, wiele wykrzykników, gdybym sam nie spodziewał się wkrótce osobiście klócić się z Panią. Znam przyjemność przechadzek; szukanie więc przyjemności prowadzi Panią po lasach, gajach i łąkach, ale niech nie prowadzi miłą i więcej, niech nie naraża na zimno późnego wieczoru i dnia słotnego, niech nie naraża na ból zębów i inne dolegliwości, które się z tego odezwac mogą; bo to już nie prawdziwa, nie rzetelna przyjemność, kiedy złe za sobą pociąga skutki, i drugim stać się może nieprzyjemnością. Czyż to dobrze, że my się smucim, i klócić będziemy, a będziemy niezmiernie! Tymczasem nim się powadzim, zanoszę proźby za zdrowiem.

Od Pana Tomasza żadnej jeszcze nie ma wiadomości. Spodziewam się wkrótce, bo już ze dwa od wyjazdu upłynęło tygodnie. Całuję rączki.

Jan Czeczot.

## 6.

1-go Czerwca 1823 r.

A już też to czysta napaść! Ani mi się o tem nigdy nie śniło! Jaż miałbym być taki kłamca, żebym to mówił, czegom nigdy z ust Pani nie słyszał! Albo sam taki dziki projekt uprzął w głowie, żebym na miejscu gaików chciał widzieć wszędy ogrody fruktowe? Żebym i jaki wielki był ekonom i jaki wielki łakomiec na jabła, nie chciałbym rokosznych gajów popławskich, ani antokolskiego lasku zamieniać na owocowe sady. Tyle tam znajduję przyjemności, której słodycz żadnego jabłka nie wyrówna; miałżebym komu przyjemność gajów odbierać? Ja chciałem tam prosić o poświęcenie na moją pamiątkę którego krzaczką a tu takie zmyślają dziwy, byleby się tylko zemścić i niewinnego potępiać!

Pamiętam, że Pani ofiarowałaś jakąś wymówkę i przypominam rozmowę o sadach. Kiedy chwalono jakieś nowogródzkie ogrody spacerne, mnie się coś smaczne horodziejskie gruszki i po-  
 tężne jakieś zielone śliwy, które niegdyś darmo raz w życiu ja-  
 dłem, zakręciły na myśli, i to, że tu na ziemi żyjemy, gdzie nie  
 tylko bawić się, spacerować, ale i o tem zapominać nie trzeba,  
 że jeść i pracować potrzeba, i powiedziałem: a ja wolałbym ho-  
 rodziejski ogród! Ale przyszła mi zaraz na myśl Zofiówka, Pu-  
 ławy, i miłe wyobrażenia; zawstydziłem się zbyt gospodarskiego  
 wykrzyknika i jabłecznej myśli, w której choć się to kryć miało  
 filozoficzne niby principium, ale tak się ukryło, że i sambym go  
 znaleźć nie mógł; a jeszcze mię bardziej zawstydzili, kiedy coś  
 tam powiedzieli: że między sklepami, gdzie pełno po ulicy ja-  
 błek, być musi najprzyjemniejszy spacer. Czy to, czy coś innego  
 w tym guście powiedzieli; ja tylko pamiętam, że nic nie odpo-  
 wiedziałem, i zawstydziłem się trochę. Otóż cała moja wina i po-  
 kuta. Mamże jeszcze za to cierpieć nowe wymówki? Nie... nie  
 będzie miała czem powetować wymówek, jakie zapowiedziałem za  
 fajki, długie spacery i tam dalej. Bo ja gotów jestem powie-  
 dzieć: Dalibóg! (jeśli mi na proste słowo nie uwierzy) że nie  
 tylko nie mówiłem ani myślałem, ale to się nawet mi nie śniło,  
 co się Pani o gajku przysłyszało. Spodziewam się tedy, że nie  
 będę z wymówką powitany w Bolcienikach. Do szczęśliwego wi-  
 dzenia się.

J a n.

7.

11-go Lipca 1823 r.

Nie znajduję odpowiedniego podziękowania, powiem więc po  
 prostu: dziękuję za przysłane mi wino. Będzie to dla nas wię-  
 ciej niż nektar.

Posyłam kontynuacją Pamiętki po dobrej matce i jeżeli  
 Pani nie czytałaś, może ją przeczyta; Pani Turska czytać ją  
 chciała i obiecałem starać się, wystarałem się i posyłam. Pani  
 raczy ją Turskiej komunikować, a jak będę jechał pierwszych  
 dni Sierpnia do domu i zajadę do Bolcienik, zabiorę abym ją moim  
 siostróm przeczytał. Tymczasem niech kursuje w okolicach bolcie-  
 nickich. Życzę zdrowia i jeszcze raz imieniem swoim i Adama za  
 wino dziękuję. Grzech, że miód wina nie wyprzedził, ale niech się  
 pierwszeństwo przy winie zostanie. Miód będzie. Rączki całuję.

P a n J a n.

## XIX.

Świadectwo oficjalne Doktora Kowalskiego 24-go Lutego 1823.

Mickiewicz ciągle czuł ból w piersiach i w prawym boku przy częstem harkaniu krwi (haemoptysis), powiększajacem się zawsze po przedłużonej rozmowie albo deklamacyi. Po zbadaniu ścisłem choroby ja znajduję, że przyczyną choroby jest nie co innego jak hemoroidalny przypływ krwi do piersi i zatrzymanie się cirkulacyi krwi w wątrobie, wyzywające coraz to większe stwardzenie go (induratio hepatis) czemu się przyczyniają i coraz więcej oddziałują źle na stan zdrowia siedzące życie i wykłady lekcyi.

## XX.

Do Rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu  
Proźba.

Niżej podpisany zostając od roku 1819 miesiąca Września pierwszego dnia do roku 1821 miesiąca Lipca w obowiązku nauczyciela w szkole powiatowej Kowieńskiej, musiałem dla słabości zdrowia stosownie do rady lekarzów prosić w ciągu tegoż roku 1821 o czasowe ze służby uwolnienie. Rząd Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu do proźby takowej przychylić się i część pobieranej pensyi wyjednać mi raczył. Odpoczynek jednoroczny, sposób życia odmienny, miały dobroczynny wpływ na zdrowie moje. Czując się znacznie pocrzepiony, sądziłem, iż będę mógł powrócić do obowiązków: jakoż z początkiem bieżącego roku szkolnego wszedłem znowu na służbę. Wszakże smutne doświadczenie przekonało mię, iż ten powrót był jeszcze zawczesnym. Dawna słabość odnowiła się w całej mocy i wzmagała się gwałtownie. Lekarze, których rady zasięgałem, nakazują mi porzucić zatrudnienia nauczycielskie i udać się do wód Pirmontskich, tudzież w kraje łagodniejszego klimatu. Zmuszony więc jestem powtórnie wnieść z proźbą do Rządu Uniwersytetu, aby mię uwolnił znowu od obowiązków i jako zostającemu w służbie swego wydziału dopomódz raczył do wyjednania u zwierzchności miejscowej paszportu do wód Pirmontskich, tudzież do Włoch i Francyi, zwłaszcza, że smutny stan mojego zdrowia nakazuje mi ile możności odjazd przyspieszyć. Ta powtórna względność Rządu Uniwersytetu włoży na mnie święty obowiązek, abym za powro-

tem da Bóg do zdrowia, pracą i gorliwością nagrodził mimowolną w służbie przerwę.

Pisałem w Kownie roku 1823 miesiąca Marca 25 go dnia.

A d a m M i c k i e w i c z,  
nauczyciel literatury i historii w szkole Kowieńskiej.

### XXI.

Imiona przydomki, dawane w towarzystwie promienistych.

- A. Mówca. Piotr Zdanowski, iż wiele gada mówcą nazwany.
- B. Gramatyk. Antoni Frejend, za to, że nie zachowuje gramatyki.
- C. Łowczyc. Antoni Broński, gdyż z psem na majówkę przychodził.
- D. Arcy. Tomasz Zan.
- E. Szeroki. Teodor Łoziński, szerokim nazwany dla pleczystości.
- F. Długi { Kazimierz Piasecki dla wielkiego wzrostu  
Skarbnik { i kasyerstwa promienistych.
- G. Franc Semenowicz. Franciszek Malewski.
- H. Stryj lub Stryjaszek. Hilary Łukaszewski.
- I. Pindar. Jan Wiernikowski.
- J. Nufr. Onufry Pietraszkiewicz.
- K. Fela. Panna Micewicz, później pani Weljamin, z drugich słów Nowicka.

### XXII.

Spis więzień, w jakich trzymani są Filareci.

W pałacu:

Eychler Franciszek,  
Heydatel Antoni,  
Jakowlin,  
Jankowski Jan.

W zamku:

Masalski Tomasz,  
Zan Tomasz.

U J. W. Policmajstra:

Ejsmont Lucyan,  
Gobiata,  
Wismont.

U J. W. Ławrynowicza:  
Odyniec Edward.

U kwartalnika starszego:  
Zawadzki Wincenty.

U Bazylianów:  
Dąbrowski Stefan,  
Domeyko Ignacy,  
Freyend Antoni,  
Giedroyć Adolf,  
Jagiello Jakób,  
Janczewski Cyprian,  
Makowiecki Stanisław,  
Mickiewicz Adam,  
Pawłowicz Tomasz,  
Sobolewski Jan,  
Suzin Adam,  
Szląjewski Dyonizy.

U Bernardynów:  
Abramowicz Jakób,  
Dudin Antoni,  
Januszkiewicz Ignacy,  
Kamiński Antoni,  
Karabanowicz Ignacy,  
Klukowski Jan,  
Kocewicz Adam,  
Kułakowski Feliks,  
Malinowski Mikołaj,  
Płusznia,  
Pułianowski Edward,  
Sosnowski Leopold,  
Wiernikowski Jan,  
Zan Ignacy,  
Zawadzki.

U Bosych:  
Czapracki,  
Domeyko Aleksander,  
Jentz Karol,  
Jundziłł Rufin,  
Korsak Seweryn,  
Kozakiewicz Stanisław,  
Kurowski Adam,

Staniewicz Emeryk,  
Wierzbicki Konstanty,  
Witkiewicz Jan,  
Zachorski Jan.

U Dominikanów:

Chodźko Aleksander,  
Heltman Józef,  
Jeżowski Józef,  
Marciniewski Stanisław,  
Michalewicz Jan,  
Slizień Antoni,  
Slizień Otto,  
Slizień Rafał,  
Turski Ksawery,  
Tyszkiewicz Józef.

U Franciszkanów:

Czczot Jan,  
Heydatel Jan,  
Kowarski,  
Kraskowski Tomasz,  
Krynicki Jan,  
Kulesza Michał,  
Łukaszewski Hilary,  
Mickiewicz Aleksander,  
Piasecki Kazimierz,  
Rukiewicz Michał,  
Zan Stefan,  
Zieliński Tadeusz.

U Lazarystów:

Piasecki Maryan.

U Misyonarzy:

Bobiański Wincenty,  
Iwaszkiewicz Wiktór,  
Sawicki Wincenty,  
Suchocki Mikołaj,  
Szemiot Bruno,  
Szetkiewicz Józef,  
Zalewski Konstanty.

U Pijarów:

Ciecierski Justyn,  
Jundziłł Jan,

Kaszuba Jan,  
 Kraskowski Józef,  
 Monc,  
 Nowicki Napoleon,  
 Pieślak Alojzy,  
 Szyrma Michał,  
 Zielinowicz Feliks.

U Wszystkich Świętych :

Ks. Brodowicz Maciej,  
 Ihnatowicz Wincenty,  
 Kielner Konstanty,  
 Koszalski Ignacy,  
 Kontrym Bolesław,  
 Miłakowski Teodor,  
 Szeszotkowski,  
 Zarzecki Józef.

## XXIII.

Roku 1826 Maja 4 J. W. Gorecka zebrała rubli asygna-  
 cyjnych pięćset.

Z tych 500

Onufremu Pietraszkiwiczowi posłano do Moskwy r. as.	100
Wincentemu Budrewiczowi posłano do Moskwy r. as.	100
Janowi Michalewiczowi do Kurska r. as.	100
Janowi Czczotowi do Ufy r. as.	100
Adamowi Suzinowi do Orska r. as.	100
Suma r. as.	<u>500</u>

Tomaszowi Zanowi r. as.

100

Dla N. N.

100

J. Wielmożna Kościółkowska zebrała i odesłała do rąk moich  
 100 r. as. Ja Gorecka, według rejestru, którego składam, ze-  
 brałam 375 r. as. Podany mi rejestr wywożących się osób 18,  
 równy rozkład na każdego wypadu po rubli srebrem 11 i kop. 50.

Ale niektórzy z wysłanych mieli zkądinąd środki. Czytamy  
 więc następujące objaśnienia :

Dany mnie rejestrzyk nazwisk :

1. Malewski nie potrzebuje.
2. Jeżowski nie potrzebuje.
3. Mickiewicz na później.
4. Pietraszkiwicz potrzebuje — posyła się.

5. Sobolewski	Jest potrzebny — jest niewiadomy pobyt.
6. Kowalewski	} w Kazaniu nie potrzebni.
7. Wiernikowski	
8. Kułakowski	} nie potrzebny.
9. Heydatel	
10. Krynicki	nie potrzebny.
11. Łoziński	nie potrzebuje.
12. Kozłowski	nie.
13. Daszkiewicz	ma swój fundusz.
14. Jankowski	} ma swój.
15. Łukaszewski	
16. Budrewicz	} posyła się.
17. Michalewicz	
18. Zan	} potrzebujący.
19. Czeczot	
20. Suzin	} posyła się.

## XXIV.

19-go Listopada 1823 r.

Punkta zapytań byłemu nauczycielowi Kowieńskiej powiatowej szkoły, Adamowi Mickiewiczowi, z polecenia J. W. Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, dane w jego kwaterze.

1823 roku Nowembra 19 dnia.

*Pytanie 1-sze: Jak się W. M. Pan zowiesz? Ile masz lat wieku? Jakię jesteś religii? Jakiego urodzenia? i jakie gdzie masz na to dowody? Zkąd rodem? Czy masz sam jaki majątek i czy mają rodzice? Gdzie brałeś początkowe nauki? Kiedy przybyłeś do uniwersytetu? Na jakie chodzisz objekta? Czy nie masz jakiego naukowego stopnia? Czy nie byłeś kiedy za co pod śledztwem i pod sądem? Kiedy ukończyłeś nauki w uniwersytecie i wyjechałeś z Wilna?*

*Odpowiedź.* Ad primum. Nazywam się Adam Mickiewicz, mam lat dwadzieścia cztery, religii chrześcijańskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, rodem szlachcic, o czem wszystkim poświadczą metryka, którą mam w swoich papierach, i dekret wywodowy deputacji Grodzieńskiej, aktykowany w Ziemstwie Nowogrodzkiem i komunikowany Rządowi Uniwersytetu Wileńskiego przy pierwszym moim wpisie w księgę uczniów. Co do majątku, jestem dziedzicem wspólnym z braćmi moimi kamienicy i placów w mieście Nowogródka, spadłych na nas w sukcesyi po

śmierci rodziców. Początkowe nauki brałem w szkole Nowogrodzkiej, z tamąd w r. 1815 udałem się do uniwersytetu wileńskiego i przyjęty na koszt tego uniwersytetu, jako kandydat stanu nauczycielskiego. Słuchałem naprzód kursów w oddziałach fizyko-matematycznym i literackim, następnie zaś tylko w oddziale literatury i sztuk pięknych. Otrzymałem stopień kandydata filozofii i zdawszy egzamina na magistra, wysłany zostałem przez Rząd Uniwersytetu na nauczyciela literatury do Kowna. Tam po rocznej przerwie dla słabości zdrowia, służyłem znowu do roku 1823 miesiąca Septembra, teraz uwolniony znowu dla słabości zdrowia na lat dwa. Nie byłem nigdy pod sądem. Pytano się mnie ze strony uniwersytetu, podobno za poleceniem J. O. Książęcia Kuratora, czym należał do Towarzystwa Promienistych, odpowiedziałem, że nie należał.

*Pytanie 2-gie: Z czego się utrzymujesz?*

*Odpowiedź.* Ad secundum. Utrzymywałem się najprzód z pensyi kandydackiej, potem z nauczycielskiej i z dochodu za prenumeratę na dziełka moje drukiem ogłoszone.

*Pytanie 3-cie.* Ponieważ z indygacyi okazuje się, że W. M. Pan należał do Towarzystwa Promienistych, z którego później powstało Towarzystwo Filaretów, a to dzieliło się na związki kolorami oznaczone, w nich zaś byli przewodniki, radzcy i sekretarze, że Towarzystwo miało dwie izby, jedną radczą, a drugą pożyczkową i t. d., przeto masz W. M. Pan wyjaśnić najrzetelniej o celu Towarzystwa Promienistych, o czasie powstania z onego Towarzystwa Filaretów i o celu tych ostatnich? Oraz jakie to Towarzystwo miało ustawy? jaką członkowie obowiązywali się przysięgą? Kto był onego prezesem? Jakiemi kolorami oznaczyły się związki, kto w jakim byli: przewodnikiem, radczą, sekretarzem? W którym związku sam zostawałeś? Gdzie, u kogo, w jakich dniach i godzinach tak izba radcza, jako też pożyczkowa i związki miały swe posiedzenia i czem się na onych zajmowały? Słowem — z całą otwartością należy wymienić wszystkie najdrobniejsze szczegóły, o których sam wiesz, lub słyszałeś? Oraz wyjaśnić tych wszystkich, o których teraz przypomnieć możesz, że do tego Towarzystwa należeli?

*Odpowiedź.* Ad tertium. Czytam, że z indygacyi okazuje się, jakobym ja był członkiem Towarzystwa Promienistych? Śmiem twierdzić, że taż indygacya, dalej prowadzona okaże, że do tego Towarzystwa nigdy nie należał. Przytaczam za dowód,

żem wówczas w Wilnie nie był i przez całe lato, w którym, jak slyszalem, trwało to Towarzystwo, nigdzie z Kowna nie wyjeżdżał, aż do dnia 1-go Julii, czyli do wakacyi. Zresztą odwołuję się do zeznania samychże członków wspomnianego Towarzystwa. Co się tyczy Towarzystwa drugiego, ta jest Filaretów, upewniam również, że tego Towarzystwa nigdy członkiem nie byłem, niewykonywałem żadnej przysięgi, nie wchodziłem w żadne zobowiązania się, nie pełniłem żadnych urzędów, ani żadnych powinności. Wszakże miałem wiadomości niektóre o obudwu Towarzystwach. Naprzód o schadzkach Promienistych, jako naówczas publicznych, slyszalem, że się odbywały w polu, że tam czytano wiersze i pito mleko i że celem była zabawa literacka, powtóre, niektórzy członkowie, należący później do Towarzystwa Filaretów, a mianowicie: Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Franciszek Malewski, Jan Czeczot, byli niegdyś moimi współuczniami w szkołach lub uniwersytecie, bywając więc u nich, slyszalem czasem rozmowy, tyczące się Towarzystwa Filaretów. Z wiadomości, które stąd czerpałem, po kilku latach zapomnienia, to tylko dzisiaj przypomnieć mogę, że mi mówiono, iż to towarzystwo było związane w celu pomocy wzajemnej w nauce; czasu jednak związania z pewnością nie wiedziałem, że dzieliło się na związki oznaczone kolorami, których liczby nie wiem, a z których nazwisko białego i liliowego zostało mi tylko w pamięci; sam zaś w żadnym związku nigdy się nie zapisywałem i nie mogłem być na rejestrze umieszczony. W każdym związku był przewodnik, a nad wszystkimi prezydent, Tomasz Zan. Przewodników nazwiska może slyszalem, ale dziś nie pamiętam; były to osoby mnie nieznajome; przynajmniej ci, których mnie, zdaje się, że wymieniono. O radcach, czyli dozorcach, tyle wiem tylko, że byli w każdym związku i że schodzili się udzielnie, ale gdzie i kiedy, wiedzieć nie mogę, bom nigdy o to nie pytał. O izbie pożyczkowej zgoła nic nie pamiętam. Oprócz tych wiadomości, wyciągnionych z rozmów z członkami, których wyżej wymieniłem, dodaję jeszcze następne szczegóły: W roku 1821, kiedy uwolniony od obowiązków bawiłem w Wilnie, proszono mnie raz, czy dwa razy, nie więcej, na posiedzenie związku, nie pomnę jakiego koloru, ale przypominam, że tam czytano wiersze; osoby po większej części były mnie obce, jako nowoprzybyłe do uniwersytetu: zgromadzenie było, jeśli się nie mylę, w stancyi Czeczota i Odyńca, gdzie ja także mieszkiałem podówczas; z obecnych pamiętam tylko Edwarda Odyńca i, zdaje mi się, Feliksa Kułakowskiego, kandydata. Byłem także na śniadaniu, nie pamiętam którego roku, latem w polu, w okolicach Hrybiszek, w licznem zgromadzeniu. Ob-

chodzono tam, czy imieniny Tomasza Zana, czy też robiono dla niego umyślnie śniadanie, to tylko wiem, że mnie proszono, abym mu ofiarował imieniem zgromadzonych przyjaciół pierścień; uczyniłem to, i powiedziałem na proźbę zgromadzonych do Tomasza Zana z pamięci epigramma. Nie pamiętam dobrze treści, wiem tylko, że tam nic nie było o Towarzystwie, ale tylko winszowanie mu, że liczy tylu przyjaciół. Na pierścieniu był napis, którego nie pamiętam, bom go raz tylko i to chwilowo miał w rękę. Słyszałem, że ten pierścień był zrobiony od Towarzystwa, ale kto bliżej do tego wpływał, nie słyszałem. Przy pierścieniu był wianek, który mnie podany, również Tomaszowi Zauowi ofiarowałem. Ofiara ta, szczególnież ostatnia, była czyniona w tonie żartobliwym i Tomasz Zan wianek ów do czapki, czy do kapelusza uwiązał. Na tem śniadaniu oprócz osób, które wyżej wymieniłem, innych, albowiem nie widział, albo były mnie nieznanym. Pozostaje odpowiedzieć, jakim sposobem i dla czego nie będąc członkiem, zostawałem proszony na schadzki? Mnie się zdaje, że jako znajomy dobrze członkom, których wyżej wymieniłem, i jako trudniący się literaturą, miałem wstęp wolny, owszem byłem zapraszany na lekturę wierszy. Polecono zaś mnie, abym oddał pierścień zaraz za przyjściem na śniadanie, może dla tego, że byłem gościem, że jako starszy i od kilku lat wyszły z uniwersytetu, sądzono, że lepiej od innych potrafię wiersz na prędce powiedzieć. Zresztą pytania te więcej do samychże członków, niż do mnie należą. Nakoniec z osób, które albo widziałem na wyżej wyrażonych schadzkiach, albo o których słyszałem, że należeli do Towarzystwa, te tylko pamiętam: Tomasz Zan, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Józef Jeżowski, Aleksander Mickiewicz, Domeyko Ignacy, Kułakowski Feliks, Odyniec Edward, Czebot Jan, Massalski Tomasz.

Takowe punkta własnoręcznie podpisuję.

Adam Mickiewicz.

Do niniejszych szczerych wyznań moich dodać winienem, iż lubom nie należał czynnie do Towarzystwa Filaretów, nie przestanę jednak żałować, iż bez potrzeby wdawszy (się) do biesiad tego Towarzystwa, ściągnąłem na siebie nieroztropnie uwagi zwierzchności, przyrzekam tudzież, iż w dalszem życiu mojem nie omieszkać z tego błędu pożyteczną wyciągnąć naukę.

Adam Mickiewicz.

*Wedle tych pytań odbieraliśmy odpowiedzi.*

*Radzca stanu, Szłykoff.*

*Sowiernik gubern. rządu Wincenty Ławrynowicz.*

20-go Kwietnia 1824 r.

Pytanie byłemu nauczycielowi szkoły Kowieńskiej JPanu Adamowi Mickiewiczowi w śledztwiennej komisji dla odpowiedzi, dane roku 1824 Aprila 20 dnia.

*Zapytanie.* W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyjaśniłeś o sekretne Towarzystwie Filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś, przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznaczyć: kto, kiedy do zawiązania tego towarzystwa podał projekt, kto one składał, na jakie części, czyli oddziały było podzielone, kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem? Kiedy i gdzie miało swoje posiedzenia, czem się na onych zajmowało, w jakiej treści czytane były mowy, czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgastój już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic? Kiedy i dla czego to Towarzystwo rozwiązane zostało? Słowem winienesz z najczystsza otwartością wszystkie okoliczności do tego Towarzystwa tyżące się wyjawić, wiedząc, że komisya śledztwienna ma o niem objaśnienie innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana sądzić będzie o tem, z jaką szczerością jesteś względem władzy rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniach i skutkach waszego Towarzystwa.

*Odpowiedź.* Zapytany o historya powstania, działań i rozwiązania się Towarzystwa filomatycznego, lubo po kilku latach mogłem niektórych drobnych przepomnieć szczegółów, wszakże sądzę, iż w ogólności, jako jeden z najpierwszych i najgorliwszych jego członków, zdołam dokładne dać wyobrażenie o tój przynajmniej epoce, w której dziełem prace tego Towarzystwa.

Od przybycia mojego do Wilna, to jest od roku 1815, zostawałem w ścisłej zażyłości z Tomaszem Zanem, i Józefem Jeżowskim, jako współuczestnicy na jedne uczęszczający kursa, a nieraz potrzebujący rady zdolniejszych i lepiej usposobionych. Kiedy później wyłącznie oddaliśmy się literaturze, z obowiązku i z upodobania wspólne nasze komunikowania się stawały się częstsze i korzystniejsze. Nieraz przed podaniem rozprawy pod sąd profesorowi, czytaliśmy ją i poprawialiśmy stósownie do uwag wspólnych. Ten to właśnie zwyczaj naprowadził naprzód mnie i Tomasza Zana na myśl utworzenia łącznie z innymi kolegami towarzystwa przyjaciół nauk, czyli tak zwanego towarzystwa filomatycznego wileńskiego, aby nasze schadzki i prace regularniejszym szły tokiem. Początek zatem Towarzystwa naznaczyć można około końca

roku 1817, lubo porządniejszy jego układ nie prędko nastąpił. Osoby je składające oprócz mnie, byli: Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Tomasz Zan, Jan Czczot, Onufry Pietraszkiewicz, przyłączyli się później nieco Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor Łoziński, Kazimierz Piasecki. Posiedzenia odbywać się zaczęły regularnie co niedzielę, jako w czas od lekcji wolny; pisma z razu ograniczały się do rozpraw, mających się podawać z obowiązku profesorom uniwersytetu; następnie wybierano inne materje naukowe, stósownie do usposobienia i rodzaju nauk, jakim się każdy z nas oddawał. Kiedy za pomnożeniem się liczby członków i pism wielka w ich czytaniu ukazała się niestosowność, bo matematycy i poeci na jednym posiedzeniu nie mogli się jedni drugim podobać, rozdzieliło się wtedy Towarzystwo na wydział literatury, tudzież na wydział nauk fizyczno-matematycznych. Każdemu wydziałowi przewodniczył naczelnik i sekretarz, a prace obudwu wydziałów, komunikowane przez naczelników prezydentowi, były rozważane w tak nazwanym rządzie Towarzystwa, składającym się, jak dopiero wymienilem, z prezydenta i naczelników. Za pośrednictwem rządu, obadwa oddziały komunikowały sobie tytuły i krótkie treści pism, które po dwóch miesiącach zredagowane, czytano na posiedzeniu obudwu wydziałów pod przewodnictwem prezydenta. Józef Jeżowski obrany został prezydentem i co trzy miesiące na tym urzędzie zatwierdzany. Naczelnikiem w pierwszym wydziale byłem ja zrazu, potem zdaje mi się Franciszek Malewski, sekretarzem Józef Kowalewski. Urzędników drugiego wydziału przypomnieć sobie nie mogę.

W tym składzie Towarzystwo przetrwało od końca roku 1817 do połowy roku 1819, nie pomnożywszy się zgoła co do liczby. Przyjemne życie studenckie, wspólne zabawy, ożywiały coraz korzystniejszą pracę. Zatrudnienia były zawsze literackie, rodzaj pism naukowy. Pamiętam tytuły wielu rozpraw i odwołuję się do byłych członków, którzy jeśli pamiętają, zatwierdzą pewnie moje zeznania. Józef Jeżowski n. p. czytał rozprawy „O tragediach greckich“ i „O oryginalności w pismach“. Franciszek Malewski tłumaczenie poematu francuzkiego pana Boileau. Ja oprócz poezyi później drukowanych i przypisanych członkom, którzy je słyszeli i poprawiali, czytałem rozprawy estetyczne „O piękności“ i „górności“, dotąd zapewne w pismach moich pozostałe. Józef Kowalewski tłumaczył wiele dzieł z greckiego, z których kilka już wydrukował; te pisma, ile pamiętam, w naszym wydziale czytane były.

Pomyślny skutek prac Towarzystwa, ile na młody wiek do-

syć dobrze dokonanych, wyznać należy, iż dawał nam przesadzono zdolnościach naszych wyobrażenie. Ci zwłaszcza, którzy pracowali nad literaturą ojczystą i do których liczby i ja należałem, mieli na widoku poprawić metod uczenia w niektórych gałęziach nauk, przez pisanie dzieł elementarnych, tudzież starać się o zachowanie w czystości mowy ojczystej i obyczajów narodowych przez poznawanie i wypracowanie dziejów ojczystych i kształcenie poezyi narodowej, do czego wszystkiego ogłoszenie naówczas Królestwa Polskiego, zachęcający dawało popęd. Sądzę, iż ten punkt odpowie na pytanie komisji względem myśli naszych o zgasłej Ojczyźnie. Co się tyczy granic powinności i przyzwoitości, upewniam, żeśmy ich nigdy nie przestąpili, czuliśmy i czujemy najszczerzą wdzięczność monarsze za dobrodziejstwa na nasz naród zlane i nigdy nie naruszyliśmy winnego rządowi uszanowania i podległości, to nawet, com powiedział o chęci zachowania narodowości, ściągą się do tych tylko, którzy poświęcili się literaturze i naukom, bezpośredni z nią związek mającym; inni zaś oddani umiejętnościom matematycznym nie słyszałem, aby oprócz rozpraw naukowych odezwali się z czemkolwiek.

Taki był mój rodzaj zatrudnień, kiedym należał do Towarzystwa Filomatycznego. Rozłączyłem się z moimi przyjaciółmi w r. 1819, wyjeżdżając do Kowna. Już przed moim wyjazdem posiedzenia rzadko się odbywały i prawie wszyscy członkowie oddani pracom ciągłym, nie mogli dostarczać rozpraw krótszych i czasowych: sama nawet jednostajność zatrudnień nudzić począła. Wkrótce dowiedziałem się, iż Towarzystwo słabnąc coraz; zupełnie rozwiązało się, pod koniec r. 1820, a utworzyło się w podobnym celu Towarzystwo Promienistych, zastąpione nakoniec Towarzystwem Filaretów. Przez cały czas ten oddalenia mego, nie byłem uczestnikiem ani prac, ani zamiarów kolegów moich; prywatne nawet położenie moje i słabość ciągle zdrowia sprawiły, że mało mnie interesowały oba następne Towarzystwa, które uważałem za studenckie i bawiąc potem dla słabości zdrowia w Wilnie rok cały, chociaż mnie dawniejsi Filomaci nie kryli egzystencyi Filaretów, ledwo raz czy dwa byłem na ich zgromadzeniu i nigdy nie zapisałem się do liczby członków. Nie widziałem żadnego związku między Towarzystwami: dawniejszem Filomatycznym i późniejszym Filomatów (Filaretów), oprócz kilku członków należących do obojga Towarzystw; bardzo niewiele wiedziałem szczegółów o urządzeniach Filaretów, nie mogłem więc sądzić, o ile te urządzenia zbliżyły się do składu Towarzystwa filomatycznego; na resztę powiadam szczerze, iż nie chciałem odkopywać rzeczy przeszłych, dawno już zapomnianych,

a w których nie upatrywałem nic występnego i dla tych przyczyn w poprzednich odpowiedziach nic o tem Towarzystwie filomatycznym nie wspomniałem.

Takowe objaśnienia podpisuję

Adam Mickiewicz.

*Wedle takowych zapytań, odpowiedzi odbierałem*

Radzca stanu Szlykoff.

## XXVI.

28-go Kwietnia 1824.

Oczna stawka między byłym nauczycielem szkoły kowieńskiej, Adamem Mickiewiczem, a byłymi uczniami wileńskiego uniwersytetu, Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim dana.

*Roku 1824 Aprila 28 dnia.*

*W czem się rozróżnili w odpowiedziach swoich.*

*Byli uczniowie wileńskiego uniwersytetu: Jan Klukowski, Stefan Dąbrowski, Mikołaj Malinowski i Ksawery Turski w wyznaniach swoich napisali, że między innymi Towarzystwa Filaretów członkami był i Adam Mickiewicz. Mickiewicz zaś w odpowiedzi swojej wyraża, że do pomienionego Towarzystwa nie należał, a tylko wiedział o tem, bywał na biesiadach onego i deklamował wiersze.*

*Co wyznali na ocznych stawkach:*

Będąc stawiony naocznie z byłymi uczniami uniwersytetu Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerem Turskim, utrzymującymi, jakoby należał do Towarzystwa Filaretów, zaprzeczam im tego, odwołując się do dawniejszych zeznań moich, gdzie wymieniłem, iż obecność moja na ucztach Filareckich mogła dać powód do podobnych domysłów.

Adam Mickiewicz.

Będąc stawiony naocznie z JPanem Adamem Mickiewiczem, wyznaje, iż widząc go raz na schadzce Filaretów, i czytając potem w komisji imię jego na rejestrze członków, sądziłem, iż należał do Towarzystwa Filaretów, innych zaś na to nie miałem dowodów i dla tego przy zdaniu mojem, czyli był rzeczywiście Filaretem, nie obstaję.

Jan Klukowski.

Stawionego Pana Adama Mickiewicza widziałem na uczcie, dawanój Zanowi przy ofiarowaniu pierścienia, i to było powodem, żem jego nazwisko wymienił.

Stefan Dąbrowski.

Stawionego Pana Adama Mickiewicza, widząc raz na schadzce filareckiej i na uczcie dawanój z powodu ofiarowania pierścienia Tomaszowi Zanowi, wziąłem i podałem za należącego do Towarzystwa, lecz nie mając żadnych innych dowodów, czyli był Filaretem, utrzymywać nie mogę

Mikołaj Malinowski.

Stawionego JMPana Adama Mickiewicza raz tylko widziałem na uczcie Filaretów, lecz ten nie był uważany między nami za członka, gdyż zaręczenia nie podpisał, a jeślim go w odpowiedziach swich wymienił, to przez pomyłkę stać się mogło

Ksawery Turski.

*Dawaliśmy oczną stawkę*

*Radzca stanu Szłykoff.*

*Sowietnik gubern. rządu Wincenty Ławrynowicz.*

## XXVII.

Wyjątki z dziennika więzienia Franciszka Malewskiego.

3 czy 4 Lutego. Dostałem się ze Strzałkowa do Słupców w ręce kapitana kozaków Goworuskiego. Miał rozkaz dostawienia mnie do Mławy do pułkownika. O koszcie ani wzmianki. Miałem być transportowany kolo granicy od oficerskiej jednej do drugiej stacyi. — Miałem iść pieszo, albo jechać furmankami. Rekwizycye byłyby trudne, za pół miesiąca nie byłbym w Warszawie, wolałem nająć furmana za 5 dukatów i z nim puścić się w tę nieszczęśliwą podróż. Burmistrz i kapitan opiekętowali przyslane ze mną papiery. Wiele wdzięczności winienem temu kapitanowi, chociaż nie mógł w niczem od przepisów władzy odstąpić. Z rana nazajutrz wyjechałem ze Słupców o 5 godzinie z dwoma kozakami. Po niesłychanej grudzie dobiełem się Wilczyna w południe. Oficer kozacki zasługiwałby na osobny opis, gdyby mi czas pozwolił takiej dobroci duszy, takiej ścisłości w służbie, przy takim nieoświeceniu trudno znaleźć kopią. Wziął list odkryty i rzucił się do czytania; ale czytać nie umiał. Wstydził się tego, niepotrzebnie, odstąpiłbym mu wszystkiego co umiem za jego złotą spokojność, za jego mocną wiarę w tego kto

создалъ небо и землю и въ Государя. — Zgotowałem sobie obiad i ruszyłem na noc do Radziejowa po drodze zmieniali się kozacy, w żadnym nie znalazłem brutala i szczerze dziwiłem się ich życiu. Kontrast dzikości i naturalnej prostoty mocno mnie zajmował. Po drodze w różnych miasteczkach atakowali mnie różni urzędnicy celni ciekawi po co i dokąd jadę. Wszyscy pijani. W Radziejowie przyjął mnie kapitan na noc. Smród straszny, w izbie prosię kwiczało i grało rolę pudła, ale po herbacie zapomniałem o wszystkich niewygodach znalazłem punkt rozmowy z kapitanem o granicy czerkieskiej. Idąc spać i wstając nazajutrz z rana, długo się modlił przed zawieszonym w kącie obrazkiem. Dobry, poczciwy człowiek, nigdy nic prostszego nie widziałem. Powziąłem szacunek dla jego dobroci. — Z rana wyniósł mi biblią i w liście ś. Pawła czytał mi opisanie Biskupa, że powinien być mężem jednej żony, gruntownie dowodził potrzeby małżeństwa dla księży. Mógłby na sobie tego dowodzić. W Bronisławiu znalazłem w kurniku o 9 z rana śpiącego oficera, nieporządek w izbie, — ściany obwieszane obrazami świętymi. Grzecznie mię odprawił. Ztamtąd zatrzymałem się w małej kordonowej chacie, gdzie sześciu kozaków najoryginalniejsze tworzyło grupy. . . . Przyszedł tam celny, białokolnierzowy urzędnik, Żmudzian Narkiewicz. Urzędnik zaprosił go na wódkę i mnie. Odmawiałem wszędzie tej chętnie ofiarowanej poczosuki. W Służewie nie znalazłem w ładnej i czystej izbie kapitana. — Wachmistrz sprawdził moje papiery. W dwie godziny przyjechał i kapitan ponury jakiś, ale dobry człowiek. Wsiadły z nim dwie kobiety, jedna pani kapitanowa, chociaż nie żona. O 2-giej po południu z dwoma kozakami wyjechałem do Nieszawy, gdzie dostałem się w ręce przykazanego kozaka, bo oficera nie masz. — Nie pojmuję z kąd mi wraca zapomniany język rosyjski, kozacy dziwią się mojej biegłości, i tak im zaimponowałem, że mógłbym ich z sobą wywieźć do Prus, gdybym potrzebował uciekać przed sprawiedliwością. Zajechałem do oberży; gdzie w cieplej porządnej izbie, czterech kozaków biwakuje koło pieca. Kurzą fajki, mój furman chrapie na jednym łóżku, a ja idę spać do drugiego, po rozmowie z posthalterem, po herbacie i potem krótkim przypomnieniu dziwnych przygód, jakie w dwóch dniach przeżyłem.

Nazajutrz ledwo o 11-tój przeprawilem się przez Wisłę, kra utrudniała przewóz, lecz więcej mię zatrzymała chciwość przewoźnika. Żądał dukata 1 od konia, musiałem chodzić do burmistrza i musiałem klócić się — na drodze do Osieka spotkał mię jakiś nadleśniczy, powiedział, że moje nazwisko jest w rozkazie dziennym ogłoszone. Zatrul mi spokójność, ażem się

gniewał, za zaczęta z nim rozmowę. W Lubiczu o milę od Torunia, znalazłem porucznika młodego, także ni czytać ni pisać, siedział z drugim młodym przed garnkiem kartofli. W Chocień-  
 czynie na noclegu długą wiodłem rozmowę ze starym karcz-  
 marzem. Wyborny charakter, wart opisu — w nim się przebi-  
 jała oryginalność starego, bywałego Polaka. Dla mnie kontrast  
 z Niemcami był interesujący. Nazajutrz w Dobrzyniu znalazłem  
 poczciwego, zacnego kapitana. Jemu pobyt w Polsce dla tego  
 się nie podoba, że siedzi spokojnie, że pałasz i pistolety rdze-  
 wieją. — W Osichowie w karczmie, obiad nie zły nagroził mi  
 długie posty, przyszedł do mnie kapitan jakiś, dziki, uśmiech  
 nigdy nie siadł na jego ustach, więcej mię ubawił stary żebrak,  
 oryginał, *Ochiltroe* u Skota, stracił majątek na procederze, słu-  
 żył za patrolistę w policji warszawskiej, uczy dzieci po wsiach,  
 włóczy się w expektatywie nadleśnictwa. — Temu kapitanowi wi-  
 nien byłem zapewne, że mnie trzech, nie dwóch kozaków e kor-  
 towało do Besznicy, że mię za aresztanta wzięto i przegrążano.  
 W Besznicy w karczmie, gospodyni pijana przyjęła mię ze łzami  
 radości, kilkanaście dziewczek uwijało się z chłopcami i z kozaka-  
 mi. Pan Ochocki przegrywał na skrzypcach ułomnych, pan stra-  
 żnik ton dawał kompanii, pan młody w czerwonej kamizelce  
 szynkował gorzalką, stary dziad i baba z trudnością ledwo mi  
 zgotowali jajek i herbatę. Między dziewczętami Marysia była  
 prawdziwie ładna i tańcowała nie zważając, że jęj kozak ostrogą  
 obdarł skórę na nodze. Nie było ani nadziei noclegu, bo taniec  
 zaciągał się aż do dnia białego. Lecz dziewczki uciekły, a żona  
 pana Ochockiego zaczęła go w pysk trzepać i wypychać z kar-  
 czmy, bo wyjść nie mógł. Kozaki nie chciały się uciszyć, jeden  
 zaczął mieć do mnie pretensją, była to pierwsza impertynencya  
 doznana w podróży. Zasnąłem wręście. Nazajutrz trafiłem do  
 Zielunia, skąd mię grzeczny porucznik wyprawił prosto do Mławy.  
 Wieczorem mój niecierpliwy Szymański stanął przecię na Mławie.  
 Zaprowadzono mię do pułkownika Bezhrownego. Znalaz-  
 łem go w dymnej kancellaryi. Sprowadzono burmistrza i obrano  
 mi kwatery u żyda w karczmie. Pułkownik zaprosił mię na  
 herbatę. Znalazłem młodź nieszpętną, żonę i pannę jakąś, rezy-  
 dentkę czy guwernantkę. Pułkownik, bardzo grzeczny człowiek,  
 zaprosił mię na jutro na obiad do siebie. W karczmie, jak zwy-  
 czajnie u brudnego żyda, nocowałem wśród kopy żydów.

9-go Lutego. Na obiedzie u pułkow. i na herbacie grze-  
 cznie mię przyjmowano i szczerze, nie mogę bez wdzięczności  
 mówić o jego całym obejściu się Wróciłem do siebie wieczorem  
 i siadłem zapisać dziennik. Kozak, niepospolitly wirtuoz, z me-

łancholicznym rymem przegrywa mi dumki na skrzypcach — idę spać pomimo tego hałasu. Ten kozak ma niezawodną zdolność do muzyki, a u pułkow. widziałem drugiego kozaka malarza. Wiadać, że mu na wszystkim zbywało, oprócz na zdolności i na ochocie do gorzałki.

W nocy około 1-szej obudziło mię stukanie w okno, koło którego spałem. Otwieraj, zawołał ktoś za karczmą, jest dzieło, jest poimka. Wkrótce wpadła jakaś długa figura z fajką w ustach. Héj, panie karczmarzu, siana, owsa dla koni, wódki dla ludzi, ja zapłacę, jest poimka. Dziesięć koni — pan jakiś miał się meldować na komorze, nie meldował się, u strażnika zapisał 8 koni, miał 14, ja dogałem i 10 pojmałem. Żyd z puchów podniósł się i różne czynił postrzeżenia, że to pachnie tysiąckiem talarków. Ale co za szkoda, jaka bieda dla pana. A mnie co do tego, odpowiedział strażnik, ciesząc się z przyszłej półowy. Wódka krążyła długo jeszcze, karczma napełniała się coraz więcej, lecz nie tak hałas ten spać mi przeszkodził, jak gniew na tę powszechną radość z cudzego nieszczęścia, na tę chciwość zbojcką, ukrytą pod maską powinności.

10-go Lutego. Około 10-tój z rana zaprosił mię pułkownik do siebie na herbatę i na śniadanie. Z jego domu około 12-tój wjechałem z pożegnaniem prawdziwie uprzejmem. Trzech kozaków towarzyszyło do Ciechanowa, lecz droga stała się nieprzyjemną, nie można było pospieszać, bo z nami szli razem jacyś włóczędzy z Poznania, mąż i żona. Małżeństwo, jak się zdaje, na lewą rękę. Wziąłem kobietę na wóz, ratując ją od nielitościwego śniegu, męża kozak wziął za siebie na siodło i cała kalwakada nasza śmieszny stawiła obraz. W Ciechanowie burmistrz pijany wyprawił nas do jakiegoś karczmy generała Krasiniskiego. Izba była z frankami, ale drzwi nie mogły się zamknąć i bez niesłuchanego ciągu, piec nie mógł być ogrzany. Niegodziwy nocleg.

11-go Lutego. Popas w jakiejś nędznej karczmie, nocleg w Nasielsku. Pan z Poznania uparł się nie iść dalej, nie mogłem pojechać. Wprawdzie mam nadzieję nie złego noclegu. Siedzę w ciepłej izbie sam jeden, mam stół czysty. Gospodyni krząta się koło kaszy. Obejrzałem zawieszzone kopersztychy i obrazy, wszystkie są niemieckie, po większej części z polskich, na drzewie ryte wesele, koza z wilkiem się żeni. Rzeczywiście koza podaje łapy wilkowi, nad niemi kielich z patyną, niedźwiedź trąbi, zając bębni, ptak gra na gitarze — osobliwe wynalezienie. Wartoby więcej uwagi na podobne płody naszego gustu i imaginyacyi pospółstwa poświęcać. W ramach wisi list odpustny Pana

Jezusa, znaleziony w Rzymie, sam się otworzył i złotemi literami był pisany. Dziwne skutki tego listu, kto weń uwierzy, odpust za wszystkie grzechy otrzyma, nieprzyjaciel nie najdzie domu, pożar nie spali, kobiety brzemiennie jeśli go nosić będą, lekko porodzą. Pan Jezus przykazuje święcić niedzielę i godzin nieszpornych nie opuszczać. Za teraźniejszego Papieża list ten miał być na nowo znaleziony.

.... Przeszedł Kuruta a wkrótce wrócił z Wielkim Księciem. — Eh bien pourquoi si tard? — Ce n'est pas ma faute. — Et à qui? — Je ne le sais pas. — Vous avez feint une maladie; vous n'avez pas l'air malade, vous avez trouvé un médecin imbécile. — Le Conseiller Heim m'a visité aussi. — Il vous a trouvé bien portant. — Je ne sais rien dire de plus, j'étais malade, j'étais détenu. — Depuis quand? — Depuis le 20 Décembre. — Avez vous subi un interrogatoire de la part du gouvernement prussien? — Aucun, on ne m'a pas dit un mot. La détention avait été trop sévère. — Eh bien soyez tranquille; je vois que la faute n'est pas à vous, mais à nous. Kuruta vous l'écrira comme vous le savez que la faute est à nous. Je vous prévient que vous êtes compromis dans une société comme vice-président. L'avez-vous été? — Oui Monseigneur. — Dites moi comment s'appelait votre société. N'est-ce pas celle des Philarètes? Monsieur Nowosilcow est à Vilna; l'enquête est faite, vous êtes le dernier à l'augmenter. Qu'est-ce que c'est que la société des Philarètes, d'où est-elle venue? — De la société des Philomates. — Qu'est-ce que cela? — Les amis des sciences. — Non, la société des Philarètes est venue de Promienisty. — Oui, Monseigneur. — Qu'est-ce que cela signifie les Philarètes? — D'après le nom qu'ils portent ce sont les amis de la vertu. — Moi, je sais assez de grec pour le comprendre. Mais leur but était politique. — Non, Monseigneur. — Leur but était politique je le sais. Nommez moi quelque uns des membres. — Zan. — Qu'est-ce que Zan a été? Président? — Oui c'est juste. — Łozinski. — N'est-ce pas un grand avec de larges épaules? — Non, Monseigneur. — N'est-ce pas le fils du Łozinski qui s'est distingué dans la révolution polonaise? — Non, Monseigneur. — Gedroic n'est-il pas le fils du général, qui était dans la garde? — Non. — Celui ci est trop vieux, je le sais, mais il a un frère cadet qui était chez les Piaristes. Soyez franc, avouez tout et soyez tranquille. Do Kuruty: Vous lui donnerez un logement chez vous, qu'il soit nourri, qu'il se repose et qu'il écrive demain tout ce qu'il sait. Do mnie: Vous aurez de l'encre, du papier, écrivez tout. — Puis-je implorer

encore la permission d'écrire à mon père? — Oui, écrivez demain; les lettres que vous avez écrites à votre père et à Mr. Twardowski sont chez moi."

## XXVIII.

Moscou, 17 Mars 1852.

... A propos de nos émotions d'enfance, voulez-vous bien, Madame, me permettre de vous en raconter une qui laissa en moi des souvenirs ineffaçables comme vous allez en juger. Il y a de cela quelques vingt ans et plus, dans un salon hospitalier de l'antique Moscou, au milieu d'une famille éminemment russe c'est à dire éminemment pleine d'accueil et d'effusion pour tous les mérites, un jour un ami de la maison amena deux beaux jeunes gens, deux pèlerins, deux étrangers, qui commençaient à peine leur carrière et qui déjà se recommandaient comme deux de ces hommes qui feraient époque. L'un d'eux brun, pâle, à la luxuriante chevelure noire, au regard inspiré, au front rêveur, l'un deux portait écrit sur toute sa personne le présage d'un grand avenir, d'une destinée glorieuse et exceptionnelle, l'autre plus blond, plus grave, avait une de ces figures toutes charmantes qui gagnent les cœurs à première vue par tout ce qu'elles disent et promettent de bon et de sympathique et l'ami qui avait servi d'introducteur aux deux jeunes gens prenant sur ses genoux une petite enfant, la nièce de la maison, lui dit ces mots; Regardez bien petite, ces hommes là feront parler d'eux: „Madame, le premier le brun, c'était l'auteur déjà connu de Conrad Wallenrod, qui avait été chercher en Crimée les inspirations brûlantes de ces divins sonnets, c'était Adam Mickiewicz, l'un des plus grands noms du siècle, le poète devant qui tous les autres se sont inclinés depuis. Et quant à son compagnon, vous devez déjà l'avoir reconnu et nommé dans tout l'orgueil de votre âme, son compagnon c'était l'historien et le savant penseur Malewski qui préludait déjà alors à ces nobles travaux qui ont rempli et illustré sa vie. L'ami qui les menait était alors un jeune officier c'est maintenant le général Paul Muchanoff marié à une de vos compatriotes la maison où cela se passait, c'était la maison Paschkeff, l'un des salons les plus brillants de Moscou à cette époque. Et quant à l'enfant c'est moi qui n'ai eu garde d'oublier l'apparition glorieuse des deux illustres hôtes et qui depuis chaque fois que j'ai entendu leurs noms cherchait à me rappeler leurs traits me réjouissant en moi même de les avoir un jour contemplés.

Eudoxie Rostopchine.

## XXIX.

Moscou, le 19 Février,  
1829. —

Je vous écris quelques lignes pour vous prier en grâce de venir à Moscou, aussitôt qu'il vous sera possible. Je vois que je ne puis supporter plus longtemps cet état d'incertitude, cette attente continuelle, cette éternelle agitation. Il faut que mon sort se décide d'une manière ou d'une autre. Je serais plus tranquille, si je n'avais plus rien à perdre.

Dix mois se sont écoulés depuis votre départ ; — j'ai beaucoup réfléchi pendant ces dix mois d'absence : j'ai vu que je ne pouvais vivre sans penser à vous, j'ai vu que toute mon existence n'était qu'un souvenir continu. Mickiewicz ! quelque chose qu'il arrive, mon âme est à toi. Si je ne puis vivre pour toi, ma vie est finie — mais alors même je ne me plaindrai pas. — N'ai-je pas été mille fois plus heureuse que je n'ai pu l'espérer ? Je t'ai rencontré, je t'ai connu, je t'ai compris — oui, je puis le dire, par la puissance de mon amour j'ai compris ton âme ! Tu m'as aimée — quel malheur peut être aussi grand que cette félicité ? ... —

Je n'ose croire réellement à un heureux avenir ; il me semble qu'un tel bonheur ne peut exister qu'en songe. — Cependant j'ai des espérances presque certaines, — et ces espérances si belles mêmes m'agitent et me tourmentent. — Souvent il m'est impossible de retenir mes larmes ; et je pleure sans savoir pourquoi. Ne vous moquez pas de cet enfantillage, c'est une faiblesse involontaire. — Je ne me sens bien que lorsque je suis seule avec vous ; alors je vous parle dans cette langue chérie, qui est pour moi une musique touchante et délicieuse ; dans ces instants je connais la joie — mais cette joie a presque toujours les larmes aux yeux.

Le départ de Daszkiewicz me rend aussi bien triste ; je l'aime et je l'estime beaucoup. Il vous a parlé de ce qui s'est passé entre nous. J'ai été extrêmement touchée d'un sentiment aussi noble et désintéressé. — Il m'a demandé mon portrait ; je n'ai pu lui refuser cette unique demande ; j'espère que vous ne me désapprouverez pas de le lui avoir donné. Je voulais vous en envoyer un autre, mais il m'a été absolument impossible de le dessiner maintenant ; je vous le donnerai quand vous viendrez. Comme le temps qui se passera jusqu'alors sera triste pour moi,

je ne pourrai plus parler de vous avec personne; je serai seule avec mes pensées, qui souvent sont bien tristes.

Adieu; prenez garde à votre santé; ne l'exposez pas, je vous en supplie, et revenez bientôt, au nom du ciel, afin que je sache enfin ce qui m'attend. Adieu; pensez à celle qui vous aime plus que tout au monde. — Je sais maintenant, que si je devais renoncer à cette espérance si inexprimablement belle que vous m'avez donnée, il n'y aurait plus jamais de bonheur pour moi... — *Bądź zdrów, Kochany!*...

Karolina. —

### XXX.

— Lebe wohl, mein Freund! — Ich danke dir noch einmal für alles — für deine Freundschaft — für deine Liebe. — Ich habe dir geschworen diese Liebe zu verdienen, ganz so zu sein, wie du es wünschest. Glaube niemals, dass ich diesen Schwur brechen kann, dass ist meine einzige Bitte an dich. — Diese Worte sind vermuthlich die letzten, die ich dir sagen kann — glaube an sie, und wenn du sie vergessen hast, so überlese dies Blatt, und denke, dass mir das Versprechen, dass ich dir gegeben habe, heilig ist, und dass ich es halten muss, weil ich dich liebe. — Mein Freund! ich werde glauben, dass du meine letzte Bitte erfüllst, dass du dir nie einen Vorwurf machst, wenn du an mich denkst — du wirst meinen Glauben nicht täuschen wollen! — Wenn ich weiss, dass du nie an mir zweifeln wirst, so kann ich nicht anders sein, als ruhig, zufrieden und glücklich; — ich bin es ja auch jetzt, da ich scheiden muss von dir — vielleicht auf immer. — Es ist alles sehr gut geworden, und wenn ich dich auch niemals mehr wiedersehe, so werd' ich doch immer überzeugt sein dass es so besser ist für uns beide, denn es ist der Wille Gottes. — Mein Leben wird, sehr schoen sein, was auch geschehen mag. Ich werde oft den Schatz meiner Erinnerungen herausnehmen aus meinem Herzen; und sie freudig betrachten; denn jede von ihnen ist ein reiner Diamant. Ich werde für dich beten zu Gott, — und wenn Er dich zu sich nimmt in seinen Himmel, so werde ich Ihm dafür danken, und meine Liebe zu dir wird noch schoener werden!...

Lebe wohl, mein Freund! — ich habe dir nichts zu sagen im Augenblicke des Scheidens; denn was ich dir sagen moechte, dass kann ich nicht aussprechen und in Worte fassen. Aber du verstehst mich dennoch, und du kennst meine Liebe, obgleich sie stumm ist. — Und doch — wenn ich denke, dass ich viel-

leicht niemals mehr ein Wort zu dir sprechen werde, so ist es mir schwer zu enden... Es muss doch sein — lebewohl, mein Freund! — ich weiss ja, dass du mich liebst!... — Lebewohl!...

Den 5-ten April 1829.

## XXXI.

Rachunek kosztów i przychodów drugiego wydania poezyi Adama Mickiewicza.<sup>1)</sup>

Listopad 8.	1828	za 30 ryz papieru do drugiego wydania użytego po rub. ass. 30 każda od W. Tadeusza Bulharyna . . . . .	900 r. ass.
Grudnia 11		za 30 ryz zapłaciłem gotowemi	810 "
Marca 10	1829	introligatorowi za oprawę . .	260 "
		Krajowi zapłacone rub. ass. <sup>2)</sup> . z <i>Maryanem Piaseckim</i> .	1700 "
		wzięto na papier od Maryana <sup>3)</sup> Z Adamem	1200 "
Maja 14		posłałem weksle 1 i 2 na 2550 r. ass. z Kronstadtu o Byronie, o biórku o 200 r. dla Przeclawskiego — 5 r. Niki- forowi — u Kozłowa	
	16	z Wilna bez rachunku przysłał Pietkiewiczowi 1300 r. Dałem mu na ceratę 3 r. Piaseckiemu 800 r. Franciszkowi (Mickiewiczowi) 150 r. ass. do Nowego Roku. Listy do Zaleskich z dwoma egzemplarzami i portretem, do Makowieckiego z 15 egzempl. Poczta . . . . .	34 r. ass.
	21	Krański przysłał 1000 r. Posłałem do Migurskiego do Odessy 50 egzemplarzy i za- płaciłem Puchalskiemu . . .	15 "
	24	Do Szybińskiego pisałem.	

<sup>1)</sup> Rachunek pisany ręką Franciszka Malewskiego.

<sup>2)</sup> Słowa pisane ręką Adama Mickiewicza.

<sup>3)</sup> Ibid.

Maja 25	Rybczyński za Piotrowskiego zapłacił 225 r. ass.	
27	Piasecki oddał od Tustanowskiego za 25 egz. 360,05 r. Za 5 blach dałem z Adama pieniędzy 20 r. 60 kop. dla Joachima (Lelewela).	
29	Pisałem do W. Krasińskiego i z tym poszły blachy dla Joachima (Lelewela), 30 egzempl. poezyi, 3 gratysowe dla Laskarys, dla Tańskiój, dla Witwickiego.	
Czerwca 1	Posłałem do Piotrowskiego 50 egz. do Berdyczewa pocztą za	28 r. ass.

Ogólne wiadomości o wydaniu poezyi Adama Mickiewicza w Petersburgu 1829.

		Przychód egzemplarzy.	
Marca 6	od introrigatora odebrałem egzemplarzy	400	
" 8	" " " "	600	
" 9	" " " "	500	
" 10	" " " "	500	
	Popowski . . . . .	30	
	Maryan . . . . .	60	
	Żelwietr . . . . .	60	
	Kurner . . . . .	15	
	Pielkiewicz . . . . .	15	
	Bobiński . . . . .	15	
	Pelczyński . . . . .	15	
	Rybczyński . . . . .	45 w sreb.	
	Piasecki . . . . .	15	
Marzec 13	Zaleska . . . . .	30	
	Orlicki . . . . .	15	
	Sosnowski . . . . .	15 w sreb.	
	z Kancell-Polski . . . . .	165	
	Rybczyński . . . . .	15	
	Tustanowski . . . . .	30	
	Rduktowski . . . . .	30	
Marzec 14	Przedław . . . . .	15	
	Piotrowski . . . . .	15	
Marzec 19	dla Gagaryna . . . . .	15	
Marzec 24	Małachowski . . . . .	45	
	Zan . . . . .	15	
	Missuna . . . . .	15	
Marzec 27	Sosnowski . . . . .	15	
	Adamowicz . . . . .	45	
Kwiecień 7	Jeniczowi . . . . .	15	
	Szymanowska . . . . .	180	

XLVIII

Kwiecień 13	Piasecki . . . . .	15
	Piasecki . . . . .	15
	Paniewski . . . . .	15
	Jeniczowi . . . . .	30
Styczeń 24, 18, 30	Lejnurt zapłacił za sonety . . . . .	40
Luty	Od Makowieckiego . . . . .	12

R o z c h ó d .

		Egzemplarzy	
Marzec 6	Przez Glücksberga do Mińska wysłane adwokatowi Kottowiczowi . . . . .	50	
	do Wilna Pietkiewiczowi . . . . .	100	
Marzec 7	do Warszawy na sprzedaż . . . . .	52	
	„ ofiarowanych . . . . .	8	
Marzec 7	Maryan (Piaseki) kupił . . . . .	4	zapł.
	Popowski . . . . .	2	zapł.
	dla komitetu cenzury . . . . .	7	
	do Kowna ofiarowanych . . . . .	2	
	Bułharynowi . . . . .	1	
	Kożuchowskiemu . . . . .	1	
Marzec 8	dla kancelaryi Królestwa Polskiego . . . . .	8	
	pewnemu panu . . . . .	1	
	niejakiemu panu . . . . .	1	
	Mazurkiewicz . . . . .	1	
	Robiński . . . . .	1	
	Rybczyński . . . . .	1	
	Pietkiewicz . . . . .	1	
	przez Strumińskiego do Szybińskiego do Kijowa posłał z listem Rybczyński . . . . .	40	
	Szybińskiemu prócz tego . . . . .	1	
	Przeclawskiemu . . . . .	1	
	Rdułtowski . . . . .	1	
	do Białegostoku Łyszczynskiemu . . . . .	40	
	Żelwietr . . . . .	5	zapł.
	przez Bobińskiego do Kobrynia . . . . .	10	
	na składzie u Graffa . . . . .	20	
	Pełczyński . . . . .	2	za 1 należy
	dla Szymanowskiej . . . . .	1	zapł.
	Sam Adam wziął . . . . .	2	
	Rybczyńskiemu do Krzemieńca na Berdycz. . . . .	200	
Marzec 9	Do Wilna Pietkiewiczowi i Malewskiemu . . . . .	2	
Marzec 10	Piasecki . . . . .	1	zapł.
	Do kancel. polskiej . . . . .	10	
	Szymanowskiej . . . . .	10	
	Dla Szymanowskich . . . . .	2	
Marzec 11	Ptaszyński . . . . .	1	
	Chodźko dla Ulanowskiego . . . . .	10	
	Bobr . . . . .	1	
Marzec 12	Do Kamieńca przez Zarczyńskiego . . . . .	80	
	„ i Nót Kozłowskiego . . . . .	10	

Marzec 13	Do Warszawy Nót egzemplarzy 20 i poezyi egzemplarzy . . . . .	30	
	Sosnowski . . . . .	1	
Marzec 14	Chodźko . . . . .	1	
	Delwichowi . . . . .	1	
	Sękowskiemu . . . . .	1	
	Do Moskwy wziął . . . . .	4	
	Malinowskiemu i Borowskiemu . . . . .	2	
	Morawskiemu . . . . .	1	
	Do Albina Piotrowskiego przez Rybcz. Rdułtowski . . . . .	15	
	Przeclawski . . . . .	2	
	Piotrowski . . . . .	1	
	Do Kazania i na Ural podług żąda- nia Adama . . . . .	1	
Marzec 18	Przedano . . . . .	6	
Marzec 19	Przedano dla księcia Gagaryna . . . . .	3	
Marzec 20	Do Warszawy Nót egzemplarzy 20 i poezyi . . . . .	1	15
	Do Rygi Nót egzempl. 5 i poezyi . . . . .	30	
	Tustanowski do Mińska wziął egzem- plarzy 9, nót damy . . . . .	20	
Marzec 24	Zan . . . . .	1	
	Missuna . . . . .	1	
Marzec 27	Sosnowski . . . . .	1	
	Adamowicz . . . . .	3	
Marzec 31	Szemiotowi na Żmudź . . . . .	15	
Kwiecień	Do Warszawy . . . . .	45	
Kwiecień 2	Zaleskiój . . . . .	1	
Kwiecień 7	Jeniczowi . . . . .	1	
Kwiecień 9	Do Wilna pocztą na kontrakty . . . . .	32	
	Do Warszawy . . . . .	40	
Kwiecień 13	Piaseckiemu . . . . .	1	
	Rdułtowskiemu . . . . .	10	
	Do Wilna pocztą . . . . .	50	
	Jeniczowi . . . . .	2	
Kwiecień 24	Do Wilna pocztą . . . . .	50	
Maj 2	Dla Wańkowicza . . . . .	1	darmo
	Orlicki . . . . .	3	
	Do Warszawy . . . . .	40	
	Piaseckiemu . . . . .	1	
Maj 12	Popowski . . . . .	1	
	Do Warszawy . . . . .	40	
	Jeżowski . . . . .	20	
Maj 15	Adamowi włożono . . . . .	6	
	Adam dał Odyńcowi . . . . .	3	
Maj 17	Do Makowieckiego . . . . .	15	
	Do Szybińskiego . . . . .	50	
	Do Zaleskiój . . . . .	2	
Maj 24	Migurski . . . . .	50	
	Czubalski zapłacił 15 r. Iwaszkiewicz 2 egz. . . . .	30	



# TREŚĆ.

## I.

### Dzieciństwo i czasy szkolne.

Znaczenie Litwy na schyłku ostatniego stulecia i stan jój w początkach panowania Aleksandra I. — Rodzice i bracia Adama. — Wpływ opowiadań ludowych. — Tryb życia domowego i szkolnego. — Zajście między uczniami nowogrodzkimi a garnizonem rossyjskim. — Śmierć ojca. — Wrażenia z rejerady francuzkiej w 1812-tym roku. — Przyjaźń z Czeczotem. — Ukończenie szkół w Nowogrodku i wyjazd do Wilna w 1815 r. . . . . Strona 1

## II.

### Życie uniwersyteckie, związki studenckie, poznanie Maryli i początki działalności literackiej.

Litwa po 15-tym roku. — Rozwój uniwersytetu wileńskiego. — Stanowisko księcia Adama Czartoryskiego. — Opuszczenie Nowogrodka i pobyt u kanonika Mickiewicza. — Poznanie się z Malewskimi. — Nowy rektor i skład profesorów. — Szubrawcy i wydawane przez nich wiadomości brukowe. — Sprzysiężenie Filomatów. — Maryla i pierwsze utwory. — Życzenia Jeżowskiego. — Wykłady w Kownie. — Stosunek z Kowalskimi. — Wycieczki do Wilna. — Filomaci organizują Promienistych. — Rozstrój moralny. — Powrót do Kowna . . . . . Strona 27

## III.

### Zawód w miłości. Ciężkie niedomaganie i czasowe usunięcie się od obowiązków nauczycielskich.

Rozstanie się poety z Marylą w Tuchanowiczach. — Choroba w Wilnie i przykrości z tego powodu doznane od władz uniwersyteckich. — Towarzystwo Filaretów. — Ślub Wereszczakówny. — Jój pożycie

domowe. — Korespondencya z Mickiewiczem. — Zajście między studentem Pułjanowskim i oficerem Oboleńskim. — Franciszek Malewski broni kolegów przed ojcem. — Udzielenie Mickiewiczowi urlopu rocznego . . . . . Strona 62

## IV.

**Ogłoszenie pierwszego tomu poezyi. Spotkanie się z Puttkamerową. Podejrzenia i dozór władz uniwersyteckich. Daremne starania się o paszport i o katedrę w Krzemieńcu.**

Szukanie wydawcy. — Franciszek Malewski w Warszawie i w Berlinie. — Wstawianie się jego za Mickiewiczem. — Wiersz do Lelewela. — Projekta podróży za granicę. — Nadzieje otrzymania korzystniejszej posady profesorskiej. — Czartoryski w Wilnie. — Wyznaczenie komisji indagacyjnej. — Rewizya papierów i śledzenie postępowania Adama. — Wewnętrzne spory uniwersyteckie. — Wyjście z druku ballad i odezwanie się Maryli. — Zmiana rektora i powody takowej. — Wybór Twardowskiego. Strona 86.

## V.

**Stan moralny Mickiewicza w czasie ogłoszenia drukiem drugiego tomu poezyi. Utyskiwania jego przyjaciół. Nowa prózba poety o wyjazd za granicę dla ratowania zdrowia.**

Grażyna i Dziady. — Bliższe zetknięcie się z Lelewelem. — Korespondencya Czeczota z Marylą. — Wycieczka Adama do Trok. — Manifestacya uczniów gimnazyalnych i jej skutki. — Wysłanie nowej komisji śledczej i przyjazd Nowosilcowa do Wilna. — Nadzór roztoczony nad poetą przez generał-gubernatora. — Postanowienie uniwersytetu, dotyczące Franciszka Malewskiego. Strona 114.

## VI.

**Mickiewicz u Bazyljanów i przed komisją śledczą.**

Skład nowej komisji śledczej. — Zdrada Jankowskiego i jej następstwa. — Obostrzenia względem obwinionych. — Zaparcie się Tomasz Zana i hart jego towarzyszy. — Dwuznaczne postępowanie i usunięcie się rektora Twardowskiego. — Odwaga cywilna i ofiarność Polek. — Okrutne skarcenie burzącej się młodzieży litewskiej. — Aresztowanie w Berlinie i wydanie władzom rossyjskim Franciszka Malewskiego. — Jego rozmowa z Wielkim Księciem Konstantym, —

Wyjawienie egzystencyi filomatycznego związku. — Zakończenie śledztwa i wypuszczenie na wolność większości indagowanych studentów. — Wyrok carski. — Odezwanie się Maryli. — Pożegnałna biesiada wygnańców z ich kolegami. — Improwizacya ballady *Renegat* i jej doniosłość. — Wpływ katuszy wileńskich na rozwój duchowy Adama. — Korzyści dla Litwy z propagandy filareckiej i dalsze jej owoce.

Strona 143

## VII.

**Wygnanie do Rossyi. Pierwszy pobyt w Petersburgu. Podróż do Odessy.**

Pożegnanie z wileńskimi przyjaciółmi. — Wypoczynek w Kownie. — Wjazd do Petersburga, przerażonego straszny wylewem Newy. — Spotkanie się z Przeclawskim. — Stosunek z Oleszkiewiczem i wpływ jego. — Malarz Orłowski i orientalista Sękowski. — Zaprzyżyczenie się z spiskowcami rossyjskimi. — Wydalenie z stolicy. — Przystanki w Witebsku, Kijowie, Steblowie i Elizabetgrodzie. — Przybycie do Odessy. . . . . Strona 185.

## VIII.

**Towarzyskie życie w Odessie. Wycieczka do Krymu i odjazd do Moskwy.**

Stan południowych prowincyi Rossyi. — Pierwsze objawy spisku Dekabrystów. — Nowe rozporządzenie carskie względem Mickiewicza. — Karolina Sobańska. — Salon generała Witta. — Wyjazd Malewskiego. — Bonawenturowa Zaleska. — Wpływ odeskich wspomnień na późniejsze dzieła autora . . . . . Strona 209.

## IX.

**Wyjazd do Moskwy, zawiązanie tam nowych stosunków i zamiar wydania nowych poezyi.**

Myśl drukowania *Sonetów* w Moskwie i niezadowolenie Czeczota. — Mikołaj Polewoj i redaktorowie *Moskiewskiego Telegrafu*. — Salony pani Jełagin i księżnej Wołkońskiej. — Recenzje warszawskie. — Niewczesne ogłoszenie improwizacyi. — Starania się o urlop na Litwę. — Opór Nowosilcowa i Pelikana. — Wyjście z pod prasy *Sonetów*. . . . . Strona 233.

## X.

**Entuzjazm publiczności i zgroza obozu klasyków w obec *Sonetów*.** Mickiewicz wykończa *Konrada Wallenroda*. — Trudności zachodzące w wyborze najwłaściwszego miejsca dla ogłoszenia nowego poematu. — Drażliwość orenburskich przyjaciół i usprawiedliwianie się poety. — Zdania literatów rossyjskich o Mickiewiczu. — Jego francuzkie improwizacye w moskiewskich kołach. — Karolina Jaenisch. — Recenzye polskie *Sonetów*, gniewy Koźmiana, zapatrywania się generała Morawskiego. — Życzliwość księcia Galicyna dla poety. — Przyjazd Bonawenturostwa Zaleskich i Aleksandra Mickiewicza. — Projekt ułożenia gramatyki polskiej dla użytku Rossyan i współpracownictwa do *Telegrafu Moskiewskiego*. — Poznanie się z Maryą Szymanowską. — Wyjazd do Petersburga. . . . . Strona 261.

## XI.

**Powtórny pobyt Mickiewicza w Petersburgu i wycieczka do Moskwy.**

Improwizacye petersburskie i ich rozgłos. — Niedowiarstwo klasyków warszawskich. — Portret poety przez W. Wańkowicza. — Wyjście z druku *Konrada Wallenroda*. — Doniosłość tego poematu. Zażyłość autora z Puszkinem. — Zakaz recenzji *Konrada Wallenroda* w dziennikach polskich i wymienienia nawet nazwiska poety. — Przyjęcie Mickiewicza podczas wycieczki do Moskwy. — Zeneida Wołkońska o Mickiewiczu. — Wiersze Kirejewskiego i Boratyńskiego. — O wpływie Mickiewicza na przyjaciół Moskali. Strona 297.

## XII.

**Pierwsze literackie sprawozdanie z dzieł Mickiewicza w Rossyi i twórczość jego poetycka w 1828. Wydanie petersburskie dzieł Adama. Przedmowa do krytyków i recenzentów warszawskich. Wyjazd za granicę.**

*Bulletin du Nord* o Mickiewiczu. — Nowe wydania dzieł poety we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i w Paryżu. — Zabawy u pani Maryi Szymanowskiej. — *Farys*. — Ballady: *Czaty* i *Trzech Budrysów*. — Przekład *Sonetów* przez Kozłowa. — Mickiewicz wobec Puszkina, Żukowskiego i pisarzy rossyjskich. — Trudności cenzuralne. — Jakim wybiegiem uzyskane zostało pozwolenie przedruku *Konrada Wallenroda*. — Nowe gniewy klasyków warszawskich. — Improwizacya: *Czyn i Historia Przyszłości*. — Przyjazd Odyńca do Petersburga i wydalenie się Mickiewicza z Rossyi . Strona 323.

# SKOROWIDZ.

NB. Liczba oznacza stronnicę; liczba grubszemi czcionkami podana, wskazuje ważniejsze ustępy. Liczby rzymskie podają stronnicę „Dodatku.“

- 
- Aleksander I., 2, 32, 55, 79, 176, 7, 211, 230, 243.  
Arakcejew Aleksy, 176.  
Bagreew, 367.  
Bajkow, 135, 147, 163, 165, 254.  
Baratynskij E., 243, 257, 319, 320.  
Barsukow Mikołaj, 257, 295, 317, 351, 354.  
Becu dr., 101, 147, 8, 177.  
— Salomea, 111.  
Bestużew, 195, 206.  
Bieliniskij, 343.  
Biergiel Aleksander, 43, 48.  
Bobrowski Michał, ks., 181.  
Bogusz Henryk, 326.  
Bojanus, 96, 98, 164, XVI.  
Bończyk, zecer, 95.  
Borowski L. prof., 30, 32, 86, 98, 111.  
Boszniak, 210, 226, 230, 1.  
Botwinko, 135, 147, 153, 177, 313.  
Broński, 176.  
Budrewicz, 235, 252, 337.  
Bulharyn T., 192, 300, 308.  
Capelli A., 32.  
Chłędowski, 112.  
Chmielowski Piotr, 32, 101, 106, 206, 293.  
Chodkiewicz Aleksander, 145, 298.  
Chodźko Aleksander, 8, 41, 43, 89, 107, 148, 186, 218, 246, 259, 319, 335, 345, 364, XXVIII.  
Chodźko Ignacy, 178.  
Chodźko Jan, 87.  
Chodźko Józef, VI.  
Chodźko Leonard, 328, 330.  
Chodźkowie, 182.  
Chomiakow, 318, 321.  
Czartoryski Adam, 2, 12, 29, 32, 83, 95, 99, 108, 121, 145, 157, XV, XVI—XVIII.  
Czechowicz Jan, 133.  
Czczot Jan, 13, 25, 38, 57, 59, 86, 90, 95, 115—19, 125—27, 129, 140, 150, 178, 239, 264—65, 312, XVIII—XXIV, XXVIII, XXIX, XXXII, XXXIII, XXXV.  
Daniłowicz J., 93, 98, 108, 111—12, 135, 7, 140, 146, 233, 313.  
Darowski Mieczysław, 326.  
Daszkiewicz C., 250, 254, 267, 274, 286, 288, 9, 313—315, 339, 352.  
Dmitriew, 273, 4, 282, 285.  
Dmochowski F. S., 247, 347—350.  
Dobrowolski, sekretarz księcia A. Czartoryskiego, 110—11.  
Dobrowolski, nadzorca szkoły kowieńskiej, 121, 187.  
Domeyko Aleksander, 172.  
Domeyko Ignacy, 12, 26, 28, 58, 78, 132, 162, 168, 175, 6, 179, 182, 186, VI, XXVII, XXXV.  
Domeyko Józef, 172.  
Dominikanie, 3, 11, 12, 135.

- Dziekoński, 298.  
 Filareci, 64—66, 84, 130, 159, 165,  
 6, 193, 332, XXXVI—XXX.  
 Filomaci, 33, 38, 46, 52, 64, 81,  
 89, 96, 109, 119, 167, 170, 174,  
 179, 183, 193, 198, 210, VI,  
 XXXIV—XXXVII.  
 Frejent, 79, 179, 186, XXVI,  
 XXVII.  
 Fryczyński 125.  
 Galicyń Dymitr, książę, 221, 235,  
 250, 252, 281, 294, 324, 338.  
 Giedzewicz, 26.  
 Glaser, pani, 152.  
 Głowacki, uczeń 16.  
 Gnatowicz Onufry, 172.  
 Goethe, 325.  
 Gołuchowski Józef, 110, 181.  
 Gorecka z Mickiewiczów Marya,  
 6, 10, 12, 24, 223, 226, 315.  
 Gorecka, żona poety Antoniego,  
 155, XXIX.  
 Górski Władysław, 178.  
 Grecz Mikołaj, 143.  
 Grodeck G. E., 30, 31, 60, 98,  
 110—11.  
 Grzymala Franciszek, 107.  
 Holowiński German, 207, 250.  
 Hordyński Z., 34.  
 Hreczyna, 30.  
 Humboldt A., 270, 367.  
 Illiszewski, 340.  
 Jaenisch Karolina, 265—273, 325,  
 351, XLIV—XLVI.  
 — profesor, ojciec Karoliny, 272.  
 Janczewski, 163.  
 Jankiela typ. 42.  
 Jankowski, guwerner Adama, 9.  
 Jankowski, filaret, 149.  
 Januszewski Ignacy, 155.  
 Januskiewicz Eustachy, 13, 22,  
 30, 43, 48, 60, 360.  
 Jaszowska, 178.  
 Jelagin Piotr, 243.  
 — Jan, 243, 319.  
 — matka, obu, 243.  
 Jeżowski Józef, 38, 44, 88, 90, 94,  
 97, 107, 109, 119, 130, 186, 201,  
 205, 210, 12, 235, 250, 251, 258,  
 284, 289, 349, 354, XXVIII,  
 XXIX, XXXII, XXXV.  
 Jocher Adam, 107.  
 Jundziłł Stanisław, X: 29, 33,  
 35, 106, 147, 150, 158, 9.  
 Kaczkowski Karol — 212, X, XI.  
 Karpiński Fr. 247.  
 Kątscy, 345.  
 Kiersnowscy, 16.  
 Kirejewscy, bracia, 243, 257, 319.  
 Kirkor, 29, 32, 35.  
 Kłagiewicz, X, 96, 101, 106, 164.  
 Kofakowski, 80, 193, XXXII.  
 Konstanty, wielki książę, 28, 46,  
 79, 104, 121, 134, 136, 167,  
 169—171, 252, 301, XLII.  
 Kontkowski Michał, 300—302.  
 Kontrym K. 34, 35, 181.  
 Kopczyński, 157.  
 Korotyński, W. 6, 18.  
 Korsak, 186.  
 Korsakow Rymskij 46, 121, 134,  
 1<sup>29</sup>.  
 Korzeniowski Józef, 95, 111.  
 Kościalkowska, 155, XXIX.  
 Kościalkowski Benedykt, 133.  
 Kościuszko, 1, 308.  
 Kowalewski Józef, 193, 349, 355,  
 XXXV.  
 Kowalski Franciszek, 201.  
 Kowalski, doktor, 49, XXV.  
 Kowalska, żona jego, 49—50.  
 Kozakiewicz, 182.  
 Kozłow Jan, 336, 340—41, 350,  
 362.  
 Koźmian Andrzej, 278, 302, 309,  
 311, 348.  
 Koźmian Kajetan, 145, 247,  
 277—79, 287, 303, 310, 348, 9.  
 Krasieński Waleryan, 112, 139,  
 278, 282, 345, 356, 366.  
 — Wincenty, 247, 302, 3.  
 Kryłow, 323.  
 Kubliccy, 182.  
 Kublicki Adolf, 79.  
 Kułakowski Józef, 133.  
 Kurtzmann L. 325.  
 Lacaussade, 230.  
 Lachnicki E. 34.  
 Laskaris, panna, 107.  
 Lelewel Joachim, 32, 33, 89—91,  
 99, 119—20, 173, 177, 181, 185,  
 193, 262, 283, 288, 302, 3, 3,  
 326—331, 343, 356, XVIII,  
 XIX.  
 Lobenwein, 28.  
 Lutostański, 17,  
 Lwonicz, książę, 79, 160.  
 Ładzie Chryzostom, 347.

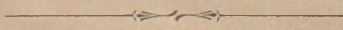
Ławrynowicz, 135, 146, 7, 177, XXXVIII.  
 Łobojko, 93, 96, 135, 164.  
 Łopata Franciszek, 280, 1.  
 Łoziński Teodor, 97, 99, 170, VI, XVI, XVII, XXVI, XXXV.  
 Łukaszewicz Józef, 326, 7.  
 Lunin, 198.

Majewska Barbara, 2, 4, 11, 19.  
 Makowiecki, 152.  
 Maksiewicz Kajetan, 134.  
 Malewska Zofia, 119, 128, 201, 216, 221, 259, 362, XX.  
 Malewski Franciszek, 33, 38, 80, 82, 87, 94, 104, 5, 128, 140, 166—172, 186, 7, 200—208, 210—22, 228, 233—238, 240, 241, 243, 246, 247—256, 258—60, 273—297, 306, 312, 324, 331—6, 338—40, 345, 6, 349—357, 361—6, XXVI, XXXII, XXXV, XXXVIII—XLIII.  
 Malowski Szymon, 31, 33, 64, 84, 88, 104, 109, V.  
 Malinowski Mikołaj, 172, 192, 198, 9, 201, 229, 298—304, 307, 325, 6, 330 — 1, 337, XXVII, XXXVII.  
 Marcinkowski, 277, 8.  
 Martin Henryk, 183.  
 Massalski, 150, 1.  
 Merzbach, 325.  
 Mianowski, 98.  
 Michelet, 23.  
 Michniewicz, 30.  
 Mickiewicz Adam. Por. spis treści rozdziałów poszczególnych.  
*Dzieła:*  
 Wiersz Filomacki, 38. Uwagi nad Jagiellonidą, 44. Żywila, 45. Karyla, 47. Żeglarz, 49. Pożegnanie Child Harolda, 50. Oda do młodości, 53.  
 Przekłady: „Giaura“, „Don Carlosa“, „Wertera“ 60. Świtezianka, 81. Ballady 87. Komentarz do „Zofijówki“, 91. Pierwszy tom poezyi, 100. Tukaj, 101. Basza, 247.  
*Dziady:* 7, 87, 115, 118, 123, 126, 141, 147, 152, 161, 203, 206, 231, 271, 342, 346.  
*Grażyna:* 117, 119, 122.

*Sonety:* 225, 230, 238, 256, 259, 260, 271, 277—9, 287, 8, 325, 353.  
*Konrad Wallenrod:* 229, 252, 256, 259, 261, 271, 287, 289, 294, 298, 305—311, 325, 346, 353, 368.  
 Samuel Zborowski, 299. „Czyn“ 357.  
 Improwizacye: 263, 299, 303, 312, 319.  
 Szanfary, 193, Czaty 337.  
 Farys, 336. „Historya przyszłości 358—60.  
 Pan Tadeusz: 7, 18, 207.  
 Konfederaci Barscy: 230—231, 347.  
 Jakób Jasiński, 232.  
 Mickiewicz Aleksander, 6, 8, 53, 185, 214, 237, 289, 90, 312, 339, 40, 344, XXVIII.  
 — Franciszek, 4, 5, 11, 185.  
 — Jan, 5.  
 — Jerzy, 6, 18, 185, 289, 295.  
 — Michał, 6.  
 — Mikołaj, 2, 4, 7, 8, 10, 19—21.  
 — Władysław 218, 223, 4.  
 — ksiądz kanonik, 30.  
 Mikołaj I. 249 in 301, 309.  
 Milikowski, księgarz, 325.  
 Mirza Dżafar, 259.  
 Mochnacki, M. 36, 37, 194.  
 Morawski, generał, 101, 124, 279, 303, 310—11.  
 — S., 293.  
 Moritz, księgarz wileński 105.  
 Muczkowski Józef, 327—330.  
 Munk, księgarz, 329.  
 Napoleon, 21, 23, 24, 156.  
 Niemcewicz J. U. 145, 247.  
 Niemczewski, 31.  
 Niewiarowicz Alojzy, 13.  
 Nowosilcow, 33, 34, 79, 130, 135, 138—144, 165, 171, 173, 176, 7, 193, 229, 253, 309.  
 Oboleński, książ 78, 132.  
 Obuchowicz Bernard, 4.  
 Odyniec A. E. 4, 50, 80, 128, 146—8, 150, 172, 176, 179, 186, 246, 279, 283, 302, 3, 356—365, XXII, XXVII, XXXII, XXXIII.  
 Ogiński, 197.  
 Olenin, 364.  
 Oleszkiewicz Józef, 188—191, 298, 335, 361.  
 Onacewicz Ignacy, 152.

- Orłowski Aleksander, 191, 298, 9.  
 Osiński 111, 124, 310.  
 Ossoliński, I. M. 107.  
 Ossoliński Jerzy, 228.  
 Ostrowska z Sanguszków Klementyna, 330.  
 Paliński, 137.  
 Parczewski, filaret 182.  
 Pagowska generałowa 177.  
 Pelikan, 135, 145, 158, 181, 2, 229, 253, 300, 1, 332.  
 Piasecki Kazimierz, 38, 100, 142, VI, XXVI, XXVIII, XXXV.  
 Piasecki Maryan, 128, 152, 297, XXVIII.  
 Pietraszkiewicz O., 38, 115, 201, 289, VI, XXVI, XXIX, XXXV.  
 Plater Michał, 133  
 Pogodin, 258, 275, 295, 318, 351, 354, 5.  
 Pol Justyn 182.  
 Polewoj Ksenofont 240, 1, 244—5, 252, 262, 274, 281, 290, 307, 321, 323, 340, 342.  
 — Mikołaj, 239, 319, 340.  
 Półjanowski Edward, 78.  
 Poznański J. 240, 1, 340.  
 Promieniści 51, 55—57, 84.  
 Pruszyński Piotr, 331, 344, 350, 144.  
 Przeclawski, 144, 182, 188, 334.  
 Puszkina 201, 243, 252, 257, 275, 282, 307, 8, 320, 321, 335, 341—3.  
 Puttkamer W., 62.  
 Puttkamerowa Marya, ob. Wersszakówna.  
 Pypin, 344.  
 Rastopczin Eudoksya hr. 248, XLIII.  
 Rettel Leonard, 195, 6, 309.  
 Rogalski Adam 297, 8.  
 Rokicki Marcin, 26.  
 Rosberg Michał, 241.  
 Rostocki 18.  
 Rozalin Jan, 243, 319.  
 Rumiancew, 207  
 Rylejew, 195, 234, 239.  
 Rzewuski Henryk, 218, 222, 231.  
 Sainte-Beuve, 230.  
 Sand Karol, 46.  
 Sapieha Leon, książę, 298, 9, 301—303.  
 Serbinowicz, 346.  
 Sękowski, 181, 192, 300, 332, 3.  
 Sidorowicz, 163.  
 Siemiaszko, doktor, 274.  
 Siemiński Lucyan, 101, 124, 279, 287, 310, 311, 348.  
 Siemihradzki, 16.  
 Sienkiewicz Karol, 64, 96.  
 Sismondi, 120.  
 Skalski, 340.  
 Skoczowski Józef, 120, 134.  
 Śliwiński, 325.  
 Ślizień Otto, 149, XXVIII.  
 Śliżniówna Zofia, 119.  
 Słowacki Juliusz, 101.  
 Śniadecki Jan, 28, 34, 37, 96, 97, 106, XVII.  
 Sobańska z Rzewuskich Karolina, 213, 222, 227.  
 Sobolewski Jan, 186, 311, XXVII, XXXV.  
 Sobolewski Ludwik, 105—7, 113.  
 Sobolewski Sergiusz, 243, 257, 319.  
 Spasowicz W., 33, 152, 182, 225, 306, 311, 320, 321.  
 Stypułkowski Łucyan, 5.  
 Stypułkowski Wincenty, 5.  
 Suchodolski Rajnold, 300.  
 Suzin, 174, 178, XXVII, XXIX.  
 Szalkowski A. 251.  
 Szczęstny W. 340.  
 Szeliga, dr. 84, 161.  
 Szemioth, 182.  
 Szłykow, 135, 146, 7, 151, 177, 185, XXXV, VII.  
 Szolkowicz, 24, 35, 150, 153, 156, 7, 163, 182.  
 Szubrawcy, 34, 35.  
 Szydłowski Ignacy, 301.  
 Szymanowska Celina, 293, 365.  
 — Helena, 293, 4, 312, 327, 335, 7, 340, 345, 351, 367.  
 — Marya, 292, 4, 312, 333, 335, 6.  
 — Zofia, 31.  
 Szyszkow Aleksander, 177.  
 Talleyrand, 11.  
 Terajewicz, 152.  
 Terlecki Hyacynt, 26.  
 Turski Aleksander, 172.  
 — Ksawery, 172, XXXVIII.  
 Twardowski Józef, 106, 108, 120, 135—137, 141, 158, 181.  
 Tyszkiewicz Józef, 152.  
 — Michał, 152.  
 Ułowska Aniela, 4.

- Uzłowski Henryk, 77, 101, 103.  
 Wańkiewicz Walenty, 304, 332, 333, 340.  
 Waszkiewicz Jan, 30, 133—4.  
 Wawrzecki Tomasz, 145.  
 Wereszczaka Michał, 45.  
 Wereszczakowa, marszałkowa, 40, 45.  
 Wereszczakówna Maryla, 40—43, 45, 63, 67—78, 91—93, 100—103, 115, 127, 129, 155, 179, XI, XIV.  
 Wiazemski Piotr, książę, 242, 257 275. 321, 335, 340.  
 — Wiera, żona jego 279.  
 Wieczkowicze, 164.  
 Wiernikowski, 193.  
 Wierzbołowicz, 182.  
 Wierzbowski Teodor, 36 122. 152, 3. 161. 167. 173. 4. 254.  
 Witte Jan, 207. 209. 222. 230, 1.  
 Witwicki Stefan, 195  
 Wodziński Karol Edward, 43. 300. 3<sup>1</sup>/<sub>4</sub> 5.  
 Wolski Adam, 13,  
 Wołkońska Zeneida, księżna. 243. 270. 276, 7. 285, 6. 290, 2. 316—17. 350.  
 Wołowicz, 182.  
 Worcel, 197.
- Wronczenko Michał 340.  
 Wrotnowski Felix, 195.  
 Wybicki Józef, 145.  
 Zabiełło 182.  
 Zaleska Bonawenturowa, 227, 8. 255. 260. 267. 288—291. 311. 324.  
 Zaleski Bohdan, 195. 309.  
 Zaleski Konstanty, 186.  
 Zaleski Wacław (z Oleska), 9.  
 Zan Stefan, 11. 153, 4. XXVIII.  
 Zan Tomasz, 24. 30. 37. 38. 51. 53. 57. 79—81. 97. 116. 118. 125. 151. 153, 4. 156—7 166. 178. 183. 264.  
 VI. XVI. XVII. XX. XXII. XXVI. XXIX. XXXII. XXXV XLII.  
 Zawadzki, księgarz, 32. 100. 172. 246.  
 Zdanowicz Ignacy. 38.  
 Zieleniecki, 193. 201. 211. 221. 229.  
 Ziembra, T. 329.  
 Znosko Jan, 181.  
 Żelwietr. 300, 202. 363.  
 Żukowski, B. 244. 282. 321. 323. 341.  
 Życki T. 31. 106.  
 Żyliński, 134.





## Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być:
24	4 w przypisku	Szołkiewicz	Szołkowiec
28	4 od dołu	wzrotu	zwrotu
31	6 w przyp.	remetrica	re metrica
31	12 z góry	Grodeck	Groddeck
31	3 w przyp.	Grodka	Groddecka
45	4 z góry	Żywile	Żywili
47	6 od dołu (przyp.)	wydanym	wydanego
48	11 z góry	Juzbork	Jurborg
51	8 „	Winie	Wilnie
56	17 od dołu	6 go Maja	3 go Maja
60	3 z góry	Mantyny	Mantynei
61	6 „	kolajor	kalajor
90	4 „	zwali	rwali
97	przyp. 1	Piasecki	Kontrym
109	20 z góry	nieporuszona	mi poruczona
112	10 od dołu	Scot	Scott
120	5 „	Pirmonckich	Pirmonckich
124	9 „	cienie, myśli	cienie myśli
128	8 z góry	mi	oni
130	19 „	nie mogę Ci opisać	nie mogę Ci nie opisać
135	8 od dołu	znajdują	znajdują.
139	6 „ (przyp.)	nullement	nullement
139	5 „	Czetot	Czczot
139	3 od góry	panegiriku	panegiryku
144	przyp.	kapuą	Kapuą
148	8 z góry	professorom	professorem
153	11 „	jednemu M-owi	jednego M-cza
161	10 od dołu (przyp.)	dukumenta	dokumenta
162	2 od dołu	Szołkiewicz	Szołkowiec
167	4 z góry	zeznanych	zeznaniach
181	2 od dołu	pszekształcenia	przekształcenia
184	7 z góry	Przek	Przez
183	w dopisku	wam	nam
188	2 od dołu dop.	kalejdeskop	kalejdoskop
206	3 w przyp.	Korbowie	Korffowie
207	12 z góry	przestworu	prz stworza
208	5 „	wielkiepo	wielkiego
208	4 od dołu	narodu narodu	narodu

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być:
211	7 z góry	bryucha	brzucha
214	w przyp.	donté	dont
215	2 z góry	Odasę	Odesse
217	8 "	Hiszpani	Hiszpanii
220	2 "	Turtanowski	Tustanowski
224	22 "	dwowa	dwoma
229	2 "	niebosach	niebiosach
234	6 od dołu przyp.	Kuchbeckera	Kuchelbeckera
240	11 z góry	Pochwitniew	Pochwiśniew
243	10 "	opuszczającego	opuszczającego
244	7 od dołu	odpowiedziałam	odpowiedziałam
247	13 z góry	Siemiewskiego	Siemińskiego
252	15 "	że za pud	że pud
284	13 od dołu	niem	nim

D O D A T E K.

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być:
II	14 od dołu	Pllność	Pilność.
II	6 "	schollis	scholis
II	4 "	i	in
III	1 z góry	consentes	censentes
IV	6 "	fanatyzm	fanatyzm
IV	12 "	natencza	natenczas
IX	2 "	bratestwa	braterstwa
XI	19 "	obowiazków	obowiązków
XI	2 od dołu	poésie	poésie
XII	8 z góry	ec	ce
XII	22 "	Soyons raisonnables	Soyez raisonnable
XII	10 z dołu	brulez	brûlez
XIV	9 z góry	tranquil'ei	tranquille
XVI	5 od dołu	Łosiński	Łoziński
XIX	12 "	przednia	przednio
XIX	14 "	karololingów	Karolingów
XX	4 "	eent	cent
XXIII	7 "	jabła	jabłka
XXVII	16 "	Kulakowski	Kólakowski
XXX		"	"
XXXII	3 "	"	"

N=F 651



T.1.

37940/

2